

KAZANIA

O

DOBRYCH UCZYNKACH

12

MIANE

W KOLLEGIJACIE ŁOWICKIEJ

PRZEZ

KSIĘDZA ANTONIEGO CHMIEŁOWSKIEGO

M. Ś. T.

LIBRARY
St. Hyacinth Friar
Granby, Mass.

*Bóg przez posty, modły, pienia,
Spuszcza miłosierdzia blaski,
Nie odmówi przebaczenia,
Gdy nam każe szukać łaski.*

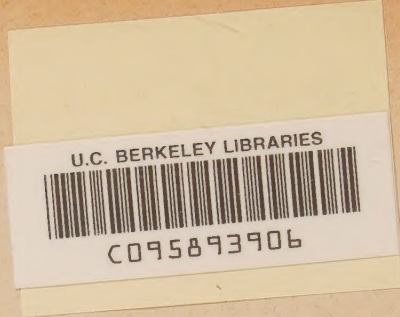
Br. Rz.

WARSZAWA.

W Drukarni M. ZIEMKIEWICZA i W. NOAKOWSKIEGO

Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.

—
1880.



241.7
c59

Дозволено Цензурою. Варшава 6 Февраля 1880 года.



KAZANIA

O

DOBRYCH UCZYŃKACH.

*„Dum tempus habemus, operemur
bonum ad omnes.” Galat. VI—10.*

*„Póki czas mamy, czynimy dobrze wszyst-
kim.” Galat. VI—10*



Nr. 275.

APPROBATUR.

Varsaviae, die 29 Januarii (10 Februarii) A. D. 1880.

Administrator Archidioecesis
Varsaviensis, Canonicus Metropolitanus,

A. Sotkiewicz.

Regens Cancellariae,

Leo Jungowski.

(L. S.)

Zastrzega się prawo własności.

Teologija Katolicka

0

DOBRYCH UCZYNKACH.

Dobremi uczynkami, według nauki katolickiej, są nie tylko zewnętrzne akty dobroczynności i pobożności; ale i wszystkie akty wewnętrzne człowieka usprawiedliwionego w Chrystusie Panu. Owszem, akty zewnętrzne o tyle są dobre i o tyle mają wartość w odniesieniu do wiecznej nagrody, o ile są wyrazem i dowodem wewnętrznego usposobienia, o ile są miłością zewnętrznie i czynnie się objawiającą. Niekiedy na wykonanie dobrych uczynków zewnętrznie nie ma czasu, niekiedy jakieś powody stają na przeszkodzie; ale skoro człowiek miał zamiar wykonania, skoro pragnął w duszy aby wykonane były, już przez Boga uważają się jakby wykonane zostały. Łotr na krzyżu nawracający się do Boga z całego serca, prócz skruchy doskonałej, innych uczynków nieba godnych nie wykonał, czas mu nie pozwolił; nie idzie wszakże zatem, aby tych uczynków nie pragnął, aby ich z całą gorliwością nie był pełnił, gdyby był zaraz po nawróceniu nie umarł. Wola pełnienia starczyła tu za samo spełnienie i łotr pomimo swego życia dawnego wedle słów Chrystusa znalazł się w raju. „Zaprawdę mówię tobie dziś ze mną będziesz w raju ¹⁾”.

Był to wyjątek, wskazywał, że Bóg w swój dobroci uwzględni i wolę samą, jeśli środków albo sposobności nie ma do jej czynnego przeprowadzenia.

Innego rodzaju wyjątek stanowią dzieci po otrzymaniu chrztu świętego umierające. Schodzą z tego świata pierwaj nim poznały do czego są obowiązane. Czasu na pełnienie dobrych uczynków nie mają. Sam tytuł przysposobionych synów bożych

¹⁾ Łuk. XXIII—43.

otwiera im podwoje niebios. Wchodzą tam jako tacy, którzy przez chrzest święty odrodzeni zostali. „Bóg nas zbawił, mówi Apostoł narodów, przez omycie odrodzenia i odnowienia z Ducha świętego; którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego; abyśmy będąc usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziećmi według nadziei żywota wiecznego ¹⁾.”

Jeżeli jednak idzie nie o wyjątki, lecz o zasadę ogólną, to prócz wiary do otrzymania zbawienia niezbędne są dobre uczynki. Sam Zbawiciel wyraźnie uczy. „Nie każdy który mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego ²⁾. Młodzieńcowi, gdy go się pytał jakim sposobem żywot wieczny pozyskać można, powiedział: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania ³⁾. W przypowieści o talentach rozdanych sługom tę samą naukę przeprowadza. Kto za powrotem Pana złożył dowody, że nie próżnował, ten pochwałę usłyszał i nagrodę otrzymał. Usilna praca, dobre uczynki, przy pomocy Pańskich talentów wykonane, zjednały i pochwałę i nagrodę. „Sługo dobry i wierny wnijdź do wesela Pana twego ⁴⁾. O tym, który talent zakopał, który czas na pracę przeznaczony w bezczynności spędził, Pan wyraził się surowo. Kazał go po związaniu rąk i nóg wtrącić w ciemności zewnętrzne, nic innego tylko smutek straszny, płacz i zgrzytanie zębów zapowiadające. „Niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów ⁵⁾.”

Nie ma wątpliwości, że Zbawiciel o dobrych uczynkach myślał, kiedy tę przypowieść wypowiadał. Opis ostatecznego sądu bezpośrednio po tej przypowieści następuje. Na sądzie sprawiedliwym przynaję się nagroda za to, że w swem życiu uczynki miłosierdzia podejmowali, że i głodnych karmili i nagich okrywali i chorych nawiedzali. Grzeszników spotyka kara za to, że uczynków nie mieli. „Łaknąłem a nie daliście mi jeść, pragnąłem a nie daliście mi pić, byłem gościem a nie przyjęliście mnie” ⁶⁾. Stuszenie z wami postąpię, gdy na karę was skazę. Na coście zasłużyli, to otrzymacie. I wam i sprawiedliwym oddaję wedle uczynków. „I pójdą ci na mekę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego ⁷⁾.”

¹⁾ Tit. III—5.

²⁾ Mat. VII—21.

³⁾ Mat. XIX—17.

⁴⁾ Mat. XXV—23.

⁵⁾ Mat. XXV—30.

⁶⁾ Mat. XXV—42.

⁷⁾ Mat. XXV—46.

Apostołowie szli za Mistrzem. O niezbędności dobrych uczynków do zbawienia uczyli jednomyślnie. Ile razy mówią o wierze, tyle razy łączą ją z uczynkami. Chcą żeby wiara była żywa, żeby działała przez miłość. Wierze, której na uczynkach zbywa, nie przyznają życia, zowią ją martwą. Wiara taka wobec Boga, wedle nich, nie ma żadnej wartości. Jest bez znaczenia. Samby siebie zwodził, ktoby na takiej wierze swoje zbawienie gruntował. „Nie słuchacze zakonu, mówi święty Paweł, sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni ¹⁾.” „Co za pożytek bracia moi, woła Jakób Apostoł, gdyby kto mówił iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić? Jesliby brat albo siostra byli nadzy i nie dostawaloby im powszedniej żywności, a rzekłby im który z was: idźcie w pokój, zagrzejcie się i nasycie się: a nie dalibyście im rzeczy potrzebnych ciału: cóż z tego za pożytek? Takieć i wiara, jesliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie ²⁾.”

Przejdźmy do czasów późniejszych. Różnicy w wykładzie nauki co do dobrych uczynków nie spotykamy żadnej. Ojcowie święci jedni drugim przekazywali bądź ustnie bądź piśmiennie co należy trzymać w tej mierze. Na przeciwnikach nie zbywało i podówczas. Obok dobrych byli i przewrotni. Pierwsi słuchali, drudzy posłuszeństwa odmawiali. Upór ich był niestłuchany. Złe życie chcieli poprzeć odpowiedniami zasadami. Powoływali się nawet na pismo święte przekręcając jego znaczenie. O uczynki szło głównie. Odrzucali je. Do Ojców należało wystąpić w obronie prawej nauki. Trud to był nie mały, ale się przed nim nie cofnęli ci święci zapasnicy sprawy Pańskiej. O ile im siły pozwalały, o ile łaska wspierała, i życiem i słowem stawili czoło odstępcom. Dowodzili im konieczności zachowywania bożych przykazań i niezbędności starania się o zbawienie przez dobre uczynki. „Nie wystarcza, mówił święty Hieronim, mieć tarczę wiary, jeśli ta wiara dobremi uczynkami nie zostanie popartą. Nie na samem poznaniu Boga, dodawał święty Ambroży, nie na samem wierzeniu w niego, życie szczęśliwe po śmierci jest ugruntowane, ale i na działaniu wedle wiary, na owocach płynących z wiary. Radbym wszystkim wybić z głowy, wołał święty Augustyn, radbym wszystkim usunąć z serca owo fałszywe mniemanie, aby na źle zrozumianem bezpieczeństwie oparci, swego zbawienia nie postradali, jesliby sądzili, że do jego otrzyma-

¹⁾ Rzym. II—13.

²⁾ Jak. II—14.

nia wystarcza sama wiara, a zaniedbywali drogi bożej, życia prawdziwego, uczynków dobrych. Już i za czasów apostołskich znaleźli się niektórzy, co z mniej jasnych słów świętego Pawła chcieli wyprowadzić wniosek jakoby sama wiara do zbawienia wystarczała; ale za pojawieniem się tych błędnych mniemań inne listy apostołskie: jak Piotra, Jana, Jakóba, Judy, natychmiast wystąpiły w obronie nauki prawej i całą myśl swoją ku temu skierowały, aby dowiodły że wiara bez uczynków w sprawie zbawienia nie wystarcza ¹⁾."

To wiek piąty. Inne następne wieki w nauczaniu o dobrych uczynkach nie różniły się. Szły wiernie i za pismem świętem i za podaniem od początku sobie przekazaniem. Kto trzymał inaczej, ten już tem samem zrywał z katolickim kościołem. Wiek szesnasty najwięcej pod tym względem zawinił. Błędy dawniejsze z pyłu zapomnienia podjęte znalazły nowych i licznych zwolenników. Kościół w osobach swych przedstawicieli, na soborze trydenckim zgromadzony, zawyrokował uroczyste co w tej mierze trzyma, co trzymać powinni wszyscy jego wyznawcy. Krótko rzecz wyraził. Oto są jego słowa. „Gdyby kto twierdził, że nic zaleconem nie jest w Ewangielii prócz wiary, że inne rzeczy są obojętne, ani nakazane, ani zakazane lecz dowolne; albo że dziesięć przykazań chrześcijan nie obowiązują, niech będzie wyklęty. I dalej. Gdyby kto dowodził, że człowiek usprawiedliwiony i o tyle o ile doskonały, nie jest obowiązany do zachowywania przykazań bożych i kościelnych, lecz tylko do wierzenia, jakoby Ewangielija była prostą i bezwzględną obietnicą życia wiecznego, bez warunku pełnienia przykazań, niech będzie wyklęty ²⁾."

Do tych orzeczeń soboru nic dodać nie mamy. Jasne są, tłumaczą się same przez się. Wyraźnie mówią, że obok wiary muszą być i dobre uczynki, jeśli chodzi o zbawienie. „Ponieważ Jezus Chrystus, są słowa soboru, jako głowa w swych członkach, jako szczęp winny w swych latoroślach, rozlewa ciągle swą łaskę w tych, którzy są usprawiedliwieni, łaskę poprzedzającą, towarzyszącą i idącą zawsze za dobrymi uczynkami, a bez jakiej nie mogłyby one być w żaden sposób występującemi i milemi Bogu; przeto wierzyć należało, iż usprawiedliwionym nic już więcej nie brakuje do tego, aby mogli być uważani jako przez te dobre uczynki, siłą bożą dokonane, zupełnie zadosyć czyniący prawu bożemu podług możliwości obecnego życia, i jako zasługujący w swym czasie na żywot wieczny, byleby tylko w łasce z tego świata zeszli." (Conc. Trid. s. VI r. 16).

¹⁾ O wierze i uczynkach r. 14.

²⁾ Conc. Trid. s. VI k. 19 i 20.

Kazanie

O

DÓBRYCH UCZYNNKACH.

(1878 R.)

*„Non auditores legis justi sunt apud
Deum, sed factores legis justificabuntur.”
Rom. II—13.*

*„Nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są
u Boga, ale którzy zakon czynią, ci będą uspra-
wiedliwieni.” Rzym II—13.*



Kazanie

0

DÓBRYCH UCZYNKACH.

(1878 R.)

— 3236 —

„Fratres, magis satagite, ut per bona opera certam vestram vocationem et electionem faciatis, sic enim abundanter ministrabitur vobis introitus in aeternum regnum Domini nostri et Salvatoris Jesu Christi.” II Petr. 1—10.

„Bracia, starajcie się żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze; bo tak hojnie wam sprawione będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.” II Piotr. 1—10.

Jedną z cech religii prawdziwej są dobre uczynki. Gorliwym ich pełnieniem zajmować się winien każdy z wiernych pod utratą zbawienia. Tego się domaga po człowieku Bóg, to zalicza do jego głównych obowiązków, tem się szczególniej cechuje religija prawdziwa. Religije pomysłu ludzkiego w znacznej części na dobre uczynki takiego nacisku nie kładą. Rozciągają natomiast swą opiekę nad różnemi człowieka słabościami. Są dla tych słabostek z pobłażaniem, lub nawet oczywiście ich popieraniem.

Po przykład daleko sięgać nie potrzebujemy. Smutnej pamięci herezyjarcha czasów ostatnich, — Luter — daje nam ze siebie najodpowiedniejszy. Patrzmy, kiedy na gruzach religii Chrystusowej, zamierzył postawić religiją własnego pomysłu, nie zapomniał i o warunku do jej powodzenia potrzebnym. Uwolnił człowieka z ciężaru pełnienia dobrych uczynków; zapewnił że ciężar podobny jest zbyteczny, zwłaszcza kiedy się ma na względzie niezrównane zasługi Syna bożego; dodał nadto że uczynki chociażby najlepsze zasługom Chrystusowym ujmę przynoszą¹⁾. By się zbawić dosyć wierzyć. Bez uczynków można się obejść, można je pominąć. Uczynki nie są konieczne.

Tak nauczał Luter. Rzecz naturalna, że podobne nauczanie nie mogło się wielu nie podobać. Pełnienie dobrych uczynków nie łatwo przychodzi. Bardzo często jest połączone z licznymi trudnościami. Nie równie łatwiej jest na samej wierze poprzestać. Bez przyłożenia rąk, bez wielkiego mozółu, można ten czyn uskutecznić. Dosyć chcieć, dosyć powiedzieć „wierzę” i już wszystko skończone.

Co tylko w człowieku jest zdrożnego, to za takim rzeczy pojęciem przemawia. Zapewniony że dobre uczynki do zbawienia nie są konieczne, że przynoszą nadto zasługom Chrystusowym ujmę, nie kusi się o ich pełnienie. Za tem idzie, jako samo przez się płynące następstwo, że popędy ku dobremu, jakieby jeszcze w nim były, pozostawione w bezczynności, powoli zamierają. Zarody złego i tak już silne, rozwijają się coraz bardziej i bardziej, zamiast cnót wychodzą na jaw występki i człowiek na obraz Boga stworzony, obraz Boga na sobie przedstawiający, przemienia się w coś bardzo strasznego, bardzo wstrętnego. Chwilowo sobie dogadza, ale nieszczęście jakie z tego dogadzania płynie jest nadzwyczaj wielkie, nie tylko pod względem wiecznym, ale i pod względem doczesnym.

Książe Apostołów, Piotr święty pragnie temu nieszczęściu zapobiedz. Przedstawia jasno do czego jesteśmy obowiązani. Dodaje nadto, że pod tym tylko, a nie innym warunkiem możemy być zbawieni. Nie myślcie bracia mówi, by wezwanie wasze do Chrystusowej wiary samo z siebie wystarczało. Wielką i świętą jest rzeczą wezwanie, ale żeby się przemieniło w wy-

¹⁾ Opus bonum optime factum est veniale peccatum. Luter. Asser. om. Art. t. II f. 325.

branie musi być z naszej strony poparte dobrymi uczynkami. Bez tych uczynków, pomimo że jesteśmy wezwani, wejścia do niebieskiego królestwa nie dostąpimy. Po za tem królestwem zostaniemy. Z własnej winy to królestwo utracimy. Dobre uczynki do jego osiągnięcia są konieczne, są niezbędne. „*Starajcie się bracia, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze. Bo tak sprawiane wam będzie wejście do królestwa Pana naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa* ¹⁾.”

Pierwszem staraniem, gdy idzie o rzecz tak wielką, jest modlitwa. Zaślijmy ją do Pana nad Pany z taką pokorą, na jaką się tylko zdobyć potrafimy.

Od Ciebie Panie nasz i Boże, zaczynać wszystko pragniemy. Bądź naszym wsparciem, naszą siłą, naszym światłem. Zlewaj na nas swoje błogosławieństwo, miej nas w swej pieczy, gdyż inaczej i najlepsze chęci w niwec się obrócą, nie zdołamy jakiegś zamierzyli z żywą wiarą dobrych uczynków łączyć. Twa łaska święta, jeśli jej nam udzielisz, niedołęztwo nasze skutecznie podeprze. Błagamy o nią gorąco i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryjo!*



Do pełnienia dobrych uczynków, pierwiej jeszcze nim to święty Piotr uczynił, sam nasz Zbawiciel jak najusilniej wzywał. W tym celu zostawił nam jedną ze swych cudnych przypowieści. Sposób przeprowadzenia rzeczy jest nader prosty. Posłuchajmy, oto ta przypowieść. „Królestwo niebieskie podobne jest człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. I nie zawiódł się. Wszystko poszło według jego myśli. Robotnicy się znaleźli, gospodarz ich najął, o cenę się umówił i do winnicy na robotę posłał. Wychodzenie jego powtarzało się kilka razy. O trzeciej, szóstej i dziewiątej godzinie wychodził. Kogo tylko bez zajęcia znalazł tego najmował. W winnicy roboty było podostatkiem. Zapłata nie ulegała wątpliwości. Ostatnie wyjście nastąpiło o godzinie jedenastej. Według dawnej rachuby była to godzina przed zapadnięciem nocy ostatnia. Przypadek mieć chciał, że i tą razą na robotnikach nie zbywało. Pomimo już kończącego się dnia stali z założonemi rękami bez żadnego za-

¹⁾ II Piotr 1—10.

jęcia. Czemu tak beczynn timer, zapytał gospodarz? Nikt nas nie najął, brzmiała odpowiedź. Jeśli tak, to ja was najmuję. Czasu wprawdzie do wieczora jest bardzo mało. Ale ja na to nie zważam. Gorliwość stanie mi za czas. Idźcie i wy do winnicy mojej. Pracujcie wedle waszej możności. „*A co będzie słuszna dam wam*” ¹⁾).

Taką jest przypowieść. „Nadzwyczaj prosta i dla każdego przystępna. Już trzeci rok publicznego nauczania upływał, kiedy ją Chrystus Pan wygłosił w Bethabara, za Jordanem. Po bliższem wniknięciu w tę przypowieść, niepodobna w niej nie dostrzedz sposobu, jakiego Bóg używa w udzielaniu nam zbawienia wiecznego. I tak, słusznie zdaniem Orygenes, cały czas trwania tego świata może być za jeden dzień poczytany. Winnicą, dodaje święty Hilary, jest religija i jej przepisy zbawienne. Tym denarem, który jako zapłata za robotę przeznaczony został, jest życie wieczne wśród wybranych, po śmierci każdemu robotnikowi udzielić się mające. Rynkiem jest świat; ponieważ na świecie jakby na rynku wszystko się kupuje i sprzedaje.

Robotnikami jesteście my. Bardzo często, owszem prawie zawsze próżnujemy, przynajmniej dopóty, dopóki Pan nasz i Bóg łaską swoją świętą z tego letargu nas nie wyrwie i do pracy około zbawienia duszy nie nakłoni. Bez natchnień jego, bez obietnic, bez groźby nie podobnaby nam było, mówi święty Hilary, pracować w winnicy Pańskiej z pożytkiem. Chociażbyśmy coś robili, robota nasza nie miałaby wartości w odniesieniu do nagrody niebieskiej. Wie o tem Pan Bóg. My to czujemy i sami. I dla tego nie ma dnia, nie ma godziny, nie ma nawet chwili, którejby nas nie wzywał w przeróżny sposób do pracy. Ukochany Syn jego, Jezus Chrystus, przyjął na siebie naturę naszą, ciężkie ponosił męki, w tym jedynie celu, by nam tę pracę około zbawienia duszy ułatwił, by ją nam pożyteczną uczynił. Nigdybyśmy sami nie byli do tego doszli, cośmy za jego pośrednictwem otrzymali. Za szczęśliwych się niejmy i to szczęśliwych bardzo, że życie nasze w tym czasie wypadło. Jestto godzina przed zapadnięciem nocy, to jest przed skończeniem świata, ostatnia. Tego ułatwienia jakie mamy my, nie mieli poprzednicy nasi, przed Chrystusem Panem żyjący.

Bardzo rano, bo od początku świata, zdaniem świętego Hieronima, ludzie zostali wezwani do pracy. Pismo boże nam

¹⁾ Mat. XX.

mówi, że pierwszymi robotnikami byli Adam i Ewa. Robota ich odnosiła się do raju. Polegała na pilnowaniu i uprawianiu tego rozkosznego ogrodu. „*Ut custodirent et operarentur illum*” ¹⁾. Skoro ich Pan Bóg stworzył, zaraz im tę robotę porучzył. W razie niespełnienia karą zagroził. To było wyjście pierwsze. Ludzie z tego wyjścia nie skorzystali. Woleli pójść za radą złego ducha, i przekroczyć boskie przykazanie. Nie innem było i potomstwo. Przenosiło gnusność i występki nad pracę i cnotę. Do wyjątku należał sam tylko Noe. Był to mąż prawy i Boga się bojący. Zasłużył na wyróżnienie. Za jego pośrednictwem skuteczniło się wyjście drugie o godzinie trzeciej. Kara przez potop wymierzona miała być zarazem zachętą do życia lepszego. Miała i od złego odwodzić i do dobrego nakłaniać. Wiele, bardzo wiele, lat upłynęło, nim Bóg wyszedł po raz trzeci w osobie Abrahama, wszystkich wierzących ojca. Było to wyjście w Ewangelii nazwane wyjściem o godzinie szóstej. Zaznaczyło się licznymi obietnicami ze strony Boga poczynionymi tak dla Abrahama jak i dla jego potomstwa. Na tem wyjściu Pan Bóg nie poprzestał. Po pewnym czasie znowu wyszedł. Tą razą była już godzina dziewiąta. Pośrednikiem wyjścia był Mojżesz. Przez jego ręce dostały się ludowi izraelskiemu szczegółowe przepisy, już to religii już obyczajów dotyczące. On ten lud poznał z bożą wolą na piśmie. Dwie kamienne tablice, wśród grzmotów i błyskawic na górze Synai dane, stanowiły całego prawa podstawę, wskazywały i wierzenia i postępowania drogę, były normą, której się jaknajściślej trzymać należało. Powoli na zegarze wieków zbliżyła się godzina jedenasta. Tą razą Bóg wyszedł w osobie własnego Syna, Jezusa Chrystusa. Wyjściu temu towarzyszyły znaki niezwykle. I niebo i ziemia w tem wyjściu udział brały. Niebo zesłało aniołów, ziemia się poruszyła w swych posadach. Wezwanie było nadzwyczaj silne. Do pierwszych co zeń korzystali należą Magowie i Apostołowie. Za ich przykładem poszli i inni. Poganie przez czas długi w beczynności pogrążeni zaczęli się ożywiać i o swem zbawieniu myśleć. Winnica królestwa bożego robotnikami się zapełniła. Tych, co przychodzili i do roboty się brali liczby oznaczyć nie podobna. Była i jest bardzo wielka. Każdy dzień tę liczbę jeszcze zwiększa. Przychodzą i do roboty się biorą, bo czują, jak mówi Apostół Jan święty, że go-

¹⁾ / Gen. II—15.

dzina przyjścia Jezusa Chrystusa i odkupienia świata jest godziną ostatnią. „*Filioli mei, novissima hora est*” ¹⁾).

Tak się ma rozumieć przypowieść o robotnikach, kiedy jest stosowaną do ludzkości całej. Mamy w niej jasno przedstawiony sposób, jakim się Bóg posługuje w udzielaniu nam zbawienia. Wszyscy, ilu nas jest, zostaliśmy tą przypowieścią objęci. „Rzecz naturalna, mówi święty Grzegorz, że ta sama przypowieść, skoro obejmuje nas wszystkich razem, to obejmuje i każdego z osobna. Droga wejścia do nieba i dla całej ludzkości i dla pojedynczych jej członków jest jedna. Życie każdego z nas, chociażby było najdłuższe, przemija szybko i śmiało może być wzięte za jeden dzień. Godziny, w których gospodarz wychodził po najem robotników, to są różne chwile z naszego życia. Gdy się dobrze obrachujemy, nie ma prawie ani jednej, w którejbyśmy nie byli do roboty wołani. Dobry Bóg figurowany tu przez gospodarza, prócz wołań ogólnych do wszystkich zwróconych, nie zapomina i o każdym pojedynczo wziętym. Raz po raz wychodzi i woła już to niewiernych do swojej religii, już grzeszników do szczerzej pokuty, już oziębłych do większej gorliwości. Nikogo nie pomija. Jednych woła w zaraniu życia, innych w wieku późniejszym. Są i tacy, którzy przez długi czas jego wołaniu nie okazywali się powolnymi, ale o których on w dobroci swojej zawsze pamiętał, i nie dopuścił, aby w uporze pozostali do końca. Przed samym zgonem silniej zapukał i z pociechą dla siebie gotowymi ich znalazł.

Troskliwości jego, jaką wciąż rozwija w opiekowaniu się nami, z niczem porównać nie można. Podobnej nikt nigdy nie okazał, nikt nigdy nie okaże. My o nim zapominamy, on o nas nie zapomina. My go opuszczamy, on nas nie opuszcza. My nim, o zgrozo! gardzimy, on nami nie gardzi. Pomimo naszej zawziętości, pomimo niewdzięczności opiekuje się nami. My odeń stronimy, on nas chce mieć w swoim towarzystwie. My przed nim uciekamy, on nas szuka. My przeciw niemu rokosz podnosimy, on z tem wszystkim nas znosi. Jakaż to dobroć niewyczerpana, jaka miłość granic nie znająca! Względem niewdzięcznych, względem zuchwałych, względem niepoprawnych jest z takim ojcowskim wyrozumieniem. Którąkolwiek chwilę z życia naszego przypomnimy sobie, w każdej Pan i Bóg nasz

¹⁾ Jan.

z równą troskliwością zajmował się losem naszym. Podczas kiedy nam w miarę przybywania lat przybywało coraz więcej złości, on rozwijał względem nas coraz większą miłość. Nie było momentu, aby nas nie nawiedzał. Zjawiał się przed nami w różnych postaciach. Kiedyśmy błądzili w rzeczach wiary, przychodził do nas z promieniem swego światła. Kiedy pokusa na nas mocno nacierała, poselał nam w większej obfitości łaskę. Kiedy nam na czem zbywało w odniesieniu do religii, sprowadzał nas podczas nauki lub kazania do kościoła, dawał w rękę odpowiednią książkę. Nadzwyczaj umiejętnie z nami postępował. Tego właśnie nam dostarczał, czegośmy potrzebowali. Jeśli chodziło o przykład, stawiał nam przykład, jeśli o naukę mieliśmy i naukę. We wszystko nas obficie zaopatrywał. I do poznania prawdy i do wykonywania cnoty pomocy nie odmawiał. Zaledwieśmy o niej pomyśleli, już nam jej udzielał. Niekiedy nawet naszą myśl uprzedzał. Pewnego rodzaju natarczywość okazywał. Byśmy grosz wiecznej nagrody otrzymali bardzo pragnął. Chętniej nam dawał niżesmy brali. Ani na krok od nas nie odstępował. Gdzie byliśmy my, tam i on był z nami. Towarzyszył nam wszędzie, zawsze z tym zamiarem, by nas i po śmierci miał obok siebie. „Patrzac na to jego względem nas zachowanie się, możnaby sądzić, mówi święty Bernard, że Bóg jakkolwiek jest źródłem wszelkiego szczęścia, jakkolwiek nie od nikogo nie potrzebuje, bez człowieka jednak jakby mu czegoś brakowało, jakby nie był zupełnie szczęśliwy.“ „*Quasi sine homine Deus beatus esse non possit*” ¹⁾).

O nigdy i niczem niezgłębiona mądrości boża! Z podziwienia wyjść nie mogę, gdy moją uwagę nad tem, co czynisz zatrzymuję. Dzięki ci i dzięki niech będą nieskończone, że przynajmniej przypowieściami ułatwiasz mi jako tako swych zamiarów zrozumienie. Jestem jednym z robotników twoich. Pod wieczór mojego życia wezwiesz mię razem z innymi, mam nadzieję, po zapłatę. Postąpisz sobie ze mną jak postąpił gospodarz z pracującymi w swej winnicy robotnikami. Zapłacisz groszem wiecznej szczęśliwości. Zrównasz pod pewnym względem i tych coś wcześniej i tych coś później wezwał. Jedni dłużej, drudzy gorliwiej tobie służyli. Zdarzało się nieraz, że więcej ci zrobili co później przyszli, niż ci co wcześniej. Tyś o Boże!

¹⁾ Bernard.

i na jednych i na drugich okiem twej dobroci spojrział, i nie tyle przez wzgląd na ich zasługi, ile przez wzgląd na twoją ku nim miłość wiecznem szczęściem obdarzył. Dzięki ci za to!

Każde słowo w twojej przypowieści jest wielkie, każde ma swoje znaczenie. Gdy mówisz, że ostatni staną się pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, chcesz nam powiedzieć, w jakim stosunku i byliśmy i jesteśmy my, przedtem poganie, w odniesieniu do żydów. Oni byli pierwsi. Swoje wezwanie do nich zwróciłeś naprzód. My jesteśmy późniejsi. Śmiało możemy się nazwać ostatnimi. Gdy jednak idzie o zbawienie, nam się dostaje pierwiej. Sam Apostoł narodów, Paweł święty, mówi że lud, który niegdyś był piewszym, wejdzie do kościoła dopiero przy końcu. „*Postquam ingressa fuerit multitudo gentium, salvus fiet Israël.*”

Wyroki twoje o Panie! są niezbadane. Przez długi czas wzywałeś do siebie lud izraelski. Posełałeś mu i patryjarchów i proroków. Oświecałeś w rzeczach religii. Zdawałeś się postępować stronniczo. Tak sądziłby nie jeden. Tymczasem stronności nie było. Równem okiem spoglądałeś na wszystkich. Inaczej się przedstawiały rzeczy tylko zewnątrznie. Gdy przyszedł czas zwróciłeś się wyraźniej do pogan. Pozwoliłeś żeby Jakób wszedł w przywileje Ezawa. Pierwszeństwo dostało się poganom. Ci co byli mistrzami wiary, zeszli do roli uczniów. Nadejdzie dzień, w którym zbliżą się do nas i poproszą o Zbawiciela, poproszą o tego, który się wpośród nich narodził i któregośmy od nich otrzymali. Wezwani do Betleem na początku, udadzą się tam na końcu. Z pierwszych staną się ostatnimi, podczas kiedy my niegdyś poganie z ostatnich staliśmy się pierwszymi.

Zauważmy i to, że patryjarchowie, prorocy i w ogóle wszyscy sprawiedliwi starego zakonu, pomimo wielkiego ze strony Boga ich umiłowania, po śmierci do nieba zaraz się nie dostawali. Przez długi czas, ach! co mówię, przez wiele tysięcy lat musieli przebywać w otchłani, znosząc ciężar dnia i upalenia, i czekając cierpliwie odwiecznej nagrody, która im została przyobiecana na samym początku jak się tylko zabierali do pracy. Z nami rzecz się ma inaczej. Byliśmy poganami. Do pracy przyszedliśmy w ostatniej godzinie. Po śmierci jednak przez otchłan przechodzić nie potrzebujemy. Jeśliśmy żyli sprawiedliwie, jeśliśmy w łasce bożej z tego świata zeszli, jeśliśmy żadnego długu do spłacenia nie mieli, grosz niebieskiej nagrody otrzymamy natychmiast.

„Nie idzie zatem, robi uwagę Teofilaktus, aby święci

starego zakonu z tego względu okazywali jakie niezadowolenie. Nieba z ziemią porównywać nie można. Gdzie miłość czysta panuje, tam ani żalów, ani skarg żadnych nie ma, tam każdy i z drugich i z swojego szczęścia jest zadowolony, każdy poznał jasno i Stwórcę i jego względem stworzeń postępowanie. Wie że on jest niezależnym panem swych darów. Przekonał się że nikt nie miał krzywdy. Inaczej myślał kiedy był na ziemi, inaczej sądzi kiedy jest w niebie. Co mu na ziemi wydawało się niesłusznoscą, to w niebie uznał za najzupełniejszą słusznosc. Nie ma nic do zarzucenia. Widzi, że miłosierdzie jakie Bóg okazuje, w niczem nie narusza jego sprawiedliwości, i że sprawiedliwość jaką się rządzi w niczem nie przeszkadza, aby się okazywał miłosiernym względem najędźniejszych i najbardziej zrozpaczonych.

My sami, chociaż jeszcze żyjemy na ziemi, po dobrem rzeczy zważeniu, odmiennych przekonań mieć nie możemy. Dawniej niż inni pracujemy w winnicy Chrystusowej, w kościele jego świętym. Ale praca nasza jakoś bardzo leniwo idzie. Gdy tymczasem wielu z później przybyłych gorliwością swoją więcej zrobiło. Wstyd nam i wstyd wielki, gdy siebie z nimi porównujemy. I pod względem wiary i pod względem miłości jesteśmy bardzo dalecy od nich. Ani Chrystus Pan, ani Matka Jego Najświętsza, takich z nas czcicieli nie mają, jakimi są oni. Ani do modlitwy, ani do postu, ani do jałmużny, ani do któregokolwiek z dobrych uczynków, takiej gotowości nie okazujemy, jaką okazują oni. Przeszli nas we wszystkim, chociaż nie od dzieciństwa jak my, ale dopiero w późniejszym wieku, nawracając się bądź z niewiernych, bądź z heretyków, i chrzest święty przyjęli i boską naukę naszego Zbawiciela poznali. Gdy tak dalej rzeczy pójdą, gdy pomimo tak wyborczego z ich strony przykładu, nie zechcemy wymódz na sobie gorętszej miłości i w odniesieniu do Boga i w odniesieniu do ludzi, to na nas samych wina spadnie, skoro jak lud izraelski ostatnie miejsce zajmiemy. Nie pozwólmy na to. Póki żyjemy w naszej jest jeszcze mocy poprawić cośmy zepsuli. Poprawiajmy. Śpieszmy się z poprawą. Przez uczynki dobre, bez których jak mówi Piotr święty, nie ma zbawienia, czynimy wybranie nasze pewnem. *„Tak bowiem sprawione nam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”* ¹⁾.

¹⁾ II Piotr 1—10.



O moralnem i allegorycznem rozumieniu przypowieści nie ma nic już do nadmienienia. Co można było powiedzieć, tośmy powiedzieli w pierwszej części naszej rozmowy duchownej. Przyśtańmy teraz do wniosku, który nam głównie leży na sercu. Zaznaczmy przedewszystkiem, że nagroda nikomu się nie dostała bez pracy. Kto ją otrzymał, ten chociaż jakąś część dnia, chociaż godzinę przynajmniej pracować musiał. Byłby bez nagrody pozostął, gdyby się był do pracy nie wziął.

Taki wniosek płynie sam przez się z przypowieści przez nas rozbieranej. Jest on jak najoczywistszym dowodem, że i w winnicy Chrystusowej, w kościele naszym świętym, chociażby kto był powołany do wiary, chociażby z imienia nazywał się robotnikiem, jeżeli czynnego udziału nie weźmie w zachowaniu przykazań bożych i kościelnych, w spełnianiu uczynków miłosiernych, to z pewnością i zapłaty niebieskiej, i nagrody życia wiecznego nie otrzyma. Wielkiej jest wagi u ludzi owo przysłowie: *kto nie pracuje, niech i nie je*. Ale nie mniejszej wagi to samo przysłowie jest i u Boga. Bez żadnych zasług ze strony naszej zostaliśmy i stworzeni i odkupieni i do wiary świętej powołani. Z bożego miłosierdzia dostało się nam to wszystko. Ale wejście nasze do nieba, otrzymanie wiecznej nagrody w ten sam sposób się nie uskuteczni. Do osiągnięcia tej łaski, największej ze wszystkich, niezbędnym jest udział naszej woli. Musimy pracować żeby ją pozyskać. „*Bóg nas stworzył bez nas, mówi Augustyn święty, ale nie zbawi nas bez nas.*“

Ach! gdy o tem myślimy, to do przekonania przychodzimy, że oddaleni od naszych stron poganie, pewniejsi mogą być zbawienia niż my. U nich i wymówka ma jakąś wartość. Jeśli się nie starali o nabycie cnót, o pozyskanie wiecznego życia, to dla tego że ich nikt nie wzywał, nikt do winnicy nie przypuścił i do pracy nie zachęcił. „*Nikt nas nie najął,*” odpowiedzą. To znaczy, mówi święty Grzegorz, nikt nam drogi do życia wiecznego nie wskazał, nikt jej poznać nie dał. Nie wprowadzeni na tę drogę, nie szliśmy po niej. I ta wymówka nie jest bez słuszności. Ale cóż na usprawiedliwienie nasze przytoczymy my—chrześcijanie? Czem zdolamy wymówić naszą oziębłość względem Boga, naszą twardość względem bliźnich, my którzyśmy od najmłodszych lat, od pierwszej chwili naszego pobytu na tej

ziemi, już z macierzyńskiego łona zostali do świętej wiary wezwani.

„Zgłębiajmy tę naukę, woła święty Jan Chryzostom. I pożywienie i napój i wypoczynek, słowem, środki do podtrzymania życia niezbędne, jeśli się udzielają robotnikom, to nie w innym celu tylko w tym, by im sił nie zbrakło podczas pracy. I jeśli ich kto wzywa do swej winnicy to nie po to tylko, aby jedli i pili, ale po to i głównie po to, aby pracowali. Podobnie się rzecz ma i z nami w odniesieniu do Boga. Powołał nas Bóg do życia, umieścił na tej ziemi nie po to abysmy myśleli wyłącznie o bogaceniu się, o poprawianiu naszych położeń, o tuczeniu naszego ciała, ale po to i głównie po to, abysmy myśleli o zbawieniu naszej duszy. Nie siebie samych mieć winniśmy na względzie podczas tej pielgrzymki doczesnej, ale pełnienie woli bożej i niesienie mu w ten sposób chwały od nas należnej.”

„Zwykły robotnik niech nam nigdy z oczu nie schodzi. W nim mamy wzór postępowania naszego. Jeżeli tylko należy do sumiennych, to całą swoją uwagę zwraca na robotę, do której został wezwany. O wynagrodzeniu jeśli czasami pomyśli, to tylko nieznacznie i jakby ukradkiem. Robota i jej doskonałe wykończenie leży mu na sercu głównie. Jej się oddaje z całym siłą wyteżeniem. My postępować mamy tak samo. Jesteśmy robotnikami Jezusa Chrystusa. Zmówił nas na robotę do swej winnicy od pierwszych chwil naszego życia. Nie tyle zwracajmy uwagi podczas całej pracy na siebie samych, ile na naszego Pana i na zajęcie, jakie nam zlecił.”

„Robotnik, który się jeszcze liczy do dobrych, jeśli w ciągu którego dnia nie pracował jak należy, wstydzi się pod wieczór, wchodząc do domu swego pana, prosić o pożywienie;—jakże ty o chrześcijanie, nie masz się wstydzić po wejściu do kościoła, po stawieniu się przed obliczem Najwyższego Pana, prosić o chleb twój powszedni, o królestwo boże, jeśliś przez ciąg twego życia mało się troszczył o robotę, mającą związek i z tym chlebem i z tem królestwem? Zważ co mówię i zmień na lepszy dotychczasowy sposób swego postępowania.”

Tak rozumuje święty Jan Chryzostom. Rozumowanie jego jest silne, na zdrowym rozsądku oparte. Wszechstronnie rzecz rozbiera. Każdą swoją uwagę do robotnika odnosi. Naprzód postawił nam przed oczy dobrego, potem postawił nam złego. „Bywa i tak, mówi, że robotnik do pracy wezwany, nie wiele uwagi na tę pracę zwraca. Leniwie się do niej bierze, albo

i całkiem zaniedbuje. Robotnika takiego nazywamy niedobrym. Pobyt jego w naszym domu i ta od niechęcenia praca, równa się zupełnej bezczynności. O takim robotniku można to samo powtórzyć, co powtórzonem czytamy w Ewangelii do stojących na rynku bez żadnego zajęcia. „*Czemu stoicie cały dzień próżnujący?*” Wiemy że użycie tych słów miało znaczenie przenośne. Obejmowało nie kogo innego, tylko nas wszystkich, którzyśmy przez chrzest święty zmówieni zostali na robotę do winnicy Pańskiej, na robotę około przykazań bożych, około zbawienia swej duszy, a którzyśmy po takim zmówieniu uroczyście zawartem oddali się wyłącznie zajęciom dotyczącym interesów doczesnych, zajęciom mającym na uwadze głównie wygody ciała, zajęciom dokonywanym ze szkodą duszy, ze szkodą interesów wieczności. Podobnego życia inaczej nazwać nie można, tylko życiem bezczynnem, życiem nieużytecznem, życiem dla nieba całkiem straconem.“

„W tem leży przyczyna, mówi święty Grzegorz, dla której ten tłum ludzi, co zapełnia ulice, rynki, place, fabryki, co wciąż w jedną i drugą stronę przechodzi, potraça się, zasadzki na siebie stawia, co to wszystko czyni nie w widokach nieba, ale w widokach ziemi, jedynie dla zaspokojenia swych potrzeb materialnych, lub namiętności brudnych, w tem leży przyczyna, mówi dalej ten sam święty, dla której ów tłum, pomimo bezustannego ruchu, zostaje w spoczynku, pomimo prac i mozołów jest wobec Boga, wobec swej nagrody wiecznej, jakby był w zupełnej bezczynności. Robi ale robota jego nie ma żadnego związku ze zbawieniem duszy, robi, ale w robocie jego został pominięty najważniejszy wzgląd, bo wzgląd dla którego on był wprowadzony do prawdziwej winnicy Chrystusowej, do kościoła świętego.“ Może pomyślimy, że jeśli się znajdują pomiędzy chrześcijanami tacy, którzy w ten sposób żyją, to ich liczba jest zbyt mała. Ach niestety! bodajby tak było. Ale tak nie jest. Oko najmniej przenikliwe bez trudności dostrzeże, że życie podobne jest życiem większej liczby chrześcijan. Co zostanie czasu od trosk o chleb powszedni, o dobra doczesne, to pochłonięty bywa przez uczty, przez zabawy, przez wizyty, przez gry lub widowiska. Jeśli się kto wyzwoli z objęć fantazyi, to się rzuca w objęcia zmysłowych uciech. Komu siły pod tym względem już nie dopisują, ten się oddaje żarłóctwu lub pijaństwu. W kim chęć zysku nad inne przemogła, ten bezustanku myśli o sposobach zadosyć uczynienia tej chęci. Kto się dał unieść próżności, ten na jej usługi musi być całkiem wylany. Gdy o nią

chodzi, jest w swoim żywiole, gdy zawodu doznaje smuci się. Dobrze postępujących prawie nie znajdziesz. Jednych pycha w swoje kleszcze porwała, drugim zazdrość pokoju nie daje. Dla tych obmowa, a dla tamtych szyderstwo jest ulubioną zabawką. I na tem upływa całe życie. Każda z ludzkich słabostek znajduje swe zaspokojenie. Nic wtenczas nie brakuje człowiekowi, o ile ten człowiek jest, jak się wyraża pismo święte, człowiekiem zwierzęcym. Ale brakuje mu wiele i bardzo wiele, o ile jest człowiekiem duchowym. Wyjawszy kilkorazowe pójście do kościoła, spowodowane ludzkim względem lub naganną ciekawością; wyjawszy rzadkie znajdowanie się na mszy świętej, ile być może najkrótszej, wyjawszy świętokradzką komuniją, raz do roku przyjętą, nie ma co by świadczyło o życiu pobożnemu rozumianem, nie ma co by dawało znać, że straszna chwila zdania kiedyś rachunku przed Bogiem nie poszła w zapomnienie.

Rozmyślań tacy ludzie odbywać nie umieją. W modlitwie zamilowania nie mają. Do ćwiczeń duchownych okazują wstręt. Myśli o śmierci nie znoszą. Radziby ją od siebie odsunąć jak najdalej. Z obowiązkiem zachowywania postu pożegnali się już dawno. W świątyni Pańskiej kolana nie zegną. Rachunek sumienia uważają za rzecz zbyteczną. Na godne przygotowanie się i godne przyjęcie Sakramentów świętych zwykle czasu nie mają. Przed słowem bożem uszy swoje troskliwie chronią. Wedle nich więcej jest warte słowo jakiego bluźniercy lub szydery z sług ołtarza, lub przepisów kościoła. Delektują się takim słowem, gdy ich uszu doleci. Pokutę poczytują dla siebie za niepotrzebną. Rzadsze przystawanie ze światem za niepodobne. Chorzy i ubodzy w ich sercu napróżnoby szukali dla siebie jakiej pomocy, lub wsparcia. Z uczynkami tego rodzaju wchodzić w przyjaźń nie lubią. Owszem gdyby mogli, toby i wyrazy te uczynki przypominające z mowy ludzkiej wykreślili.

A teraz skoro zważymy, że życie podobne staje się za dni naszych życiem większej liczby chrześcijan, skoro zważymy, że się wszystko robi dla ciała, a nie dla duszy, wszystko dla świata, a nie dla Boga, wszystko dla występku, a nie dla cnoty, skoro to zważymy, bez trudności zrozumiemy, dla czego Zbawiciel, kończąc swoją przypowieść o robotnikach, powiedział że „*wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*.”

„Zwątpieniu wszakże, mówi święty Grzegorz, oddawać się nie należy. I wśród tej małej cząstki każdy z nas może znaleźć pomieszczenie dla siebie. Nie potrzeba nawet czekać śmierci, by

się przekonać po której stronie staniemy, czy do wybranych czy potępionych zaliczeni będziemy. Pilne rzucenie okiem i na siebie i na swoje czyny da odpowiedź mniej więcej stanowczą. I tak kto nie w lenistwie, ale w pracy jest zamiłowany, kto nie w szatańskiej, ale w Chrystusowej winnicy wziął się do roboty, kto nie tyle na ciało ile na duszę ma wzgląd przy swoich zajęciach, ten już po stronie wybranych stanął, o ile na tej ziemi stanąć można. Niech zobaczy czem jest za życia, a dowie się czem będzie po śmierci.“

Piotr święty swem rozwinięciem myśli Chrystusowej usunął wszelką trudność. Jeśliś otrzymał wezwanie, mówi, to wybranie w twoich jest rękach. Nie zaniedbuj dobrych uczynków. Świadczy ile możesz i komu możesz. Tą drogą idąc nie zawiedziesz się. Bóg twego zbawienia pragnie, bądź tego pewien. Chce tylko byś i ty wziął udział w tej sprawie. Bierz. Nie szczędź wysiłków. Odpowiadaj wezwaniu. Korzystaj z łaski. I modlitwą i postem i jałmużną i czem tylko możesz zapewniaj sobie niebo. „*Tak bowiem nie inaczej sprawione nam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.*“

III.

Kto czego nie chce, ten różne wymówki znajdzie. Nieraz i drugich na swoją stronę pociągnie, zwłaszcza kiedy idzie o ulgę w podejmowaniu jakiego ciężaru. Przeciwnik dobrych uczynków, by się z nich całkiem lub w pewnej części uwolnić, by siebie i swoich jako tako usprawiedliwić, wybiegów ma pełno. Raz mówi, że nie jest zakonnikiem, ale człowiekiem świeckim, że nie żyje w klasztorze, ale na świecie, że zatem do ścisłości nie jest obowiązany. Drugi raz zapewnia, że nawet chociażby chciał, nie jest w stanie wszystkiego zachować. Od innych różni się nie może. Skoro wśród nich żyje, musi się do nich stosować. Tak robi i postępuje, jak robią i postępują wszyscy. Naraziłby się na śmieszność, gdyby się wyłączał. Ulega naciskowi większości.

Takie ma zarzuty ze swej strony przeciwnik dobrych uczynków, gdy o którykolwiek z nich jest zagadnięty. Że ich nie pełni, że się od pełnienia wymawia, to główną przeszkodą jest jego własna wola, zła i przewrotna. Gdyby chciał, toby mógł. Zarzuty jakie stawia są bez podstawy, mają wartość tylko pozorną. Rozpatrzmy się w nich bliżej. Chrystus Pan powiada, że droga

wiodąca do nieba jest ciasna i ciernista, że nie wielu po niej idzie. Przeciwnie po obszernej i wygodnej drodze, która prowadzi do piekła, biegną całe masy. Gdy to mówił, nie bez myśli mówił. Chciał zwrócić naszą uwagę, że uchylanie się od drogi ciasnej, a wchodzenie na drogę obszerną, stronienie od idących pierwszą a łączenie się z biegnącymi po drugiej jest oczywistym znakiem odrzucenia, wyraźną zapowiedzią nieszczęśliwej wieczności w piekle.

Trzeba być obranym z wiary, wyzutym z rozsądku, aby bez względu na taką przestrożę ze strony Zbawiciela usuwać się od ścisłości przepisów religijnych, a obstawać za zwyczajami świata i brać za normę swego postępowania. Biada temu, kto nie ze świętych zasad Ewangelii, ale ze zgubnych zasad świata, czerpie dla siebie przepisy. Pierwsze są niezienne, drugie ciąglej podlegają zmianie. Pierwsze występki wypowiadają walkę, drugie są dlań z pobłażaniem. Według pierwszych występki pozostaje zawsze występkiem, chociażby się powtarzał najczęściej, według drugich w miarę powtarzania się traci swą szczególność, powszednieje i łagodząco bywa tłómaczony. Gdy się znaczna większość przechyla na stronę występku, cnota jest rzadszą, ale występki pomimo to usprawiedliwienia przed Bogiem nigdy nie znajdzie. Życie nie wedle Boga, nie wedle Ewangelii, chociażby było życiem znacznej większości, nie nabiera przez to cech życia chrześcijańskiego. Odezwanie się czyjeś, że tak chce mieć zwyczaj, tak postępowanie wielu, nie jest przyczyną przed Bogiem na uwzględnienie zasługującą. Nie ma zwyczaju, chociażby najpowszechniejszego, któryby nas zwalniał ze świętej ścisłości przepisów bożych. Owszem, obowiązkiem jest naszym, obowiązkiem nieodzownym stronić od zwyczaju już nie tylko całkiem zwalniającego, ale nawet osłabiającego nakazaną nam ścisłość.

Pomnijmy, że los nasz nie zależy od opinii ludzkiej, ale od sprawiedliwości bożej. Przy wydawaniu wyroku na sędzie nie świat ze swojemi zwyczajami, ale Chrystus Pan ze swojemi przepisami za podstawę posłużą. Zwodnicze mniemania świata pierzchną, a nieomyłne wyroki Ewangelii siły nabiorą. Spostrzeżemy wtenczas jasno ile było warte stosowanie się do wymagań świata, a ile do wymagań Ewangelii. Gromada potępionych, wśród których na nieszczęście może się znajdziemy, kary naszej nie zmniejszy. Chociażby ich było najwięcej, Bóg się nie zleknie. Na co kto zasłużył, to go z pewnością nie minie. Jak niegdyś cztery miasta ¹⁾ z Sodomą na czele pod

¹⁾ Deut XXIX—23.

deszczem z ognia, straszny swój koniec znalazły, jak niegdyś cały świat pomimo swego ogromu nie mógł się ostać przed wodami potopu, tak i na sądzie ostatecznym, przed zagładą wieczną, przed odrzuceniem do piekła, przed pograżeniem w straszne palenie, jeśli na nie zasłużył, nikt się nie wyprosi. Jeśli z wielką liczbą żył życiem bezprawia, to z wielką liczbą pójdzie na zgubę do miejsca bezprawia. Nikt i nie go nie ocali. „*Ex inferno nulla est redemptio.*“

Prócz tej odpowiedzi, poczerpniętej wprost ze słów Chrystusowych, jest jeszcze i inna. Czerpiemy ją z doświadczenia. I tak, kto się składa niemożnością pełnienia uczynków dobrych z powodu swych stosunków z innymi, kto mówi że musi jedno z dwojga wybrać: albo zupełną osobność z Chrystusem Panem albo pobyt w świecie bez Chrystusa, ten grubo błądzi. Gdyby tak było, toby o nauce naszego Zbawiciela, o jej praktykowaniu przez ludzi, i mowy być nie mogło. Ale tak nie jest. W czasach dawnych coś podobnego przeszło przez myśl prorokowi Elijaszowi. Gdy widział ogólne zobojętnienie dla Boga, gdy widział że zwyczajnie pogan pomiędzy Izraelitami coraz powszechniej się stają, żał go zdjął nie mały i sądził że już wszyscy odbiegli od prawej drogi, że nikt wiernym nie pozostał. Wtenczas Pan upewnił proroka, że jakkolwiek złe przybrało rozmiary wielkie, jakkolwiek znaczna i bardzo znaczna część odpadła, z tem wszystkim jednak jest jeszcze siedem tysięcy wiernych sług, którzy swego kolana przed Baalem nie zgięli.

Nie inaczej stoją rzeczy i za dni naszych. Z pociechą zaznaczyć możemy, że wpośród wielkiej liczby zepsutych, jest jeszcze niemała cnotliwych. Obok siebie mieszkają, ale ze sobą co do zasad i postępowania żadnej wspólności nie mają. Tak się zachowują w odniesieniu do przewrotnych obyczajów świata, jakby byli po za światem. Biorą tylko to co jest godne wzięcia, co nie obraża ich sumień, co nie staje w sprzeczności z przepisami Ewangelii, co jest niezbędne by i życie podtrzymać i umysł zająć. Z resztą, która ma jakikolwiek związek z obrazą Boga, wzięli rozbrat na zawsze. Każdy stan i każdy wiek takich bohaterów posiada. Są dobrzy i pomiędzy zwierzechnikami i pomiędzy podwładnymi. Są i pomiędzy panami i pomiędzy sługami, i pomiędzy prostymi i pomiędzy uczonymi, i pomiędzy młodzieżą i pomiędzy starcami, i pomiędzy mężczyznami i pomiędzy kobietami.

Niejeden jeszcze Jozyjasz na tronie zasiada, niejeden Samuel urząd sędziego sprawuje. Ma swych Abrahamów wiel-

kość i swych Danielów młodość. W wojsku znajdzie się Jozue, w kapłaństwie Finees. Po królewskich dworach można jeszcze spotkać Mardocheuszów, a po wiejskich zagrodach Jakóbów. Wśród małżeńskich stadel nie zbywa na Zuzannach, wśród wdowiego stanu na Judytach. Wszystkie te osoby własnym przykładem najwymowniej stwierdzają, że można żyć w świecie i nie brać udziału ani w zepsuciu, ani w lekkomyślności, ani w przewrotności świata.

Pochwały im odmówić trudno. Słyszą ją nieraz i z ust sobie niechętnych. To przecież ani ich przekonań ani sposobu życia nie zmienia. Do Boga wszystko odnoszą, cokolwiek dobrego w sobie znajdują. By się jemu przypodobać, by wolę jego spełnić, niczego nie szczędzą. Co o nich drudzy mówią, to ich nie wiele obchodzi. Starają się głównie o to, by od Stwórcy i sumienia nagany nie mieli. Nigdy się nie płaszcą przez pochlebstwo, nigdy nie cofają przez bojaźń krytyki. Ani nikiemności, ani braku odwagi w nich nie dojrzyysz. Szyderstwa i szkalowania ze strony przewrotnych znoszą w duchu pokory, ofiarując je Bogu za swe dawne przewinienia. Nieraz zdumiewają swoją cierpliwością nawet prześladowców. Gdy idzie o radę, biorą ją nie z ciała, ale z ducha, nie ze świata, ale z Ewangelii. Jakiejś niewłaściwości napróżnobyś w nich szukał. Co w stosunkach z innymi jest konieczne, to zachowują. Siebie tylko i swe dziatki trzymają zdala od szpetnych rozmów, gorszących widowisk, grzesznych zabaw. Dom własny uważają za miejsce najmiłsze dla swego pobytu. Znajdziesz ich tam oddanych pobożności, oddanych wychowaniu dzieci, oddanych interesom rodziny. Umiejętnie czas rozdzielili. Z obowiązkami swego stanu umieli pogodzić i obowiązki chrześcijanina. Każda niemal cnota ma w nich swoich zwolenników. I pobożność i roztropność i skromność zdoła ich duszę. W mowie są ogłędni, w ocenianiu drugich sprawiedliwi, w pełnieniu przepisów religii gorliwi. Gdy idzie o sławę bliźniego, przestrzegają jej pilnie, gdy o wsparcie ubogich, okazują się chętnymi. Nie chcą być dłużni względem nikogo. Co winni Bogu, wedle możliwości oddają, co się należy ludziom płacą. Ze światem nie zerwali. Żyją wśród zepsutych i swem życiem wzorowem jak z jednej strony są dla nich zbudowaniem tak z drugiej wyrzutem.

I pod względem nazwy i pod względem rzeczy są prawdziwymi chrześcijanami. Z tem wszystkim jednak na stosunkach im nie zbywa, przyjaciół nie brak. Bardzo często są po-

szukiwani i w związki rodzinne wprowadzani. Szczycą się zaufaniem, doznają szacunku, żalić się nie mogą i na brak serca. Ci nawet, którzy w przystępie nierozsądku, lekkomyślności lub niechęci, pozwalali sobie żartów, już to z ich prostoty, już z zachowania się, już ze stronienia od świata, są pierwsi w oddaniu im należytej pochwały, w uznaniu ich prawego charakteru. Kiedy się znajdują w jakim przykrem położeniu, kiedy potrzebują pomocy, rady lub posługi niezawodnej, przenoszą zawsze tych prawdziwych chrześcijan, nad zapalonych stronników świata. Niezlomne mają przekonanie, że kto najpiękniejsze dary nieba: jak młodość, majątek, zdolność, Bogu niesie w ofierze, ten pewno zawodu im nie zrobi. Bez względu zatem na zarzut jaki sami poprzednio stawiali, bez względu na sprzeczność w jakiej się ujrzą, do tych z przedstawieniem swej prośby idą, którzy wśród świata żyjąc, zepsucia jego nie podzielają, ale Chrystusowi Panu jak najwierniej służą.

Nie ma więc potrzeby uciekania się do ostateczności. Po tem cośmy powiedzieli, zarzut przeciwników upada. W kim jest dobra wola, w kim gorąca miłość ku Bogu, ten bez usuwania się z zajmowanego miejsca, bez wydalenia na osobność potrafi i wymaganiom Ewangelii co do dobrych uczynków i wymaganiom bliźnich co do swych stosunków z nimi zadość uczynić. Gdy to mówimy, prócz wywodów powyższych, wiele przykładów na myśli mamy. Tobiasz ze swym synem należą do pierwszych. Nie był on chrześcijaninem, nie znał zasad Ewangelii, ale żył wśród świata, i dobre uczynki pełnił z nadzwyczajną gorliwością. Komu mógł, z pomocą biegł. Dopóki sam miał, dopóty drugim dawał. O modlitwie nigdy nie zapominał. Nie raz od obiadu wstawał i umarłych grzebał. Był człowiekiem szczególnej dobroci. Pod starość wzrok utracił, i w niedostatek popadł. Najbliżsi sercu wyrzuty mu czynili. O nieogłędność w rozdawaniu swej własności obwiniali. Kto inny byłby się ugiął pod takim ciężarem. On przeciwnie siebie i drugich cieszył nadzieją wiecznej nagrody. *„Nie rzeczy ziemskich mówię, lecz niebieskich szukamy, bo jesteśmy synowie świętych, i żywota owego czekamy, który Bóg da trwającym statecznie w wierze.”*

Z czasem, gdy niedostatek coraz bardziej dokuczał, wspominał sobie na dziesięć talentów srebra, pożyczonych niegdyś do miasta Rages, jednemu ze swoich krewnych, Gabelowi imieniem. Zamierzył je odebrać. Synowi zlecił załatwienie tej sprawy. Ale droga była daleka i nieznana, syn bez przewodnika obejść

się nie mógł. Nowy wywiązał się kłopot. Bóg sprawiedliwemu przybył z pomocą. Na przewodnika posłał mu anioła w postaci młodzieńca. Anioł zjawił się w sam czas. Ojciec synowi pobłogosławił i razem z przewodnikiem w drogę wyprowadził. Szli przez cały dzień. Nad rzeką Tygrem zaskoczyła ich noc. Musieli pozostać. Nazajutrz gdy się obudzili, Tobiasz zbliżył się do rzeki z zamiarem umycia twarzy i rąk. Wtem nagle ryba znacznej wielkości rzuciła się nań z całym impetem. Przestraszył się bardzo i począł wołać o ratunek. Anioł go uspokoił, rybę za skrzele ująć rozkazał, a po rozplataniu schować do torby podróжной: serce, żółć i wątrąbę. Sama zaś ryba przyrządzona na ogniu posłużyła im za pożywienie w drodze. Wyjęte serce, żółć i wątrąba z rozkazu anioła, nie były bez tajemnego znaczenia. Wskazywały się niemi trzy przedniejsze uczynki dobre, to jest modlitwa, post i jałmużna. Sam anioł takie znaczenie wyjętym rzeczom zdawał się przyznawać, gdy nieco później mówił: *bona est oratio cum jejunió et eleemosyna*. Serce wyobrażało modlitwę, która, aby była Bogu miła i nam pożyteczna, z serca głównie pochodzić powinna, żółć swą goryczą, swą cierpkością miała przypominać post, wątrąba jako naczynie krwi dostarczające jałmużnę. Razem wzięte te trzy rzeczy przedstawiały trzy przedniejsze uczynki dobre, których jeśli w kim nie ma, wiara jego martwa jest, jeśli są, wiara jego żywa, usprawiedliwienie mu przed Bogiem jednająca. Wyborne stanowią lekarstwo. Przekonał się o tem młody Tobiasz jak najdowodniej, kiedy po powrocie do domu za poradą anioła użył tego lekarstwa i przywrócił utracony wzrok swemu ojcu. Wiedz, że to nagroda za twój post i twoją jałmużnę, dodał anioł. Tyś te uczynki będąc na wygnaniu w cichości spełniał, a jam je wszystkie Bogu ofiarowałam. Utrata wzroku i majątku dotknęła cię tylko na chwilę, stanowiła próbę, wyszedłeś z niej zwycięsko. Dziękuj za to gorąco Bogu i nie przestawaj życia twego upiększać jak dotąd postem, modlitwą i jałmużną. Radość, jaką czujesz po odzyskaniu wzroku, jest niczem w porównaniu z tą radością, jakiej doznasz, gdy po rozłączeniu się z ciałem do przybytków niebieskich na wieczne przebywanie wejdiesz. Posługa moja, którą wyświadczyłem twemu synowi w podróży do miasta Rages, była podjęta z rozkazu Boga. Spełniłem co miałem zalecone. Nagrody żadnej od ciebie nie przyjmę. Żegnaj mi mężu sprawiedliwy, żegnaj rodzinę całą i trwaj w dobrem

do końca. Dłużej z wami przebywać nie mogę. Wracać muszę do tego, który mię posłał, wracać muszę do Boga.

To rzekłszy anioł, zniknął. Tobijasza zdumiony, razem ze swoim rodzeństwem padł na twarz i przez trzy godziny bez przerwy wielbił miłosiernego Boga. „*Prostrati per horas tres in faciem, benedixerunt Deum* ¹⁾.“

My idźmy w jego ślady i temu wielbieniu poświęcamy tyle czasu, ile tylko zdołamy. Niech rada, jaką on otrzymał od anioła i nam stoi zawsze w pamięci, jak stała chrześcijanom dawniejszym. Leczymy dusze nasze goryczą postu jak żółć leczyła utracony wzrok Tobijasza. Co sobie ujmemy, to dajmy ubogim, pomnąc, że *jałmużna i od śmierci wyzwala i z grzechów oczyszcza i żywot wieczny zapewnia* ²⁾.“ Na większą lub mniejszą liczbę tak postępujących nie zwracamy uwagi. Cieszymy się jeśli jest większa, ubolewamy jeśli mniejsza, ale zawsze z tymi się łączymy, tych naśladujemy, którzy wezwanie swoje do wiary przez życie cnotliwe, przez uczynki dobre zamieniają w wybranie pewne, stanowcze, niezawodne. „*Starajcie się bracia, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze; bo tak sprawione wam będzie wejście do królestwa Pana naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Amen.*

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o dobrych uczynkach.

1. Pismo święte.

„*Abel ofiarował z pierworodnych trzody swojej i z tłustości ich: i wejrzał Pan na Abla i na dary jego.*” Gen. 4. 4.

* * *

¹⁾ Tob. XII—22.

²⁾ Tob. XII—9.

„Cokolwiek może czynić ręka twoja, ustawicznie czyn; bo ani sprawy, ani mądrości, ani umiejętności nie będzie w piekle, gdzie się ty kwapisz.” *Ekkł. 9. 10.*

* * *

„Z owocu ust swoich każdy będzie napelnion dobrami: a według uczynków rąk jego będzie mu oddano.” *Przyp. 12. 14.*

* * *

„Pokażę tobie człowiecze co jest dobro, i czego Pan chce po tobie: zaiste żebyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pilnością chodził z Bogiem twoim.” *Mich. 6. 8.*

* * *

„Bezbożnik czyni dzieło nietrwale: a siejącemu sprawiedliwość, zapłata wierna.” *Przyp. 11. 18.*

* * *

„Powiedźcie sprawiedliwemu że dobrze, iż z owoców wynalazków swoich pożywać będzie.” *Iz. 3. 10.*

* * *

„Naklonilem serca swego, abym czynił sprawiedliwości twoje na wieki dla odpłaty.” *Psalm. 118. 112.*

* * *

„Panie któż będzie mieszkał w przybytku twoim? albo kto odpocznie na górze twojej świętej? który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość.” *Psalm, 14. 1.*

* * *

„Rozkoszny człowiek, który się zlituje i pożycza, bo na wieki nie będzie poruszony.” *Psalm III—5.*

* * *

„Wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.” *Mat. 3. 10.*

* * *

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli

uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach.”
Mat. 5. 16.

* * *

„Przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca swego z anioły swoimi:
a tedy odda każdemu według uczynków jego.” Mat. 16. 27.

* * *

„Dobryć uczynek przeciwko mnie uczyniła.” Marek 14. 6.

* * *

„Sprawiajcież nie pokarm który ginie, ale który trwa ku żywotowi
wiecznemu.” Jan. 6. 27.

* * *

„Wszelka latorośl, która we mnie nie rodzi owocu, odetnie ją;
a wszelka która rodzi owoc, tę ochędoży, aby obfitszy owoc przynosiła.”
Jan. 15. 2.

* * *

„Jako ciało bez ducha jest martwe: tak i wiara bez uczynków
martwa jest.” Jakób. 2. 26.

* * *

„Widzisz iż z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek, a nie
z wiary tylko.” Jakób. 2. 24.

* * *

„Synuczki moi, nie miłujny słowem ani językiem, ale uczyn-
kiem i prawdą.” I. Jan. 3. 18.

* * *

„Wszyscy muszą się okazać przed stolicą Chrystusową, aby ka-
żdy odniósł własne uczynki ciała, według tego co uczynił albo dobre
albo złe.” II. Kor. 5. 10.

* * *

„Samego siebie we wszystkim podawaj wzorem dobrych uczynków,
w nauce, w szczerości, w powadze; słowo zdrowe, nienaganione zachowaj;

aby się przeciwnik zawstydził nie mając nic, coby o nas miał mówić złego." Tyt. 2. 7.

* * *

„Tym, którzy w cierpliwości uczynku dobrego szukają sławy i czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny. A chwała i cześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze." Rzym. 2. 7.

* * *

„Nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście chodzili przystojnie, Bogu się we wszystkim podobając; w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości bożej." Kol. 1. 10.

* * *

„Aż nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy biegną, ale przecie jeden zakład bierze? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. Każdy też który na placu bojuje, od wszystkiego się powściąga. A oni jednak, aby wzięli koniec skazitelnny, my zaś nieskazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jako na niepewną, i tak szermuję nie jako wiatr bijąc; ale karzę ciało moje i zniewalam, bym snąć innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym." I Kor. 9. 24.

* * *

„Goniłem dobrą odprawil, zawodum dokonał, wiarę zachował. Naostatek, zgotowany mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień: a nie tylko mnie, ale i tym którzy miłują przyjście jego." Tym. 4. 7.

2. Ojcowie Święci.

„Jak przez bramę wchodzi się do miasta, tak przez dobre czyny do niebieskiej ojczyzny." Ś. Bonawentura.

* * *

„Bramą śmierci są czyny złe, które prowadzą do zguby." Święty Grzegorz.

* * *

„Dobry czyn nie z bojaźni powinien pochodzić ale z miłości, nie z przestachu kary ale z zamilowania prawdy.“ Ś. Augustyn.

* * *

„Czyny mają swój język, mają swoją wymowę, chociażby usta milczały; czyny silniej niż słowa miłości dowodzą.“ Ś. Cyryl.

* * *

„Najpewniejszy wniosek z tego sylogizmu wypływa, którego przesłanki są złożone z czynów.“ Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Dobrem i prawem jest co czynimy, jeśli ani pamięci nie zwiódła niepamięć, ani umysłu błąd, ani woli niegodziwość; wszystko co czynimy od tych trzech warunków zawisło.“ Ś. Augustyn.

* * *

„Ręce dane są człowiekowi, ażeby lepiej mówił; wtedy bowiem lepiej ktoś mówi, kiedy głosowi towarzyszą ruchy rąk i pomagają w wymawianiu wyrazów. Stosowne rąk użycie i ducha podnosi i mowie życia dodaje. Kto więc mówi, że swego bliźniego miłuje i na samych słowach poprzestaje, ten bez rąk mówi, słowa jego są jakby martwe. Niech z mówieniem połączy działanie, tak dobrze przez ręce figurowane, a wtedy i mowa, że bliźniego miłuje, pewnego znaczenia nabierze.“ Ś. Grzegorz Nisseński.

* * *

„Rola niebieskiego dziedzictwa nabywa się ceną cnót i dobrych uczynków.“ Ś. Tomasz.

* * *

„Patrzeć na Chrystusa Pana przez wiarę nie wystarcza do naszego zbawienia, potrzeba go razem z Symeonem sprawiedliwym wziąć na ręce przez uczynki.“ Ś. Wincety Ferr.

* * *

„Latarnia przyswieca nie tylko niosącemu ją, ale wielu; podobnie i dobry czyn, gdy się wykona, nie jednemu ale wielu swym blaskiem

przyswieca. Latarnia rozprasza ciemności nocy, dobry czyn rozprasza ciemności złego.“ Ś. Piotr Chryzolog.

* * *

„Drzewami owocowymi są wszyscy święci; owocami są ich czyny. Wiadomo, że w Piśmie świętem dobre czyny, które człowiek w tem życiu spełnia, nazywają się owocami. Dla tego zaś Pismo święte tę nazwę daje dobrym czynom, że główną i ostateczną rzeczą, którą człowiek otrzymuje z drzewa, są owoce.“ Ś. Wincenty Ferr.

* * *

„Wtedy się każdy przepasuje, gdy się do spełnienia dobrego czynu zabiera.“ Ś. Augustyn.

* * *

„Wiara żywa jest dobrem dziełem zamkniętem jeszcze w sercu; a dobre uczynki, chrześcijańskie dzieła, niczem innem nie są tylko wiarą uzewnętrznioną. Kościół naucza, że uczynki nie wysługują łaski i odrodzenia, lecz że są owocem życia nowego poczętego z Ducha Świętego. Wszelako ponieważ katolicy drzewo i owoc jednym obejmują pojęciem, przeto nie mogą mówić, że duch nowy wysługuje niebo niezależnie od dobrych swoich owoców. Niebo wysługuje wiara karmiąca głodnych, dająca pić spragnionym, wiara czyniąca dobrze, spełniająca cnotę, zachowująca przykazania, słowem wiara uformowana miłością, fides formata, jak ją nazywają teologowie katolicy.“ Teol.

* * *

„Dla żadnej rzeczy tego świata, dla żadnego przywiązania do jakiegobądź człowieka, nic złego czynić nie należy. Bez miłości Boga, wszelki zewnętrzny uczynek na nic się nie przyda: cokolwiek zaś dla tej miłości się czyni, chociaż na pozór małe i liche, wszakże wszystko to wielce pożytecznem się staje. Albowiem Bóg więcej ceni powód uczynku, aniżeli sam uczynek. Wiele czyni, kto wiele kocha. Wiele czyni, kto co czyni dobrze czyni. Dobrze czyni, kto więcej dobru powszechnemu, niż własnej woli służy. Częstokroć to co zdaje się być miłością, jest raczej zmysłowością; albowiem przyrodzona skłonność, własna wola, nadzieja nagrody, przywiązanie do czasów rzadko chcą precz odejść.“ O nasł. Chryst. ks. 1 r. 16.

* * *

„Kto ma miłość prawdziwą i doskonałą, ten w niczem nie szuka

siebie; lecz pragnie aby się wszystko działo na chwałę bożą. Nikomu też nie zazdrości, ponieważ nie ceni żadnej własnej uciechy; ani też w sobie samym chce się weselić; lecz nadewszystko pragnie radować się w Bogu szczęściem błogosławionych. Zdarzającego się dobra nie przypisuje nikomu, lecz w zupełności odnosi je do Boga, który jest źródłem wszelkiego dobra, i w którym ostatecznie wszyscy święci odpoczywają w rozradowaniu niebieskiem. Ktoby miał choć iskierkę prawdziwej miłości Boga, o! jakby czuł marność wszystkiego co ziemskie.” O naśl. Chr. ks. 1 r. 16.



I

Kazanie

O

MODLITWIE.

(1878 R.)



Kazanie

O

MODLITWIE.

OBOWIĄZEK ODPRAWIANIA MODLITWY.

(1878 R.)



*„Omni tempore benedic Deum; et
pete ab eo, ut vias tuas dirigat.” Tob.
IV—20.*

*„Błogosław Boga na każdy czas: a proś
go, aby drogi twoje prostował.” Tob. IV—20.*

Między dobrymi uczynkami, bez których nie ma zbawienia, modlitwa pierwsze zajmuje miejsce. Jestto jeden z uczynków najszlachetniejszych i najniezbędniejszych. Do modlitwy każdy jest obowiązany, poczynawszy od dziecka, które do rozumu przychodzi, aż do starca, który nad grobem stoi. Bez tej rozmowy z Bogiem nie należy żadnej czynności rozpoczynać, żadnej kończyć. Nie jakąś część tylko życia naszego, nie jakąś chwilę, ale każdą ile nam od Stwórcy udzielonych zostanie, mamy na tę rozmowę obracać. Rozkaz w tej mierze jest wyraźny: „Błogosław Boga na każdy czas: a proś go, aby drogi twoje prostował.”

Wielką jest rzeczą modlitwa. Gdy ją odbywamy, tem samem wiary naszej dowodzimy i w istnienie i w wszechmocność Boga. Z modlitwą i nadzieją w ścisłym związku zostaje. Gdy się modlimy, serce nasze otuchy nabiera, pewność niejako weń wstępuje, że Bóg dobry, Bóg miłosierdzia pełen, raczy na nas łaskawem okiem spojrzeć i potrzebom naszym zadość uczynić. Bez miłości także modlitwa byłaby niemożliwa. Tylko tych prosimy, których miłujemy, i o których nawzajem jesteśmy przeświadczeni, że nam dobrze życzą, że nas miłują. Wielką jest rzeczą modlitwa! Tyle naraz aktów od stworzenia Stwórcy należnych łączy w sobie. Spełnianie modlitwy jestto składanie hołdu, oddawanie czci, uznawanie swej zależności, swej niemocy, słowem, jawne, otwarte, pokory pełne wyznanie, że Bóg jest istotą jedyną, z której na nas spływa błogosławieństwo, łaska, dobro i prawda, od której mamy wszystko, co nam jest potrzebne, bez czego się obejść nie możemy, zarówno w odniesieniu do życia doczesnego jak i wiecznego.

Cała ludzkość po wsze czasy poczuwała się do obowiązku odprawiania modlitwy. Jest to prawo tak powszechne w porządku moralnym, jak prawo przyciągania w porządku fizycznym. Potrzeba silnego oporu, umyślnej zaciętości, by się z pod tego prawa całkiem wyłamać, by chociaż czasem, chociaż tajemnie, podczas nocy lub strasznego ucisku, rąk nie załamać i westchnienia do Boga nie posłać. Wyrodkiem byłby i to wyrodkiem bez nazwy, ktoby się z pod tego prawa, raz na zawsze, przez cały czas swego na ziemi pobytu, wyłamać zdołał. Nie o nim mowa nasza będzie w kazaniu dzisiejszem, ale o tych którzy to prawo miłują, którzy się z niem lepiej zapoznać pragną, którzy jego początek, jego późniejsze koleje, przynajmniej po krótko, wedle małych sił naszych, uprzytomnić sobie życzą.

O modlitwie bez modlitwy mówić niepodobna. Zbierzmy przeto myśl, ułożmy odpowiednio ciało i przejęci majestatem Wszechmocnego Boga, poprośmy z pokorą na jaką się tylko zdobyć potrafimy, by nam sam za pośrednictwem swej łaski wyjaśniał obowiązek składania mu czci, oddawania hołdu, dziękowania za dobrodziejstwa i przedstawiania potrzeb coraz to nowych, coraz to liczniejszych.

Oczy i serca nas wszystkich są ku Tobie zwrócone Wszechmogący Boże! Czujemy żeśmy niegodni twych względów. Nieprawość przedzieliła nas od ciebie bardzo. Gdyby nie miłosier-

dzie z jakim zawsze dla nas byłeś, z jakim ufamy że i teraz będziesz, tobyśmy się za całkiem straconych mieli. Wejrzyj prosimy łaskawem okiem na niegodność naszą i dopomóż z niej powstać, dopomóż majestat swój przebłagać, dopomóż ze środkiem, którym przebłagany być może, dobrze się zapoznać. Panno przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.
Zdrowaś Maryjo!



Minęlibyśmy się z prawdą, gdybyśmy obowiązku odprawiania modlitwy nie odnieśli do pierwszych chwil istnienia człowieka. Niepodobna, żeby Adam i Ewa, których Bóg sam przez się do życia powołał, z którymi rozmawiał, którym takie rozkoszne miejsce, jak był raj ziemski, na mieszkanie przeznaczył, i nie czuli się obowiązani do składania dziek Bogu ze swej strony należnych, i tych dziek w rzeczy samej nie składali. Straż nad rajem i uprawa raju, o czem pismo święte wyraźnie wspomina, to były czynności podrzędne, drugie z porządku albo nawet dalsze miejsce zajmujące. Okazywanie czci swemu Stwórcy, niesienie mu w ofierze serca, słowem, odprawianie modlitwy, bądź wewnętrznej, bądź zewnętrznej należało bez wątpienia do czynów, które się uważały za najpierwsze. Taka rzecz bez nakazu, bez wyraźnego zalecenia, sama przez się, w człowieku obdarzonym rozumem, mającym poczucie wdzięczności, i objawia się i wykonuje się.

Co przypuszczamy, czego nawet pewni jesteśmy o rodzicach, to nam księgi boże jak najwyraźniej wskazują w ich dzieciach. Dary przez Kaina i Abła Bogu w ofierze złożone niczem innem nie były tylko modlitwą. Kiedy ręce ogień pod stos podkładały, usta nie mogły się wstrzymać od wymówienia tych słów: *przyjm Panie tę daninę odemnie, czuję mój obowiązek złożenia jej Tobie*. Dzieci zwykle od rodziców wiele rzeczy przyswajają sobie tak materyjalnych jak i moralnych. Słusznie można wnioskować, że i zwyczaj składania ofiar dostał się im w spadku razem z wieloma zwyczajami innemi. Oczy widziały tę czynność, serce skłaniało do jej powtórzenia i nastąpiły ofiary. *I stało się po wielu dniach, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi. Abel też ofiarował z pierworodnych trzody swojej ¹⁾.*

¹⁾ Gen. IV—3.

Czasy późniejsze nie rozstawały się z tym zwyczajem. Do ofiar i do modlitwy garnął się każdy, kto pamiętał na Boga, kto czuł swoją od niego zależność, kto nie zapominał o powinnej wdzięczności. Każda potrzeba doradzała modlitwę, każde dobrodziejstwo łączyło się z modlitwą. O nieszczęściu, o różnego rodzaju klęskach, już nie i nie wspominamy. Te silniej niż co bądź nagliły człowieka do modlitwy. Niejeden pewno z pośród wód potopu wyciągał rękę do nieba i błagał chociaż napróżno o zlitowanie nad sobą, o ocalenie życia i sobie i rodzinie swojej. Poczł swój obowiązek, prawda że nie w stosownej chwili, prawda że spełniał go bez pomyślnego skutku, ale spełniał będąc zagniony nieszczęściem nań spadającym, klęską z życia go wyzuwającą. I usta i serce i cała osoba brały udział w spełnianiu. Rwały się gwałtem do modlitwy, wzywały ratunku, pragnęły ocalenia. Czas nie był po temu i modlitwa nie znalazła wysłuchania. Błagalne wołania tysiąca tysięcy ginących wśród wód potopu przebrzmiały bez skutku. „*I wszystko w czem jest duch żywota na ziemi pomarło* ¹⁾.”

Z jednym tylko Noem, mężem sprawiedliwym i Boga się bojącym, było inaczej. Ten obowiązek modlitwy zawsze dobrze i gorliwie spełniał. We wszystkim swe czyny do woli bożej stosował. Kiedy przyszła chwila ucisku, chwila zagłady strasznej znalazł schronienie w arce i ocalał szczęśliwie wraz z rodziną swoją. Do głosów ginących i on swój głos łączył. Tamtych rozpacz, jego wdzięczność do głosu pobudzała. Naprzemian chwalił i dziękował Panu nad Pany za tę łaskę, jakiej się stał uczestnikiem. Powtarzało się to przez cały czas pobytu w arce. Po wyjściu z arki ołtarz zbudował, ofiarę całopalną złożył, z ust i z serca modlitwę do nieba posłał. Do końca życia o pełnieniu tej powinności nie zapomniął. Umierając innym ją przekazał.

Kiedy nastało prawo pisane, kiedy je Mojżesz z rąk samego Boga na górze Synai otrzymał, wraz z święceniem dnia jednego w tygodniu, wraz z wyłącznem oddaniem tego dnia na chwałę Pana Boga i na pożytek dusz ludzkich, ustalił się jeszcze silniej, niż był dotąd i obowiązek zanoszenia przed tron Najwyższego modlitwy. Każde zebranie się w dzień święty do Synagogi miało za cel z jednej strony przypominanie rozlicznych

¹⁾ Gen. VII—22.

dobrodziejstw w długim szeregu wieków ludziom wyświadczo-
nych, a z drugiej pobudzanie do wdzięczności i okazywanie tej
wdzięczności, zarówno sercem jak i ustami. Arka przymierza ze
swą zawartością i arcykapłanem na czele uprzytomniała obec-
ność bożą i była świadkiem korzącego się na modlitwie ludu.
Sam Mojżesz wdrażał ich do tego obowiązku. Sam Mojżesz
przedstawiał i jego konieczność i płynące z niego pożytki. Nie
teoretycznie, nie w oderwaniu przekonywał ich o tem, ale prak-
tycznie, w zastosowaniu do życia, do potrzeb różnych. Był czas
wojny. Nieprzyjaciel napierał silnie. Lud zauważył, że zwycięz-
two wtenczas chyliło się na stronę Izraelitów, kiedy Mojżesz
trwał na modlitwie i ręce wzniesione trzymał ku niebu. Co
komu dawniej może nie bardzo przenikało do serca, o czem kto
przedtem nie zdawał się być upewnionym mocno, to teraz
wobec tak przekonywającego faktu, wobec gorącej chęci po-
konania nieprzyjaciela, korzenie zapuściło głęboko, stało się
jedną z najświętszych prawd, jedną z najnieodzowniejszych
powinności. Widzę, mówił każdy, co nam jest potrzebne,
bez czego się obejść nie możemy, do czego i pojedynczo i zbio-
rowo jesteśmy obowiązani. I sam z modlitwą nigdy się nie
rozstanę i dzieciom moim jej najgorliwsze spełnianie nakazę.
Gdyby nie Mojżesz i jego modlitwa, zginęlibyśmy do szczytu,
nieprzyjaciel chodziłby po naszych trupach, broczyłby w naszej
krwi. Niech trzyma ręce w górę wzniesione, niech się modli
z całego serca. My mu pomóżmy, jedni walcząc i nieprzyjaciela
odpierając, drudzy znękane siły Mojżesza, omdlałe ręce jego pod-
trzymując. *„Gdy podnosił Mojżesz ręce, przemagał Izrael; jeśli
trochę opuścił, przewyciężał Amalek. Wziąwszy tedy kamień, podłożyli
podeń, na którym usiadł, a Aaron i Hur podpierali ręce jego z obu
stron ¹⁾.”*

Skutek był pomyślny, walka zakończyła się zwycięstwem,
nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę. Izraelici przepełnieni radością,
wesoło wracali z pola bitwy. Modlitwa nam zapewniła tryumf,
mówił jeden do drugiego. Czuję jej zbawczą siłę. Doświadczy-
łem i na sobie samym i na mych towarzyszach, jakiej jest mocy.
Zaliczam ją do mych najświętszych obowiązków. I żyć i umierać
pragnę z modlitwą. I podczas pogody mego życia i podczas
burz niem miotających będę się modlił. Cokolwiek mnie spotka,

¹⁾ Exod. XVII. 11—12.

jakikolwiek los mi jest zgotowany, o modlitwie nigdy nie zapomnę. Prawo o niej niestartemi głoskami wyrzję w mem sercu, tak samo jak Mojżesz z rozkazu Boga wyrzł w księgach dla pamięci czyn przez nas dokonany, zwycięztwo nad Amalekiem z taką chlubą odniesione. „*I rzekł Pan do Mojżesza: napisz to dla pamięci w księgi* 1).“

Wylizanie wszystkich ze starego testamentu, to samo o modlitwie i jej obowiązku trzymających, byłoby przetrudne. Jak wysoko cenil modlitwę i z jakim zamiłowaniem ją odbywał Król Dawid, to rzecz powszechnie znana. I noc i dzień widziały go modlącego się. Był przekonania, odzywał się z tem nieraz, że nie sam tylko człowiek tę czynność spełnia, że owszem w tej czynności na swój sposób bierze udział wszystko, co tylko żyje, co tylko na tym świecie pomieszczenie znalazło. Że się modlą aniołowie, że modlitwą są zajęci święci pańscy i cały poczet mieszkańców niebieskich, o tem nie potrzebował dodawać. Skoro na ziemi modlitwa rozbrzmiewa wszędzie, to już w niebie pewno stanowi wszystkich wyłączne zajęcie, bezprzeranne jak mówi Izajasz prorok powtarzanie: „*święty, święty, święty Pan Bóg zastępów.*“ Żył na ziemi i o ziemi swe zdanie objawiał. Tych co go otaczali, co razem z nim swe istnienie od Stwórcy wzięli, swą mową i myślą ogarniał. Widział że wszystko ku górze się zwraca, że wszystko z góry oczekuje zaspokojenia swych potrzeb i nie mógł powstrzymać się od wygłoszenia tej prawdy, że oczy każdego stworzenia, każdej istoty żyjącej są jakby utkwione w Boga. Nie bez przyczyny to się dzieje. Po bliższem rzeczy zważeniu trudno nie spostrzedz, że dobroć boża w ten sposób poruszona udziela każdemu właściwego pożywienia, na każde zlewa nieprzebrane skarby swego błogosławieństwa. Wszystko więc co żyje od modlitwy się nie uchyla. Na człowieka niejako patrzy i razem z człowiekiem jak umie i może modlić się nie przestaje. Tak było od wieków, tak będzie na wieki. Prawo modlenia się jest prawem ogólnem, żadnego wyjątku nie przypuszczającym. „*Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie Panie, a ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarczasz rękę swoją, a napelniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem* 2).“

Prorocy byli ludźmi ciąglej modlitwy. Czy weźmiemy Eliasz, czy Jeremiasza, czy Daniela, czy któregokolwiek z tych

1) Exod. XVII. 14.

2) Psalm. 144. 15.

meźów bożych, wszystko to byli ludzie modlitwy gorącej, serdecznej, wytrwałej. Do modlitwy zachęcała i sama się modliła Judyt, owa rzadkich cnót niewiasta, lud swój za pośrednictwem tej świętej czynności z wielkiego niebezpieczeństwa wyzwalająca. „Wiedźcie, mówiła, iż Pan wysłucha prośby wasze, jeśli trwając wytrwacie w postach i modlitwach przed obliczem Pańskim. Pamiętajcie na Mojżesza sługę Pańskiego, który Amaleka, ufającego w mocy i w możności swej, i w wojsku swem, i w tarczach swoich, i w wozach swoich, i w jezdnych swoich, nie żelazem wojując, ale prośbami świętymi modląc się poraził ¹⁾.” Ester postąpiła sobie podobnie. Gdyby nie jej post i modlitwa, byłby cały naród marnie zginął, byłby padł ofiarą mściwości Amana. Ona swą modlitwą ocaliła.

Znany był wszystkim ten obowiązek. Księga święta zaliczała go do najważniejszych. Kazała się doń zabierać przed wschodem słońca, kazała uprzedzać jego wejście na służbę dzienną. Nie słońce na człowieka, ale człowiek na słońce miał czekać z modlitwą. „*Oportet praevenire solem ad benedictionem tuam* ²⁾.” Uwalnianie się od tej świętej czynności z powodu jakich innych zajęć, odkładanie jej na czas późniejszy, lub zmniejszanie liczby przeznaczonych godzin było surowo wzbronione. Taka rzecz, jak rozmowa z Bogiem za pośrednictwem modlitwy, przeszkód mieć nie miała. *Cokolwiekby było, ważniejszem być nie mogło.* Sprawa z Bogiem, to sprawa najważniejsza. Wszystkie inne mogą poczekać. Ta się powinna bez zwłoki załatwiać. Ostrzeżenie w tej mierze jest wyraźne. „*Nie zatrudniaj się, mówi Duch święty, abys się zawsze modlić nie miał* ³⁾.” To znaczy, nie pozwalaj, nie daj się skusić, nie ulegnij omamieniu i modlitwy nie zaniedbuj z powodu zajęcia, które ci zlecone zostanie, lub które sam za nagłące uznasz. Pomów pierwiej z Bogiem, oddaj coś winien Stwórcy, rozpraw się z obowiązkiem dotyczącym twej duszy, a potem bez wyrzutu, żeś przełożył rzeczy doczesne nad wieczne, możesz się brać do załatwienia zajęć, wpływających bądź z potrzeby twej własnej, bądź z potrzeb twych bliźnich. Przy modlitwie ze słowami, które wymawiasz, nie zapominaj łączyć serca. Wiedz, że nie dopełniłbyś obowiązku modlitwy, gdybyś się modlił tylko ustami. Przejmuj się dobrze zaleceniem, które stary Tobiasz dawał swemu synowi. Nie modlitwę ust, ale modlitwę ust i serca

¹⁾ Jud. IV—12.

²⁾ Mądr. XVI—28.

³⁾ Ekkł. XVIII—22.

zalecał. Nie on mówił, ale Bóg przez niego mówił, gdy tę modlitwę jako nieodzowną każdego człowieka powinność wskazywał. Zarówno do ciebie, bracie kochany, jak i do młodego Tobijasza odnosiło się owo słowo z łoża boleści wyrzeczone. „*Błogosław Boga na każdy czas; a proś go, aby drogi twoje prostował. Omni tempore benedic Deum, et pete ab eo, ut vias tuas dirigat* ¹⁾.”



W nowym testamencie nacisk na modlitwę i obowiązek jej odprawiania jest nadzwyczaj silny. Każda niemal karta jakąś wzmiankę o tej świętej czynności zawiera. Ten, co pragnieniem tylu wieków i tylu serc został wyjednany, od pierwszych zaraz chwil swego pobytu na ziemi słyszał w około siebie modlitwę, na różny sposób zanoszoną. Co miał kiedyś zalecić jako nieodzowną każdego powinność, co miał uświęcić zarówno swem słowem jak i przykładem, to już się spełniało.

Niebo przedewszystkiem wzięło w tej modlitwie udział. Jeden z jego mieszkańców na rozkaz Boga Ojca stanął przed ubogimi pastuszkami na polach betleemskich i oznajmiał w słowach prostych o niesłychanem dotąd zdarzeniu, o pojawieniu się wśród ludzi niebieskiego gościa, oczekiwanego od wieków Zbawiciela świata. Gdy oznajmiał rzecz, gdy słowa z ust jego płynęły, światłość nadziemską otoczyła obecnych i dotykalnie niejako wskazywała wielkość zaszłego wypadku. Przełękli się bardzo. Tem więcej, że prawie jednocześnie z owym aniołem przybyło wiele zastępów niebieskich i poczęło w precudny sposób wypowiadać swoją radość, okazywać wdzięczność, składać hołd Panu nad Pany. Bez przestanku wołali: „*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* ²⁾.”

Byli dla pastuszków i dla wszystkich istot rozumnych postępowania wzorem. Przypomnieli obowiązek modlitwy. Zdawali się mówić: *wy macie iść w nasze ślady*. W podobnych przypadkach jak ten, najważniejszą i jedyną rzeczą jest modlitwa. Sercem i usty ją wypowiadać należy. Bóg dobry zlitował się nad swoim ludem. Ze strony ludu nic innego nie wypada, tylko dziękować mu za to, uwielbiać, radość swą z powodu takiego

¹⁾ Tob. IV—20.

²⁾ Łuk. II—14.

dobrodziejstwa okazywać. Bez zachęty, bez przykładu powinniście tak sobie postąpić. W kim jest serce, kto ma rozum, komu powiedziano, że Zbawiciel na świat przyszedł w postaci ludzkiej, temu przypominać nie potrzeba, co ma czynić, jak się zachować, ten bez namysłu rzuci się na kolana i pośle z głębi duszy akt gorącej modlitwy. Spełni obowiązek od stworzenia należny Stwórcy. Obowiązek i miły i niezbędny.

Gdyby wam o znak chodziło, po którym można rozróżnić Dzieciątka Boże od innych zwyczajnych, to dodaję, że w niedalekiej a nieobcej wam grocie znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. Miejsce nadzwyczaj ubożuchne sobie wybrało. Nie ma ani kolebki, ani mieszkanka jak inne. W poniżeniu chciało do was zawitać. Okoliczności ze swej strony dopomogły do takiego przeprowadzenia rzeczy. Tem więc łatwiej wam przyjdzie złożyć mu hołd. Śpieszcie i składajcie jak możecie najserdeczniej.

Po chwili widzenie cudowne znikło. Pastuszkowie przyszedłszy do siebie podążyli ze skwapliwością oglądać słowo, które się ciałem stało, a o którym im oznajmił Pan. W cichości zbliżyli się do stajenki i co im dyktowało serce, to ofiarowali Bożemu Dzieciątku, jako daninę od siebie należną. Poszli za wskazówką podaną przez niebo, postąpili sobie jak aniołowie, *chwaląc i wysławiając Boga z całej duszy* ¹⁾.

Inny znak przywołał innych czcicieli. Jak pastuszkom aniołowie, tak mędrcom gwiazda oznajmiła narodzenie Bożego Syna. Przyszli z dalekiego wschodu, powolni temu oznajmieniu. Prócz ofiary z serc złożyli i ofiarę ze swej majątności. Pokora ich cechowała, kiedy się w stajence betleemskiej znaleźli. Ewangelija nam mówi, że na twarz padli i głęboki pokłon Bożemu Dzieciątku oddali. Złoto, mira i kadzidło w ofierze złożone uzewnętrzniały ich usposobienie wewnętrzne. By się z obowiązku na wszystkich ciążącego należycie wywiązać, opuścili swój kraj i pod przewodnictwem prowadzącej ich gwiazdy przybyli do ubożuchnej stajenki. Chwalebna zaprawdę gotowość, chwalebne postąpienie sobie!

Wymieniamy tylko to, o czem wyraźnie czytamy. Modlitw cichych, Bogu tylko samemu wiadomych, które się z serc i ust wyrzywały, by uczcić Pana nad Pany w ludzkim ciele, nigdy-

¹⁾ Łuk. II—20.

byśmy nie zliczyli. Prócz Najświętszej Panny, prócz świętego Józefa, prócz pastuszków i mędrców ze wschodu, iluż to ludzi, zwłaszcza że Betleem było wówczas nimi przepełnione, zwiędziło rozślawioną wkrótce grotę i spełniło obowiązek modlitwy. Jednych ciekawość, drugich pobożność zaprowadziła. I tych i tamtych niezwykle widok mocno zajął i razem z podziwem uwielbienie wywołał. Każdy ztamtąd zachwycony i w pewien sposób przemieniony wyszedł. Poczul działanie boskości na sobie i kórzył się jak mógł i umiał.

Pismo zaznaczyło tylko ważniejsze momenta. Wszystkiego przekazać było niepodobna. Gdy naprzykład mówi, że Chrystus Pan w dwunastym roku swego życia, wraz z rodzicami Józefem i Maryją udał się wedle zwyczaju do Jerozolimy, na spełnienie modlitwy uroczyste odbywanej, nie idzie zatem, aby tego nie powtarzał w latach innych. Skoro był zwyczaj chodzenia, skoro ten zwyczaj uświęciło prawo, skoro się doń stosowali inni, to z największą pewnością stosował się i Zbawiciel. Mały rzut oka na cały przebieg jego życia inaczej zawnioskować nie pozwala. Prócz modlitwy odbywanej w domu, chciał ją odbywać i w świątyni. Szedł gdy szli inni, szedł gdy się czas na pójście przeznaczony zbliżył. Ewangelija zaznaczyła pójście jednorazowe, zapewne dla tego, że się łączyło z wyjątkowymi okolicznościami. Chciała nam powiedzieć jak bardzo miłował modlitwę nasz Zbawiciel, jak bardzo leżały mu na sercu te rzeczy, które są Ojca jego, skoro nie wahał się, pomimo swego młodego wieku, nawet bez rodziców, pozostać na czas dłuższy w świątyni i przysłuchiwać się naukom tam dawanym. Sam wyznał, że kłopot ze strony rodziców w szukaniu jego był zbyt ciężki. „*Nie wiedzieliżście, mówił im, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był* ¹⁾.”

Więcej szczegółów z dzieciństwa naszego Zbawiciela w odniesieniu do modlitwy nie posiadamy. Te muszą starczyć i zapełnić wszystek czas, aż do roku trzydziestego, to jest aż do chwili wystąpienia jego z nauką publicznie. Było to życie ukryte, życie wzrastania w łaskę i mądrość, życie cichości i pokory. Gdy przeminęło, gdy nastąpił czas głoszenia przyniesionej z nieba nauki, modlitwa i jej obowiązek zaraz na początku uwydatniły się bardzo wyraźnie, bardzo znacząco. Skutkiem modlitwy zasylanej przez Zbawiciela, niebo się otworzyło, Duch święty w po-

¹⁾ Łuk. II—49.

staci gołębiczy zstąpił, Ojciec niebieski przemówił. Było to wnet po chrzcie w Jordanie odbytym. Słowa Pisma w tej mierze są wyraźne: „*I stało się, czytamy, gdy był ochrzczon Jezus i modlił się, że się niebo otworzyło. I zstąpił nań Duch święty w osobie cielesnej jako gołębicą, i stał się głos z nieba. Tyś jest Syn mój miły, w tobiem się ukochał* ¹⁾.”

Nim zalecił modlitwę jako nieodzowną każdego powinność, pierwiej sam się modlił. Powtarzał nieraz tę czynność. Oddawał się jej z upodobaniem. Wybierał ku temu ustronia od wszelkiego zgłębku wolne. Chronił się bardzo często na górę Oliwną. Tam nieraz przez noc całą zostawał na modlitwie. „*Et erat pernoctans in oratione Dei*” ²⁾. Góra Tabor była przez niego również na modlitwę obierana. Tam podczas modlitwy gorącej odbyło się i owo cudowne przemienienie. Światłość go nadziemska otoczyła. Głos z nieba dał się słyszeć. Szaty były białe jak śnieg. Twarz przybrała jasność słońca. Uczniowie: Piotr, Jan i Jakób wpadli w zachwycenie. „*Dobrze nam tu być,*” wołali. Modlitwa to sprawiła. Brzegi morza Tyberyjadzkiego widywały również Chrystusa Pana na modlitwie. Było to ustronie bardzo przezeń ulubione. Nad tem morzem władzę odpuszczania grzechów zlał na Apostołów. Nad tem morzem klucze do otwierania i zamykania królestwa niebieskiego powierzył Piotrowi świętemu. W pobliżu tego morza dokonało się owo cudowne rozmnożenie chlebów i nakarmienie wielotysięcznej rzeszy niewielką ich ilością. Ewangelija nadmienia, że przed łamaniem i rozdawaniem dzięki czynił, wzniosłszy pierwiej oczy w niebo.

Na modlitwie i czynieniu dobrze upłynęło całe życie Zbawcy naszemu. Stron, w których się modlił, ani wskazać, ani policzyć niepodobna. Kilka, cośmy przytoczyli, są tylko małą próbką. Była ich liczba niezmiernie wielka. Każdy cud, każda sprawa wywoływały modlitwę. Tem jej zamiłowaniem w podziw wprawiał patrzących nań uczniów. Budowali się widząc taki doskonały wzór przed sobą. Łukasz święty mówi, że sami nawet prosili go, aby ich nauczył jak się modlić mają. Jeden z nich w imieniu wszystkich wystąpił i rzekł: „*Panie, naucz nas modlić się jako i Jan nauczył ucznie swe. I rzekł im: gdy się modlicie mówcie: Ojcze, święć się imię twoje. Przyjść królestwo twoje. Chleba*

¹⁾ Łuk. III—21.

²⁾ Łuk. VI—12.

naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam grzechy nasze: gdyż i my odpuszczamy każdemu winowajcy naszemu. A nie w wódz nas w pokuszenie ³⁾." Tak się modlić macie. Nadto wiedzieć, że się modlić trzeba zawsze, a nie ustawać nigdy. „*Oportet semper orare* ¹⁾." Obowiązek ten wkładam na was; powagą moją uświęcam go i przekazuję jako spuściznę nieocenioną. Nie mówię, żeby był nowy. Znali go wszyscy od świata początku. Ja tylko nacisk na jego potrzebę, na jego niezbędność robię. Upprzedzam was, że leży w naturze waszej. Gdy go podejmujecie, ulgę nie ciężar sobie sprawiacie. O! gdybyście chcieli rozumieć, ile on wam pociech przynosi, z ilu niebezpieczeństw uwalnia, ile błogosławieństw na was sprowadza.

Nigdy się z nim nie rozstawajcie. Po ludzku radbym was przekonywać. Mam w tej chwili na myśli podobieństwo wyborne. Chodziło jednemu o pożyczenie chleba u swego sąsiada na przyjęcie gościa, z dalekich stron przybyłego. Czas był dosyć niestosowny. Gość przybył w samą północ. Ale z drugiej strony nie można go było nie przyjąć, nie można było chociaż czemkolwiek nie posilić. Przypadek mieć chciał, że w domu nie znalazło się nic. Konieczność zmuszała zaniepokoić i sąsiada, tuż obok mieszkającego. Pobiegł przeto do niego, we drzwi zapukał i rzekł: *przyjacielu pożycz mi trojga chleba. Albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi a nie mam co przedem położyć. Głos z wewnątrz odezwał się: nie zadawaj mi trudności, już drzwi zamknięto, a działki moje są na łożu ze mną, nie mogę wstać i dać ci. On tymczasem trwał w kołatanii. Powiadam wam, chociażby mu też nie dał wstawszy, przeto że jest przyjaciel jego: wszakże dla przykrego nalegania wstanie i da mu, ile potrzebuje ³⁾.*"

Tak sobie postąpi człowiek. „*Jakoż daleko więcej, Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą, byleby tylko prosili bez ustanku, prosili jak należy.*“ Gdy mówię, bez ustanku, nie chcę abys rozumiał to zalecenie matematycznie, żebyś ani na chwilę nie miał nigdy zaprzestać modlitwy zewnętrznej. Chcę tylko, abys miał każdego dnia pewne godziny na tę świętą czynność przeznaczone. W innym czasie o tyle się módl, o ile będziesz mógł. Bierz zawsze wzór ze mnie. Patrz, wewnątrz modlić się nigdy nie przestaję.

¹⁾ Łuk. XI—2. 3. 4.

²⁾ Łuk. XVIII—1.

³⁾ Łuk. XI—5. 6. 7.

Tobie to samo zalecam. Zewnętrznie jednak widzisz mnie i rozmawiającego z ludźmi i czyniącego cuda i udzielającego nauk. Czyn tak samo. Spełnisz bożą wolę, wywiązesz się z obowiązku modlitwy, gdy tak czynić będziesz. Masz na to moje słowo, moje zapewnienie. Wierz mu.

Przed męką i śmiercią swoją ukochany nasz Zbawiciel był modlitwą nadzwyczaj zajęty. Jako Bóg wiedział wszystko, co go czekało, jakie katusze były mu zgotowane. Jeden z wybranych, Judasz imieniem, miał go wydać w ręce siepaczy. To go bardzo bolało. Ostrzegał tych, co z nim nie trzymali, by o modlitwie pamiętali. „*Czuwajcie i módlcie się, wołał, abyście nie weszli w pokuszenie* ¹⁾.” *Czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godnymi ująć tego wszystkiego, co przyjąć ma, i stanąć przed Synem człowieczym* ²⁾.” Biada wam, jeśli o tem mojem zaleceniu chociażby na chwilę zapomnicie. Niedługo z wami już będę. „*Zbliżyła się godzina moja* ³⁾.” Chodźmy na górę Oliwną. Tam w odosobnieniu ja i wy pomodlimy się. Kilka razy tak czynił, odchodził od nich i powracał. „*Powtórnie odszedł i trzeci raz się modlił* ⁴⁾.” Ze łzami swą modlitwę mieszał. Nie mało tych szacownych pereł spadło w ogrodzie Getsemańskim. Kwiaty tego ogrodu były niemi zroszone. Z gorącością się modlił. Pot wielkimi kroplami nakształł krwi po twarzy mu ściekał. Gdy na ogrom cierpienia patrzył, jako człowiek o oddalenie tego kielicha goryczy prosił. Warunkowo jednak tę prośbę zanosił. Chciał, by nie jego, lecz Boga Ojca wola się stała. Był z całem poddaniem się.

Niedługo zjawił się i zdrajca. Gotowym i dopiero co z modlitwy powstałym znalazł Zbawiciela. Pojmanie odbyło się bez trudności. Siepacze na dany znak, którym był pocałunek, przystąpili i już go w swych rękach mieli. Zewnętrzne odbywanie modlitwy przerwało się, ale wewnętrznie odbywała się ciągle. Czasami ukazywała się i na ustach. Zwłaszcza kiedy był na krzyżu, kiedy cierpiał niesłychane bólesci, posyłał do Boga Ojca modlitwę głośno. Pamiętał o wszystkich. Korzącego się łotra zapewnił, że będzie z nim w raju. Matkę oddał w opiekę świętemu Janowi. Dla swych oprawców prosił o przebaczenie. Gdy wspomniął, w jakim jest stanie, wołał: „*Boże mój, Boże mój, cze-*

¹⁾ Mat. XXVI—41.

²⁾ Łuk. XXI—36.

³⁾ Mat. XXVI—45.

⁴⁾ Mat. XXVI—44.

mus mnie opuścić? 1)." Nakoniec, po zadosyć uczynieniu wszystkim o sobie prorocत्वom, po zawołaniu wykonało się—*„consummatum est”*—skłonił głowę i skonał, mówiąc z psalmistą: *„Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego 2).*”

Taki mieli wzór Apostołowie. ze swego Mistrza w odniesieniu do modlitwy. Taki mamy wzór w odniesieniu do tej samej czynności i my. Słowem i przykładem uczył modlitwy. Nietylko obowiązek jej odprawiania wkładał, ale sam przez cały czas swego pobytu na ziemi ten obowiązek z największą gorliwością podejmował. Słowem mówił: *modlcie się*, przykładem dodawał: *patrzcie i ja się modłę*. Wyborny wzór!

III.

Nie przerywajmy tej mowy o modlitwie. Zapewne, że Apostołowie w niej wielką pociechę znaleźli, gdy się ze swym Mistrzem rozstali. Modlitwa ich umacniała, w znękanii męztwa dodawała, na smutek lekarstwem była. Garnęli się do niej chętnie, czuli że obowiązek to miły. Kiedy chwila zabłysła radośniejsza, kiedy Pan zmartwychwstały pomiędzy nimi stanął, kilka razy jeszcze mieli powtórzone zalecenie dotyczące się modlitwy. Chciał im mocno tę powinność wrazić w umysł i serce. Wiedział, że od jej dobrego spełnienia zawisło nie tylko zbawienie duszy, co jest najważniejsza, ale i życie na tej ziemi z chwałą dla Boga, z pożytkiem dla bliźnich, z chlubą dla siebie. Nie przestawał więc do modlitwy nawoływać.

Tymczasem czas uchodził szybko. Czterdzieści dni przeminęły jakby ich nie było. Nastąpiła chwila ostatecznego rozstania się. Ta sama góra Oliwna, na której się poprzednio tyle razy z Mistrzem modlili, posłużyła za miejsce pożegnania. Osób zebranych, jak zapewniają dzieje Apostolskie, było sto dwadzieścia. Rozmowa wciąż nie ustawała. *„Rozkazał im Pan, aby z Jerozolimy nie odchodzili, ale czekali obietnicy ojcowskiej 3).*” Podniósł się następnie o własnych siłach i kiedy oni pokłon mu oddawali, on im błogosławił. *„I stało się: gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesion do nieba. A oni pokłon uczyniwszy, wrócili się do Jeruzalem. I byli zawsze w kościele, chwaląc i błogosławiąc Boga 4).*”

1) Mat. XXVII—46.

2) Psalm XXX—6.

3) Act. Ap. I—4.

4) Luk. XXIV—51.

Znowu modlitwa wystąpiła na widownię. Była teraz, można powiedzieć, nieodłączną ich towarzyszką. Im silniejszy gnębił ich smutek, tem się goręcej modlili. Wieczernik ciągnął ich ku sobie. Poszli tam i pozostali przez całe dni dziesięć. Tu już nie sama modlitwa we właściwym jej znaczeniu, ale różne tej modlitwy odmiany były przez nich kolejno podejmowane. Jakiś czas *rozmyślali* nad zaszłemi wypadkami, przejmowali się ich doniosłością. Potem te wypadki stawały im nadzwyczaj żywo w pamięci. Serce nie mogło pozostać obojętne, gdy wspomniało na tyle doznanych dobrodziejstw. Tworzyła się *kontemplacyja*. Wpatrywali się niejako oczyma duszy w to, co przeminęło. Dziesięć dni, które w wieczerniku spędzili, były jakby jedną chwilą. Nadzwyczaj korzystnie, nadzwyczaj błogo zeszedł im ten czas. Modlitwa wewnętrzna z zewnętrzną nawzajem się łączyły, nawzajem wspierały. Co czuli wewnątrz, czem przejęta była ich dusza, to w pewnych przerwach wypowiadali słowami. Było ich zebranych tylu, a każdy coś miał do zakomunikowania drugiemu. Jeden zapamiętał to, drugi tamto. Radzi przeto odświeżali pomiędzy sobą, co ich tak mocno zajmowało. Radosne wspomnienia ze smutnemi mieniały się naprzemian. Porównywali jedne z drugimi i wyciągali dla siebie na przyszłość do postępowania wnioski, czynili postanowienia. Były to rekolekcyje w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Wszystkie odmiany modlitwy skupiły się w jedno i przygotowały serca odpowiednio na przyjęcie Ducha świętego. „*Jakoż dnia dziesiątego stał się z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i nappełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich zosobna. I nappełnieni byli wszyscy Duchem świętym* ¹⁾.“

Początek zapowiadał się wybornie. Duch święty rozlał na nich swe dary w wielkiej obfitości. Różnemi językami poczęli mówić Apostołowie. Nawracania budziły powszechną uwagę. Nie pojedynczo, ale tysiącami lud przyjmował chrzest. To jednak Apostołów, pośrednich sprawców tak nadzwyczajnych rzeczy, w pychę wcale nie wbijało. Z całą pokorą pełnili po dawnemu obowiązek modlitwy. Do kościoła chodzili jak przedtem. O godzinie dziewiątej mogłeś ich zawsze widzieć w świątyni. I ów chromy z żywota matki swej o tej godzinie, przez idących na

¹⁾ Act. II—2.

modlitwę Piotra i Jana uleczony został. Kazali mu wejrzeć na siebie. „*Następnie Piotr rzekł: srebra ani złota nie mam, ale co mam to ci dam: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, wstań i chodź. I stanął i chodził i wszedł z nimi do kościoła chwając Boga* ¹⁾.“

Zdań dotyczących się modlitwy, które Apostołowie wypowiedzieli, znajdziemy w piśmie świętem pełno. Ciągłe prawie mieli ten wyraz na ustach. Cokolwiek czynili, od modlitwy zaczynali. Piotr mawiał: „*Roztropnymi bądźcie i czujcie w modlitwach* ²⁾.“ Inni Apostołowie wyrażali się podobnie. Jakób naprzykład nieraz powtarzał: „*Módlcie się, abyście byli zbawieni* ³⁾.“ Jan dodawał. „*Jeśli nas serce nasze nie winuje, ufanie mamy ku Bogu, i o cokolwiekbyśmy prosili, weźmiemy* ⁴⁾.“ Co do świętego Pawła, to chybaśmy musieli całe wyjątki z jego listów przytaczać, gdybyśmy chcieli przedstawić jak modlitwę zalecał, jak do jej odprawiania nakłaniał. Tymoteusz był jednym z jego uczniów. Kiedy później został przełożonym kościoła w Efezie, różne mu dawał przestrogi, ale na pierwszym miejscu stawiał modlitwę. „*Napominam tedy, są jego słowa, aby najpierw czynione były prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkie ludzkie, za króle i wszystkie na przełożenstwie będące; abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i czystości* ⁵⁾.“ Radby niczego nie pominąć, w tym samym liście pisze dalej. „*Chcę, aby mężowie modlili się na każdym miejscu, podnosząc czyste ręce od gniewu i swarów* ⁶⁾.“ Następnie jakby się obawiał, że o drugiej połowie rodzaju ludzkiego nie nie wspomniał, i dla tego zaraz dodał: „*Która prawdziwie wdowa jest i osierociła: niech ma nadzieję w Bogu i niechaj trwa na prośbach i na modlitwach, w nocy i we dnie* ⁷⁾.“ Stosunki miał z wieloma, pamiętał o wszystkich. Kiedy pisał do Koloseńczyków, nie omieszkał dodać: „*W modlitwie trwajcie, czujni będąc na niej z dziękowaniem, modląc się społecznie i za nas* ⁸⁾.“ Z Filipensami postąpił sobie podobnie. „*Nie trwóćcie się, mówił, ale w każdej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga zna-*

¹⁾ Akt. III—1. 8.

²⁾ I Piotr. IV—7.

³⁾ Jakób V—16.

⁴⁾ I Jan III—21.

⁵⁾ Paweł do Tym. I. II—1.

⁶⁾ I Tymot. II—8.

⁷⁾ I Tymot. V—5.

⁸⁾ Kolos. IV—2.

jome ¹⁾.” Tesalończyków nie wypuścił także z pamięci. I list do nich napisał i o obowiązku chwaleń Boga przypomniał. Więcej powiem, w tym liście silniej się wyraził niż w innych. Z naciskiem powiedział, że odprawianie modlitwy jest pełnieniem woli bożej. *„Zawsze się weselcie. Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie. Albowiem ta jest wola Boża ²⁾.”*

Nawoływania tak gorące ze strony Apostołów nie szły na marne. Wierni rodzącego się kościoła brali je do serca i spełniali z największą skrupulatnością. W skutek modlitwy, w skutek dobrego i jej rozumienia i odprawiania, wzniesli się duchowo nadzwyczaj wysoko. Członków składających kościół było wielu, liczba z dniem każdym coraz bardziej się zwiększała, ale gdy chciałeś zwrócić uwagę na ich usposobienie, na postępowanie, prócz precudnej harmonii, zadziwiającej jedności, nie mogłeś dojrzeć nic innego. *„Jedną stanowili duszę i jedno serce.”* Dla pogan byli zbudowaniem, dla Boga chwałą, dla siebie chlubą. Pierwsze wieki chrześcijaństwa są wiekami i modlitwy i wzoru dla wieków późniejszych. O świętym Bartłomieju czytamy, że sto razy we dnie i sto razy w nocy przykładał na modlitwę. O świętym Antonim, pustelniku i opacie, historyja nam powiada, że nieraz czynił pewną wymówkę wschodzącemu słońcu. Gdy całą noc spędził na modlitwie, z nastaniem poranku, z ukazaniem się światła, *„czemu mnie przeszkadzasz, wołał, o wschodzące słońce, od piękniejszego słońca odciągając.”* Błogosławiony Benedykt, ów patryjarcha życia zakonnego na zachodzie, cały swój czas pielgrzymki na tej ziemi podzielił pomiędzy modlitwę i pracę. Święty Franciszek z Asyżu, ów Serafin w ludzkim ciele, nawet dla opowiadania słowa bożego i nawracania grzeszników nie pierwiej przerwał modlitwę, aż miał to sobie z góry nakazane. O świętym Dominiku już nic i nie wspominamy. On zwykle nocą się modlił, a dniem słowo boże opowiadał. Modlitwa go uczyła w nocy, co miał mówić we dnie. Skutek podobnie opracowywanych kazań był nadzwyczaj pomysłny, był cudowny. Tłumami garnęli się ludzie do Pana Boga.

Wyliczanie nasze dokładności nie ma, wspominamy tylko o niektórych, tylko o tych którzy zajaśniali przed innymi, którzy w skutek swych prac, w skutek nadzwyczajnych łask, stali

¹⁾ Filip IV—6.

²⁾ I Tesal. V—16.

się głośnymi. O innych, wielu bardzo, którzy w zaciszu klasztoru, lub w zaciszu domowym, prócz zajęć od życia nieodłącznych i obowiązków modlitwy z całą gorliwością spełniali, wiadomości dostarczyć nie jesteśmy w stanie. Wie o nich Bóg, wiedzieli bliscy, budowali się ich postępowaniem i do podobnego zachęcali sami. Dziś są w niebie. Dostała się im nigdy nie więdnąca nagroda. Otrzymali nieśmiertelności wieniec. Śpiewają razem z aniołami: *Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosy i ziemia chwały Jego.*

Po wsze czasy kościół nasz katolicki i miał i ma wielkich miłośników modlitwy. Wszyscy oni, ilu ich było i jest, czuli aż nadto dobrze, że gdyby się z tą świętą czynnością rozstali, gdyby w jej pełnieniu oziębli, toby nigdy do swej ojczyzny niebieskiej nie trafili. Zjawiska nadzwyczajne, które za dni naszych miejsce mają, modlących się w modlitwie utwierdzają, a nie modlących się groźnie do modlitwy nawołują. Sama Najświętsza Panna, czy to w Lourdes czy w Gerczwaldzie, tyle razy się objawiająca, na modlitwę główny nacisk kładzie, modlitwę jak najmocniej zaleca. W Lourdes do Bernadетки mówi: „*Módl się za grzeszników, całuj ziemię za grzeszników.*” W Gerczwaldzie osobom swem widzeniem zaszczyconym powtarza. *Odmawiajcie różaniec, niech odmawiają różaniec.*”

Przeciw modlitwie nie ma nic i rozum. Owszem jest za jej odprawianiem. Sam widzę, mówi nam, że jestem czemś bardzo słabem, czemś co potrzebuje wciąż wsparcia, pomocy. Mój Stwórca jest przeciwnie istotą najpotężniejszą. Kiedy się zastanawiam nad sobą, nad tem wszystkim co mnie otacza, nie mogę się opędzić przed tą myślą, że mój Stwórca i mną i światem całym rządzi. Spostrzegam w jego rządach mądrość, w tem co uczynił piękność, w wielu, bardzo wielu rzeczach niedoścignioną dla mnie doskonałość. Radbym i w sobie mieć coś z tej mądrości, z tej piękności, z tej doskonałości. Radbym i moją duszę na wzór mojego Stwórcy urządzać. Nie osiągnę tego inaczej, tylko przez łączenie się jak najeższe ze Stwórcą, przez utrzymywanie z nim stosunków. Ja, taki nędzarz, z takim Panem pragnę się łączyć! Czyż mogę inaczej, jeśli nie przez modlitwę, jeśli nie przez prośbę?—Nie.—Jedyny środek łączenia się i utrzymywania stosunków jest modlitwa. Tak mówi mi rozum.

Kiedy nadto wspomnę, że i mój początek jest od Boga i koniec mój ma być w Bogu, kiedy wspomnę, że pobyt mój na

ziemi jest tylko przejściem niedługim, jest pielgrzymką do niebieskiej ojezyny, bojowaniem ustawicznym, jak się Hijob wyraża, ach! to już bez rozbierania, bez stawiania sobie dowodów, same kolana gną się do ziemi, same ręce składają się na piersiach, same zarówno usta jak i serce rozpoczynają modlitwę.

Przyjm Panie od stworzenia twego tę daninę ze wszech miar ci należną. Małą jest i niegodną Ciebie, ale ponieważ nam pozwoiliś, owszem zaleciłś składać ją Tobie, przeto pośpieszamy z wypełnieniem tego rozkazu, błagając pokornie, byś i nami i naszą modlitwą nie gardził, ale przyjął za życia do swej łaski, a po śmierci do wiecznej chwały w niebie. Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Modlitwie.

1. Pismo święte.

„Bądź poddany Panu a módl się Mu.” Psalm. 36. 7.

* * *

„Obróci serce swe, aby wstawał rano do Pana, który go stworzył, a przed oczyma Najwyższego modlić się będzie.” Ekl. 39. 6.

* * *

„Usta swe otworzy na modlitwie i za grzechy swoje modlić się będzie.” Ekl. 39. 7.

* * *

„Dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik.” Łuk. 18. 10.

* * *

„Bezemnie nic czynić nie możecie.” Jan 15. 5.

* * *

„Piotr i Jan wstępowali do kościoła na godzinę modlitwy dziwiątą.” *Dzieje Apost. 3. 1.*

* * *

„Zawsze się modlić potrzeba a nie ustawać.” *Łuk. 18. 1.*

* * *

„Panie pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego. *Łuk. 23. 42.*

* * *

„Proście a dadzą wam, szukajcie a znajdziecie; kolączcie a otworzą wam.” *Łuk. 11. 9.*

* * *

„W modlitwie trwajcie: czujni będąc na niej z dziękowaniem. *Kolos. 4. 2.*

* * *

„Napominam tedy najpierw, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkie ludzkie.” *I Tymot. 2. 1.*

* * *

„Chcę tedy, aby mężowie modlili się na każdym miejscu: podnosząc czyste ręce bez gniewu i swarów.” *I Tymot. 2. 8.*

* * *

„Bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercu swoim Panu; dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu. *Efez. 5. 18.*

2. Ojcowie Święci.

„Każdy obowiązany jest modlić się, już z tego samego, że obowiązany jest starać się o dobra swej duszy, które od Boga tylko można

otrzymać: nie w inny sposób więc można dobra tego dostąpić jak tylko prosząc o nie Boga.” Ś. Tomasz.

* * *

„Ten nie błądzi, kto wszelkiej cnoty i sprawiedliwości modlitwę za matkę sobie obiera.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Kto się nie modli do Boga i na rozmowie z Bogiem nie pragnie być ustawicznie; ten umarłym jest, życia w nim nie ma, na umyśle szwankuje.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Jak ciało bez duszy nie miałoby życia naturalnego, tak dusza bez modlitwy nie ma życia duchowego. I jak człowiek żyć nie może bez oddychania, tak żyć nie może duchowo i bez modlitwy. Modlitwa jest jakby pewnego rodzaju oddychaniem, przy pomocy którego pragnienia naszej duszy posyłamy do Boga i otrzymujemy nawzajem spełnienie naszych pragnień.” Kornelijusz.

* * *

„Gdy widzę, że kto nie jest zamilowany w modlitwie, że się o jej gorliwe spełnianie nie troszczy, już mam aż nadto wystarczający dowód, że umysł tego człowieka bardzo krótko widzi i nadzwyczaj poziomo rzeczy bierze.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Modlitwa jest kluczem do nieba; kiedy się modlimy i niebo sobie otwieramy i błogosławieństwa na siebie sprowadzamy.” Ś. Augustyn.

* * *

Pomyśl do czego jesteś obowiązany ty w sprawie zbawienia, skoro Chrystus Pan dla ciebie nieraz na modlitwie noc całą przepędzał. Zważ dobrze: modli się miłosierdzie a nie modli się nędza; modli się miłość a nie modli się oziębłość; modli się niewinność a nie modli się nieprawość. Modli się ten który żadnego grzechu nie popełnił, a nie modli się ten który wieloma grzechami swoją duszę zeszpecił. Modli się sędzia i nie pobił za siebie w niczem, a nie modli się winowajca i nie

stara się, aby przebaczenie uzyskał. Modli się mający wydać wyrok, a nie modli się mający podlegz karze.” *Caesaruis Arel.*

* * *

„Zwycęzajem było i jest wszystkich sług bożych, aby przed rozpoczęciem każdej ważniejszej sprawy Boga o pomoc prosili.” *Diez.*

* * *

„Odstępuje od Boga, kto się przez modlitwę nie łączy z Bogiem.”
Ś. Grzegorz Nisseński.

* * *

„Nieprzyjaciół dusz naszych zawsze jest dla nas źle usposobionym, ale najgorzej wtenczas, kiedy się do modlitwy zabieramy, kiedy ją wytrwale jako powinność od nas Bogu należną pełniimy.” *Kasyjan.*

* * *

„Jak miasto, które nie jest opasane murem, łatwo przez nieprzyjaciół może być wzięte, ponieważ żadnej zapory nie ma; tak i dusza, która się modlitwie nie oddaje, która o modlitwie zapomina, pod panowanie złego ducha łatwo przechodzi.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Wierzymy i wyznajemy, że ten tylko dostępuje zbawienia kogo Pan Bóg wzywa, z wezwanych żaden go nie otrzymuje inaczej jak za pomocą bożą, a tę pomoc ten tylko wysłuży sobie, kto się modli.” *Genadijusz.*

* * *

„Prawda, mówi święty Augustyn, że pierwsze łaski które otrzymujemy bez żadnego z naszej strony współdziałania, jakoto: powołanie do wiary albo do pokuty, Pan Bóg udziela i tym, którzy się nie modlą; lecz i to niewątpliwem jest, przydaje tenże święty, że inne łaski, a szczególnież łaska wytrwałości w dobrem, bywa udzielaną tylko tym, którzy się modlą.” Ś. Augustyn.

* * *

„Po chrzcie niezbędną jest dla człowieka, aby dostał się do nieba, wytrwała modlitwa; chociaż bowiem przez chrzest grzechy odpuszczone

zostały, pozostaje jednak żużel grzechowy wewnątrz nas tlejący, i świat i szatani zewnątrz nas nacierający." Ś. Tomasz.

* * *

„Modlitwa nie na to jest potrzebną, aby Pan Bóg poznał nasze potrzeby, lecz na to, abyśmy sami poznali jak dalece jest dla nas rzeczą niezbędną uciekać się do Boga, dla otrzymania pomocy mających nas zbawić, i abyśmy oraz uznawali Go jedynym sprawcą dobra, jakie w nas być może." Ś. Tomasz.

* * *

„Pan Bóg pragnie bez wątpienia obdarzać nas swojemi łaskami, lecz nie chce ich udzielać jak tylko tym, którzy o nie proszą. Ś. Augustyn.

* * *

„Jak soki ziemne niezbędne są dla roślin, aby żyły i nie usychały, tak również modlitwa jest niezbędną, abyśmy dostąpili zbawienia." Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Nie jest niesprawiedliwością chromemu kazać prosto chodzić, skoro podaje się mu środek, aby z kalectwa wyszedł. Prosto chodzi, to jest cnotliwie żyje, kto dobrze się modli." Ś. Augustyn.

* * *

„Miłość, która się należy każdemu i która jest związką kościoła, łączącą w nim wszystkich wiernych, rozciąga się nietylko do żyjących, lecz i do umarłych, w stanie łaski z tego świata zeszlých." Ś. Tomasz.

* * *

„Taki jest w rzeczach stworzonych ustanowiony przez Boga porządek, że wszystkie one przez środki ostateczne zwracają się do Stwórcy. Ztąd ponieważ święci w niebie najbliżsi są Boga, więc porządek prawa bożego wymaga, abyśmy jako pielgrzymujący w ciele do Pana, za ich pośrednictwem do niego się dostawali; co też następuje, gdy przez nich dobroć boska, swoje łaski na nas rozlewa. I po-

nieważ powrót nasz do Boga, odpowiadać powinien udzielania się Jegoż samego dobroci ku nam, więc jak za pośrednictwem świętych spływają na nas dobrodziejstwa boskie, tak potrzeba nam zdążyć, czyli wracać do Boga w ten sposób i taką drogą, abysmy coraz nowe odbierali od niego dobrodziejstwa za pośrednictwem Świętych. I dlatego czynimy ich pośrednikami naszymi do Boga, gdy ich prosimy, aby się za nas modlili." Ś. Tomasz.



II

Kazanie

0

МОДЛИТВЕ.

(1878 R.)



Kazanie

O

MODLITWIE.

POŻYTKI Z ODPRAWIANIA MODLITWY.

(1878 R.)

—♦♦♦♦—

*„Petite, et dabitur vobis: quaerite et
invenietis: pulsate, et aperietur vobis.”
Mat. VII—7.*

*„Proście, a będzie wam dano: szukajcie,
a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzo-
no.” Mat. VII—7.*

Księgi święte nam mówią, że Adam i Ewa po spełnieniu grzechu spostrzegli swoją nagość. Była to nagość nie tylko ciała, ale i duszy. Grzech wyzuł ich z całej, że tak powiemy, majętności. Co tylko dobrego mieli, to wszystko stracili. Z niewinnych stali się winnymi, z opatrzonych w łaskę, tej łaski pozbawionymi, z silnych i nieśmiertelnych, nawet co do ciała, podległymi chorobom, różnego rodzaju uciskom, a w końcu śmierci. I dobro ich opuściło, i złe zewsząd ogarnęło. Nie tylko zewnętrźnie, ale i wewnętrznie zostali przez to złe ogar-

nieci. Przeniknęło ich na wskroś jak przenika woda, wsączyło się w nich jak się wsącza oliwa. „*I obłókl się w przekleństwo jako w szatę i weszło jako woda we wnętrze jego, a jako oliwa w kości jego* ¹⁾.”

Przestrachu, w jakim się znaleźli pierwsi rodzice nasi na widok nieszczęścia, którego sami byli sprawcami, przedstawić nie jesteśmy w stanie. Cokolwiekbyśmy w tej mierze powiedzieli, byłoby zamało. Ten tylko mógł czuć i pojmować ten przestrach, kto był w takim szczęściu, w jakim byli oni. Do przerażenia wystarczało samo przekleństwo, naksztalt szaty człowieka okrywające; a cóż dopiero, gdy sprawiedliwość boża na tem nie poprzestała, gdy przekleństwo rozciągnęła i do duszy, i to nie jakkolwiek, ale z całą surowością, tak, że wszystkie jej władze, i rozum i serce i wola, zostały tem przekleństwem dotknięte. Niedola była straszna, położenie okropne. Nietylko nic pomyśleć nie mogli, co by było miłem Bogu, nietylko nic uczynić; ale nawet tego słowa: *Pan Bóg* z pożytkiem wymówić nie byli w możności, bez uprzedniej pomocy Ducha świętego.

Samo przez się płynie, jako naturalne następstwo, że przy wzywającej łasce, innego środka do wybrnięcia z tego położenia prócz modlitwy przed sobą nie widzieli. Korzenie się przed Panem nad Pany, opłakiwanie swego nierozsądku, błaganie o miłosierdzie, o litość, o wzgląd, był to środek jedyny, jaki im pozostawał, środek, którym mogli jako tako radzić swym potrzebom, zarówno moralnym jak i materyjalnym.

„*Zawsze się modlić i nigdy nie ustawać* ²⁾,” zawsze się upokarzając i nigdy o swej winie nie zapominając, zawsze do drzwi boskiej dobroci pukać, i bez ustanku z prorokiem wołać: *żebrałem jestem, pomnij na mnie Panie*, to łącznie z wzywającą łaską, po utracie niewinności, była jedyna deska ocalenia, której się oburącz chwycić należało i z jej pomocą przy wielkich wysiłkach do portu wieczności płynąć.

Położeniem swoim nie wiele się różnili pierwsi rodzice nasi, a z nimi i my jako spadkobiercy ich doli, od pisklatek, ani piór jeszcze, ani skrzydeł nie mających. Ta sama niemożność radzenia sobie w różnych potrzebach dawała się im we znaki, jaka się daje owym ptaszętom, dopiero co do życia powołanym. Prócz wydawania błagalnego głosu, prócz wołania o ratunek, nic im nie pozostawało. Rozumiał to dobrze król

¹⁾ Psalm 108—18.

²⁾ Łuk. XVIII—1.

Ezechijasze, gdy o sobie mówił. „*Będę szczebiotał jak młoda jaskółka i stękał jak gołębicą. Sicut pullus hirundinis sic clamabo, meditabor ut columba* ¹⁾.”

Nasz los nie inny. Skutkiem grzechów, i pierwородnego i uczynkowych, wielkiej podlegamy nędzy. O własnych siłach, zwłaszcza gdy idzie o życie wieczne, o zbawienie duszy, nie nie możemy. Uwolnienie się z wad i nabycie cnót, mających przed Bogiem wartość, jedynie przy pomocy łaski jest nam możliwe. Gdy ta niebieska wysłanka nas wspiera, odzyskujemy powoli, cośmy utracili. Nasze niedołęztwo z jej dzielnością się łączy i przemianę w nas sprawuje. Bóg jej nam użycza dostatecznie, i tym sposobem pomaga do wydzwignięcia się z niedoli. Prośzenie jednak kładzie za warunek konieczny. Nie myślcie, mówić, abyście zmieniali moje postanowienia waszemi prośbami. Gdy wam co w skutek prośb daję, nie innego nie czynię, tylko to spełniam, com od wieków postanowił, dopiero na waszą prośbę wam udzielić. *Proście przeto, aby wam było dane.*

Dobry i wszechmogący Boże! Gdy przed Tobą na modlitwę stajemy, potrzeb bez liku mamy. O jednych wiemy, że nam są pożyteczne, o drugich nie zupełnie pewni jesteśmy. Ty Panie najlepiej rozumiesz, bez czego się obejść nie możemy, abyśmy się do nieba dostali. Daj nam tylko to, co nasze wejście do tej krainy wybranych ułatwia. Przymnóż cnót, wykorzeń wady, błagamy Cię o to i sami i przez wstawienictwo Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryjo!*



Pierwszą korzyścią, jaka się nam dostaje z modlitwy, jest nieoceniona pomoc w rugowaniu wad i szczepieniu cnót. Bez modlitwy, a rozumiemy tu modlitwę więcej serca niż ust, człowiek nie postąpiłby w tej sprawie ani na krok. Najwyższą i nigdy niedoścignioną doskonałością jest Bóg. Kto z Nim często przystaje, kto się weń okiem duszy wpatruje, kto przez modlitwę swą myślą aż w niebo sięga, ten pewno do swych upadków wstąpił powęźmie, i wiele, bardzo wiele, z tej doskonałości, której się wciąż przypatruje, na swą własność obróci. Nie mówimy tego sami z siebie. Zapewniają nas o tem wszyscy wybrani,

¹⁾ Izaj. XXXVIII—13.

wszyscy święci pańscy, dziś w niebie, a niegdyś na ziemi nam podobni ludzie. Po próbach, po doświadczeniach do tego przekonania przyszli. Póki modlitwę tylko powierzchownie brali, póki ją więcej ustami niż sercem odprawiali, póty na sobie żadnej odmiany na lepsze nie spostrzegali.

My widzimy to samo. Rzućmy tylko okiem i w siebie i naokoło siebie. Z kościołem przecież nie zerwaliśmy. Katolikami i jesteśmy i być pragniemy. Do sakramentu pokuty świętej, gdy czas jest po temu, przystępujemy. Powtarza się to nie raz nie dwa, ale co rok, albo nawet kilka i kilkanaście razy na rok. Sumienie nam nie wyrzuca, żebyśmy przed tą wielką sprawą całkiem zaniedbywali rachunku ze sobą. O ile słabość ludzka pozwala, przypominamy sobie nasze błędy i wyznajemy je przed zastępcą Chrystusowym. Całe nieszczęście tylko w tem, że zamiast mniejszą liczbę za każdą razą przynosić do wyznania, my przynosimy taką samą, albo co gorsza większą. Chłód pewien czujemy w sobie; ognia bożej miłości nam brak; zimni przychodzimy do konfesyjonału i zimni odchodzimy; poprawy nie widać. Przy pierwszej sposobności, jaka się nam nastrecza, powracają jak przedtem i gniew i zazdrość i chciwość. Nie powstrzymujemy się ani od przekleństwa, ani do złorzeczeń, ani od obmów. I kłamstwo i bluźnierstwo zjawiają się na ustach. O niechęciach i nienawiściach, wewnątrz żywionych, już nie i nie wspominamy. Sam widok osoby nam wstrętnej powołuje je do życia. Postanowienie, któreśmy niedawno uczynili, idzie w niepamięć. Dom boży i słowa sługi ołtarza zostają przygłuszone światem i jego sprawami. Zmiana na lepsze, która była głównym celem, nie następuje, złe rozwija się w nas po dawnemu. Czem byliśmy, tem jesteśmy.

Gdy się zapytamy o przyczynę, innej wskazać nie można, tylko tę, żeśmy wszystko powierzchownie brali, żeśmy w serce jak należy nie weszli, żeśmy i modlitwę naszą nie inaczej tylko ustami odbyli. Grzechyśmy wyznali, ale to wyznanie miało pewne podobieństwo, że się tak wyrazimy, z owem zebraniem włosów z głowy, część jakaś odpadła, reszta z korzeniami pozostała i po niedługim czasie napowrót odrosła. Jeszcześmy się nie obejrzeli, gdy te same grzechy, te same wady, te same uchybienia z nieruszonych korzeni z całą gwałtownością odżyły. „*Proście a nie bierzecie, przeto iż źle prosicie* ¹⁾.”

¹⁾ Jak. IV—3.

Inaczejby było, gdyby naszą spowiedź, nasze grzechów wyznanie była poprzedziła modlitwa, głównie z serca płynąca, chociaż i ustami wypowiedziana. Niepodobna, abyśmy się podczas takiej modlitwy nie poruszyli, abyśmy czegoś stanowczego nie przedsięwzięli. Łzy i boleść, jakiejbyśmy doznali na widok swych upadków, byłyby je niejako do szczytu z nas wyrwały. Działanie jest tu silne i doraźne. Jednocześnie prawie i modlimy się i serce kruszymy i postanowienie poprawy czynimy. Nie myślmy, żeby tę modlitwę więcej sercem niż ustami odbywaną, mogły zastąpić w zupełności post, jałmużna lub czytanie jakiej książki odpowiedniej. Bez serca i te czyny, jakkolwiek chwalebne, nie wielką mają wartość. Dobrze je porównamy, gdy je porównamy z lekarstwami na zewnątrz stosowanymi. Co sprawia na przykład kąpiel, gdy chodzi o brud ciała, to pod pewnym względem sprawiają i one. Ale brud nasz jest brudem duszy. Kryje się w przeróżnych jej zakątkach, w przeróżnych skłonnościach. Ukazuje się ztamtąd i na jaw wychodzi, już to pod postacią złych myśli, już pod postacią przywłaszczania cudzej własności, już pod postacią bluźnierstw, cudzołóstw lub mężobójstw. Gdy idzie o usunięcie, należy przedewszystkiem usuwać go ztamtąd i to nie z lekka, ale z gruntu, z całym zapasem sił posiadanych.

„*Wszelaką strażą strzeż serca twego* ¹⁾,” mówi Mędrzec Pański. *Strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi.*” Chociażby ci rąk brakło, nóg lub oczu, bylebyś serce w całości zachował, człowiekiem będziesz, ułonnym wprawdzie, ale zawsze człowiekiem. Bez serca, gdy pozwolisz aby ono w tobie zamarło, na nic ci się nie przydadzą wspomniane dopiero członki ciała, chociażby nietknięte pozostały. Serce cię czyni człowiekiem, bez serca będziesz posągim z kamienia. Gdys skutkiem grzechu życie łaski w sobie zatracił, załatwianie praktyk zewnętrznych nie wielką ci korzyść przyniesie. Gdy wewnątrz nie żyjesz, gdy tego życia w sobie wszelkimi siłami nie rozbudzasz, jesteś, jak mówi Apostoł, *miedzią brząkającą*, statuą dobrze wprawdzie odrobioną, ale martwą. O serce staraj się przedewszystkiem, straż nad niem rozciągnij jak najpilniejszą, bo ztamtąd życie pochodzi. Ddaj by mu pokarmu nigdy nie zabrakło; nie pozwól by od zimna skrzepło; wycofuj je z oschłości; otaczaj ogniem modlitwy wewnętrznej. Niech w tym ogniu topnieje, niech się pali,

¹⁾ Przyp. IV—23.

jak się paliło serce króla-proroka. Obyś mógł o sobie mówić, co mówił ten święty, gdy zapewniał że podczas rozmyślania, podczas rozmowy z Panem, palił się w nim ogień. „*In meditatione mea exardescet ignis* ¹⁾.”

Wierz, przekonany bądź, że niczem tyle na usunięcie wad ze siebie i na zaszczepienie cnót nie wpłyniesz, ile modlitwą, więcej w duszy odbywaną niż na zewnątrz ustami wypowiadaną. Bierz miarę z żelaza. Pomimo swej twardości, gdy przez jakiś czas pobędzie w silnym ogniu, daje się z wielką łatwością naginać wedle potrzeby, przybiera takie kształty, jakie trzymający je w rękę kowal nadać usiłuje. Z duszą twoją, chociażby była bardzo grzeszną, gdy ją potrzymasz w ogniu modlitwy dobrej, gdy jej dasz pod rozwagę jaką tajemnicę wiary naszej świętej, gdy jej przedstawisz albo śmierć Zbawiciela na krzyżu, albo chwałę wybranych w niebie, gdy ją przerasisz, strasznymi mękami piekła, stanie się dziwnie zmienioną, nie poznasz prawie czy to jest dusza twoja. Poprzednia twardość i nieugiętość z niej ustąpią. Ku złemu nieprzewyciężony wstręt powźmie, ku dobremu szczególna gotowość ją opanuje. Duchowi świętemu pod przewodnictwo odda się całkiem. Uporu jakiegokolwiek napróżnobyś w niej dopatrywał. Co czuje, czem jest przepełniona, to pocznie wypowiadać ustami. Z wnętrza wyjdzie na zewnątrz. Da próbkę modlitwy doskonałej, modlitwy wielką korzyść człowiekowi przynoszącej. Chociażby nie chciała, łzy z ocz popłyną, i tem wyraźniej zaświadczą, że zmiana nastąpiła, że człowiek wszedł na drogę nawrócenia prawdziwego. Taka jest moc modlitwy!

Ukochany nasz Zbawiciel chciał sam na sobie tę moc użyć i nam przykład zostawić. Na miejsce do uskutecznienia swego zamiaru wybrał górę Tabor. Wszedł tam z trzema uczniami, Piotrem, Jakóbem i Janem. Łukasz święty mówi, że „*woziwszy tych uczniów wstąpił na górę, aby się modlił; a gdy się modlił, stała się inaksza postać oblicza jego i odzienie jego białe i bardzo świetne* ²⁾.” Mógł tę przemianę zrządzić na sobie nasz Pan i bez modlitwy, gdyby był chciał. Jemu do tej przemiany modlitwa konieczną nie była. On był Bogiem. Jeśli się modlił, jeśli podczas modlitwy uległ przemianie, to nie z innej przyczyny

¹⁾ Psalm XXXVIII—4.

²⁾ Łuk. IX—29.

tylko z tej, by nam pokazał jaka jest moc modlitwy, jak dzielnie wpływa na sprawienie odmiany w duszy naszej. Patrzcie na mnie, zdawał się mówić. Blask który mnie otacza, białość która się wam tak podoba, przepych który w około widzicie, może być i waszym udziałem. Zabierzcie się do modlitwy, spełniajcie ją z całą gorącością serc, a nie zawiedziecie się w oczekiwaniu, nie pożałujecie chwil na to poświęconych. Ręczę wam: „*proście a weźmiecie.*”

Już w starym testamencie na tę dziwną moc modlitwy zdawał się wskazywać Pan, gdy w księdze Hijo¹⁾ba, w rozmowie z tym mężem prowadzonej, nadmieniał o małuczkości człowieka, o niedołężności jego rozumu, chociażby był bardzo rozwinięty. Pomimo, że wiele rzeczy wiesz, mówił mu, są jeszcze inne, o których nie wiesz. Pomimo, że ci jest dana władza tego i owego robienia, nie wszystko jednak możesz. Do Stwórcy twego musisz się odnosić i o wsparcie go błagać w swej niemożności. „*Chociażbyś był mądry, izali twą mądrością obrasta pierzem jastrząb, rozszerzając skrzydła swe na południe? ¹⁾*.” Nie chełp się z tego, co posiadasz, nie nadymaj się twą umiętnością, ale idź raczej za przykładem tego ptaka, przypatruj się jego zachowaniu,—należy do wyjątkowych. Z wielką łatwością dawne swe pióra ze siebie wyrzuca i nowe wypuszcza. Gdy to czyni, powietrza ciepłego szuka, na południe się zwraca. Gorącem pory w ciele otwierają się i rozszerzają. On wtenczas skrzydła rozpuszcza i wstrząsa niemi. Ruch sprawia, że stare pióra wypadają i nowe się zaraz ukazują. Człowiekowi dana jest możność podobna. Jeśli zechce, może w sposób równie dziwny, równie łatwy zrzucić ze siebie człowieka starego, a przywdziać nowego, zrzucić Adama, a przywdziać Chrystusa, zrzucić ciężar ciała, a przywdziać lekkość ducha, zrzucić niepomierną zabiegliwość o rzeczy ziemskie, a przywdziać gorącą miłość rzeczy niebieskich.

O jaka to jest wielka przemiana, jakie cudowne nawrócenie! Widoczny w tem palec boży, widoczna prawica Najwyższego. Człowiek prosił, a Bóg dał. „*Vere mutatio est dexteræ ex-celsi ²⁾*.”

Gdy zechcemy ten sam skutek i na sobie ujrzymy. O warunek tylko idzie. Wspomniany przed chwilą ptak jest nam

¹⁾ Hijo¹⁾b XXXIX—26.

²⁾ Psalm 76. 11.

wskazówką niemalą. Zwracajmy, jak on swe skrzydła, tak my oblicze duszy naszej do światła południowego, do jasnych promieni słońca sprawiedliwości. Kiedy oczy w to światło utkwimy, jednocześnie rozwijamy skrzydła pragnień, wprawiamy je w ruch, prosząc, błagając, zaklinając, by nam był dany duch dobry, rozumienie rzeczy święte, byśmy co otrzymane nie marnowali, ale na pożytek obracali. O jak łatwo tem gorącym otwierają się pory! O jak prędko takim skrzydeł działaniem dawne wyrzucają się pióra! O z jaką szczybkością, z jaką ręczością odnawia się w ten sposób, *jak orla*, młodość nasza! Porwani jej urokiem, zachwyceni pięknością, i sobie i innym powiemy, i siebie i innych zapewnimy, że wielka jest moc, wielka skuteczność modlitwy w rugowaniu wad, w szczepieniu cnót, w postępowaniu do doskonałości, każdemu tak mocno zaleconej, każdego tak mocno obowiązującej.

III.

Te same lekarstwa służą niekiedy i do wydźwignięcia z choroby i do podtrzymywania zdrowia. Z modlitwą rzecz się ma podobnie. Nie tylko człowieka z choroby grzechu leczy, nie tylko zdrowie cnoty w nim szczepi, ale co ważniejsza, w tej cnocie utrzymuje, na coraz wyższy stopień podnosi, nie pozwala, aby choroba grzechu wracała i swój jad zabójczy szerzyła. Człowiek modlitwy, to człowiek zdrowia. Grzechowi podpada rzadko, a nie trwa w nim prawie nigdy. Jestto nowa korzyść, niemniej od poprzedniej ważna, niemniej potrzebna.

Weźmy ją pod uwagę, odwołajmy się przedewszystkiem do doświadczenia, do chwil przeżytych. Przypomnijmy sobie i drugim, że dwie są rzeczy, które człowieka najczęściej o upadek przyprowadzają, które go z drogi prawej odwodzą. Temi rzeczami są: *pomyślność i nieszczęście*. Pomyślność człowieka nadyma, nieszczęście przygniata. Z pomyślności wywiązuje się pycha, z nieszczęścia rozpacz. W obu przypadkach człowiek upada, przepaść przed sobą kopie, zgubę gotuje. Nieraz, ludzie przedtem najlepsi, gdy ich przycisnęła jaka klęska, gdy ich niespodziany a silny cios uderzył, opuścili Boga, zaniechali cnoty, wrócili do grzechów, do bluźnierstw, do złorzeczeń, do wszelkiego rodzaju łotróstwa. Inni przeciwnie do tych samych upadków przychodzą skutkiem pomyślności. Ufni w swój majątek, w swój rozum,

w swoich przyjaciół, w swoje godności, o Bogu zapominają, do składania mu hołdu, do dziękowania za dobrodziejstwa nie tylko ochoty nie okazują, ale co gorsza gdy jest mowa o tem wyrażają się ubliżająco. Tak sobie postępują, jakby już od Boga nie potrzebowali, ani łaski, ani błogosławieństwa, ani nieba. Skoro się nadarzy sposobność, a przy dostatkach nigdy na niej nie zbywa, gwałcą w przeróżny sposób przykazania Pańskie, bez najmniejszej obawy. Lecą w przepaść, nie zważając, że źle robią, lecą popychani dobrem rzeczy powodzeniem, z tymi na równi stając, którzy sobie tę samą przepaść zgotowali niepowodzeniem w zamysłach.

Jeden z mędrców starożytnych, Arystoteles, w pierwszej księdze o obyczajach, wyborną pod tym względem robi uwagę. *„Zdaniem jego człowiek, żeby był szczęśliwy, żeby nie zbaczał z drogi cnoty, winien mieć pewne podobieństwo z kwadratem, a raczej z ową kością w grze używaną i ze wszystkich stron równy wymiar mającą. Gdy taki kształt posiada, gdy się do takiego kształtu wyrobił duchowo, obawiać się o niego nie potrzeba. W którąkolwiek stronę los go rzuci, zawsze dobrze upadnie.”* Nieoceniona uwaga. Każdy z nas rozumie, że ten się z cnotą nigdy nie rozstanie, tego szczęście nigdy nie opuści, kto i w złej i w dobrej doli, umysł równy zachowa, kogo ani pomyślność nie nadmie, ani ucisk o rozpacz nie przyprawi. Naturalnie, że sam ze siebie do tego nie jest zdolny, że chociażby przez jakiś czas usiłował, prędzej lub później zachwieje się. Na wyrobienie takiej stałości, takiego hartu duszy, prócz własnych wysiłków, potrzebna jest koniecznie pomoc z nieba. Gdy zamyka modlitwę, gdy się pokocha w rozmyślaniu, gdy z tych świętych czynności zrobi sobie praktykę codzienną, nawet się nie spostrzeże, kiedy się w nim ów hart duszy zjawi, owo niezbędne do szczęścia przyjmowanie jednakowym umysłem i błogosławieństw i krzyżów, i zaszczytów i poniżeń, owo pokorne z Hijobem wołanie: *„jeśliśmy przyjęli dobra z ręki bożej, złego czemużbyśmy przyjmować nie mieli”* ¹⁾.

Wielką rzecz robił, gdy z Bogiem rozmawiał, gdy o Bogu rozmyślał. Przedmiotem tych rozmów nie innego być nie mogło, tylko przedstawianie swych potrzeb, dziękowanie za dobrodziejstwa, prośenie o łaskę za życia, o wieczność szczęśliwą po śmierci. Większych nad te rzeczy nie ma. Gdy się niemi zaj-

¹⁾ Hijob II—10.

mował, gdy o nie prosił, gdy je rozważał, był jak owi ministrowie, którzy razem z królem biorą udział w naradach dobra kraju dotyczących. Prawda, że tylko w pewnem przybliżeniu można go porównać z ministrami. Król ziemski i król niebieski, to jest całkiem co innego. Z tem wszystkiem jednak i ci, co z królem ziemskim bliższe uczestnictwo mają, co o zarządzie państwa, o wojsku, o wojnie, o różnych poselstwach razem z władzą decydują, gdy do domu powrócą i o polu, o winnicy, o zbiorach, o służbie, o najemnikach, słowem o rzeczach bez porównania mniejszej wagi słuchać mają, jakoś z trudnością im to przychodzi, pewne jakby zniechęcenie, jakby lekceważenie widać na ich twarzy. Radziby jaknajprędzej z tem się załatwić i tamtym sprawom, o których z królem rozmawiali, więcej czasu poświęcić. Zajmowanie się drobiazgami uważają dla siebie za nieodpowiednie, za ubliżające. Król i rozmowa z nim mają dla nich urok wielki. Z upragnieniem wyczekują chwili powtórnego widzenia się. O niczem tyle nie myślą ile o tem. Tak się rzecz ma z ministrami. Wielkość pochłonęła ich całkiem. O sprawy pomniejsze nie wiele dbają. Czy pomyślnie idą, czy nie pomyślnie, to ich ani w pychę nie wbije, ani w rozpacz nie wprawi. Równy umysł zachowają. Podobnie i człowiek, który się mocno przejął wielką sprawą zbawienia, który na modlitwie z Bogiem o tej sprawie rozmawia. Gdy rozmowy na chwilę zaprzestanie, gdy się do rzeczy znikomych tego świata zwróci, nie wielką do nich wagę przywiązuje. Czasami zniechęcenie okaże, czasami zaboje, że dla takiej błahostki zmuszony jest przerwać coś bez porównania ważniejszego, w ogóle jednakowy umysł zachowa. Smutku w nim nie dojrzysz, gdy zły obrót biorą, radości zbytniej nie spostrzeżesz, gdy dobrze idą. *Chwała Bogu* i w pierwszym i w drugim przypadku z ust jego usłyszysz. Patrzy na te rzeczy z góry, jako człowiek na którego one wpływu nie mają. Widzi w nich samą niestałość, samą zmienność, pewne jakby bawienie się ptakami, o których gdy sądzimy, że się nam z ręki nigdy nie wymkną, wtedy najczęściej uciekają i prócz kilku piór, nic w ręce naszej po sobie nie zostawiają. Modlitwa go takim uczyniła, rozmowa z Bogiem taki w nim hart wyrobiła. Kto nabrał smaku do tej świętej czynności, kto za jej pośrednictwem wzniósł się ponad ziemię, ten godzi się jak najzupełniej z królem prorokiem nieraz powtarzającym, że ani w czasie ani w wieczności nic go tyle nie zajmuje ile Bóg, że ani za życia, ani po śmierci niczego tyle pragnie ile Boga. „*Cóż ja mam w niebie, albo czemu chciałem na*

ziemi, oprócz Ciebie? Ustało ciało moje i serce moje. Boże serca mego i części moja, Boże na wieki ¹⁾."

Podobieństw nam nie zbraknie. Prócz powyższego o królu i jego ministrach, nasuwa się w tej chwili inne. Mamy na myśli góry i doliny. Nie jakiegokolwiek góry, ale wysokie. Stają w pamięci i wieże ze swemi podnóżkami. Ci co na góry lub wieże wchodzą, gdy z wierzchołka na dół spojrzą, każdą rzecz znacznie zmniejszoną widzą. Ludzie przedstawiają się im jak mrówki, woły i wielbłądy jak jakie owady; pieniędzy, sukien i innych przedmiotów pomniejszych nawet nie dostrzegają. O człowieku na modlitwie rozumieć należy to samo. Człowiek na modlitwie, to człowiek na górze, człowiek na wieży, i to jeszcze takiej wieży, jak Bóg. Napróżnobyśmy się silili obliczać tej wieży wysokość. Obliczyć się nie da. Jest nieobliczona. Żadna z gór porównania tu nie wytrzyma. Sławione w starożytności: Olimp, Kaukaz, są niczem. Ci co przez modlitwę lub rozmyślanie, jakby po jakich stopniach na tę górę wstępują, ze spraw doczesnych, które się im nader małemi przedstawiają, nie wiele sobie robią. Mają się do nich obojętnie. Czy są w niedostatku, czy w obfitości, zawsze ich prawie jednakowo usposobionymi znajdziesz. Gdy mają, nie wynoszą się, gdy im brak, od wyrzekań są dalecy. I przy zmniejszaniu się dochodów i przy powiększaniu, ani zbytniego smutku, ani niewczesnej radości nie okazują. Tę samą spokojność, tę samą pogodę umysłu spotykasz w nich ciągle. Są jak owa kość w grze używana, a ze wszystkich stron równy wymiar mająca. W którąkolwiek stronę ich rzucisz, zawsze dobrze upadną, ani pomyślnością ani zawodem złamać się nie dadzą. Modlitwa taki w nich hart wyrobiła. Nie rozstają się z nią nigdy, bo wiedzą, jaki to skarb cenny, jaki niezbędny.

Syn tego świata, miłośnik jego rozkoszy, podobnego hartu ani odrobiny nie posiada. Gdy go porównamy ze sługą bożym, który modlitwę umiłował, niepodobna, abyśmy lepszosci w tym ostatnim nie dopatrzili. Syn tego świata gdy małą cząstkę ze swych bogactw utraci, całe sąsiedztwo poruszy. Jeśli się mu w czem powiedzie, jeśli jakiejs godności dostąpi, już uciechom końca nie ma. Urazy, chociażby najmniejsza była, nie daruje. Głęboko ją w sercu zachowa i dopóty za nieszczęśliwego mieć się będzie, dopóki sposobności do odwetu nie znajdzie. Nie

¹⁾ Psalm 72. 25.

nazwiesz go najlepszym, najmędrszym ze wszystkich, jużś go obraził, masz w nim nieprzyjaciela. Pędzej lub później da ci uczuć tę pomyłkę boleśnie. Strzeż się. To syn tego świata. Dla niego ziemia jest wszystkim. Na wyrządzoną sobie krzywdę patrzy, jakby na jaki morski bałwan, jakby na młot, który go całkiem rozmiażdży. Inaczej się rzecz ma z bożym sługą. On myślą przebywa w niebie, z Bogiem wciąż prowadzi rozmowę. On wyższy jest nad błahostki tego świata, jemu nic nie zaszkodzi. Przybytek swój umieścił po nad ziemią. Zło się doń nie zbliży. Czem syn ziemi mocno jest zajęty, czem się trwoży, na to syn nieba uwagi nie zwraca. Patrzy jakby nie patrzał, widzi jakby nie widział. „*Altissimum posuit tabernaculum suum. Flagellum non appropinquabit tabernaculo ejus*”).”

Święty Augustyn w dziewiątej księdze swych „*wyznań*” przytacza rozmowę, jaką miał raz z matką o Bogu i chwale wybranych w niebie. Było to przy Ostyi Tyberyńskiej. Rozmowa trwała niedługo. Syn i matka przebiegali kolejno wszystkie rzeczy stworzone. W końcu myśl ich spoczęła przy Stwórcy. Nieopisana błogość zawitała do ich duszy, gdy się znaleźli przy tym, od którego wszystko wzięło początek. Poczuli, że najwyższe rozkosze tej ziemi w porównaniu z ową błogością są niczem, nie zasługują nawet na wspomnienie. Modlitwa wdzięczności popłynęła im z ust i serca. Nie wiedzieli jak mają uwielbiać Pana nad Pany i za to światło, jakiego im udzielił, i za to szczęście, jakim ich przeppełnił. Tak było z Augustynem i z jego matką, Moniką świętą. Chwila rozmowy z Bogiem i o Bogu, taką im nagrodę przyniosła. Nie myślmy, żeby tej nagrody oni sami byli tylko uczestnikami. Wszyscy święci, którzy są dziś w niebie, wszyscy sprawiedliwi, którzy żyją jeszcze na ziemi, podobną z modlitwy nagrodę i otrzymywali i otrzymują. Błogość nieopisana od czasu do czasu ich duszę nawiedza. Pociąg do świata powoli w nich znika. Wśród światowców żyją, ale ze światowcami nie wspólnego nie mają, coby ich sumienie obrażało. Na sprawy doczesne, na sprzyjanie lub niesprzyjanie losu stają się obojętni. Najprzyjemniej im jest, gdy ze swym Stwórcą rozmawiają. Nieraz posłyszysz ich razem z Piotrem, księciem Apostołów, powtarzających: „*Mistrzu, dobrze nam tu być, uczynimy trzy przybytki: jeden tobie, a jeden Mojżeszowi i jeden Eliaszowi*”).”

¹⁾ Psalm 90.

²⁾ Łuk. IX—33.

Tak więc, strzeżenie cnót i usuwanie wad, jednakowe zachowanie się w doli i niedoli, stałe i wyraźne przekładanie wieczności nad doczesność, słowem, dobre życie i chwalabna śmierć, to są korzyści, jakie odnosimy z modlitwy, gdy ją odbywamy jak należy, gdy nie tylko ustami ale i sercem, nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz jesteśmy przejęci tem, o co w modlitwie prosimy, za co dziękujemy. „*Dobrze się nauczył żyć*, mówi Augustyn święty, *kto się dobrze nauczył modlić. Recte novit vivere, qui recte novit orare* ¹⁾.”

III.

Nie mówiliśmy jeszcze nic o różnego rodzaju pokusach. Modlitwa i na nie jest skutecznym środkiem. Kto pragnie pokusy pokonać, kto chce zwycięstwo nad pokusami odnosić, niech się modli jak może najczęściej, jak może najgoręcej. Wielu świętych, co mówię, wszyscy święci tą bronią walczyli z wielkiem powodzeniem. Gdy ich kto pytał, jakie na nich spływają korzyści z modlitwy, pomiędzy innemi, a nawet przed innemi zapewniali, że gdy się modlą niezrównaną otrzymują pomoc w odpięciu pokus, w nagabywaniu bądź złego ducha, bądź własnego ciała, bądź świata. Wiadomo, doświadczenie o tem przekonywa że pokusy, ze strony ciała pochodzące, bardzo się dają we znaki każdemu. Wyjątkiem byłby nader rzadkim, ktoby ich nie doznawał, ktoby z niemi walk staczać nie potrzebował. Młodym szczególniej ludziom zmysłowość wciąż jest powodem upadków. Cnoty czystości, owej innych cnót jakby królowy, inaczej nie zachowają, tylko za pośrednictwem modlitwy gorącej, wytrwalej. Święty Atanazy wspomina w swych dziełach, że jednemu z pierwszych pustelników, Antoniemu, z dopuszczenia bożego był się pokazał zły duch, w postaci małego murzyna. Miał nawet z nim rozmawiać. Nazwał się zwolennikiem wszeteczeństwa. Zapewniał, że w uwodzeniu młodzieży wiodło mu się bardzo pomyślnie. Dodał, że gdyby przyszło wymienić liczbę uwiedzionych, nie byłby w stanie. Niektórych początki zapowiadały się nader chwalnie. I rodzice i nauczyciele, wnosząc z początków, sądzili, że i w dalszem życiu takimi samymi pozostaną. I pewnoby pozostali, gdyby byli w modlitwie nie oziębli. Skorzystałem, mówił

¹⁾ Ś. Augustyn.

dalej duch zły, z tej sposobności. Natarłem na nich i wkrótce utracili enotę czystości. Mnie miał na myśli prorok, gdy do tego rodzaju młodych ludzi mówił: „*Duchem wszeteczeństwa zostaliście zwiedzeni.*” Z tymi, którzy oddawali się modlitwie, powodzenia nie miałem. Ze wstydem odchodziłem. Pomimo nacierań z mej strony, zwycięstwo przy nich pozostało. Wracalem często, ale to samo zawsze mnie spotykało. Modlitwą, jakby jaką tarczą, zasłaniali się przed moimi pociskami. Wyznaję to przed tobą. W liczbie tych tryumfatorów jesteś i ty. Jeśli się kiedy nie zapomnisz i modlitwy nie zaniechasz, usiłowania moje będą daremné.

Prawdą jest, co o świętym Antonim mówi Atanazy. Gdyby nawet nie mówił, to każdy z nas, powołując się na doświadczenie bądź własne, bądź innych, to samoby powiedział. O pokusach, że człowieka nagabają, wiemy wszyscy.

Wyjdzie na ulicę, rzuci okiem w jedną i drugą stronę, zatrzyma wzrok na tej lub owej osobie, i już jest pokusa. My ją nazywamy pokusą dostarczaną nam przez świat. Wprawdzie my sami ją wywołujemy, sami jej niejako chcemy, ale świat, zawsze usłużny w podobnym przypadku, pośpiesza z zaspokojeniem naszej żądz. Gdy się chronimy na osobność, gdy się staramy od świata być jak najdalej, pozostają nam własne ciało i zły duch. Z tymi dwoma przeciwnikami rozstać się nigdy nie możemy na tej ziemi, ciągle są przy nas, ciągle z nami. Gdzie my, tam i oni. Jedyną bronią, którą ich możemy pokonać, jest modlitwa, jest uciekanie się pod opiekę nieba, pod opiekę Stwórcy, pod opiekę anioła stróża, Najświętszej Panny i wszystkich świętych. Dopóki się modlimy, dopóty nad wspomnionymi nieprzyjaciołmi zwycięstwo odnosimy. I ręczyć można, że człowiek modlitwy, człowiek każdy, a tem bardziej młody, gdy się w tej świętej czynności nie opuści, burzliwy czas swego życia z chwałą dla siebie, równie jak i z pożytkiem przebędzie.

Możeby kto powiedział, że w podobnych razach skutecznie bardzo oddziaływa post i różnego rodzaju umartwienia, głównie ciała dotyczące. Prawda, post jest bardzo w takim przypadku potrzebny, bardzo zbawienny, ale nie sam, tylko w połączeniu z modlitwą. Sam nie wystarczy. Post należy do lekarstw gorzkich, gwałtownych, gdy tymczasem modlitwa jest, że tak powiemy, lekarstwem słodkiem, łatwym, w każdym czasie i w każdym miejscu użyć się dającym. Leży to w naturze naszej, a nie mówimy tu o wyjątkach, że w ciągłym trapieniu ciała postami, w ciągłym niejako

smuceniu się, bez chwili weselszej, długo potrwać nie moglibyśmy, że żyjąc tak, byłoby życie nasze bardzo przykre. Jesteśmy jak te dzieci, które bardziej pochlebstwami, bardziej podarunkami, niż groźbami i karaniem postęp w naukach czynią. Modlitwa stanowi właśnie taki podarunek. Gdy ją milujemy, gdy z nią w przyjaźń zażyłą wchodzimy, niewysłowionych pociech doznajemy. I pokusa, chociażby najsilniejsza, nas opuści i radość pewna do duszy zawita. Będziemy jak owi waleczni żołnierze, co po zwycięstwie, upojeni chwałą, do domu wracają. Radość наша wyjdzie na jaw, ukaże się na twarzy, uzewnętrzni się w słowach. Nie ma zaprawdę dzielniejszego lekarstwa na pokusy, jak czuwanie i modlitwa.

Kto chce się o tem przekonać, niech postanowi dnia każdego, stale w pewnym oznaczonym czasie, z Bogiem rozmawiać, już to rozmyślając, już się modląc. Ręczymy, słowy nie naszemi, ale słowy wielu świętych, że się z pokusami rozprawi bez popełnienia grzechu, że wkrótce świat straci dlań powab, ciało i zły duch złożą broń. Sam przyzna, sam zawoła, że od tej chwili zaczął doznawać pokoju wewnętrznego, radości niewysłowionej, pociech niebieskich, w której zamilował modlitwę. „*Zawsze się weselcie, mówi Apostół, bez przestanku się módlcie* ¹⁾” jak gdyby mówił, jeśli chcecie zawsze się weselić, zawsze się módlcie. Ten bowiem zawsze się weseli, kto przez modlitwę jednego ducha z Bogiem stanowi, jednego ducha z Tym, który jest samem weselem, samą radością, samą rozkoszą.

Pożytków, płynących z modlitwy, niktby nigdy nie wyliczył. Są wielkie i różne. Każdy prawie człowiek odmiennie z jej dobrodziejstw korzystał. Jednemu w tem, drugiemu w czem innem była pomocną. Spróbujmy ryczałtowo wymienić co ważniejsze, niejako streścić, cośmy dotąd powiedzieli. Co więc czyni modlitwa?—Podnosi myśl naszą do Boga, łączy ją niejako z Bogiem i zdaje się tworzyć jedno. Co jeszcze czyni modlitwa? Wznosi człowieka nad samego siebie, wznosi nad wszystkie stworzenia i zanurza niejako w Bogu, owej przepaści niewysłowionego szczęścia. Co czyni modlitwa? Bierze Boga jakby w niewolę, umieszcza Go w sercu modlącego się, jakby w swoim królestwie, w swoim kościele, z tym zamiarem, aby modlący się zawsze Go posiadał, zawsze miłował, zawsze w Nim i z Nim przebywał. Co czyni modlitwa? Sprawia, że dusza patrzy na Boga i że Bóg

¹⁾ Tesal I. V—16.

patrzy na duszę. To wzajemne patrzenie stokroć większą jest rzeczą dla człowieka, niż patrzenie wszystkich gwiazd. Co czyni modlitwa? Mieści modlącego się przy stopach Pańskich, aby słuchał nauki niebieskiej i słów żywota wiecznego. Co czyni modlitwa? Umarza człowieka starego, a powołuje do życia nowego; wykorzenia występki, a szczepi cnoty. Co czyni modlitwa? Odrywa nas od zbytecznego zamięłowania stworzeń, sprowadza pokój ducha, daje moc znoszenia jednakowym umysłem i powodzeń i niepowodzeń doczesnych. Co czyni nakoniec modlitwa? Podnosi, wzmacnia, oświeca, zagrzewa duszę naszą, aby tak podniesiona, wzmocniona, oświecona i zagrzana, zatapiała się w Bogu, zatapiając się miłowała, miłując kosztowała, kosztując pokoju doznawała, i tym sposobem takiego szczęścia w tem życiu doświadczyła, jakiego tylko dostąpić można.

Niczem więc innem nie jest modlitwa, tylko pokarmem duszy, uściskiem i pocałunkiem Boga, świętem przyjemnem, przechadzką po Libanie, domem opływającym we wszelkie rozkosze. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko zwierciadłem najprzezroczystszy, zwierciadłem takim, w którym myśl ludzka najlepiej widzi i siebie i Boga i inne stworzenia. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko nasieniem cnót, trucizną występków, źródłem i początkiem wszystkich dóbr. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko mlekiem niemowląt, pokarmem dorosłych, lekarstwem chorych, ratunkiem umarłych, wspólną całego kościoła ucieczką. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko portem dla żeglujących po morzu, cieniem dla spieczonych od słońca, tarczą w walce, wieńcem w zwycięztwie. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko ową drabiną Jakóbową, jakby bramą królewską, przez którą bez przeszkody wchodzić można do bożego serca. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko przedsmakiem przyszłej chwały, ukrytą manną takiego każdemu pokarmu dostarczającą, jakiego sobie kto życzy. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko jakby wszechwładną królową, na usługi której są i jałmużny i posty i psalterze i pustelnie i obrazy i kaplice i kościoły. Niczem innem nie jest modlitwa, tylko ową częścią najlepszą, którą sobie wybrała Maryja, która wyrokiem przez samego Chrystusa Pana wydanym, pierwszeństwo pozyskała przed zajęciem, z kądowną dobrem, któremu się oddawała jej siostra Marta. Nakoniec niczem innem nie jest modlitwa, tylko jakby jakim ogólnem każdego narzędziem, którego do wszystkich naszych spraw potrzebujemy, bez którego nie, co się odnosi do

zbawienia, dokonać nie możemy, a z którem wszystko, chociażby było najtrudniejsze, i najcięższe załatwić jesteśmy w stanie.

Bez modlitwy żaden cud nie był dokonany, bez modlitwy nikt łaski nie otrzymał, na nikogo błogosławieństwo nie zstąpiło. Działaniu modlitwy wielu grzeszników zawdzięcza swoje nawrócenie. Za pośrednictwem modlitwy odwracały się nieraz od ludów straszne klęski. Iluż to chorych, samym znakiem krzyża świętego uleczonych zostało? Zaniósł z pokorą modlitwę do Pana Magdalena i otrzymała wielu i wielkich grzechów odpuszczenie. Łazarz w skutek prośb swych siostr Marty i Maryi, po czterodniowym w grobie pobycie, do życia powołanym został. Modlił się pierwszy męczennik Szczepan święty i pozyskał swą modlitwą Chrystusowej wierze Apostoła narodów,—Pawła. Modlili się za uwięzionym Piotrem wierni i książę Apostołów został z więzienia uwolniony cudownym sposobem. Okowy opadły, anioł ofiarował się z pośrednictwem wyprowadzenia. Nic nie pomogła straż rozstawiona, nic bramy żelazne, silnie zamknięte. Wszystko się rozstąpiło i bez przeszkody wyjść dozwoliło, idącemu w towarzystwie anioła Piotrowi. Modlitwa to sprawiła. Bez ustanku była posełana przez wiernych. „*Oratio fœbat sine intermissione pro eo*”¹⁾.

Wieki następne podobnych przykładów liczą na tysiące. Bez trudności mogą być brane i jeden po drugim przytaczane. Roczniki kościoła są niemi przepelnione. Każdy kraj i każdy naród ma swoje własne. Mamy i my. Ten, który przytoczę, należy do bardzo świetnych, do powszechnie znanych. Zdarzył się pod murami Wiednia, zdarzył się wtenczas, kiedy niewierni muzułmanie to miasto zewsząd otoczyli i niechybną ruiną tak miastu jak i krajowi całemu, więcej powiem, Europie całej, grozili. Przestрах był ogólny. Nikt nie śmiał stawić czoła potężnemu nieprzyjacielowi. I liczba i zuchwałość zdawały się z góry zapowiadać zwycięstwo przeciwników. Jedno z dwojga pozostawało, albo bez walki poddać się albo w walce zginąć. I w pierwszym i w drugim przypadku groziła śmierć. Wyjścia innego nie było. Ktoby zechciał żyć fizycznie, tenby musiał umrzeć moralnie. I na tych, coby się poddali byli, i na tem, coby podczas poddania się zagarniętem zostało, muzułmanin wycisnąłby piętno muzułmańskie. Dola wszystkich była straszna.

¹⁾ Act. Apos. XII—5.

Bóg przybył z pomocą. Mylimy się, modlitwa pomoc podała. Zaniósł ją do Boga wiekopomny król nasz, Jan Sobieski. Modlił się nie sam ale z całym swoim wojskiem, z całym narodem. Modlił się nadzwyczaj gorąco. Wiedział, że modlitwa z serca obciążonego, chociażby jednym grzechem śmiertelnym, jest Bogu niemila; i dlatego oczyścił pierwiej serce przez spowiedź. Tak samo postąpiło sobie wojsko. Chleb aniołów,—komunija święta,—na drugi dzień podczas mszy został wszystkim rozdany. Nastąpiło wzmocnienie, duch inny począł ożywiać każdego. Nie sami walczyć mieli, ale z nimi miał walczyć Bóg. Modlitwa dodała im mężstwa. Zanosili ją na klęczkach, zanosili jak mogli najgoręcej i najpokorniej. Chwiejnych nie było. Wiara żywa płonęła w sercu każdego. Co myślał jeden, tem przejęty był i drugi. Siła u wszystkich zjawiała się nadzwyczajna. Po otrzymaniu błogosławieństwa, które im przy końcu mszy udzielone zostało, poszli na nieprzyjaciela. Reszty wam dopowiadać nie potrzebuję. Jaki był koniec, wiecie dobrze z historyi. Niezrównaną chwałą okryli się przodkowie nasi wobec światego całego. Okrzyk uwielbienia wyrwał się i wyrwa podziś dzień z piersi każdego wyznawcy Chrystusa. Modlitwa im taki tryumf przyniosła. Przez modlitwę tak zajaśniali i taką się chwałą okryli. Bądźmy ich naśladowcami, wzmacniajmy naszą słabość modlitwą. I nam podobna korzyść jest zapewniona, stosownie do słów pisma świętego: „*O cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam* ¹⁾.” Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Modlitwie.

1. Pismo święte.

„Gdy podnosił Mojżesz ręce, przemagał Izrael: a jeśli trochę opuścił, przewyciężał Amalek. *Exod. 17. 11.*

* * *

¹⁾ Marek XI—24.

„Jeśli rano wstaniesz do Boga, a będziesz się modlił Wszem-
mocnemu: jeśli czystym i prostym będziesz chodził, zaraz ocuci się ku
tobie, i spokojne uczyni mieszkanie sprawiedliwości twojej.” *Job. 8. 5.*

* * *

„W owe dni zachorzał Ezechijasz na śmierć, i wszedł do niego
Izajasz syn Amos, prorok, i rzekł mu: rozpraw dom swój bo umrzesz,
a nie zostaniesz żyw. I obrócił Ezechijasz oblicze swe ku ścianie, i mo-
dlił się do Pana. I rzekł: proszę Panie wspomnij jakom chodził przed
tobą w prawdzie i w sercu doskonałym, a czyniłem co jest dobrego przed
oczyma twemi: i płakał Ezechijasz płaczem wielkim. I stało się słowo
Pańskie do Izajasza mówiąc. Idź a powiedz Ezechijaszowi: To mówi
Pan Bóg Dawida Ojca twego: słyszałem modlitwę twoją i widziałem
łzy twoje: otóż ja przyczynię nad dni twoje piętnaście lat. I z ręki króla
asyryjskiego wyrwę cię i to miasto, i obronę je.” *Izaj. 38. I.*

* * *

„Wołaj do mnie a wysłucham cię; wzywaj mnie w dzień utrapie-
nia a wyrwę cię.” *Jer. 33. 3. Psalm 19. 15.*

* * *

„Albowiem ty Panie słodki i cichy i wielce miłościwy ku wszyst-
kim, którzy cię wzywają.” *Psalm 85.*

* * *

„Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy
Go proszą.” *Mat. 7. 11.*

* * *

„W każdej modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu:
i dla tego czując ze wszelaką pilnością i prośbą za wszystkie święte; i za
mnie, aby mi dana była mowa w otworzeniu ust moich z bezpieczeń-
stwem, abym oznajmił tajemnice Ewangelii.” *Efez. 6. 18.*

* * *

„Który z tak wielkich niebezpieczeństw wyrwał nas i wyrwa:
w którym nadzieję mamy, iż też jeszcze wyrwie. Gdy się wy też do
tego modlitwą za nami przyczyniać będziecie, aby za dar przez modli-

twę wiele osób nam dany, dzięki też były od wielu za nas czynione.”
II kor. 1. 10.

* * *

„Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi u Boga, który obficie wszystkim dawa i nie wynawia.” Jak. 1. 5.

* * *

„Utrapiony kto jest między wami, niechże się modli.” Jakób. 5. 13.

* * *

„Choruje kto między wami: niechże wezwie kapłanów kościelnych, a niech się modlą nad nim.” Jakób. 5. 14.

2. Ojcowie Święci.

„Dzielną zbroją jest modlitwa, najsilniejszym ubezpieczeniem, portem zbawienia i skarbem nieoszacowanym.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Potężne są natarcia piekła, lecz modlitwa potężniejszą jest od szatanów wszystkich.” Ś. Bernard.

* * *

„Modlitwa dla błądzących w ciemności jest jutrzenką, dla ubogich skarbem, na wszelkie choroby duszy lekarstwem.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Modlitwa przejednywa Boga, otrzymuje to o co prosi, nieprzyjaciół zwycięża, ludzi przemienia.” Ś. Wawrzyniec Justynjanin.

* * *

„Pobożność niczem innym nie jest, tylko gotowością i łatwością czynienia dobrze. Takie usposobienie, jako przeciwnie wstąpi do dobrego, wiedzie nas do cnoty i ułatwia wykonywanie onej. Przekonywa o tem codzienne doświadczenie; pochodzi zaś to stąd, iż po każdej modlitwie

pobożnie odbytej ponawiamy dobre postanowienia, ożywiamy w sobie zapal ku cnocie, chęć przypodobania się i miłowania Stwórcy, którego dobroci i słodyczy tylko co zakosztowaliśmy, a wreszcie budzimy w sobie siłę do znoszenia wszelkich cierpień, przeciwności i gotowość wylania krwi za niego. Tak więc na modlitwie dusza nasza odradza się i nabiera nowego życia." Ś. Tomasz.

* * *

„Jeśli chcesz umieć znosić cierpliwie przeciwności i troski doczesnego życia, bądź pobożnym; jeżeli pragniesz mieć siłę do zwalczania nieprzyjaciela dusznego i natarczywości różnych, pokochaj modlitwę; jeżeli chcesz umorzyć wolę własną z jej skłonnościami i pożądaniami, bierz się do modlitwy; jeżeli chcesz poznać się na chytrości szatana i zniweczyć jego zasadzki, idź na modlitwę; jeżeli chcesz być wesołym i z przyjemnością spędzić życie pokutne, miłuj modlitwę; jeżeli chcesz oddalić od siebie próżne i niepotrzebne myśli, nie rozstawaj się z modlitwą; jeżeli chcesz duszę swą karmić miodem słodkich pociech, mieć dobre chęci, dobre pragnienia, uciekaj się jak najczęściej do modlitwy; jeżeli chcesz wzmocnić i zabezpieczyć swoją odwagę w dziełach bożych, trwaj na modlitwie; słowem, jeżeli chcesz pozbyć się złych skłonności, a nabyć cnoty, ukochaj modlitwę." Ś. Bonawentura.

* * *

„Na modlitwie dusza oczyszcza się z grzechów, umacnia się w miłości, utwierdza w wierze i przyniża sobie nadziei. Przez modlitwę umysł się oświeca, stajemy się miłosierni i kochający prawdę; serce się rozgrzewa, pokusy łatwo zwyciężone bywają, smutek niknie, do zmysłowości wstręt się w nas obudza, siły upadłe krzepią się, oziębłość ginie, zastarzałe występne nalogi umierają. Po modlitwie wytryskują z duszy, jakby iskry, nowe pragnienia, których taż dusza nasza nabrała w ogniu miłości bożej." Ś. Piotr z Alkantary.

* * *

„Skutek modlitwy jest nieomylny, ilekroć towarzyszą jej cztery warunki następujące: prosić za sobą, prosić o rzeczy konieczne do zbawienia, prosić z pobożnością, prosić wytrwale. Te cztery warunki połączone razem czynią zawsze nieomylnym skutek modlitwy sprawiedliwego. Jeżeli go nie otrzyma, bądźcie pewni, że jeden albo i więcej z tych warunków nie było dopełnionych. Modlitwa grzesznika równie bywa wysłuchiwaną, nie na mocy praw sprawiedliwości, ale przez miłosierdzie,

kiedy wypływa z dobrej chęci i kiedy jej towarzyszą cztery warunki wskazane wyżej." Ś. Tomasz 2. 2. 9. 83. art. 16. -

* * *

„Ważną jest rzeczą modlitwa i wielkie z niej płyną korzyści: na głos modlitwy niebios się otwierają, na modlitwie odkrywać możemy tajemnice niebieskie, a ucho Stwórcy zawsze dla niej otwarte. Ś. Piotr z Alkantary.

* * *

„Największą korzyścią, jaka z modlitwy na nas spływa, jest ta, że za jej pośrednictwem i my przemawiamy do Boga i Bóg przemawia do nas, i my łączymy się z Bogiem i Bóg łączy się z nami." Ś. Piotr z Alkantary.



III

Kazanie

O

MODLITWIE.

(1879 R.)



Kazanie

O

MODLITWIE.

SPOSÓB ODPRAWIANIA MODLITWY.

(1879 R.)



*„Amen, amen dico vobis: si quid
petieritis Patrem in nomine meo, dabit
vobis.” Joan XVI—23.*

*„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: je-
śli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da
wam.” Jan XVI—23.*

Dwukrotne powtórzenie wyrazu: *zaprawdę*, znaczy tyle zda-
niem świętego Augustyna, jakby pod przysięgą ukochany
nasz Zbawiciel zapewniał pomyślny skutek modlitwom naszym.
Skoro wy z waszej strony, zdawał się mówić, dopełnicie warun-
ku przezemnie wskazanego, to Ojciec wasz niebieski nie omie-
szka pośpieszyć z zadosyć uczynieniem i potrzebom i pragnie-
niom waszym. Słowa moje, które się teraz o uszy wasze obi-
jają, a które później zapisane do ksiąg świętych w potomne
wieki przejdą, niech wam będą rękojmią obietnicy przezemnie
czynionej. Wraźcie je sobie dobrze w pamięć i nigdy nie po-

wątpiewajcie o ich sile. Krótkie są i jasne. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.”

Chwila była nadzwyczaj uroczysta, kiedy w ten sposób Chrystus Pan z uczniami swymi rozmawiał. Znajdowali się w wieczerniku. Wielkie dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego miało się ku końcowi. Czas męki i odejścia z ziemi coraz bardziej się zbliżał. Dzień wniebowstąpienia był już niedaleki. Uczniowie na samą myśl rozstania się z Mistrzem truchleli. Smutek ich przygniatał, męztwo opuszczało, zdawali się upadać na duchu.

I nie w tem dziwnego. Miłość ich wielka ze sobą łączyła. Było im tak dobrze razem, charaktery tak się zgadzały. Jedno uczucie wszystkich ożywiało, jedna myśl wszystkim przewodniczyła. Tyle dobrodziejstw doznali, tyle nauk zbawiennych otrzymali. Tymczasem naraz skutkiem rozłączenia tego wszystkiego pozbawieni być mieli. Serce się im krajało, od żalu utulić się nie mogli. Zbawiciel ich cieszył dawaniem obietnic wielkich. Pierwszą było zesłanie Ducha świętego, w krótkim czasie po odejściu nastąpić mające; drugą zapewnienie pomyślnego skutku modlitwie w imię jego zanoszonej: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.”

Nie nad pierwszą, ale nad drugą dzisiaj zastanawiać się mamy. Słowa, któreśmy na początku przytoczyli, słowa nie nasze, ale Chrystusowe, niech w nas rozbudzają pilność jak największą podczas zastanawiania. Wiele skorzystamy, jeśli w sobie ducha modlitwy rozbudzimy, jeśli się dobrze modlić nauczymy. Od dobrej modlitwy zawisło dobre życie, od dobrego życia wieczne zbawienie. Zwróćmy się do ołtarza.

„Ucz nas drogi Jezu jak się modlić mamy ¹⁾.” Nauka od Ciebie i chętnie się przyjmuje i chętnie wypełnia. My się do twych stóp garniemy, my przed Tobą na kolana padamy, bądź naszą pomocą prosimy. Panno Przenajświętsza, Matko nas wszystkich wspólna, wyjednaj nam swem wstawiennictwem łaskę dobrej modlitwy. Zdrowaś Maryjo!



Modlitwa, jak każda rzecz ważniejsza, aby była dobrą, wymaga przedewszystkiem pewnego przygotowania. Sam Duch

¹⁾ Łuk. XI—1.

święty wyraźną w tej mierze daje przestrozę. „*Przed modlitwą, mówi, przygotuj duszę swoją. Nie bądź jak człowiek, który Boga kusi* ¹⁾.” Nie zapominaj się, miej wzgląd na to przed kim stajesz. Gdy się skupisz, gdy z odpowiednim uwagi natężeniem, ze stosownem serca uczuciem modlitwę rozpoczniesz, myśl twoja po różnych stronach błąkać się nie będzie, ale od razu stanie na wysokości zamierzonej. Z chwałą dla Boga, i z pożytkiem dla siebie prośbę swoją przeprowadzisz, rzecz, o którą ci chodzi, przedstawiś. Patrz na człowieka, który ma stanąć przed królem ziemskim. Zważ co czyni i wewnątrz i zewnątrz. Gdybyś mógł zajrzeć w głębię jego duszy, tobyś się przekonał, że bardzo o tej chwili myśli. Co ma powiedzieć i jak ma powiedzieć, naprzód układa. Chodzi mu o to, aby nie popełnił jakiej niewłaściwości. Czego sam nie wie, pyta się drugich. Słowem gotuje się. Na ubiór i postawę ciała również obojętnym nie jest. Chciałby jak naodpowiedniej i z jak największem uszanowaniem znaleźć się przed swym władcą. Tak czyni on. Ty masz czynić podobnie, gdy się do modlitwy zabierasz, gdy do rozmowy z Bogiem stajesz. Uchybiłbyś modlitwie, gdybyś tak nie uczynił. Bez przygotowania byłbyś jak arfa bez nastrojenia. Głos, któryby z ciebie wychodził, byłby nie miły nie tylko Bogu, ale nawet ludziom. Raziłby swoją nie stosownością. Pomiedzy tem cobys mówił, a tem coby się w sercu twojem znajdowało, wielkaby zachodziła niezgoda. Korzyści z podobnej modlitwy nie odniósłbyś żadnej. Bógby jej nie wysłuchał, lub co gorsza i straszniejsza poczytałby ci ją za grzech. Posłyszałbyś ów groźny wyrok: „*modlitwa jego niech się w grzech obróci* ²⁾.” Nie ulega przeto wątpliwości, że przygotowanie przed modlitwą jest niezbędne. „*Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* ³⁾.”

Może się zapytasz, jakim to przygotowanie być powinno? Skoro się masz gotować, wiedzieć musisz jak? To jest rzecz całkiem naturalna. Zachowanie się człowieka, który miał przed królem stanąć, a o którym ci przed chwilą mówiłem, wskazywało raczej potrzebę niż sposób przygotowania. Pomiedzy modlitwą i posłuchaniem u króla ziemskiego jest różnica wielka. Król ziemski, gdy się zewnątrz jak należy przedstawiś, dalej nie

¹⁾ Ekkł. XVIII—23,

²⁾ Psalm 108.

³⁾ Ekkł. XVIII—23.

siegnie. Król niebieski całkiem inaczej,—na stan twej duszy główną zwraca uwagę. Nim się przeto do modlitwy zabierzesz, zajrzyj pierwiej choć na chwilkę, choć na mgnienie oka do twego sumienia. Jeśli spostrzeżesz grzech, któregoś dotąd pokutą nie zgładził, skrusz twe serce i przynajmniej krótkiem westchnieniem obżaluj ten grzech. Uderz się w piersi i wyznaj swoją niegodność do stawienia się przed takim Panem, jakim jest Bóg. Upokórz się głęboko i powiedz razem z celnikiem. „*Boże bądź miłościw mnie grzesznemu* ¹⁾.” Przypomnij sobie Mojżesza i nizkiem o sobie trzymaniem zdejmu jakoby ze swych nóg obuwie, abyś jak on mógł wstąpić na ziemię świętą i oglądać *widzenia wielkie* ²⁾.”

Gdy wina, do jakiej się poczuwasz, była nietylko z obrazą Boga, ale i z obrazą bliźniego, nim rozpoczniesz modlitwę, obowiązany jesteś pierwiej przynajmniej myślą z bliźnim się pojednać. Rozkaz w tej mierze jest wyraźny, słuchaj co mówi Ewangelista, Mateusz święty: „*Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój* ³⁾.” Taki jest rozkaz. Skoro pragniesz, aby modlitwa twoja daremną nie była, stosuj się do rozkazu. Jeden z ojców kościoła, Augustyn, objaśniając to miejsce mówi, że *świątynią jest własne serce twoje, ołtarzem wiara, darem modlitwa*. Gdy więc w świątyni serca na ołtarzu wiary dar modlitwy chcesz złożyć, wiedz, że pierwiej powinienes gorącym uczuciem miłości pobiedz do brata twego i poprosić o puszczenie w niepamięć urazy, której byłeś sprawcą. Ciałem tego nie zawsze dopełnić można, ale duchem zawsze można. Dopełniaj i po dopełnieniu modlitwę rozpoczynaj.

Takiem ma być przygotowanie twoje. Do takiego przygotowania nawołuje cię i pismo i kościół i natura. Pismo mówi: *sprawiedliwy na początku mowy jest oskarżycielem samego siebie* ⁴⁾.” Na innem miejscu dodaje: „*powiedz pierwiej nieprawości twoje, abyś się usprawiedliwił. Nie wstydz się aż do śmierci usprawiedliwiać* ⁵⁾.” Coś zawinił, sam wyznawaj. Złemu duchowi bardzo idzie o to, czy ty się sam oskarżysz, czy jemu tę czynność zostawisz. On

¹⁾ Łuk. XVIII—13.

²⁾ Exod. III.

³⁾ Mat. V—23.

⁴⁾ Przyp. XVIII.

⁵⁾ Izaj. 43.

wie, że gdy sam swoje winy uznasz, gdy sam te winy wyznasz i karę za nie na siebie nałożysz, bez wątpienia zbawiony będziesz. Inny obrót rzeczy wezmą, gdy te winy przymilczysz, gdy je przed sobą lub przed drugimi wymówić zechcesz. Na strasznym sądzie on pierwszy wystąpi z oskarżeniem ciebie i potępiony zostaniesz. Za życia wszelkich sił dokłada, by w nas pamięć na te winy umorzyć, by się mógł stać naszym oskarżycielem na sądzie. Ztąd Duch święty, aby zapobiegł takiemu zgubnemu następstwu, na każdego z nas przez proroka Izajasza woła: „*po-wiedz pierwiej nieprawości twoje, abys się usprawiedliwił* 1).”

Kościół to samo przypomina. Przed rozpoczęciem niekrwawej ofiary każe głośną spowiedź powszechną odmawiać. Nim który ze sług ołtarza na jego stopnie wejdzie, pierwiej swoją niegodność wyznaje, i Boga o przebaczenie a świętych o wstawienictwo prosi. My sami w życiu codziennem nie inaczej postępujemy. Gdy przypadkiem kogo obrazimy, pierwiej musimy go przeprosić, nim się odważymy jakiej rzeczy od niego żądać. Taki porządek wskazuje nam natura. Wyłamać się z pod niego trudno. Powinnością jest zachować.

Gotuj się w ten sposób do modlitwy, ktokolwiek słuchasz co mówimy. Gdy czas masz zbyt krótki, gdy pora spóźniona i na dłuższe przygotowanie nie pozwala, tedy przynajmniej zabierając się do modlitwy wspomnij sobie na wielkość i majestat Pana, przed którym stajesz. Niepodobna, abys na to wspomnienie nie zadrżał i z największą pokorą, z najpilniejszą uwagą modlitwy twej nie rozpoczął. Ty, robak ziemi, z Panem takiego majestatu o rzeczy tak wielkiej, jaką jest zbawienie, masz rozmawiać! Z jednej strony strach cię powinien zdejmować, z drugiej radość ogarniać. Niezmiernego zaszczytu dostępujesz, gdy tej rozmowy dostępujesz. Gdybyś wszystko co naokoło siebie widzisz, wszystko co się na ziemi i na niebie znajduje, obszar morza i wielość gwiazd, piękność słońca i chwałę aniołów razem złożył i z Bogiem porównał, toby się to wydało, zdaniem Pańskiego Mędrca, zaledwie jak kropla porannej rosy. „*Ut gutta roris antelucani* 2).” Nad tę kroplę nie ma prawie nic mniejszego, nic bląszszego. Gdy na nią patrzysz, nie wiele ją sobie wazysz. Tymczasem pomyśl, czem jesteś ty wobec Boga, skoro to wszystko co przed sobą i nad sobą widzisz, skoro świat cały—z Bo-

1) Izaj. 43 wedle 70.

2) Mądr. II—23.

giem porównany—wygląda jakby kropla porannej rosy. Kolumny niebios drżą przed Panem, Cherubiny i Serafiny na twarz padają i ócz swych podnieść nie śmieją, ale, jakby w ciągłym zachwyceniu zostając, bezustannie wołają: *Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów* ¹⁾);—jakoż daleko więcej ty, będąc istotą tak małą, nie masz z głębi serca w największym upokorzeniu, razem z ojcem wszystkich wierzących Abrahamem powtarzać: „*Będę mówił do Pana mego, oczem proś i popiół* ²⁾).

Zważ dobrze co słyszysz. Chwilka czasu wystarczy, byś się na podobne przygotowanie zdobył. Nie idzie tu o wielkie rzeczy. Byłeś rozproszony, zajmowałeś się doczesnością; teraz masz przejść do skupienia, masz na pewien czas zapomnieć o zajęciach, którym się dotąd oddawałeś. Pomyśl o odpowiedniem ułożeniu i ciała i władz twej duszy. Nastrój się, że tak powiemy, jak się nastraja lutnia, do składania hołdu Panu. Przejmij się słowami psalmisty i mów jak mówił niegdyś on: *Ku tobie podniosłem oczy moje, który mieszkasz w niebieszech. Oto jako oczy sług w rękach panów swoich, jak oczy służebnicy w rękach pani swojej; tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami. Zmiłuj się nad nami Panie, zmiłuj się nad nami* ³⁾).

Otwórz usta nasze ku chwale imienia twego, oczyść serca nasze ze wszystkich próżnych i niepotrzebnych myśli, oświeć umysł nasz i wesprzyj wolę, abyśmy godnie, uważnie i pobożnie odprawić mogli modlitwę naszą i wysłuchanie znaleźli przed obliczem majestatu twego ⁵⁾).

Temi, lub tym podobnemi słowy możesz zakończyć twoje przygotowanie. Znak krzyża uczyniłeś na początku; Tróję Przenajświętszą wezwałeś na pomoc; skupiłeś twój umysł; ułożyłeś odpowiednio ciało:—jesteś w porządku, bierz się do modlitwy. Wiesz, że jest dwojaka: i wewnętrzna i zewnętrzna. My ci mamy wskazywać sposób odbywania jednej i drugiej. To co przed chwilą słyszałeś, stanowi niejako wstęp. Gdybyś chciał wiedzieć, do której z dwóch modlitw?—odpowiadamy, że do obu-dwóch. Czy się modlisz sercem, czy z serca swoją modlitwę wywołujesz na usta i wypowiadasz ją słowami, zawsze się pierwiej powinien przygotować. „*Przed modlitwą przygotuj duszę swoją. Ante orationem praepara animam tuam* ⁶⁾).

¹⁾ Izaj. VI—3.

²⁾ Gen. XVIII—27.

³⁾ Psalm 122.

⁴⁾ Brew. Rzym.

⁵⁾ Ekl. XVIII—23.

III.

Modlitwa wewnętrzna przed zewnętrzną ma pierwszeństwo. Modlitwa wewnętrzna dla zewnętrznej jest podstawą. Kto dobrze modli wewnętrznie, ten pewno potrafi dobrze swoją modlitwę odprawić i zewnętrznie. Różne nazwy dają modlitwie wewnętrznej: dla jednych jest ona rozważaniem, dla drugich kontemplacją, dla innych modlitwą myśli i serca. Najpowszechniej zwać ją *rozmyślaniem*.

Samo się przez się rozumie, że aby rozmyślać potrzeba mieć jakiś przedmiot do rozmyślenia, jakąś prawdę lub tajemnicę. Kto rozmyśla codziennie, ten się stosuje do porządku, jaki jest wskazany w książkach, w tym celu napisanych. Bierze kolejno przedmiot jeden po drugim i rozmyśla. Inni, zwłaszcza bieglejsi posługują się samem pismem świętem. Psalmi szczególnie i nowy Testament dostarczają podostatkim materji do rozmyślenia. Każda rzecz, każde zdanie, każde niemal słowo może być brane i z pożytkiem rozmyślane. Im się kto uważniej zastanawia, tem więcej korzyści odnosi. Zaraz po przygotowaniu należy odczytać materję do rozmyślenia obraną. Gdy pismo święte ma nam być pomocą w tej czynności, czyta się zwykle kilka wierszy, albo cały rozdział, stosownie do czasu jakim rozporządzamy, i do przedmiotu jakimśy w danym rozdziale znaleźli. Rzeczy ostateczne, zdaniem Pańskiego Ekklezyjastyka, we wszystkich sprawach winny nam stać na myśli. Bez grzechu te sprawy załatwimy, gdy o rzeczach ostatecznych pamiętać będziemy. Śmierć, sąd, piekło, niebo, to są prawdy do rozmyślenia nadzwyczaj zbawienne. „*We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* ¹⁾.” Nie mniej korzystnem jest rozmyślanie nad cudami i nauką Zbawiciela, nad doskonałościami bożemi, jak dobrocią, sprawiedliwością, nieskończonością; nad dobrodziejstwami zarówno w odniesieniu do ciała, jak i do duszy otrzymanemi; nad szpetnością grzechu, nad marnością rzeczy ziemskich.

Przedmiotów do rozmyślenia jest bardzo wiele. Wszystkich wyliczyć niepodobna. Sama męka Pańska jest nigdy niewyczer-

¹⁾ Ekkł. VII—40.

panem źródłem. Chociażbyśmy dnie i noce ją rozpamiętywali, zawszebyśmy coś nowego, coś nietkniętego w niej znaleźli. Święty Bazyli w swych ustawach dla zakonników na mękę Pańską, aby jak najczęściej była rozmyślana, szczególny czyni nacisk. Słów mu brakuje do przedstawienia korzyści ztąd płynących. Całe życie Zbawiciela winno być pilnie zgłębiane, ale męka jego w tem życiu jest jakby najkosztowniejszy brylant, najprzezroczystsze zwierciadło, w którym bez ustanku przypatrywać się należy. „*We wszystkich cudach, których dokonałeś Panie Jezu, mówi święty Bernard, największym cudem jest twoja męka.*”

Nie poznałby siebie jak należy, kto by się w twej męce dobrze nie rozpatrzył. Ile komu do doskonałości brakuje, na ilu cnotach zbywa, najlepiej się przekona, gdy mękę Chrystusową przed się weźmie i rozmyślać nad nią pocznie. Radzimy mu, prosimy go, aby to uczynił. „*Chrystus bowiem cierpiał za nas zostawując nam przykład, abyście naśladowali stóp jego. Który złażany będąc, nie odłajał: utrapienie cierpiąc, nie groził: ale się poddawał temu, który go niesprawiedliwie sądził* ¹⁾.” Prawdziwem jest zwierciadłem, to jeszcze do siebie mającem, że nie tylko grzechów naszych plamy pokazuje, ale i do ich zmycia pomaga. Przypatrywanie się w tem zwierciadle jest nieocenione. Niepodobna bowiem, aby się kto nadymał pychą, skoro zważy pilnie ową głęboką pokorę, z jaką Pan nieba i ziemi pozwolił nad się łotra Barabasa przenieść i na wielką wzgardę pospółstwa do krzyża przybić. Niepodobna, aby kto za łada jaką krzywdę sobie wyrządzoną gniewem natychmiast wybuchał, skoro dobrze pomyśli o owej słowami wypowiedzieć się nie dającej cierpliwości, jakiej Pan i Bóg dał dowody wśród męk, które po sobie bez przerwy następowały. Niepodobna, aby kto na duchu upadał i ręce opuszczał, gdy pilnie na uwagę weźmie owo niesłychane męstwo, z jakim Pan naprzeciw swych nieprzyjaciół wychodził, z jakim straszne katrusze i śmierć krzyżową poniósł. Niepodobna, aby kto w czynach miłosierdzia nawet do wykonania trudnych nie wytrwał, skoro się dobrze zastanowi nad ową stałością, z jaką był Pan aż do samego końca, czy to w odniesieniu do modlitwy, czy w odniesieniu do wyrozumiałości, czy do cnót innych. Niepodobna, aby kto ogniem miłości nie rozgorzał, skoro wspomni na ową niepojętą miłość, która Pana chwały, Króla aniołów, Świętego nad świętymi pomiędzy dwoma łotrami, na krzyżu zatrzymała. Nie-

¹⁾ Piotr. II—21.

podobna wreszcie, aby kto nie przebaczył swym nieprzyjaciółom, skoro pilną uwagę zwróci na to, że Pan nieogarnionego majestatu przebaczył swym mordercom i polecił ich miłosierdziu niebieskiego Ojca. „*Pater, dimitte illis, non enim sciunt, quid faciunt* 1).”

O! gdybyśmy się codziennie w tem zwierciadle męki Pańskiej przypatrywali, jakżebyśmy łatwo krzywdy nam sprawione darowali, jakżebyśmy cierpliwie krzyże na nas zesłane znosili, jak według Boga, trzeźwo i pobożnie żyli. O! jak czyste, jak jasne, jak świetne byłyby czyny nasze. O! jak silnie, jak pociągająco świeciłaby przed ludźmi światłość nasza, gdybyśmy wszystkie brudy i plamy duszy naszej w tem zwierciadle rozpatrywali i strumieniami łez dnia każdego obmywali.

Przy rozmyślaniu winna panować cisza, pośród wrzawy i zgiełku rozmyślać trudno, prawie niepodobna. W rozmyślaniu nie tylko umysł, ale i serce udział brać musi. Inaczej rozmyślanie byłoby suchem, nie wiele albo i żadnego pożytku nie przynoszącem. Kiedy się w jaką tajemnicę zagłębialmy, gdy ją sobie uprzytomnić usiłujemy, gdy się mamy do niej jakbyśmy na nią patrzyli, jakby była przed nami, wtenczas rozmyślanie przybiera nazwę *kontemplacyi*. Jestto wyższy stopień rozmyślenia. Wszystkie władze duszy składają się na jego wytworzenie. Z pomocą przychodzą i wyobrażenia i uwaga i pamięć. Obojętnemi być nie mogą ani myśl, ani uczucie, ani wola. Wspólnie się łączą, wspólnie wspierają i nam do odprawienia kontemplacyi pomagają.

Serce jest tu rzeczą niezmiernie ważną. Bez jego udziału i rozmyślanie i kontemplacja chybiłyby swego celu. Cokolwiekbyśmy rozmyślali, toby nas nie poruszyło. Bylibyśmy zimni jak przed rozmyślaniem. Rozmyślalibyśmy o miłości, nie czując w sobie miłości. Rozmyślalibyśmy o cierpieniach Pana naszego, nie okazując najmniejszej współboleści, nie roniąc ani jednej łzy. Byłoby to raczej studjum, nie rozmyślanie. Rozszerzalibyśmy niem nasze pojęcie, wzbogacali myśl, ale nie a nie nie wpływali na polepszenie naszego postępowania. Cel rozmyślenia byłby chybiony. W rozmyślaniu głównie idzie o to, abyśmy poznając prawdy nam przedstawiane, miłością się ku nim zapalali i życie nasze do nich stosowali.

Objaśnijmy to przykładem. Mamy przed sobą matkę i dziecko. Zachowanie się matki względem dziecka jest prawie takie

1) Łuk. XXIII—34.

samo, jakim być powinien stosunek rozumu do serca i woli. Patrzmy co czyni matka. Gdy dziecię jest starsze i prócz mleka może już cokolwiek zjeść, matka pokarm, który mu w usta ma włożyć, pierwiej mięczy, na drobniejsze cząsteczki rozdziela. Spożycie pokarmu w ten sposób przygotowanego uskutecznia się przez dziecię z wielką łatwością. Gdyby matka po zmięczeniu pokarmu dziecku nie dała, ale sama spożyła, i tak ciągle czyniła, dziecię bez wątpienia po niedługim czasie żyćby przestało. Podobnie się rzecz ma i z rozumem. Serce i wola byłyby pozbawione pokarmu, gdyby rozum nie chciał się z niemi dzielić prawdami przez się poznanemi. Jego funkcyja jest ta sama co funkcyja matki. Prawdy, które zgłębił, jakby zmięczył i na drobniejsze cząstki podzielił, winien przedstawić sercu, aby ono je umiłowało; woli, aby ona je w czyn zamieniła. Nie cały czas na rozmyślanie przeznaczony ma sobie przywłaszczać rozum. Znaczną, owszem większą część tego czasu obowiązany jest odstąpić sercu i woli. Porównanie, jakie się nam nasuwa, jest trochę może niewłaściwe, ale dobrze rzecz przedstawia. Myśliwych mamy na pamięci. Psy należycie przez nich wyćwiczone w całości oddają im zajęce, które złapiają. Myśl z wolą i sercem postępować ma tak samo. Jakby na polowanie wychodzi, gdy jaką prawdę pod uwagę bierze. Po rozpoznaniu jej źleby zrobiła, gdyby sama tę prawdę niejako pochłoneła, sama nią się zasycała, nie odstępując nic na własność swym towarzyszkom: *woli i sercu*.

Jaśniej tego rodzaju modlitwy przedstawić trudno. Łatwiej jest ją wykonywać, łatwiej czuć, niż słowami wypowiedzieć. Jedna tylko uwaga jest jeszcze niezbędna: *na czemkolwiek po-przestawać nie należy*. Komu idzie o postęp w doskonałości, ten małemi rzeczami niech się nie zadawalnia. W błędzie są, którzy myślą, że gdy im się łza z oka puściła, gdy jakie takie poruszenie serca uczuli, już na sam szczyt weszli. Nie tu jest koniec rozpoczętego dzieła. Ewangelija mówi, że nasienie które padło na miejsce opoczyste prędko weszło, ale też prędko i uszło dla braku wilgotności. Podobnie się rzecz ma i z tymi, którzy okazują niejaką gotowość bądź to w słuchaniu bożego słowa, bądź w odbywaniu rozmyślenia. Z początku zdają się być jak najlepiej usposobieni, jak najgorliwiej sprawie zbawienia oddani; ale z czasem, za nadejściem pokusy, za zjawieniem się okazyi zapominają o tem, co podczas rozmyślenia przyrzekli i stają się łupem grzechu.

Byłoby inaczej, gdyby się byli małym nie zadawali. Grunt ich duszy należał do bardzo suchych i potrzebował silnego, że tak powiemy, nawodnienia. Jedna łza nie wystarczała. Oni po jej uronieniu o innych nie myśleli i dla tego upadli. Niech sobie samym winę przypiszą. Rola nawet zkądinąd dobra, bez poruszenia i obfitego deszczu płodną być nie może. I nam, abyśmy owoce cnót ze siebie wydawali, należy rolę serc skrapiać deszczem łez jak najczęściej. Nie koniecznie, aby te łzy były zewnętrzne, mogą pozostać wewnątrz, byleby tylko na nich nie zbywało. Może nie prędko, może po długiem czekaniu, po usilnej pracy, ale bez zawodu, gdy trwać będziemy, duszę naszą ujrzymy wzbogaconą wielkimi cnotami, rozpaloną ogniem bożej miłości. Żadne burze wtenczas nas nie obalą, żaden żar namiętności nie spali. Jak niezdobyta twierdza będziemy. Bóg litościwy nie zaraz nam dał, o cośmy prosili, ale nie odmówił. „Dobrze jest, mówi pismo święte, czekać z milczeniem zbawienia bożego.” I na innem miejscu: „Jeśli by zwlekał, czekaj, bo przychodząc przyjdzie a nie omieszka.” I psalmista dodaje, że nie pierwiej Pan wejrzał na niego, nie pierwiej prośby jego wysłuchał, nie pierwiej pociechami swemi nawiedził, aż po długiem czekaniu, po usilnem błaganiu: „Czekając, czekałem Pana i skłonił się ku mnie ¹⁾.”

Tyle o rozmyślaniu. Gorącym westchnieniem, serdeczną modlitwą winno się zakończyć. Niepodobna, aby serce, które podczas rozmyślania rozgorzało, do tego obowiązku samo się nie poczuło. Kilka słów może wystarczyć. Zwykle materyja, nad którąśmy się zastanawiali, służy za wątek do tych słów wypowiedzenia. I tak, jeśliś rozmyślał o męce Pańskiej, dziękuj Bogu, że taką ceną nieoszacowaną raczył cię odkupić. Jeśli przedmiotem twego rozmyślania były grzechy, którychś się na nieszczęście dopuścił, dziękuj Bogu, że ci czas do pokuty zostawił. Jeśliś sobie przedstawiał chwałę, jaką się cieszą wybrani w niebieskiem królestwie, dziękuj Bogu, że cię do osiągnięcia tej chwały powołał, że drogę do niej prowadzącą wskazał. Jeśli ci na myśl przyszły kary, jakie ponoszą potępieni w piekle, dziękuj Bogu, że cię jeszcze na nie, pomimo żeś nieraz zasłużył, razem z tyloma innymi nie skazał. Za każde dobrodziejstwo, za każdą łaskę do wdzięczności się pobudzaj. Wiedz, że ten rodzaj modlitwy jest Bogu nadzwyczaj miły. Wszystkie inne

¹⁾ Psalm. 39.

ustaną, a ten nigdy nie ustanie. Prośby, błagania skończą się z życiem naszym, ale dziękczynienia przejdą do wieczności. „*Błogosławieni, mówi Psalmista, którzy mieszkają w domu twoim Panie, na wieki wieków chwalić cię będą* ¹⁾.” Nie znam nic lepszego, mówi Augustyn święty, czy to kiedy sercem myślę, czy kiedy usta wypowiadam, czy kiedy piórem piszę, nad owe dwa słowa: *Bogu dzięki. Deo gratias.*”

Taki jest sposób odbywania modlitwy wewnętrznej. Gdy się do niej zabieramy, musimy mieć jakiś przedmiot, jakąś prawdę, jakąś tajemnicę; musimy o tym przedmiocie, prawdzie lub tajemnicy coś przeczytać, musimy następnie przez pewien czas zastanowić się, a potem Bogu z całego serca podziękować, że nam pomógł i tę czynność podjął i pożytki z niej dla siebie wyciągnął. Czego kto nie rozumiał, podczas kiedyśmy mówili, to przy wykonywaniu Bóg mu sam ułatwi i zrozumieć jak najlepiej pozwoli. *On jest światłem, on pochodnią, on drogą, prawdą i życiem.*

III.

Przejdźmy teraz do modlitwy zewnętrznej, zawsze z pamięcią, że w parze z wewnętrzną iść powinna. Mamy sobie wykazywać sposób jej odbywania. Na ciało i na duszę względnie musimy.

Co do ciała. Wszystkie narody po wsze czasy przybierały i przybierają podczas modlitwy postawę szczególną, odpowiednią uczuciom czci, miłości, lub żalu, które je sprowadzają przed Boga. U chrześcijan zwyczaj upowszechnił postawę trojaką. Naprzód modlimy się *klęcząc z rękami złożonemi*, jako występnicy i błagający, którzy wyznają przed Bogiem niegodność swoją i wielką nędzę, ale zarazem wyznają i jego nieskończone miłosierdzie. Tak modlił się Salomon w świątyni jerozolimskiej, święty Piotr wskrzeszając Tabitę, święty Paweł opuszczając kapłanów w Efezie, a nawet sam Pan Jezus w ogrodzie Oliwnym. Powtóre, modlimy się *klęcząc z rękami rozciągniętymi*, aby okazać Bogu i ludziom, że są czyste i że jesteśmy uczniami Chrystusa ukrzyżowanego, że przez zasługi, jakie on położył, oczekujemy pomyślnego skutku prośb naszych. Tak modlił się Mojżesz, będący figurą Jezusa Chrystusa, kiedy błagał o zwycięstwo dla Izraela nad Amalecytami; tak modlił się Dawid, inna figura Zbawiciela, tak modlili się pierwsi

¹⁾ Psal. 83.

chrześcijanie; tak modlą się kapłani przy mszy świętej, tak też modlił się Pan Jezus na krzyżu. Nakoniec modlimy się *stojąc*, zwłaszcza w niedzielę i przez czas wielkanocny, na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i abyśmy przypominali sobie to życie, które wśród świata prowadzić powinniśmy według woli Boga. Tak zwykle modlono się w pierwszych wiekach kościoła, tak też sam Pan nasz często modlił się, jak to widzimy w Ewangelii.

Z tem wszystkiem jednak ta trojaka postawa ciała nie jest obowiązującą koniecznie. Dosyć, jeśli modlący się okazuje pokorę i cześć, Bóg go wysłucha. Miejscem na modlitwę najlepszem jest kościół. Jeśli ją odbywamy gdzieindziej, starajmy się o spokój i ciszę, o samotność, miejmy przed sobą jakiś obraz. Modlitwa odbywana w kościele razem z innymi zwie się *publiczną*, odbywana w domu *prywatną*. Z dawien dawna, na mocy powagi ksiąg świętych, ludzie stawali do modlitwy dziennie trzy razy: rano, w południe i wieczór. Tak czynił prorok Daniel będąc w więzieniu. „*Trzech czasów w dzień klękał na kolana swoje i chwalił Boga* ¹⁾.” Że podobnie postępował król Dawid, wyznaje w psalmie pięćdziesiątym czwartym: „*W wieczór, mówi, i rano i w południe będę opowiadał, wysławiał i wysłucha głos mój.*”

Rzeczy, o które nam prosić wolno, mogą być i wieczne i doczesne. O wieczne powinniśmy prosić bezwarunkowo, o doczesne zawsze z warunkiem, jeśli nam nie będą przeszkodą do zbawienia. Przede wszystkim należy nam prosić o światło z góry, przy pomocy którego moglibyśmy poznać nasze wady, nasze niedostatki, nasze grzechy. O tej rzeczy, tak dla nas niezbędnej, bardzo często zapominamy. Gdy idzie o ciało, jesteśmy nadzwyczaj troskliwi. Najmniejszy ból wywołuje na usta skargę. Staramy się zaraz o radę, o lekarstwo. Zarówno dorośli jak i dzieci o tem pamiętają. Co mówię, nawet zwierzęta i rośliny, gdy im czego niedostaje, znak dają. Zwierzęta rykiem, niespokojnością, wołaniem na swój sposób; rośliny bladością, wędnięciem, nędznem wyglądem. Sam tylko człowiek nasz wewnętrzny, myśl nasza, dusza nasza, serce nasze, pomimo że nieraz bardzo ciężką niemocą jest złożone, pomimo że nieraz nie wiele mu do zupełnej śmierci brakuje, z tem wszystkiem uwagi na to nie zwraca, nawet tych kilku słów: *tu mnie boli* nie wypowiada. O! do jak wielu ów wyrok świętego Jana zastosować można: „*Mówisz żem*

¹⁾ Dan. VI.

jest bogaty i nieczego nie potrzebuje; a niewiesz żeś nędzny i mizerny i nagi i ślepy ¹⁾." O! jak wielu nosi w sobie duszę skrwawioną, od ran zbolełą, lub nawet całkiem umarłą, a pomimo to wesołość u nich na twarzy dostrzegasz i najnniejszej wzmianki o lekarzu nie słyszysz. O! jak wielu na ucztach i zabawach znajdziesz radośnie przebywających bez względu na to, że już im w piekle miejsce jest zgotowane. O! jak wielu na głos zbawienny, aby się upamiętali i samochcąc nie gubili, ze wzgardą się odwróci i o zmianie życia nawet nie pomyśli.

Skoro tedy *nie wiemy jako potrzeba o cobyśmy prosić mieli ²⁾*, przedewszystkiem prośmy Boga, aby się oczy nasze otworzyły, aby światło z góry na nas zstąpiło i do poznania chorób duszy naszej pomogło. Gdy się z poznaniem załatwimy, przedstawimy te choroby niebieskiemu lekarzowi, prosząc usilnie, by je zleczył balsamem swej łaski. Złe w ten sposób zostaje uchylone. Ale na tem nie przestawajmy. Błagajmy następnie o dobre, by nam w jak największej obfitości udzielone było. Prośmy o wiarę, nadzieję i miłość. Nie zapominajmy i o innych cnotach. Wszakże wiemy jak nam są potrzebne i pokora i czystość i cierpliwość i sprawiedliwość. Nie tylko dla siebie, ale i dla drugih dobra pragniemy. Za cały świat, za wszystkich ludzi modlitwy nasze do Boga zaszłajmy. Bliżnim naszym równie jak i nam jest potrzebne zbawienne poznanie Boga w Trójcy jedynego, wyznawanie jego imienia, składanie mu czci. Co tylko z nas jest, czynmy by to nastąpiło. Zwierzchnicy kościoła, biskupi i kapłani niech nigdy w naszych modlitwach pomijani nie będą. Wszakże w nich mamy przewodników do niebieskiej ojczyzny. Jeśli naszymi modlitwami wzmocnieni, święcie ze swego przewodnictwa się wywiążą, nas pospołu z nimi czeka w nagrodę niebo. Przedstawiciele władzy świeckiej, pokój wśród społeczeństwa, pomyślność kraju, w którym żyjemy, niemniej nam na sercu leżeć powinny. By do zupełności nie brakowało, by nie tylko kościół *wojujący*, ale i *cierpiący* miał z naszych modlitw jakąkolwiek pomoc, modląc się pamiętajmy i o braciach naszych z tego świata zeszyłych. Polecajmy ich Bogu i błagajmy, aby im winy darować raczył, i do chwały niebieskiej przypuścił. Nikogo nie wyłączajmy z naszych modlitw. Ktokolwiek się nam polecił,

¹⁾ Obj. III—17.

²⁾ Rzym. 8.

za kogokolwiek mamy obowiązek modlenia się, o kimkolwiek inni zapomnieli, my pamiętajmy i pomoc im, na jaką nas stać, nieśmy. Do Boga przedewszystkiem modlitwę naszą zwracajmy, ale i świętych nie pomijajmy. Oni już są w niebie, wielkie mają u Najwyższego łaski, gdy ich poprosimy, gdy się za nami wstawia, prędzej i łatwiej wysłuchani będziemy. To samo mamy rozumieć i o ludziach świętobliwych, jeszcze na ziemi żyjących. Wstawienia się ich za nami bardzo pragniemy. „*Wiele bowiem może, mówi Jakób święty, ustawiczna modlitwa sprawiedliwego* ¹⁾.”

Ale dosyć już o ciele, dosyć o jego postawie, dosyć o tem do kogo, za kogo i o co modlić się mamy. Zwróćmy się *do duszy*, wykażmy jakimi cechami z jej strony modlitwa zalecać się powinna. Naturalnie, że *wiara* z ufnością zajmuje pierwsze miejsce, jest cechą główną dobrej modlitwy. Potem idzie *pokora*, dalej *wytrwałość*, *nakoniec miłość*.

„Bez wiary nie masz modlitwy” mówi jeden z ojców kościoła ²⁾. Wiara jest koniecznym warunkiem. Na ten warunek pismo święte szczególną zwraca uwagę. Ile razy mówi o modlitwie, tyle razy łączy ją z *wiarą*. Do takiej tylko modlitwy pomyślny skutek przywiązuje, która wypłynęła z wiary. *O cokolwiek modląc się prosicie, wiercie, że otrzymacie, a stanie się wam* ³⁾. „*Kto prosi, niech prosi z wiarą, nie nie wątpiąc, bo kto wątpi podobny jest wałowi morskemu, którego wiatr wzrusza i tam sam nosi* ⁴⁾.” Kto się modli z *wiarą*, temu i na ufności nie zbywa. On wie, że otrzymanie tego, o co prosi nie tyle zależy od jego prośby, ile od Chrystusowych zasług. Na te zasługi powołuje się głównie. Wiara go uczy, że Bóg jest dobry, że w swych obietnicach niezmienny. Chwyta się tej pewności, jakby jakiej kotwicy i z nią waży się na rzeczy niesłychane. Bez względu, że życie wiódł dotąd bardzo występne, bez względu, że grzechów ma liczbę niezmiernie wielką, zbliża się do tronu Boga, rozpoczyna modlitwę i pozyskuje łaskę. Wierzącemu wszystko jest możliwe. „*Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jak karmazyn, będą białe jako wełna* ⁵⁾.”

Wiara sama przez się, jakkolwiek jest warunkiem koniecz-

¹⁾ Jak. V—16.

²⁾ Augustyn.

³⁾ Mar. XI—24.

⁴⁾ Jakób I—6.

⁵⁾ Iz. I—18.

nym, nie wystarcza, jeśli jej zbywa na pokorze, warunku drugim. Gdy do Pana nieba i ziemi przystępujemy, o swej ma-
luczkości przedewszystkiem pamiętać winniśmy. „*Bóg pysznym
się sprzeciwia, pokornym łaskę dawa* ¹⁾.” Ten warunek na początku
modlitwy pańskiej jest dość wyraźnie wskazany. Odnosimy się
tam do Boga jako do naszego Ojca, abyśmy przez to rozbudzali
w sobie ufność, że nam da o co prosimy; ale zaraz dodajemy, że
ten Ojciec jest w niebiesiach, że wielki majestat go otacza, że
przy zbliżaniu się należy jak najgłębsze uszanowanie zachować.
Z drżeniem i bojaźnią winno być połączone zbliżenie się. Jest
nam ojcem ten, do którego przystępujemy, ale nie ojcem ziem-
skim jeno niebieskim. Nie naturalnie, ale skutkiem wielkiego mi-
łosierdzia staliśmy się jego dziećmi. Wysoko po nad nami
siedziba jego jest umieszczona. Możemy go prosić, ale z wiel-
kiem uniżeniem należy to oskuteczniać. Patrzymy jak się zachowuje
Syn jego najukochańszy, Jezus Chrystus. Gdy na modlitwę
do ogrodu przybył, nie stał ani siedział, ale na twarz upadł
i w ten sposób się modlił. To samo czytamy o celniku. Pan
wejrzał i grzechy mu odpuścił, ale z jaką pokorą on o ich od-
puszczenie błagał. Zdaleka, przy drzwiach, nie śmiejąc oczu
w górę podnieść, stał i w piersi się bił, mówiąc: „*Boże bądź mi-
łosćiwu mnie grzesznemu* ²⁾.”

Jako warunek trzeci, uważa się *wytrwałość*. Dowodów, że
ten warunek przy modlitwie jest niezbędny, dostarcza samo pi-
smo. Owa wdowa nie innym sposobem skłoniła sędziego do
pomszczenia swej krzywdy, tylko ustawicznym niepokojeniem,
ustawicznym dopominaniem się, aby sędzia swój obowiązek speł-
nił i jej prośbie zadość uczynił ³⁾. Trzech chlebów byłby nie
dostał ów Ewangeliczny przyjaciel, gdyby był natarczywie o nie
nie prosił ⁴⁾.” Niewiasta Chananejka tyle razy odepchnięta, była-
by nigdy ani swej córki zdrową nie widziała, ani pochwały że
wielką jest jej wiara nie usłyszała, gdyby bezustannie pomimo
odmowy Pana o tę łaskę nie prosiła ⁵⁾. Tak, wytrwałość w mo-
dlitwie jest warunkiem do jej wysłuchania tak samo niezbęd-
nym jak wiara i pokora.

¹⁾ Jakób IV—6.

²⁾ Łuk. XVIII—18.

³⁾ Łuk. XVIII.

⁴⁾ Łuk. XI.

⁵⁾ Mat. XV.

Ale nie zapominaj o warunku ostatnim, że wszystkich że tak powiemy najkonieczniejszym. Polega on na tem, abyśmy z gorącością modlitwę naszą odprawiali. Do wielu rzeczy można przyrównać modlitwę, ale pismo święte jak najlepiej uczyniło, gdy ją do kadzidła przyrównało. Wiemy, że kadzidło ani się w górę nie wzniesie, ani woni ze siebie nie wydzieli, dopóki na ogień wrzucone nie zostanie. Tak samo i modlitwa. Jeśli przeto chcemy, aby dosięgła nieba, aby się znalazła przed Bogiem, rzućmy ją na ogień, otoczmy żarem naszego serca. Słowa ziınne, pewnego rodzaju martwotą nacechowane, obłoków nie przenikną. Nie bez przyczyny w modlitwie Pańskiej obok wyrazu *ojciec* postawione jest jego *mieszkanie*. Skoro z ziemi, na której znajdujemy się my, modlitwa ma dojść aż do nieba, gdzie przebywa nasz Ojciec, tedy mocno wołać musimy. Przez wołanie pismo święte rozumie zawsze modlitwę gorącości pełną. Kiedy mówi o wołaniu, nie ma na myśli wołania ust, ale wołanie serca. Westchnienia, jęki, łzy stanowią wedle pisma to wołanie. Co zechcemy, takim wołaniem uprosimy; zapewnia nas o tem psalmista, gdy mówi: „*Żądzę ubogich wysłuchał Pan* ¹⁾.” „*Żądanie serca jego dałeś mu* ²⁾.” Gdy lud izraelski przeciw Bogu szemrał, Mojżesz za ludem się modlił. Na zewnątrz nikt żadnych słów nie słyszał. Bóg jednak powiedział: *czemu wołasz do mnie?* ³⁾. To znaczyło, czemu sercem tak na mnie nalegasz.

Takie są warunki dobrej modlitwy, takimi cechami zalecać się winna. Na przypadek gdyby pomimo ich zachowania Pan zdawał się naszej modlitwy nie wysłuchiwać, przekonani bądźmy, że żądzę serc naszych wysłuchał, chociaż w inny sposób, niżesmy sobie życzyli. Zdajmy się wtenczas na Boga z zupełną uległością. On sam najlepiej wie, co dla nas jest zbawienne. Gdy nam czego odmawia, to nie dla innej przyczyny tylko dla tej, że to byłoby z naszą zgubą. Nie daje nam tego o cośmy prosili, ale zamienia na co innego bez porównania lepszego. Jest prawdziwym ojcem naszym. Samem niewysłuchaniem, samą odmową swą miłość względem nas okazuje. Prosiłszy może o zdrowie, o bogactwa, nie wiedząc, że po otrzymaniu tych rzeczy zapomnielibyśmy o Stwórcy, pograżylibyśmy się w bezprawia, zgotowalibyśmy dla siebie piekło. Choroba

¹⁾ Psalm X—17.

²⁾ Psalm IX—3.

³⁾ Exod. XIV—15.

i niedostatek, jakkolwiek czasowo wielką nam sprawiają przykrość, z tem wszystkiem jednak, gdy zważymy od jakiego nie-szczęścia nas chronią, możemy je uważać za prawdziwe dobro-dziejstwo. Gdybyśmy rzeczy tak pojmowali jak je pojmuje Bóg, pewno nie o to byśmy prosili, czego się nam samym zachciewa, ale o to co on nam w swej mądrości daje, chociażby to było chwilowo przykre i bolesne.

Niesłychanej dobroci mamy Ojca w niebie! Wywiązujemy się jak należy z obowiązku dobrych dzieł. Módlmy się do niego, ale módlmy się tak jak on chce, abyśmy się modlili. O pożytecznym skutku nie wątpmy ani na chwilę. *Jeśli bowiem wy, są słowa Chrystusowe, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym; jakóż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da ducha dobrego tym, którzy go proszą ¹⁾.*” Szukajmy więc a znajdziemy, prosimy a weźmiemy, szukajmy a otworzy nam Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, któremu cześć i chwała razem z Bogiem Ojcem i Duchem świętym niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Modlitwie.

1. Pismo święte.

Nie zatrudniaj się, abys się zawcze modlić nie miał, a nie wstydz się aż do śmierci usprawiedliwiać, bo zapłata boża trwa na wieki.”
Ekkł. 18. 22.

*

■

*

(„Kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał zakonu, modlitwa jego obrzydła będzie.” Przyp. 28. 9.

*

*

*

¹⁾ Łuk. XI—18.

Wejrzał na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą.
Psalm. 101. 18.

* * *

„Wstawiałem o północy, abym ci wyznawał dla sądów sprawiedliwości twojej.” Psalm. 118. 62.

* * *

„Siedmkroć przez dzień chwałem tobie dawaj, dla sądów sprawiedliwości twojej.” Psalm. 118. 164.

* * *

„I rzekli do Jeremiasza proroka: niech padnie prośba nasza przed oczyma twemi, a módl się za nami do Pana Boga twego za wszystek ten ostatek: bo nas zostało mało z wielu, jako nas widzą oczy twoje.” Jerem. 42. 2.

* * *

Módl się za nami do Pana Boga naszego, a wedle wszystkiego co tobie rzecze Pan Bóg nasz, tak nam oznajmij, a uczynimy.” Jerem. 42. 20.

* * *

„I za nas samych módlcie się do Pana Boga naszego: bośmy zgrzeszyli Panu Bogu naszemu, i nie jest odwrócona zapalczywość jego od nas aż do dnia tego.” Baruch. I. 13.

* * *

„O cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synie. Jan. 14. 13.

* * *

„Naostatek bracia módlcie się za nas, aby się słowo boże szerzyło i było jasne, jako i u was.” II Tess. 3. 1.

* * *

„Módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają. Mat. 5. 44.

„Modląc się nie bądźcie wielomówni, jako poganie; albowiem mniemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani.” *Mat. 5. 7.*

* * *

„Gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi: zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.” *Mat. 6. 5.*

* * *

„Wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłucha: ale jeśli kto jest chwalecą bożym, a wolą jego czyni, tego wysłuchiwą.” *Jan. 9. 31.*

* * *

„Modlitwy i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed Bogiem.” *Akt. 10. 4.*

* * *

„Kto wie, że brat jego grzeszy grzechem nie do śmierci, niechaj prosi, i będzie mu dany żywot, grzeszącemu mówię nie do śmierci. Jestci grzech do śmierci: za tym nie mówię, aby kto prosił.” *Ś. Jan. 5. 16.*

* * *

„Proszę was tedy bracia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez miłość Ducha świętego, abyście mnie wspomagali w modlitwach naszych za mną do Boga.” *Rzym. 15. 30.*

2. Ojcowie Święci.

„Chcesz mówić z Bogiem? Uważajm bądź. Chcesz aby modlitwa twoja była wysłuchana? Siebie samego pierwej słysz, gdy modlitwę twoją zanosisz. Nie śpiesz się podczas modlitwy, abyś się napróżno nie modlił.” *Ś. Efre.*

* * *

„Częsta modlitwa walkę z pokusami ułatwia, pokusy umarza.” *Ś. Izydor.*

* * *

„Nie wielką wartość ma modlitwa, gdy jej cecha wytrwałości nie zaleca.” Ś. Grzegorz.

* * *

„Modlitwa częsta szatana pociski usuwa, modlitwa codzienna szatana zasadzki pokonuje.” Ś. Bernard.

* * *

„Pismo święte mówi: że modlitwy pokorne i pobożne przez nas do Boga zasłane, są strzałami przenikającymi niebo.” Ś. Winc. Fer.

* * *

„Prawdziwemi perłami są modlitwy strzeliste.” Ś. Winc. Fer.

* * *

„Kto się modli i grzeszy, ten nie czci Boga lecz szydzi z Niego.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Gdy ręce nasze modląc się rozciągamy, pokazujemy to po sobie przed majestatem boskim, iż ich już więcej na złą sprawę wyciągać nie mamy, iż niesprawiedliwości żadnej niemi czynić nie będziemy, iż nikogo nie uderzymy, nikogo nie uciśniemy, nic cudzego nie weźmiemy, i na żadną rzecz ich inną używać nie będziemy, jeno na oddawanie ofiary Panu Bogu i na czynienie sprawiedliwości, żebyśmy tylko przez sprawiedliwość i mękę Chrystusa Pana usprawiedliwionymi sami zostali.” Ś. Chryzostom. Hom. do ludu.

* * *

„Prędko się otrzymuje, o co się w dobrej intencji prosi, nie zwleka Bóg z wysłuchaniem, jeśli o to prosimy, o co On chce abyśmy Go prosili.” Ś. Prosper.

* * *

„Wszyscy, gdy się modlimy, żebrakami Boga jesteśmy, przed drzwiami wielkiego Pana stajemy; owszem na twarz padamy, pokornie błagamy, chcąc co otrzymać; a tem „co” jest On sam. Ś. Augustyn.

* * *

„Czy w kościele jesteś, czy w domu twoim, czy na polu, czy owce pasiesz, czy co budujesz, modlitwy nie zaprzestawaj. I skoro możesz uklęknąć, uklęknij; skoro nie możesz, myślę Boga wzywaj i wieczór i rano i w południe.” Ś. Efreem.

* * *

„Gdy z gorącością się modlisz, wołasz; im goręcej się modlisz, tem silniej do Boga wołasz i tem chętniej wysłuchanym zostaniesz.” Richardus od ś. Wiktora.

* * *

„Znajduję w piśmie świętem ośm sposobów odprawiania modlitwy. Pierwszy jest, gdy oczy w górę wnosimy, abyśmy ufność naszą okazali. Drugi, gdy głowę do ziemi schylamy, abyśmy pokory dowiedli. Trzeci, gdy ręce w górę wyciągamy, abyśmy o potrzebie naszej znać dali. Czwarty, gdy ręce na krzyż składamy, abyśmy na sumienie nasze, jakim być powinno, uwagę zwrócili. Piąty, gdy się w piersi bijemy, abyśmy się do skruchy pobudzili. Szósty, gdy się całkiem jak jesteśmy nachylamy, abyśmy nasz hołd, naszą dla Boga cześć okazali. Siódmy, gdy klękamy, abyśmy naszej uległości ściadoctwo wyraźnie złożyli. Ósmy, gdy na twarz padamy, abyśmy i naszą maluczką ujawnili i naszą zupełną od Boga zależność uzewnętrznili.” Ś. Wincenty Fer.

* * *

„Według podania, przekazanego nam od Apostołów, przy modlitwie mamy się zwracać na wschód. Naprzód dla tego, że cześć oddawać powinniśmy, jak mówi psalm 131 tam „gdzie stały stopy pańskie,” a wiemy, że na Górze Oliwnej na wschodzie stały stopy pańskie. Powtóre dla tego, abyśmy przypominali sobie raj, który był na wschodzie. Potrzebie dla tego, abyśmy się różnili od żydów, którzy przy modlitwie na zachód się obracali.” Tertulijan.



I

Kazanie

O

POŚCIE.

(1878 R.)



Kazanie

O

POŚCIE.

O BOWIĄZEK ZACHOWYWANIA POSTU.

(1878 R.)

— * —

„Convertimini ad me in toto corde vestro, in jejuniis et in fletu et in planctu.” Joel II—12.

„Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu.” Joel II—12.



Temi słowy jeden z mężów bożych, prorok Joel, nawoływał niegdyś lud izraelski do korzenia się przed Panem nad Pany za pośrednictwem pokuty, objawiać się mającej już to w poście, już w płaczu i żalu. Nawoływanie pochodziło z ust człowieka, ale dyktowane było przez samego Boga. Nietylko lud izraelski był tem nawoływaniem objęty, ale lud wszystek jaki kiedykolwiek żył, lub jeszcze żyć będzie. Chodziło o rzecz niezmiernie ważną, o środek powrócenia do Boga, o środek przejednania jego gniewu i pozyskania łaski. Każdemu, kto miał

nieszczęście na gniew zasłużyć lub łaskę utracić, poznanie tego środka było nieodzowne.

Bóg go wskazywał wyraźnie. Wybrał ku temu człowieka, który celował i pobożnością i rozsądkiem. Podał mu w usta słowa, które się zalecały jaknajwiększą prostotą. Kazał wzywać lud wszystek do nawrócenia się z całego serca, do postu połączonego z płaczem i żalem. „*Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu* ¹⁾.”

Innej drogi przeproszenia Boga nie ma. Ta jest jedyną, której się oburącz chwycić należy. Nadmiar pokarmów i nadmiar uciech był powodem, który was od Boga oddalił; ujęcie pokarmów i ujęcie uciech jest środkiem, który was znowu do Boga zbliży. Weźcie się do tego środka z całym zapalem, z całym sił waszych wyteżeniem. On i gniew ukoi i łaskę na was sprowadzi. W nim znajdziecie ratunek dla siebie.

Początek ma wyjść z serca. Niech ono potłumi w sobie wszystkie żądze występne, którym dotychczas z hańbą ludzkiej natury hołdowało, a niech natomiast pozwoli rozwijać się coraz bardziej i bardziej pragnieniom dobrym, myślom szlachetnym, do Boga i do pełnienia jego świętej woli wiodącym. Bez trudu ta rzecz uskutecznić się nie da. W jej przeprowadzeniu nie małą walkę stoczyć potrzeba z ciałem. Dopóki ciało umartwieniem na korzyść ducha podbite nie zostanie, dopóty serce w swych zwrotach ku dobremu wikać się będzie. Wiedział o tem Bóg i dla tego te dwa wyrazy: *nawrócenie się* i *post*, obok siebie położyć kazał. Kto się całym sercem do Boga nawrócić zapragnie, ten przedewszystkiem do postu wziąć się powinien. Inaczej wszelkie wysiłki pozostaną bezowocne. „*Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego w poście. Convertimini ad me in toto corde vestro in jejuniu* ²⁾.”

Chciejmy, bracia drodzy, wnikać dobrze w te słowa, głoszone niegdyś ludowi izraelskiemu przez proroka Joela. Mieści się w nich jeden z obowiązków, każdego z nas bardzo dotyczący. Na nicby się nam nie przydała wiara, gdybyśmy o tym obowiązku zapomnieli lub od jego podjęcia uchylać się chcieli. Bierzmy go do serca i rozważajmy w tej naszej rozmowie duchownej *kiedy* i *przez kogo* na nas został włożony. Nim to uczynimy, pierwiej o pomoc z nieba poprośmy.

¹⁾ Joel. II—12.

²⁾ Joel. II—12.

Do stóp twych, wszechmogący Boże, garniemy się wszyscy, jak tu jesteśmy zebrani. Bez twego wsparcia nasze wysiłki są niewystarczające. *Bez Ciebie nic nie możemy* ¹⁾. Spójrz na nas okiem twego miłosierdzia i pobłogosław sprawię, którą dla twojej chwały a naszego zbawienia podjąć chcemy. Panno przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami. *Zdrowaś Maryjo!*

I.

Początek obowiązku, którym się dzisiaj zajmować mamy, jest niezmiernie dawny. Posłyszeli o nim po raz pierwszy z ust samego Boga Adam i Ewa. Kiedy ich Pan Bóg do życia powołał, kiedy ich w raju pomieścił, pierwszy obowiązek, jaki na nich włożył, był obowiązek niejedzenia owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. „*Z każdego drzewa rajskiego jedzcie, mówił im, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedzcie* ²⁾.” Taka jest moja wola.

Pożywienia wam nie zbraknie. Cały raj, z tem co w sobie zawiera, jest na wasze usługi. Możecie wedle swej woli i przypatrywać się i zasycać się jego dostatkami. Owoców macie pełno, zboża wszelkiego rodzaju obfitość wielką. Raczej z wyborem niż z brakiem może być kłopot. Jedno tylko drzewo, które umieściłem w pośrodku raju, jest wyjęte z pod waszej mocy. Ile razy droga wam wypadnie tamtędy, wspomnijcie sobie na mój zakaz i nie kosztujcie owoców z tego drzewa, chociażby was chęć jak najbardziej brała. Umartwiajcie siebie tym sposobem i wiedźcie, że przez to, przez spełnienie tej mojej woli, staniecie się mnie miłymi bardzo. Prócz wygod, jakiemi was otoczyłem w raju, za wierne zachowanie tego rozkazu, otrzymacie z czasem w nagrodę niebo wraz ze mną i aniołami moimi.

By was od pokusy zbliżania się do tego drzewa i kosztowania z niego owoców tem mocniej odwieść, naznaczam karę nadzwyczaj surową. Śmierć was spotka, któregośkolwiek dnia to uczynicie. Zamiast mej łaski i mego błogosławieństwa, zawiśnie nad wami mój gniew. Nietylko drzewa wiadomości złego i dobrego na przyszłość, ale żadnego z tych, które są w raju wi-

¹⁾ Jan XV—5.

²⁾ Gen. II—16.

dzieć nie będziecie. Zważcie dobrze co mówię. Raj zamknie się przed wami na zawsze. Usunę was po za jego obręb daleko, skażę na wszelkiego rodzaju niedolę, poddam cierpieniom, a w końcu śmierci.

Wymagam od was niewiele. Powstrzymanie się od owocu z tego jednego drzewa, to rzecz tak bagatelna, tak do wykonania łatwa, że o niej zaprawdę i wspominaćby nie warto. Mało żądam, bo nie chcę was obciążać i chcę, żeby było spełnione. Jeśli pomimo to wszystko nie pójdziecie za moją wolą, jeśli pozwolicie sobie przekroczyć mój zakaz, wiedźcie, że kara was czeka surowa, kara z życia wyzuwająca. „*Któręgokolwiek dnia będziesz jadł, śmiercią umrzesz. Morte morieris* ¹⁾.”

Oto obowiązek, jaki Bóg włożył na ludzi, kiedy ich z niczego stworzył i w raju ziemskim osadził. Nietrudno w nim dopatrzeć pewnego rodzaju postu. Mieli się powstrzymywać i duchowo i cieleśnie od kosztowania owocu z drzewa, które rośło w pośrodku raju i swą tajemniczością mocno nęciło ku sobie. Ojcowie kościoła, a pomiędzy nimi szczególnie Bazyli święty każe nam brać na uwagę każdy szczegół, tego zakazu dotyczący. „Jeśli chcecie, są jego słowa, wykryć początek postu, odnaleźć czas, w którym post na ludzi został włożony, to sięgnijcie aż do raju. Tam się spotkacie i ze słowami post nakazującymi i z osobą te słowa wymawiającą. Słowa was przekonają o wielkiej dawności postu, osoba przejmie głęboką cześć ku sobie. Nabytek taki będzie bardzo cenny. Zmieni może dotychczasowy kierunek waszych myśli i waszych usposobień. I dałby Bóg, by to nastąpiło; byście zamiast utyskiwać na post, i z serc i z ust waszych wydobyli pochwały dla tego świętego obowiązku. Byłby to zwrot ku dobremu znaczny. Przekonani, że post nie jest rzeczą nową, ale rzeczą od wieków nam przez praojców przekazaną, powzięlibyście szacunek ku niemu. Jak kosztowną perłę, jak klejnot nieocenionej wartości, schowalibyście naprzód w swem własnem sercu, a potem całą siłą swej władzy, całą mocą swej powagi nakłoniłobyście do schowania podobnego i działki wasze i domowników waszych. Nie jedzmy, powiedzielibyście, potraw mięsnych w tym czasie, bo to jest czas, w którym one są zabronione, bo wstrzymanie się do nich w tym czasie, to jest rzecz święta i zbawienna. Objął nas o tem sam Bóg, który pierw-

¹⁾ Gen. II—17.

szym rodzicom naszym Adamowi i Ewie owoców z drzewa wiadomości złego i dobrego jeść zabronił. Z ich nierozsądku bierzmy naukę dla siebie. Gdyby się byli do rozkazu zastosowali, byłiby szczęśliwi. Pozwolili sobie rozkaz przekroczyć i dla tego podpadli nieszczęściu. Myśmy to nieszczęście razem z krwią otrzymali po nich w spuściznie. Nam bardziej niż im post przystoi, nam bardziej niż im jest potrzebny. Skoro wiemy, że nas miłymi Bogu czyni, zachowujmy go z całą ścisłością, na jaką się tylko zdobyć możemy. Ich niezachowanie postu usunęło z raju, nas zachowanie powróci do raju ¹⁾." Póty święty Bazyli.

Nigdybyśmy nie skończyli, gdybyśmy chcieli zdania wszystkich Ojców przytaczać. Za dawnością postu sięgającą aż raju oświadczają się jednomyślnie. Wyjątku pod tym względem nie ma żadnego, panuje natomiast zgoda przedziwna. Ile razy wypowiadają pochwały dla postu, ile razy unoszą się nad wielkimi jego pożytkami, tyle razy dodają: *patrz, jaki to skarb dawny, jaki szacowny!* Gdy ludzie nim zaczęli pomiatać, gdy go nie cenili jak należało, prócz wielkiej nędzy, do jakiej przychodzili, nawiedzała ich kara z niebios. Ów potop, wśród którego wszystko co żyło śmierć znalazło, był niczem innem tylko karą za przekroczenie postu. Adam i Ewa już nie żyli, kiedy Bóg tę karę na ludzi spuścił. O raju i jego rozkoszach pamięć zwolna się zatarła. Ludzie do swej niedoli jakoś nawykli. Zdawało się im że lepiej, jak jest, być nie może. Był to błąd i błąd straszny, ale znalazł prawie u wszystkich uznanie. Przyjęli go i zamiast dbać o poprawę, zamiast trwać w pokucie, oni bez żadnego względu na wstrzemięźliwość, poczęli to, co im lub ich przodkom udało się zabiegami zebrać, wśród zabaw nagannych, wśród pijatyk gorszących marnować. O poście nikt nie myślał. Każdy się rwał na różny sposób do jego przekraczania. I nadmiarem w pokarmach i nadmiarem w napojach był przekraczany. Dzień płynął za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem, a poprawa się nie ukazywała. Owszem złe stawało się coraz większe. Innej rady nie było, tylko należało wszystkich z powierzchni ziemi wygładzić. *Jedli i pili, mówi pismo święte, aż do dnia, w którym przyszedł potop i zatracił wszystkich* ²⁾."

¹⁾ Kaz. o poście.

²⁾ Łuk. XVII—27.

Do wyjątku należał tylko Noe, mąż prawy i Boga się bojący. Ten wraz z swoją rodziną ocalał przy pomocy arki, którą sobie zbudował i w której podczas potopu pomieszczenie znalazł. Gdyby był na równi z innymi na rozkaz pański nie zwał, byłby równie jak inni, wśród wód cały świat ogarniających, zginął.

Pomiędzy karą potopu i przyjściem na świat Mojżesza lat upłynęło wiele. Droga postępowania była zawsze jedna. Pomiędzy tymi co zapominali o Bogu, byli i tacy co o Nim pamiętali. W liczbie ostatnich znalazł się i Mojżesz, wódz i prawodawca izraelskiego ludu. Za jego pośrednictwem Bóg dokonał wielkich rzeczy. Powtórzył niejako i na kamieniu spisał swoją wolę. Raz jeszcze dał się słyszeć ludowi. Sposób tego objawienia się był innym niż w raju przed spełnieniem grzechu. Tam go cechowała łaskawość, tu wszechmoc i srogość. Góra Synai trzęsła się cała, kiedy Pan nieba i ziemi dawał przykazania. Grzmoty i błyskawice nie ustawały ani na chwilę. Lud u stóp tej góry rozmieszczony drżał z bojaźni. Przewodnik ludu, Mojżesz, zapewne z rozkazu Pana, postem się gotował do otrzymania z rąk bożych przykazań. Wyrażał w swej osobie lud cały. Pismo święte nam mówi, że kiedy wszedł na górę, kiedy obłok go okrył, tam zostawał nie jedząc, ani pijąc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Słowa pisma są wyraźne: „*chleba nie jadł i wody nie pił* ¹⁾.” Post był długi i surowy. Po zejściu lud w nim dostrzegł zmianę. I rozmowa z Panem i post tę zmianę sprowadziły. Twarz Mojżesza jaśniała niezwykłym blaskiem. Na głowie ukazywały się promienie. Wielkiego nabrał poważania u ludu.

Co czynił, nie ze swej własnej woli czynił, ale z rozkazu Pana. Czasom późniejszym torował drogę. Odtąd każdy, który chciał czy siebie, czy drugich polecić Bogu, każdy, który chciał za grzech popełniony odwrócić wiszącą nad sobą lub nad innymi karę bożą, uciekał się do postu. Ten środek uważał za najskuteczniejszy do przeprowadzenia swych zamiarów. Karty pisma świętego są przepełnione odnośniami przykładami. Można je jeden po drugim brać i przed oczy sobie stawiać. Król Dawid przed innymi na pamięć zasługuje. Był człowiekiem w poście bardzo zamiłowanym. Sam wyznaje w psalmie trzydziestym czwartym,

¹⁾ Exodus XXXIV—28.

że postem korzył duszę swoją ¹⁾, sam wyznaje na innem miejscu, że post ten był częsty i surowy. Kiedy martwił ciało, nie zapominał i o umartwieniu ducha. Ciału odmawiał pożywienia, odmawiał wygod, a ducha poddawał rozmyślaniu. Rozumiał dobrze jakim post być powinien, by się i Bogu podobał i człowiekowi pożytek przynosił. Mamy w nim doskonały obraz pokutnika, pragnącego postem przebłagać gniew boży, przez grzech na siebie ściągnięty.

Niniwitów trudno pominąć, kiedy jest mowa o przykładach ze starego testamentu. Ci nie tylko pościli sami, ale i do postu zmusili nierozumne zwierzęta. „*Homines et jumenta non gustent quidquam* ²⁾.” Skoro w imieniu Boga przemówił do nich prorok Jonasz, skoro wyraźnie zapowiedział, że kara jest surową i bliską, usłuchali zbawionego głosu i poddali się zaleceniom proroka bez szemrania. Woleli post niż karę. Uznali winę swoją i rzucili się do pokuty. Postąpili sobie rozsądnie. „Gdyż inaczej, mówi święty Bazyli, nie byłiby uszli zagłady, jaka im groziła.” Zbiorowo ten akt spełnili,—kto żył postowi się poddał.

O prorokach już nie wspominamy. Byli to ludzie umartwienia szczególnego. Każdy z nich i sam pościł i drugich do postu nawoływał. Staje nam na myśli jeden z sędziów, Samuel, który przy arcykapłanie Helim do postu zaprawił się od młodości. Kiedy później swych ziomeków za grzechy zmuszony był karcić, zgromadził ich w Masfat i, prócz pokornego przyznania się do winy, zalecił im post całoninowy. Czytamy wyraźnie w jednej z ksiąg królewskich: „*pościli dnia onego i mówili: zgrzeszyliśmy Panu* ³⁾.” Eliasz, Izajasz, Jeremjasz i inni słudzy boży tą samą szli drogą. Żaden nie uchylał się od prawa, które było i tak dawne i tak pożyteczne. Z ochotą podejmowali jego spełnienie. Dzień postu uważali niejako za dzień świąteczny, zbierali się w jednym miejscu i przypominali sobie z ksiąg świętych przepisy ich obowiązujące. Oto co znajdujemy w tej mierze u Jeremjasza proroka: „*I stało się roku piątego Joakima, króla judzkiego, miesiąca dziewiątego, zapowiedziano post przed obliczem Pańskim wszystemu ludowi w Jeruzalem: i wszemu ludowi, który się*

¹⁾ Psalm XXXIV—13.

²⁾ Jon. III—7.

³⁾ I Król VII—6.

był zszedł z miast judzkich do Jeruzalem. I czytał Baruch z ksiąg słowa Jeremjaszowe w domu Pańskim, gdy słuchał wszystek lud ¹⁾.”

Tyle o poście niech będzie na dzisiaj, o ile ten post obowiązywał w czasach przedchrystusowych. Widzieliśmy, że razem z człowiekiem zjawił się na świecie i obowiązek zachowywania postu. Sam Bóg ten obowiązek na człowieka włożył. „Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz ²⁾.”

III.

Z przyjściem na świat Chrystusa Pana post nie przestał obowiązywać. Uległ pewnej zmianie tylko co do czasu, w którym się zachowuje, ale co do mocy pozostał, jakim był. Patrzmy. Przejściem ze starego do nowego testamentu jest Jan Chrzciciel, poprzednik Chrystusów. On nam służyć może i za wzór i za przypomnienie obowiązku poszczenia. Wcześniej, bo od lat najmłodszych, o tym obowiązku pomyślał. Wielec mężowie starego zakonu stanęli mu przed oczyma i poszedł w ich ślady. Z postem ciała łączył i post ducha. W rodzicielskim domu nie pozostał, ale przeniósł się na puszcę. Tam swobodniej mógł się oddać rozmyślaniom. Nikt mu nie przeszkadzał. Ogrom i majestat spraw bożych pochłaniały go całkiem. Czuł się bardzo małym, gdy o tych sprawach myślał. Upokarzał się przed Panem i hołd mu należny składał. Zdała od zgiełku światowego, przez nikogo z ludzi nie widziany, był tem rozmyślaniem zajęty i tem spłacaniem długu, na każdym człowieku ciążyącego. Nie czas jakiś, ale lat wiele upłynęło mu na takim odosobnieniu. Był to post ducha, post wyrabiający z Jana człowieka iście bożego. Ciało przez cały ten czas równemu podlegało rygorowi; prócz szarańczy i miodu leśnego, pokarmu innego nie miało. Woda służyła za napój, szersze wielbłąda za odzienię. Miejscem spoczynku była ziemia. Ani wina, ani nic upajającego nie używał wcale. Świadkiem święta Ewangelija. Dobrze się zaprawił na puszczy do posłannictwa, jakie nań włożyła Opatrzność. Kiedy się zjawił pomiędzy ludźmi, kiedy ich

¹⁾ Jer. XXXVI—9.

²⁾ Gen. II—16.

począł nawoływać do pokuty, wyglądał jak nie ziemski, ale niebieski poseł. Zdumiewał słuchających. Wielu stanęło po jego stronie, wielu się zapisało w poczet jego uczniów. Sposób postępowania wskazał im ten sam, jaki prowadził na puszczy, i jakiego prowadzić nie przestał, kiedy z tej samotni wyszedł. Post ducha i ciała zalecił im przedewszystkiem. Na surowość życia kładł nacisk główny. Dowiadujemy się o tem również z Ewangelii. Sami przeciwnicy naszego Zbawiciela, kiedy czynili wyrzut, że Apostołowie nie poszczą, powoływali się na uczniów świętego Jana. Przyznawali, że uczniowie tego ostatniego post zachowywali ściśle. Dziwiło ich, że podobnej ścisłości w zachowywaniu postu nie widzieli u uczniów Chrystusowych, wystąpili nawet z pytaniem. *Powiedz nam, mówili, dla czego uczniowie twoi nie poszczą?* ¹⁾ Odpowiedź była godna Chrystusa. Nie poszczą, odrzekł, bo jeszcze czas poszczenia nie przyszedł. Chwila obecna jest dla nich chwilą wielkiego święta, wielkiej uroczystości. W takiej chwili post byłby niewłaściwym. Póki z nimi jest Pan i Bóg, póty od postu są wolni. Czas ten niedługo przeminie, przyjdą dnie smutku; *wtenczas wezmą się do postu.* „*Tunc jejunabunt* ²⁾.” Obowiązek ten jest im znany dokładnie. Jana i jego uczniów chwale. Byli moimi poprzednikami. Torowali dla mej nauki drogę. Ludziom wygnanym z raju za przełamanie postu, post zalecali przedewszystkiem. Jan wzniosł się pod tym względem nadzwyczaj wysoko. Więszego nadeń człowieka nie wydał żaden żywot niewieści. On jest największym.—Sam surowo pościł, słusznie że i swym uczniom pościć rozkazał. Jest wzorem.

Od nauki, jaką głosił i od przykładu, jaki zostawił, odstępować nie można. Uczniowie moi pójdą tą samą drogą. Zarzut, jaki czynicie, jest nie słuszny. Niedługo skończy się uroczystość mojego z nimi pobytu i wezmą się do postu, równie jak uczniowie mojego poprzednika—Jana.

Taka była odpowiedź, dana przez Zbawiciela, na zapytanie uczynione przez faryzeuszów: *czemu jego uczniowie nie poszczą?* Tłómaczył się Zbawiciel, chociaż tłómaczyć się nie potrzebował. Przed niedawnym czasem, nim się zabrał do wielkiego dzieła nauczania rodzaju ludzkiego, sam najwymowniej przekonał każdego, co o poście trzymał. Nie byłby przez 40 dni i 40 nocy nic nie jadł i nie pił, gdyby nie pragnął tego świętego obo-

¹⁾ Mar. II—18.

²⁾ Mar. II—20.

wiązku wszystkim ludziom jak nausilniej przekazać. Nie słowem, ale czynem objawiał swoje pragnienie. Był jasnym. Rzućmy okiem na ten postępek Zbawiciela. Jest zapisany u ś. Mateusza w rozdziale czwartym. Oto jak się rzecz miała.

Gdy Syn Boży chrzest w Jordanie z rąk Jana otrzymał, gdy Ducha świętego był pełen, przez tegoż Ducha na puszcę zaprowadzony został. Długi pobyt bez wszelkiego pożywienia spowodował, że jako człowiek łaknął. Z tej okoliczności chciał korzystać nieprzyjaciel nasz wspólny—duch zły. Podsunął kamień i zachęcał, by Zbawiciel swem słowem ten kamień w chleb zamienił. Ale podejście się nie udało, został zwyciężko odparty. „*Nie samym chlebem żyje człowiek, odrzekł Zbawiciel, ale wszelkiem słowem, które z ust bożych pochodzi* ¹⁾.”

Nauka niezrównana mieści się w tej odpowiedzi. Nie raz i dziś jesteśmy pobudzani przez wrzekomych przyjaciół do zamiany potraw postnych na mięsne. I radzą i rozkazują. Tyśiączne powody mają w pogotowiu. Jeden po drugim stawiają nam przed oczy, i skłaniają do przyjęcia ich przełożeń. Są pod tym względem niezmordowani. Cieszą się, gdy ich perswazyi ulegamy, oburzają, gdy jej przyjąć nie chcemy. Gdyby szło o zachowanie prawa, nigdyby się podobnego apostołstwa nie podjęli, ale że idzie o przełamanie, podejmują się z ochotą. Jak siebie zapisali na służbę złemu duchowi, tak i drugih zapisać pragną. Biedni! Na nich przykład Chrystusa Pana nie działa. Ani w ustach, ani w sercu nie mają jego odpowiedzi, że człowiek nie samym chlebem żyje, ale wszelkiem słowem z ust bożych pochodzącem. Mała tylko garstka opiera się ich namowom, reszta niebaczna idzie na oślep i zaprzęga się w jarzmo jednej z najzgubniejszych namiętności, bo namiętności ciała, namiętności, która raz zwolniona z hamulca postu, nie cofa się już przed niczem, chociażby najgorszem. Dobrze się wyraża pismo święte, gdy takich ludzi do nieokiełznanych rumaków przyrównywa: „*Rostył, mówi, i odwierznął, stłuszcawszy opuścił Boga Stworzyciela swego* ¹⁾.” O panowaniu ducha nad ciałem nie mogą oni i myśleć. Jeśli jeszcze o czem myślą, to tylko o ciągłym dogadzaniu, o ciągłym tuczeniu się. Co mieli w sobie dobrego, zwolna się zaciera. Pamięć na Boga i jego świętą wolę z po-

¹⁾ Mat. IV—4.

²⁾ Deut. XXXII—15.

czątku słabnie, potem ustępuje miejsca przedmiotom innym, co-raz to gorszym. Słusznie o nich powiedział sam Pan Bóg przez Ozeasza proroka, gdy wołał: „*Zasyłili się, i o mnie zapomnieli* ¹⁾.”

Ale zostawmy ich w pokoju. Mowa nasza do nich nie trafi. Patrzmy na Zbawiciela. On ze siebie i przykład i wzór do postępowania daje. Gdy się załatwił ze złym duchem przełamanie postu doradzającym, musiał stoczyć walkę inną. Cho-dziło także o post, ale już nie ciała, tylko duszy dotyczący. Hołdowanie pysze jest równie zgubne, jak hołdowanie niewstrze-mięźliwości. I ten grzeszy przed Bogiem, kto karmi ciało po-trawą zakazaną, i ten kto karmi duszę myślami i pragnieniami pysznemi. Obadwaj nie dopełniają obowiązku postu. Zachowa-nie się Zbawiciela jest w tym względzie nadzwyczaj budujące. Gdy go zły duch zaniósł na ganek kościelny, gdy doradzał spuszczenie się z tego ganku na ziemię, gdy przytaczał słowa pisma świętego, że aniołowie bozi nie omieszkają ze swoją po-mocą, otrzymał odpowiedź równie roztropną jak była pierwsza, odpowiedź już dawno w księgach świętych zapisaną, odpowiedź brzmiąca: „*nie będziesz kusił Pana Boga twego* ²⁾.” Ach! ileż nau-ki mieści się w tej odpowiedzi. Każdy z nas ma anioła stróża, nad każdym z nas anioł stróż czuwa, we dnie i w nocy. Jesteśmy wciąż upominani przez tego anioła i zachęcani do samych dobrych czynów. Ile razy zły duch poddaje nam myśli wystę-pne, pragnienia grzeszne, ile razy za swem pośrednictwem chce nas wzniesić wysoko, tyle razy anioł stróż nie zaniedbuje wkła-dać nam do serca i do ust owej odpowiedzi: „*nie będziesz kusił Pana Boga twego* ³⁾.” Wiedz człowiecze, że rada, która jest pod-szyta chęcią wyniesienia się nad drugich, chęcią szkodenia drugim lub poniżenia ich w czemkolwiek, jest radą podawaną przez nieprzyjaciela naszego, jest kuszeniem Pana Boga, jest przełamaniem postu, cichości i pokory, postu dotyczącego duszy. Nie idź za tą radą. Odrzuć ją od siebie. Zwyciężysz, wierzaj mi. Tak nam mówi anioł stróż. Szczęśliwi i stokroć szczęśliwi, jeśli jego mowy posłuchamy!

Doświadczenie uczy, że tej mowy prawie zawsze ten tylko słucha, kto się powstrzymał od zakazanych potraw w dni postne. Dobrze z dobrem łączy się, jak się łączą u łańcucha ogniwa.

¹⁾ Oz. XIII—6.

²⁾ Mat. IV—7.

³⁾ Mat. IV—7.

Jestto zasada, której pewność żadnemu nie podlega roztrząsaniu. Pamiętajmy o niej i patrzmy na inny wybieg złego ducha. Pokonany w dwóch zaczepkach poprzednich, obmyślił trzecią. Wziął Zbawiciela na górę wysoką bardzo, pokazał wszystkie bogactwa ziemi, obiecywał go uczynić tych bogactw posiadaczem pod jednym warunkiem, mianowicie pod tym, jeśli upadłszy pokłon mu złoży. Rzecz na pozór była mała. Za tyle bogactw żądał jednego pokłonu. Kto inny bez wahania złożyłby pokłon najniższy, nie raz ale razy kilka, i stałby się posiadaczem bogactw całej ziemi. Tymczasem Zbawiciel surowo zgromił kusiciela. „*Pójdź precz szatanie ¹⁾*” zawołał. Żadasz odemnie rzeczy wstrętnej. Chcesz, bym ci oddał cześć, która się należy samemu Bogu. Chcesz, bym ciebie uznał za Boga. Jestto żądanie na które innej odpowiedzi nie ma tylko wzgarda. Gdy się oprę twoim podszeptom, gdy zamknę oczy na te bogactwa, które mi pokazujesz, zwyciężę skłonność bardzo w ludzkiej naturze zakorzenioną i dopełnię obowiązku tak samo na mnie ciężącego, jak dopełniłem, odmawiając zamiany kamienia w chleb i spuszczenia się z ganku kościelnego. Trzy razy mi proponowałeś złamanie postu, trzy razy zostałeś odparty. Odstąp precz odemnie i wiedz, że pokłon nie tobie duchu nieczysty, ale się Bogu samemu należy.

Takim był czyn ze strony Zbawiciela, zaraz po chrzcie dokonany. Silnie za postem przemawia, silnie do postu nawołuje. To zaznaczywszy, idźmy dalej.

Po niejakiem czasie nadarzyła się sposobność okazania niezbędności postu wyraźnie słowami. Chodziło o uleczenie człowieka, którym zły duch zawładnął. Był to syn pewnego dość zamożnego mieszkańca Palestyny. Choroba trwała oddawna. Ojciec wiele wydatkował na zaradzenie tej chorobie. Udawał się do różnych lekarzy. Rady, jakie od nich odbierał, nie skutkowały. Syn podlegał strasznym rzucaniom się. Podczas tych rzucań się odchodził prawie od przytomności. Nie zważał na nic. Czy woda czy ogień, brnął w jedno i drugie bez namysłu. Lada chwila mógł skończyć bardzo nieszczęśliwie. Rodzina była w ciągłej o niego obawie. Ojciec zrozpaczony nie wiedział co począć. Udawał się i do uczniów Chrystusowych, błagając o ratunek. Usiłowania tych ostatnich w celu przywrócenia zdro-

¹⁾ Mat. IV—10.

wia nieszczęśliwemu spełzły na niczem. Duch zły swych harców wyprawiać nie przestawał. Syn rzucał się jak przedtem. Zdało się, że ratunku dla niego nie ma. Rozstanie się z życiem, to był ratunek jedyny.

Tymczasem rzeczy wzięły inny obrót. Zbawiciel właśnie zstępował z góry Tabor, na której się odbyła owa cudowna przemiana, bóstwo Chrystusowe odsłaniająca. Prócz trzech uczniów: Piotra, Jakóba i Jana, nie było z Nim nikogo. U podnóża góry czekali zostawieni w liczbie dziewięciu Apostołowie. Wkrótce przyłączyli się do nich i inni z rzeszy. Orszak się powiększył. Wtem nagle zjawia się przed Zbawicielem ów zrozpaczony ojciec i głosem jak można najbardziej błagalnym woła: „*Panie zmiłuj się nad moim synem, albowiem jest lunatykiem i źle się ma, bo często-kroć wpada w ogień i częstokroć w wodę. I przywiodłem go uczniom twoim, ale go nie mogli uzdrowić. A odpowiadając Jezus rzekł: o rodzaju niewierny i przewrotny, pókiż będę z wami? pókiż was będę cierpiał? przynieście mi go tu. I zgromił go Jezus, a wyszedł z niego czart i uzdrowione jest pacholę onej godziny. Tedy przyszedłszy uczniowie do Jezusa osobno rzekli: czemużemy go wyrzucić nie mogli? Rzekł im Jezus: dla niedowiarstwa waszego. Ten ci rodzaj niewychodzi jedno przez modlitwę i post ¹⁾.*”

Do przykładu jaki zostawił przydał naukę, z czynem połączył słowo. Objął uczniów, jaki jest środek skuteczny, na poskromienie złego ducha. Wskazał im lekarstwo i obowiązek używania tego lekarstwa w pewnych chwilach. Zastrzegł nadto, żeby się rzecz cała odbywała w cichości. Chciał, żeby post jego uczniów nie był podobny do postu faryzeuszów. Według tego zastrzeżenia poszczący nie powinni się ubiegać o chlubę u ludzi. Gdy poszczą, nie mają się wydawać smutnymi. Post ich powinien być podejmowany z ochotą, z pewną nawet radością. „*Gdy pościsz, są słowa Zbawiciela, namaść głowę swoją i umyć oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie ²⁾.*”

Szczegółowo oznaczył i do czego zobowiązywał i jak zobowiązywał. Niezrozumieniem rzeczy nikt się wymawiać nie mógł. Gdy przeszedł czas pobytu Zbawiciela w sposób widoczny na ziemi, rozkaz przemienił się w praktykę. Przed każdą spra-

¹⁾ Mat. XVII—15. 22.

²⁾ Mat. VI—17.

wą ważniejszą zachowywał się post. Ci sami uczniowie, którzy przedtem faryzeuszom zdawali się zapominać o poście, pierwsi przed innymi z wielką gorliwością oddawali się spełnieniu tego obowiązku. „*Dnie im schodziły, jak świadczy Apostoł narodów, nie tylko w pracy i kłopotcie, nie tylko w głodzie i pragnieniu, ale i w postach częstych* ¹⁾.”

III.

Rozejrzyjmy się jeszcze w czasach późniejszych, nas bliższych. Brakowałoby czegoś do całości przedmiotu rozbieranego, gdybyśmy te czasy pominęli. Ważne są niezmiernie i wielkie światło rzucają na obowiązki nas dotyczące. Wiek Apostołów, to wiek wzorów. Patrzymy na ten wiek. Przytoczone niedawno słowa stawiają nam przed oczy świętego Pawła, owo naczynie wybrane. Był z początku prześladowcą, ale się później stał gorliwym obrońcą Chrystusowego kościoła. Jechał do Damaszku z tą myślą, aby prześladować. W drodze tknęła go łaska boża. Okazał się tej łasce powolnym. Poszedł do Damaszku, ale już całkiem przemieniony. Trzydniowym postem przygotował się do przyjęcia chrztu świętego. Wyraźnie czytamy, że *przez ten czas nie jadł i nie pił* ²⁾.” Wielkiej rzeczy pragnął i dla tego postem się do niej gotował. Nie myślał, aby inaczej mógł tę rzecz otrzymać. Podczas tego postu miał widzenie: ukazał mu Pan, że chrzest otrzyma, a z nim i swych grzechów odpuszczenie, z rąk Ananiasza. Po widzeniu nastąpiła rzeczywistość. Ananiasz przybył i Pawła ochrzcił. Odtąd datuje się wielki zwrot w jego życiu. Jak mógł tak spłacać Panu dług za swą przeszłość grzeszną. Chętnie podejmował wszelkiego rodzaju umartwienia. Był niezmordowany. Można powiedzieć, że całe jego życie było od tej chwili ustawicznym postem. W poście widział silną pobudkę do każdej z cnót. Wiernym, których mu się udało pozyskać Chrystusowi Panu, to samo zalecał. List jego do Koryntyjan jest temi zaleceniami przepełniony. W radach im dawanych robi nacisk kolejno już to na post ducha, już na post ciała. Różnych dobiera wyrażen, by im zdołał ten święty przepis dobrze przed-

¹⁾ II Kor. XI—27.

²⁾ Dz. Ap. IX—9.

stawić. Raz woła: *umartwienie Jezusowe zawsze na ciele naszym nośmy*; drugi raz: *śługami bożymi we wszystkim siebie samych stawmy, w cierpliwości, w uciskach, w niespaniach, w postach*. Dodaje nadto, by i ta cierpliwość i te niespania i te posty wielkie były. „*In multa patientia, in vigiliis multis, in jejuniis multis* 1).”

Inni Chrystusowi wyznawcy z tych czasów względem postu okazywali taką samą gorliwość. Dzieje apostołskie wskazują szczególnie na kościół Antyjochęński. Przewodnikiem tego kościoła, jak wiadomo, był z początku Piotr święty. Obok księcia Apostołów skupiło się wielu mężów cnotą i pobożnością nad innymi górujących. Znajdował się tam i Barnabasz i Szymon, którego zwano Nigrem i Lucyjusz Cyrenejczyk i Manahen. Za przykładem swego Przewodnika szli wszyscy. Post zaliczali do swych najpierwszych i najważniejszych obowiązków. Jak Piotr opłakiwał swój upadek, tak i inni opłakiwali swoją grzeszną przed chrztem przeszłość. Chrystus poszczący, Chrystus śmierć na krzyżu ponoszący był im ciągle przed oczyma. Zapragnęli i odpowiedni tytuł przybrać. Pierwsi i po raz pierwszy nazwali się *chrześcijanami*. Życie ich było wzorowe. Ziemia się budowała, niebo się cieszyło tem życiem. Otrzymali nawet dowód szczególnego wyróżnienia. „*Gdy czynili ofiarę i pościli, Duch święty rzekł do nich. Odłączcie mi Szawła i Barnabasza ku tej sprawie, do której ich wezwałem. Tedy poszcząc i modląc się i włożywszy na nie ręce odprawili je. A tak oni wysłani od Ducha świętego odeszli do Seleucyi; a ztamąd wodą się puscili do Cypru. A gdy przyszli do Salamińy opowiadali słowo boże* 2).”

Prócz tych zaznaczeń, jakie znajdujemy w piśmie świętem o osobach i kościołach niektórych, pozostały nam z czasów bardzo dawnych różne przepisy postu dotyczące, szczególnie postu czterdziestodniowego. Jeden z tych przepisów pochodzi wprost od Apostołów. Nazywa się jak zwykle kanonem i jest z porządku sześćdziesiątym dziewiątym. Najdawniejsi pisarze przyznają go Apostołom i pomieszczają w apostołskich konstytucjach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był podyktowany wtenczas, kiedy Apostołowie pod przewodnictwem świętego Piotra zebrali się w Jerozolimie na koncylium dla rozstrzygnięcia niektórych sporów wynikłych pomiędzy nowonawróconymi, zwłaszcza z żydów. Piotr święty, jako głowa i zwierzchnik rodzącego się kościoła,

1) II Kor. XI—27.

2) Dz. Ap. XII. 2. 5.

w tem zebraniu wyrokował ostatecznie i objaśniał jakich przepisów czy to w odniesieniu do wiary, czy w odniesieniu do obyczajów trzymać się powinni tak dawniej, jak i świeżo nawróceni. Pomiędzy rzeczami innemi wypadło mu z kolei mówić i o poście, jako jednym z przedniejszych uczynków chrześcijańskich. Z tej mowy zapewne powstał ów kanon sześćdziesiąty dziewiąty. Wielki to skarb dla nas, wielka relikwija po księciu Apostołów, Piotrze świętym. Szanujmy ją i kochajmy jak na to zasługuje!

To są czasy apostolskie. Od tej chwili lat upłynęło wiele. Apostołowie pomarli. Kościół rozszerzać się nie przestał. Wiernych z dniem każdym coraz więcej przybywało. Wynikły z czasem i nowe spory. Głównym do tych sporów powodem był Aryjusz, człowiek ducha nadzwyczaj przewrotnego. Pozwolił się pysze i jej twórcy szatanowi opanować całkiem. Pod naciskiem tego wpływu, mamiony żądzą rozgłosu, śmiał odmówić naszemu Zbawicielowi bóstwa. Wywiązało się ztąd zamieszanie w kościele. Na przewrotnych nigdy nie zbywa. Znaleźli się i wtenczas. Stanęli po stronie Aryjusza i poczęli na wszelki sposób gnębić prawych wyznawców Chrystusa Pana. Nienawiść sen im odejmowała. Zżymali się od złości. Pragnęli wyrwać wiarę z serc drugich, ale dokazać tego nie mogli. Ztąd ich zżzymanie się, ztąd gniew. „*Inde irae.*”

Niepodobna było rzeczy zostawić w takim stanie przez czas dłuższy. Duch święty doradził zwierzchnikom kościoła, pasterzom dusz, biskupom, zjechać się w jedno miejsce, roztrząsnąć spory i zdecydować w co wierzyć należy, co za prawdę przyznawać, a co odrzucić jako fałsz. Stało się wedle zamiarów Ducha świętego. Miasto Nicea posłużyło za miejsce zebrania się. Rok był wtenczas po Chrystusie Panu 325. Gdy się Biskupi zjechali, rozpoczęły się narady. Należało wyjaśniać każdy artykuł wiary naszej świętej. Trud był niemały. Chodziło o prawdę i dokładność. Po artykułach wiary nastąpiły przepisy dotyczące moralności. Doszło i do postu. Wszyscy, ilu ich było, a było 318-u, oświadczyli się za tą świętą ustawą. Kanon drugi ich myśl wypowiada. „*Ut mundum et solemne jejunium possit offerri* ¹⁾.” Co trzymali Apostołowie w tej mierze, to potwierdzili i oni.

Piękne to były czasy! Post wówczas był bardzo ściśle przestrzegany. Raz tylko i to po zachodzie słońca pozwalali sobie

¹⁾ Concil. Nicaen. I Can. 2.

chrześcijanie na przyjęcie pokarmu. Ani o śniadaniu, ani o kolacyi mowy nie ma żadnej. Zważali dobrze nie tylko na jakość, ale i na ilość pokarmów. Jeśli w dnie niepostne przyjmowali pokarm trzy razy, to w dnie postne ograniczali się do razu jednego. I wiedzieć winniśmy, że tak pościli nie owi anachoreci z Tebaidy, ale wszyscy bez wyjątku. Pościł i młody i stary, prostak i uczony, pan i sługa. Nie wyłączał się nikt. Miłość, jaką miał ku Bogu każdy, czyniła mu post lekkim, przyjemnym. Jedni drugich nie w proszeniu o dyspensy, ale w zachowaniu surowości starali się prześcignąć. Raz jeszcze powtarzamy: *piękne to były czasy!*

Post na zdrowiu szwanku im nie przynosił żadnego, owszem hartował. Przy czerstwości sił dochodzili wieku nadzwyczaj późnego. Lat sto z górą, to był przeciąg życia prawie zwyczajny. Takich jak Antoni opat i Paweł pustelnik pod względem wieku liczyło się wielu. Sama puszcza Tebaidy, zarówno górnej jak i dolnej, była przepełniona starcami stuletnimi, zdrowiem jak najlepszem się cieszącymi.

Ale idźmy dalej i patrzmy, że koncylium odbyte w Laodicei roku 365 co do postu te same przepisy stawia. Zarówno Ojcowie greccy jak i łacińscy mówią o poście, jako o praktyce z dawien dawna w kościele naszym świętym zachowywanej. I sami ciężar postu z chęcią podjęli i drugich całą gorącością swej duszy zachęcali. „*Nie należy, mówią, podczas czterdziestnicy postu naruszać, ale przez wszystkie dni pościć. Non oportet in quadragesima jejuniū dissolvi, sed per totos hos dies jejunare* ¹⁾.” Zapał wiernych był wtenczas wielki. Prócz przepisu wspólnego, wszystkich obowiązującego, każdy przydawał sobie post z własnej woli. Co ujął swym ustom, to złożył Bogu na ofiarę, oddał biedniejszemu od siebie, prosząc ich, aby się modlili i za jego własną duszę i za duszę jego krewnych, znajomych, już nie żyjących, ale do czyśca posłanych i bardzo ratunku potrzebujących. Z postem łączyli jałmużnę, myśląc i dobrze, że to są rzeczy silnie ze sobą spójne. Szli za radą świętego Pawła, stawili siebie we wszystkim jako słudzy bozi, dając dowody i cierpliwości wielkiej i niespani długich i postów częstych i miłości nieobłudnej. „*In multa patientia, in vigiliis multis, in jejuniis multis, in charitate non ficta* ²⁾).

¹⁾ Can. 49 cap. 50.

²⁾ II. Kor. VI—6.

Jesteśmy u końca naszej rozmowy duchownej. Gdyby tego było potrzeba, moglibyśmy jeszcze ją o wiele przedłużyć. Obowiązek, nad którym się zastanawiamy, ma na swe poparcie dowodów mnóstwo. Początek swój wziął w raju. Zjawił się na świecie razem z człowiekiem. Był spełniany przez cały czas trwania prawa starego. Gdy nastało prawo nowe, nie utracił z swej siły. Został potwierdzony i wzmocniony zarówno przykładem jak i słowem. Nietylko Mistrz, ale i uczniowie ten obowiązek podjęli. Im kto wyżej chciał stanąć, im bardziej do Mistrza się zbliżyć, tem surowiej pościł. Szeregi ubiegających się o to są prawie nieprzeliczone. Począwszy od wieku pierwszego aż po dziś dzień znajdowali się i znajdują w kościele naszym świętym gorliwi postu zachowawcy. Cześć im niech będzie za to. Niech poszczą i swym postem niech nas, którzyśmy oziębli, do postu nawołują. Zdążajmy za nimi, bo czas nagli, bo dzień pańskiego wezwania jest niedaleki. Wielu z nich uprzedziło nas do krainy wieczności; są dziś w niebie i patrzą na nas ztamtąd, błogosławiąc nam, jeśli postępujemy, jak postępowali oni.

Święci Patronowie nasi, wyproście nam svojem wstawieniem ostateczne w łasce bożej dokończenie, gorliwe przykazń Pańskich zachowanie, ścisłe postów świętych przestrzeganie. Innej do was prosby nie mamy. Ta jest jedyną. Przyjmijcie ją i popierajcie przed Bogiem. Błagamy was o to! Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Poście.

1. Pismo święte.

„Jozafat bojaźnią przestraszony, udał się wszystek aby prosił Pana; i zapowiedział post wszystkiemu Juda.” II Paralipomenon 20. 3.

„I obwołał i mówił w Niniwie, z ust królewskich, i książąt jego, rzekąc: ludzie, i woły, i owce niech nic nie ukąszą, i niech im nie dawają jeść, i wody niech nie piją.” *Jonasz 3. 7.*

* * *

„Nie jedzcie ani pijcie przez trzy dni i przez trzy nocy; a ja także będę pościć ze słужebnicami swemi.” *Ester. 4. 16.*

* * *

„I wołał wszystek lud do Pana z wielkiem usiłowaniem, i korzyli dusze swe posty i modlitwami, sami i niewiasty ich.” *Judyt. 4. 8.*

* * *

„A mając na biodrach swych włosiennice, posciła po wszystkie dni żywota swego, oprócz szabatów, i pierwszych dni miesiąca i świąt domu izraelskiego.” *Judyt 8. 6.*

* * *

„I żalowali i płakali i pościli aż do wieczora, dla Saula i dla Jonaty syna jego, i dla ludu Pańskiego, i dla domu izraelowego, że polegli mieczem.” *II król. I. 12.*

* * *

„Aleć przyjdą dni, gdy od nich odjęty będzie oblubieniec: a tedy będą pościć w one dni.” *Marek 2. 20.*

* * *

„W pracy i w kłopocie, w niedosypianiu wielkiem, w głodzie i pragnieniu, w pościech częstych, w zimie i w nagości.” *II Kor. II. 27.*

* * *

„Zawsze umartwienie Jezusowe nosząc w ciele naszym; aby i żywot Jezusa w naszych ciałach był okazany.” *II Kor. 4. 10.*

* * *

„Tedy poszcząc i modląc się, i włożywszy na nie ręce, odprawili je.” *Dzieje Apost. 13. 3.*

2. Ojcowie Święci.

„Rozczytując się w Ewangielijach, w listach apostolskich i w całym owym zbiorze, który się nowym Testamentem nazywa, widzę, że post jest nakazany. Ś. Augustyn.

* * *

„Ten post czterdziestodniowy, który z podania Apostolskiego jest, z całą sumiennością obchodzimy.” Leon. serm. 2.

* * *

„Trzy rzeczy są, które jak najbardziej do czynności religijnych należą; to jest modlitwa, post i jałmużna, którym to czynnościom w każdym wprawdzie czasie z pożytkiem oddawać się możemy; ale w owym szczególnie, któryśmy z podania apostolskiego przejęli, przed Wielkanocą.” Ś. Leon. ser. 1. de jejunio.

* * *

„Post na wiosnę, post w lecie, post w jesieni, post w zimie, czyli post czterech pór roku obchodzimy.” Ś. Leon. 8 serm.

* * *

„Stanowimy, aby cztery pory roku przez wszystkich z postem były obchodzone.” Sobór Moguncki r. 813.

* * *

„Te są dni postu czterdziestodniowego poświęcone, które za zbliżaniem się Wielkiejnocy cały świat przez Chrystusa Pana z Bogiem pojednany ze szczególną pobożnością obchodzi.” Ś. Augustyn. s. 209.

* * *

„Modlitwa wyprasza siłę poszczenia, post wysługuje łaskę dobrego modlitwy odprawiania; post modlitwę wzmacnia, modlitwa post uświęca i Boga przedstawia.” Hozyjusz kardynał.

* * *

„Kościół łagodnym głosem matki mówi do człowieka: synu mój od czasu upadku ojca twojego, dwóch ludzi żyje w tobie. Jeden, który

przygniatając cię całym swoim ciężarem do ziemi i ku grubym uciechom zmysłowym, pragnie poniżyć cię i postawić na równi ze stworzeniami rozumu pozbawionemi; drugi, który usiłując bez ustanku wydobyć się z pod panowania zmysłów, podnosi cię ku Bogu i obudza w tobie pragnienie tego wszystkiego, co jest dobrem, wielkiem i świętem. Przeciwni sobie skłonnościami, żądzami, uczuciami ci dwaj ludzie, jak wiesz, toczą wewnątrz siebie walkę, odradzającą się bez ustanku, walkę, której pierwszą widownią była twoja kolebka, a ostatnią będzie twoje śmiertelne łóżce. Otóż dla czego Duch święty nazywa cię żołnierzem, a życie twoje bojowaniem." *Hijob. 7. 1.*

* * *

„Widzisz, synu mój, że człowiek dobry, który żyje w tobie, powinien bez ustanku mieć się na baczeniu i pracować bez odpoczynku nad zniwoczeniem zrad, nad stępieniem pocisków, i skruszeniem morderczego oreża swego przeciwnika. Za taką cenę otrzymasz zwycięstwo i szczęście na tym świecie i w przyszłym. Ponieważ twój nieprzyjaciół stara się zwyciężyć ciebie, podżegając w twem sercu żądze uciech zmysłowych; otóż będziesz martwił swe zmysły, odpowiesz mu „postem.” Ponieważ usiłuje cię olśnić blaskiem dóbr ziemskich, ponieważ mówi ci: szczęśliwi są, którzy je posiadają; otóż odwrócisz głowę, abyś nie patrzył na próżność, i odpowiesz mu: szczęśliwy jest ten, którego bogactwem jest Pan i będziesz czynił jałmużnę. Wreszcie, ponieważ podwajając swą chytrą, próbuje obudzić w tobie ową zgubną pychę, która samych nawet aniołów, w mgnieniu oka przemienia w brzydkie straszysła; otóż rzucisz się do nóg twój Boga, wyznasz przed nim nicość swoją i podległość, i będziesz się modlił.” *Haec tria remediorum genera spiritualiter commendavit nobis coelestis Medicus, eleemosynam scilicet et jejunium et orationem.*”
Ś. August. sermo in Vigil Pentecost.



II

Kazanie

O

POŚCIE.

(1878 R.)



Kazanie

O

POŚCIE.

POŻYTKI Z ZACHOWYWANIA POSTU.

(1878 R.)



*„Tunc Jesus ductus est in desertum
a spiritu, ut tentaretur a diabolo. Et
cum jejunasset quadraginta diebus, et
quadraginta noctibus, postea esuriit. Et
ecce angeli accesserunt et ministrabant
ei.” Mat. IV—1.*

*„Wtedy Jezus był zawiedzion na puszcę
od ducha, aby był kuszon od diabła. A gdy
pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem
łaknął. A oto aniołowie przystąpili i służyli
jemu.” Mat. IV—1.*

Kuszenie, któremu Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, poszcząc przez czas długi, poddać się raczył, z wielką korzyścią było dla nas. My, podobnie jak nasz Zbawiciel, bywamy kuszeni, bądź od złego ducha, bądź od własnego ciała, bądź od otaczającego nas świata. Ile razy zachowamy się w kuszeniu

wedle danego nam przykładu przez Zbawiciela, tyle razy zwycięztwo przy nas pozostanie. Nietylko łaski jakąśmy posiadali nie utracimy, ale za zwycięzkie wyjście z walki dana nam będzie łaska nowa. Jak anioł opiekuńczy zjawi się w nas i posługę nam swoją na dalszy czas pielgrzymki zaofiaruje. Masz nagrodę, powie, za zwycięztwo nad pokusą odniesione. Szedłeś w ślady twego Mistrza i pozyskałeś jego względy. Do niego przystąpili aniołowie, w tobie zjawiła się łaska. Dziękuj mu za to!

I zapamiętaj sobie, że prócz pokus przez ciało, świat i złego ducha zadawanych, bywają niekiedy pokusy zesłane na ludzi i przez Pana Boga. Ten rodzaj pokus mniej jest znany, ale nie mniej pożyteczny, gdy się odpowiednio względem nich zachowamy. Różnica pomiędzy jednymi i drugimi pokusami jest wielka. Gdy nas kusi zły duch, to na to, aby nas do grzechu przywiódł, aby nam karę piekielną zgotował, aby nas uczestnikami swego losu uczynił. Gdy nas kusi Bóg, to na to, aby nas doświadczył, aby doświadczonych bardziej umiłował, aby umiłowanych wieniem szczęśliwej wieczności nagroził. Pokusy przez złego ducha zadawane mają wielki pociąg do siebie. Potrzeba siły, żeby się im oprzeć. Obiecują samą rozkosz, samą przyjemność. W przeróżny sposób nęcą. Przeciwnie pokusy, któremi Bóg nas doświadcza, są pozbawione powabu, zwłaszcza kiedy się ma wzgląd na ciało. Wymagają ze strony człowieka pewnej ofiary, chcą, żeby człowiek poddawał się unartwieniom i tym sposobem dowodził prawdziwej, czynnej miłości i w odniesieniu do Boga i w odniesieniu do siebie.

Że podobne pokusy są nader dla nas pożyteczne, tego dowodzić nie potrzeba. Już samo źródło zkaąd one płyną, aż nadto nas winno upewniać, że gdyby nie były z naszym pożytkiem i to pożytkiem wielkim, toby nie były na nas spuszczone. Ten co nas *umilował miłością wieczną* ¹⁾ jak się wyraża Jeremiasz prorok, ten co nam udzielił swych skarbów w nieprzebranej obfitości, jeśli czego pragnie w odniesieniu do nas, to tylko tego, co jest z naszym prawdziwym dobrem i prawdziwym szczęściem.

Gdy nas naprzykład poddaje próbie postu, gdy bądź sam bądź przez swój kościół zaleca jego zachowanie, gdy przez to chce doświadczyć naszej względem siebie miłości, po pilnej i wszechstronnej rozwadze, nie możemy nie widzieć w tego ro-

¹⁾ Jer. XXXI—3.

dzaju kuszeniu naszego pożytku, zarówno doczesnego jak i wiecznego.

Chciejmy się dobrze nad tem zastanowić, chciejmy cały czas na kazanie dzisiejsze przeznaczony tej sprawie poświęcić. O serce głównie idzie, by się powolnem okazało, i na swoją własność, na swoją krew zamieniło, co w tej mierze powiemy. O pomoc z niebios poprośmy, na kolana się rzućmy i z pokorą do Pana zawołajmy.

Myśl nasza za Tobą drogi Zbawicielu biegnie, przy Tobie na puszczy staje. Gdy byłeś kuszony od złego ducha, chciałeś nam zostawić zachowania się przykład w podobnym przypadku. Coś czynił, nie dla Siebie, aleś dla nas czynił. Mamy w Tobie wzór dobrego wychodzenia nie tylko z pokus, które zły duch na nas zastawia, ale i z pokus, któremi Bóg nas doświadcza. Przez swą łaskę bądź z nami zawsze i wspieraj nieudolność naszą. Błagamy Cię i sami i przez pośrednictwo Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryjo!*



Korzyści, jakie otrzymujemy z zachowywania postu, bracia drodzy, są bardzo liczne. Inne w tej chwili pomijam, ale tę wam i sobie przed oczy stawiam, że poszcząc dowodzimy czynnie naszej miłości ku Bogu. Sama mowa, że go miłujemy, nie nie znaczy. Z mową trzeba połączyć postępowanie. W poście właśnie nadarza się sposobność do takiego połączenia. Bóg sam tę sposobność nam podaje. Z jego woli do postu jesteśmy obowiązani. Chce wiedzieć jak się względem niej zachowamy. Mylimy się. On z góry wie jak się zachowamy, On chce tylko nam samym pokazać, jak zwodniczem jest nieraz nasze zapewnienie, że go miłujemy. Że na ciało swoje masz wielki wzgląd, mówi do każdego z nas, że dbasz bardzo o jego wygody, to rzecz wątpliwości nie podlegająca. „*Nikt bowiem nigdy swego ciała w nienawiści nie miał* ¹⁾.” I ty i ja jesteśmy o tem przekonani. W żądaniu od ciebie postu, nie innego nie mam na celu, tylko sprawdzenie tej mowy. Jeśli szczerze mówisz, że mnie miłujesz, jeśliś gotów twą mowę stwierdzić czynem, ach! to bez wahania

¹⁾ Efez. V—29.

się na małą niewygodę ciała jaka płynie z postu przystaniesz. Z chęcią podejmiesz próbę, której cię poddaje, przyjmiesz pokusę, którą na cię zsyłam, i wyjdiesz z niej w odniesieniu do siebie z pożytkiem, a w odniesieniu do mnie z miłością.

Nie myśl, żeby podobnych prób Pan Bóg nie czynił dawniej. Były one zawsze w użyciu, od samego świata początku. Różnych ludzi i w różnych czasach tym próbom poddawał Pan Bóg. Ciebie próbuje jak przyjmiesz post, jak się wywiążesz z tej powinności, a Abrahama na przykład w przeszłości bardzo odległej próbował jak przyjmie i jak się wywiąże z rozkazu co do złożenia mu na ofiarę własnego syna. Przez długi czas ten Patryjarcha nie miał żadnego potomstwa. W podeszłych latach otrzymał syna, i to takiego syna, na którym się spełnić miały błogosławieństwa wszystkich pokoleń ziemi. „*Błogosławić mu będą i królowie ludów wynijdą z niego* ¹⁾.” Przywiązanie do tego syna ze strony ojca było niesłychane. Tymczasem Bóg umyślił poddać go próbie. „*Kusił Bóg Abrahama, mówi pismo święte, i rzekł do niego: Abrahamie, Abrahamie. A on odpowiedział: owom ja. Rzekł mu: weźmij syna swego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi widzenia, i tam go ofiarujesz na całopalenie, na jednej górze którą ukazać tobie* ²⁾.”

Bolesna zaprawdę próba. Weź syna swego i to syna jednorodzonego, Izaaka, którego tak bardzo miłujesz, który ci pod stare twe lata jako pociecha i podpora dany został. Weź go i zabij i ofiaruj na całopalenie. Nie komu innemu masz tę czynność poruczyć, jeno sam wypełnić własnymi rękami. Pomimo, że jesteś ojcem, że wzdrygasz się nawet przed myślą podobną, domagam się tego jednak po tobie. Cóż myślisz, uczynił Abraham? Jak wyszedł z tej próby, aby swej wierności i posłuszeństwa dowiódł ku Bogu?—Bez względu na ból, jaki tłoczył jego serce, zaraz w nocy po otrzymaniu rozkazu, nie czekając poranku, nie radząc się żony, ale natychmiast bez najmniejszej zwłoki powstał, co potrzeba było przygotować, i na miejsce się udał, na którym syna ofiarować miał. I rozkaz byłby niechybnie wykonał, gdyby go anioł nie był powstrzymał. „*Nie ściągaj ręki twojej na dziecko, zawołał, ani mu czynь cegokolwiek; terazem doznał że się boisz Boga, i nie zfolgowałeś jednemu synowi twemu dla mnie* ³⁾.”

¹⁾ Gen. XVII—16.

²⁾ Gen. XXII—1.

³⁾ Gen. XXII—12.

Podobnej próbie poddawani byli i wszyscy synowie Izraela. Nie pierwiej do ziemi obiecanej weszli, aż przez lat czterdzieści różnych przygód doznając próbę wytrzymali. Kraj *mlekiem i miodem płynący*, że użyjemy wyrażenia Pisma świętego, dostał się im dopiero po utrapieniach różnego rodzaju przeniesionych. Nagroda nastąpiła po walce, palmę otrzymali po zwycięstwie. Ztąd i Mojżesz mówił im: „*Kusi was Pan Bóg wasz, aby jawno było, jeśli go miłujecie, czy nie* ¹⁾.” I znowu: „*prowadził cię Pan Bóg twój przez czterdzieści lat po puszczy, aby cię trapił i doświadczał, ażeby wiadomo było, co w sercu twojem tkwiało* ²⁾.”

Nie inaczej postąpił sobie Stwórca wszechrzeczy z Hijo-
bem i Tobijaszem, owymi świecznikami ze starego testamentu. Obadwaj z dopuszczenia bożego przechodzili ciężkie próby ku większemu pożytkowi swemu. Doświadczał ich Pan, by wyszło na jaw i przekazaniem zostało odległej potomności, jakimi byli wewnątrz, jakie posiadali serca, jak miłowali Boga. Przez czas jakiś nawet dość długi musieli cierpieć, być w ucisku, nim się doczekali nagrody, za życia w postaci dóbr doczesnych, a po śmierci w postaci wieczności szczęśliwej. Kiedy próba miała się ~~ku~~ końcowi, do Tobiasza rzekł anioł: „*Iżś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* ³⁾.”

A cóż mówić o męczennikach, tych niezrównanych bohaterach naszej świętej wiary! Próby, jakie przechodzili, jakim poddawani byli, słowami wypowiedzieć się nie dadzą. Cokolwiekbyśmy w tej mierze powiedzieli, byłoby niedostateczne. Są nad wszelkie słowa. Ochotnie te próby podejmowali. Miłości swojej ku Panu temi próbami dowodzili. Pan patrzył na nich i błogosławił im, wspierając swą łaską. Odmian tych prób było wiele. Na różny sposób się odbywały. Gdyby przyszło zliczyć, byłoby niepodobna. Jedni ginęli od miecza, drudzy od dzikich zwierząt. Jednych zabijano kamieniami, drugich palono na stosie. Jednym straszny głód, drugim nieznosny loch życie odbierał. Jeśli nie następowała śmierć natychmiast, to tem była sroższą, im męczarnie dłuższe. Kto zdoła opisać pastwienie się tyranów?— Było niesłychane. Co tylko złość ludzka mogła pomyśleć, to znajdowało zastosowanie. Przed niczem nie cofnęli się bohaterowie święci. By się w miłości ku Bogu nie zachwiać, by tej

¹⁾ Deut. 13. 3.

²⁾ Deutr. 8. 2.

³⁾ Tobiasz XII—13.

miłości czynem dowieść, by swej mowie fałszu nie zadać, szli i ponosili najcięższe katusze. Przeto w księdze Mądrości czytamy o męczennikach. „*Doświadczał ich Bóg, i znalazł je godne być siebie. Jako złota w piecu próbował ich i jako ofiarę całopalenia przyjął je* ¹⁾.”

O sobie trzymać mamy to samo. Chociaż nie wylaniem krwi, ale innemi sposobami Pan nas doświadcza. Niekiedy doświadczenie jest bardzo bolesne, bardzo przejmujące. To, które płynie z postu, należy do najlżejszych. Z wdzięcznością je przyjmować powinniśmy. Jest bowiem ku wielkiemu naszemu pożytkowi.

Prawda, że wielu za dni naszych, co z bólem wyznać przychodzi, tego pożytku ani rozumie, ani rozumieć chce. Z uporem, więcej powiem, ze wzgardą odtrąca od siebie i przyczynę i skutek. Postąpienie z dawnych czasów Ezawa ma w nich doskonałych naśladowców. Co mnie po tym pożytku, mówią, co mnie po pierworodztwie? *Oto umieram. „En morior.” I tak wzięwszy chleb i potrawę soczewicy, jadł i pił i poszedł, lekce sobie ważąc, że pierworodztwo sprzedał* ²⁾.” Później żałował, ale już złe naprawić się nie dało. Komu Izaak pobłogosławił, na tym błogosławieństwo spoczęło. On wołał soczewicę niż błogosławieństwo. Stało się wedle jego woli. Szkoda ztąd spłynęła niepowetowana. Rzeczy ciała przełożył nad rzeczy ducha i zginął. Gwałciciele postu nie różnią się od niego niczem, robią prawie to samo. Głowa nas boli, mówią. Potraw postnych znieść nie możemy. Nie służą nam. Wolimy raczej wyprzeć się naszych zapewnień, że miłujemy Boga, niż pościć. Trudno, zdrowie przedewszystkiem. Nagroda będzie *kiedys*, a nam idzie o *dzisiaj*. Na zakaz nie zważamy, potraw nie postnych, ale mięsnych chcemy. Staje się wedle ich woli. Jedzą, piją i odchodzą, jak niegdyś Ezaw, lekce sobie ważąc, że za cenę bardzo lichą sprzedali dziedzictwo żadnych granic nie mające, dziedzictwo wiecznego pobytu w niebie z Bogiem przez wieczność całą. „*I odszedł, lekce sobie ważąc, że pierworodztwo sprzedał.*”

Nie zbraknie i na wprost przeciwnie postępujących. Ma Pan Bóg swych miłośników. Są i do rozkazów i do ich spełniania w gotowości. Nie wielka wprawdzie ich liczba, ale tem

¹⁾ Mądr. III—5.

²⁾ Gen. XXV—32.

są drożsi im wytrwali. Ezaw u nich znaczenia nie ma. Jego postępek uważają za bardzo lekkomyślny, bardzo nierozsądny. Idą w ślady Abrahama, Hijoła, Tobijasza, idą w ślady męczenników świętych. Tym się przypatrują, z tych miarę postępowania dla siebie biorą. Pan nam post zalecił, mówią, Pan nas do postu zobowiązał, Pan nas postu własnym przykładem nauczył. Gdy pościmy, Pana wolę spełniamy. Gdy pościmy, miłości naszej ku Panu dowodzimy. W poście wielki pożytek dla siebie widzimy. Gdy czas postu nadchodzi, nie smutek ale radość nas ożywia. Cieszymy się, że przynajmniej taką małą, taką bagatelną rzecz, o której wiemy, że jest Panu przyjemna, w ofierze złożyć możemy. Choćby na nas z postu nic nie spływało, prócz tej pewności, żeśmy dowiedli serca naszego ku Bogu, to jużby była nagroda nadzwyczaj sowita, korzyść wszelkich zabiegów godna.

Pan nasz dobry, o serce mu najwięcej idzie. Gdy jego rozkazy sercem przyjmujemy i z sercem spełniamy, ani na chwilę nie wątpmy, jaknajpewniejsi bądźmy, że i za życia w sumieniu, i po śmierci na sądzie, posłyszemy od niego wyrok bardzo ułpagniony, wyrok brzmiący: „Pójdź sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego, albowiem doznałem, że się boisz Boga, skoroś przez wzgląd na Boga, przez wzgląd na miłość ku niemu ciału swemu nie sfołgował. *Euge serve bone et fidelis, intra in gaudium Domini tui* ¹⁾.”

II.

Ta sama rzecz, zachowanie postu, gdy się rozpatruje w odniesieniu do duszy naszej, jest nową próbą ze strony Boga i nową korzyścią dla nas. Jeśli Bóg chce, abyśmy go miłowali, chce również, abyśmy i naszą duszę miłowali. Jest Stwórcą tej duszy, dał ją nam na własność; ale nie przestał rozciągać swej opieki nad nią. Pragnie, żeby i naszą własnością była i z Nim w niebie przez wszystkie wieki królować mogła. Nie miłowałby prawdziwie Boga, ktoby nie miłował rzeczy, której on jest wszechwładnym Panem. Cechą wiernego sługi jest, że Pana przede-wszystkiem, ale też i własności jego strzeże.

¹⁾ Mat. XXV—21.

My to wiemy, że z ciała i duszy jesteśmy złożeni. Nie wątpimy i o tem, że gdy idzie o porównanie, to duszy należy się pierwszeństwo. Prawie wszyscy bez wyjątku duszę w wielkiej cenie mamy, mocno ją miłować się zdajemy. Ile razy wypadnie nam w tej materii mówić, tyle razy nic nam zarzucić nie można. Wyrażamy się prawidłowo. Inaczej się rzecz ma, gdy idzie nie o mowę, ale o postępowanie. Wielu i bardzo wielu tak się zachowuje, jakby duszy u nich nie było. Są całkiem wylani na potrzeby ciała. I dnie i noce pracują, bez ustanku zabiegają, aby im nie zbrakło pokarmu, odzienia, wygod i przyjemności ciała dotyczących. Pamięć o duszy zatarła się u nich. Nie radzi o jej potrzebach mówią, jeszcze mniej radzi tym potrzebom zadość czynią. Ciągłe odkładanie, ciągłe wymawianie się zajęciami innego rodzaju. Rzekłbyś, że wcale o nią nie dbają, chociaż jest jedyną, chociaż tak cenną. Mają ją jakby nie mieli.

Ale Bóg jest lepszym miłośnikiem swej własności. Naznaczył czas, w którym przypomina człowiekowi bardziej niż w innym o potrzebach duszy. Przekonam się mówi, a raczej przekonam ciebie, kimkolwiekbyś był, o ile mowa twoja jest zgodna z czynami. Post nie bardzo się podoba ciału, dla duszy jednak jest bardzo pożyteczny. Jeśli się przechylisz na stronę zachowania postu, jeśli przez cały czas, jaki na post przeznaczyłem, nie zachwiesz się, miłości swej ku duszy dobrze dowiedziesz. Ja z mej strony dla przekonania cię o użyteczności moich rozkazów, niczego nie zaniedbam. Bądź tego pewien.

Patrz. Gdy kto ma walkę jaką staczać, pilnie około ciała chodzi. Wzmacnia je, czem może posila. I słusznie robi. Ciało bowiem ciała musi przeciwstawić. Ale z duszą naszą rzecz się ma inaczej. Ona przez duchy ciemności wciąż do walki jest wyzywaną. O ciele tu mowy nie ma, tylko o duszy i duchach. Apostoł narodów, Paweł święty w liście swym do Efezów zaznacza to najwyraźniej. „*Nie mamy, mówi, boju przeciw krwi i ciału, nie ścieramy się z żołnierzami, którychbyśmy zewnątrz widzieć mogli, ale utarczka nasza jest przeciw księztwom i mocarstwowi, przeciw dzierżawcom świata tych ciemności, przeciw duchownym złościom na niebiosach* ²⁾.” Skoro więc nie ciało z ciałem, ale duch z duchem potykać się musi, zatem idzie jako naturalne następstwo, że o uzbrojenie ducha, o wzmocnienie, o utuczenie, że tak

¹⁾ Efez. VI—12.

powiemy, starać się należy przede wszystkim. Bez postu tego nie dokażesz. Post owszem jest jedynym środkiem bardzo tu skutecznym. Skoro ciało postem osłabisz, duch się wzmocni. Wiedz, że post ciała jest pokarmem duszy, umartwienie ciała jej pancerzem, niemoc mocą. Sam Apostoł zapewnia cię o tem. „*Gdy nie mogę, mówi, tędym jest mocny* ¹⁾.” To znaczy, gdy z ciałem mojem obchodzę się surowo, gdy więcej poszczę, gdy więcej pracuję, gdy liczniejszym podlegam udęczeniom, wtedy jestem silniejszy i czuję się zdrowszym. Spróbuj na sobie, który to czytasz, a przekonasz się i przekonawszy zawnioskujesz, że post dla duszy jest bardzo pożyteczny. Z aniołami święty Atanazy porównywa poszczających. „*Kto pości, są jego słowa, ten pokarm aniołów spożywa i słusznie pomiędzy nimi miejsce dla siebie znajduje* ²⁾.”

Nadto, ciało twoje jest jakby jaka wieża, jakby jaki zamek obronny, w którym się розміściło prawo grzechu i z którego duch ciemności bezustannie wycieczki czyni na zamek serca i rozumu. Ciałem twojem zły duch posługuje się jakby jakim narzędziem niezmiernie mu ułatwiającem zdobycie duszy. Im lepiej ciału się dzieje, im w lepszych wygodach zostaje, tem dla złego ducha dzielniejsze narzędzie stanowi. Dlaczego chorzy i w ogóle osłabieni nie bardzo są od złych żądź nagabani? Dla tego, że ciało ich nie ma siły. Dla czego inni, których ciało cieszy się dobrem zdrowiem, ze strony zmysłowości wielkich pokus doznają? Dla tego, że ciało ich jest silne i w kwitnącym, że tak powiemy, stanie. Sam przyznasz, że po dobrym obiedzie, po dłuższym wypoczynku, nie małą czujesz podniechęć ku brudnym żądzom. Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że wtedy duch zły ciało twoje jako narzędzie swoje znajduje za najodpowiedniejsze do pokonania duszy. Cóż więc masz czynić, jeśli ją prawdziwie miłujesz? Oto nic innego tylko tę wieżę, w której się prawo grzechu rozsiadło, to jest ciało zdobywać postem i wszelkiego rodzaju umartwieniem. Podobne zamki nie innym sposobem tylko głodem najłatwiej się zdobywają. Chociażby były bardzo obronne, bardzo warowne, gdy zostaną przyciśnięte, po silnym i ciągłym ataku, poddać się muszą. To pewna, żadnej wątpliwości nie podlegająca prawda. Dodam w końcu, że dusza nie żąda miłosierdzia, ale

¹⁾ II kor. XII—10.

²⁾ Atanazy.

sprawiedliwości. Ciało przez cały rok prawie, a zwłaszcza podczas dni karnawałowych, zmusza duszę nie zważając na jej prośby, do poszczenia. Gdy nadejdzie czas postu, szczególnie czterdziestodniowego, który stanowi jakoby karnawał dla ducha, słuszną zaprawdę jest rzeczą, aby się na siłach wzmocniła dusza, aby cokolwiek popościło ciało. Tego się domaga sprawiedliwość. I jeśli się całkiem jeszcze nie przechylił na stronę występku, jeśli choć odrobina pozostała w tobie przywiązania dla duszy, to nie możesz nie zmusić ciała do postu, aby pozwolić duszy swobodniej odetchnąć, przynajmniej jako tako odżywić się i wzmocnić. Że zaś dusza nie byłaby w możności wyprawić sobie uczty, gdyby ciało nie pościło; nie mogłaby i myśleć o jakimś odżywieniu, gdyby się od postu uchylało, to zrozumieć nie trudno i bez dowodzenia. Dostyć wziąć na uwagę, że pokarmem dla duszy nie innego nie jest tylko słowo boże i modlitwa. Wtedy dusza sił nabiera, wtedy się wzmacnia, gdy swobodnie i z zapałem swe prośby przed tron Najwyższego zanoszą, gdy się modli. Wtedy opływa w rozkosze, doznaje przyjemności, pełną jest pociech, gdy bez żadnej przeszkody zatapiać się może w Bogu. Wtedy zasiada do stołu różnemi i wybornemi potrawami zastawionego, gdy czytaniem ksiąg bożych i rozmyślaniem jest zajęta. Tymczasem któż nie wie, ile to wszystko postem się ułatwia, a niepostem utrudnia. Najlepszą pochwałą oddał postowi kościół, najlepiej uwydatnił co on w nas sprawia, gdy w prefacyi do mszy świętej, która się podczas postu śpiewać zwykła, wyraźnie zaznaczył, że przez post myśl nasza nadzwyczaj wysoko się wznosi, dla swej lekkości aż w niebiosą sięga. „*Qui corporali jejunio mentem elevas.*” Do Boga się zwraca, kiedy tę własność postowi przyznaje. Jemu jako sprawcy wszech rzeczy za takie działanie dziękuje. Jakby mówił: Ty Panie post zalecasz, post na nas wkładasz, ale w tym poście wielkie nasze dobro widzisz. Bylibyśmy zgubieni, gdybyś nas nie poratował. Ustanowieniem postu i zobowiązaniem do jego zachowania, zapobiegłeś wielu wadom, wykorzeniłeś wiele występków, przydusiłeś je w samym zawiązku. I złeś usunął, i dobreś sprowadził. Dzięki ci za to! „*Qui corporali jejunio vitia comprimis, mentem elevas, virtutem largiris et praeamia.*”

Łatwiej to zrozumiesz, gdy porównanie jakie przedsięweźmiesz. Posłuż się najprostszem. Spójrz na lirę, na lutnię, na cytrę, na inne podobne narzędzia muzyczne. Gdyby wewnątrz nie były puste, jakiby głos wydawały? Albo bardzo

przytłumiony, albo żadnego. Że zaś są wewnątrz bez zawartości, że nie mają żadnej przeszkody, głos ich jest piękny, przyjemnie wpada w ucho, radzi słuchamy tego głosu jak najdłużej. Z nami, bracia drodzy, rzecz się ma podobnie. Gdy smacznym pokarmem lub napojem żołądek jest zapełniony, bardziej o śnie lub cielesności, aniżeli o modlitwie myślimy. I chociażbyśmy się do modlitwy zabrali, Bóg z niej chwały a my pożytku mieć nie będziemy. Ociężałość, senność, ziewanie w nas się pokaże, zamiast modlitwy jak należy. Ujmijmy sobie pokarmu, zabrońmy napoju, zamilujmy post, a ujrzymy zmianę na lepsze. Bez trudności myśl nasza wzniesie się do nieba. Z wielką korzyścią spełnimy naszą modlitwę. I pieśni i psalmy odśpiewamy w sposób Bogu przyjemny, ludziom budujący, a nam pożyteczny.

Święty Bazyli innego nam dostarcza porównania. Każde bracie miarę ze słońca i mgły nieraz bardzo powietrze zalegającej. Zwykle miejsca wilgotne mgły dostarczają. Gdy jest silna, gdy się jej zbierze wiele, gdy się wzniesie w górę, chmurami niebo powleka i promienie słoneczne przed nami zasłania, promieniom słonecznym do nas przeniknąć nie pozwala. W nas skutkiem niepostu, skutkiem nadmiaru bądź w jedzeniu, bądź w napoju to samo się odbywa. Pewnego rodzaju humory z dymem i mgłą wielkie podobieństwo mające naszą istotę opanowują, i nie tylko promieni bożego światła nie dopuszczają, ale nawet niebo własnego rozumu znacznie przyciemniają.

Ten sam święty, chcąc jeszcze bardziej rzecz wyjaśnić, stawia nam przed oczy dym i pszczoły. Przypomina, że te dwie rzeczy nawzajem się nie znoszą. Skoro do ula wpuszcimy dymu, pszczoły się ztamtąd usuwają, albo giną. Wiadomo, że pszczoła miód wyrabia, rzecz i pożądaną i pożyteczną. Gdy ją zgniebimy, miodu mieć nie będziemy. Zastosujmy to do siebie. Humory wywiązujące się w nas skutkiem niewstrzemięźliwości w pokarmach lub napojach, od dymu różnią się nie wiele. Gdy nas zapełnią, gdy swe działanie rozpoczną, mądrość boża, łaska niebieska, owa pszczołka miód cnót w nas wyrabiająca, usunie się, wsparcia nam swego odmówi. Jej pomocy pozbawieni upadniemy. Biada nam jeśli bez względu na tę przestrożę od postu się uchylimy. Nie tylko korzyść nas ominie, ale i szkoda wielka spotka. *„Nie dopuśćmy tego przez wzgląd na miłość, jaką ku swym duszom mieć winniśmy, upomina Bazyli Wielki.*



Kto post wiernie zachowuje, ten i dla swego ciała jest z miłością prawdziwą. Bóg właśnie przez post doświadcza nas czy tę miłość względem ciała mamy. Jestto próba nowa w parze z poprzedniami idąca. Rozpatrzmy się w niej bliżej.

Bogu chodzi nietylko o duszę, ale i o ciało. Jest Stwórcą zarówno duszy jak i ciała. Obie te części naturę naszą składające miłuje, obie chce, abyśmy i my miłowali. Może się komu będzie zdawało, że już pod tym względem nie zawini, że podobną pokutę ze strony Boga i z chęcią przyjmie i zbawiennie jej odpowie. „*Nikt bowiem nigdy swego ciała w nienawiści nie miał* ¹⁾.” Tak by się zdawało pozornie rzecz biorąc. Tymczasem nie z innej przyczyny od postu się wymawiamy, tylko zwykle z bojaźni abyśmy ciała, które i bardzo i nieporządnie miłujemy, na jakąś niewygodę nie narazili. Jeśli zatem wykażemy, szczegółowo się zastanawiając, że ci właśnie ciało swoje w nienawiści mają, którzy się do postu albo nie chętnie biorą, albo i wcale nie biorą; wtenczas jawnem się stanie, że Pan Bóg post zaleca głównie w tym celu, aby nas wypróbował, czy ciało nasze prawdziwie i jak należy jest od nas miłowane.

Wykazać nie trudno. O chorym myślny, kiedy to mówimy. Choroba jest silną gorączką. Cierpiący czuje nadzwyczajne pragnienie i prosi o zimną wodę. Lekarz zabrania, krewni i przyjaciele o ile z nich jest od picia odwodzą. On pomimo to trwa w uporze i gwałtem chce się napić. Czyż możemy powiedzieć, że on ciało swoje miłuje? Czyż raczej nie należy wyznać, że on je ma w jaknajwiększej nienawiści? Każdy aż nadto dobrze wie, że w takim przypadku zadowolnić nieumiarkowane żądze chorego, to tyle znaczy jakby go wyraźnie chciało zabić. Kto podczas choroby ciała dostarcza co ono zapragnie, ten je raczej nienawidzi niż miłuje. Przeciwnie kto się okazuje podczas choroby dla ciała do pewnego stopnia surowym, ten jest z prawdziwą miłością. Surowość posłuży na zdrowie. Przez czas pewien ciało się udręczy, pragnienie i głód przecierpi, operację chociażby była bolesną wytrzyma, i do zdrowia powróci. Ten co

¹⁾ Efez. V—29.

sobie ze swoim ciałem tak postąpi, prawdziwej względem ciała miłości dowiedzie.

Co do nas, bracia kochani, jeśli prawdę wyznać mamy, wszyscy jak jesteśmy, pod względem ciała bardzo chorujemy. Niema pomiędzy nami nikogo, ktoby się nie uskarżał na pociąg do złego, ktoby w sobie nie doznawał różnych przewrotów, ktoby nie cierpiał od zmysłowości, i innych tysiącznych chorób. Nie ma nikogo, ktoby równie jak Apostoł narodów mówić nie mógł. „*Wiem, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele mojem dobre.*” I znowu. „*Widzę inny zakon w członkach moich, walczący przeciw zakonowi umysłu mego* ¹⁾.” Tak jest w rzeczy samej. I zupełnego zdrowia przed dniem powszechnego zmartwychwstania, przed czasem chwalebnej nieśmiertelności, napróżnobyśmy wyczekiwali. Dopóki na tym świecie żyjemy, dopóty bez ustanku różnym chorobom podlegać musimy. Kto bez względu na tę ciągłą niemoc z ciałem swoim obchodzi się jakby był przy najlepszym zdrowiu, ten je o śmierć przyprowadza, ten je zabija. Gdyby chociaż cokolwiek, chociaż odrobinę miał dla swego ciała prawdziwej miłości, toby je postem, czuwaniem i innemi podobnemi lekarstwami wciąż podtrzymywał, z tą myślą, aby kiedyś w dniu powszechnej wypłaty znalazło się nietylko wolnem od wszelkiej choroby, ale i opatrzonem w jaknajlepsze zdrowie. Taka tylko miłość jest prawdziwą, która nie jakiegokolwiek chwilowe zdrowie ma na celu, ale doskonałe, długotrwałe, wieczne. Każda inna miłość jest fałszywą, nienawiści dla ciała dowodzącą. Co naprzykład pomoże człowiekowi, że swe ciało wybornemi potrawami karmi, jeśli je na wieczny w piekle ogień sposobi? Na co mu się przyda, że ciało jego zostanie utuczone, skoro to utuczenie ma być pastwą nigdy nie gasnących płomieni? Czy nie rozsądniejby postąpił, nie z większą miłością działał, gdyby to ciało cokolwiek udęczył, pewnych mu potraw odmówił, zwłaszcza gdy odmówienie jest nakazane. Niech słucho co mówi w tej mierze Zbawiciel. „*Kto miłuje duszę swą, utraci ją; a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ten jej strzeże ku wiecznemu żywotowi* ²⁾.” To znaczy: jeśliś się rozmiłował w życiu doczesnem, jeśli się nie chcesz zgodzić na pewne udęczenie ciała, jeśli ani postem, ani czuwaniem, ani innego rodzaju jakimkolwiek umartwieniem nie pod-

¹⁾ Rzym. VII—18.

²⁾ Jan. XII—25.

bijasz go pod panowanie ducha, pod kierunek łaski; wiedz, że na żywot wieczny ani twej duszy, ani twego ciała nie strzeżesz, że z duszą i z ciałem zginiesz.

Patrz na mnie, zdawał się dalej mówić Zbawiciel. Chorobie żadnej nie podlegam. I co do ciała i co do duszy cieszę się zupełnem zdrowiem. Nie potrzebuję ani puszczenia krwi, ani poddania się dyjecie, ani użycia kąpieli, ani zastosowania jakiegolwiek innego lekarstwa. Z tem wszystkiem jednak ponieważ pomiędzy chorymi żyję, ponieważ dla uleczenia chorych przyszedłem, przeto będę żył jakbym był chory. Spodziewam się, że tym sposobem wywiążę się z mego posłannictwa najlepiej. Zacznę od początku. Użyję kąpieli chrztu, zezwolę na puszczenie krwi, poddam się długiemu postowi, posłużę się lekarstwem modlitwy i inne rzeczy tym podobne a chorym właściwe wypełnię. Tak mówił i tak uczynił Zbawiciel.

Patrzmy i budujmy się jego zachowaniem. Patrzmy i wступujmy w jego ślady. Do zdrowia nic mu nie brakowało. Miał go tyle, że mógł się niem i z innymi podzielić. A jednak pościł, aby nam poszczenia przykład zostawił, pościł, aby pokazał o ile post jest i potrzebny i pożyteczny. Zbliżajmy się do tego wzoru. Umiejmy cenić co jest nieocenione. Bądźmy jakimi ten wzór nas mieć chce.

Z postu korzyści odnoszą się wielorakie. Nic tyle nie pomaga do podtrzymania i przedłużenia życia na ziemi, ile post. Nie gardźmy i tą korzyścią, chociaż poprzednia, zdrowia wiecznego dotycząca, jest bez porównania ważniejszą. Im pokarmy są prostsze, im mniej ich używamy, tem jesteśmy zdrowsi. Godzi się na to i doświadczenie, godzą się i lekarze. W miarę jak potraw spożywamy więcej, w miarę jak nie są proste ale wyszukane, zdrowie nasze poczyną szwankować. Jestto prawda codziennie stwierdzana. Kto wniknął w siebie, kto się zastanawiał nad tem co mówię, ten przyzna słusność słowom moim. Wielki Bazyli, w pierwszym swem kazaniu o poście, nie wahał się nazwać postu matką dobrego zdrowia. Chorym jak wiadomo i przed rozpoczęciem kuracyi i podczas jej trwania zaleca się post. Przez jakiś czas o winie i mięsie ani myśleć mogą. Nie inną przyczynę, zdaniem wielu, naznaczyć należy dla wytłumaczenia długich lat życia ludzi przed potopem, tylko tę, że nadzwyczaj umiarkowanie żyli, że na pokarmach najprostszych poprzestawali, że ani mięsa, ani wina całkiem nie używali. Mamy to ze świadectwa Pisma świętego i Ojców kościoła, Bazylego

i Hieronima. Post nie co innego, jak zapewniają ci Ojcowie, pozwolił wspomnianym dopiero ludziom dożyć roku dziewięćsetnego i więcej. Adam, gdy umierał, miał lat 930, Matuzal 969.

Ale to są wieki zbyt od nas odległe. Zwróćmy się do późniejszych a nas bliższych. Te nam to samo powiedzą o korzyści, jakiej post dostarcza zdrowiu. Hipokrates na przykład i długo żył i czerstwości sił używał. Zapytany o przyczynę, która mu pozwoliła dosięgnąć roku sto czterdziestego, odpowiedział. „*Nigdy zasycony od stołu nie wstałem.*” Był to poganin. Przez jego post rozumieć mamy tylko wielką wstrzemięźliwość w pokarmach. Ale i nasi anachoreci, jak Paweł, Antoni, Makary, Hilarjon, którzy postowi z zamięłowaniem się oddawali, nie mniejszem od Hipokratesa cieszyli się zdrowiem, o mało co mniejszego dosięgnęli wieku. Po sto dwadzieścia i sto trzynaście lat żyli. Z poszczających nikt nigdy obcych nóg nie potrzebował. Z poszczających nikt nigdy na niestrawność się nie skarżał. Z poszczających nikt nigdy zawrotu głowy nie doznawał, nikt nigdy o przedmiotach, że się poruszają i w około kręcą nie utrzymywał. Nad post niema lepszej przyprawy do potraw. Nikt z takim smakiem nie zajada, jak ten, który się pierwiej wypościł. Tym, którzy się od tego świętego obowiązku uchylają, nawet kapłony, kuropatwy i najwyszukanwsze potrawy nie smakują; a tym, którzy poszczą, nawet cebula i czosnek potrawami wybornemi się być zdają. Wielkiego utrudzenia, wielkiego kosztu potrzeba, aby jako tako dogodzić nieposzczającym. Małej albo żadnej przyjemności nie doznają, gdy przed nich postawisz najpierwsze wina, najwytworniejsze potrawy. Tyś się mocno upracował, nimeś im tego dostarczył, a oni nie są zadowoleni. Spojrzeli i skrzywili się. Inaczej jest z tymi, którzy się częstym oddają postom. Im woda i chleb wielką sprawią przyjemność. Bez trudu możesz ich zadowolnić. I Bogu i tobie podziękują, żeś ich w te rzeczy opatrzył. Przy odejściu *Bóg zapłać z ust ich posłyszysz, prawdziwe rozradowanie na twarzy ujrzysz.*

Ale zakończmy z przytaczaniem dowodów, o korzyściach z postu dla ciała świadczących. Zwróćmy się do gospodarstwa, do wydatków domowych, w ogóle do ekonomii życia. Niepomiarowanie w pokarmach i napojach, wielu, bardzo wielu, z bogatych ubogimy, z panów sługami poczyniło. Przeciwnie, oględność, wstrzemięźliwość, post, były dla wielu przyczyną, że się z biednych bogatymi, ze sług panami stawiali. „*Porachuj*, mówi Bazyli święty, *co masz dzisiaj w domu, porachuj i nazajutrz, nie pra-*

wie przez post się nie zmniejszy. Gdy z postem rozbrat weźmiesz, gdy się używaniu oddasz, po niedługim czasie nie w domu mieć nie będziesz. Z żołądkiem sprawa trudna, depozytów nie przechowuje. Niema nic niebezpieczniejszego i w przeprowadzaniu interesów i w zawieraniu kontraktów nad żołądek. Inaczej jest, gdy z postem wchodzisz w układy. Ten dla wrzekomych wymagań natury pobłażliwym nie będzie. Ani zaciągania długów, ani ofiarowania wielkich procentów nie doradzi. Sięrota pod dachem poszczącego o swą ojcowiznę może być spokojna. Syna, którego ojciec pościł, nie zgnębią ani poczynione przez rodziców długi, ani niespłacone lichwy." Z tej strony może być bezpieczny. Wierność postowi pociągnie za sobą wierność innym przepisom religii i uchroni od upadku rodzinę. Podczas kiedy drudzy wszystko stracą, poszczący na wszystkim zyskają, wszystko do świetniejszego stanu podniosą.

Cóż jeszcze powiemy o korzyściach z postu płynących? Jeśli pości żona, na męża podejrzenia nie sprowadzi. Jeśli z postem nie zerwał mąż, w sercu żony zazdrość nie postanie. Wiedzieć będą, że kto wiernym jest Bogu, niewiernym być nie może ludziom. Niedostatkuby nie było, wojnyby ustały, więzieniaby pozamykano, gdyby post w całej ścisłości był zachowany. Z niezachowywania postu wywiązuje się niedostatek. Poczem idą inne klęski. Pan widzi, że dóbr jego łaskawie nam udzielonych nadużywamy, widzi, że się zbyt i rozpucie oddajemy, o Stwórcy nawet nie pomyślawszy; widzi to i nawiedza nas niedostatkami, karze nieurodzajem, zmuszając tym sposobem do poszczenia poniewolnego, skorośmy nie chcieli pościć z miłości ku niemu, z miłości ku naszej duszy, z miłości ku naszemu ciału, słowem, z miłości ku własnemu dobru. Gdy niedostatek przycisnie, wtedy ludzie bardziej niż kiedykolwiek do podstępów się rzucają, do zwad, do kradzieży, do zabójstw. Usiłujemy przeciw takim napaściom bronić się. Ztąd processa, więzienia i kary śmierci. Gdyby zamiast zasycania się i przesycania, które jest wszystkiego złego początkiem, zapanowały na świecie wstrzemięźliwość i post, moglibyśmy w zupełnym żyć pokoju. Daj to Boże!

Jeden z naszych Świątych, Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, przed ośmiuset laty postem można powiedzieć dostarczył swym napastnikom, Jakóbowi i Sulisławowi, świadka z poza grobu przywołanego. Wiecie jak się rzecz miała. Pasterz wzorowy, chluba narodu, skutkiem przewrotnej woli niektórych, posadzony został, jakoby za wieś na własność kościoła od Piotra

nabytą należności nie zapłacił. Dowodów, mogących posądzenie odeprzec, nie było. Piotr umarł, a biskup żadnego dokumentu, że sprawa była czystą nie miał. W Bogu jedyna pozostawała nadzieja, jedyna ucieczka. Święty rzucił się do postu i do modlitwy, nie sam ale z całym duchowieństwem i ludem post ten odprawił. Jak niegdyś wielcy mężowie starego zakonu, tak on ten środek za najskuteczniejszy w swem położeniu uznał. Bóg wiernemu słudze przybył z pomocą. Po trzydniowym a uroczystym poście, natchniony Duchem świętym nasz biskup stanął nad grobem Piotra. Król z całym dworem byli przytomni. Ludu znajdowała się moc wielka. Biskup ufny w czystość swej sprawy, ufny w nieogarnione miłosierdzie boże ważył się, jak mówi nasz wiekopomny Skarga, rzeczy niesłychanej, ale u Pana Boga podobnej. Kazał grób otworzyć i pomodliwszy się nieco na umarłego zawołał. „*Piotrze, w imię Trójcy świętej, Ojca, Syna i Ducha rozkazując ustań, a pójdź do sądu i wyświadczyć prawdę moję.*” Umarły na ten głos powstał. Biskup go przed króla zaprowadził i rzekł. Oto masz królu samego iséca, któremu ja tę wieś zapłaciłem. Jemu wierz, skoro mnie wierzyć nie chcesz.

Długo król, dwór jego i lud wszystek zdumiały, prawie od siebie odchodził i milczał, na one cudowne i niesłychane rzeczy patrząc. Piotr najprzód przemówił. Jam królu na prośbę tego biskupa wzbudzony jest i z czyśca tu posłany, abym go zastąpił i wyświadczył. Jam mu wieś moją własną, do której żaden mój powinien prawa nie miał, przedał i zupełną zapłatę wziął. Obróciwszy się potem do synowców swoich, Jakóba i Suliśława, karał ich i gromił słowami i do pokuty przywodził, iż się niesłusznie mężowi świętemu przykrzyli. Gdy następnie pomiędzy ludem wielkie powstało szemranie, król inaczej uczynić nie mogąc, świętemu Stanisławowi i kościołowi Krakowskiemu pomienioną wieś przysądził. Pytać wiele ludzi chciało Piotra wskrzeszonego o rzeczy świata tamtego; ale on bardzo mało mówiąc, a nie bez dozwolenia świętego Stanisława nie powiadając, tem ich zbywał, iż mu nie było wolno oznajmniać onych. Pytał go święty Stanisław, jeżeliby chciał który czas na świecie dla pokuty przebyć, czyli się na on świat wrócić?—powiedział iż wolę jeszcze w czyścu mało co wycierpieć, aniżeli tu w niebezpieczność się grzechu znowu powtórę wdawać; mam nadzieję w ofiarach i modlitwach twoich ojcze święty, iż rychło od męki onej wolnym zostanę. I obiecując mu święty Stanisław modli-

twy swe, w grób go wprowadził, w którym skoro legł, ducha wypuścił i znowu pogrzebiony był ¹⁾).

O wielki i wszechmogący Boże! Takie rzeczy czynisz na prośbę wiernych sług swoich. Daj nam prosimy choć cząstkę tej gorliwości, jaką ten święty biskup miał. Daj nam z taką ochotą i z takim zapalem postawi się oddawać, z jakim się on oddawał. Pozwól, byśmy poszcząc już nie umarłego na świadka, ale naszą własną duszę do życia łaski, do uprawiania cnót, do przyświecania przykładem powołali. Daj to o daj wielki i wszechmogący Boże! Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Poście.

I. Pismo święte.

„Dobra jest modlitwa z postem.” Tob. 12. 8.

* * *

„I prosił Dawid Pana za dziecięciem i pościł Dawid postem, a wszedłszy osobno, leżał na ziemi.” II król. 12. 16.

* * *

„A gdy usłyszał takie słowa, usiadłem i płakałem, i żałowałem przez wiele dni, pościłem i modliłem się przed obliczem Boga niebieskiego.” II Ezdr. 1. 4.

* * *

„I zeszli się do Masfat i pościli dnia onego i mówili: zgrzeszyliśmy Panu.” 1. król 7. 6.

* * *

„Postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy.” Łuk 2. 37.

* * *

¹⁾ Skarga. Żyw. św.

„I był tam trzy dni nie widząc: i nie jadł ani pił.” Dzieje
Apost. 9. 9.

* * *

„Karzę ciało moje i zniewalam, bym snadź innym przepowiadając
sam się nie stał odrzuconym.” 1 Kor. 9. 27.

* * *

„Kiedy pościsz, namaż głowę swoją i umyj oblicze swoje; abyś się
nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości,
a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.” Mat. 6. 17.

2. Ojcowie Święci.

„Cóż jest użyteczniejszego, co skuteczniejszego jak post, do rozbro-
jenia wroga zbawienia, do powściągnięcia namiętności i do oparcia się
ponętom błędu? Post jest pokarmem cnoty; on obudza dobre myśli
i święte żądze; on nakazuje milczenie chuciom cielesnym, on odnawia
człowieka duchownie. Ale ponieważ dzielność duszy nie sam tylko post
utrzymuje; wstrzemięźliwość nasza, aby miła była Bogu, łączyć się
powinna z uczynkami miłosierdzia. Trzeba, aby wszystko co się odejmu-
je zmysłowości, oddawanem było cnocie, aby wstrzemięźliwość nasza stała
się posiłkiem dla ubogiego.” Ś. Leon. Sermon. 2. de jejunio.

* * *

„Przeciwnik jest w pobliżu, posćmy abyśmy zwyciężyli. Ludzie
zwykli, ile razy im jakie niebezpieczeństwo grozi, wyprawiać posłów dla
uzyskania pomocy u innych narodów, których siły są wielkie i znane.
My, co jest rzeczą nierównie lepszą, wyprawiajmy posłów do Boga za
pośrednictwem postu.” Ś. Ambroży.

* * *

„Pokarmem dla cnoty i to pokarmem nader pożywnym był z da-
wien dawna post.” Ś. Leon.

* * *

„Kiedy człowiek pości, wypełnia obowiązek w odniesieniu do siebie;
kiedy się modli, obowiązek w odniesieniu do Boga; kiedy jałmużnę daje,
obowiązek w odniesieniu do bliźniego.” Ś. Bernardyn.

* * *

„Post jest zdrowiem ciała, siłą członków, śmiercią win, podstawą czystości i długowieczności.” Ś. Wawrzyniec Justynjanin.

* * *

„Ilu było cnotliwych, tylu było postowi całem sercem oddanych. Bez postu nikt ani do cnót, ani do czegoś wielkiego a świętego nie przyszedł. Kto chciał coś od Boga otrzymać, do postu się rzucił, łzami się zalewał, modlitwę za nieodstępną towarzyszkę sobie przybierał.” Ś. Cypryjan.

* * *

„Post służy duszy za pokarm, czyni ją rzeźwiejszą i zdrowszą. Wielkiem jest dla niej ułatwieniem, czy to kiedy pragnie wznieść się do nieba, czy kiedy chce rozważać rzeczy niebieskie.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Stań tylko blisko poszczącego, a poczujesz przepyszną woń postu od niego. Szczególne na ciebie zrobi wrażenie. I ruchy i mowa i oczy dadzą ci świadectwo o chwalebnem jego usposobieniu duszy.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Post jest dusz naszych spokojem, starców ozdobą, młodzieńców wychowawcą, czystości mistrzem; każdy wiek, każdy stan i każdą płęć ozdabia jakby jakim dyjademem.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Od burzy i niepokojów, jakie sprawiać zwykło opilstwo, uwolnieni, do portu dusz naszych, do postu mówię uciec się należy.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Co nieumiarkowanie i zbytek obaliły, to post odbudowuje.” Św. Jan Chryzostom.

* * *

„Jak lekkie okręty łatwiej morze przepływają, a ciężarami obłożone trudniej; tak i post, gdy nas lżejszymi czyni, tem sumem sprawia, że morze tego życia i łatwiej i korzystniej przebywamy.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Post jest szczególnym świętości plugiem, uprawia rolę serc, wyko-
rzenia występki, szczepi cnoty, wyrzywa chwasty, sieje miłość, sprowadza
dostatki, gotuje niewinności żniwo.” Ś. Piotr Chryzolog.

* * *

„Przyjemne są dnie postu, stanowią dusz naszych wiosnę, udzielają
niezrównanego pokoju.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Któżby postu nie chwalił? Post jest rzeczą świętą, dziełem nie-
bieskiem, drzewiami królestwa, kształtem wieku przyszłego. Kto post do-
brze odbywa, ten z Bogiem się łączy, ze światem rozbrat bierze, człowie-
kiem duchownym się staje.” Ś. Izydor.

* * *

„Kto pości, ten z aniołami pewnego podobieństwa nabiera, z anio-
łami, którzy i nigdy nie jedzą i nigdy pragnienia nie mają. Więcej po-
wiem, taki człowiek ma peirne podobieństwo i z Chrystusem Panem, jest
jakby częstką jego uwielbionego ciała, które i nigdy nie łaknie i nigdy
żadnego pokarmu nie potrzebuje.” Symon Kass.

* * *

„Kto pragnie, aby jego modlitwa wznosiła się ku Bogu, niech jej
dwa skrzydła przyda: post i jałmużnę. Wtedy i łatwo się wzniesie
i chętnie wysłuchaną zostanie.” Ś. Izydor.

* * *

„W dni postu, mówią święte kanony, należy czynić jałmużnę: ka-
żdy rozdać powinien ubogim jedzenie i napój, któreby sam spożył, gdyby
nie pościł. Post bez czuwania, bez modlitw, bez jałmużny, żadnej pra-
wie nie ma wartości.” Theodulphus, Aurelijanus episcopus.



III

Kazanie

O

POŚCIE.

(1879 R.)



Kazanie

O

POŚCIE.

SPOSÓB ZACHOWYWANIA POSTU.

(1879 R.)

—o—

„Cum jejunas, unge caput tuum et faciem tuam lava; ne videaris hominibus jejunans, sed patri tuo, qui est in abscondito: et pater tuus, qui videt in abscondito, reddet tibi.” Mat. VI—17.

„Gdy pościsz, namaż głowę twoją, i umyj oblicze twoje; abys się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.” Mat. VI—17.

Nie potrzebował widać ukochany nasz Zbawiciel zachęcać uczniów swoich do podejmowania postu, skoro w słowach, któreśmy dopiero co przytoczyli, a które nam za podstawę w rozbieraniu przedmiotu służyć mają, nie zachętę do postu, nie potrzebę postu, nie zalecenie postu podane czytamy; ale sposób, jakim powinien być zewnętrznie, i sposób, jakim powinien być wewnętrznie post obchodzony. Objawiała się widać sama przez

się w uczniach Go otaczających chęć do tej zbawiennej i dla utrzymania przewagi ducha nad ciałem niezbędnej praktyki, skoro Zbawiciel zamiast ich przekonywać, że jest potrzebną, że bez niej i kroku w doskonałości postąpić nie można, że owszem z jej zaniechaniem, z jej niedość gorliwym spełnianiem, po jakimś czasie w jak największą niedoskonałość się wpada, zamiast mówić o tem wszystkim przekonywać uczniów Go otaczających, wołał powiedzieć, jakim powierzchownie, jakim na twarzy być powinien poszczący, i jakim wewnętrznie, jakim w intencji swojej. „*A gdy poście, są słowa Jego do uczniów zwrócone, nie bądźcie jako obludnicy smętnymi, albowiem twarz swoje niszczą, aby się ludziom zdawali poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę swoją i umyj oblicze swoje: abyś się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie ¹⁾.*”

Szedł za potrzebą jaka się spostrzegać dawała i wpośród uczniów i w ogóle wpośród społecznych. Obowiązek poszczenia był im znany ze starego prawa. Nie brakło i chęci do spełniania tego obowiązku. Naruszany był tylko sposób, w jaki się zeń wywiązywali. Rzecz sama z siebie dobra, stała się mniej dobrą, w skutek niezachowania warunków przy jej spełnianiu niezbędnych. Nie tyle uczniowie, którzy mieli wzór w Mistrzu, ile inni podówczas żyjący naruszali te warunki. Konieczność nakazywała ich oświecić, drogę im wskazać. Właśnie to miał na myśli Zbawiciel, kiedy powyższe słowa o poście wypowiadał.

Przed słowami postawił czyn. Czterdzieści dni i czterdzieści nocy na wykonanie tego czynu użytych zostało. Bez pokarmu i bez napoju te dnie i noce przeminęły. Na puszczy, w odosobnieniu rzecz cała się uskutečniła. Był to przykład nadzwyczaj wymowny, nadzwyczaj budujący. Kto choć trochę miał miłości dla Mistrza, ten za tym przykładem iść usiłował. Skoro sam Zbawiciel pościł, to miłującemu tego Zbawiciela, że jest post potrzebny, dowodzić nie było potrzeba. Przykład aż nadto wystarczał, najlepszy dowód stanowił. O tych, którzy go nie miłowali, mowy tu nie ma, do tych mowaby nie trafiła. Czyby im o potrzebie postu, czy o sposobie jego zachowania dowodziła, oniby jej nie słuchali. Tylko miłość gotowa jest wszelkie ciężary podejmować. W kim miłości nie ma, ten się od ciężarów uchyla.

¹⁾ Mat. IV.

Takich na myśli Chrystus Pan nie miał, kiedy powyższe słowa wypowiadał. Za rzecz właściwą uważał, czasu i słów dla nich nie tracić, pereł przed stworzenia nie rozumiejące ich wartości nie rzucać. Pomiął ich zwróciwszy się do tych, którzy Go miłowali. Nie wątpił o ich chęci do zachowywania postu, objaśnił tylko sposób, w jaki go mają zachowywać.

On i naszym jest przewodnikiem. Bez niego darmobyśmy się silili na wykazanie wam czegokolwiek w odniesieniu do życia wiecznego, do nagrody niebieskiej. Z nim na wszystko się ważyć możemy. Niech nam przewodniczy, niech przed nami idzie, niech nas swem światłem uprzedza. Poprośmy Go o to z pokorą, na jaką się tylko zdobyć potrafimy.

Naucz nas drogi Jezu jak pościć mamy, abyśmy się nie sobie, nie ludziom, ale Tobie podobali. Daj łaskę, abyśmy na postanowienie, jakie dziś uczynimy, przez całe życie pamiętali. Panno Przepczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami. *Zdrowaś Maryjo!*



α) Pierwszy warunek, jaki sam Zbawiciel naznacza w swej świętej Ewangelii do dobrego zachowania postu, polega na tem, aby post był podejmowany nie z jakiegoś musu, nie z jakimś smutkiem, ale z ochotą, z pewną nawet radością. Nim to zalecił, pierwiej sam w ten sposób pościł, czynem słowo wyprzedził, drogę wszystkim utorował. Prawda, że miał przed sobą zadanie do spełnienia wielkie. Chodziło o podźwignięcie całego rodzaju ludzkiego z upadku, w jaki się był pogрузzył, skutkiem pierworodnego grzechu. Chodziło z jednej strony o przebłaganie boskiego gniewu, a z drugiej o wskazanie człowiekowi drogi powrotu do łaski. Zbawiciel i chciał i miał w tem wszystkim być pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi. Przyjął na siebie dobrowolnie z miłości to pośrednictwo. Nie uchylał się przed żadnym ciężarem. Ma się rozumieć, że taki ciężar jak post, i to bez żadnego pokarmu lub napoju przez dni czterdzieści i tyleż nocy, był ciężarem wielkim, nawet dla Zbawiciela, który obok swej natury boskiej miał i naturę ludzką, który obok Boga był i człowiekiem. Kto inny, a nawet każdy z nas, przed takim ciężarem, bez uprzedniego przykładu, cofałby się. Raczejby podjął śmierć, któraby nastąpiła natychmiast, niż takie powolne, siły

ludzkie przechodzące morzenie się. Inaczej było ze Zbawicielem. On, chociaż jako człowiek czuł aż nadto dobrze całą przykrość z takiego morzenia się płynącą, z ochotą jednak przed rozpoczęciem swego publicznego życia, poddał się tej przykrości, pragnąc zostawić z jednej strony dowody swojej miłości, a z drugiej do naśladowania przykład, przynajmniej w takiej mierze, w jakiej on jest dla nas możliwy. Nim się odezwał z owym słowem: „*kiedy pościecie, nie bądźcie smętnymi*,” pierwiej sam nie był smętnym, nie okazywał zniechęcenia, kiedy pościł.

Zaraz po chrzcie świętym w Jordanie z rąk Jana, poprzecznika swego otrzymanym, zabrał się do postu. Podczas chrztu, jak wiecie, ukazały się znaki, jego godność nadzwyczajną stwierdzające. I niebo się otworzyło, i Duch święty w postaci gołębiczy zstąpił, i głos był słyszany: „*Ten jest syn mój najmiłszy, w którym sobie upodobałem* ¹⁾.” Wielu tych znaków było naocznyymi świadkami. Naturalnie, że duch wszystkich podczas podobnych nadzwyczajności podnosi się. Z jednej strony podziwem się przejmując, z drugiej radością ożywia. Nie było inaczej i ze Zbawicielem. Ta radość, jaką się czuł przepełniony, nie odstępowała go, towarzyszyła mu, kiedy go Duch święty na bezludną puszcę prowadził dla odprawienia czterdziestodniowego postu. Gdybyś się tam był mógł znajdować, bracie kochany, gdybyś był mógł być świadkiem i w chwili zabierania się do postu i przez czas jego trwania, byłbyś widział na własne oczy jak Zbawca sam na sobie spełniał owo drugie zalecenie umycia twarzy i namaszczenia głowy. Czytałbyś z oblicza Zbawicielowego, że mu się ten akt umartwienia nietylko nie przykrzy, że nie tylko nań nie utyskuje, nietylko nigdy smutkowi do serca przystępu nie daje, ale się cieszy, że rzecz dobra, rzecz bardzo i dla każdego zbawienna na nim i w nim się przeprowadza. Myślą się przenos w tę chwilę, ktokolwiek słuchasz naszej mowy, i podobnie się zachowuj, gdy post nadchodzi, podobnie się zachowuj, gdy post podjąłeś. „*Gdy pościecie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi. Owszem gdy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości* ²⁾.”

β) Nie spełniłbyś wszystkiego, gdybyś tylko podczas odbywania postu nie okazywał smutku i był zeń zadowolony. Ko-

¹⁾ Mat. III—17.

²⁾ Mat. VI—16.

niecznie potrzeba, jeśli post ma być dobry, aby o nim wiedział tylko Bóg nie zaś ludzie. Twój wzór, gdy do postu się zabierał, na puszcę się przeniósł. Przez Ducha świętego był tam zaprowadzony. Ty się zachowuj w sposób podobny. Nie idzie zatem, abyś koniecznie z miasta lub ze wsi wychodził. Dosyć będzie, jeśli się zamkniesz w puszczy twego serca, jeśli nie pozwolisz, aby owa chętką, na której nigdy nikomu nie zbywa, popisywania się przed drugimi z każdego dobrego czynu, w tobie umorzona została, abyś nigdy nie szukał chluby z tej małej ofiary, jaką możesz złożyć Najwyższemu Panu przez martwienie swego ciała. Co czynisz i jak czynisz, niech o tem wie Bóg. Nie rozpowiadasz, nie rozgłaszasz twych umartwień, twych odmawiań sobie, czy to pewnych potraw, czy pewnych zabaw. Pragnij w sercu, pragnij gorąco, aby one były przez ciebie spełniane tylko dla Boga, tylko z miłości ku Niemu i z miłości ku twej duszy. Jeśli całkiem ukryć nie możesz zewnętrznie, ukrywaj się wewnątrz i nie zdradzaj przed drugimi ani słowem ani giestem twych bądź dobrowolnych, bądź z posłuszeństwa kościołowi podejmowanych postów. Gdy inni, wypatrzwszy twój sposób postępowania, zechcą pomimo twej woli podnosić to co robisz, umiej stosownem zwrotem mowy albo znacznie zmniejszyć doniosłość twych czynów, albo, jeśli to jest możliwe, całkiem ku czemu innemu zwrócić ich uwagę. Im usilniej w tym kierunku pracować będziesz, tem większej ze strony Boga nagrody spodziewać się możesz. „*Kiedy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz ale Ojcu twemu, który jest w skrytości: a Ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie*”¹⁾.

O dobry przykład, jaki winienieś drugim, w tym przypadku wiele się nie troszcz. Bez twych zabiegów, zaświeci on sam przez się blaskiem niezrównanym. Cnota ma to do siebie, że chociaż ukrywana na jaw wychodzi i uwielbienie zyskuje. Jakiś czas upłynie, że na nią nikt nie zwróci uwagi, ale prędzej lub później uderzy swym blaskiem, i tem dzielniej pociągnie, im dłużej i im staranniej posiadający ją pielęgnował. My nie będziemy mówili, ale mówić za nas będzie Bóg. Sposobów do mówienia Jemu nie zbraknie. Ma on na swe zawołanie liczbę niesłychanie wielką. Posłuż się niemi, jeśli to uzna za potrzebne, w każdej chwili, w każdym miejscu i w odniesieniu do każdego człowieka.

¹⁾ Mat. VI—17.

Patrz, powie, ty się składasz niemożnością zachowania postu, a oto osoba, którą masz przed sobą, która jest o wiele od ciebie słabszą, z taką ochotą ten post wypełnia. Buduj się jej przykładem i nie pozwalaj sobie na zwolnienie się z przepisów świętego kościoła. Jeśli nie pójdziesz za tą przestrogą, wiedz, że wyrzut sumienia nie da ci pokoju za życia, że ścigać cię będzie z nieubłaganą surowością przy śmierci. Pomyśl o tem pierwiej nim się zdecydujesz na niezachowanie postu. Dobre natchnienie ostrzega cię dzisiaj, surowy wyrok spadnie na ciebie na ostatecznym sądzie. Wybieraj jedno z dwojga: albo pójście za natchnieniem, albo odczuwanie przez całą wieczność strasznych skutków wyroku. Pomiedzy Bogiem i tobą jest sprawa. Namyśl się i uprzedzając wyrok zabierz się do postu bez smutku, zabierz się z ochotą, zabierz się nie dla ludzkiego oka, ale dla niebieskiej nagrody. „*Kiedy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze twoje: abyś się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie ¹⁾.*”

γ) Nie ziemia, ale niebo domaga się od ciebie postu. Słuszną jest rzeczą, byś nie ziemię ale niebo miał na uwadze, gdy pościsz. Ten grosz, jaki w skutek postu sobie zaoszczędzisz, nie ma iść do twych zbiorów, ale do ręki ubogiego. „*Co ujmiesz swym ustom, mówi święty Grzegorz, oddaj głodnemu.*” Taka była i jest myśl kościoła w nakładaniu na ciebie postu. Chciał cię tym sposobem do większej miłości względem twych bliźnich pobudzić. Niweczyłbyś tę myśl, krzywiłbyś zamiar, gdybyś postępował inaczej. Zważ co słyszysz i chciej być powolnym tak zbawiennemu rozporządzeniu. Za grosz ubogiemu udzielony popłynie z ust jego do Pana nad Pany gorąca modlitwa, przeniknie niebiosą i sprowadzi na ciebie tysiączne błogosławieństwa. Nad twoje spodziewanie ujrzysz się temi błogosławieństwami zasypany. Grunt na jaki padną nie będzie bez przygotowania. Owszem znajdują się na ziemi bardzo żyznej, bardzo pilnie uprawionej. Gruntem tym będziesz ty sam, albo raczej twoje serce, twoja dusza. Pościłeś, więc ten grunt pod błogosławieństwa z niebios dobrze uprawileś. Kiedy się za tobą wstawił ubogi jeden i drugi twym datkiem wsparty; kiedy ty sam wśród postu posłałeś serdeczne do nieba westchnienie, zaniosłeś gorącą modlitwę, Bóg na cię wejrzał łaskawem okiem i udzielił ci jeszcze za życia cząsteczkę swej nagrody, jaką w całej

¹⁾ Mat. VI—17.

pełności zgotował dla ciebie w żywocie przyszłym po śmierci. Przyjm ten skarb szacowny i umiej go użyć na chwałę bożą i na pożytek własnej duszy. Drugim i sobie powtarzaj, że taki skarb jest nad wszelkie skarby. Drugich i siebie pobudzaj, do starania się o taki skarb głównie. O drugich i sobie myśl, gdy czytasz te wielkie słowa w Ewangelii. „*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie: gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje* ¹⁾.”

II.

Tak przygotowany do postu, zechcesz zapewne wiedzieć, jakie ci potrawy i w jakiej ilości są dozwolone, a od jakich masz się powstrzymać? Gdybyś żył w wiekach rodzącego się kościoła, lub w znacznie późniejszych, aż do dwunastego, tobyś posłyszał, że podczas postu nietylko mięsnych potraw używać nie wolno, ale i z nabiału lub z jaj przyprawionych. Za czasów Tertulijana, jak on sam wyraźnie zaznacza, poprzestawali chrześcijanie, szczególnie w wielkim tygodniu, na samym pokarmie suchym, późno dopiero pod wieczów przyjmowanym. Co tylko było w ich mocy, to robili z siebie dla miłości Chrystusa i dla miłości swej duszy. Chętnie zadawalniali się chlebem i wodą, byleby post ich jak najwięcej miał podobieństwa co do swej ścisłości z postem Zbawiciela. Zwano ich *Xerofagami*, to jest ludźmi o suchych pokarmach ostatnie dni czterdziestodniowego postu spędzającymi. *Wszystek lud*, mówi ś. Epifanijusz, *w owych sześciu dniach przed Wielkanocą zwykł poprzestawać na wodzie i suchym kawałku chleba* ²⁾.” Nikt nie myślał o zwolnieniu się z tej surowości. Każdemu o to chodziło, by się i sam nie miał i przez drugich nie został poczytany za oziębłego. Modlitwy swoje zdawał, snu sobie umniejszał, uciech wszelkich nawet skądinąd niegrzesznych zabraniał. Pragnął, o ile to z niego było, cały czas świętego postu, zwłaszcza czterdziestodniowego, przepędzić jakby na puszczy, jakby w odosobnieniu, jakby bez ludzkiego towarzystwa. Nietylko pod względem pokarmu, ale i pod względem

¹⁾ Mat. VI—19.

²⁾ Epifanijusz.

napoju był dla siebie surowy. Wino, lub inny napój sprawiający przyjemność, należały u niego do rzeczy podczas postu zabronionych. Kiedy mam pościć, mówił sobie, powinienem wykluczyć ze środków podtrzymujących moje życie to wszystko, czego sobie z zadowoleniem ciała pozwalam podczas dni od postu wolnych. Post mój nie byłby postem, gdybym go tylko w części, tylko jako tako podejmował. Zbawiciel mój tak surowo pościł, a ja bym—Jego uczeń—miał się uchylać przed tem, co jest w mej możliwości? Nie. Mały to jest z mej strony datek, mała ofiara za tyle dobrodziejstw; ale chcę gotowością mego serca nadać jej więcej wartości, zwiększyć ją o tyle o ile. Czysta woda, to napój podczas postu aż nadto dla mnie wystarczający. Tak sobie mówił i tak postępował chrześcijanin pierwszych wieków. Był wierny przyjętemu zwyczajowi, wierny wydanemu w tej mierze rozkazowi. „Pościmy, mówi ś. Cyryl Jerozolimski, *od wina i od mięsa* ¹⁾.” „*W te dni, które są na post przeznaczone*, dodaje ś. Klemens, *wstrzymajcie się od mięsa i od wina* ²⁾.”

My dziś czujemy po sobie, że nawet w połowie takiego serca dla Boga nie mamy. Zmaleliśmy. Jesteśmy prawie karłami w porównaniu do tych ojców naszych po wierze. Jeśli jeszcze pościmy, to chcielibyśmy, aby ten post i krótko trwał i jak najlżejszy był. Radzibyśmy czemkolwiek i jakkolwiek uiszczyć się z tego długu poszczenia. Dawna surowość nie w smak nam idzie. Słuchać o niej nawet nie lubimy. Zły to znak!

Miejmy go przed oczyma i patrzmy, do czego jesteśmy dzisiaj pod grzechem w czasie postu obowiązani. Potrawy mięsne jak i dawniej nie mają się znajdować na stołach naszych, nie mają być przez nas pożywane, kiedy dni są postu. Przez potrawy mięsne rozumieć należy nie tylko samo mięso, ale i to wszystko co z mięsem ma styczność, do czego mięso wchodzi, lub co z mięsa wyciągnąć się daje. Nie każde mięso, zdaniem świętego Tomasza, ale tylko ze zwierząt na powierzchni ziemi żyjących, ze zwierząt które krew ciepłą mają, uważa się za zabronione. Mięso z ryb lub innych stworzeń, których krew jest zimną, jak ślimaki, żółwie, szarańcza, żaby, wydry, raki, może być podczas postu używane.

W bardzo wielu dycezyjach, za zgodą stolicy Apostolskiej, dawny rygor co do nabiątu jest zwolniony. Owo zalecenie świę-

¹⁾ Catech. 4.

²⁾ Const. Apost. V. 19.

tego Grzegorza: „*śluszną jest rzeczą, abyśmy się podczas postu nie tylko od mięsa ze zwierząt powstrzymywali, ale i od mleka, sera i jaj,*” nie obowiązuje już dzisiaj ani tak ściśle, ani tak powszechnie. Można bez grzechu używać pokarmów z mleka lub masła przyrządzonych. Gdzie jest brak oliwy, gdzie zwyczaj używania tych rzeczy rozpowszechnił się pomiędzy pobożnymi nawet, tam skrupułu sobie pod tym względem czynić nie należy. „*Każda prowincya, mówi święty Hieronim, niechaj się trzyma przyjętego w niej zwyczaju i przepisy, podane jej od przodków, niech uważa jakby przepisy Apostolskie ¹⁾.*”

Z napojem rzecz się ma podobnie. Powszechnie uznaną została zasada, że *napój postu nie łamie*. Czy tym napojem będzie wino, czy herbata, czy kawa, może być stosownie do potrzeby i podany i przyjęty. Grzechu nie popełni ani ten, który zażąda, ani ten, który żądaniu zadość uczyni. Kościół się na takie zwolnienie zgodził i swoją powagą uprawnił. Dobrej jednak woli każdego zachowania postu ściślej wcale nie skrzepował. Chwali, jeśli kto gorliwością powodowany stosuje się choć w części do zwyczajów dawnych. Zabronienie sobie mleka przez post cały jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, lubo ściśle przynajmniej w miejscach niektórych nie nakazaną. Tem większą ma zasługę, kto sam bez ścisłego obowiązku wstrzymuje się od takich rzeczy. Duchem należy do owych dzieci z pierwszych wieków kościoła. Na uwielbienie tylko zasługuje. Niech mu Bóg dopomaga, niech pości i tych, którzy już zwolnili, swym przykładem pociąga. Odmowa jakiegokolwiek rzeczy przyjemnej w dniach postu, zadawalnianie się najmniejszym w odniesieniu do ciała stawia poszczącego bardzo wysoko. „*Ofiarą Bogu miła, mówi Tertulijan, są posty, podczas których i na suchem poprzestajemy i dopiero pod wieczór spożywamy.*”

Upokarzajmy się, gdy pod tym względem stoimy niżej, gdy zaledwie czynimy to, do czego jesteśmy ściśle obowiązani. Nie ściągniemy na siebie gniewu, nie popełnimy grzechu, ale też nie dowiedzimy wielkiej ku Bogu miłości, nie zasłużymy na szczególne jego względy. Kto spełnia, bez spełnienia czego utraciłby niebo, ten o gorącości swego serca daje świadectwo nieosobliwe. Nie przekroczył granicy zakazanej, nie naruszył przepisów, ale też nic nie zrobił, co by było z jego chlubą, co by

¹⁾ Hieronim.

ściągnęło nań w stopniu większym błogosławieństwo niebios. Nie można mu nic zarzucić, ale i pochwały żadnej za gorliwość nie można mu oddać. Prawo nie ma do niego nic, co do jakości pokarmów zachował je bez nagany, słowem, jest w porządku.

Weźmy pod uwagę jeszcze *ilość*. To samo prawo wymaga, aby nie tylko pokarmów mięsnych nie używać, ale i postnych ilość zmniejszyć. Raz tylko dziennie do sytości można te pokarmy przyjmować. Godzina na to przeznaczona została za dni naszych południowa. Nie byłby post, prawoby na swej mocy cierpiało, gdybyśmy się chcieli posilać razy więcej. O chorych i z tego przepisu dla słusznej przyczyny zwolnionych nie tu nie wspominamy. Ci należą do wyjątku. My mówimy o regule, która się stosuje do wszystkich w ogóle, której podlegają wszyscy.

Wieczorem, po zachodzie słońca, ten jednorazowy posiłek za dawnych czasów był przyjmowany. Chrześcijanie pierwszych wieków i późniejszych ten zwyczaj z całą ścisłością zachowywali. Jeszcze w jedenastem i dwunastem stuleciu do godziny trzeciej po południu trwali bez pokarmu. Ś. Bernard w jednym ze swych kazań na wielki post tak się wyraża. „*Sami dotąd pościliśmy do godziny trzeciej, ale odtąd pościć z nami będą aż do wieczora wszyscy królowie i książęta, kler i lud, bogaci i ubodzy* ¹⁾.” Był to wiek dwunasty.

Dziś ta gorliwość nie wielu liczy zwolenników. Gdyby nie kilka lub kilkanaście dusz świątobliwych, tę lub ową okolicę zamieszkujących, toby ich nie było wcale. Ale pomimo niewielkiej liczby ma Bóg i dziś jeszcze swych chwalców; ma swych Eliaszów, swych Mojżeszów, swych Danielów, swych Pawłów, swych Antonich, swych Bernardów; ma swe Estery, swe Judyty, swe Anny, swe Jadwigi, swe Salomee. Przypominają żywo swem postępowaniem dawne a piękne czasy kościoła. Chwała się im należy tem większa, im więcej spotykają w drugich oziębłości, im na silniejsze są narażeni ze strony bezbożnych pociski. Prócz ciężaru pochodzącego z postu, który oni z radością podejmują, przybywa im ciężar o wiele do niesienia trudniejszy ze strony przeciwników wszystkiego co święte, co wielkie, co Boże. Cześć im za to bohaterstwo, cześć jak największa!

¹⁾ 3, kaz.

Ci, którzy im nie wyrównywają, którzy daleko po za nimi zostali, niech wiedzą, że prawo przez wzgląd na ludzką słabość, przez wzgląd na inne czasy pozwala prócz posiłku do sytości w południe, jeszcze posiłek, ale znacznie bo do czwartej części zmniejszony, wieczorem. Gdy się herbaty napiją, gdy chleba lub bułkę do niej przybiorą, nie zgrzeszą. Od kilku wieków ten zwyczaj się upowszechnił. Niektórzy utrzymują, że początek swój wziął w klasztorach. Zakonnicy schodzili się pod wieczór na czytanie dzieł pobożnych i na rozmowę o tem, co przeczytają. Po łacinie taka rozmowa, takie wspólne porozumienie się, wspólne zniesienie nazywa się *collatio* albo *conferentio*. Kto czuł pragnienie podczas takiej konferencyi, mógł przyjąć napój z wody lub z wina wodą rozpuszczonego. Z biegiem czasu wolno było dołączyć jakąś lekką przekąskę. Tym sposobem powstała zdaniem wielu nasza dzisiejsza kolacyja. Nie popełnimy grzechu, gdy się czem, ale nie do sytości, pod wieczór posilimy. Prawo na taki posiłek zezwala. Kościół na powstawanie tego zwyczaju patrzył nie mówiąc. Milczenie ze strony kościoła pozwalało wnosić, że nie zabrania. Rok po roku upływał, z lat pojedynczych składały się setki, zwyczaj z początku w niektórych tylko miejscach praktykowany, z czasem w powszechne przeszedł użycie, i dziś stał się ogólną normą dla wszystkich. Mogą bez obrazy prawa, bez wyrzutu w sumieniu, że grzech popełnili, przyjmować pokarm nie mięsny raz na dzień do sytości o godzinie południowej i drugi raz wieczorem w czwartej części tych potraw, które na obiad spożyli.

III.

Czas przy zachowaniu postu jest rzeczą wielkiej wagi. Skoro się mówi, że godzina na posiłek ma być dwunasta w południe, to nie można tej godziny bez ważnej przyczyny zmieniać. Nie tylko *co*, nie tylko *ile*, ale i *kiedy*, skoro idzie o post, ma być uwzględnione. Inaczej post nie byłby postem. Brakowałoby mu warunku ze strony wymaganego czasu. Udanie się w drogę, jakieś niezwykle a ważne zajęcie, inna wreszcie przeszkoda na żaden sposób usunąć się nie dająca, mogą wpłynąć na zmianę oznaczonej godziny bez wyrzutu ze strony sumienia, żeśmy prawo naruszyli. „Skoro kościół, mówi święty Tomasz,

pewien czas na przyjmowanie pokarmów w dni postne oznaczył, już temsamem postby łamał, ktoby znacznie bez słusznej "przyczyny ten czas uprzędzał ¹⁾."

Do postu i pod względem jakości i pod względem ilości, w czasie przez kościół wskazanym są obowiązani wszyscy zdrowi, którzy dwudziesty pierwszy rok swego życia skończyli. Przed dwudziestym pierwszym rokiem, przez wzgląd na to że rosną, prawo zwalnia od ilości. Jeśli potrzebują, mogą więcej niż raz jeden posilić się. Od jakości, jednak nie są zwolnieni. Mają obowiązek na równi z innymi już po tym roku wstrzymywać się od pokarmów mięsnych. Dieci przed rokiem siódmym wolni są od postu, tak co do jakości jak i co do ilości. To samo ma się rozumieć i o starcach już w wieku bardzo podeszłym będących. Gdy nie czują w sobie dość siły na zachowanie postu, mogą stosownie do swej potrzeby, przybierać pokarmy mięsne i nie przestrzegać ściśle jednorazowego posiłku. Kobiety ciężarne lub karmiące, ludzie w dalekiej podróży, ludzie ciężkiej pracy, ludzie na zdrowiu nadwątleni, do zdrowia przychodzący po długiej chorobie, równie jak chorzy są albo w części albo zupełnie wedle swej potrzeby od postu wyjęci. Gdy jedzą z mięsem, gdy pozwalają sobie na kilkorazowy posiłek, nie grzeszą. W razach wątpliwych, czy kogo prawo zwalnia, a nawet w razach wszystkich, z wyjątkiem jakiej niemożności, należy prosić władzę duchowną o dyspensę od postu. Gdy ją otrzymamy po przedstawieniu przyczyn słusznych, winniśmy zastosować się do warunków, jakie nam wskazane zostaną przy otrzymywaniu. Jeśli przyczyny, z któremiśmy przybyli po dyspensę nie były dostateczne, jeśli w ich wyluszczeniu pozwoliliśmy sobie wiele poddawać, słowem, jeśli się zakradła nieprawda, zmyślenie, dyspensa nasza, chociażbyśmy ją otrzymali, od postu nas nie zwalnia, i przy jedzeniu mięsa, przy posilaniu się kilkorazowem zastawiać się nią nie możemy. Przedstawiliśmy fałsz i wymogliśmy dyspensę. Do niechęci niezachowania postu przyłączyliśmy obłudę. Wina nasza wielka!

Strzeżmy się i strzeżmy się bardzo takiego postąpienia sobie. O ile z nas jest, o ile siły pozwalają pośmemy, stosując się ściśle i do jakości i do ilości i do czasu. Gdy widzimy, że pomimo usilnej chęci, którego z warunków postu dotyczących za-

¹⁾ D. 4. 9. 3.

chować nie możemy, prosimy o zwolnienie. Kościół jest naszą matką, i po wysłuchaniu zanoszonej prośby, po zważeniu przedstawionych powodów, uwzględni potrzebę, pozwalając na ten raz tego lub owego warunku nie zachować. Zamiast postu, w zamian naznaczy nam jakiś inny uczynek miłosierdzia. Wypełnijmy go z całą gorliwością, bez względu, czy tym uczynkiem będzie jałmużna, czy modlitwa. Wypełnijmy, ubolewając mocno, że nie jesteśmy w możności na równi z innymi przez karcenie postem naszych ciał składać Bogu ofiarę i od nas należną i przez Niego wymaganą.

Do postów liczy się przedewszystkiem post czterdziestodniowy zwany inaczej wielkim. Potem idzie adwent, podczas którego w każdym tygodniu jesteśmy obowiązani pościć trzy dni, to jest środę, piątek i sobotę. Cztery razy do roku wypadają suchedni, czyli posty kwartałowe z obowiązkiem poszczenia trzech dni w tygodniu, środy, piątku i soboty. Przed wniebowstąpieniem pańskim obchodzą się dni krzyżowe, podczas których odbywają się processyje i zachowuje się wstrzemięźliwość od mięsa. Wigilije do znaczniejszych świąt mają także do siebie post przywiązany. O piątku i sobocie każdego tygodnia już nic i nie wspominamy. Nie ma pewno katolika, któryby nie wiedział, że w te dnię potraw mięsnych jeść nie wolno, że w piątek i co do ilości post zachować należy.

Ale kończmy rzecz naszą o poście i tak już przedłużoną przytoczeniem przykładu. Pomiędzy ludźmi świętymi, pomiędzy ludźmi, którzy już dzisiaj królują z Bogiem w niebie, lub jeszcze całem sercem chwalą Go na ziemi, nie ma ani jednego, któryby pod względem zachowania postu, pod względem sposobu w jaki go zachowywał, lub jeszcze zachowuje, nie mógł służyć za przykład. Wszyscy wywiązywali się i wywiązują się z tego obowiązku ze szczególnem odznaczeniem, ze szczególną gorliwością. Nam święty Stanisław Kostka jako rodak przed innymi w tej chwili staje na pamięci. Każdą z cnót pielegnował, każdej jest pięknym wzorem. „*W krótkim czasie, jak mówi Pismo święte, stawszy się doskonałym przeżył długie lata* ¹⁾.” Jaśniała w nim i cnota zachowywania postu blaskiem niezwykłym. Równiennikom służył za wzór. Wiemy, że pochodził ze znakomitego rodu, że był synem senatora, że mógł sobie wygadzać we wszyst-

¹⁾ Mądr. IV—13.

kiem. On tymczasem ujmował sobie wszystkiego. Suchy kawałek chleba nawet w dniu nie postnym był mu przysmakiem najlepszym. Służącemu lub biednemu oddawał nieraz to, co przypadło na niego i w czym chciał się umartwić. Od lat nadzwyczaj wczesnych rozmiłował się w życiu pokutnem. Na każdy dzień, jak zaleca Zbawiciel, brał swój krzyż i niósł go z trudną do wysłowienia ochotą. Krzyż postu uważał za krzyż najlżejszy, najmilszy. Nie rozstawał się z nim prawie nigdy. Jeśli w zgromadzeniu, do którego należał, jeśli wśród krewnych, z którymi przebywał, nie był dzień postu, i on nie mógł uchylić się od spożycia potraw mięsnych, to spożycie to było nadzwyczaj małe i wyrównywało, mając na względzie jego serce, postowi nie tylko co do ilości, ale i co do jakości.

Z postem jak najściślej przestrzegany łączył i to, co post podnosi, co go doskonalszym czyni. Wymierzał sobie i znacznie zmniejszał czas przeznaczony na spoczynek, na zabawę, na rozmowę. Wszystkiego podczas postu było mniej, wszystkiego oszczędniej. Był ofiarą nadzwyczaj Bogu miłą i swem rzeczy pojmowaniem i swem ich spełnianiem. I pobyt jego w domu za lat dziecięcych, i późniejsze zachowanie się w Wiedniu podczas pobierania nauk, i ostatnie dni nowicyjatu odbywanego w Rzymie u Ojców Jezuitów, dają nam z niego przykład wyborny. „*W krótkim czasie stawszy się doskonałym przeżył długie lata.*”

Często przypominajmy sobie tego świętego młodziana, gdy w naszym sercu podczas postu zjawi się jakieś niezadowolenie, gdy nas zły duch, przewrotni ludzie, lub własne ciało poczną namawiać do zwolnienia się z rygoru w poście. Odrzućmy precz od siebie podobną namowę, odrzućmy wkradającą się ku dobrym rzeczom niechęć, pomnąc, że tylko po trudach i walkach, po męczarniach i cierpieniach następują zwycięstwa, że tylko po zwycięstwach dostają się do rąk palmy, otrzymują nagrody. „*Post agones palmae et victoriae, post victorias proemia consequuntur* ¹⁾.”

Najlepszy wzorze, drogi nasz Mistrzu, Chryste Jezu! Tak pościć jak pościłeś Ty nie możemy, choćbyśmy chcieli. Przyjmij naszą chęć za jej spełnienie i dopomóż, abyśmy przynajmniej z miłości ku Tobie to czynili, na co nasze siły pozwalają, do

¹⁾ Stąg. Sokołowski.

czego obowiązani jesteśmy, od czego pod grzechem uwalniać się nam nie wolno. Wpływaj swą łaską, żeby podczas postu i pobudka była dobra, i pokarmy dozwolone i czas zarówno jak ilość oznaczona. My swej woli nie poszczędzimy, ale z twą łaską połączymy i obowiązek, który na nas ciąży, jak należy spełnimy. Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Poście.

1. Pismo święte.

„I wszedłszy Mojżesz w pośrodek mgły wstąpił na górę i był tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy: chleba nie jadł i wody nie pił: i napisał na tablicach słów przymierza dziesięć.” Exodus. 34. 28.

* * *

„Upadłem przed Panem jako pierwiej, przez czterdzieści dni i nocy chleba nie jedząc i wody nie pijąc dla wszystkich grzechów waszych, którychście nabroili przeciw Panu i jego do gniewu przywieśli.” Deuteronomium. 9. 18.

* * *

„Wszyscy synowie izraelowi przyszli do domu bożego, a siedząc płakali przed Panem i pościli dnia onego aż do wieczora i ofiarowali mu całopalenia i zapokojne ofiary.” Sędziów. 20. 26.

* * *

„I wzięli kości ich, i pogrzebli w gaju Jabes i pościli siedem dni.” I Król. 31. 13.

* * *

„Gdy przyszedł wszystek lud, aby jadł z Dawidem, gdy jeszcze był jasny dzień, przysiągł Dawid mówiąc: to mi niech Bóg uczyni, i to niech przyczyni, jeśli przed zachodem słońca ukąszę chleba albo

czego innego. *A wszystkim lud słyszał i podobało się im wszystko, co czynił król przed oczyma wszystkiego ludu.*" II Król. 3. 35.

* * *

„Jozafat bojaźnią przestraszony, udał się wszystkim, aby prosił Pana: i zapowiedział post wszystkiemu Juda.” II Paralipomenon. 20. 3.

* * *

„Zapowiedziałem tam post u rzeki Ahawa, abyśmy się dręczyli przed Panem Bogiem naszym, a prosili od niego drogi prostej sobie i synom naszym i wszystkiej majętności naszej.” I Ezdrasz. 8. 21.

* * *

„Po wszystkich też krainach, miasteczkach i miejscach, do których okrutny wyrok królewski był przyszedł, była niezmierna żalść u Żydów, post, krzyk i płacz i wielu ich miasto pościeli woru i popiołu używało.” Ester. 4. 3.

* * *

„Korzyłem postem duszę moją.” Psalm. 34. 13.

* * *

„Chleba pożądanego nie jadłem, a mięso i wino nie weszło w usta moje, ale ani olekiem się mazałem, aż się wypełniły dni trzech tygodni.” Dan. 10. 3.

* * *

„I obróciłem oblicze moje do Pana Boga mego, abym prosił i modlił się w pościech, w worze i w popiele.” Daniel. 9. 3.

* * *

„I uwierzyli mężowie Ninirwitowie w Boga: i zapowiedzieli post, a oblekli się w wory, od większego aż do mniejszego.” Jonasz. 3. 5.

* * *

„Na te słowa poszła do zwierzcchniej komory domu swego, a przez trzy dni i trzy nocy nie jadła, ani piła.” Tob. 3. 10.

* * *

„A ta była wdową aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy.” Łuk. 2. 37.

* *

„Tedy poszcząc i modląc się, i włożywszy na nie ręce odprawili je.” Dzieje Apost. 13. 3.

* *

„A postanowwszy im kapłany w każdym kościele modląc się z postami, polecili je Panu, w którego uwierzyli.” Dzieje Apost. 14. 22.

2. Ojcowie Święci.

„Ta jest wola boża, abyśmy się wstrzymali i od pokarmów i od grzechów. Ś. Ambroży.

* *

„My jeden post czterdziestodniowy według podania Apostolskiego z całego roku w czasie właściwym obchodzimy.” Ś. Hieronim. Epist. 54. od Marcellum.

* *

„Ustawa Apostołów, post czterdziestodniowy niechaj będzie wypełniany.” Ś. Leon. Sermo 6.

* *

„Tyle lat spędziłeś na świecie marnie, a czterdziestu dni nie poświęcisz za duszę swoją. Ś. Cyryl Jerozolimski.

* *

„Sześć dni ostatnich przed Wielkanocą, to jest sześć dni wielkiego tygodnia zwykł wszystek lud o suchym pokarmie przepędzać.” Ś. Epifanijusz.

* *

„Z natchnienia Ducha świętego nastąpiło, że lud chrześcijański gotuje się postem czterdziestodniowym do święta zmartwychwstania Pańskiego.” Ś. Leon.

* *

„Post jest najtwardszy, gdy pościmy o chlebie i wodzie.” Ś. Hieronim.

* * *

„Mieliśmy pod ręką książkę, która nam następne zdanie jako od Apostołów pochodzące przekazała: Błogosławiony jest, który pości dla tego aby pożywił ubogiego. Taki post bardzo jest miłym Bogu i wszelkiej pochwały godnym.” Orygenes.

* * *

„Jeśli chcesz pościć według Chrystusa Pana i upokarzać duszę swoją, każda pora roku jest ku temu stosowną, owszem każda pora życia twego. Jeśli chcesz pościć, pość według zalecenia Ewangelii i zachowaj podczas postu ewangeliczne przepisy. Słuchaj co o nich mówi Chrystus Pan. Kiedy pościsz namaż głowę swoją i umyj oblicze twoje.” Orygenes.

* * *

„Wyjaśnię ci bliżej, jakim post twój być powinien. Nie popełniaj grzechu, pość od grzechu. Nie przyjmuj żadnego pokarmu złościwości, nie podejmuj żadnych uczty zmysłowej rozkoszy. Wino rozpusty niech od ciebie będzie jak najdalej. Zachowaj post od wszelkich złych czynów, powstrzymaj się do szpetnych mów, usuwaj od siebie wszelkie złe myśli. Nie miej żadnego współnictwa z chlebem przewrotnej nauki, w ogóle nie przyjmuj pokarmów, któreby cię od prawdy odwróciły. Taki post ducha, jeśli go połączysz z postem ciała, podoba się Bogu.” Orygenes. Hom. 10. r. 16.

* * *

„Zewsząd się uzbrajamy i od słów i od czynów powstrzymujemy takich, które nas szanbić mogą. Z powstrzymaniem się od pokarmów zakazanych łączmy jak wiele innych cnót, tak szczególniejszym względem ubogich hojność.” Ś. Jan Chryzostom. Hom. 3.

* * *

„Nie przeczyśmy, że w piątek pościć należy, ale mówimy, że i w sobotę post zachować potrzeba, ponieważ obadwa te dni o smutek Apostołów i tych, co za Chrystusem poszli, przyparowały.” Inocenty I epist. I.

* * *

„Nie lekki to grzech bracia jest post czterdziestodniowy gwałcić

i przepis z dawien dawna zwyczajem uświęcony przekraczać. Napisano bowiem jest: kto mówi że w Panu trwa, powinien jak on postępował i sam postępować. On, który grzechu nie miał, post czterdziestodniowy zachował, a ty zachować nie chcesz, chociaż grzeszysz.” Ś. Ambroży.

* * *

„Ustanowienie suchedni sięga pierwszych wieków kościoła, ślady ich znajdujemy nawet za czasów synagogi.

* * *

„Post w porze letniej, jesiennej i zimowej wyraźnie wymienia prorok Zachariasz. Post czwartego i post piątego, i post siódmego i post dziesiątego będzie domowi Juda weselem i radością.” Zach. 8. 19.

* * *

„Nie masz ani ludu, ani wyspy, ani miasta, ani narodu, lub zakątka jakiego, gdzieby post czterdziestodniowy nie był nakazywany. Wojska, podróżni, majtkowie, kupcy oddaleni od swej ojczyzny słyszą z radością ten nakaz. Niech więc nikt nie myśli, że może być wolnym od postu. Aniołowie bowiem zapisują tych, którzy zachowują przepisy zakonu. Starajmyż się więc, aby anioł nasz imię nasze w tej księdze zapisał: nie opuszczajmy haniebnie chorągwi wiary naszej. W tej to porze Pan nasz z połączonemi siłami zastępów swoich, składających się z mieszkańców całego świata, wypowiada szatanowi walną bitwę. Szczęśliwi ci, którzy odwagą swoją okażą się godnymi takiego wodza! Wówczas to królowie i książęta, duchowni i świeccy, możni i lud, ubodzy i bogaci, składają jedność pod prawcem postu. Czyż nie byłoby wstydem uważać za zbyt uciążliwe to jarzmo, któremu cały kościół ulega z taką radością.” Ś. Bazyli. Hom. o poście.



I

Kazanie

O

JĄŁMUŻNIE.

(1878 R.)



Kazanie

O

JAŁMUŻNIE.

OBOWIĄZEK DAWANIA JAŁMUŻNY.

(1878 R.)

—♦♦♦♦—

„*Quod superest, date eleemosynam.*”
Luc. XI—41.

„*Z tego co macie, dajcie jałmużnę.*” *Łuk.*
XI—41.

Dwie rzeczy w nas się łączyć powinny, równie jak się łączyły w Panu i Bogu naszym, Jezusie Chrystusie. Obok wierności dla bożych przykazań, mieć winniśmy wyrozumiałość dla naszych bliźnich. Dla siebie samych mamy być surowymi, dla drugich wyrozumiałymi. „*Miłosierdzie i prawda, mówi król prorok, spotkały się ze sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się nawzajem.*” ¹⁾ *Kto takim jest, ten wedle Boga jest.*

¹⁾ Psalm 84—11.

Takimi nie byli przewodnicy izraelskiego ludu, faryzeusze i uczeni w zakonie. Cechowała ich natomiast, mówi czcigodny Beda, cheiwość i pycha. O tyle byli twardymi i nieużyтыми dla drugich, o ile wyrozumiałymi i pobłażliwymi dla siebie samych. Okrucieństwo ich objawiało się podwójnie: pokutnikom odmawiali *przebaczenia*, a biednym *wsparcia*.

Chodziło o wyleczenie ich z tej przewrotności, o wskazanie wzoru, za którym idąc byliby dobrymi. Nie ma trudniejszego jak leczyć ludzi z cheiwości lub pychy. Obie te wady dla swego usprawiedliwienia mogą przybierać różne pozory. Kryjówek w sercu ludzkim na ich przechowywanie jest mnóstwo. Wyparte z jednej wciskają się do drugiej, i tak bez końca. Smutny jest widok ludzi przez te wady opanowanych. Radę nieraz najlepszą odrzucają z uporem.

Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, gdy o lekarstwie na te wady myślał, gdy cnotę im przeciwną wskazać pragnął, historyją o złym bogaczu i biednym Łazarzu opowiedział. Nadzwyczaj trafnie rzecz przeprowadził. Obok wielkiej nędzy, wielkie bogactwo postawił. I niezbędną potrzebę i kamienną nieczułość uwydatnił. Niezrównanej nauki udzielił tak współczesnym jak i potomnym.

Koniec bogacza był straszny: po swej śmierci pogrzebiony został w piekle. Dostał się tam za brak litości dla Łazarza. Ten sam los czeka wszystkich podobnych jemu. Nietylko tym, którzy tej historyi słuchali, ale i nam wszystkim, którzy ją sobie przypominamy, chciał Chrystus Pan obrazowo przedstawić obowiązek wspierania jałmużną biedniejszych braci naszych. I historyja i słowa, któreśmy na początku przytoczyli, w jak największej zgodzie ze sobą zostają. I historyja i słowa wspólnym głosem na nas wołają: „z tego co macie, dajcie jałmużnę.” Pod tym tylko warunkiem miłosierdzie ze strony Boga jest dla was zapewnione. Im wierniej, im gorliwiej ten warunek spełnicie, tem pewniejsi miłosierdzia być możecie.

Śpieszcie się ze spełnieniem. Godzina waszej śmierci nie wiadoma. Bliższa pewno niż myślicie. Niech słowo, które w tej mierze powiedziane zostanie, przystęp do waszego serca znajdzie. Uczynicie je gotowem na przyjęcie tego słowa. I własnych wysiłen nie szczędźcie i o wstawienictwo Panny Najświętszej poproście. *Zdrowaś Maryjo!*



Był w Jerozolimie, mówi Chrystus Pan, człowiek bogaty bardzo. Całe swe bogactwo obracał jedynie na to, by się zbyt-
kownie ubierał, by życie swe wśród ustawicznych uciech prowa-
dził. Folgi nie dawał nawet na dzień jeden. Uczta szła za ucztą,
zabawa za zabawą bez przerwy. „*Hojnie używał na każdy dzień* ¹⁾.”
Miary dla swej wesołości nie znał. Czego zapragnęło zepsute
serce, co mu doradzili przewrotni przyjaciele, to się musiało
zaraz spełnić. O tyle był pochopnym do złego, o ile niewzru-
szonym do dobrego.

Patrzmy, przede drzwiami swego pałacu miał ubożego
zebraka, imieniem Łazarza. Ten cały był okryty ranami. Osła-
bienie jego doszło do tego stopnia, że się nie mógł ruszyć
z miejsca. Pozbawiony był wszystkiego. Błagał o litość nad
sobą. Chętnie byłby się zadowolnił i temi odrobinami, co ze
stołu bogacza spadały. Prosił o nie, ale mu nikt nie podał.
Nikt z ludzi. Psy tylko, których liczba na dworze bogacza
zawsze była wielka, litościwsze od ludzi, przychodziły i rany
nieszczęśliwemu Łazarzowi swemi językami, jak mogły, opatry-
wały. Gdyby nie one, Łazarz byłby w zapomnieniu zupełnem.
Nietylko bogacz, ale i jego słudzy nawetby o nim i nie pomy-
śleli. Większej twardości serca trudno sobie przedstawić!

Nie sądźmy jednak, aby w podobnem zapomnieniu był
Łazarz i ze strony Boga. Im go boleśniej Pan Bóg doświadczał,
tem żywiej o nim pamiętał. Nieszczęście, jakiemu podlegał, było
tylko pozorne, skończyć się miało lada dzień. Za cierpienia
czekała go nagroda, najmniejszego porównania z doczesnem
szczęściem bogacza wytrzymać nie mogąca. Gdyby bogacz chciał
się być zastanowić nad sobą, byłby mógł przy pomocy swych
dostatków i przy pomocy Łazarza, tej samej nagrody stać się
uczestnikiem. Łazarz swem wołaniem o pomoc tę nagrodę mu
przypominał, Łazarz swą osobą do pozyskania tej nagrody da-
wał mu sposobność, Łazarz mówił: z tego co masz, daj mnie
choć odrobinę, błagam pokornie. Widzisz moje położenie, wi-
dzisz moją konieczną potrzebę; zmiekczy swe serce i ulituj się

¹⁾ Łuk. XVI—19.

nade mną. Ty masz wiele, ja nie mam nic, jestem prócz tego złożony chorobą straszną; chciej mi z twej majętności udzielić chociaż cząsteczkę najmniejszą. Będę za ciebie prosił Boga, będę memi modlitwami płacił za twoją względem mnie uczynność.

Tak się odzywał Łazarz. Był w swoim prawie. Do bogacza należało temu prawu uczynić zadość. Leży ono w ludzkiej naturze. Ewangelija o niem tylko wspomina. Wypisał je Pan Bóg na naszym sercu jeszcze wtenczas, kiedy nas z nicości powoływał do życia. Chciał za pośrednictwem tego prawa swoją nad nami okazywać opatrzność. Mógł sam bezpośrednio każdemu z nas udzielić dóbr swoich w jak największej obfitości. Mógł z nami tak postąpić jak postąpił z aniołami. Ale wtenczas załezelibyśmy wyłącznie od Niego. Pomiedzy sobą spójni nie mielibyśmy żadnej. Jedni drugich nie potrzebowalibyśmy wcale. Bylibyśmy całkiem i we wszystkim zaspokojeni wprost od Boga. Nie byłoby pomiedzy nami żadnego łączącego węzła, i co zatem idzie, nie byłoby ani rodziny, ani społeczeństwa.

Takiemu następstwu Bóg zapobiegł. Chciał, aby dary jego dobroci dostawały się nam za pośrednictwem ludzi. W ich dawaniu i odbieraniu spoczywa łączący nas węzeł. Musimy jedni drugim ulegać, jedni drugich o łaskę prosić. Gdybyśmy się chcieli zachować inaczej, niepodobnaby nam było żyć. Nie ma takiego człowieka, któryby od drugich czegoś nie potrzebował; nie ma takiego człowieka, któryby od drugich czegoś nie otrzymał; każdy z nas i wiele już wziął i nie mało jeszcze potrzebuje. Samo życie odebraliśmy za pośrednictwem ludzi. Pośrednikami tymi byli nasi rodzice. Gdy chcemy z grzechów powstać i łaskę u Boga pozyskać, musimy używać pośrednictwa kapłanów. Oni nam są w tej świętej czynności pomocą. Przez sędziów wymierza się nam sprawiedliwość. Często w naszych sporach zmuszeni jesteśmy do nich się uciekać. W kształceniu się pomagają nam uczeni. Czegobyśmy sami nigdy nie doszli, albo zaledwie z wielką trudnością doszli, to oni nam ułatwiają. I inaczej na świecie być nie może. Tak postanowił Pan Bóg. To też, jeśli są bogaci, to dla wspierania ubogich. Ten obowiązek włożony na nich został przez Stwórcę. Winni go wypełniać pod karą nieposłuszeństwa. Niech pamiętają, że się im dostał zaszczytny urząd być ministrami boskiej dobroci, przedstawiać na sobie wciąż czuwającą nad ludźmi boską opatrzność. Jak zwierzchnicy są uosobieniem bożej władzy, sędziowie bożej sprawiedliwości, uczeni bożej mądrości, tak bogaci bożej dobroci i bożej łaska-

wości. Święty Paweł nazywa ich sługami postanowionymi drugim ku dobremu. I tem słowem *ku dobremu* zaznacza całą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy chrześcijanami i poganami. Patrzymy. U pogan wartość przedstawiał tylko ten, kto był silniejszy, szczególnie pod względem materyjalnym. Słaby znaczenia nie miał żadnego. Wielkość, wyższość przyznawała się tylko temu, kto był w posiadaniu znacznych kapitałów. Według wzniosłych zasad Ewangelii pojmuje się wszystko inaczej. Nie ten kto jest silny, ale ten kto jest cnotliwy, kto jest w łasce u Boga, stoi najwyżej. Jemu się przyznaje wielkość, jemu należy uszanowanie. Kto jest sługą bożym ku dobremu, ten świeci jak gwiazda na niebie. Takimi sługami bożymi ku dobremu mają być rodzice względem dzieci, kapłani względem wiernych, zwierzchnicy względem podwładnych, uczeni względem nieumiejętnych, silni względem słabych. Takimi sługami bożymi ku dobremu winni być bogaci względem ubogich.

Na nieszczęście, nie wszyscy, chociaż są chrześcijanami, w tych pojęciach smakują. Myślą, że im się bogactwa dostały tylko na to, aby sobie wygodnie żyli, aby im dnie wśród ustawicznych uciech schodziły. Na zabawy i wszelkiego rodzaju zbytki mają, ale na jałmużnę zawsze im brak. Tymczasem wedle zamiarów bożych bogactwa im na to tylko dane zostały, by byli ojcami i opiekunami ubogich, by stanowili ich podporę i pociechę, by w nich widzieć można było obraz boskiej łaskawości, słowem, by byli sługami bożymi ku dobremu. „*Ministri Dei in bonum* ¹⁾.”

Co mówimy, to się nie tyczy bogactw nabytych przewrotnością. Takich bogactw na jałmużnę dawać nie można. Należy je zwrócić, komu zostały zabrane. Mowa nasza odnosi się do bogactw prawych, do bogactw takich, na których nawet cień niesławy nie spoczywa. Takie bogactwa miał na myśli Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, gdy mówił: „*z tego co macie, jałmużnę dajcie!*” Przez takie bogactwa w zamiarach jego leżało okazywać swoją nad ubogimi opatrność. Bogactwa i bogaci mieli być w okazywaniu tej opatrności narzędziami. Biada im, jeśli tem nie są, czem być powinni!

„Nie łudźcie się, woła święty Jan Chryzostom. Wyłącznymi panami waszych dóbr nie jesteście. Wam tylko powierzone zostało tych dóbr szafarstwo. One do was należą, ale nie są

¹⁾ Rzym. XIII—4.

dla was przeznaczone w całości. Kiedy was Bóg w te dobra opatrywał, prócz zaspokojenia waszych własnych potrzeb, miał na myśli i zaspokojenie potrzeb waszych bliźnich, od was biedniejszych. Wy macie względem nich postępować tak samo, jak Bóg postąpił względem was. Kiedy się do was zbliżają i z pokorą proszą, obowiązkiem jest waszym z miłością się ku nim nachylić i w rzeczy potrzebne opatrzyć. Ich konieczność zmusza do proszenia, na was ciąży obowiązek opatrzenia. Jeśliście sami otrzymali, to na to, abyście i innym z tego coś dali.”

„Nie łudźcie się, mówi święty Grzegorz. Kiedy ubogi was prosi o wsparcie, nie o waszą ale o jego część idzie. On do tej części ma prawo. Gdybyście mu odmówili, tobyście to prawo pogwałcili. Zaraz po odmówieniu ostrzegłoby was o tem własne sumienie. Zjawiłby się w was pewien smutek, byłibyście sami z siebie nie zadowoleni. Czuliłbyście niejako dotykalnie, żeście i prawo przekroczyli i obowiązku nie dopełnili. Inaczej się rzecz ma, gdy ubogi jest wsparty. To samo sumienie występuje z pochwałą. Nie smutek, ale radość wtenczas nas nawiedza. Błogo się nam robi i cieszymy się z czynu, któregośmy dokonali. Był to czyn nie tylko miłosierdzia, ale i sprawiedliwości. Częsteczka, którejśmy się pozbyli, nie była naszą. Do niej miał prawo nasz bliźni od nas biedniejszy. Oddaliśmy ją i dla tego nam błogo.”

„Nie łudźcie się, dodaje w końcu święty Augustyn. Dziełenie się z ubogim jest rzeczą niezbędną. Ktokolwiek czy to przez kaprys rozprasza, czy przez chciwość odmawia, wobec ewangelii zawsze jest winnym, chociażby wobec kodeksu cywilnego nie podlegał żadnej winie. Czy schował, czy zmarnował, zawsze ubogiego skrzywdził. I w pierwszym i w drugim razie nie mu nie dał. Nie tylko czynu miłosierdzia nie spełnił, ale i prawo słuszności naruszył. Trybunały ziemskie zostawią go w pokoju, ale trybunał niebieski skaże na potępienie. Za życia jeszcze wyrzut sumienia dręczyć go będzie i to dopóty, dopóki się zadość nie stanie owemu ewangelicznemu rozkazowi: „z tego co macie, jałmużnę dajcie.” „*Quod superest, date elemosynam* ¹⁾.”

III.

Wielka jest rzecz przywiązana do jałmużny. Gdy ją udzielamy, nie tylko bożą dobroć na sobie przedstawiamy, nie tylko

¹⁾ Łuk. XI—41.

bożej opatrności widocznym obrazem jesteśmy, ale nadto dla siebie samych łaskę u Boga skarbimy. Jałmużna służy nam za środek skarbienia łaski. Naszej duchownej potrzebie zaradza Bóg pod warunkiem, żebyśmy radzili materyjalnej potrzebie naszych bliźnich. Taka jest jego wola.

Dla jaśniejszego rzeczy zrozumienia, zwróćmy się do złego bogacza. Jego wiek na drogach postępu nie był jeszcze tyle posunięty, ile nasz. Naówczas o usuwaniu z przed oczu ubogich nikt jeszcze nie myślał. Słudzy nie mieli rozkazów niewpuszczania do domów ubogiego. Podobne rozkazy wydają panowie kamiennego serca dopiero za dni naszych. Widok ubogiego przeszkadza im w zabawach, zasępia wesołość, jest nieznośnym. Wydaje się przeto rozkaz, aby był trzymany zdaleka, aby ani ła, ani westchnienie nie dolatywały uszu bogaczów. Dawniej takich rozkazów nie bywało. Widzimy, że Łazarz mógł swobodnie przede drzwiami złego bogacza przebywać. Nikt mu nie nie podał, napróżno nawet o odrobiny spadające ze stołu błagał. Ale go też nikt nie odpędzał, nikt pobytu przy drzwiach nie wzbraniał. Nie było to bez pewnych zamiarów ze strony Boga, mówi święty Piotr Chryzolog. Nie bez przyczyny bogacz i ubogi znajdowali się i w tem samem miejscu i w tym samym czasie, nie bez przyczyny wchodzili sobie w oczy. Ubogim był Łazarz, to prawda. Potrzebował pomocy materyjalnej od bogacza. Ale o ile Łazarz był ubogim materyjalnie, o tyle bogatym duchowo. Bogacz tymczasem pod tym względem był nadzwyczaj biedny. Modlitwy, pośrednictwa, pomocy duchownej od Łazarza bardziej jeszcze potrzebował, niż Łazarz od niego pomocy materyjalnej. Bóg tak zrzędził, że jeden drugiemu byli ciągle na oczach. Z jednej strony Łazarz głodny, całkiem ranami okryty nie ruszał się z pode drzwi i błagał o jałmużnę; z drugiej strony bogacz miał w Łazarzu sposobność tę jałmużnę udzielać i za jej pośrednictwem z grzechów się oczyszczać. Obadwaj potrzebowali pomocy, chociaż obadwaj całkiem różnej. Łazarz pomocy dla ciała, bogacz pomocy dla duszy.

Taki jest sposób zjednywania sobie łaski, każdemu z nas bardzo potrzebny. Bóg chciał, aby ubogi znajdował schronienie w dostatkach bogacza, a bogacz aby znajdował środek usprawiedliwienia się w modlitwach ubogiego. Ubogi zatem jest dla bogatego tem, czem Jezus Chrystus jest dla ludzkości całej. Na górze Kalwaryi podczas swej męki przedstawiał się ukochany nasz Zbawiciel jako prawdziwy Łazarz. Był ubogim, gło-

dnym, skrwawionym, boleścią i ranami okrytym. Ale z tego ubóstwa wypłynęło nasze bogactwo, z tej niemocy nasze zdrowie, z tej boleści nasze szczęście. „*Sinością jego*, jak mówi Izajasz prorok, *zleczeni jesteśmy* ¹⁾.” Ubogi zatem przedstawiając w swej osobie Jezusa Chrystusa jest dla bogatego, że tak powiemy, Odkupicielem żyjącym. Widokiem swej nędzy porusza go, mięczy i do wyświadczenia miłosierdzia skłania. Wielkiem jest dla niego dobrodziejstwem. Za okazaną sobie pomoc w porządku natury, okazuje pomoc w porządku łaski. Bogaty trzyma w swym ręku żywność dla ubogiego, a ubogi trzyma w swych ręku łaskę dla bogatego. Wspierają się wzajemnie. Przed wieloma wiekami Daniel prorok patrzył na to wspieranie się i wołał, ile mu sił starczyło zarówno na króla Nabuchodonozora, jak i na każdego z nas: „*Grzechy twoje jałmużnami odkupuj* ²⁾.”

Nie sądź, bracie miły, by ubogi był całkiem nieszczęśliwy z powodu swych niedostatków ciała się dotyczących. Większe jest nieszczęście bogatego z powodu namiętności, które nad nim bardziej niż nad kimkolwiek innym górę biorą. Prawda, że od namiętności nikt nie jest wolny. Każdy opłaca im daninę w większej lub mniejszej ilości. Z tem wszystkim jednak na bogaczach spoczywa opłacanie tych danin w wyjątkowych cyfrach. Prócz słabości wspólnych każdemu z nas, prócz słabości nieoddzielnych od ludzkiej natury, bogaci mają słabości wyłączne, sobie tylko właściwe, tem silniej ich niepokojące, im większa jest możność zaspokojenia. Zwycięztwo byłoby niepodobne, gdyby z pomocą nie przychodziła jałmużna i nie błagała Boga za nimi. Święty Augustyn mówi, że jedyny środek ocalenia dla nich spoczywa w okazywaniu względem ubogich miłości. Gdyby łyzy, jakie wylewają ubodzy nie poruszały ich, ach! toby i krew przez Jezusa Chrystusa na Kalwaryi przelana pozostała bez skutku. Nie ma innej drabiny, po którejby mogli wstąpić do nieba, tylko drabina miłości względem ubogich.

Wniosek ztąd nietrudny, że czem są bogaci w porządku natury, tem są biedni w porządku łaski. Bogaty jest przedstawicielem bożej Opatrzności, ubogi jest pośrednikiem bożej łaski. Bogaty karmi ubogiego chlebem, ubogi zasila bogatego łaską. Jeśli ubogi dla podtrzymania życia potrzebuje pomocy bogatego,

¹⁾ Izaj. LIII—5.

²⁾ Dan. IV—24.

to o ileż więcej bogaty dla pozyskania nieba potrzebuje pomocy ubogiego.

Bogaci bez ubogich do niebawy nie weszli. Drzwi tego pałacu są właśnie strzeżone przez ubogich. Do wnętrza wchodzi ci tylko, którzy sobie zjedną tych odźwiernych bożych. Potęga ich jest wielka. Niewłaściwie użyliśmy wyrazu *odźwierny* na ich oznaczenie. Oni są nie odźwiernymi, ale przyjaciółmi Boga Najwyższego. Bogatym dostał się przywilej przechodzenia z pomocą biednym w ich niedostatku ciała się tyczącym, biednym o wiele szacowniejszy dany jest przywilej niesienia pomocy bogatym w ich potrzebach duszy, potrzebach wieczności.

Kiedy mówimy, że bogaci bardziej niż inni zostają pod naciskiem namiętności, nie mówimy tego z siebie. Wyraźnie to zaznaczył sam Zbawiciel, kiedy powiedział, że *łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi dostać się do nieba* ¹⁾. Bogactwa same w sobie tej trudności nie sprawiają. Przyczyna leży w człowieku bogactwami obdarzonym. Mógł tych bogactw nabyć drogami nieprawości i tem samem utrudnił sobie do nieba wejście. Mógł ufny w swe bogactwa grzeszyć dumą, próżnością, wywyższaniem się nad drugich. Mógł za pośrednictwem swych bogactw dostarczać swemu ciału wszelkiego rodzaju zbytków. Miał łatwość dopuszczania się pijaństwa, nieczystości i wyszukanych, a grzesznych uciech. Bogactwa usuwały mu przeszkody, jakie zwykle napotykają ludzie bogactw pozbawieni. Był w nieszczęśliwej możności dogadzania sobie we wszystkim bez wyboru. To właśnie stanowi trudność, która mu nie pozwala wejść do nieba, która owszem razem ze złym bogaczem pomieszcza go przemocą w piekle. Zazdrościć mu niema czego. Jest pożalowania godzien. Bogactwa ułatwiły mu wstęp do piekła. Gdyby jednak pomimo swych bogactw był miłosiernym dla ubogich, gdyby wśród szczęścia doczesnego nie był zapominał o nieszczęśliwych docześnie, byłby tej strasznej kaźni uniknął. Bezprzestanne wołanie za nim ubogich, byłoby go wyrwało z występków i postawiło na drodze wiodącej do zbawienia. Pokuta byłaby zgładziła grzechy dawne i usposobiła do życia cnotliwego. Dzielne jest pośrednictwo jałmużny. Bogaty, który jej udzielania zaniedbuje, marnie pospolicie ginie. Psucie się jego postępuje szybko jak gangrena. Na ataki zadawane ze strony ciała nie ma siły odpornej i ulega ich napadom.

¹⁾ Mat. XIV—24.

Jedno złe wiąże się z drugim, jak się wiążą ogniwa u łańcucha, i ofiara na pożarcie temu złemu oddana zużywa się nadzwyczaj prędko. Nieczułość dla ubogich taki koniec gotuje. Co mówimy, to nader często się zdarza. Nieraz własnymi oczyma zmuszeni jesteśmy patrzeć na taką zagładę tych, których los mógł być najszczęśliwszy. Winy na nikogo składać nie mogą. Sam Zbawiciel ich upominał, że na sądzie ostatecznym o nie innego pytani nie będą, tylko o uczynność dla drugich. Z gołemi rękami stanie, kto bez tej uczynności przed trybunałem bożym stanie. Inne uchybienia łatwiejby mu Pan Bóg przebaczył, gdyby uczynność okazywaną ubogim mógł na swoją obronę przedstawić. Cokolwiek dobrego jednemu z tych najnniejszych uczynił, to tak samo jest uważanem jakby Panu Jezusowi uczynił. Patrz, miły bracie, prawo jałmużny włożone zostało na ciebie nie tyle w interesie ubogiego, ile w interesie twoim własnym. Bez tego prawa nie miałbyś pośredników przed Bogiem, pośredników takie dobrodziejstwo na twoją duszę sprowadzających. Dziękuj Panu nad Pany, że to prawo na ciebie włożył, i że za pośrednictwem tego prawa pozwolił ci wysługiwać niebo. Obowiązek twój jest wzniosłym, jest świętym. Dajesz jałmużnę, więc przedstawiasz na sobie samego Boga, zaopatrującego nas wszystkich w rzeczy potrzebne. Dajesz jałmużnę, więc skłaniasz twych bliźnich, szczególnie względy u Boga mających, by swemi modlitwami sprowadzali na ciebie łaski. Tak jest, obowiązek dawania jałmużny jest nam zalecony nie tylko przez wzgląd na Opatrzność, ale i przez wzgląd na łaskę.

Silna jest jego podstawa. Zły bogacz pokazuje na sobie karę, jaka spotyka tego obowiązku niedopełniających, ten obowiązek zaniedbujących. Małej od niego jałmużny żądał Łazarz, odrobin, które spadały ze stołu. On i tego odmówił. Nastąpiła zmiana. Bogacz po śmierci znalazł się w piekle i był zmuszony prosić o kropelkę wody. Pomimo nalegań nie otrzymał. Ach, jakże słuszne są wyroki boże! Nie dostał kropelki wody, który odmówił odrobinki chleba. Ten sam, mówi Augustyn święty, który się niegdyś pysznił ze swych dóbr, był teraz w konieczności ostatecznej, był w nędzy nie do opisania, był żebrakiem piekielnym. Co za straszna kara!

Nie spuszczaјmy go z oka. Prosbę swą zwraca do Abrahama. Ojcie Abrahama, woła, poslij Łazarza, by kropelką wody ochłode mi sprawił, cierpię palenie wielkie. Pomocy żąda od tego, dla którego przez całe życie nie miał litości. Daremne

żądanie. Nie przychyła się doń ani Abraham ani Łazarz. Jak on przez całe życie pozostał na wołanie biedaka nieczułym, tak i na jego wołania z piekła poselane, pomimo że będą częste i nalegające, ani Abraham ani Łazarz przybyciem z pomocą nie odpowiedzą. Nie otrzyma kropelki wody, który odmówił odrobinki chleba.

Wprost przeciwnie dzieje się z duszami, których jałmużna uchroniła od piekła. Schodząc z tego świata, schodziły w łasce, ale dla braku zupełnego zadosyć uczynienia musiały pójść do czyśćca. O pomoc wołają i z tamtąd. Ale pomoc im przybywa w porównaniu z jałmużną niegdyś udzieloną stokrotna. Są wspierane i nie pozostaną być wspierane aż do dnia, w którym uiszcza się boskiej sprawiedliwości do ostatniego szelągka, i w którym poprzedzone przez dusze ubogich wejdą do niebieskiego królestwa. Nie były twardymi za życia na ziemi i dla tego twardości nie doznają po śmierci. Kto może i jak może niesie im wsparcie. Twardości tylko doznają dusze skazane do piekła. Pomimo błagania, nikt im nie przybywa z ochłodą, nikt z pociechą, nikt ze wsparciem jakimkolwiek.

Bogacz którego wzięliśmy pod uwagę nie był ani samarytaninem, ani bałwochwalcą, ani niewiernym. Nie był jednym z tych, dla których religija jest rzeczą obojętną. Podczas swych zabaw nie dopuszczał się żadnych dwuznaczników. Z pobożności nigdy nie szydził. Obmowie się nie oddawał. Był owszem czcicielem prawdziwego Boga, wyznawcą prawdziwej religii, izraelską zkażynad dobrym. Był rzeczywistym synem Abrahama, nie tylko przez pochodzenie, ale i przez wiarę. Ojcem swoim tego patrijarchę mianuje. W odpowiedzi jest nazwany synem. „*Pater Abraham. Recordare fili* ¹⁾.” O bogactwach jego, że są nieprawe, podejrzeń nie było. Otrzymał je w spadku po rodzicach. Nie czytamy, żeby się trudnił lichwą. O dłużnikach wzmianki nie ma. Sługom i najemnikom zapłaty nie zatrzymał. Intryg żadnych nie knuł. Obietnic i przysięg nie połamiał. Z zemstą się nie srożył. Podobnych występków Ewangelija mu nie zarzuca. Jest tylko obwiniony o wystawność w ucztach, o zbytek w ubiorach, o próżność w całym postępowaniu. Takiego bogacza za dni naszych światby nazwał człowiekiem dobrego tonu, szlachetnych uczuć, człowiekiem, który był na swoim miejscu, który umiał

¹⁾ Łuk. XVI—24.

i żyć i ze swych bogactw właściwy użytek czynić. Uchodziłby za najpoczeiwszego. Byliby i tacy, coby go robili nieledwie świętym. Tymczasem Jezus Chrystus wyraźnie mówi, że on został potępionym. Nie w niebie, jakby wielu sądziło, ale w piekle znalazł po śmierci pomieszczenie. I za co?—Zbrodni żadnej nie popełnił. Bogactw przewrotnością nie nagromadził. Na pozór nie miał nic do zarzucenia. Bez przyczyny przecież taka kara go nie spotkała. Jest przyczyna. Wskazuje ją nam Ewangelija gdy mówi, że był nieużyty dla Łazarza. Przed progiem jego pałacu znajdował się ten nędzarz. On na niego nigdy swej uwagi nie zwrócił, nigdy słowa pociechy nie wyrzekł. O pomocy jakiegokolwiek nie może być i mowy. Prośba ciągle spotykała się z odmowną odpowiedzią. Ani ran nie miał opatrzonych, ani głodu zaspokojonego. Był w całkowitem opuszczeniu, w całkowitem zapomnieniu. W tem się mieści bogacza zbrodnia, w tem powód jego potępienia.

„Nie za to, mówi święty Jan Chryzostom, został potępiony, że był bogaty, ale za to, że nie był miłosierny. Nie za to, dodaje święty Grzegorz, znalazł się w piekle, że komu jaką własność zabrał, ale za to, że ze swojej dobrego użytku nie czynił. Nie łąjał, nie bił, woła w końcu święty Ambroży, ale zabił pozwalając z głodu umrzeć. W tem jego winą, w tem potępienia powód.

Obowiązek dawania jałmużny jasno jest zaznaczony w tych słowach: „z tego co macie, dajcie jałmużnę.” By jednak ktoś nie wziął tych słów tylko za radę, za rzecz dowolną, Chrystus Pan przykład przytoczył, ze szczegółami opowiedział i twardość odmawiającego jałmużny i konieczną potrzebę proszącego o nią. Potem zwrócił uwagę na koniec, jaki spotkał obudwu. Chciał wyraźnie ostrzedz i odwrócić od nas ten los, jakiego się stał uczestnikiem zły bogacz. Zastanów się każdy kto tych słów słuchasz i nie mów: co do mnie nie przywłaszczam sobie niczyjej własności; obywam się swoim, zadawałam się tem, czem mnie Bóg opatrzył. Nie jesteś pomimo to wszystko bez winy, jeśli się nie rządzisz miłosierdziem względem ubogich, jeśli im jałmużny nie udzielasz. Pomnij, że kto naśladuje złego bogacza za życia, ten podziela jego karę po śmierci. Unikaj naśladowania, abyś uniknął i kary.

III.

Po tem, cośmy powiedzieli o jałmużnie, jedna jeszcze rzecz do rozpatrzenia pozostaje. Wielu występuje z wymówkami, z oświadczeniami popieranemi niekiedy przysięgą, że im na jałmużnę brak, że fundusze, któremi rozporządzają ledwie nieledwie starczą na opędzenie potrzeb własnych, domowych. Podobne wymówki i oświadczenia wychodzą nieraz z ust ludzi, o których powszechnie wiadomo, że im na niczem nie zbywa, którzy nadto częstkę ubogim należną trwonią, na niepomier-nem, więcej powiem, na grzesznem wydawaniu swej majątności. Rozlicznych sposobów wydawania, pomimo chęci nie bylibyśmy w stanie wymienić. Dość jeśli ogólnie powiemy, że tam ani w zabawach, ani w ubiorach nie ma miary żadnej. Ledwie się jedne kończą, już się drugie rozpoczynają. Każdy ze zmysłów wynajduje inny wydatek. Oko swoją władzę patrzenia wyteża jak najmocniej. Jeśli jaki przedmiot zwróci na siebie jego uwa-gę, chociażby był najkosztowniejszy, doradza nabycie, bez wzglę-du, że nabycie i wielką szczerbę uczyni w majątku, i niemałą krzywdę wyrządzi ubogim. Organ słuchu inny wydatek zapisuje w księdze rozchodów. Na zbyteczność swych wymagań nie ogląda się wcale. Chce być zaspokojony w swych żądaniach i dopóty kołace, dopóki żądaniom nie stanie się zadosyć. O or-ganie smaku i brudnej zmysłowości nawet nie wspominamy. Te należą do najbardziej wymagających. Rzadki jest człowiek, rzadki chrześcijanin, któryby się z ich przemocy wywinął. Na szkody jakie zrzadzają uwagi nie zwraca. Byleby się zaspokoił chwilowo, byleby przez czas pewien, choćby najkrótszy, mógł używać pożądaných potraw, dostać upragnionego napoju, spra-wić przyjemność zmysłowej chuci, już się uważa za szczęśliwego. Tymczasem człowiek taki jest godzien jak największego polito-wania. Nie czyni tego co mu doradza Bóg, ale czyni to co mu doradza zły duch. Postępuje sobie jak postąpiła wygnana z raju Ewa. Zrywa i kosztuje, co jest zakazane. Kwituje z nieba i spo-sobi się do piekła. Gdy idzie o karmienie złych żądz, pieniądze są; gdy idzie o jałmużnę, nie ma. Na spełnienie obowiązku włożonego przez Boga wymawia się słabością, niedostatkiem, ale na spełnienie ciężaru wkładanego przez żądze występne, ma i dość sił i dość pieniędzy. Jest ubogim dla cnoty, a bogatym

dla występku. Jest ubogim aby się zbawić, bogatym aby się potępić. Ach, jakiegoż on nierozumu, jakiej głupoty tem swoim postępowaniem dowodzi! Wymówka, jaką przytacza, że go na jałmużnę nie stać, nie tylko żadnej podstawy nie ma, ale go tem winniejszym w oczach Boga czyni. Sam się zawstydzi, sam straszny wyrzut w sumieniu uczuje, gdy baczna uwagę i na siebie i na to co mówi, rozciągnie. Oby jak najrychlej przebudził się z tego zgubnego letargu!

Innej wymówki dostarcza ludziom rzecz na pozór pewną podstawę. mającą. Gdy są zagadnięci o jałmużnę, wymawiają się od jej udzielenia swem położeniem w świecie, położeniem wielkie wydatki za sobą ciągnącem. Gdyby nie konieczność utrzymania domu odpowiednio do zajmowanej godności, byłiby dla jałmużny jak najprzychylniejsi. Nie mają nic przeciw obowiązкови jej wypełniania. Są owszem za tym obowiązkiem. Jedyna przeszkoda, która im go nie pozwala podejmować, spoczywa w stanowisku, jakie zajmują i w nieuchronnej konieczności otaczania tego stanowiska zbytkiem. Kiedy to mówią, nie wątpią, że mają za sobą słuszość. Tymczasem są w zupełnej niesłuszości. Najwyższe stanowisko, jest stanowisko chrześcijanina, stanowisko ucznia Chrystusa Pana. Zadosyć uczynienie temu stanowisku winno być miane na względzie przed każdym innym. Prawo wkładane przez świat i jego zwyczaje winno umilknąć i ustąpić miejsca prawu włożonemu przez Boga i jego religiję. Wielkiej zdolności na zrozumienie tej rzeczy nie potrzeba. Jeden rzut oka wystarcza.

Ale na ludzi świata łatwiej działają zasady światowe. Gdy się na nie powołamy i one staną w obronie jałmużny. Nie ma dla człowieka, choćby najwyżej na jakiej godności postawionego, większego zaszczytu, nad zaszczyt bronięcia uciśnionych, protegowania słabych, wspierania ubogich. Wielkość, powaga, nawet w oczach świata, nigdy wspanialszym blaskiem nie jaśnieje, jak wtedy, kiedy lud z hołdem poważania, z hołdem szacunku obowiązany jest łączyć hołd wdzięczności i miłości. Zarówno dla oddającego jak i dla przyjmującego hołd podobny jest nadzwyczaj zaszczytny, nadzwyczaj miły. Wydatki jakie się ponoszą na dogodzenie próżności, na zaspokojenie kaprysów wywołują pospolicie nie pochwałę ale sarkazm, nie szacunek ale zazdrość, nie okłask ale szyderstwo. Osoba te wydatki ponosząca na czei nie tylko nie zyskuje, ale nadto nienawisć i pogardę na siebie ściaga. Z wydatkami ponoszonymi na rzecz ubogich dzieje się

wprost przeciwnie. Powszechnej czci doznaje, jest otaczany uwielbieniem, kto i drzwi swego serca i drzwi swego domu zamyka przed próżnością, przed zbytkiem, przed wszelkiego rodzaju grzesznymi wydatkami; a otwiera natomiast przed miłosierdziem, przed skwapliwym wglądaniem w potrzeby drugih, przed chętnym udzielaniem datków o nie proszącym.

Przykładów na potwierdzenie słów naszych moglibyśmy przytoczyć wiele. Znajdują się i pomiędzy najzamożniejszymi i pomiędzy stosunkowo najuboższymi. I królowie i podwładni zostawili tych przykładów nie mało. Nam w tej chwili staje na myśli przed innymi przykład zostawiany przez świętego Stefana, węgierskiego króla. Wysokie bardzo zajmował stanowisko. Całemu krajowi przewodniczył. Był całego kraju zwierzchnikiem. Wydatków miał mnóstwo. Płynęły i z osobistych potrzeb i z położenia, jakie zajmował. Z wymówką jednak nigdy nie wystąpił, gdy szło o jałmużnę, chociażby najhlojniejszą. Umiał pogodzić swe wydatki z tem prawem bożem. Sprawiedliwości nie naruszył. Co komu należało oddać. Ale i o jałmużnie pamiętał. Z wielu ust i wiele błogosławieństw słało się codziennie za nim do nieba. Tytuł władcy, chociaż go nosił, nie był mu tyle drogi, ile tytuł ojca i opiekuna ubogich. Nieraz nocą, by od nikogo nie został poznany, wychodził z znacznym zapasem pieniędzy na miasto i rozdierał pomiędzy potrzebujących. W tym chwalebnym zwyczaju trwał przez życie całe. Dawał, bo pewnym był, że dającemu Pan Bóg swych darów nie uskąpi. Na tem dawaniu dzień za dniem ubiegał i dającego coraz bliżej nieba stawiał. Przyszła i chwila rozstania się z tym światem. Jałmużna, a raczej ubodzy co ją odbierali, śmierć mu szczęśliwą w Panu uprosili. Pojednany z Bogiem, opatrzony świętymi Sakramentami przeszedł do wieczności.

Wiele lat upłynęło od jego zgonu, ciało spoczywało w Białogrodzie, w kościele, który on sam zbudował. Z biegiem czasu znaleźli się ludzie, którzy pomyśleli o większem tych relikwii uczczeniu. Nie był temu przeciwny i ówczesny król Władysław. Owszem poparł ze swej strony tę sprawę. Za zezwoleniem głowy kościoła, Ojca świętego, duchowieństwo w obec licznie zebranego ludu otworzyło trumnę. Widok przedstawił się niezwykły, wszystkich w zdumienie wprawiający. Ręka prawa, która jałmużnę rozdawała, była jakby ręką człowieka żywego, żadnej nie uległa zmianie, wyglądała świeżo. Zdumienie wszystkich było wielkie. Każdy czuł, że Bóg w ten dotykalny sposób

pokazuje jawnie, w jakiej u Niego cenie jest jałmużna. Macie przed sobą cud, zdawało się wszystkim coś mówić. Dusza, która pobudzała tę rękę do dawania niegdyś jałmużny, jest dzisiaj w niebie, cieszy się niewymownem szczęściem. Ręka, która służyła za narzędzie w spełnianiu rozporządzeń duszy, pozostała nietkniętą, pozostała taką, jaką była kiedy przed laty 45 święty Stefan rozstawał się z tym światem. Patrzcie na tę rękę i błogosławcie Boga, który takie rzeczy czyni, które takie rzeczy cudowne wam przed oczy stawia, które takimi rzeczami was do udzielania ubogim jałmużny wzywa.

Nie opierajcie się temu wezwaniu, ale idźcie za niem jak idzie dobre dziecię za wezwaniem wołającej go matki. Tej samej nagrody staniecie się uczestnikami, jakiej się stał Stefan święty, tak samo jak on będziecie w niebie razem z Bogiem Ojcem, z Bogiem Synem i z Bogiem Duchem świętym, któremu cześć i chwała niech będzie od nas i od wszelkiego stworzenia przez wszystkie wieki wieków. Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Jałmużnie.

1. Pismo święte.

„Sześć lat zasiewać będziesz ziemię twoją, i zbierzesz zboże jej; ale siódmego roku zaniechasz jej, i dasz jej odpocząć: aby jedli ubodzy ludu twego: a cokolwiek zbędzie, niechaj jedzą zwierzęta. Tak uczynisz w winnicy i w oliwnicy twojej.” *Exod. 23. 10.*

* * *

„Ani w winnicy twojej gron i jagód upadających zbierzesz, ale ubogim i gościom na zbieranie zostawisz. Ja Pan Bóg twój. *Lewit 19. 10.*

* * *

„Nie wzgardzaj duszy łaknącej; i nie drażnij ubogiego w niedostatku jego.” *Ekklez. 4. 2.*

* * *

„Nie odwracaj oczu twoich od ubogiego dla gniewu: a nie dopuszczaj proszącym z tyłu cię przeklinać.” *Ekkł. 4. 5.*

* * *

„Synu, jeśli masz, czyn sam sobie dobrze, a ofiaruj Bogu godne ofiary.” *Ekkł. 14. 11.*

* * *

„Przed śmiercią czyn dobrze przyjacielowi twemu, a według przemożenia twego ściągaając dawaj ubogiemu.” *Ekkł. 14. 13.*

* * *

„Chleba twego z łaknącymi i ubogimi pożywaj, a szatami twymi nagię przyodziewaj.”

* * *

„I synom waszym przykażcie, aby czynili sprawiedliwości i jałmużny: żeby pamiętali na Boga, i błogosławili go na każdy czas w prawdzie i ze wszystkiej siły swojej.” *Tob. 14. 11.*

* * *

„Jeśli zbierzesz owoce oliwne, cokolwiek na drzewach zostanie, nie wrócisz się żebyś zebrał: ale zostawisz przychodniowi, sierocie i wdowie.” *Deuter. 24. 20.*

* * *

„Jeśli obierzesz winnicę swoją: nie zbierzesz gron pozostałych: ale się dostaną na potrzebę przychodniowi, sierocie i wdowie. Pomnij żeś i ty służył w Egipcie, i przetoć przekazuję, abys czynił tę rzecz.” *Deuter. 24. 21.*

* * *

„Przedawajcie majątności wasze, a dawajcie jałmużnę.” *Łuk. 12. 33.*

* * *

„Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca, to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie samego zachować niezmazanym od tego świata.” *Jak. 1. 27.*

* * *

„Zaprawdę powiadam wam, pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.” *Mat. 25. 40.*

* * *

„Idźcie ode mnie przekleci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Albowiem taknąłem a nie daliście mi jeść; pragnąłem a nie daliście mi pić. Byłem gościem a nie przyjęliście mnie; nagim a nie przyodzieliliście mnie: niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie. Zaprawdę powiadam wam; pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych i mnieście nie uczynili.” *Mat. 25. 41.*

2. Ojcowie Święci.

„Bóg ci swego Syna dał, a ty mu niechcesz chleba dać. On Ojciec swemu Synowi dla ciebie nie sfolgował, a ty obojętnie patrzysz na głód, jaki mu dokucza. Co masz, nie twoje ale jego jest; jeśli mu nie dajesz, wielką niesprawiedliwość popelniasz.” *Ś. Jan Chryzostom.*

* * *

„Wielkich rzeczy od ciebie nie żądam, mówi Chrystus Pan, ale małych: kawałek chleba, schronienie przez jedną noc w domu, kilka słów pociechy, to moje żądanie. Siebie miej na względzie, kiedy je słyszysz; daj czego żądam dla nieba, dla nagrody, jakiej za datek staniesz się uczestnikiem.” *Ś. Jan Chryzostom. Hom. 15.*

* * *

„Jeśli zmniejszysz pieniądze, powiększysz sprawiedliwość. Patrz jaką zamianę przeprowadzisz. Zmniejszysz to, co lada chwila opuścisz; a powiększysz to, co na wieki ma być twoją własnością. Posłuchaj rady jaką ci daję. Kupców mam na myśli. Chwalisz ich, gdy rzecz swoją dobrze prowadzą. Ja ci radzę, byś ich naśladował i już nie ołów na złoto mieniał, jak czynią nieraz oni, ale pieniądź na sprawiedliwość, na miłosierdzie, na ulgę sprawioną ubogim.” *Ś. Augustyn.*

* * *

„Rzeczy, które kto ma podostatkiem, z prawa natury należą się ubogim.” *Ś. Tomasz.*

* * *

„Nic tak nie jest wedle natury jak wspierać uczestnika natury.”
Ś. Ambr. de offic.

* * *

„Chrystus Pan gotów jest twoją jałmużnę przyjąć, gotów dobrze ją zachować, i nie tylko zachować ale pomnożyć. Jeśli jemu dasz, w ręce jaknajbezpieczniejsze złożysz, kiedyś z naddatkiem odbierzesz. Jesteś tu gościem i pielgrzymem, ojczyzna twoja w niebie, tam wszystko wyprawiaj. Co do nagrody, ta cię i w tem życiu nie minie; kto bowiem pełen jest nadziei, kto wciąż myśli o przyszłości, ten już w pewien sposób niebieskiego królestwa kosztuje. Chcesz się wzbogacić? Miej za przyjaciela Boga, a będziesz najbogatszym.” Ś. Jan Chryzostom. Hom. II ad populum.

* * *

„Przed bramą piekła stoi miłosierdzie i nie pozwala, aby który z miłosiernych był wtrącony w straszne przepaści piekielne.” Ś. Augustyn.

* * *

„Pokarm ubogiego, to cena za którą się nabywa królestwo niebieskie. Rozdawca rzeczy doczesnych staje się dziedzicem rzeczy wiecznych.” Ś. Leon.

* * *

„Skarb swój miejcie w niebie, kto Chrystusa Pana karmi w osobie ubogiego.” Ś. Leon

* * *

„Niemożliwą jest rzeczą, chociażbyśmy wiele cnót posiadali, bez jałmużny nawet przedsionka królestwa niebieskiego dosięgnąć.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Nic tak nie chroni przed ogniem piekielnym jak obfitość jałmużn.” Ś. Jan Chryzostom. Hom. 31.

* * *

„Przeprowadzajmy bracia skarby nasze do nieba; przeprowadzamy je

ubodzy; bezpiecznie, co im powierzemy, do nieba przeprowadzą.” Ś. Piotr Chryzolog.

* * *

„Daj człowiecze ubogiemu ziemię, abyś otrzymał niebo, daj pieniądze, abyś otrzymał królestwo, daj część, abyś otrzymał całość.” Ś. Piotr Chryzolog.

* * *

„Jeśli miłosierdzie w niebie nas broni, nic nam na ziemi szkodzić nie będzie.” Ś. Piotr Chryzolog.



II

K a z a n i e

0

J A Ł M U Ż N I E.

(1878 R.)



Kazanie

O

JAŁMUŻNIĘ.

POŻYTKI Z DAWANIA JAŁMUŻNY.

(1878 R.)



„Facite vobis amicos de mammona iniquitatis, ut, cum defeceritis, recipiant vos in aeterna tabernacula.” Luc. XVI—9.

„Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości; aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.” Łuk. XVI—9.

Bolesną jest niezmiernie rzeczą, gdy się widzi, że ludzie tyle nieraz trudów podejmują, tyle upokorzeń znoszą, na tyle się intryg rzucają, w tym jedynie celu, aby sobie zapewnić protektorów u możnych tego świata; podczas kiedy nie albo prawie nie nie czynią, aby sobie zapewnić protektorów u Najwyższego Boga.

Chorobie tej tak bardzo pomiędzy ludźmi rozpowszechnionej chciał Chrystus Pan przyjść z pomocą. Widział złe i nie mógł na sobie przenieść, aby temu złemu nie zaradzić. Zamiast zbytniej troski o życie doczesne, pragnął, żeby ludzie podobną

troskę okazywali o życie wieczne. Posłużył się w tej mierze słowami, któreśmy przed chwilą na samym początku przytoczyli. Ziemskie bogactwa, mówił, umiejcie i chciejcie wymienić na skarby niebieskie. Wspierajcie niemi ubogich i czynicie sobie tym sposobem rzeczników przed Panem Najwyższym. Za zbliżeniem się śmierci wielką w nich znajdziecie pomoc. Na własne was ramiona wezmą i do wiecznych przybytków wprowadzą. „*Czynicie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków* ¹⁾.”

Mowa płynęła obficie. Nie łatwo wrażała się w pamięć, gdy nie była poparta jaką przypowieścią. Lepiej niż kto inny wiedział o tem ukochany nasz Zbawiciel. I dla tego co mówił zaraz przypowieścią popierał. Niekiedy przypowieść naprzód stawiał, a potem z niej wniosek wyprowadzał. Zależało to od toku mowy lub materji pod rozwagę wziętej. Wykład był prosty, dla każdego zrozumiały. Ten chyba nie rozumiał, kto rozumieć nie chciał, lub kto umyślnie przed prawdą oczy zamykał.

W mowie swej Zbawiciel nie oglądał się na nikogo. Choćby się kto miał obrazić, choćby komu nie przypadła do smaku, to go od mówienia nie wstrzymywało. Rzecz wielką miał na uwadze, bo zbawienie i każdego z osobna i wszystkich razem. Potrzeba było o tem zbawieniu ciągle ludziom przypominać, do tego zbawienia odpowiednie środki wskazywać. Chrystus Pan tak czynił. Niczego nie zaniedbał, coby ludziom tę ważną sprawę ułatwić mogło. Był tej sprawie oddany całkiem. I przed oczy ją stawiał i środki do jej osiągnięcia wskazywał. Środków jest liczba wielka. Tą razą miał na myśli jałmużnę. W sposób porównawczy wystawiał płynące z niej korzyści. Usilnie zachęcał do posługiwania się tym środkiem jako Bogu bardzo miłym.

Przejmijmy się i my tak zbawienną myślą. Wniknijmy w pożytek jałmużny, wykażmy sobie jej ważność, przypomnijmy nagrodę. Chrystus Pan i Matka jego Najświętsza niech nas wspierają w tej pracy. Chrystus Pan niech nam dodaje łaski, Matka Najświętsza niech się za nami wstawia. Poprośmy ją o to. *Zdrowaś Maryjo!*



Był niektóry człowiek, mówi Chrystus Pan w Ewangelii według świętego Łukasza, bardzo bogaty. Zarząd nad całym

¹⁾ Łuk. XVI—9.

swym majątkiem powierzył włódarzowi. Po niejakiem czasie dowiedział się ze zgrozą, że włódarz nadużywa jego zaufania. Nie tylko nie stara się przez swą zabieglivość o powiększenie majątku, ale co gorsza przez swe niedbalstwo przyprawia wszystko o ruinę. Wiadomość była oburzającą. Pan się rozgniewał, włódarza do siebie wezwał i złożenie z urzędu zapowiedział. „*Oddaj liczbę włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz ¹⁾*.”

Taką jest przypowieść. Zastosowanie jej nietrudne. Owym człowiekiem bardzo bogatym jest nie kto inny, mówi uczoney Alkuin, tylko sam Pan Bóg. Włódarzami jesteśmy my i jako ludzie i jako chrześcijanie. Przy narodzeniu otrzymaliśmy życie, przy chrzcie świętym dostał się nam zarząd nad majątkiem tego życia. I na nasz własny pożytek mieliśmy zarządzać tym majątkiem i na pożytek bliźnich naszych. Zobowiązaliśmy się do tego uroczystem przyrzeczeniem.

„Dobrze tę rzecz zrozumieć chciejmy, mówi Ambroży święty. Czemkolwiekbyśmy byli i cokolwiekbyśmy posiadali, to wszystko nie od siebie samych mamy, nie sobie sami udzieliliśmy, ale z ręki wszechmocnego Boga nam się dostało. Jesteśmy tylko rządcami, nie właścicielami. Zarząd powierzony nam został do czasu. Lada chwila możemy być z tego zarządu wyrzuci i do zdania rachunku wezwani. Uwaga to nie moja, przed wieloma laty uczynił ją Koryntezykom Apostoł narodów, Paweł święty. Tyle dla siebie człowiecze wymagasz, mówił; takiego chcesz poszanowania i dla twojej osoby i dla twojego majątku i dla twoich zdolności. Sądziś, że to wszystko ma początek ziemski, żeś to winien sobie samemu. Ach! jeśli tak sądziś, to się mylisz bardzo. Darmoś to wszystko otrzymał, bez twoich zasług, od Najwyższego Boga. Gdyby nie jego dobroć, nie jego łaska, która cię od samej kolebki opieką otaczała, byłbyś razem z tyloma innymi najkonieczniejszych potrzeb pozbawiony. A jeśli nie masz nic coby do ciebie samego wyłącznie należało, jeśli i siły i zdrowie i zdolności otrzymałeś od Boga, jeśli za pośrednictwem i tych sił i tego zdrowia i tych zdolności doszedłeś do majątku lub znaczenia, tedy to wszystko jest szczerym darem bożym, i nie masz się z czego chlubić, nie masz z czego wynosić. „*A jeśliś wziął, czemuż się chlubisz jakobyś nie wziął ²⁾*?”

Nie do chluby, ale do wdzięczności się pobudzaj za tyle

¹⁾ Łuk. XVI.

²⁾ I kor. IV—7.

dobrodziejstw otrzymanych. Ostrzegam cię nadto, abyś pod względem zarządu nie wstępował w ślady przewrotnego włóдаря. Powiedziano jest o nim, że zamiast dobra pomnażać, on złym zarządem rozpraszał. Podobne postępowanie nie mogło ująć bezkarnie. Wieść się rozbiegła wszędzie lotem błyskawicy. Doszła i do uszu pana. Włóдарz musiał się stawić przed jego trybunałem. Wyrok jaki usłyszał był nadzwyczaj straszny. Pan gniewem uniesiony w te się odezwał słowa: wielem się rzeczy występnych o tobie dowiedział, dopuściłeś się ich bez względu na moje przestrogi i twoje obietnice, zaufania mego nadal mieć nie możesz. *„Oddaj twego włóдарstwa liczbę i uważaj się odtąd za uwolnionego z tej czynności całkiem.”*

Gdyby grom był uderzył we włóдарza, nie byłby się tak przeraził, jak się przeraził tym wyrokiem swego pana. Szczęście w jakie opływał skończyło się dla niego na zawsze. I z łaski wypadł i o powrocie do niej kiedykolwiek myśleć nie mógł. Był zgubiony. Przed sobą ratunku zdawał się nie widzieć żadnego. Nam trzy wielkie przestrogi do rozważania zostawił. Pierwsza tyczy się nadużycia darów od Boga powierzonych. Wieloma sposobami może człowiek tych darów nadużywać. I tak, jest winien nadużycia, gdy zdolności jakimi go Bóg obdarzył obraca na pysznienie się, urzędu jaki sprawuje na uciskanie, charakteru na uwodzenie, pieniędzy na psucie i siebie i drugih. Gdy to czyni, wtenczas głos powszechny, jakby głos Boga z trybunału przeciw niemu woła. Przez ten głos jest nazywany niewiernym, na zaufanie niezasługującym, jest nazywany zdrajcą, człowiekiem bez czci i wiary, człowiekiem takim, który udzielonych sobie darów bożych nie tylko nie uszanował, jak należało, ale co smutniejsza przeciw samemu Bogu te dary obrócił.

Powtarza się z nim to samo, co się niegdyś powtarzało z Kainem, zabójcą niewinnego Abła. Równie jak głos krwi ablowej przeciw Kainowi, tak głos wielu przeciw niemu powstaje. „Podczas kiedy ty nędzniku, mówi święty Piotr Chryzolog, wśród tysiąca bezceństw wesoło uczujesz, spokojnego udając, głos już nie pojedynczy, ale głos ogólny sprzysięga się przeciw tobie i o pomstę co najrychlejszą woła. Niebo i ziemia, aniołowie i szatani, święci w niebie i ludzie na ziemi, Najwyższemu Panu o twoich przestępstwach donoszą i kary się na ciebie usilnie domagają za tyle biednych uciśnionych, tyle dusz zgorzszonych, tyle sere niewinnych do grzechu przywiedzionych, tyle zdrad, tyle oszczerstw, tyle bezceństw popełnionych.

Ach! strzeżmy się bracia i strzeżmy bardzo, aby to wołanie nie doszło do uszu wspólnego nam wszystkim Ojca. Zapobiegajmy temu dojściu jak możemy już to przez poprawę zupełną, już przez pokutę surową za przeszłość naszą grzeszną.

To pierwsza przestroga z opowieści o złym włódarzu nas mocno obchodząca. Druga jest nie mniej ważna. Patrzymy, Bóg przez długi czas czeka, wołanie nieraz do uszu jego dochodzi, On się jeszcze do kary nie zabiera. Pragnie bardzo upamiętania naszego. Z tem wszystkiem jednak jest granica i temu czekaniu. Po przejściu tej granicy dobroć się męczy, cierpliwość wyczerpuje. Ten sam los nas spotyka, jaki spotkał ewangelicznego włódarza. Zostajemy jak on przed czasem wyzuci i ze zdrowia i z godności i z majątku. Gdy tego za mało, gdy nie przychodzimy do upamiętania, następuje śmierć i przecina tym sposobem możność popelniania występków. Umieramy. „*Lata niezbożnych*, mówi Pismo święte, *będą skrócone* ¹⁾.” Nawet w połowie nie osiągną tej liczby, jaka im była przeznaczona, gdyby byli nie według swych chuci, ale według Boga żyli. Znikną z oblicza tej ziemi i smutną tylko pamięć po sobie zostawią. Oby się póki jest jeszcze czas z tej drogi zwrócili i o zbawieniu swoim jak należy pomyśleć zechcieli!

Tem więcej, że trzecia przestroga, z tej samej opowieści o włódarzu płynąca, najuroczyściej zapewnia, iż nietylko z życia wyzuci będziemy, ale i do zdania ścisłego rachunku pociągnięci zostaniemy. „*Oddaj liczbę włódarstwa twego*.” *Redde rationem villi-cationis tuae*.” Im większą łaskawością otaczał nas Pan Bóg za życia, tem surowiej sądzić będzie po śmierci. Im więcej dobrodziejstw, przywilejów, środków zbawienie ułatwiających otrzymaliśmy podczas naszego pobytu na ziemi, tem ściślejszy okaże się względem nas rachunek wymagany na ostatecznym sądzie. Pismo święte jest w tym względzie wyraźne. „*Od każdego*, mówi, *któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, tem więcej będą chcieć od niego* ²⁾.”

Takie są przestrogi. Doniosłość ich wielka. Nam mogą być przydatne. Włódarzowi już nic nie obiecywały. Położenie jego było bez wyjścia. Po wydaniu wyroku spostrzegł to jednym rzutem oka. Co ja pocznę nieszcześliwy zawołał, do kogo się ucieknę? Naraz wszystkie środki utrzymania zostały mi odjęte. Gdy pomyśle o zebraniu, nie śmiałbym tego uczynić. Gdyby

¹⁾ Przyp. X—27.

²⁾ Łuk. XII—48.

mi kto doradzał uprawę roli, siłby mi zabrakło. Jestem w bardzo przykrem położeniu. *Sam nie wiem co uczynić?*

W ten sposób dzień i noc biadał powołany do rachunku włódarz. Był naszym poprzednikiem. To samo i w nas się odezwie, gdy się rachować przyjdzie. „Dopóki żyjemy, mówi Euzebijusz Emcezejski, przez świętą skrucę z nieżyźnej roli naszego serca, możemy jaki taki owoc na żywot wieczny otrzymać. Wolno nam podczas pielgrzymki na tej ziemi prosić o przewodnictwo kościoła, o wstawiennictwo świętych, o miłosierdzie Boga; wolno nam żebrać o łaskę zawsze z nadzieją otrzymania. Ale skoro zarząd dóbr od nas odjęty zostanie, skoro się życie doczesne zakończy, gdy już dowolnie rozporządzać nie będziemy mogli ani rozumem ani sercem, wtedy i łaska nam z pomocą nie przybędzie, i zmiana jakakolwiek w położeniu naszym niemożliwą się stanie. Środki, po które za życia sięgnąć moglibyśmy tak łatwo, usuną się przed nami bezpowrotnie. Spostrzeżemy, że i grzechu wyznać nie można, i kary uniknąć niepodobna, i przebaczenia nie ma. Dla żalu i dla nadziei brama została zamknięta na zawsze. Jakim kto wszedł do wieczności, takim pozostanie przez wszystkie wieki wieków. Uczynki jego za nim pójdą, obok niego się znajdują. Liczenie wtenczas na pomoc drugich, na wsparcie czyjekolwiek jest bezużyteczne. Poza grobem zanadto każdy sobą jest zajęty, by miał myśleć o drugich. Wiemy, Pismo święte nas zapewnia, że zaledwie sprawiedliwy uniknie potępienia. O grzeszniku i mowy tu być nie może. Napróżnoby szukał jakichkolwiek środków ocalenia. Był czas kiedy mu były podawane, kiedy mógł z nich korzystać. Czas ten przeminął, on nie korzystał. Niech ginie z własnej winy.

— Ale nie zapominajmy o włódarzu. Zrozpaczony, do wiełu niegodziwości poprzednich przydał jeszcze nową. Na szczególnie wpadł pomysł. Przed ostatecznem zdaniem rachunków, przed złożeniem w inne ręce i ksiąg i pieczęci, wezwał kilku dłużników swego pana i pozmniejszał im w zapisach liczbę zaciągniętych należności. Czynił to nie bez własnego interesu. Wiedział, że dłużnicy za takie z nimi postąpienie, nie poskąpią nagrody. Był przekonany, że go przyjmą do swych domów, gdy zostanie złożony z włódarstwa, i opatrzą w rzeczy których będzie potrzebował.

Po ziemsku wszystko biorąc, nie można odmówić temu pomysłowi trafności. Miał za sobą pewne powody, dla których zasłu-

giwał na pochwałę. Sam nawet właściciel, chociaż czuł swą krzywdę, pochwały nie odmówił. Czytamy wyraźnie: „i pochwalił pan włódcarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił ¹⁾.” Nie idzie wszakże zatem, aby ten sam pomysł był dobry w odniesieniu do nieba. Dóbr komu innemu podstępny sposóbem zabranych na uczynki miłosierdzia ofiarować nie można. Podobna jałmużna byłaby grzeszną. Sprawiedliwość wymaga, żeby takie dobra wróciły do swego właściciela. Inaczej grabieżca napróżnoby się spodziewał swych grzechów odpuszczenia. Zacheusz w tej mierze jest mu wybornym wzorem. Niech na niego patrzy. Dobra, które przeznaczył na ubogich, były jego własne. Podzielił się temi dobrami na pół z ubogimi. Co się tyczy dóbr nabytych przewrotnością, dóbr które mu się dostały czy to przez lichwę czy przez zdzierstwo, te we czwórnasób komu należało oddać. Poucza nas o tem święta Ewangelija. Tą samą drogą iść powinien każdy, kto chce zasłużyć od Pana na równe z Zacheuszem przyjęcie. Czyn, z którym wystąpił ewangeliczny włódarz, jeśli został pochwalony, to tylko dlatego, że się zalecał niezwykłą przenikliwością w odniesieniu do własnej osoby włódcarza. Pochwała rozciągnięta została tylko na przenikliwość, na umiejętność radzenia sobie w trudnem położeniu. Sam czyn, czyto przez wzgląd na niebo czy przez wzgląd na słuszość uważany, był czynem występny, nie na pochwałę, ale na karę jak najsurowszą zasługującym.

Nie dziwny się jednak, kiedy widzimy, że w Ewangelii został przytoczony. Myśl w jego przytoczeniu była wielką i ważną. Zbawicielowi chodziło o rozbudzenie w nas chęci do czynienia zabiegów życie wieczne na celu mających. Jesteśmy pod tym względem tak zwykle obojętni. Bolało to Zbawiciela i postawił nam przed oczy człowieka, który nierównie większą troskliwość okazywał, kiedy szło o rzeczy czysto ziemskie, o byt doczesny, niż okazujemy my, kiedy idzie o rzeczy niebieskie, o byt poza grobem szczęśliwy. Chciał, byśmy się dobrze nad tem zastanowili i inny obrót naszemu postępowaniu nadali. Pragnął naszego dobra i do podziałania na nas różnych używał sposobów. Korzystał z każdej okoliczności. Nawinął się zły włódarz, on w jego czynie dopatrzył strony dobrej i postawił nam przed oczy. Patrzcie powiedział: ten człowiek jest od was

¹⁾ Łuk. XVI—8.

roztropniejszy. Dopóki sobie środków utrzymania nie zapewnił, dopóty spokoju nie miał. I dzień i noc myślał. I snu i pokarmu sobie odmawiał. Jest pod tym względem pochwały godzien. Bierzcie z niego przykład i czyncie podobne zabiegi, okazujcie podobną troskliwość w zapewnieniu sobie szczęśliwej wieczności.

Jeśli pójdziecie za moją radą, znajdziecie u mnie pochwałę o wiele większą, niż znalazł włódarz wspomniany. Chciałbym żebyście poszli, ale dotąd tego nie widzę i boleję nad tem. Zmuszony jestem zawnioskować, że synowie tego świata w rodzaju swoim są roztropniejsi nad was, którzy jesteście synami światłości. Zmieńcie się, proszę was bardzo. Przypowieść, którą wam przytoczyłem, może być do tej zmiany wyborną wskazówką. Mieście ją żywo w pamięci i wyciągajcie z niej na wzór pszczołki, co tylko spostrzeżecie dla was pożytecznego. Przy końcu sam zamieściłem całej przypowieści niejako streszczenie. Z dóbr które macie, rozkazałem, byście czynili sobie przyjaciół. Udzielajcie ich ubogim, pomnąc, że takie udzielanie nieobrachowane na was sprowadzi korzyści. Te dobra nazwałem: *mamona niesprawiedliwości*. Do takiego nazwania są ważne powody. Jeśli nie wy, to wasi poprzednicy w gromadzeniu tych dóbr, niejedną popełnili niesłusznosc, niejednej dopuścili się krzywdy. Ztąd nazwa mamony niesprawiedliwości jak najwłaściwiej im przynależy. Naprawicie złe, przynajmniej w części, jeśli nie poskąpicie ubogim jałmużny. Zważcie i to, że te dobra jakkolwiek wasze, nie są waszą wyłączną własnością. Wy macie nad nimi zarząd tylko do czasu, to jest tylko do chwili rozstania się z tym światem. Potem przejdą w ręce inne, waszych dzieci lub waszych krewnych. Wyłącznym tych dóbr właścicielem jest sam Bóg. Kiedy z tych dóbr udzielacie jałmużnę ubogiemu, macie niejaki podobieństwo z owym włódarkiem w Ewangelii przytoczonym. On przyciśnięty ostatecznością użył podstępny, by sobie zapewnić środki do podtrzymania życia doczesnego służące; wy postąpcie tak samo i użycie swych bogactw, w których zawsze tkwi jakiś cień niesłusznosci, by sobie zapewnić zbawienie. Bądźcie jak on prezorni. Im więcej sobie zjednocie przyjaciół, tem lepiej dla was będzie. Kiedy was ostateczność przycisnie, kiedy w przykrem znajdziecie się położeniu, ci ubodzy, których nieraz opatrywaliście datkiem pieniężnym, wspomną sobie na dobrodziejstwo od was doznane, i swą modlitwą, swem serdecznem do Boga wołaniem ułatwią wam bądź szczęśliwe rozwiązanie trudności, bądź wejście do niebieskiego królestwa.

O! cóż to za niezrównana mieści się nauka w tej przypowieści, woła w uniesieniu jeden z tłumaczy Pisma świętego. Korzystniejszej zamiany nikt wskazać nie jest w stanie. Choćby kto najwięcej zyskiwał przy uskutecznianiu różnego rodzaju interesów, nigdy tyle nie zyska, ile zyskuje ten, kto za kilka groszy, za rzecz niewielkiej wartości daną ubogiemu, otrzymuje w nagrodę łaskę bożą, błogosławieństwo obfite za życia, a wieczność szczęśliwą po śmierci. Raz jeszcze powtarzamy, iż korzystniejszej zamiany nikt wskazać nie jest w stanie. Ta jest najkorzystniejszą, najbardziej pociągającą. „*O felix permutatio, cum temporalia permutantur aeternis* ¹⁾”

III.

Z ludźmi różnie bywa na świecie. Jedni prędzej drudzy później przechodzą do wieczności. Może się nieraz zdarzyć i tak, że ubodzy których wspieraliśmy nas przeżyją, albo też i sami nie będą z liczby wybranych. Pytanie zachodzi co się stanie z naszą jałmużną? Tyleśmy rachowali na naszych protektorów, tymczasem rachuba nas zawiodła. „Ale nie lękajmy się, woła Euzebijusz Emezejski. Dobrze jakieśmy zdziałali nie zginęło. Cośmy świadczyli, świadczyliśmy nie biednym, ale samemu Chrystusowi Panu, który w postaci biednych do nas przychodził i o wsparcie prosił. Kiedy żył na tej ziemi, był nadzwyczaj ubogim. Wielkiego miłośnika miało w nim ubóstwo. Najbliżej jego serca byli ubodzy. Po przejściu do nieba przekazał im ubóstwo jako swoją najdroższą własność. Uczynił ich tej własności spadkobiercami. Nie przestał żyć wśród nas. Ubodzy go przedstawiają. Kiedy proszą, nie oni ale on prosi. Kiedy łzy wylewają, nie oni ale on łzy wylewa. Kiedy żebrzą, nie oni ale on żebrze. Chrystusa Pana karmimy, kiedy ubogich karmimy. Chrystusowi Panu dajemy, kiedy ubogim dajemy. Chrystusa Pana odziewamy, kiedy ubogiego odziewamy. Słowem jednym, cokolwiek dobrego któremukolwiek z tych najnniejszych czynimy, to samemu Chrystusowi Panu czynimy. Ile razy ubogi z rąk naszych datek otrzymuje, tyle razy Chrystus Pan z wysokiego nieba na ten datek łaskawem okiem spogląda. Ile razy jałmu-

¹⁾ Theophilactus.

żny udzielamy, tyle razy nie ubogiego, ale Chrystusa Pana przyjażń sobie zyskujemy. Datek nasz miły jest całemu niebu. Bóg Ojciec nam błogosławi, Syn Boży wyżej nas w swoim sercu stawia, Duch święty obfity na nas łaskę zlewa. Jednamy sobie wszystkich. Ktokolwiek przebywa w niebie, staje się naszym przyjacielem. Gdy ubodzy nas przeżyją, gdy nie będą z liczby wybranych, wtedy Najświętsza Panna, cały zastęp aniołów i archaniołów, wielki poczet mieszkańców niebieskiego dworu zajmą się naszym losem, wyręczą wspieranych przez nas niegdyś ubogich, i ułatwią wejście do wiecznych przybytków. Z tej strony zatem obawy nie ma najmniejszej. Całkiem spokojni być możemy.

O jałmużnę naszą nie lękajmy się. Im hojniejszą była, tem szczęśliwsi jesteśmy. Wiele przenosiń, wiele wyrażeń i porównań znajdujemy w Piśmie świętem, które nas jak najmocniej upewniamy, że za każdy czyn miłosierdzia zostaniemy sowiec nagrodzeni nie tylko w wieczności, ale i w życiu obecnem.

I tak, kiedy nam idzie o niezmiennosc naszego losu, kiedy pragniemy, aby dotychczasowy nasz majątek nie tylko się nie zmniejszał, ale powiększał; nie żałujmy ubogiemu dać małej cząsteczki. Jej ubytek, bądźmy tego pewni, uszczerbku w naszym mieniu nie uczyni. Z naszych rąk przejdzie do rąk Chrystusowych i rozmnoży się w sposób zdumiewający. Po niejakiem czasie spostrzeżemy, że do nas wróciła napowrót, z tą tylko różnicą, że się znacznie zwiększyła. Za małą cząstkę otrzymamy część ogromną. To nagroda ziemską. Wiele majątków i wiele rodzin obok nas upadnie, my zostaniemy. Jałmużna nas utrzyma. Ci co upadli byli głuchymi na wołanie nieszczęśliwych. Żalowali cząstki, przeto stracili wszystko. Nie kto inny, tylko sami sobie winni. Nie stosowali się do rozkazu Pana, zatem poszło, że Pan ich ukarał. Z nami postąpił inaczej. Za posłuszeństwo nagroził nas błogosławieństwem. Nie jesteśmy w potrzebie, bośmy o ubogim pamiętali. I na nas i na nich ziścił się ów wyrok Pisma z góry zapowiadający, „*że kto daje ubogiemu, nie zubożeje, kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał* ¹⁾.”

Nieocenioną rzeczą jest jałmużna. Ulgę przynosi nawet smutkowi i udręczeniu wewnętrznemu. Więcej powiem, ona smutek i udręczenie całkiem z człowieka usuwa. Czujemy, że po udzieleniu jałmużny zaszła w nas zmiana. Rozradowaliśmy zne-

¹⁾ Przyp. XXVIII—27.

kane serce bliźniego, przeto radość zjawiała się i w nas. Sprawił to dobry uczynek. Zbawiciel nie chciał, byśmy dłużej cierpieli, skorośmy cierpiącemu z pomocą pośpieszyli. Promyk błogiej nadziei do naszego serca wpuścił. To co nas przygniatało, co nam przykrość sprawiało, albo na stronę ustąpiło, albo przekształceniu uległo. Jesteśmy z siebie zadowoleni, bośmy sobie postąpili wedle Pańskiego rozkazu. „*Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego; w dzień zły wybawi go Pan* ¹⁾.”

Inna jest jeszcze własność jałmużny. Kiedy jej udzielamy, z położenia pełnego niebezpieczeństw zwyczajko wyjść możemy. W sam czas zjawi się ratunek upragniony. Spadnie jakby z nieba. Zdziwi nas nie pomału. Nam się zdawało, że nasz datek przeszedł niepostrzeżenie. Był niewielki i potrzeby ubogiego w zupełności nie zaspakajał. Najwięcej jeśli wystarczył na jednorazowy i to bardzo skromny posiłek. Samiśmy o nim zapomnieli. Tymczasem ten, który otrzymał, nie zapomniał. Pamięć o nim pod sercem nosił. Przyszła chwila kiedy i nas w wielkim niebezpieczeństwie ujrzał. Nie wiele brakowało, żebyśmy w przepaść upadli. On z pomocą pośpieszył, gorące modły do Boga posłał i z grożącego niebezpieczeństwa wyrwał. Za miłość miłością odplacił. Na sobie samych poznaliśmy prawdę tych słów Ekklezyjasty pańskiego. „*Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi odewszego złego* ²⁾.”

Gorzej jest z nami, gdyśmy podlegli śmierci przez grzech. Nad trupem naszej duszy straszny zawisł ciężar. Jesteśmy pod groźbami bożego gniewu. Nieszczęście nadzwyczaj wielkie. Przewyższa wszystko cokolwiekbyśmy pomyśleć mogli. Jałmużna i w tym przypadku jest skuteczna. Nie ociągajmy się z jej udzieleniem. Ten ubogi, którego za pośrednictwem jałmużny z ucisków niedoli uwolnimy, poda nam zbawczą rękę. Jego modlitwa wyjedna dla nas ducha pokuty, skłoni do szczerego wyznania grzechów popełnionych, przywróci przyjaźń bożą i to życie łaski, któregośmy się sami w skutek wykroczeń byli pozbawili. Zmartwychwstaniemy i z radością zawołamy, „ *iż jałmużna od śmierci wybawia i ona jest która oczyszcza grzechy, i czyni że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny* ³⁾.”

¹⁾ Psalm. XL. I.

²⁾ Ekkł. XXIX—15.

³⁾ Tob. XII—9.

Z równą otuchą na jałmużnę powoływać się możemy, kiedy nas przeraża myśl, że z powodu wielkich win zaciągniętych przed Bogiem, nie będziemy w stanie wypłacić się jego sprawiedliwości. Nic nas w tem położeniu tyle nie wesprze, ile jałmużna. Chodzi tylko o jej spełnienie. Ubogi, który do nas z prośbą przybywa, jest w obawie. Łada chwila za długi, które zmuszony był zaciągnąć, wyrokiem sądu zostanie do więzienia wtrącony. Uczynimy litość nad nim. Poratujmy go w nieszczęściu. Jałmużna w ten sposób wyświadczona stanie się pewnego rodzaju naszym odkupieniem. Biedny, którego wesprzemy, który naszą jałmużną zaspokoi ciężące na nim długi, spełni względem nas do pewnego stopnia to samo dobrodziejstwo, jakie względem ludzkości całej spełnił oczekiwany od wieków Zbawiciel, Jezus Chrystus. My go wybawimy z niewoli długów, on nas wybawi z niewoli win. I z niego i z nas obawa ustąpi, a jej miejsce otucha zajmie. O przerażeniu już mowy nie będzie. Myśl się uspokoi. Pomiedzy ciężarem win i ciężarem sprawiedliwości równowaga się zjawia. Będzie to kwit zapewniający o spłaceniu naszych długów duchowych. Mała rzecz tak ważny dokument nam wyjedna. Uszczęśliwieni z jego posiadania i sobie i drugim powtarzać nie przestaniemy owego zdania proroka: „*Grzechy twoje jałmużnami odkupuj* ¹⁾.”

Podobnie się rzecz ma, gdy jesteśmy bliźcy rozpacz, gdy czujemy, żeśmy przebrali miarę we wszelkiego rodzaju występkach. Ucieczka do jałmużny jest tu środkiem jedynym, skutecznie zaradzić mogącym. My swoją jałmużną pokryjemy nagość ubogiego, a on w zamian przez swoje błaganie, przez swoje za nami wstawiennictwo, słowem, przez swą miłość zasłoni nas przed pociskami bożego gniewu. Uspokoimy się, gdy sobie takiego rzecznika zyskamy. Pomimo naszej nędzy moralnej, pomimo strasznych wyrzutów sumienia, do serca nam nadzieja wstąpi. Sprawdzi się na nas co książę Apostołów wyrzekł, pocujemy jak najwyraźniej „ *iż miłość zakrywa wielkość grzechów* ²⁾.”

Nie rozstawajmy się z jałmużną i w ostatecznej chwili żegnania się z tym światem. Jest to chwila straszna, chwila ucisku wielkiego. Jeśli przez ciąg życia doznawaliśmy dobrodziejstw jałmużny, to przy śmierci jej dzielność nie mniejszą się okaże. Biedni przez nas wsparci myślą przy naszym łożu staną i pod-

¹⁾ Dan. IV—24.

²⁾ I Piotr IV—8.

czas kiedy krewni zajmować się będą przynoszeniem ulgi ciału, oni zajmą się niesieniem ulgi duszy, błagając Boga gorąco, by nam przebaczyć raczył liczne i ciężkie przewinienia nasze. Z radością spostrzemy, że sprawa naszych rachunków przed Bogiem, takim pośrednictwem poparta, pomyślny obrót bierze. Nie opuszczają nas ci maluczy przyjaciele nasi, dopóki nam swem błaganem łaski wiekuistego szczęścia nie wyjednają. Ich miłością otoczeni nie zginiemy, bądźmy pewni tego. I każdy z osobna i wszyscy razem zapukają do bożego miłosierdza i swem wstawienictwem jakby na swych barkach wprowadzą nas do pałacu niebieskiego króla, pomieszczą w przybytkach nie zrównanem szczęściem przepełnionych, w przybytkach ani pod względem czasu, ani pod względem przestrzeni granic nie znających. „*In aeterna tabernacula.*”

O! cóż to za wzniosła, co za pocieszająca nauka. Ci ubodzy, mówi święty Grzegorz, których po placach publicznych spotykamy, którzy się do nas z nieśmiałością przybliżają i swe potrzeby przedstawiają, są tak potężnymi orędownikami. Więcej nam ofiarują, więcej nam dać są w stanie, niż w skutek swych prośb od nas otrzymali. Nie wbijajmy się w pychę, kiedy ich wspieramy. Ten nasz datek, ściśle rzecz biorąc, nie jest łaską niższemu wyświadczoną, ale hołdem wyższemu od nas należnym, hołdem za to okazany, że nad nami swoją opiekę rozciągnął i wejście do niebieskiej krainy ułatwił.

Przejmujemy się tą nauką, bierzmy ją do serca, godna jest umiłowania jak największego. Pożytków, jakie na nas spływają z jałmużny, pomimo chęci wyliczyć wszystkich niepodobna. Dotknęliśmy zaledwie małej ich części. Każdy z nas po rozpatrzeniu się w życiu swoim odnajdzie ich nierównie więcej. Jednych sam na sobie doświadczył, o drugich słyszał z ust wiarogodnych. Z przeczeniem rzadko się spotkał. Ten chyba przeczył, kto wprost był nieprzyjacielem tego świętego obowiązku. Inni oświadczały się za jałmużną. Na poparcie swych przekonań mieli zawsze w pogotowiu mnóstwo dowodów, mnóstwo przykładów bądź z chwili obecnej, bądź z czasów dawniejszych. Co na kogo więcej działało, co silniej przemawiało, to w danym razie podejmowali.

Gdy szło o przypomnienie, że każdy nasz datek ofiarowany ubogiemu sam Pan Jezus przyjmuje, i za ofiarowany sobie uważa, to nie mogli pomiędzy innemi pominąć zdarzenia, jakie miało miejsce w wieku czwartym z Marcinem świętym, późniejszym

biskupem turoneńskim. Nadzwyczaj dobrego serca był ten człowiek. Za młodu służył wojskowo. Pochodził z rodziców pogańskich. Z nauką naszego Zbawiciela poznał się dopiero później. Poznawszy pokochał ją całą duszą. O czym się dowiedział z katechizmu, to pragnął zaraz w czyn zamienić. Jeszcze przed przyjęciem chrztu, przy wjeździe konno do miasta Ambii, spotkał ubogiego, całkiem prawie odzieży pozbawionego. Było to podczas ostrej zimy. Towarzysze, z którymi jako żołnierz razem jechał, nie zwrócili uwagi na biedaka. On sam zbywających rzeczy przy sobie nie miał; ale miłość mu doradziła, by i z tych rzeczy których sam potrzebował, cośkolwiek ubogiemu udzielił. Długo się nie namyslał, za miecz chwycił i połowę własnego płaszcza odciawszy ubogiemu podał. Od zimna, a może i od śmierci nieszczęśliwego ocalił. Wielkiem sercem tego czynu dopełnił. Śmiech współtowarzyszy za nic sobie miał. Nagroda go nie minęła. Zaraz nocy następnej jakby na jawie Zbawiciela ujrzał swym płaszczem odzianego. Zbawiciel był w gronie swych wybranych, w gronie aniołów i archaniołów. Z zadowoleniem na płaszcz spoglądał. *Patrzcie, mówił, tym płaszczem opatrzył mnie Marcin, katechumen jeszcze. „Martinus adhuc catechumenus hac me veste contexit”¹⁾.*

Widzenie po chwili znikło, ale pamięć o sobie w sercu Marcina na zawsze wyrzyło. Opowiadał je współczesnym, doszło i do potomnych. Dziś kiedy po tylu wiekach, zebrani w tym domu bożym przypominamy sobie i Marcina i czyn jego, nie w innej myśli to czynimy tylko w tej, byśmy się utwierdzili w przekonaniu, iż cokolwiek jednemu z tych najmniejszych ofiarujemy, to samemu Chrystusowi Panu ofiarujemy, sam Chrystus Pan przyjmuje, od samego Chrystusa Pana nagrodę otrzymamy za życia w postaci błogosławieństwa zarówno na duszę jak i na ciało nasze rozciągniętego, po śmierci w postaci nigdy skończyć się nie mającej szczęśliwości pośród wybranych pańskich, pośród aniołów i archaniołów, pośród Trójcy Przenajświętszej.

III.

Nie byłoby dziwnem wcale, gdyby kto po tem wszystkiem cośmy dotąd powiedzieli o jałmużnie, o pożytkach z niej pływ-

¹⁾ Brewijarz.

nących, wystąpił z pewnego rodzaju zarzutem. Jeśli już nie co innego, to bogactwa mogłyby mu ten zarzut nasunąć. Raz sły-szy, że są rzeczą złą, kiedy się ma na względzie ich początek lub skutki, drugi raz znowu, że są rzeczą dobrą, kiedy się obracają na wsparcie ubogich. Kto je posiada, prócz wygód i przyjemności, jakich mu dostarczyć są w stanie, zapewniają jeszcze łatwiejszą możność dostania się do nieba. Ubodzy zatem są podwójnie nieszczęśliwi. Nie tylko, że cierpią niedostatek przez czas swego pobytu na ziemi, nietylko że im zbywa na najkonieczniejszych potrzebach do życia, ale co boleśniesz, to to, że nie posiadając bogactw, są tem samem pozbawieni środków mogących im ułatwić bądź pozyskanie łaski, bądź dostą-pienie nieba.

Zarzut, jak widzimy, nie zdaje się być bez podstawy. Po-wierzehownie rzecz biorąc, mógłby nawet niejednego na swoją pociągnąć stronę. Broni bogactw, dla wielu, bardzo wielu nie-zrównany urok mających. Podstawa jednak, na której się wspie-ra, nie jest tak silna, jakby z pierwszego wejrzenia sądzić na-leżało. Przy baczniejszej uwadze można się w niej dopatrzyć strony bardzo słabej. Idzie tylko o to, aby tę uwagę nie tyle na bogactwa zwracać, ile na ludzi którzy te bogactwa w swych ręku posiadają. Weźmy człowieka niezamożnego, stosunkowo nawet ubogiego. Ten, zdawałoby się, od jałmużny jest wolny. Sam nie wiele albo mało co posiada. Myśleć o dawaniu byłoby mu niezmiernie trudno. Z tem wszystkiem jednak, on bezporó-wnania więcej daje, niż dają ci którzy obok niego postawieni, są bogaczami w całym tego słowa znaczeniu. Co mówimy, to z doświadczenia czerpiemy. Prawdą jest niezbitą, że częściej można się spotkać z istotnem uczuciem miłosierdzia w lepiance ubogiego, niż we wspańiałym pałacu człowieka we wszystko aż do zbytku obfitującego. Ubogi ma nie wiele pieniędzy, ale wiele miłości. Gdy idzie o stwierdzenie jej czynem, o pokazanie ze-wnętrzne, potrafi z tej szczupłej części, którą posiada, i siebie wykarmić, i drugiemu od siebie biedniejszemu cośkolwiek na pożywienie udzielić. Bardzoby na tem cierpiał, gdyby tego nie uczynił. Serce jego żadną miarą nie mogłoby znieść widoku nę-dzarza głodem przyciśnionego albo już z głodu umierającego. Chętnie mu z pomocą przychodzi. Jak może i czem może, tem się dzieli. Zaskłęb ma wielką!

Bogaczowi tymczasem zdobyć się na coś podobnego bywa bardzo trudno. Pod wykwintnem odzieniem, pod wyszukaną

grzecznością nosi serce z kamienia, i twarde i zimne. W nagłą potrzebę drugiego wnikać nie usiłuje. Do takich ofiar ze siebie nie jest zdolny. Na własną osobę, na zaspokojenie jej potrzeb, jej wygod i przyjemności, uwagę ma zwróconą głównie. Baczność w tym względzie posuwa aż do przesady. Prędzejby się zgodził na głodową śmierć drugiego, niż na ujęcie sobie jakiej takiej bagatelki. Są to charaktery znikczemniałe, natury bardzo nisko upadłe, dusze wszelkich szlachetnych uczuć pozbawione. Z bogactw swych ani na teraz ani na później prawdziwego użytku robić i nie chcą i nie umieją. Bogactwa posługują im raczej do zguby, niż do szczęścia. Wina nie w bogactwach, ale w nich spoczywa. Mogąc ułatwić, utrudnili sobie zbawienie. Prawdziwie biedni, prawdziwie politowania godni!

Obok nich znajdują się inni, o wiele liczniejsi. Z niemałym wysiłkiem przychodzi im podtrzymać i siebie i rodzinę swoją. Pracują ciężko. Dosyć spojrzeć na ich ręce od pracy stwardniałe. Co jednego dnia zarobią, to drugiego wydać muszą. Ani na smaczniejsze pożywienie, ani na lepsze odzienie zdobyć się nie są w stanie. Prawie zawsze w łachmanach chodzą, niemal ciągle suchy chleb z trochę wody za pokarm im służy. Sądziłbyś, zważywszy to wszystko, że jeśli gdzie to u nich uczucie miłosierdzia bardzo jest stępione. Tymczasem, o dziwy! rzecz się ma inaczej. Własna potrzeba z wielkim mozółem zaspakajana, przypomina im żywo potrzebę drugich. Chętnie jej zaradzić usiłują. Od własnych ust odejmują i tym biedakom dają. Szlachetne serce do szlachetnego czynu pobudza. Więcej w sobie radości czują, większe zadowolenie mają, gdy się z drugimi podzielili, niż gdyby sami byli spożyli. Dusze to wzniosłe, czyn ich prawdziwem można nazwać bohaterstwem. Nieraz mieliśmy szczęście własnymi oczyma na nich patrzeć i do błogosławieństw biedaków przez nich wspieranych nasze błogosławieństwo przyłączać.

Nie pomijajmy żadnej okoliczności w rozbieranym przez nas zarzucie. Nie mówimy, żeby wszyscy takimi byli. Ale są pomiędzy bogatymi i to dosyć znacznej liczbie, którzy nie tylko nie udzielają jałmużny, ale nawet prośby o nią znieść nie mogą. Uszy ich bardzo cierpią, serce bardzo się oburza, gdy ubogi swe usta otwiera i o wsparcie błaga. Zzymają się, gdy głos jego usłyszą. Byliby bardzo wdzięczni, gdyby kto z przed ich oczu tego natręta jak najdalej usunął. Nieraz sami publicznie z tem swoim usposobieniem głośno się oświadczają.

Propozycy mitygujących nigdyby nie przyjęli. Są pod tym względem niewzruszeni. Wiedzą o nich i ubodzy, i chętniej zwracają swą prośbę do ludzi niezamożnych. Pewniejsi są u tych ostatnich wysłuchania. Datek będzie mały, ale z serca pochodzący. Przyjmą go i wielkiem „*Bóg zapłać*” podziękują.

Przytoczmy kilka szczegółów rzecz bardziej wyświetlających. Weźmy naprzykład kapitalistę lub właściciela większych posiadłości. Odpowiedź jaką dadzą ubogiemu można naprzód uformować. Datek od nich bywa rzadki. Gdy się nań zdoberą, to z gniewem go udzielają. Pragną, żeby cały świat o nim wiedział. Najczęściej zbywają zapewnieniem, że nie mają nic do dania, że na własne potrzeby im nie wystarcza. Inny jest całkiem sposób obejścia się z ubogim, jakiego rzemieślnika lub jakiej kobiety i rodziną obarczonej i stosunkowo biednej. Gdy się do nich ubogi zbliży, nie odepchną go od siebie. Co mają, tem się podziela. Gdy zastanie ich przy obiedzie, nie odmówią i jemu pewnej cząsteczki. Posilą, bo wiedzą, że głód jest rzeczą straszną, mocno doskwierającą. Cząstka, którą dadzą, może będzie ostatnią, ale ich nadzieja ożywia, że sobie znów zarobią. Dobre serce dobrą radę im nasuwa. Są to ludzie według Boga. *Miłosierdzia dostąpią, bo miłosierdzie czynią. „Beati.”*

Zdarza się i tak, że pan znacznej fortuny nie ma komu z krewnych przekazać swego mienia. Albo poumierali albo się w różne strony porozchodzili. Sam w lata posunął się bardzo. Śmierć zapuka lada chwila. Rozstanie się z bogactwami jest nieuniknione. Moznaby, póki jest czas, dawaniem jałmużny zaskarbić sobie przyjaciół, ale cóż, kiedy ów pan i myśleć o tem nie chce. Nawet małej cząstki nie daje. Ubogi zawsze od niego z odprawą odchodzi. Rzecz dziwna, a jednak prawdziwa. Świadczy o nikczemności serca ludzkiego, przywiązaniem do mamony opamiętanego. Jakże szlachetnie, jak prawie bosko wygląda przy podobnym bogaczowi biedny wyrobnik, który pomimo niemałej liczby własnych dzieci, porwany uczuciem miłosierdzia, bierze bez wahania do domu swego dziecię znalezione na ulicy. Dzień cały na mozolnej pracy strawił, wieczorem na spoczynek wracał, tę ofiarę wyrodných rodziców napotkał i nie dozwolił, aby marnie zginęła, podjął i pod własny dach zaniósł. Takiego serca trudno nie uczyć. Wiedział że dzieci są w domu, wiedział że nie mają wiele, pomimo to wziął. Tak mu doradziła miłość. Wołał ostatni kęs chleba ciężko zapracowany oddać, niż się nieludzkim okazać. Wielki Boże! jakże się dziwne rzeczy

na świecie dzieją. Ten, o którym myśleliśmy że jest szczęśliwy, na politowanie zasługuje. Bogactwa, w jakie opływa, nietylko mu do prawdziwego szczęścia nie pomagają, ale owszem przeszkodą są niemałą. Byłby lepszym pewno, gdyby ich nie miał. Gdy się nad jego losem zastanawiamy, zarzutu, jakiśmy na początku postavili, rzec się musimy. Nie ubogi ale bogaty jest nieszczęśliwym. O czem bogaty wśród swych bogactw zapomniał, o tem ubogi pomimo swego ubóstwa dobrze pamięta. Pierwszego nie-pamięć czyni nieczułym, drugiego pamięć czyni bardzo uważnym. Pierwszy dobrowolnie wyzuwa się z nieba, drugi swoją zabiegliwością nabywa niebo. Pierwszy wymawiając się od jałmużny, pozbawia się samowolnie nagrody, drugi udzielając jej według swej małuczkiej możności, zyskuje nagrodę. Mogli obadwa ją otrzymać, a nawet bogaty mógł łatwiej; tymczasem pokazało się, że otrzymał ją ubogi, otrzymał ten, któremu zbywało na środkach ułatwiających jej otrzymanie. Rzecz dziwna, a jednak prawdziwa, w bardzo wielu przypadkach.

Jedna jeszcze uwaga. Są ubodzy, którzy pomimo chęci nie mają nic do dania. Serceby dało, ale ręce nie mają po co sięgnąć. Widzisz że chcą, ale nie mogą. Słuchają twych uzaleń chętnie, z największą uwagą. Każde twoje słowo znajduje w nich oddźwięk. I twarz i cała ich postawa świadczy o tem. Czujesz że takie współczucie ulgę tobie przynosi. Byłbyś wdzięczny i za taką pomoc. Ale oni na niej nie poprzestają. Po zastanowieniu się nad tem coś powiedział, myślą o uldze skuteczniejszej. Z twą prośbą udają się do kogo innego. Nie mogli ci dać swych pieniędzy, to ci ofiarują swe usługi. Wstawiają się za tobą. Czasem ich wstawiennictwo bierze pomysłny obrót, czasem pełźnie na niczem. Ofiara jednak jaką uczynili jest wielka. Dali ci wszystko, co dać mogli. Na taką ofiarę i Bóg i ty musisz bardzo wdzięcznem okiem patrzeć. Widzisz życzliwość dla siebie, widzisz zainteresowanie się twą sprawą. Nie możesz nie cenić takiej jałmużny. Byłbyś bardzo przewrotnym, gdybyś ją sobie lekceważył. Taka jałmużna jest niezmiernie szlachetnej natury. Zobowiązuje mocno.

Niekiedy po wypowiedzeniu, co ci na sercu ciąży, czem jesteś zmartwiony, lub czego potrzebujesz, zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi, zamiast słów uspakajających, spostrzegasz w oczach łzy. Łatwy ztąd wyprowadzisz wniosek, że rady i pomocy innej, osoba, przed którą się wynurzyłeś, dać ci nie może. Jej serce współboleje nad twoją niedolą, chciałoby jej zapobiedz, ale siły

jakiemi rozporządza są niedostateczne. Za dowód gotowości w ofiarowaniu ci swych usług przyjmij łzy i rozwesel swe serce przygnębione uciskiem. Taka pomoc ma też swoje znaczenie, i skuteczniej nieraz radzi, niż pomoc materyjalna. Kto jest człowiekiem serca, za jałmużnę serca podziękuje gorąco, i nierozstanie się nigdy z przekonaniem, że bardziej ubodzy niż bogaci są skłonni do świadczenia uczynków miłosierdzia, że nie tyle bogactwa, ile serce dostarcza środków ułatwiających i sprowadzenie na siebie błogosławieństwa za życia, i pozyskanie nieba po śmierci.

Nie smućcie się przeto dusze dóbr doczesnych pozbawione, gdy słyszycie o jałmużnie i pożytkach z jej dawania płynących. Wy równie jak bogaci, a nawet więcej jak bogaci, i możecie stać się uczestnikami tych pożytków, i po większej części staje się. Wasze serce nie zaślepione *mamoną niegodziwości* jest lepsze. Idźcie za jego popędami, pomnąc, że nie wielkość datku, ale wielkość serca czyni jałmużnę i Bogu miłą i biednemu pożądaną. Mały pieniążek włożony do skarbony w kościele jerozolimskim przez ubogą wdowę więcej zaważył przed Bogiem, niż znaczne ofiary wkładane przez pysznych faryzeuszów. Gdybyście nawet nic nie dali z powodu swego ubóstwa, to sama chęć dania przez wszystko wiedzącego Boga stawia się wysoko i otrzyma właściwą sobie nagrodę. Zostaniecie porównani z tymi, którzy dali wiele. Oni dali bo mogli, wyście nie dali bo wam niemożność stanęła na przeszkodzie. Wewnętrznie, w odniesieniu do Boga, zarówno wy jak i oni opatrzyliście ubogiego jałmużną. Chrystus Pan zarówno wasz jak ich datek przyjął. Jednakowe do jego przyjaźni macie prawo. Przy żegnaniu się z tym światem, przy wstępowaniu do wieczności nabycie tego prawa okaże się rzeczą bardzo cenną. Przyjaciele, których sobie waszym datkiem zjednaliście, bez waszego do nich odwoływania się, wspomną sobie na zasługi niegdyś przez was położone, i z całą gorącością swych serc, z całą siłą swego wstawiennictwa poprą przed Sędzią Najwyższym wielką sprawę waszego zbawienia, przełamia trudności jakieby się jeszcze spotykały, i wprowadzą was do przybytków wiecznem szczęściem przepelnionych. Jest to najpożądany owoc jałmużny, najdzielniejsza pobudka do jej podejmowania. Obyśmy przez całe życie i tej pobudce powolnymi się okazywali i ten owoc w końcu otrzymali. Sobie i Wam, bracia najmilsi, takiej nagrody z serca całego życzę. Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Jałmużnie.

1. Pismo święte.

„Kto naśladuje sprawiedliwości i miłosierdzia: najdzie żywot, sprawiedliwość i chwałę.” Przyp. 21 21.

* * *

„Kto daje ubogiemu, nie zubożeje: kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał.” Przyp. 28. 27.

* * *

„I ubogiemu ściągnij rękę twoją, aby się wykonało ublaganie i błogosławieństwo twoje.” Ekkł. 7. 36

* * *

„Nie leń się nawiedzić chorego, bo ztąd w miłości będziesz utwierdzony.” Ekkł. 7. 39.

* * *

„Czyn dobrze sprawiedliwemu, a odniesiesz zapłatę wielką, jeśli nie od niego, pewnie od Pana.” Ekkł. 12. 2.

* * *

„Nie dobrze się dzieje temu, który ustawiczny jest we złościach i który jałmużny nie daje.” Ekkł. 12. 3.

* * *

Ofiara sprawiedliwego jest przyjemna, a pamiątki jej Pan nie zabaczy.” Ekkł. 35 9.

* * *

„Jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest która oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny.” Tob. 12. 9.

* * *

„Gdy będziesz żał zboże na swem polu, a zapomniawszy snop zostawisz, nie wrócisz się abyś go wziął: ale przychodniowi i wdowie i sierocie wziąć dopuścisz. Abyć błogosławił Pan Bóg twój we wszelkiej robocie rąk twoich.” Deuter. 24. 19.

„Jałmużna męża jako pieczęć u niego, a uczynność człowieka zachowa jako żrenicę.” Ekkł. 17. 18.

„Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim i nagrodę jego odda mu. Przyp. 19. 17.

„Rzucaj chleb twój na wody ciekące, bo po długim czasie najdziesz go.”

„I poznałem że nie masz nic lepszego jako weselić się, a czynić dobrze za żywota swego.” Ekkł. III. 12.

„Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzie otrzymają.” Mat. 5. 7.

„A ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych to małych kubek zimnej wody tylko w imię ucznia: zaprawdę powiadam nie straci zapłaty swojej.” Mat. 10. 42.

„Dawajcie, a będzie wam dano, miarę dobrą i natłoczoną, i potrzebą, i opływającą dadzą na łono wasze.” Łuk. 6. 38.

„Kornelijuszu, wysłuchana jest modlitwa twoja, i jałmużny twoje wspomniane są przed Bogiem.” Dzieje Apost. 10. 31.

„Kto skąpo siewie, skąpo też żąć będzie; a kto siewie w błogosławieństwie, w błogosławieństwie też żąć będzie.” II Kor. 9. 6.

2. Ojcowie Święci.

„Jałmużna, czyniących ją do nieba wprowadzi, jest bowiem cechą szczególną i przez odźwiernych nieba dobrze znaną. Miłosierdzie sprawiło, że Bóg na ziemię zstąpił, że się człowiekiem stał; jakoż nierównie łatwiej przyjdzie mu człowieka do nieba wprowadzić; wielka bowiem jest moc jego. Jeśli jałmużna nas pozna i Bóg nas pozna, jeśli jałmużna nie pozna i Bóg nie pozna, powie nam: nie znam was.” Ś. Jan Chryzostom. hom. 36.

„Kto daje jałmużnę jak dawać powinien, ten się odrywa od przywiązania do bogactw; kto się odrywa od przywiązania do bogactw, ten wyrzyna ze siebie korzenie złego.” Ś. Jan Chryzostom.

„Pokuta bez jałmużny martwą jest, jałmużna jej dodaje ducha, jałmużna sprawia, że się wznosi wysoko aż do nieba.” Ś. Jan Chryzostom.

„Nie uprzy dnia złego, kto za dni dobrych opatrywał ubogiego. Uprzy dzień zły, kto bez wstawienictwa ubogich przyjdzie na dzień sądu. Nie utrzyma się skarga, jeśli oskarżonego ubodzy bronić będą.” Ś. Piotr Chryzolog. Ser. 14.

„Czem dusza jest dla ciała, tem jałmużna jest dla postu.” Ś. Piotr Chryzolog.

„Nietylko zabranie rzeczy nieswoich, nietylko chęć zagarnięcia cudzego, ale i brak miłosierdzia może się stać przyczyną naszego potępienia.” Ś. Jan Chryzostom.

„O wielkości jałmużny nie wnosi się z wielości pieniędzy, lecz z gotowości dającego. Wiemy, bo nas o tem zapewnia Pismo święte, że i kubek zimnej wody i dwa małe pieniążki, dających wysoko u Pana postawiły. Zatem idzie, że i ten co ma mało, wielką jałmużnę dać może, skoro ją da sercem ochoczem, skoro na większą go nie stać.” Ś. Jan Chryzostom.

„Dobrodziejstwa drugim świadczone, wracają się do świadczących. I tak, jeśliśmy dali co głodnemu, dobrześmy zrobili dla siebie samych, wróci się do nas nasz datek o wiele zwiększony.” Ś. Bazyli. hom. 6.

* * *

„Ja jestem najpierwsza z córek królewskich: jeśli mnie przyjaciółką mieć będziesz, ja cię przed oblicze króla zaprowadzę. Nikt bowiem nie ma u niego takich względów, jakie ja mam. Jam sprawiła, że on się stał człowiekiem, że zbawił ludzi.” Ś. Jan Jaluźnik, o jałmużnie.

* * *

„Nie przypominam sobie, mówi święty Hieronim, abym gdzie czytał, że złą śmiercią umarł, kto chętnie czyny miłości podejmował, ma bowiem wielu pośredników, a niepodobna, aby prośby wielu nie zostały wysłuchane.” Ś. Hieronim do Nepocyjana.

* * *

Wielkie z jałmużny mamy korzyści i w tem i w przyszłym życiu. Kiedy ją dajemy, nawet pomimo naszej chęci sławę u ludzi zyskujemy, a po śmierci w wiecznych przybytkach nagrodę sobie gotujemy, nagrodę z niczem co jest na ziemi porównać się nie dającą.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Jałmużna jest jak światło, co na wsze strony jasne promienie rozrzuca. Skoro światło zaświeci, ciemności ustępują; podobnie skoro jałmużna przemówi, winy nasze u Boga przebaczenie znajdującą.” Ś. Bonawentura.

* * *

„Nic ze sobą nie zabierzemy, gdy na tamten świat pójdziemy; jałmużna tylko, jeśliśmy ją czynili, pójdzie za nami.” Ś. Ambroży.

* * *

„Jałmużna to samo niemal sprawia co i chrzest, dla tego ty, który ją dajesz, bardziej dziękuj Bogu, niż dziękuj tobie ten, który ją przyjmuje.” Ś. Hieronim.



III

K a z a n i e

O

J A Ł M U Ż N I E.

(1879 R.)



Kazanie

O

JAŁMUŻNIE.

SPOSÓB DAWANIA JAŁMUŻNY.

(1879 R.)

—♦♦♦—
*„Cum facis eleemosynam, noli tuba
canere ante te, sicut hypocritae faciunt
in synagogis. Ut sit eleemosyna tua in
abscondito: et pater tuus, qui videt in
abscondito, reddet tibi.” Mat. VI—2. 4.*

*„Gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed so-
bą jako obłudnicy czynią w synagogach. Aby
jałmużna twoja była w skrytości: a Ojciec
twój, który widzi w skrytości, odda tobie.” Mat.
VI—2. 4.*



ażda rzecz ma swój sposób, którym się dokonywa. Nie-
zachowanie odpowiedniego sposobu przy wykonywaniu
tej lub owej rzeczy wiele ujmuje z jej wartości. Pewnik ten jest
ogólny. My w tej chwili mamy na myśli jałmużnę, jeden z uczyn-
ków miłosierdzia. Kto go podejmuje, bardzo na tem zależy, aby
w sposób przez religiję wskazany podejmował. Słowa Pisma świę-

tego, któreśmy przed chwilą przytoczyli, jasno ten sposób wypowiedziana. Jak wszystko co dobrego czynimy, tak i jałmużnę każą nam czynić przez wzgląd na Boga. Nie próżna chwała ludzka, ale wola boża ma nas pobudzać do wspierania biedniejszych braci naszych. Chęć pokazania się przed ludźmi, chęć otrzymania od nich poklasku, chęć narobienia rozgłosu, winny być wykluczone z naszego serca i przy powzięciu zamiaru i przy jego wykonaniu. „Gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w synagogach. Aby jałmużna twoja była w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie ¹⁾.”

Augustyn święty w księdze dziewiątej o „Mieście Bożem” podaje nam określenie tej niezmiernie ważnej czynności. Zapewnia, że ona niczem innem nie jest tylko chwalebne poruszeniem serca nad niedolą bliźniego. Dodaje nadto, że to poruszenie, gdy możność jest po temu, skłania nas byśmy niedoli zaradzili, by bliźni nasz nie cierpiał. Zastrzega także, aby serce samo się nie rządziło, ale jak w wielu innych przypadkach, tak i w tym rozum na pomoc przywoływało. Co przedsięwzięcie w odniesieniu do bliźniego, niech przedsięwzięcie za poradą rozumu. Wiara naturalnie ma być naczelnym kierownikiem. Pod jej działaniem serce się winno poruszać, a rozum odpowiednio do wymagań wiary poruszenie w czyn zamieniać. „*Eleemosyna, quantum spectatur in nobis, est alienae miseriae in corde nostro compassio, qua, si possumus, subvenire compellimur; servit autem iste motus rationi* ²⁾.”

Jasne jest to określenie Augustyna świętego. Był pasterzem dusz, chodziło mu bardzo o ich zbawienie. Co sam czuł, jak rozumiał, to w drugich przelewał. O jałmużnie w najobszerniejszym znaczeniu myślał, kiedy to określenie wypowiadał. Nie sam datek materalny z kilku lub kilkunastu groszy złożony, ale wszystko co pod jałmużnę podciągnąć się daje, wszystko co dla bliźniego świadczyć możemy, jego niedolą poruszeni, chciał tem określeniem objąć. I ciało i duszę miał na względzie. O potrzebach obojgą pamiętał. Do serca się zwrócił, w sercu początek upatrzył owej szlachetnej skłonności, która nas że tak powiem popycha do przyjsia z pomocą drugiemu, ile razy tego wymaga smutne jego położenie. Wiedział, że są ludzie niegodni tej pomocy, że są oszuści usiłujący niewłaściwie wyłudzić datek komu

¹⁾ Mat. VI—2.

²⁾ Augustyn.

innemu należny, i dlatego zalecił, aby rozum wspólnie z wiarą pilnie roztrząsał i przedłożoną prośbę i szlachetny popęd serca. Obok objaśnienia, czym jest jałmużna, nie omieszczał dodać, czego potrzeba, aby była dobrą. Wielką nam przysługę wyświadczył!

Gdy słowa Chrystusa Pana o jałmużnie wyrzeczone z jego objaśnieniem zestawimy, łatwiej nam przyjdzie zrozumieć: jak się zachować powinien dający przy dawaniu, ilorako rzecz czy to materialna, czy moralna może być dana; kiedy w ogóle, a kiedy w szczególności jesteśmy obowiązani do dania. Pobudka, czas i sam datek przedstawia się nam jasno i nauczają spełniania jak należy tej jednej z najważniejszych powinności chrześcijańskiej. Trzy punkta niewielkie wystarczą, byśmy rzecz całą rozebrali. O pilność w słuchaniu chodzi i o pomoc z nieba. Pierwsza od was bracia kochani zależy, druga od Boga. Nie odmawiajcie pierwszej i poproście razem ze mną o drugą.

Wielki i wszechmogący Boże! Działkami twemi jesteśmy, z błaganiem się do Ciebie zwracamy. I ciągle nam dajesz i ciągle niedostatek czujemy. Gdy ciało ma dosyć, to duszy czegoś brakujc. Zawsze jest powód do stawienia się przed Tobą, do błagania Ciebie. Dziś nas szczególna sprowadza potrzeba. Pragniemy, byś nas nauczył jak jałmużnę udzielać mamy. Nie odmów naszej prośbie. Zanosimy ją przed Ciebie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryjo!*

I.

Zacznijmy od tego, który ma jałmużnę dawać, zwróćmy jego uwagę na to, do czego w podobnym przypadku jest obowiązany. Nie my ale Chrystus Pan na niego woła: „*Gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako czynią obłudnicy w synagogach.*” Jakby mówił: wiem, że chęćka popisu jest mocno w tobie zakorzeniona, jak zresztą w każdym człowieku. Wiem, że chciałbyś o swoim dobrym czynie całemu światu niejako obwieścić. Wiele cierpisz, gdy się stanie inaczej, gdy twój czyn przechodzi niepostrzeżenie. Nimesz go dokonał, nie małoś się namozolił. Obmyślałeś czas, wybierałeś miejsce, układałeś naprzód słowa, namęczyłeś się dosyć; tymczasem, jakby na przekór, nie zawsze, ale bardzo często, rachuba cię zawiodła i prócz nowej zgryzoty, żeś wiele wydał, wiele się natrudził, a nic albo prawie nic u ludzi nie zyskał,

żadnej innej nie odnosisz korzyści. W najlepszym przypadku ten i ów na twój czyn spojrzął, jakąś uwagę zrobił, niekiedy pochwałę przez usta wycedził i rzecz cała skończona. Po za oczy niejeden cię krytykuje, lub lichy pobudce twoją wspaniałomyślność przyznaje. Patrz, jak się zwodzisz, jaką stratę ponosisz, na jaki się nierozum wystawiasz, gdy podszeptów swej zepsutej natury słuchasz!

Przyjmij radę, jaką ci daje wiara. Ta jest bez porównania lepsza. Z początku wprowadzie własną swoją miłość musisz wziąć cokolwiek w karby, ale później to skrępowanie przyniesie ci nagrodę sowitą. Za stłumienie chęci pokazania twego czynu ludziom, prócz wiecznej zapłaty w niebie, otrzymasz za życia na ziemi pociechę wewnętrzną, zadowolenie w duszy. Posłyszysz niejako w głębi swego serca jakby głos wyraźny: *dobrześ zrobił*. Nie widzieli twego czynu ludzie, ale widział Niebieski Ojciec. Tem chętniej na twój czyn patrzył, tem serdeczniej błogosławił, im bardziej w duszy pragnąłeś, aby był w skrytości dokonany. Ciesz się. Wielką rzecz zdziałał, gdyś samego siebie zwyciężył. Przytłumiłeś poruszenie natury grzechem skażonej, a pozwoliłeś zapanować poruszeniu łaski zawsze wedle potrzeby każdemu udzielanej. Chętka popisu, chętka próżnej chwały została zwalczona. To pierwszy tryumf, jaki odnosisz, gdy przy dawaniu jałmużny o niezbędnym warunku—czynienia jej dla Boga—nie zapominasz.

Ujrzałeś nędzę, wzruszyło się twe serce, pomyślałeś o przyjęciu z pomocą, nie dla ludzkiego oka, ale dla nagrody w niebie. Pobudce twej zarzucić nic nie można. Jest dobra, jest taka, jakiej po tobie wymaga wiara, ile razy względem twego bliźniego czyn miłosierdzia podejmujesz. Nie pozwól, by ta pobudka kiedykolwiek jakimiś innemi względami skażoną została. Tyle masz wzorów przed sobą, ilu świętych żyło na tej ziemi. Każdy z nich to samo przechodził. Walka ich była podobną twojej, ile razy przeciw głosowi natury występował głos łaski, głos Chrystusa Pana. Stłumili pierwszy poszli za drugim. Szczęśliwi! Wstępuj w ich ślady i przy dawaniu jałmużny zachowaj się tak, aby, ile to być może, była dawana w skrytości, aby jak mówi Pismo święte nie wiedziała lewica co czyni prawica. „*Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni*”¹⁾.

¹⁾ Mat. VI—3.

Gdy się tak zachowasz, wiedz, że to jeszcze nie wszystko. Danie przez wzgląd na Boga winno być *ochotne*. I zewnętrznie i wewnętrznie masz tę ochotę okazywać. Za przyjściem ubogiego przychodzi do ciebie sam Chrystus Pan. Gdy dajesz, nie ubogiemu, ale samemu Chrystusowi Panu dajesz. Datek twój nie byłby miły, gdybyś przy dawaniu okazywał pewne niezadowolenie, że się pozbawiasz części twych dóbr. Strzeż się tego niezadowolenia, wydalaj je ze siebie zaraz jak tylko spostrzeżesz, pokonaj tę brudną żądzę zatrzymania cząsteczki należącej do kogo innego, wierz że za nią otrzymasz w dwójnasób. Niech brat twój, który do ciebie po jałmużnę przychodzi, z twej twarzy czyta, że mu dajesz z serca, że masz nad jego nędzą politowanie, że widzisz równego tobie człowieka. Nie ja ale święty Paweł w liście do Koryntyjan taki przepis i tobie i wszystkim dającym wskazuje: „*Każdy jako umyślił w sercu swoim, mówi, nie ze zmarszczeniem, ani z przymuszenia. Bowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje* 1).”

Przy dawaniu nie stawiaj trudności, nie zwlekaj. Gdy się z dawaniem ociągasz, pamiętaj, że wiele tracisz. Przysłowie mówi: *dwa razy daje, kto zaraz daje*. To przysłowie nie tylko u ludzi, ale i u Boga ma wartość. Zarówno chętnego jak i nie zwlekającego dawcę Bóg miłuje. „*Błogosławionym jest, według Pisma, kto ma baczenie na potrzebnego i ubogiego* 2). *Nie mów przyjacielowi twemu: idź a wróć się, jutroć dam, gdy możesz zaraz dać* 3).” Myśl o sobie, gdy widzisz ubogiego. Byłoby ci bardzo przykro, czułbyś się mocno przygnębionym, gdyby na twoją prośbę dający się oburzył, gdyby dopiero po długiem czekaniu datkiem cię jakim takim opatrzył. Nie jednąbyś łzę uronił, przyjmując ten datek, nie jednoby się westchnienie z twych piersi wydobyło. Nawetbyś najgorszemu nieprzyjacielowi swemu nie życzył podobnego losu. Dziękuj Bogu że nie prosisz, dziękuj że dać możesz. I chętnie i bez zwłoki dawaj. Taki warunek wkłada na ciebie religija. Po zachowaniu tego warunku możesz się spodziewać za twą jałmużnę nagrody w niebie. „*Nie mów przyjacielowi twemu: jutroć dam, gdy możesz zaraz dać. Ochotnego bowiem dawcę miłuje Bóg.*”

Powiedzieliśmy we wstępie, że serce z rozumem mają się naradzać, gdy idzie o danie. Bez tej narady jałmużna chybiłaby

1) II Kor. IX—7.

2) Psalm 40. 1.

3) Przyp. III—28.

nieraz celu. Są osoby i to nie w małej liczbie, które pomimo że wydają się być biedne, z tem wszystkim na wsparcie nie zasługują. Ktoby takim dawał, tenby krzywdę wyrządzał prawdziwym ubogim. Do rozumu należy pilną zwracać uwagę i ostrzegać serce, aby się powstrzymało w swych chwalebnych zamiarach, ile razy coś przemawia na niekorzyść proszącego.

a) Przypadków może być wiele. Ludzie złej woli tysiączne znajdują wybiegi na wyłudzenie grosza. Chciwość pierwsze zajmuje miejsce. Ci, co się dali jej opanować, zmysła i ubóstwo i nędzę i kalectwo, nie cofną się przed nieczem, byleby skłonić drugich do litości nad sobą. Tem są natrętniejsi, im się bardziej chciwość w nich rozgościła. Niekiedy twarz zdradza ich sposób myślenia, czasami po słowach, po natarczywości dają się poznać. Przebiegłość ich jest wielka. Tem silniej wołają o wsparcie, im osoba którą napotkali zdaje się być czulszego serca, chętniejszą do dania. Strzeż się przed takimi. Jałmużny im nie dawaj. To są nikczemni oszuści. Pod maską ubóstwa kryją najbrudniejszą namiętność. „Świętokradztwobys popełnił, mówi święty Hieronim, gdybys datek prawdziwym ubogim należny takim oszustom odstąpił.” Bądź od nich zdaleka, karć jeśli możesz, drugim oznajmij, że na żadne wsparcie nie zasługują, że są plagą, przed którą trzeba się mieć na baczności.

β) Inny rodzaj niegodnych jałmużny są próżniacy. U tych ubóstwo może być rzeczywiste. Prawdę mówią, kiedy się za ubogich przedstawiają. Zbыва im na wszystkim, i na pożywieniu i na ubraniu; ale powodem tego niedostatku jest lenistwo. Gdyby wzięli się do pracy, mieliby jak drudzy nietylko rzeczy do życia niezbędne, ale i rzeczy do wygody służące. Zleby robił, ktoby takim dawał. Nie miłosierdzieby świadczył, ale coś miłosierdziu wprost przeciwnego. Cały rozdział drugiego listu do Tesalończyków zapełnił święty Paweł uwagami przeciw żebrzącym w podobny sposób. Wszelkiej styczności z nimi zakazuje. Nazywa ich ludźmi przewrotnie postępującymi. Przypomina ową znaną dobrze maksymę, że kto nie pracuje, niech i nie je. „*Opowiadamy wam bracia, są słowa jego, abyście się odłączyli od każdego nieporządnie chodzącego. Albowiem jeśli kto nie chciał robić, niechże też nie je* ¹⁾.” Przepis, który wam daję, pierwiej nim dałem, sam na sobie spełniłem. Byliście świadkami mych prac pomiędzy

¹⁾ II Tes. III—6

wami. Żeby was obznajmić z nauką Chrystusa Pana, nieoszczędzałem siebie. I we dnie i w nocy myślałem o tej sprawie. Dopóty o niej mówiłem, dopóty ją w różny sposób tłumaczyłem, dopóki nie spostrzegłem, żeście zrozumieli. Nagrody jednak za moje prace nie żądałem, ofiarowanej mi nawet nie przyjąłem. Jak każdy inny brałem się do roboty i ztąd miałem dla siebie utrzymanie. Własnymi rękami zdobywałem sobie kawałek chleba. Byłto przykład, który naśladować macie. Ze smutkiem dowiaduję się, że są pomiędzy wami, którzy nic nie robiąc jałmużny żądają. Byliby mniej winni, mogliby mieć jaką wymówkę, gdybym był ich nie uczył, że podobne postępowanie jest grzeszne. Ale po tem co z ust moich w tej mierze wyszło, po tem co na własne oczy widzieli, już żadna wymówka miejsca mieć nie może. Kary surowej, nie jałmużny są godni ludzie tacy. Gdy po odebraniu listu tego, po odczytaniu go wspólnem, nie zmienią swego sposobu życia, proszę was Tesalończycy, zaklinam na wszystko, odłączcie się od nich, nie miejcie z nimi żadnej styczności. To są zdrajcy nauki Chrystusowej. Ta nauka każe mieć współczucie, każe opatrywać czem kto może i jak może, ale prawdziwie biednych, w żaden sposób na swe utrzymanie zapracować nie mogących, bądź to dla kalectwa, bądź dla wieku podeszłego. Próżniacy, leniwy są z tego zalecenia wyjęci. Owszem, przeciw temu zaleceniuby czynił, grzechby popełniał, ktoby takich datkiem im nienależnym wspierał.

γ) Samo się przez się rozumie, że jałmużną nie należy opatrywać i tych, którzy jakkolwiek są ubogimi, jakkolwiek pracować nie mogą, z tem wszystkiem jednak co otrzymają zaraz na pijaństwo lub rozpustę obracają. Jałmużna ma być środkiem utrzymania życia, nie środkiem popełniania występków. Kto o jałmużnie inaczej trzyma, kto sobie przy jej pomocy gotuje zgubę, ten na nią nie zasługuje. Mamy się odwrócić od takiego żebraka i nie przymnażać swym datkiem obrazy boskiej. Niech od nas idzie i o upamiętaniu się pomyśli. Gdy mu odmówimy, zgodnie z Pismem świętem postąpimy, które jak najwyraźniej mówi: „*Dawaj dobremu a nie wspomagaj grzesznika* ¹⁾.” Chociażby cię serce skłaniało do opatrzenia go jakim takim datkiem, niech rozum powstrzyma ten popęd serca. Dajmy na to że dzień, w którym cię żebrak tego rodzaju prosi, jest sobotą pod wieczór. Jeśli mu dasz jałmużnę,

¹⁾ Ekkł. XII—5.

on się upije i nazajutrz mszę świętą opuści. Z twojej przyczyny nie tylko grzech pijaństwa, ale i grzech niewysłuchania niekrwawej ofiary popełni. Gdy z twoją jałmużną połączy się czyja inna, gdy naraz zbierze się kilka nawet dosyć znacznych, żebrak popuści wodzę swym namiętnościom bez hamulca, za upiciem się pójdą przekleństwa, złorzeczenia, cudzołóstwa. Nieopatrzna jałmużna twoja i innych, tych wszystkich grzechów stanie się powodem. Patrz, ile złego uczynisz, gdy niegodnego wesprzesz!

Nie wpadaj jednak w drugą ostateczność. Nie chciej uważać wszystkich ubogich za jałmużny niegodnych. Jeśli pewnych wskazówek nie masz, że ten lub ów ubogi, który cię o jałmużnę prosi, na nią nie zasługuje, miej go za dobrego i opatrz czem możesz. Nie co innego miał na myśli święty Izydor, tylko to, gdy mówił: „*choćby kto zmyślał ubóstwo, zmiłuj się nad nim z całego serca.*” Nie masz dowodów że jest zły, że przewrotny, że niegodnie wyzyskuje, uważaj w nim biednego, który może i powinien otrzymać od ciebie wsparcie. Inaczej się rzecz ma, gdy są mniej więcej wyraźne znaki świadczące o niegodności proszącego. Postąpiłbyś i nie wedle wymagań rozumu i nie wedle przepisów wiary, gdybyś pomimo pewnych danych, że ten lub ów jest oszustem, próżniakiem, opojem, wspierał go swym datkiem. Dawno już, bardzo dawno święty Grzegorz upominał swego czasu wiernych, aby się względem takich mieli na baczności, aby pilnie zważali i tym nie udzielali, którym udzielać nie mają żadnego obowiązku. „*Necesse est, ut sollicite perpendant, ne quaedam praebeant, quibus nulla debuerant* 1).”

III.

A. Wiemy już na co dający przy dawaniu mieć wzgląd powinien. Mówiliśmy i o usposobieniu serca i o baczności rozumu. Jeśli za temi wskazówkami pójdzie, jałmużna jego dobrą będzie. Zwróćmy się teraz do sposobów, za pośrednictwem których może swoje chwalebne zamiary przeprowadzać. Jest ich wiele; ale wszystkie zdają się mieścić w owych siedmiu uczynkach miłosiernych, tak ciała jak i duszy się tycejących. Ciało zwykle w swych potrzebach bywa natarczywsze, o jałmużnę woła usilnie. Dajmy mu na ten raz pierwszeństwo.

1) Grzegorz Papież.

1. Kawałek chleba do podtrzymania życia niezbędny jest pierwszą formą, pod którą jałmużna od najdawniejszych czasów była w użyciu. Bliźni, któremu głód dokucza, który o własnych siłach, własnymi rękami głodu zaspokoić nie jest w możności, staje przed nami i prosi, byśmy tej jego naglącej potrzebie radzili. Co mamy przed sobą, czem zaspakajamy siebie samych, tem dzielić się winniśmy i z proszącym. Odetnijmy część z całości i podajmy jemu z warunkiem, aby w swych modlitwach i o nas i o naszych krewnych czyto żyjących, czy zmarłych nie zapominał. Gdy pora jest obiadowa i prócz chleba możemy biednego czem innem zasilić, nie powinniśmy od tego się uchylać. Pokarmienie głodnego w oczach naszych uskutecznione jest jałmużną, można powiedzieć, najlepiej spożytkowaną. Grosz, którybyśmy dali, mógłby być na upicie się obrócony, tymczasem chleb zaspokoi głód i wzmocni upadające siły. Datek pieniężny jest wynalazkiem późniejszym, mniej szczęśliwym, praktykuje się szczególniej po miastach. Naturalnie, że i w ten sposób jałmużna udzielona nie jest bez wartości. Skoro proszący nie należy do ludzi przewrotnych, skoro nie stanowi jednej z klass przed chwilą wymienionych, użyje datku pieniężnego jak najlepiej i jak najodpowiedniej do swych potrzeb i swego położenia. Nabędzie dla siebie to, co mu w danej chwili jest najkonieczniejsze. Nie troszczmy się nad miarę w dawaniu, co dajemy, bylebyśmy dawali z czystej pobudki, mającej na względzie i wolę bożą i nędzę bliźniego. Czy grosz czy chleb damy, bylebyśmy pragnęli tym datkiem nakarmić głodnego, bądźmy spokojni i wiedźmy, że datek nasz znajdzie nagrodę u Boga, przyjęty zostanie jakby był samemu Chrystusowi udzielony, stosownie do owych słów Pisma świętego: „*Eatnqlem, a daliście mi jeść* ¹⁾”.

2. Niekiedy i napój z czystej wody złożony, może być jałmużną. Przypuśćmy, że się ktoś znajduje w pustyni, że oddawna nietylko nie jadł, ale i nie pił, że upał niecznośny bardzo mu dopieka. Dla niego kubek zimnej wody jest dobrodziejstwem niezmiernie pożądanem. Kto mu jej dostarczy, ten wielką przysługę wyświadczy. Podziękuje jakby za skarb jaki niesłychany. Z chorym ma się rzecz podobnie. Czasami, prócz wody i nie chce i nie przyjąć nie może. Podanie mu tego napoju uważa się jako jałmużna nadzwyczaj upragniona. Stan, w jakim się znajduje,

¹⁾ Mat. XXV—35.

na inny datek nie pozwala, innego datku nie przepuszcza. Oćrobina wody całkiem go zadawalnia, na teraz jego potrzebie w zupełności zadość czyni. Ile razy nam wypadnie i podobnym datkiem przychodzić drugim z pomocą, nie ociągajmy się, ale ochoczo i pośpiesznie przychodźmy, przekonani będąc, że nas i za to czeka nagroda, że nam i to jest liczone jakbyśmy samemu Chrystusowi Panu jaką przysługę świadczyli, stosownie do owych słów Pisma świętego: „*Pragnąłem, a napoiłście mnie* 1).”

3. Inny sposób udzielenia jałmużny następuje się nam, gdy do nas przybywa podróżny, gdy prosi o przyjęcie go na nocleg, o zezwolenie na kilka godzin pobytu w domu naszym. Prawda, że czasami pod pozorem podróżnego może się wciśnąć i jakiś człowiek złej woli, który nie tyle szuka noclegu potrzebą zagniony, ile staje przed nami z myślą ukrytą wyrządzenia nam szkody, bądź na zdrowiu, bądź na majątku. Przypadków podobnych i własne i drugih doświadczenie może wykazać wiele. Za dobre serce, za współczucie okazane prośbie, niejeden przepląca życiem lub nigdy niepowetowaną szkodą. Ale i w tym razie, lubo tak do odgadnienia trudnym, rozum niemалą może być pomocą. Gdy coś dostrzeże, coby przemawiało na niekorzyść podróżnego, niech sercu zlitowania się całkiem zabroni, lub przynajmniej zgodziwszy się na przyjęcie, niech pewne środki ostrożności przedsięwzięmie. Jedno i drugie zdarzenie, o któreśmy słyszeli, lub na własne oczy widzieli, niech nas nie zraża i raz na zawsze dla wszystkich, bez różnicy, bez zbadania, bez wniknięcia w konieczność potrzeby, serca nie zamyka. Moglibyśmy Chrystusowi Panu odmówić przyjęcia, gdybyśmy odmówili któremu z jego ukochanych. Strzeżmy się tej nieczułości, raczej siebie narażajmy, niżbyśmy mieli podróżnym wstępu do naszego domu zabronić. Owe słowa, które kiedyś na sądzie ostatecznym posłyszemy, niech nam bez ustanku stoją w pamięci. „*Byłem gościem, a przyjęliście mnie* 2).”

4. Okrycie, zwłaszcza w pewnych porach roku, nie mniej jest potrzebne jak i pożywienie. Już to dla zimna, już dla osłonięcia nagości, bez okrycia obejść się niepodobna. Człowiek pod tym względem nadzwyczaj ubogo został wyposażony. Podczas gdy inne stworzenia mają sobie już z natury dane mniej więcej wystarczające odzienia, człowiek musi własnymi siłami, własną pracą

1) Mat. XXV—35.

2) Mat. XXV—35.

nieraz bardzo mozolną, sobie odzienie przygotowywać. Gdy mu na siłach zbywa, gdy skutkiem podeszłego wieku lub kalectwa nie może się jąć roboty, zmuszonym jest prosić drugich o zaopatrzenie siebie w rzeczy do pokrycia ciała niezbędne. Staje przed nami i samym widokiem swej bardzo upokarzającej nędzy skłania, byśmy się nad nim zlitowali, byśmy jego niedostatkowi jako możemy radzili. Dajcie mi, błaga, chociaż najlichszą odzież, bym się mógł okryć. Zimno i wstyd nie pozwalają mi tak chodzić, brak sił jest przeszkodą, że sam siebie nie mogę zaopatrzyć w to, o co was proszę. Miłosierny uczynek wyświadczyć, gdy mnie okryjecie. Sam Chrystus Pan wam to wiecznem życiem nagrodzi, gdy chwila powszechnej wypłaty nadejdzie, sam wam powie: „*Byłem nagim, a przyodzialisście mnie* ¹⁾.”

5. O chorych, że ich nawiedzanie jest jałmużną Panu Bogu nadzwyczaj miłą, już nie potrzebuję i wspominać. Pismo święte jak najwyraźniej zaznacza tego rodzaju przysługę i zapewnia o jej wielkiej doniosłości. Byleby nie była natrętnem chorego nachodzeniem, byleby sprawiała jakąkolwiek choremu ulgę, przynosiła pociechę, powinna być podejmowana, o ile tylko pozwalają na to czas i zajęcia nasze osobiste. Chrystusa Pana nawiedzamy, gdy chorego odwiedzamy. Chrystus Pan się cieszy, gdy jałmużnę w ten sposób jednemu z jego ukochanych dajemy. I za życia w duszy i po śmierci na sądzie pochwali nas za ten uczynek, wypowie do nas owo słowo, które znajdujemy zapisane w świętej jego Ewangielii: „*Chorowałem, a nawiedziliście mnie* ²⁾.”

6. Więźniowie z prośbami ku nam się zwracający są nowego rodzaju powodem, który nas skłania, byśmy im przyszli z pomocą. Jestto jałmużna nie mało trudu wymagająca. Mamy na myśli szczególnież za wiarę albo niesłusznie do więzienia wtrąconych. Ci przed innymi na nasze współczucie i nasze nimi zajęcie się zasługują. Czem możemy i jak możemy, pomagajmy im. Gdy są do wykupienia, a my jesteśmy w możności to wykupienie przeprowadzić, nie wahajmy się ani chwili. Gdy słowo z naszej strony wystarcza do obdarowania ich wolnością, śpieszmy z tem słowem do kogo należy. Siebie do więzienia myślą przenosimy, siebie w tem miejscu grozy pełnem postawmy, a pewno ociągać się nie będziemy z przyniesieniem ulgi tym

¹⁾ Mat. XXV—36.

²⁾ Mat. XXV—36.

nieszczęśliwym. Przynajmniej do nich zajrzyjmy, jakąś oznakę naszego współczucia okażmy, gdy już nie pomimo wysiłków nie możemy dla nich uczynić. Są naszymi braćmi, są umiłowanymi przez Chrystusa Pana. Co im świadczymy, to Zbawicielowi świadczymy. On za nich chwali nas, gdy mówi: „*Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie* ¹⁾”.

7. Umarli mają też swoje potrzeby. Nic nie mówią, z prośbą się do nas nie zwracają, ale my sami aż nadto dobrze wiemy, co dla nich jest niezbędne. Wielką rzecz czyni, kto się nimi zajmuje. Szlachetny Tobiasz był w szczególnem poważaniu nie tylko u swoich, ale i u obcych za posługę umarłym świadczoną. Grzebał ich, nieraz od obiadu wstając lub snu sobie odmawiając. Panowała wtenczas zaraza, umarłych była moc wielka. On się tem nie zrażał, ale o ile mógł, o ile siły starczyły, biegł i wedle zwyczaju swych ojców ostatnią posługę niósł. Przykład zeń mieli współcześni, mają i potomni aż po dziś dzień. Dosyć wymówić imię Tobiasza, aby nam stanęło w pamięci to, co on dla swych bliźnich czynił. Byłto człowiek jałmużny i żywym przez wsparcie udzielanej, i umarłym przez chowanie świadczonej. My do tego samego jesteśmy obowiązani. Nie szczędźmy trudu i nie usuwajmy się od umarłych, ile razy zajdzie tego potrzeba. Dobrze się wywiążemy z cięższej na nas powinności co do jałmużny, jeśli jak w powyżej wymienionych przypadkach, tak i w tym ostatnim umarłych dotyczącym pośpieszymy z czynną pomocą. Prócz wewnętrznego zadowolenia, żeśmy spełnili co do nas należało, posłyszemy jeszcze z ust Zbawcy wobec świata całego ową wielką pochwałę: „*Zaprawdę, powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* ²⁾”.

B. 1. Z ciałem rzecz skończona. Po sprawieniu mu pogrzebu, nie ma już nic do zrobienia. Ale nie zapominajmy i o jałmużnie dla duszy. Jej potrzeby są również wielkie. Różnemi sposobami może być przez nas wspierana. Dusza szczególniej grzechami przygnieciona, grzechom oddana, o jałmużnę mogącą wpłynąć na jej poprawę bardzo nas błaga. Stawajmy przy niej i nieśmy jej pomoc, choćby pozornie zdawała się być niezadowoloną z naszej ofiary. Niezadowolenie, jakie okazuje, pochodzi

¹⁾ Mat. XXV—36.

²⁾ Mat. XXV—40.

z braku łaski bożej, z braku poznania istoty rzeczy. Przekonani bądźmy, że niezadowolenie zamieni się w błaganie, skoro zdołamy jałmużną naszego słowa skłonić ją do cofnięcia się z występnej drogi, na jaką weszła. Nie raz, nie przez jakiś czas, ale przez całe życie wdzięcznością najżywszą za wydobycie ją z grzechu płacić nam będzie. O nagrodzie ze strony Boga już nic i nie mówimy. Ta jest niezmiernie wielka. „*Ego sum merces tua magna nimis.*” Posłuchajmy co sam mówi o tego rodzaju jałmużnie od nas drugim należnej. „*Jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, zyskałeś brata twego* ¹⁾.”

2. Nieświadomi boskiej nauki Zbawiciela, nieobeznani z jej zasadami, mają również prawo do jałmużny od nas im należnej. Czasami z tem prawem występują sami, czasami naszą jest powinnością o tem prawie im przypominać. Okażmy się dla nich chętnymi. Niech miłość nam towarzyszy, kiedy się zabieramy do poznajomienia ich z zasadami miłości. Najlepiej zrobimy, gdy to poznajomienie tak załatwimy, jakbyśmy się uczyli od nich, nie oni od nas. Chrystus Pan dostarcza nam w tej mierze przepysznych wzorów. Zwyczajną rozmowę, prostem przytoczeniem jakiego zdarzenia uczył nieumiętnych rzeczy najwznioslejszych. Patrząc na ten sposób uczenia, zdawało się że nie on ich uczy, ale oni sami nieznacznie naprowadzeni rozwiązują sobie pytania prawd najwyższych dotyczące. „*Który ma miłosierdzie, naucza i ćwiczy jako pasterz trzodę swoją* ²⁾.”

3. Rada dobra dana wątpiącemu jest także jałmużną nie małą. Kto się waha, kto nie wie na którą stronę należy się przechylić, ten wsparty radą rozsądną czuje w niej dobrodziejstwo jakby wprost z nieba dla siebie zesłane. Szczególniej ile razy idzie o jaką wątpliwość w wierze, śpieszmy z dobrą radą, zaczerpnąwszy naprzód w gorącej modlitwie potrzebnego światła od Boga dla siebie samych. „*Jeśli masz rozum, odpowiadaj bliźniemu* ³⁾.”

4. Pismo święte mówi, że smutek wysusza kości. „*Serce wesole czyni wiek kwitnący: duch smutny wysusza kości* ⁴⁾.” Niejeden w skutek smutku, zwłaszcza kiedy ten smutek trwał długo i był bardzo natężony, przyprawił sobie o rozpacz, zgubił się i docze-

¹⁾ Mat. XVIII—15.

²⁾ Ekl. XVIII—13.

³⁾ Ekl. V—14.

⁴⁾ Przyp. XVII—22.

śnie i wiecznie. Kto umiejętnie w czas temu stanowi duszy zapobiega, ten jałmużnę niezmierniej doniosłości swemu bliźniemu daje. Pospolicie mówią, że na niektóre smutki lekarstwa nie ma, że tam żadna pociecha, żadne zabiegi ze strony przyjaciela przystępu nie znajdują. Mowa ta może ma i trochę prawdy, ale tylko w odniesieniu do pozbawionych wiary. Ludzie, którym na wierze nie zbywa, którzy do podejmowania wszystkich wiary przepisów są gotowi, mogą być zawsze pocieszeni. Nie sami ich pocieszamy, nie w naszym imieniu, ale z Bogiem i w imieniu Boga niesiemy im ulgę. Co im mówimy, na wiarę się powołujemy, z niej dla nich zaradczy środek bierzemy. Może nie zaraz, może nie w tej chwili zdołamy ich wyrwać ze smutku, ale że w końcu jałmużna, z jaką przed nimi staniemy, wywrze swój skutek, tego bądźmy pewni.”

„*Nie zaniechujaj płaczących cieszyć, z płaczącymi chodź ¹⁾.*”

5. Nawet trudno przypuścić, a jednak jest prawdą, że za jałmużnę uważa się i cierpliwe znoszenie zadawanych uraz. Skarby wobec nieba możemy sobie zyskiwać drogami dla świata niezrozumiałymi. Ten lub ów dokucza tobie w niejednym, przesładuje cię można powiedzieć na każdym kroku; przyjmij ten krzyż, nie podnosz szemrania, błogosław Boga, że cię nim nawiedza. Sobie wyjednasz tym sposobem wielu i wielkich grzechów odpuszczenie, a bliźniemu podasz jałmużnę w postaci wypraszanego dlań łaski, jałmużnę, która może kiedyś przyprowadzi go do trybunału pokuty i skłoni, by obżałował dawne a grzeszne postępowanie swoje tak względem Boga jak i względem ciebie. „*Jeśli dobrze czyniąc cierpliwie znosicie; toć jest łaska u Boga ²⁾.*”

6. Bądź gotów także do przebaczenia zawsze tym, którzy cię w jakikolwiek sposób obrazili. Nie mniemaj, żeby to było rzeczą tak trudną, jak ci się na pierwszy rzut oka wydaje. Sobie ulżysz, gdy bliźniemu twemu z serca przebaczysz. Zaciętość więcej człowiekowi szkodzi, niż chętnie oświadczenie, że się urazę puściło w niepamięć. Prawdy tej każdy na sobie może doświadczyć. Niech chętnie przebaczy a przekona się, że zamiast straty jak pierwotnie mniemał, zysk prawdziwy stanie się jego udziałem. Tem więcej, kiedy wspomni, że nie inny jest i rozkaz Pański. *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono ³⁾.*”

¹⁾ Ekl. VII—38.

²⁾ I Piotr. II—20.

³⁾ Łuk. VI—37.

7. Cóż dopiero mówić o jałmużnie, jakiej udzielamy, kiedy się modlimy bądź za żywych, bądź za umarłych. Jestto jałmużna z pomiędzy innych najszlachetniejsza, najpożądalsza. Ci wszyscy, których mogliśmy wspierać sposobami powyżej wymienionemi, taką jałmużną i nam dług najczęściej spłacają. Modlą się za nas, polecają nas Bogu, prosząc, by nam odpuścił grzechy, obdarował łaską. To jałmużna z ich strony dla nas. Nie myślm, żebyśmy my nie byli obowiązani do jej udzielania innym. Owszem o tyle się na nią zdobywajmy, o ile tylko możemy. Spłacajmy dług, który może na nas ciąży, wywiązujmy się z obowiązku, jaki mamy bądź względem krewnych, bądź względem znajomych. Jałmużny w modlitwie im ofiarowanej bardzo od nas potrzebują, bez względu na to, czy jeszcze żyją, czy już pomarli. „*Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni.*” *Orate pro invicem, ut salvemini* ¹⁾.

III.

α). Czas, w którym się jałmużna udziela, nie jest rzeczą tak małą jakby się nam zdawało. Bywają chwile, w których danie jałmużny jest bardziej naglące niż w innych. Rok, w którym żyjemy, rok, w którym do was bracia drodzy przemawiam, rok 1879, należy właśnie do chwil takich. Z różnych stron dochodzą nas wieści, wycytujemy je z gazet, że wezbranie rzek niesłychane poczyniło spustoszenia. Tysiące, co mówię, miliony prawie ludzi zostało naraz wyzutek ze wszystkiego. Zbývá im na rzeczach najkonieczniejszych. Jałmużna w takiej chwili musi być i większą niż zwykle i ogólniejszą. Zwyczajna częśćka, jaka się pospolicie na jałmużnę przeznaczą, nie ulżyłaby nieszczęśliwych doli. Czas taki należy do wyjątkowych. Jałmużna powinna być hojniejszą.

Ogień sprawia spustoszenia podobne. Skutkiem pożarów ludzie tak samo nieraz zaledwie życie swe ratować mogą. Niszczący żywioł pozbawia ich i mieszkania i pożywienia. Wielu ginie wśród płomieni, inni rany ciężkie odnoszą. Kogo takie nieszczęście nawiedzi, ten przed innymi ma prawo do naszego datku. Powinniśmy i to, co byśmy chcieli sobie zachować, jemu oddać. Czas, w którym nas prosi, jest czasem niezwykłym; i jałmużna z naszej strony powinna być niezwykajna.

¹⁾ Jak. V—16.

Nieurodzaj w pewnem miejscu, a w ślad za nim i głód, są równie czasem wyjątkowym. Byłoby bardzo złem, bardzo zepsutem serce, gdyby w takim położeniu nie chciało przyjść z pomocą drugim i to z pomocą hojniejszą niż zwykle. Co się innym przytrafiło dzisiaj, to się nam przytrafić może jutro. Wylew rzeki, nieurodzaj, lub pożar mogą nas wyzuć z tego, co mamy i postawić w konieczności proszenia o wsparcie tą klęską niedotkniętych. Miejmy na względzie ten przypadek i śpieszmy z datkiem dla tych, którzy dziś pozbawieni środków do życia ręce do nas wyciągają. Zawiercie, Szegiedyn, Irkutsk i Murecya, jako biedne ofiary wody i ognia, w tym roku całkiem spustoszone, z prośbą do naszych się serc zwracają. Niech jałmużna będzie hojniejszą, bo czas jest wyjątkowy, czas grozy pełny.

Wszystkich przypadków, jakie się wydarzyć mogą, przytaczać niepodobna. Jest ich bardzo wiele. Te, któreśmy przytoczyli, niech dają miarę o innych. Nie potrzeba ani wylewu rzek, ani spustoszeń ognia, by się znaleźć w przykrem położeniu. Sama choroba wycieńcza nieraz nietylko ze sił, ale i ze środków do ich podtrzymania służących. Nie każdy bowiem ma zapasy, wielu żyje z dnia na dzień, licząc na pracę i na zarobek. Gdy niespodziewanie który z takich zostanie zaskoczony przez chorobę, gdy choroba się przedłuży, następuje stan do opisania trudny, stan trwogi pełen. My wtenczas jesteśmy obowiązani do podzielenia się z nim tem nawet, cośmy w każdej innej okoliczności mogli bez skrupułu przy sobie zatrzymać. Powody do takiego z naszej strony zachowania się są aż nadto widoczne. Chory sam zapracować nie może, jest przykuty do łóża. Co miał to wydać. Brakuje mu wszystkiego. Do nas się zwraca, o litość nad sobą prosi. Jeśli go nie wesprzemy, może umrzeć śmiercią głodową. My będziemy niejako sprawcami tej śmierci, stosownie do owych słów świętego Ambrożego: „*nie nakarmiłeś, zabiłeś.*” Na nas spadnie kara za zabójstwo należna. Chociażby nas ludzie o to zabójstwo nie obwiniali, to obwini Bóg i własne sumienie. „*Krwi jego z ręki twej szukać będę* ¹⁾.” Wyrzutami zaprawione zostaną dni życia naszego. Im bliżej grobu będziemy, tem większa trwoga nas ogarnie. Byłeś niehumanym, powie, nie wsparłeś, pomimo że mogłeś, z twej przyczyny nastąpiła śmierć. Dręcz się, skoroś sobie postąpił wbrew włanemu ci przez Boga uczuciu. Ileś razy na nieszczę-

¹⁾ Ezech. III—18.

śliwego spozjrzał, ileś razy o jego niedoli posłyszał, tyleś razy zgrzeszył, skoroś mu z pomocą nie pośpieszył. Wołał na ciebie nieszczęśliwy, wołał i Bóg, tyś tem wołaniem wzgardził. Napróżno się to wołanie o twe uszy obijało. Nie zważałeś, chociaż czas był niezwycajny, chociaż potrzeba była ostateczna, chociaż obowiązki dania ciążyły na tobie pod grzechem ciężkim. Wołałeś do wieść swym postępkim, że nie masz względu na nic, że zarówno na nagrodę jak i na karę obojętnym jesteś, niż małą cząsteczką ze swych dóbr oddzieloną zapobiedz śmierci bliźniego. Miarkuj, jakiej dopuściłeś się zbrodni! My ci tymczasem przypominamy ów rozkaz Pański: „*Dla przykazani i wspomóż ubogiego; a dla niedostatku jego nie opuszczaj go próżnego* ¹⁾.” I owo zalecenie dane niegdyś przez starego Tobiasza swemu synowi: „*Jako będziesz mógł tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał i mało z chęcią udzielać usiłuj* ²⁾.” Tyle o potrzebie ostatecznej, o czasie wyjątkowym, w szczególności do dania obowiązującym.

β) Innej natury jest potrzeba tak zwana *ciężka* albo *wielka*. Nie o życie w takiej potrzebie chodzi, ale o stan, do któregośmy doszli drogą sprawiedliwą, lub otrzymali w spadku po rodzicach. Życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, są środki na jego podtrzymanie, ale zagraża stanowi, nabytej sławie, wyrobionemu uznaniu. Człowiek tą potrzebą przyciśnięty nie jest w możności zadosyć uczynić wymaganiom swego położenia, cierpi bardzo, może nawet w skutek tego cierpienia popaść z czasem w chorobę do wyleczenia trudną. Gdyby był sam, nie wielkaby na to zwracał uwagę; ale ma rodzinę której jest oddany, którejby pragnął całą duszą przekazać i imię dobre i środki utrzymania odpowiednie. Do pewnego czasu wszystko zdawało się dobrze zapowiadać, zamiary spełniały się jak najlepiej. Gdyby tak było poszło dalej, ten sam człowiek, który dziś upada pod ciężarem potrzeby wielkiej, byłby mógł ze swej strony wesprzeć niejednego od siebie biedniejszego. Los zrządził inaczej. Ze smutkiem widzi ruinę przed sobą. Rzeczy tak się złożyły, bądź skutkiem zguby, bądź skutkiem kradzieży, bądź skutkiem innej przyczyny, że bez obcej a dobroczynnej ręki nie mogłby pozostać w żaden sposób na stanowisku, jakie dotąd zajmował. Czas taki należy do bardzo przykrych, do mocno dających się uczuć. I przy zanoszeniu do nas prośby w takim

¹⁾ Ekkł. XXIX—12.

²⁾ Tob. IV—8.

czasie i przy naszym jej uwzględnianiu, winniśmy być hojniejsi względem potrzebującego. Nietylko to co nam zbywa, ale i to co miało nam służyć do wygod, obowiązkiem jest naszym proszącemu ofiarować. Cobyśmy chcieli, aby nam drudzy w podobnym przypadku czynili, to i my drugim czynić mamy. Jestto prawo natury na wszystkich zarówno włożone. Wyłamywać się z pod niego nie można. Nie inaczej o tem prawie trzymają i Księgi święte. Nie miałby ten miłości, mówią, a zatem nie miałby i w swem sercu Boga, ktoby będąc w dostatku nie zlitował się nad swym bliźnim w potrzebie wielkiej będącym. *Ktoby miał majętność świata tego, a widziałby brata swego potrzebującego, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą ¹⁾.* Tyle o potrzebie ciężkiej albo wielkiej.

γ) Przejdźmy teraz do potrzeby *zwyczajnej*. Ubodzy, którzy od domu do domu chodzą i o jałmużnę proszą, są tej potrzeby uosobieniem. Zowie się *zwyczajną*, ponieważ spotyka się najczęściej. Nie ma kraju, w którymby na podobnego rodzaju ubogich zbywało. Każdy wiek ich posiadał w mniejszej lub większej ilości. I byli i są. Lata podeszłe, lub niemoc jaka stawiają ich w tem smutnem położeniu, że sami zapracować sobie na pożywienie nie mogą. Inni, których powody są zmyślone, do naszego miłosierdzia prawa nie mają żadnego. Skoro się na nich poznamy, możemy bez skrupułu odmówić im wsparcia. Rzeczywista niemożność zarobienia sobie na kawałek chleba winna być powodem naszego współczucia, naszej ofiarności. Co nam zbywa po zaspokojeniu wszystkich potrzeb, to nie nasze. Za pojawieniem się przed nami ubogiego mamy to odstępować i tym sposobem jego niedoli ulgę przynosić. „*Rozkazuję tobie, mówi Pismo święte, abys otwarczał rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu, który z tobą mieszka w ziemi* ²⁾.” Wiedz, że nagroda za spełnienie tego rozkazu czeka cię wielka. Co dasz, to w dwójnasób odbierzesz nawet za życia. Słuchaj, co mówi Augustyn święty, nietylko do ciebie ale do wszystkich, którzy na równi z tobą są obowiązani do wspierania ubogich. „Gdybyście byli w zamiarze, są słowa jego, przeniesienia waszego majątku do jakiego odległego kraju, a obawiali się złodziei, czylibyście się nie cieszyli, gdyby do was przyszedł jaki młodzieniec

¹⁾ I Jan III—17

²⁾ Deut. XV—11.

dobrego urodzenia i wam powiedział: Ojciec mój mieszka właśnie w tym kraju, dokąd się wy przenieść macie i jest bardzo bogatym. Zostawcie mi wasze skarby, których ja tu potrzebuję, a ja wam dam weksel do mojego ojca, on wam za waszym tam przybyciem wypłaci gotówkę. Czyliżbyście się nie cieszyli słysząc taką propozycją? Otóż ten młodzieniec dobrze urodzony, to ubogi; ta kraina do której przenieść się macie, to wieczność; ten człowiek bogaty, to Bóg. Dawajcie ubogiemu, a Bóg wam odda o wiele więcej nietylko w przyszłym, ale i w tem życiu. Sam to zapewnia gdy mówi: „nie zubożeje, kto ubogiemu daje ¹⁾.” Jeżeli żądacie rękojmi, to ubogi pokaże wam swe łachmany. Im one są bardziej podarte, tem wy pewniejszymi bądźcie, że co mu dacie, zwrócone wam zostanie. „I nagrodę jego odda mu ²⁾.” Nie jeden z was mówi: *ja mam dzieci*. Bardzo dobrze, dołącz do nich jeszcze jedno, dołącz Jezusa Chrystusa i obdarz czemkolwiek. Nie zubożesz, wierzaj, bo ten któremu dasz, mocen jest wzbogacić cię skarbami bez porównania większemi. Zasluguj się przed Nim, jednaj sobie jego względy, jako możesz i czem możesz. „Pomnij, że sąd bez miłosierdzia będzie temu, który miłosierdzia nie czynił ³⁾.” Pomnij, że kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, a nie wysłuchają go ⁴⁾”.

Panie Jezul nie mam nic czegobym od Ciebie nie wziął. Co u mnie jest, to wszystko twoje jest. Mnie niegodnego twych dóbr szafarzem uczyniłeś. Spraw, bym się dobrze wywiązał z włożonej na mnie powinności. Chciałbym nie na gniew, ale na pochwałę twoją zasłużyć. Bądź przy mnie, bądź ze mną, ile razy się zabiorę do szafowania na rzecz ubogich twej własności. Pierwiej zmiłuj się nad nędzą moją, abym się ja zmiłował nad nędzą ubogich twoich. Błagam pokornie. Amen.

Przypisek. Oprócz Pisma świętego i Brewijarza pomocą przy opracowywaniu tych kazań o dobrych uczynkach były następne

¹⁾ Przyp. XXVIII—27.

²⁾ Przyp. XIX—17.

³⁾ Jakób II—13.

⁴⁾ Przyp. XXI—13.

działa: 1) Summa s. Thomae hodiernis academiarum moribus accommodata, sive cursus Theologiae juxta mentem, et in quantum licuit, juxta ordinem et litteram D. Thomae in sua summa, insertis pro re nata digressionibus in historiam ecclesiasticam. Opera et studio F. Caroli Renati Billuart. Virceburgi 1767 a. 2) Institutiones Theologicae ad usum seminariorum, auctore I. B. Bouvier, episcopo cenomanensi. Parisiis 1853 a. 3) Panorama des prédicateurs par M. l'Abbé C. Martin. Paris 1860. 4) Première Encyclopédie Théologique publiée par M. l'abbé Migne. Paris 1863 a. 5) Opera Roberti Bellarmini ex Societate Jesu. S. R. E. Cardinalis. Coloniae Agrippinae 1617 a. 6) Conférences, sermons et homélies sur les principales Fêtes de l'année par le R. P. Ventura de Raulica. Paris. 1865 a. 7) Zasady i Całość wiary Katolickiej przez X. I. Gaume. Warszawa 1857 r. 8) Żywoty świętych Pańskich, Starego i Nowego zakonu przez X. Piotra Skargę. Soc. Jezu. Ks. A. Chm.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Jałmużnie.

1. Pismo święte.

„Gdy będziecie żąć zboże ziemi waszej, nie będziecie go przyżywać aż do ziemi, ani pozostałych kłosów zbierzecie: ale je ubogim i przychodniom zostawicie.” *Levit. 23. 22.*

* * *

„Jeśli jeden z braci twoich, którzy mieszkają między bramami miasta twego, w ziemi którą da Pan Bóg twój, do ubóstwa przyjdzie: nie zatwardzisz serca twego, ani ściśniesz ręki, ale ją otworzysz ubogiemu.” *Deuter. 15. 7.*

* * *

„Te dni obchodzili z biesiadami i z weselem i posyłali jeden drugiemu części potraw, i ubogim dary dawali.” *Ester. 9. 22.*

* * *

„Rozproszyl, dał ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków.” Psalm. III. 9.

* * *

„Nie broń dobrze czynić temu, który może: jeśli możesz i sam dobrze czyni.” Przyp. 3. 27.

* * *

„Kto gardzi bliźnim swoim, grzeszy: ale kto ma litość nad ubogim błogosławiony będzie.” Przyp. 14. 21.

* * *

„Kto skłonny jest ku miłosierdziu, błogosławion będzie: bo chleba swego dał ubogiemu.” Przyp. 22. 9.

* * *

„Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu.” Przyp. 31. 20.

* * *

„Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego, gdy ujrzyś nagięgo przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem.” Izaj. 58. 7.

* * *

„Oto ta była nieprawość Sodomy siostry twej, pycha, sytość chleba, a dostatek i próżnowanie jej: a ręki niedostatecznemu i ubogiemu nie podawały.” Ezech. 16. 49.

* * *

„Chleba swego głodnemu da, a nagięgo przykryje odzieniem.” Ezech. 18. 7.

* * *

„Synu, nie odejmuj jałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracaj od ubogiego.” Ekl. 4. 1.

* * *

„Nie trap serca człowieka niedostatecznego, a nie odwołaczaj datku ucisionemu.” Ekl. 4. 3.

* * *

„Jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią.” *Tob. 4. 12.*

* * *

„Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni.” *Mat. 6. 3.*

* * *

„Kto ma dwie suknie, niech udzieli temu co nie ma; a kto ma pokarmy, niech także uczyni.” *Łuk. 3. 11.*

* * *

„Przedawajcie majątności wasze, a dawajcie jałmużnę. Czyńcie sobie mieszki, które nie wiotszą, skarb nie ustawający w niebiesiech.” *Łuk. 12. 33.*

* * *

„Gdy sprawujesz ucztę, wzowżę ubogich, włomnych, chorych i ślepych.” *Łuk. 14 13.*

* * *

„Oto Panie, połowicę majątności moich daram ubogim.” *Łuk. 19. 8.*

2. Ojcowie Święci.

„Jeśli możesz dać, daj, jeśli nie możesz, łaskawym się okaż: Bóg i samą chęć nagrodzi, skoro zbywa na możności zamienienia jej w czyn.” *Ś. Augustyn.*

* * *

„Obfitszą jest jałmużna, gdzie żywszą jest wiara; nie tak nie zaleca chrześcijanina jak miłosierdzie.” *Ś. Ambroży.*

* * *

„Modlitwy duszą jest post, postu życiem jest miłosierdzie.” *Św. Piotr Chryzolog.*

* * *

„Chleb miłości cały pozostanie, chociażbyś go rozdał pomiędzy stu ludzi.” *Ś. Augustyn.*

* * *

„Pięknemi są bogactwa, ale nie wtenczas kiedy się chowają w workach bogaczy, tylko wtenczas kiedy się obracają na pożywienie ubogich. Szczególnym blaskiem jasnieją kiedy chorych i potrzebujących życie podtrzymują.” Ś. Ambroży.

* * *

„Nic nas tak wysoko nie wznosi, nic nas tak do Boga nie zbliża, jak hojne wspieranie biednych.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Jeśli rękę ku ubogim wyciągniesz, samego nieba dosięgniesz; albowiem ten co tam przebywa, jałmużnę w osobie ubogich od ciebie odbiera.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Skoro idzie o niebo, ceny się nie nakłada, ale się na serce uwagę zwraca. Ile masz, za tyle je kupić możesz. Jeśli masz denar, kupuj niebo za denar. Nie żeby niebo tak tanie było, ale że Pan łaskawy jest. Jeśli nie masz denara, daj spragnionemu kubek zimnej wody, a niebieskiej nagrody pewnym być możesz. Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Co ciału naszemu wystarczyć może i potrzebie jaką mamy zaradzić, to jedną suknią nazwać należy. Co masz nadto, czy to w pokarmie, czy w odzieniu, daj ubogiemu.” Ś. Hieronim.

* * *

„Nie szczególne świadectwo miłości bliźniego daje o sobie ten, kto w jego ciężkiej potrzebie nie dzieli się z nim nawet tem, co dla siebie za konieczne uważa.” Ś. Grzegorz.

* * *

„Bogactw twych o człowiecze jesteś szafarzem. Dane są tobie na pożywienie ubogich. W czasie właściwym masz je rozdawać. Pamiętaj, że te dobra mogłeś nie ty, ale kto inny dostać. Dostałeś ty, ale z warunkiem, abyś miał możność okazania swej szczodroblowości dla drugich. Dawaj, ile razy jesteś proszony, dawaj ile razy nadarzy się ku temu sposobność, wspieraj potrzebujących i tym sposobem rozszerzaj miłość.” Ś. Jan Chryzostom.

* * *

„Gdy jałmużnę czynisz, nie myśl o nagrodzie tego świata, pozwól, żeby jałmużna była jałmużną, nie zmieniaj jej w interes. Wielu otrzymało zapłatę i na tym świecie, ale zatem nie idzie, żeby więcej mieli niż ci, którzy nie otrzymali. Ulegli ludzkiej słabości i otrzymali ludzką zapłatę, składającą się z kilku słów pochwały. Żle rzecz rozumieją, skoro ziemię nad niebo przekładają. Podobni są do dzieci, które się zasycają rzeczami nieraz niezdrowymi. przed obiadem, nie czekają czasu i dla tego obiad im na pożytek nie idzie. Tak i oni po otrzymaniu lichej ziemskiej nagrody stracili prawo do niebieskiej. Sami sobie winni.”

Ś. Jan Chryzostom.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

		<i>Str.</i>
1.	Teologija Katolicka o Dobrych Uczynkach.	1
2.	Kazanie o Dobrych Uczynkach.	7
3.	Kazanie o Modlitwie I. Obowiązek odprawiania modlitwy	35
4.	Kazanie o Modlitwie II. Pożytki z odprawiania modlitwy	61
5.	Kazanie o Modlitwie III. Sposób odprawiania modlitwy.	85
6.	Kazanie o Poście I. Obowiązek zachowywania postu . .	109
7.	Kazanie o Poście II. Pożytki z zachowywania postu . .	133
8.	Kazanie o Poście III. Sposób zachowywania postu. . .	157
9.	Kazanie o Jałmużnie I. Obowiązek dawania jałmużny .	179
10.	Kazanie o Jałmużnie II. Pożytki z dawania jałmużny.	200
11.	Kazanie o Jałmużnie III. Sposób dawania jałmużny . .	227

POMYŁKI DRUKU.

Str. 17 o chrześcijanie		powinno być: o chrześcijaninie.	
„ 65 Ddaj	„ „	Dbaj,	
„ 100 oskutecznić	„ „	uskutecznić.	
„ 112 do nich	„ „	od nich	
„ 144 ciało	„ „	ciało	
„ 161 winienieś	„ „	winienieś	
„ 163 wieczów	„ „	wieczór	

~~~~~  
*Tego samego autora wyszły z druku i są do nabycia w znaczniejszych  
księgarniach: Kazania o Rzeczach Ostatecznych. Warszawa. 1877 r.*  
~~~~~


KAZANIA

O

RZECZACH OSTATECZNYCH

MIANE

W KOŚCIELE Ś^{GO} KRZYŻA W WARSZAWIE

PRZEZ

KSIĘDZA ANTONIEGO CHMIEŁOWSKIEGO

M. Ś. T.



*Pomnij Zbawicielu błogi,
Żem przyczyną Twój drogą,
Nie gubże mnie w on dzień srogi.*

WARSZAWA.

W Drukarni Michała Ziemiałowicza

Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.

—
1877.

Дозволено Цензурою. Варшава 10 Августа 1877 года.



KAZANIA

o

RZECZACH OSTATECZNYCH.

*„In omnibus operibus tuis memorare
novissima tua, et in aeternum non pecca-
bis.“* Eccles. VII.—40.

*„We wszystkich sprawach twoich pa-
miętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wie-
ki nie zgrzeszysz.“* Ekklez. VII.—40.



Kazania o Ostatecznych Rzeczach Człowieka przeczytałem. Treść ich jest zgodna z nauką Kościoła. Napisane są z żywą i gorącą wiarą i z namaszczeniem. Każdy czytelnik dobrej woli znajdzie w nich wielce zajmującą i arcyzbawienną dla siebie naukę, a więc godne są druku i jest do życzenia, żeby jaknajwięcej czytelników znalazły.

Warszawa, dnia 3 (15) Czerwca 1877 r.

Ks. A. Marciński,

Cenzor dzieł treści religijnej, Kanonik Kolegja-
ty Łowickiej, b. Wice-Rektor b. Akademii Du-
chownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej.

Nr. 1342.

APPROBATUR.

Varsaviae die 6 (18) Junii 1877 a.

Judex Surrogatus
Praelatus Metropolitani,

A. Sieklucki.

(L. S.)

Regens Cancellariae,

Fr. Kołaczewski.

Zastrzeżę się prawo własności.

Ojcowie Święci

o

RZECZACH OSTATECZNYCH.

Ojcowie Święci bardzo usilnie w swych pismach zalecają częste zastanawianie się nad rzeczami ostatecznymi. „Gdy się rozkwitasz człowiecze, mówi Augustyn święty, rządz dom twój, a czyn pokutę, pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, abyś na wieki nie zgrzeszył. Wnijdź sam do samego siebie, pomnąc, żeś teraz statkiem brudów, że będziesz potem pastwą robactwa. Te są ostateczne rzeczy twoje, które rozważać ma zawsze kto prawowiernym jest. Pamiętaj człowiecze na ostatnie rzeczy twoje, albowiem po śmierci robak powstanie z języka dla grzechu języka, z mózgu dla grzechu pychy. Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, o człowiecze młody, jako kwiat rozkwitniony, który chodzisz głowę podniosłszy, tem co jest bożego gardząc. Pomnij na ostatnie rzeczy twoje, że ziemią jesteś i w ziemię się obrócisz. Pomnij na ostatnie rzeczy twoje, żeś poczęty jest w grzechu, urodzony w karaniu, żyjący w nędzy, a koniecznie umrzesz w ucisku ¹⁾.”

W podobny sposób i inni Ojcowie Święci wyrażają się o rzeczach ostatecznych. Zdań w ich dziełach pod tym względem jest peł-

¹⁾ Kaz. 40 do Braci na puszczy.

no. Jedne wykazują zło, które się rozważaniem tych rzeczy usuwa; drugie przypominają dobro, które się pozyskuje. Oto kilka dla przykładu. „Ten sam Doktor Kościola, Augustyn święty, zapewnia na własnem doświadczeniu oparty, że pilne rozpamiętywanie rzeczy ostatecznych obala pychę, przytłumia żądrość, usuwa nieczystość, jest silnym bodźcem do zamilowania cnoty. Kto chce pożądlliwość oczu ugasić, mówi święty Bonawentura, niech się ogląda na śmierć; kto chce ciała lubieżność od siebie oddalić, niech pamięta że to ciało pokarmem robactwa będzie. Skutecznie sobie taką pamięcią zaradzi. Nic bowiem tak ludzi nie odwołuje od grzechu, jak myśleć o tem, że wkrótce umrzeć mają. Abyś był wstrzemięźliwie, abyś nie dogadzał żądom twoim, nic tobie tak skuteczną pomocą do tego nie będzie, mówi Hieronim święty, jak pamięć bezustanna, że życie i krótkie i niepewne jest. W każdej więc sprawie miej oko na śmierć. Gdy obaczysz kwiat piękny, mówi święty Efrem, przypominaj sobie śmierć. Jako kwiat dziś piękny, jutro lub dziś jeszcze więdniję, czernię, usycha; tak kto dziś ma kolor kwitnącego wieku, tenże jutro mizerny, nagle odmieni się przez śmierć. O, dobre śmierci rozważanie jako wiele pożytków przynosisz! kto to pojąć, kto wymówić może! Myśl o tobie jest pożyteczna na zwojowanie wojska występków, na uchodzenie siodeł grzechowych.” (S. Efrem. or. de morte).

Nie dosyć na tem. Ojcowie Święci z życia teraźniejszego przenoszą się do przyszłego. Prócz korzyści doczesnych wskazują wieczne, chcąc tym sposobem jeszcze silniej rozbudzić w nas ochotę do rozpamiętywania rzeczy ostatecznych. Uniknienie grzechu i zamilowanie cnoty jest korzyścią wielką, ale bezporównania większą jest uchronienie się piekła i pozyskanie nieba. Kto się nad rzeczami ostatecznymi zastanawia i tę korzyść odnosi. „Żaden z onych, mówi święty Jan Chryzostom, którzy piekło mają przed oczyma, nie dostanie się do piekła¹⁾. O, ktoby mi dał lez krynice, woła święty Bernard, abym poprzeczł łzami pokutnymi te narzekania, które mnie czekają w piekle.” I sobie i drugim stawiał często przed oczy

¹⁾ S. Jan Chrys. Hom. 2.

Augustyn święty okropność kar piekielnych. Mały tylko wyjątek z jego kazania przytaczamy. Miane było do braci pustelników. „Szerokie jesteś o piekło, i miary nie masz; głębokie jesteś i żadnego dna w tobie nie widzę. Nienasycone jesteś, bo wszystkich tak ubogich jako i bogatych do siebie chętnie przyjmujesz, pełne ognia i upału nieporównanego, pełne wyziewów nieznośnych, pełne wszelkiej boleści niewypowiedzianej. Tam na żadnej nędzy nie zbywa, tam same ciemności się znajdują, tam nie masz najmniejszego porządku. Tam męczyć grzeszników nigdy nie przestaną; i pysznego, i chwały światowej chciwego, i zdrajcę i mężobójcę, i lichwiarza i wielomówcę, i pochlebcę i kłamcę i obmówcę. Tam każdy za swoje grzechy odpowiednią karę otrzyma, bez najmniejszej nadziei zwolnienia się z niej kiedykolwiek. Tam wszystko złe, które się pomyślić może, wiecznie na potępionych spłynie.”

Na przemian, stosownie do potrzeby, były podejmowane przez Ojców Świętych i śmierć i sąd i piekło i niebo. Żadnej z tych rzeczy ostatecznych nie pomijali. Przecudny w tej mierze ustęp znajdujemy u świętego Grzegorza. Stanął mu na pamięci sąd ostateczny. Wspomniał na prace swych poprzedników w sprawie Chrystusowej. Upokarza się przed Bogiem, że jego praca jest tak małą, tak nic nieznaczącą, kiedy ją porównywa z bohaterskimi wysiłkami mężów Apostolskich. „Sędzia Najwyższy jest przedemną mówi. Widzę Go w mej duszy. Otoczony jest wielkim majestatem, niepolichoną liczbą zastępów niebieskich. Przed Nim Piotr z nawróconą przez siebie Judeą, Paweł z całym jakoby światem, Andrzej z Achają, Jan z Azją, Tomasz z Indyją. Wszyscy z wielkimi zdobyczami, z wielką liczbą dusz zbawionych. Z czemże ja biedny stanę przed Panem! O drodzy poprzednicy moi, wstawcie się wy za mną. Niech mi sąd łaskawie wypadnie.” (S. Grzegorz Hom. 17).

Był niezmordowanym w pracy, niepokonanym w świadczeniu miłosiernych uczynków, a jednak taką trwogą się przejmując na wspomnienie sądu ostatecznego. Było mu to pobudką niezmiernie silną do nieustawiania w gorliwości. Nieraz jeden, ale bardzo często miał w swej duszy Najwyższego Sędziego przed sobą. Zgotował

sobie tym sposobem niebo. Pamięć na tę wielką nagrodę nigdy go nie opuszczała i do jej osiągnięcia pomogła.

Inny mąż boży, by i nas do podobnej pamięci zachęcić, usiłuje w swych „Soliloquia” przedstawić niezrównany tej nagrody powab. Różnych dobiera kolorów, układa je jak najwdzięczniejsz, każe się nam w nich przypatrywać. „O jako chwalebne jest królestwo, mówię, w którym z Tobą Panie królują wszyscy Święci, odziani światłem jako szatą, mając na swych głowach koronę z kamienia drogiego. O królestwo szczęśliwości wiecznej, gdzie Ty Panie, świętych nadzieja i chwała, twarzą w twarz widziany jesteś przez wszystkich tam mieszkających. Pokojem twoim wszelki zmysł przechodzącym uweselasz wszystkich. Tam zawsze radość bez smutku, zdrowie bez bóleści, droga bez pracy, światłość bez ciemności, żywot bez śmierci, wszelkie dobro bez wszelkiego złego. Gdzie się młodość nigdy nie starzeje, gdzie żywot końca nie zna, gdzie rumianość nigdy nie blednieje, gdzie miłość nigdy nie krzepnie, gdzie zdrowie nigdy nie więdnije, gdzie wesela nigdy nie ubywa, gdzie bóleści nigdy nie czuć, gdzie stękania nigdy nie słychać, gdzie smutnego nigdy nie widać, gdzie radość zawsze przebywa, gdzie się żadnego zła nie boją, albo- wiem tam Najwyższe dobro mają, co znaczą twarzą w twarz widzieć zawsze Pana Zastępów.

Szczęśliwi tedy, którzy z potopu życia teraźniejszego do takiego sobie wesela przyjść zasłużyli. Ach! my nędzni i mizerni jeszcze wpośrodku nawałności zostajemy, wzdychając do brzegu morskiego. Ojczyzna nasza, ojczyzna bezpieczna, zdaleka cię widzimy, z tego cię morza witamy, z tego padolu do ciebie wzdychamy, wszelkich sił do- kładając, żebyśmy jako do ciebie przyjść mogli. (Ś. August. solil. 35).



Kazanie

O

KOŃCU CZŁOWIEKA

(1876 R.)

„Notum fac mihi Domine finem meum, ut sciam quid desit mihi.” Ps. 38.

„Oznajmij mi Panie koniec mój, abym wiedział czego mi nie dostaje.” Ps. 38.

Kazanie

o

KONCU CZŁOWIEKA

(1876 R.)



*„Liberati a peccato, servi autem facti
Deo, habetis fructum vestrum in sanctifi-
cationem, finem vero vitam aeternam.” ad
Rom. VI—22.*

*„Będąc wyzwoleni od grzechu, a zniewoleni
Bogu, macie owoc wasz ku świętobliwości, a ko-
niec żywot wieczny.” do Rzymian r. VI. w. 22.*



Ważny niezmiernie przedmiot nasuwają nam pod roz-
wagę te słowa Świętego Pawła w szóstym rozdziale
listu do Rzymian zapisane. Jest w nich zamknięta odpowiedź na
pytanie, można powiedzieć ze wszystkich najbardziej człowieka
obchodzące, na pytanie, którem się Rzym i Ateny, owe dwa
wielkie starożytné oświaty ogniska, przed przyjściem jeszcze na
ten świat Chrystusa Pana, mocno zajmowały. Po co na tym
świecie jesteśmy? Jaki jest nasz cel ostateczny? W czym nasze
największe szczęście spoczywa?—oto pytanie, oto zagadka, którą
powyższe słowa Świętego Pawła jasno rozwiązują, a o której
w Rzymie i Atenach długo a bezskutecznie rozprawiano.

Różni różnie ją sobie tłumaczyli. Rozmaite cele swego istnienia naznaczali. Na ten tylko trafić nie mogli, który był i jest rzeczywistym. Zdań w tej mierze przez wielu mędrców wygłoszonych było mnóstwo. Według Warrona przechodziły liczbę 80. Ztąd następował podział na różne stronnictwa. Jedno naprzykład utrzymywało, że ostatecznym człowieka celem, największem jego szczęściem jest opływanie we wszelkiego rodzaju rozkosze ¹⁾. Drugiemu się zdawało, że uchylanie się, o ile to być może, od wszelkich tego życia ciężarów, jest dobrem, nad które większego znaleźć nie podobna. Ten mniemał, że w mądrości, a tamten, że we władzy największe spoczywa szczęście. Kto inny brał ich za niedorzecznie myślących i był zdania, że w wielkim geniuszu, w świetnych zdolnościach znajduje się to, co człowieka stawia u kresu jego życzeń. Kształtność formy, piękność ciała uważały się przez innych za szczyt, który jeśli się komu w udziale dostał, to ten już tem samem jak najzupełniej zadowolonym został. Dla jednych wielu rzeczy posiadanie, dla drugich ze wszystkiego się wyrzucie miało być pragnieniem najpożądalszem. Byli i tacy, którzy w ciągłym popełnianiu występków, lub wykonywaniu cnót, bez jakiegokolwiek myśli o pozaziemskiej nagrodzie, widzieli swe szczęście największe. Słowem jednym był to chaos, z którego wyjście zdawało się być niepodobnem.

I ze zwierzęciem i z bóstwem był równany człowiek. A pytanie pomimo to wszystko, pytanie najbardziej człowieka obchodzące, nie zostało ostatecznie zdecydowane. Kto miał za sobą szłusznosc, przy kim była prawda nie wyjaśniło się wcale. Jeden człowiek nie przestał być dla drugiego ciemną zagadką, niepojętą tajemnicą. Wśród tylu i tak różnych zdań, nieraz wręcz sobie przeciwnych, bezsporne wykrycie prawdy przedstawiało się człowiekowi jako niemożliwe.

Bóg, wszech rzeczy Stwórca, zarezerwował sobie prawo uchYLENIA tej zasłony, wykrycia prawdy. On tylko jeden, nie kto inny mógł jasno powiedzieć i po co człowiek na tym świecie żyje, i w czym jego największe szczęście spoczywa. Boskiej wszechmocności winien jest człowiek swoje istnienie, słusznie przeto, że bez boskiego światła nie mógł poznać swej natury i swego przeznaczenia. Błąkał się długo, a byłby się błąkał bez końca, i to w sprawie tak ważnej, gdyby go Bóg swą po-

¹⁾ Aristippus.

mocą nie był zasilik. „Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz¹⁾” powiedział Jezus Chrystus własnymi usty. Stworzony jesteś człowiecze na to, dodał mu przez swego Apostoła Pawła świętego, abys się stał prawdziwym sługą Bożym, abys tak żyjąc, jak na prawdziwego sługę Bożego przystało, uświęcał się, abys tym sposobem w przyszłości, kiedy z tego świata zejdziesz, otrzymał żywot wieczny. „*Bedąc wyzwoleni od grzechu, a zniewoleni Bogu, macie owoc wasz ku świętobliwości, a koniec żywot wieczny²⁾.*”

Cały mozół starożytnego świata po takim jasnem oznaczeniu celu człowieka został zakończony. Prawda ze wszystkich najważniejsza przedstawiła się ludziom bez osłony. Kto nie chce swych oczu na jej blask zamykać, ten ją widzi, ten się nad nią zastanawia, ten według niej swe życie urządza, stając się prawdziwym sługą Bożym, otrzymując ztąd owoc ku swemu uświęceniu i spodziewając się w przyszłości żywota wiecznego.

Służenie i uświęcanie się, to cel bliższy, pośredni, na tej ziemi do spełnienia przeznaczony. Spodziewanie się i osiągnięcie żywota wiecznego, to cel dalszy, bezpośredni, ostateczny. Zastanawianie się zaś nasze nad jednym i drugim, to przedmiot dzisiejszej rozmowy duchownej. O pomoc z nieba poprośmy.

Sługami twymi być pragniemy Panie nasz i Boże! sługami takimi, jakimi Ty sam chcesz nas mieć przed sobą. Pomagaj nam w tej służbie i uświęcaj dusze nasze, aby się coraz lepszymi a Tobie miłszemi stawały. Innej prośby nie mamy. Tę racz wysłuchać nie tyle przez wzgląd na nas grzesznych, ile przez wzgląd na wstawiennictwo Panny Najświętszej. Zdrowaś Maryjo!

I.

Prawdę, która nas ma zajmować, znajdujemy przewybornie jakby uzmysłowioną w paraboli, gdzie jest mowa o rozdaniu sługom talentów³⁾. Pewien człowiek bardzo bogaty, są słowa tej paraboli, mając odjechać w daleką podróż, wezwał przed się swe sługi i powierzył im całą swą majątność. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden. Każdemu wedle własnego przemożenia. To uczyniwszy odjechał.

¹⁾ Mat. IV—10.

²⁾ Rzym. VI—22.

³⁾ Mat. XXV.

Owym człowiekiem bardzo bogatym jest nie kto inny, tylko sam Bóg, biorący tu na siebie postać człowieka, sam Bóg który, jak mówi święty Jan Chryzostom, nie z konieczności swej natury, ale ze zbytku swego miłosierdzia zstąpił aż do człowieka. Owymi sługami zaufaniem zaszczyconymi jesteśmy my, są wszyscy ludzie, których Bóg do życia powołał, i których na to, jak mówi Haymon, rozumnymi i wolnymi uczynił, aby Go mogli poznawać, służyć Mu i chwalić Go.

Tak Bóg i my, to osoby w paraboli użyte. Człowiek odjeżdżający w daleką podróż, to Bóg po stworzeniu świata wchodzący, że tak powiemy, w siebie, Bóg po odkupieniu człowieka wracający do nieba. Majętność sługom powierzona, to to wszystko, co Bóg bądź w porządku natury bądź w porządku łaski miał najdroższego, i co nam, jak mówi Apostoł Paweł święty ¹⁾, przed swem odejściem zostawił. Przy końcu świata przyjdzie powtórnie i zażąda z powierzonej majątności porachunku.

Taka jest myśl paraboli ogólna. Przedstawmy ją sobie szczegółowo. Zaczniemy od siebie samych. Punktem wyjścia niech będzie dla nas Bóg. Natury Jego zgłębić nie jesteśmy w stanie. Ale wiemy, wiara nas o tem zapewnia, że Bóg jest jeden we trzech osobach, że jest Duchem i to Duchem najdoskonalszym. Wiemy, o ile z własnej i drugich rozważań wiedzieć możemy, że pierwsza Osoba Boska, to jest Bóg Ojciec przez ciągłe wpatrywanie się we własną swą naturę, przez zupełne tej natury poznanie rodzi z siebie swego Syna, Odwieczne swe słowo. Syn i Ojciec przez miłowanie się wzajemne wydają z siebie Przenajświętszego Ducha, nieskończoną swą miłość. Coś podobnego dzieje się z człowiekiem. On jest, jak wiemy, obdarzony rozumem. Rozum kiedy się skupia, kiedy się w sobie zagłębia, wydaje z siebie myśl. Rozum i myśl kiedy staną obok siebie, kiedy się zważą wzajemnie, skłaniają człowieka do jakiegoś czynu, wytwarzają w nim to, co nazywamy wolą. Przedziwna harmonija, że tak powiemy, pomiędzy kopiją i jej oryginałem, pomiędzy człowiekiem i Bogiem! Trzy są osoby, ale jeden tylko Bóg. O człowieku, jeśli się ma na względzie jego ducha, powiedzieć można prawie to samo. Duch w nim jest jeden, a pomimo to rozum, myśl i wola są to władze tego ducha od siebie odmienne.

¹⁾ Efez. IV—8.

Bez trudności zauważyć się daje i ta okoliczność, że Odwieczne Boga Słowo, chociaż na ten świat przyszło, chociaż ciało ludzkie na siebie przyjęło, chociaż się dla nas widocznem stało, z Bogiem Ojcem jednak, nigdy nawet na chwilę się nie rozłączyło. Tak samo zupełnie, mówi Augustyn święty, rzecz się ma i z naszą myślą, z tem naszym wewnętrznym słowem. Początek jego jest w duszy. Tam się ono rodzi. Przez głos jednak, jeśli je wymawiamy, staje się niejako widocznem. Ale czyż przez to z duszą się rozłącza? Nie. Podobieństwo uderzające! Nadto Jezus Chrystus jest osobą Boską wcieloną w człowieka, a człowiek jest duchem przyobleczonym w ciało. Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem w jednej i tej samej osobie, a człowiek jest duchem i ciałem w jednej i tej samej naturze.

Można więc powiedzieć, że człowiek jest jakby jakąś księgą tajemniczą, w której znajdujemy palcem Bożym wypisane najtrudniejsze do zrozumienia prawdy; jest jakby jakąś księgą tajemniczą, która nam wyjaśnia samą istotę Boga, Jego jedność i troistość, zarówno jak i Jego na ten świat w ciele ludzkim przyjście. Tak, w człowieku, jakby w jakim najdoskonalszym obrazie mamy najlepiej rzucone rysy Boskości. Ach! co mówię rysy! On jest wyraźnem Boga podobieństwem. On z Bogiem zostaje w najściślejszym związku. On jest Boskiej natury uczestnikiem. „*Divinae consortes naturae*” ¹⁾. To Bóg w granicach, to Bóg w maluczkości. „*Jam powiedział, woła psalmista Pański, wy jesteście Bogowie*” ²⁾.

To jeszcze nie wszystko, co Bóg dla nas uczynił. To dopiero słabe wykazanie naszej ludzkiej godności. Dobroć Boża w obdarzaniu nas swemi skarbami posunęła się bez porównania dalej. Dla naszego rozumu był potrzebny jakiś przewodnik. Nasza myśl musiała się zapatrywać na jakiś wzór. Naszej woli niezbędną była pewna w postępowaniu norma. Tem wszystkim zostaliśmy przez Boga opatrzeni. I nasza i Boska natura w dawaniu nam przepisów była wzięta pod uwagę. Stosunek nasz do Boga, stosunek konieczny i naturalny, znalazł się określony. „*Dał im, mówi Eklezjastyk pański, przykazania, to jest prawo życia i moralności*” ³⁾.

Tem się jeszcze nie ograniczył. To dla grzesznego człowie-

¹⁾ II. Piotr 1. 1—4.

²⁾ Psalm LXXXI—6.

³⁾ Eccl. 45—6.

ka nie wystarczało. Pierwotna jego przyjaźń z Bogiem była zerwana. Naturę ku złemu miał bardzo pochopną. Prawo do serca niełatwo znajdowało przystęp. Był w stanie godnym jak największego opłakania. Bóg się nad nim zlitował, Sam do niego przyszedł. Począł go uczyć z największą miłością i swych tajemnic i swych praw. Nie cofnął się przed cierpieniem, przed śmiercią nawet. Wszystko to czynił dla człowieka. I swych zasług, i swych przywilejów, i swej chwały pozwolił mu być uczestnikiem. W Ewangelii ma człowiek Jego mądrość, w Sakramentach Jego łaskę, w Komunii świętej Jego samego z Bóstwem i człowieczeństwem. Co tylko miał najdroższego, tem się z człowiekiem podzielił, to mu powierzył. I ciało i krew i życie całe przeszły, że tak powiemy, z Jego woli na własność człowieka. „Ach! woła Augustyn święty, tem wszystkiem do żywego wzruszony, nie mogłeś nam dać Panie więcej nad to, co dałeś, pomimo całej wszechmocności twojej.” Byliśmy niczem. Nie było nas wcale. Tyś nas powołał do życia. Dałeś nam istnienie. Oświeciłeś nasz rozum. Wycisnąłeś na nas własny swój obraz.—Zbłądziliśmy. Popadliśmy w ciemność. Tyś nas nie opuścił, z ciemności wydobył, do swej świętej wiary wezwał, chrześcijanami uczynił, w kościele, jako w najlepszym schronieniu umieścił. Jesteś naszym Panem. My twoimi sługami. W ręku naszym jest cała twa majątność. „*Wezwał przed się swe sługi i powierzył im wszystką swą majątność* ¹⁾.”

Podział talentów był nierówny. Jednym więcej, drugim mniej było danych. Przez talenta rozumieć należy, mówi święty Hieronim, wszelkiego rodzaju łaski bądź w odniesieniu do ciała, bądź w odniesieniu do duszy dawane. Przez większą lub mniejszą ilość talentów, większy lub mniejszy stopień tych łask. Każdy z nas tyle i taki stopień tych łask otrzymuje, ile i do jakiego stopnia ma serce przysposobione na ich przyjęcie. „*Każdemu wedle własnego przemożenia* ²⁾,” mówi Ewangelija.

Talenta były dane. Słudzy po odjeździe Pana wzięli się do pracy. Talenta się zdwoiły. Z łaskami nam udzielanemi rzecz się ma tak samo. Jesteśmy ludźmi. Jesteśmy nadto chrześcijanami. Jesteśmy tem wszystkiem nie z siebie samych, ale z Bożej łaski. To nasz tytuł. Bez naszych zasług został nam dany. Jest szczerym darem. Bóg nie chce, abyśmy ten dar

¹⁾ Mat. XXV.

²⁾ Mat. XXV, 15.

Jego marnowali, abyśmy na samym tytule poprzestawali; ale owszem chce, abyśmy mając ten tytuł i ceniąc go wysoko przez czyny nasze dobre, chwały Mu przysparzali; chce, abyśmy z tych kapitałów, które nam udzielił, to jest i z naszego rozumu, i z naszej woli, i z naszej wiary, przy jego wciąż dostarczanej pomocy, starali się coraz to większe zasługi sobie przed Nim gromadzić.

Taka jest Jego wola. Gromadzenia zasług wskazał nam sposób. Macie moje *prawo*, powiedział. Stosujcie swoją wolę do tego prawa, a zasługi się zgromadzą. Spełnicie przez to swój cel bliższy. Sami się udoskonalicie, a mnie należną cześć oddacie, moimi się sługami staniecie. Koniec wasz ostateczny będzie zapewniony. Prawo moje jest do Bożej i ludzkiej natury zastosowane, z Bożej i ludzkiej natury wypływające. Kto się doń stosuje, ten się tem samem do swojej natury stosuje, ten należną cześć Bogu oddaje, ten się uświęca i doskonali. Nic nad to nie może być pożądanszego, nawet dla człowieka, który się samym rozumem rządzi. Korzyść jest widoczna. Z jednej strony poskramianie swych skłonności niedobrych, a z drugiej wstępowanie na coraz wyższe wzniesienia moralne. Korzyść widoczna. I im jest pilniejsze stosowanie się do prawa, tem większa tej korzyści widoczność. Człowiek czuje, że jest ze sobą w zupełnej zgodzie. Przyczyna do odgadnienia łatwa. Z rozumem w parze idzie wiara. I ztąd zgoda. Rozum mówi, że doskonalenie się jest rzeczą dobrą, a wiara zapewnia, że jest rzeczą konieczną. Poddajesz się prawu, to sobie samemu robisz najlepiej. Bierzesz w karby swe żądze niedobre i doskonalisz się. To twój cel na ziemi.

Patrz. Taka jest wielka na tym świecie różnica i godności, i urzędów i stanów. Ten jest bogatym, a tamten biednym. Ten panem a tamten sługą. Ten uczonym, a tamten prostakiem. Ten zwierzeznikiem, a tamten podwładnym. Ten królem, a tamten jego poddanym. Każdy jest tem wszystkiem tylko do czasu. Nikt się przy swej godności nazawsze nie ostoї. Przyjdzie chwila i nastąpi zmiana. Natury tylko swojej nikt i nigdy nie zmieni. Człowiekiem jak jest, każdy nazawsze pozostanie. Każdego więc jest jeden i ten sam cel, jeden i ten sam obowiązek: *Boga znać, Bogu się kłaniać, Jemu samemu służyć.*

Bracie drogi! Chciej tę prawdę główną dobrze zrozumieć. Tyś nie poto na ziemi pomieszczony został, abys pieniądze gromadził, abys się za świetnym urzędem uganiał, abys przez intry-

gi i różnego rodzaju podstępny do zaszczytów przychodził. Nie, twój cel nie jest taki. I w rozkoszach, i w zaszczytach i we władzy, chociażby najwyższej, twego celu nie szukaj. Tam go nie znajdziesz. On jest gdzieindziej. Ty nie istniejesz po to, abys się stał twego ciała niewolnikiem, abys służył twej pysze i chciwości, abys czcił siebie samego, — nie, ty poto nie istniejesz, — ale poto i głównie poto, abys czcił i służył Bogu, abys Go uznawał za swego Pana, i to takiego Pana, który ci wszystkie swe najkosztowniejsze klejnoty powierzył. „*Omnia bona sua dedit* 1).”

Patrz jak się zachowuje ziemski a dobry sługa, ile razy ma sobie jakie zlecenie dane. Zatrzymać go trudno. On się zatrzymać nie pozwoli. On śpieszy i z tego, co mu było polecone, wywiązuje się jak najwierniej. Na perswazyje i stawiane przez innych propozycyje, jakiekolwiekby one były, odpowiada, że obowiązek i jego spełnienie przedewszystkiem. Tak czyni on, sługa ziemski dla pana ziemskiego. Ty czyn podobnie. Ile razy świat, własne twoje ciało, duch zły lub w jego miejscu człowiek przewrotny zechcą cię z drogi świętej wiary sprowadzić, stanowczość spełniania boskich przykazań w tobie zachwiać, tyle razy bez najmniejszego wahania razem z psalmistą odpowiadaj: „*Odstąpcie odemnie złościcy. Declinate a me maligni*” 2). Jam Boży sługa. Bóg moim panem jedynym i prawdziwym. On mi dał życie. On je utrzymuje. W Nim czerpie dla siebie światło. Zeń spływa na mnie łaska. Wszystko, co mam, winienem Jemu. Jestem Jego własnością. Waszym namowom powolnym być nie mogę. Ucha nawet mego ku nim chętnie nie skłonię. Inaczejbym zgrzeszył. Panabym mego obraził. Tego nie uczynię. Owszem, cały jak jestem, i teraz i zawsze na Jego usługi będę. „*W tych rzeczach, które są Ojca mego potrzeba, abym był*” 3).

Jestem wśród świata. Widzę nieraz jak najmniejsze nawet życzenia rządzących są spełniane z wielką skwapliwością przez rządzonych. Czasem nie zostały jeszcze słowem objawione, a już się postarano o ich zaspokojenie. Mój Boże! Władcy tej ziemi, takich mają chętnych swej woli wykonawców! Czyżbym ja, — dla mojego Stwórcy, dla mojego największego Dobroczyńcy, dla mojego Odkupiciela, — takim być nie chciał? Ach nie! Tej zbrodni nie dopuszczę się nigdy. Niech ją popełniaja, skoro ta-

1) Mat. XXV 14.

2) Psalm 113.

3) Łuk. II—49.

ka ich wola, ci wszyscy, którzy nawet tego zrozumieć nie mogą, że uwalnianie się ze służby takiego Pana, jakim jest Bóg, to nie innego nie znaczy, tylko popadanie w jak najbardziej poniżającą niewolę, to nie innego nie znaczy, tylko dostawanie się pod jarzmo jak najokrutniejszych tyranów: świata, czarta i własnych namiętności. „Kto służy Bogu, mówi święty Grzegorz, ten zyskuje prawdziwą wolność, kto się z tej służby usuwa, ten popada w najbrzydszą niewolę.” Służenie Bogu człowieka każdego, że tak powiemy, całkiem przemienia, w górę podnosi, uszlachetnia, uświęca. On czuje, on wyraźnie tego na sobie doznaje, że ze służenia spływa nań owoc ku świętobliwości. „*Będąc wyzwoleni od grzechu, a zniewoleni Bogu, macie owoc wasz ku świętobliwości*”¹⁾).

II.

Taki jest cel człowieka pośredni, cel najbliższy, cel na tej ziemi do spełnienia przeznaczony. Cel dalszy, bezpośredni ostateczny, cel, którego osiągnięciu całe życie winno być poświęcone, jest: *życie wieczne*. Wspomniona wyżej parabola daje nam przy końcu wyborny obraz tego celu. Każdy ze sług po powrocie pana z podróży był, jak czytamy, wezwany i o powierzone sobie talenta zapytany. Sprawienie się z czasu i z użycia talentów nie wszystkich było jednakowe. Ci co po pięć i po dwa otrzymali, jako zarobek podczas nieobecności pańskiej, drugie tyle przedstawili. Ten co otrzymał jeden, nie zarobił nic, talent swój zakopał. Marnie mu czas upłynął. Został za to przez Pana mocno zganiony. Co gorsza i boleśnieszka, kazał go Pan jako niedbałego i nieużytecznego wrzucić w ciemności zewnętrzne. Mówisz, żeś nic nie zarobił, żeś talent twój zakopał, żeś cały czas w bezczynności przepędził. „*Z twych własnych ust niegodziwiy sługo wyrok na ciebie wydaje*.” Byłeś moim jak inni, teraz nim nie będziesz. Wiedziałem o twojej gnuśności, i dlatego dałem ci mało, aby praca twoja nie była tak wielka. Tyś i tego, chociaż tak lekkim było, dla mnie i dla siebie podjąć nie chciał. Idź precz odemnie, idź tam gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, idź na wieczność całą. „*Servum inutilem mittite in tenebras exteriores. Ibi erit fletus et stridor dentium*”²⁾).

¹⁾ Do Rzym. VI—22.

²⁾ Mat. XXV.

Wszyscy przewrotni katolicy są wyobrażeni przez tego sługę niegodziwego. I oni równie jak on skarb sobie powierzony, talent nieoceniony i wiary świętej, i łaski niebieskiej, i prawa Chrystusowego w zapomnieniu pograżyli, jakby do ziemi zakopali, nie troszcząc się bynajmniej o prowadzenie życia dobrego o gromadzenie sobie zasług przed Bogiem. Cała ich troska w pysze i chciwości, w myślach bezbożnych, w rozkoszach zmysłowych. Ciało i ziemia, i to ze swej najgorszej strony, to ich żywioł. W nim się lubują. O skarbach odkupienia i słyszeć nie chcą.

Liczba ich jest niemała za tych naszych czasów. W którąkolwiek stronę swe oczy zwrócimy, wszędzie się z nimi spotkamy. Wszystko miłują, Temu tylko miłości odmawiają, który jest samą miłością. Dla wiernych sług bożych wielka to boleść, kiedy na nich patrzeć i z nimi żyć są zmuszeni. Święta Maryja-Magdalena de Pazzis tą boleścią przejęta bez ustanku powtarzała: „czemuż cię o miłości wieczna nie miłują ludzie?” Tyle mają powodów do miłowania ciebie. Już nie jeden talent, ale tyle talentów od ciebie otrzymali, ile słów zachęty do dobrego słyszeli, ile przykładów chwalebnych widzieli, ile natchnień dobrych mieli. Każdy taki talent był im dawany w różnych chwilach ich życia. Oni je mimo siebie puscili. Oni niemi wzgardzili. Kamień niepamięci na nich położyli. Są niegodziwcami takimi samymi, jak ów niegodziwy sługa ewangeliczny.

Gotowość w nich do służenia komukolwiek, byle nie Bogu, jest wielka. Za małe, a często i bez żadnego wynagrodzenia, jeśli są wezwani do załatwienia jakiej sprawy, ofiarują się z tą gotowością. Jestem cały na twoje usługi, mówią. Możesz mną i mym czasem rozporządzać do woli. Tak sobie postępują z równymi. Ale skoro osoba, która na nich swą uwagę zwróciła i ich posługi zażądała, jest postawiona na jakiej wysokiej godności, skoro ma wiele nagromadzonych w swym ręku pieniędzy, o! to wtenczas ze swą gotowością posuwają się dalej, i zadość czynią nie tylko jej rozsądnym wymaganiom, jej słusznym rozkazom; ale co boleśniejsza, wypełniają ochoczo wszystkie jej kaprysy, wszystkie jej nawet najbrudniejsze zachcianki. I tego się dopuszczają ludzie na obraz Boga stworzeni. Brzęk metalu u kogo zasłyszany zniewala ich do takich ze siebie ofiar. Bez rozwagi, bez zastanowienia, z zimną krwią, poświęcają nie tylko co w spadku po drugich otrzymali, nie tylko dobre imię, uczciwe życie, zaleconą świętość, ale duszę własną, wieczność całą, Boga samego.

O hańbo! Powstrzymać ich już niczem nie można. Wyrzekli się co jest najlepszego. Siła im dopisuje, ochotę zawsze mają, ile razy idzie o służbę światu. Dla Boga i Jego służby są zawsze bezsilni i bez chęci. Ani post, ani modlitwa, ani którekolwiek z przykazań, nie znajdują w nich swoich wykonawców. Wymówek i powodów do uchylania się mają zawsze podstatkiem. Często bardzo wypowiadają posłuszeństwo bez żadnych przyczyn. Niechęć ku wszystkiemu, co Boże, to główna i jedyna przyczyna. Nie cierpią nawet o tem wzmianki. Zżymają się na samo wspomnienie. Możesz im mówić o wszystkim, byle tylko nie o Bożem prawie i potrzebie jego wypełnienia. Oni nie chcą, żeby to prawo istniało. Oni zawsze, ile razy przed nimi stanie i obowiązek wykonania przypomni, odpowiadają z całą zuchwałością: „*nie mogę, nie chcę*.” Więc nie tylko nie służą Bogu, ale jeszcze jakby im tej zbrodni było zamało, przydają wzdargę, stosując tym sposobem do siebie w całej rozciągłości ów wyrzut Pański przez proroka Jeremiasza zapisany, wyrzut mówiący: „*Złamałeś człowiecze jarzmo moje i powiedziałeś: służyć nie będę* ¹⁾.”

Wzgardzić bożem prawem, wypowiedzieć Bogu służbę, minąć się ze swym celem, zbrodnia to wielka! Ale oni ją za taką nie mają. Oni raz z występkiem pobratani posuwają się w nim, można powiedzieć, dnia każdego na coraz wyższy stopień. Zdwarzają go, a nawet ztrajają. Byt swój wzięli od Boga. Bez Jego pomocy ani myśleć, ani cośkolwiek uczynićby mogli. Święty Łukasz mówi, że *w Bogu i żyjemy i ruszamy się i jesteśmy* ²⁾.” Dar to nieoceniony. Dany jest ludziom ku ich uświęceniu. Tymczasem, o przewrotności! ludzie go używają ku swemu potępieniu. Są przez Boga wspierani, ażeby byli dobrymi, a oni to wsparcie obracają na to, ażeby byli złymi. Ze sług przechodzą na panów, obejmują niejako nad Bogiem władztwo, i za pośrednictwem udzielonych darów zmuszają Go do służenia sobie w grzechach. „*Służyć mi każecie*, mówi Pan przez Izajasza proroka, *w grzechach waszych* ³⁾”.

Gdyby niebyli w takich dostatkach. Gdyby im Bóg dał był i mniej zdrowia, i mniej zdolności, i mniej urody, możeby lepszymi byli. Ale że są na wysokiej godności umieszczeni,

¹⁾ Ier. II—20.

²⁾ Akt. XVIII.

³⁾ Izaj. XLIII.

świetnymi zdolnościami obdarzeni, że zdrowie im dopisuje, że wielki majątek posiadają, to jakby to wszystko sobie lekceważąc, za nic sobie to wszystko mając, w całym swym życiu odnośnie do Boga z samą tylko zuchwałością występują, samem się praw Jego świętych przekraczaniem odpłacają. Widocznie karzą Boga za Jego dobrodziejstwa. I w miarę jak on im te swoje dary hojniej rozdziela, w miarę jak się im we wszystkim lepiej powodzi, oni częściej i większe grzechy popełniają. Bóg się do nich zbliża obsypując ich łaskami, a oni się od Niego oddalają gardząc Jego prawami. „*Odstąp od nas wołają, i to wówczas, mówi Hijob cierpliwy, kiedy On ich dom nappełnił dobrami*”).

Zamiary Boga względem nich były najlepsze. Chciał ich widzieć swoimi sługami. Udzielił im ku temu wszelkich pomocy. Dostarczył i środków na wykształcenie umysłu przez nauki. Chociaż zasług nie mieli, wyniósł ich do godności wielkiej. Postawił w miejscu wydatnem. Pobłogosławił ich wszystkim przedsięwzięciom. Do czego się tylko wzięli, szło im pomyślnie. Widocznie ręka pańska swą opiekę nad nimi rozciągała. Nie zbywało im na niczem. Mogli być i dobrymi ludźmi, i gorliwymi katolikami, i wiernymi Bogu sługami. Byli ku temu wszystkiemu silnie, że tak powiemy, ciągnieni. Ale oni się tej łasce oparli, i co tylko dane sobie mieli, to przez swój upór w niwec obrócili. Boskimi się nieprzyjaciółmi stali. Święte Jego względem nich zamiary nogami podeptali. Są dziś na służbie u złego ducha. On nad nimi kierownictwo objął swoje. Są przez niego powodowani i ku występkom popychani coraz to straszniejszym. Pomiedzy nimi a Bogiem węzły zostały zerwane. Sami te węzły zerwali. O Bożem imieniu nie chcą nawet słyszeć. Na Jego wspomnienie wstręt w sobie straszny czują. Stanęli u samego szczytu występków. Około siebie do roboty nie mają już nic. Są jeszcze na ziemi, ale w ich duszy już jest piekło!

Do drugich się teraz zwracają. W nich taką samą zmianę przeprowadzić usiłują, jaką przeprowadzili w sobie. Różnych używają sposobów. Najpospolitszym jest szyderstwo. Nie szczędzą nic. Nie darują niczemu. I chodzenie do kościoła, i odbywanie spowiedzi, i przyjmowanie sakramentów są przez nich tem szyderstwem obrzucane. Z pewną piekielną radością i zarazem

¹⁾ Hijob XXII.

zaciętością przeciw każdej praktyce świętej naszej religii powstają i chcą ją wyrugować z serc drugich, jak wyrugowali ze swoich. Nie mogą patrzeć spokojnie, kiedy widzą, że inni poszczą, że się modlą, że wierzą, co im Bóg i kościół do wierzenia zalecił. Są w ciągłym jakby rozdrażnieniu, w ciągłej irytacji. Każde niemal swoje słowo starają się zaprawić jadem, śmierć w serca wiernych niosącym. Są pod tym względem nie wyczerpani. Do wszystkiego się wtracą. Wszystkiemu przyganiają. Jednym mową ustną, drugim pisaną usiłują dowieść, że życie zakonne jest bezpożyteczne, że ćwiczenia pobożności nie przynoszą żadnej korzyści, że winne kościołowi posłuszeństwo jest nonsensem. Stron ujemnych wyszukują skrętnie i przedstawiają je w mierze i liczbie podwójnej. Jeśli co przemawia za religiją i jej sługami, o tem milczą, jeśli co przeciw, chociażby było zmyślonem, to ze skwapliwością podnoszą. Zamiłowanie w widowiskach, w mowach rozwiązłych, w zabawach grzesznych żarliwie rozszerzają. Taką jest ich praca około drugich. Bóg przez nich jest opuszczony, znieważony i wzgardzony. To jeszcze nie dosyć. Chcą i wszelkich ku temu starań dokładają, żeby był opuszczony, znieważony i wzgardzony przez drugich. Nie mogą przenieść na siebie, że drudzy Bogu służą, i że służąc Mu ku swemu celowi zmierzają. I sami wypowiedzieli Bogu rokosz i drugich chcą widzieć biorących udział w tym rokoszu. Myśl prawdziwie piekielna.

— Jakąż więc karę naznaczyć za takie postępowanie? Jakich słów użyć, by dostatecznie jej wielkość wypowiedzieć? Nie wdzięczni i przewrotni słudzy, powie drogi nasz Zbawiciel, bądźcie sami swymi sędziami! Rozważcie dobrze, na cóście zasłużyli. Za życia na ziemi byliście panami. Na swe rozkazy mieliście nie mało sług. Płaca ich nie była wielka. Czasem nader mała. Z waszej strony wymagania były ogromne. Nietylko dnie, ale i noce, nietylko siły, ale i życie, nietylko ciało, ale i dusze chcieliście, żeby wam były oddawane. Służba była bardzo uciążliwa. W skutek tej służby sumienie nieraz traciło swoją spokojność, dobre imię okrywało się hańbą, Bogu wyrządzała się zniewaga. Tak było w chwilach zwyczajnych, codziennych. Ale na przypadek jakiego przewinienia, nawet nie zbyt wielkiego, położenie sług o wiele się pogorszało. Byli od was traktowani bez porównania surowiej. Wymówki szły za wymówkami, wyrzuty za wyrzutami, a zawsze coraz dokuczliwsze, coraz boleśniejsze. Dom cały bywał poruszany i jakby jakąś burzą na-

pełniani. O winie dowiadawali się i inni z sąsiedztwa. Wciąż można było was słyszeć mówiących. Jesteś moim sługą. Winienieś spełniać moje rozkazy. Masz za to płacę, pożywienie i mieszkanie. Ponieważ w swej służbie się zaniedbujesz, przeto idź precz ode mnie!

Taki był wasz wyrok, powie drogi nasz Zbawiciel, względem sług nieraz wydawany. Ja innego względem was nie użyję. Ten jest wystarczający. Odzieniem mojem była dla was łaska. Zmuszonym się widzę dla waszej przewrotności odjąć ją wam naprzód. Płacą moją były różne środki ku waszemu nawróceniu podawane. Nie czyniliście z nich żadnego użytku. Odtąd już ich mieć nie będziecie. Zabrane wam zostaną. Pożywieniem mojem były święte sakramenta. Nie znajdowaliście w nich smaku. Nie chcieliście się do nich zbliżyć. Stroniliście od nich. Słusznie przeto, że dusze wasze, pokarmem niebieskim nie żywione, nie znalazły się w niebie. Zerwaliście z kościołem, który był najlepszym dla was schronieniem. Nadużywaliście rozumu, którego wam udzieliłem do poznawania waszego Stwórcy. Marnowaliście życie, które miało być obrócone na służbę Bogu. Nie uszanowaliście mych skarbów z taką hojnością wam użyzanych. Dane wam talenta pokryliście ziemią niewdzięczności najczarniejszej. Z waszych własnych ust, słudzy niegodziwi, wyrok na was wydaję. Idźcie precz ode mnie, idźcie tam, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, idźcie na wieczność całą. „*Servum inutilem mittite in tenebras exteriores. Ibi erit fletus et stridor dentium* ¹⁾.”



Taki jest koniec ostateczny wszystkich grzeszników nieprawnych, bez pokuty z tego świata schodzących. Spotkają się z nim zaraz po rozstaniu się z życiem i stawieniu przed Bogiem na sąd szczegółowy. Przez wieki całe gryźć się będą tym końcem. Ze zgryzotą łączą się męki straszne, słowami wyrazić się nie dające. Zostawmy ich sobie samym. Mowa nasza ich nie dosięgnie, nie już im nie pomoże. Jeśliśmy ją podjęli, to tylko dla siebie, pragnąc z duszy całej uniknąć tak okropnego

¹⁾ Mat. XXV.

końca. Jest on życiem wiecznem, ale życiem tak strasznem, tak przerażającym, że ci, którym się dostał, z radością bezwątpienia woleliby przejście w nicość. Życzenia ich się nie spełnią. Wyroku Bóg nie cofnie. W swym stanie pozostaną na wieki. To ich los.

My od nich szczęśliwsi jesteśmy. Ostatnia godzina dla nas jeszcze nie wybiła. Pole pokuty i zasługi mamy przed sobą otwarte. Przy Bożej łasce i dobrej naszej woli, możemy ująć strasznego końca potępionych. Nie usuwajmy tylko z swych serc bojaźni, jaką może jesteśmy w tej chwili przejęci. Jest ona bardzo zbawienną. Niejednemu już w ciągu minionych wieków posłużyła za skuteczny nader środek do wycofania się z grzechu, do służenia gorliwego Bogu, do osiągnięcia tem samem szczęśliwego końca. I nam niech tę samą przysługę wyświadczy. Pragniemy tego. Pochwała, jaką obdarzeni zostali sędziy wierni po powrocie Pana z podróży dalekiej, pochwała dana im za to, że i czas w ciągu pańskiej nieobecności pożytecznie spędzili, i talenta sobie powierzone własną pracą zdwoili, niech się połączy z przebywającą w nas bojaźnią, niech wyrwie nas z gnuśności i pobudzi do starania się siłami wszelkimi *o koniec wieczny a szczęśliwy*.

Patrzmy jak Pan tej pochwały i nagrody swym wiernym sługom udziela. Parabola jest tylko słabym odbłaskiem tej chwili. Dla dania nam przynajmniej jakiego takiego pojęcia, użytą przez Zbawiciela została. Dokładnie rzeczy nie oddaje. Panem nie będzie zwyczajny człowiek, ale Bóg przez człowieka w paraboli figurowany. Widzami nietylko prac naszych towarzysze, równi nam ludzie, ale i aniołowie. Cały dwór niebieski ze swym monarchą na czele, wezmą udział i w pochvale i w nagrodzie nam udzielanej. Wspaniałości widoku i wielkości szczęścia, jakie nas spotka, jeśli się znajdziemy wśród wybranych, ludzkim językiem wysłowieć nie podobna!

Każdemu wedle jego zasług pochwała i nagroda się dostanie. Za miarę w ocenianiu nie to posłuży, czem się kto na świecie zajmował, w jakim był położeniu, jaki sprawował urząd, do jakiego należał stanu, ale to i głównie to, jakim sercem, jaką wolą wypełniał wszystko i względem Boga i względem ludzi, do wypełniania czego był obowiązany. Stanowisko i miejsce, w jakim kto przebywał, nie zostaną wzięte pod uwagę, ale tylko sumienność i gorliwość, jakie kto w swem życiu okazał dla praw Bożych, dla przykazań Jego świętych. Kącik, w któ-

rym kogo umieściła Opatrzność, mógł być ludziom najmniej znany, zajęcia, które się komu w udziale dostały, mogły być przez ludzi bardzo nisko cenione. Ani jedno ani drugie na zmianę nagrody nie wpłynie. Jeśli pilność w spełnianiu obowiązków była równa, jeśli żarliwość w służeniu Bogu okazywała się jednakowa, to i ten co najwyższe, i ten co najniższe zajmował miejsce, tę samą otrzymują nagrodę. Obadwaj byli wiernymi sługami, obudwóm dostanie się nagroda zbyt wielka, bo nagrodą będzie sam Bóg. „*Sługo dobry i wierny wnijdź do wesela Pana twego.*” „*Intra in gaudium Domini tui* ¹⁾.”

Wierność twoja dotyczyła się rzeczy małych. Wszystkie bowiem sprawy doczesne, jakkolwiekby były w oczach ludzkich wielkimi, w oczach Boga jednak i w porównaniu z nagrodą wieczną, są bardzo małemi, prawie nic nie znaczącemi. Rzeczy były małe, ale wierność twoja była wielka. I dlatego tak hojnie jesteś nagrodzony. Pozyskałeś możność wniścia do wesela największego, bo wesela Pana twego. „*Intra in gaudium Domini tui.*” I nie myśl, że będziesz tylko tego wesela widzem, że ci je wolno będzie oglądać tylko zdaleka. Tak nie myśl. Byłby to stan sługi. A ty za swoją wierność przez cały czas pobytu na ziemi przestałeś już być sługą. Stałeś się przyjacielem Boga, uczestnikiem Jego chwały i szczęśliwości. „*Wnijdź do wesela Pana twego. Osiągnij twój cel ostateczny.*”

O większej nagrodzie nawet pomyśleć nie można. Ciągłe z Bogiem przebywanie, ciągle a coraz lepsze doskonałości Jego poznawanie, ciągle największego szczęścia kosztowanie, to za prawdę nagroda, jak sam Bóg powiedział przez usta swego sługi Mojżesza, *zbyt wielka.* „*Ego ero merces tua magna nimis* ²⁾.”

Takim jest nasz koniec ostateczny, takim jest koniec każdego człowieka, jeśli sobie nań zasłuży. „Stworzony jest człowiek, mówi Augustyn święty, na to, aby Pana Boga poznawał, aby poznając Go kochał, kochając posiadał, posiadając był z Nim i przez niego na wieki szczęśliwy ³⁾.”

O! co za wzniosły miał zamiar Pan i Bóg nasz, kiedy nas z nicości powoływał do życia. Sam jest prawdą. I nam dał rozum, abyśmy tę prawdę poznawali. Sam jest miłością. I nam dał serce, abyśmy tę miłość miłowali. Sam jest najwyższą do-

¹⁾ Mat. XXV.

²⁾ Genes XV.

³⁾ S. Augustyn.

skonałością. I nam dał wolę, abyśmy za jej pośrednictwem i za pośrednictwem łaski w doskonałości do Niego się zbliżali.

Wycisnął na nas swój obraz. Wielkimi nas obdarzył władzami. Nie chciał, żeby się te władze w poznawaniu swego końca błakały po manowcach. Wskazał kierowania się normę. Dał prawa z jego i naszej natury wysnute. Jest monarchą. Dusze nasze są jego poddanymi. Jeśli się do praw stosują i wiernie mu służą, zostają z nim pomimo wielkiego przedziału w ścisłym związku. Są mu miłymi. I w prawdzie jego i w łasce biorą udział. Przez miłość uczestniczą, że tak powiemy, w Boskiej naturze. Są w Bogu a Bóg jest w nich. Widzą Go przez wiarę, spodziewają się przez nadzieję, posiadają już niejako przez miłość.

Tak im upływa życie. Tak upływać winno życie nam wszystkim. Za zbliżeniem się śmierci nic innego nie nastąpi, tylko ten sam stan, któryśmy już na ziemi rozpoczęli, i obyśmy rozpoczęli! przedłuży się w nieskończoność, doskonalszym się stanie. Dotychczasowa zasłona, która nam Boga twarzą w twarz widzieć nie pozwalała, rozsunie się przed nami, i my, uwolnieni z więzów ciała, staniemy w obec przedmiotu naszych pragnień, ujrzemy go jak najdoskonalej, weźniemy Go w posiadanie i cieszyć się z Nim będziemy przez wieczność całą. „*Sługo dobry i wierny wnijdź do wesela Pana twego* ¹⁾.” Osiągnij swój cel, swój ostateczny koniec. Za gorliwe służenie Bogu podczas pobytu na ziemi dostaje ci się ta nagroda. „*Jest zbyt wielka. Magna nimis.*” Będiesz w tej nagrodzie, dodaje Paweł święty, niejako zanurzony, i to nazawsze, i to bez bojaźni utracenia jej kiedykolwiek. „*I tak zawsze z Panem będziemy. Et sic semper cum Domino erimus* ²⁾.”

O nieogarniony w swej dobroci Boże! Takąś nagrodę dla Twego stworzenia zgotował. Cześć Ci i dzięki niech będą od nas. I my w tej nagrodzie udział mieć chcemy. I nas w twych świętych pomieść przybytkach. Prosimy Cię pokornie! Amen.

¹⁾ Mat. XXV.

²⁾ I. Tessal. W. 16.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Końcu człowieka.

1. Pismo święte.

„Oznajmij mi *Panie koniec mój, abym wiedział czego mi niedostaje.*” Ps. 38.

* * *

„*Nie wielka tedy, jeśli też służy jego przemieniają się jakoby byli sługami sprawiedliwości: których koniec będzie podług uczynków ich.*” II. Kor. 11. 15.

* * *

„*Szukajcież tedy naprzód królestwa bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.*” Mat. VI—33.

* * *

„*Troszczysz się i frasujesz około wielu, aleć jednego potrzeba. Maryja najlepszą częśćkę obrała.*” Łuk. X. 41.

* * *

„*Co pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat zyskał, a duszę swą zagubił? albo co za odmiannę da człowiek za duszę swą?*” Mat. XVI—26.

* * *

„*Każdego który wzywa imienia mego, ku chwale mojej stworzyłem go.*” Iz. 43—7.

* * *

„*Pokój wielki tym, którzy zakon twój miłują; utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia.*” Ps. 118.—Rzym 2—9.

* * *

„*Boga się bój, a strzeż przykazania jego, bo to jest wszelki człowiek.*” Ekle. 13. 13.

* * *

„Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuję mnie.” *Mat. XVI—24.*

2. Ojcowie Święci.

„Stworzony jest człowiek na ten koniec, aby Pana Boga znał, znając kochał, kochając posiadał, posiadając cieszył się. *Augustyn ś.*

* * *

„Sam Bóg będzie końcem pragnienia naszego, którego bez końca widzieć będziemy, bez utęsknienia miłować, bez uprzykrzenia chwalić na wieki.” *Aug.*

* * *

„A jakież inny jest nasz koniec; jeno przyjsz do królestwa które nie ma żadnego końca.” *de Civit. Aug. l. 22. c. 30.*

* * *

„Nagroda od Boga dla wybranych tak wielka jest, że jej nikt zmierzyć nie może; tak obfita, że się zakończyć nie może; tak droga, że się nigdy nie może oszacować godnie.” *Ś. Bern. lib de Consider.*

* * *

„Gdybyśmy zważali co się nam obiecuje w niebie, za nic jest wszystko, co się mieć może na ziemi.” *Ś. Grzegorz.*

* * *

„Na jaki koniec stworzeni jesteście, do tego wszystkimi siłami duszy dążyć macie, ponieważ w tym celu Bóg łask wam i pomocy dodaje.” *Ś. Ign. Loy.*

* * *

„Taka jest wielkość nieba, że gdyby Bóg tyle światów ziemskich stworzył, ile jest ziarn piasku w morzu, jeszczeby nie wyrównały niebu.” *Ś. Bernard.*

* * *

„O jak wy mizerni ludzie, że z zaniedbaniem Boga, z wielkim uszczerbkiem chwały Jego świętej, czcicie te stworzenia, które Bóg stwo-

rzył, abyśmy się niemi ku zbawieniu naszemu posługiwali.” Ś. Fran. Ksaw.

* * *

„Przed każdej rzeczy początkiem, zważaj na koniec.” Ś. Nilus.

* * *

„O! gdybyś ujrzał świętych w niebie korony wiekuiste, gdybyś ujrzał jaką chwałą jaśnieją ci, których ten świat pogardą okrywał i za niegodnych ziemskiego nawet życia uważał: wnetbyś padłszy na twarz ukorzył się aż do ziemi, i stokroć wolałbyś wszystkim podlegać, jak jednemu nawet przewodzić. I nie pragnąłbyś dni szczęśnych w tem życiu, lecz owszem radowałbyś się tem wszystkim co cierpisz dla Boga; a pogardę u ludzi poczytałbyś sobie za skarb najdroższy. „Nie dla tego, mówi święty Jan Chryzostom, Bóg nam terazniejszego użyczył życia, abyśmy go tylko używali, lecz abyśmy całemi siłami przyszłego usilnie szukali.” Wznies więc ku niebu spojrzenie twoje. Oto ja, a ze mną wszyscy święci moi, którzy na tym świecie wytrzymali wielką walkę, a teraz radują się, teraz są pocieszeni, teraz są ubezpieczeni, teraz używają pokoju i bez końca w królestwie Ojca mego ze mną mieszkać będą.” O naś. Chr. ks. III—47.



Kazanie

o

ŚMIERCI

(1877 R.)



*„In omnibus operibus tuis memorare
novissima tua, et in aeternum non pecca-
bis.” Eccles. VII—40.*

*„We wszystkich sprawach twoich pamiętaj
na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrze-
szysz.” Ekklez. VII—40.*

Ciała nasze, jakkolwiek z mułu ziemi utworzone zostało, jakkolwiek materiją było, przez szczególnie jednak przywilej Boży w tym przypadku materji udzielony, na zawsze miało pozostać bez zepsucia nawet chwilowego, nigdy nie miało doznać na sobie tych smutnych przejść w proch ziemski, tych strasznych skutków śmierci, jakie widzimy że je teraz spotykają.

Jesteś nieśmiertelnym, zdawał się mówić do człowieka Pan Bóg, kiedy go stworzył i w raju ziemskim osadzał. Jesteś nieśmiertelnym zarówno w odniesieniu do duszy, jak i w odniesieniu do ciała. Takim pozostaniesz na zawsze, na wieki. Jeden tylko warunek stawiam. Oto ten, abys z drzewa, które jest w posrodku raju, a które się nazywa drzewem wiadomości złego i do-

brego, owocu nigdy nie kosztował. Taki jest mój warunek i zarazem moje przykazanie. Któregokolwiek dnia z tego drzewa jeść się poważysz, już tem samem moje przykazanie przestąpisz, postawionego ci warunku nie dotrzymasz i śmiercią umrzesz. Pobyt w raju jest próbą do czasu tylko trwać mającą. Zważ dobrze i wybieraj jedno z dwojga: albo nieśmiertelność, w jakiej teraz zostajesz, albo śmierć ze wszystkimi jej następstwami. Człowiek, jak wiemy, wybrał śmierć. Swym potomkom przekazał ją w spadku. Jest karą za grzech. Podlegamy jej wszyscy.

W pierwotny plan stworzenia nas przez Boga śmierć wcale nie wchodziła. „*Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego* ¹⁾.” Śmierć nie jest dziełem Boga, ale dziełem człowieka. Śmierć dostała się na świat przez grzech. Zapewnia nas o tem Pismo święte. Śmierć jest jednym ze strasznych skutków grzechu. Jak tylko pierwsi rodzice nasi przestali być niewinnymi, zaraz przestali być i nieśmiertelnymi. I siebie i nas z dzieci sprawiedliwości uczynili dziećmi gniewu. Jesteśmy spadkobiercami ich grzechu, zarówno jak i spadkobiercami ich krwi. I nas jak ich dotknęła śmierć. Grzech to sprawił. „*Per peccatum mors* ²⁾.”

Ale niezgłębionym jest Bóg w wyrokach swoich! Ta sama śmierć, której początkiem był grzech, jest wyborem na grzech lekarstwem. I jeśli się kto dobrze nad nią zastanawia, mówi Pismo święte, jeśli przy każdej swojej czynności ma ją na uwadze, to grzech, chociażby przyszło silną staczać walkę, musi być zaniechany, musi być rozbrojony pod naciskiem wspomnienia śmierci. Człowiek z zastawionych nań siideł wyjdzie wtenczas zwycięzko. Pokusa pomimo całej swojej natarczywości zostanie pokonaną. I ukaże się tryumf dobrego. „*We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* ³⁾.”

Tak, pamięć na ostatnie rzeczy, to najskuteczniejszy na uchronienie się od grzechu środek. Częste i pilne rozmyślanie o śmierci, to najdzielniejsza do wycofania się z grzechu pobudka. Ukochany nasz Zbawiciel w swojej świętej Ewangelii różnych używa przenośni, różne przytacza przykłady, aby nam i krótkość tego życia przed oczy jak najwyraźniej postawić, i gotowość do rozmyślenia o śmierci jak najsilniej w nas rozbudzić. „*Patrzcie na trawę polną, która dzisiaj jeszcze rośnie, a jutro wrzucona zostanie*

¹⁾ Ks. Mądr. II 23.

²⁾ Rzym. V. 12.

³⁾ Ekkł. VII—40.

do pieca ¹⁾." Z życiem waszem rzecz się ma tak samo. Podcięte być może lada chwila z wielką łatwością. Nic nie ma na tej ziemi stałego. Postać tego świata prędko bardzo przemija. Godzina wezwania przed trybunał boży niewiadoma. Przychodzi znienacka, jakby ukradkiem. Zawsze w pogotowiu być należy. „*Et vos estote parati* ²⁾.”

Taki jest głos Zbawiciela. Bądźmy mu powolni. Staśmy dziś przy grobie. Obierzmy go sobie za szkołę. Śmierć niech będzie naszym nauczycielem, my jej uczniami. Bliższe rozpatrzenie się w postępowaniu ludzi światowych na śmierć nie pamiętających, i gorętsze wzięcie do serca przestróg dawanych nam w tej mierze przez Boga, to przedmiot do wykładu przeznaczony. Niech nas w tej pracy swą łaską wesprze Pan Najwyższy. Niech pobudzi do życia dobrego, jak pobudził wielu w ciągu wieków minionych. Niech z grzesznych przemieni w sprawiedliwych i sobie miłych. Poprośmy Go o to.

W Twojej jest mocy, drogi nasz Zbawicielu, taką w nas zmianę przeprowadzić. My jej gorąco pragniemy. I serce i usta nasze w tej myśli do modlitwy się złożyły. Nie odmawiaj wsparcia. Jesteśmy przed Tobą nie sami, ale z Patronką naszej śmierci, Panną Najświętszą. Przyjm błagania nasze Jej pośrednictwem poparte. Zdrowaś Maryjo!

I.

Wielką bardzo pomocą przy rozważaniu naszego przedmiotu może być ów człowiek bogaty, o którym jest mowa w Ewangelii według świętego Łukasza, ów człowiek bogaty, który się mocno zafrasował, że spichrzów odpowiednich nie miał, na pomieszczenie obficie zrodzonego zboża. „*Cóż uczynię, mówił sam do siebie, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje* ³⁾?” Te małe budynki, które dom mój otaczają, w żaden sposób zbioru całego nie obejmą. Nie wiem co uczynię? I zafrasował się. „Oto pierwsza troska, mówi święty Bazyli, która powstaje z dóstatków ziemskich.” Trosk takich jest wiele. Przewyższają bardzo

¹⁾ Łuk. XII.

²⁾ Łuk. XII—40.

³⁾ Łuk. XII. 17.

często otrzymywane uciechy. Za zjawieniem się dóbr, zjawiają się i troski.

Ale ta pierwsza należy do najmniejszych. Po krótkim namysle znalazł się zaradczy na nią środek. „*Wiem co uczynię,*” powiedział ów człowiek. „*Obalę spichrze moje, a większe pobuduję, i tam zgromadzę wszystkie urodzaje moje i dobra moje.*” Kłopot mój w ten sposób się skończy. Zadowolonym i spokojnym będę. Wśród dostatków na wiele lat nagromadzonych, nie mając najmniejszej obawy o przyszłość, pozwolę sobie i świata użyć i życiem się nacieszyć. Nic ci już nie brakuje duszo moja, powiem dnia którego. Skarbów masz podostatkiem. Nie przebiorą się przez czas bardzo długi, chociażbys najhojniej niemi szafowała. Możesz się bezpiecznie oddać zupełnemu spoczynkowi. Możesz myśleć tylko o napojach i pokarmach. Możesz się bawić czem jeno zapragniesz. O brak się nie lękaj. Pokój twój z tego względu nigdy zamaćony nie będzie. Com zgromadził, to wystarczy na lat, bardzo wiele. „*Jedz, pij, bądź dobrej myśli.*” „*Comede, bibe, epulare* ¹⁾.”

Taką bywa mowa szczęśliwców tego świata! Po zaopatrzeniu się w dobra, myślą tylko o ich używaniu i nadużywaniu obiecując sobie że będzie trwało długo. Ale święty Cyryl inną im myśl do rozważki podaje. „Zamknęliście, mówi, wszystkie wasze bogactwa w spichrzach, ale w czym lata wasze zamknięcie, kto wam zaręczy, że życie wasze jeszcze długo potrwa, kto wam zaręczy nawet za noc jedną, która jest przed wami? Może i wam, jak niegdyś uczującemu Baltazarowi, kiedy się tego najmniej spodziewać będziecie, może tej nocy jeszcze wszechmocna a niewidzialna ręka nakreśli na ścianie tajemne znaki koniec waszego życia zapowiadające. I ten sam głos boży, który jest zwrócony w Ewangelii do człowieka wyżej wspomnianego, zwróci się i do was, każdemu z osobna mówiąc: „*Głupi, tej nocy duszy twojej upomną się od ciebie; a coś nagotował czyjeż będzie* ²⁾?”

Środka na uwolnienie się nie znajdziesz żadnego. Co jest zadekretowane, to nastąpi niezawodnie. „I ty jak wielu innych, mówi święty Grzegorz, przez śmierć niespodzianie zaskoczony, tej nocy jeszcze umrzesz dla twych bogactw, a twoje bogactwa umrą dla ciebie, i pomimo uciechy jaką miałeś z ich posiadania,

¹⁾ Łuk. XII—19.

²⁾ Łuk. XII—20.

pomimo obietnicy jaką sobie czyniłeś, że ich przez lat wiele używać będziesz; oto za zrządzeniem boskiem nie jest ci danem, nawet dnia następnego dożyć, nawet wschodzącej jutrzeźki ujrzeć.”

Wierz tym słowom. Nie na jednym one się już sprawdziły. Wypadki podobne powtarzają się prawie dnia każdego. Nie ten to ów doznał ich na sobie. Takimi samemi był przejęty myślami. Takie same były jego rozumowania. Ten sam los i ta sama kara go spotkała. Wszelkich sił dokładał, aby był bogatym i szczęśliwym wedle świata. Nie albo prawie nie czynił, aby był bogatym i szczęśliwym wedle Boga. Kiedy się najmniej spodziewał, duszy od niego zarządzano, i do opuszczenia wszystkiego, co posiadał, zmuszono. „*Taki jest i ten, mówi Jezus Chrystus, który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym* ¹⁾.”

Ach! jakżeż wybornie w tej opowieści ewangelicznej skreślony jest obraz wielu chrześcijan dzisiejszych świata oddanych. Niektórzy z nich są już bardzo posunięci w lata. Stoją prawie nad grobem. A myśl o śmierci do ich duszy nigdy na serio nie zawita. Wystrzegają się jej starannie. Sobie natomiast i drugim powtarzają dość często: „Bądź spokojny; skarbów masz zgromadzonych na lat wiele.” I tak mówią wtenczas, kiedy wszystko czem są otoczeni, z czem się spotykają, śmierć im przypomina. Jeśli wyjdą na ulicę spostrzegają księdza, który ze świętym wiatykiem śpieszy do konającego. Jeśli przejdą na drugą, widzą karawan, który śmiertelne zwłoki niedawno żyjącego człowieka dostawia na miejsce oznaczonego spoczynku. Jeśli się znajdują w towarzystwie i rozpoczynają rozmowę, to zaraz jest wzmianka o jakimś krewnym lub znajomym, który się już z tym światem pożegnał. Byli z nim w przyjaźni. Niejedną chwilę spędzili razem. Dziś on już nie żyje. I myślą o sobie, i tem co pozostał śmierć przypomina. Pogrzeb odbył się niedawno. Brali w nim udział. Żywo jeszcze pamiętają wszystko. I trumna i grób i cały orszak żałobny jakby przed oczyma stoją. Was to samo czeka mówią. Miejsce przy trumnie nieczajęte: *to dla was*. Tak było na cmenterzu. Za powrotem do domu zmiany prawie nie spostrzegą żadnej. Myśl o śmierci ciśnie się gwałtem. W którąkolwiek spojrzą stronę, zaraz się im przedstawi jakiś przedmiot dotyczący zmarłego. Na ścianie jego portret, na książce jego podpis, w testamencie przekaz domu lub całego ma-

¹⁾ Łuk. XII. 21.

jątku. I żyją z tego i mieszkają w tem, co było jego własnością. Innej drogi przed nimi nie ma. Pójdą tą samą, którą poszedł on. Dziatki, któremi ich Bóg obdarzył, które w ich oczach wzrosły, o pośpiech nawet w pochodzie wołają. Nam się to miejsce należy, mówią. Wasza się rola już skończyła. Czegoście nie zrobili, zrobimy my. Wy się usuniecie. I tak rzecz każda, przedmiot każdy śmierć nam na pamięć przywodzi, o krótkości tego życia znać daje. Jesteśmy w tej mierze pobudkami, że tak powiem, zasypani. Wycisnął je Bóg jakby pieczęć na każdej niemal drobnostce. Spotykamy się z niemi wszędzie. „A jednak, rzecz dziwna, mówi święty Eucheryjusz, pomimo tylu pobudek, pomimo tylu powodów skłaniających do myślenia o śmierci, nie ma może nic na świecie, o czemby ludzie i łatwiej i chętniej zapominali.” Żyją jak gdyby nigdy umierać nie mieli.

W ciąglem zostają złudzeniu. Ciągłe obiecują sobie wiele lat pobytu na tej ziemi. Czasu przeżytego w rachubę nie radzi biorą. O gromadzenie skarbów w niebie nie troszczą się wcale. Cała ich usilność zwrócona jest ku temu, aby się dla nich skarby gromadziły na ziemi. Bez najmniejszej troski pozwalają na to, żeby udzielane im z nieba łaski szły na marne, obracały się w niwec. Niespokojni są i dręczą się bardzo, gdy jakakolwiek cząstka z ich skarbów ziemskich uronioną zostanie. Dusza u nich w zupełnem zapomnieniu, ciało w ustawicznej pamięci. Coby było z rzeczywistym dobrem duszy, o tem wzmianki nie ma, to się usuwa na stronę, zostawia innemu czasowi. Co schlebia ciału, co dogadza różnym a nagannym człowieka skłonnościom, o tem mówić i myśleć nigdy nie przestają. Dojscie jakimkolwiek sposobem do wielkiego majątku, osiągnięcie wysokich godności, błyszczenie w świecie i wzniesienie się nad innych, to żądza, którą są całkiem pochłonięci.

Rzecz naturalna, że tej żądzy nie zawsze odpowiada rzeczywistość, że bardzo często spotykają się z przeszkodami w przeprowadzeniu swych zamiarów. Nieraz nawet bój prawdziwie krwawy muszą staczać. Ale się tem wszystkiem nie zrażają. Gorączka, jaką są trawieni, nie pozwala im spocząć, aż się znajdą u celu swych pragnień. Z jednej strony odepehnięci, przechodzą na drugą. „Wiem co uczynię,” powtarzają sobie każdy z osobna. Że mi się nie powiodło, że zamiast spodziewanych zysków, pokazały się straty, własna moja w tem wina. Spichrze, w których dotychczas przechowywałem plany mojego działania, były za ciasne. Należy je rozszerzyć. Owszem, zupełnie obalić

i nowe pobudować. Byłem zanadto bojaźliwy. Lękałem się zbyt Boga i kar wiecznych. Z takim usposobieniem do fortuny się nie przychodzi. Skromność na świecie nie popłaca. Takim ludziom pierwszych miejsc nie dają. Kto się trzyma na uboczu, ten ani podbojów, ani laurów żadnych nie zyskuje. Śmiałości tylko los sprzyja. Wiele dokazę i chęciom moim za-
dość uczynię, kiedy granice w których podziśdzien przebywa-
łem przekroczyć. Są bardzo niedogodne. Ścieśniają człowieka
niezmiernie. Najlepszy plan postępowania jest taki, który róż-
ne sprzeczności bez względu na religiję i sumienie ze sobą godzi;
który różnym zachciankom tak własnym jak i cudzym nie tylko
nie przeszkadza, ale owszem dopomaga. Człowiek wtenczas
w swoim działaniu jest całkiem swobodny. Nikomu się nie
narazi. Niczem się nie krępuje. Każda rzecz, byleby była ko-
rzystna, jest mu dozwolona. Z takiego punktu na wszystko się
patrzy. Uczciwości, jeśli jakiej przestrzega, to tylko dla oka
ludzkiego. O uczciwość rzetelną, według Boga, nie chodzi mu
wcale. Pezegnał się z nią dawno. On dąży do tego, żeby był
chwalony, żeby wzniósł się wysoko, żeby nagromadził jak naj-
więcej pieniędzy, żeby kiedyś mógł sobie powiedzieć: teraz jestem
u szczytu moich pragnień. Teraz chwila odpoczynku nadeszła.
Teraz możesz moja duszo samym oddać się zabawom, samemu
używaniu i nadużywaniu dóbr na wiele lat zebranych. „*Jedz,
pij, bądź dobrej myśli.*” „*Comede, bibe, epulare* 1).”

Może do tego nigdy nie przyjdzie. Może pomimo wygo-
dnego planu, jaki sobie nakreślił, w swych marzeniach zawie-
dziony zostanie. On tymczasem na to nie zważa. Sumieniowi
i prawu bożemu gwałt bez ustanku zadaje. O swoich zasługach,
że są wielkie, wszędzie i wszystkim głośno rozpowiada. Zdol-
ności, których nie ma, wysoko wynosi i wychwala. Przed mo-
żnymi się uniża, we wszystkim dogadza, usiłując zjednać sobie
tym sposobem i zapewnić w danym czasie z ich strony dla
swych zamiarów poparcie. Idzie drogą bardzo obszerną. Nie
ma sprężyny, którejby nie poruszył, nie ma słabostki, którejby
nie pochlebiał. Ze sprawiedliwością nie rachuje się wcale. Na
duszę, na sumienie, na religiję, na wieczność nie ma żadnego
względu. Czuje się nad to wszystko wyższym. Pogardził tem
wszystkiem dawno.

1) Łuk. XII—19.

Wielki Boże, jakie zaślepienie, jaka nędza, jakie poniżenie chrześcijan podobnie myślących i postępujących! Dla marnych dóbr ziemskich, wyrzekają się wielkich skarbów niebieskich. Dla zaspokojenia swych żądz niedobrych, odmawiają duszy szczęścia największego. „Gdyby byli jakim nierozumnem zwierzęciem, wieprzem na przykład, mówi święty Bazyli, toby sobie pewno innych przyjemności i innych celów szukać nie potrzebowali.”

Ale taką jest mądrość tego świata. Lepszej on nie zna. O lepszej nawet pojęcie w sobie zatrzeć usiłuje. Dopiero co wymienioną zadawalnia się w zupełności. Przed Bogiem jest ona głupstwem. „*Sapientia hujus mundi stultitia est apud Deum* ¹⁾.” Dobry uczeń Chrystusa patrzy na nią jako na rzecz siebie niegodną. Z tem wszystkiem jednak jest ona uprawiana, i to uprawianą przez wielką bardzo zwolenników liczbę. Zmysłowiec ewangeliczny znalazł naśladowców. Gromadnie za nim biegną, i myśli przez niego niegdyś żywione ze skwapliwością podejmują, starając się je wszelkimi sposobami w czyn przeprowadzać. Bieg jest gwałtowny. Powstrzymać go trudno, prawie niepodobna. Dla mowy naszej tak biegnący posłuchania nie dadzą, chociażbyśmy ją popierali dowodami nie wiem jakimi. Oni już dawno na mowy podobne i uszy i serce swe zamknęli. Są pod tym względem nieugięci. Przepaści, jaką jest przed nimi, widzieć nie chcą. Dążą, dokąd zamierzyli, z całym zaślepieniem. Taka jest ich wola. Rady na to nie ma. Kiedyś, ale już będzie zapóźno, poznają że byli w błędzie. Zwrócenie się na lepszą drogę i poprawienie złego, pomimo chęci, stanie się wtenczas niemożliwe. Odpowiedni czas ku temu przeminie bezpowrotnie. Są więc godni jak największego pożałowania.

W nas powinni byli wyrobić wstręt ku swym myślom i czynom. Co jest złe i przewrotne, to na nic innego nie zasługuje, tylko na wzgardę. Złemi są, przewrotni są ich myśli i czyny. Wzgardźmy nimi. Odrzućmy je. A przyłgnijmy całą duszą do myśli i czynów, jakie nam wskazuje Bóg, jakie nam nasuwa rozpamiętywanie o śmierci, jakie dla nas płyną z owych słów Chrystusowych do ewangelicznego bogacza wyrzeczonych: „*Głupi, tej nocy duszy twojej upomną się od ciebie.*” „*Stulte, hac nocte animam tuam repetunt a te* ²⁾.”

¹⁾ I Kor. III—19.

²⁾ Łuk. XII. 20.

III.

Nieocenionych korzyści staniemy się uczestnikami, jeśli wzgardzimy pierwszemi, a przyłgniemy całym sercem do drugich. O grzechu już mowy nie będzie. On w nas zwolenników nie znajdzie. Staniemy z nim do walki. Nie pozwolimy mu w sobie żadnego zająć miejsca. Wewnętrznie i zewnętrznie uzbroimy się przeciw jego najściom. Pierwsza połowa sprawiedliwości chrześcijańskiej zostanie przez nas w ten sposób spełniona. Owo zalecenie króla-proroka „*declina a malo* ¹⁾” wyrazi się życiem naszym. Ale ta sama myśl o śmierci, która nas skłoni do chronienia się złego, i z którą się nigdy nie pożegnamy, powie nam także, że to jeszcze nie dosyć, że to dopiero połowa pierwsza, że potrzeba jeszcze czynić dobrze, aby sprawiedliwość była zupełna. Wyborną okaże się nauczycielką. Nigdy nam swego towarzystwa nie odmówi. Nigdy swych przestróg udzielić nie zaniedba. Wszelką płochosć z nas usunie. Wyrobi na uczniów godnych Chrystusa Pana. Patrz na twój wzór do każdego z nas powie, i cokolwiek czynić zamierzasz, czyn tak abyś i w swoim sumieniu był zadowolony, i w swoim przed Bogiem porachunku nie był kiedyś zganiony. „*Fac bonum* ²⁾”.

Jeśli bierzesz do ręki księgę Bożą i zastanawiasz się nad wyrokami w niej zawartemi, to nie pozwól, aby te wyroki, jakie wyczytasz bez korzyści dla ciebie przechodziły. Ceń je sobie wysoko bardzo. Bądź tego przekonania, że zostały i z myślą o tobie i z myślą twego dobra napisane. Sledź pilnie za ich znaczeniem. Kiedy masz przed sobą nowy Testament i wpadną ci pod oko owe słowa „*tej nocy duszy twojej upomną się od ciebie* ³⁾,” to chciej się jak najtroskliwiej niemi zająć, jak najuważniej je rozebrać. Bardzo ci do cnoty dopomogą. Patrz, święty Paweł rozbierał je także. Według niego temi słowami mamy sobie wskazane, że śmierć jeśli w nas następuje, to uważać ją należy nietylko za naturalne następstwo sił wyczerpanych, za konieczny wynik ułomnej natury naszej; ale jeszcze i to głównie za sprawiedliwy wyrok Boży, w moc którego ludzie są na śmierć

¹⁾ Psal. XXXIII—15.

²⁾ Psal. XXXIII—15.

³⁾ Łuk. XII—20.

skazani, są pod panowanie śmierci oddani. Wyrok ten jest powszechny, nieodwołalny, ciąży nad wszystkimi. Przypadłości ciała i wszelkie gwałtowne zdarzenia śmierci niezem innym nie są tylko jakby wykonawcami tego wyroku. Śmierć jest przysądzona wszystkim. Na śmierć jesteśmy skazani wszyscy. „*Postu nowiono jest ludziom umrzeć.*” „*Statutum est hominibus mori* ¹⁾.”

Tyle tysięcy lat już ubiegło, jak ten straszny wyrok zapadł, i po dziś dzień spełnia się na wszystkich z nieubłaganą surowością. Z tylu milionów ludzi, którzy kolejno na ten świat przychodzili, nie był wyjęty z pod tego wyroku nikt. Kto się rodził ten i umierał. Najgorliwsi słudzy Boga podzielili los wspólny wszystkim. Eliasz i Henoch umrą przy końcu świata. Inni patryjarchowie i prorocy poumierali. Apostołów i Ewangelistów śmierć nie oszczędziła. Ulegli jej wszyscy. Uległa i Matka Przenajświętsza, Maryja Panna. Uległ i Syn Boży, Jezus Chrystus, chociaż śmierć Jego z własnej nastąpiła woli i była dobrowolną ofiarą za nas wszystkich Bogu Ojcu złożoną.

Tak było dotąd. Inaczej i nadal nie będzie. Rygor pod tym względem się nie zmieni. Wyrok wykonywać się nie przestanie. Woli boskiej stać się musi zadosyć. Chcieliśmy śmierci w osobie naszego pierwszego ojca, mamy ją. To samo łono, które nam daje życie, przekazuje w spadku i zabójczy zaród śmierci. Pieluszki któremi spowijają nasze członki, kolebka która nas przyjmuje po urodzeniu, wyraźnemi są wskazówkami i śmiertelnego całunu i ostatniego po śmierci schronienia to jest grobu.

Nieuniknionem przeto następstwem dla wszystkich jest śmierć. Nikogo nie oszczędza. Nikomu nie przebacza. Żadna siła się jej nie oprze. Żaden tytuł od niej nie uwolni. Żadna zasługa nie powstrzyma. Jakakolwiekby była godność, jakikolwiek stan człowieka, przed śmiercią uchyli się wszystko i chcąc i nie chcąc odda się jej niszczącemu działaniu. „*Morti destinatos* ²⁾.”

Pomyślmy ile to ludzi po tych samych ulicach przechodziło, po których i my przechodzimy, ile to ludzi te same domy zamieszkiwało, które my zamieszkujemy, a dzisiaj i śladu po nich nie ma. Nikt o nich nie myśli, nikt się nimi nie zajmuje, nikt na nich swej uwagi nie zwraca. Urodzili się, żyli, pomarli i są

¹⁾ Heb. IX—27.

²⁾ I Kor. IV—9.

dzisiaj dla świata jakby ich wcale i nigdy nie było. Oto los czekający każdego z nas. Prędzej lub później stanie się naszym udziałem. I ów głos boży, który jest w Ewangelii do bogacza zwrócony, zwraca się bez ustanku i do nas wołając: „Nie myślisz o śmierci. Starasz się pamiętać o niej zatrzeć w sobie. Radbyś ją jaknajdalej od siebie usunąć. Różnych ku temu używasz sposobów. Tymczasem śmierć prędzej niż myślisz przyjdzie, duszy się twej od ciebie upomni i z tego świata do innego przeniesie. Weź to na uwagę i czynń dobrze póki masz czas. Umyślnie oko twoje na tych słowach w księdze mojej zatrzymałem. Korzystaj ze sposobności.”

Jeden z Ojców kościoła, Hieronim święty, bardzo chwalebny w tej mierze przytacza przykład. Zostawił go Kserkses, król Persów. Był to poganin, ale godne naśladowania miewał myśli. Znajdował się raz na szczycie góry. Przed nim była armija ogromna w dolinie. Wtem nagle łoży mu się z oczu puściły. Wywołała je myśl, że z tej ogromnej armii po latach stu ani jeden człowiek przy życiu nie pozostanie. „Och! jakżebyśmy byli szczęśliwi, woła święty Hieronim, gdybyśmy mogli takie zająć miejsce, z któregoby się nam przedstawił świat cały. Nie sama tylko armija Kserksesa wtenczas, ale wszyscy, ile ich jest na świecie, ludzie podobnaby nam uwagę nasunęli i do wylewania łez jeszcze obfitszych skłonili. Ani jednego przy życiu nie będzie po latach nie wielu.”

Rachują na świecie całym 1,385,050,000 ¹⁾ ludzi żyjących. Jakaż to wielka liczba! A jednak z tej liczby w niezbyt długim lat przeciągu nikt się przed śmiercią nie ostoï. Spłacą jej dług wszyscy. Spłacimy i my, którzy teraz w tej świątyni zebrani jesteśmy. Inny mówca przyjdzie, inni słuchacze się znajdą, przez innych ten dom boży wypełniony zostanie. I ta sama prawda straszna, która w tej chwili zajmuje nas, zajmie i ich, i z tej samej ambony nad nią zastanawiać się będą. I ja, który do was mówię, i wy którzy mnie słuchacie, nie będziemy już wtenczas z liczby żyjących. Ciała nasze złożą do ziemi, a dusze przejdą do wieczności. Jedni wcześniej, drudzy później, jedni w ten drudzy w inny sposób znikniemy z oblicza tej ziemi i powiększymy liczbę mieszkańców grobowych. Imiona nasze jak teraz są zapisane w aktach urodzenia, tak wtenczas zostaną ponie-

¹⁾ Geografia Guthego str. 237 § 73. str. 315. str. 184. str. 149.

szczone w aktach zejścia. I jak my mówimy teraz: świętej pamięci ta lub owa osoba, świętej pamięci mój ojciec lub moja matka, świętej pamięci mój brat lub mój przyjaciel; tak i po nas powtarzać będą tę samą formułę przy wspominaniu i wymawianiu naszego nazwiska. Na ziemi pomiędzy żyjącymi nie już innego z nas nie pozostanie tylko wspomnienie. I daj Boże, aby to wspomnienie było dobre, aby z nieczyich ust nie wywoływało przekleństwa, aby i o nas można było powiedzieć: *błogosławionej, świętej pamięci, nie zaś smutnej, wstrętnej pamięci!*

Tyle i takich uwag dostarcza nam gorące wzięcie do serca owych słów: „*Tej nocy duszy twojej upomną się od ciebie* ¹⁾.” Ale nie myślm, aby te uwagi były całkiem wyczerpane. Cisną się jeszcze jedna po drugiej i do pilnego zachęcają zgłębienia. I tak, po łacinie słowo „*repetunt*” użyte jest w czasie teraźniejszym. Głębokie się w tem, według świętego Pawła, kryje znaczenie. Nie bez przyczyny czas teraźniejszy jest położony. Upominanie się o duszę naszą, żądanie jej od nas nie w przyszłości dopiero następuje, ale się odbywa każdej chwili. My nigdy nie umieramy nagle, ale umieranie nasze skutecznia się zwolna, w każdym momencie. „*Codziennie umieram* ²⁾” mówi Apostoł. Nawet jednej minuty znaleźć nie można, któraby nas do śmierci nie zbliżała. Jesteśmy ku niej, że tak powiemy, gwałtem pchani. Te różne podziały wieku, któreśmy zwykli czynić w życiu naszym, nie są czem innem, tylko jakby nowem i różnem życiem, kolejno po sobie następującem i kolejno znikającym. Jedno po drugim przedstawiało się oczom naszym, i jedno po drugim znikało w oczach naszych. Widzieliście wy. Widziałem i ja moje dzieciństwo, moją młodość, mój wiek dojrzały. To były różne części życia mojego. Ach nie! Każda z tych części była innem i nowem życiem. Każda dopominała się ode mnie duszy mojej. Każda ją zabrała. Z każdą rachować się należało. Dziś po tych momentach zostało tylko wspomnienie. Inaczej się nie stanie i z tą resztą, która mi jeszcze pozostaje, i która już jest ostatnią. I ona jak poprzednie części życia mojego, duszy się mojej ode mnie upomni, a skoro umrze, umrę z nią i ja.

Ach tak, pierwszy krok któryśmy uczynili w życiu, był zarazem pierwszym krokiem uczynionym przez nas ku śmierci.

¹⁾ Łuk. XII—20.

²⁾ I Kor. XV—31.

Każda godzina, która przeminęła, każdy moment, który upłynął, o tyle życie nasze zmniejszył i o tyle bliżej grobu postawił. Nim umrzemy całkiem, umieramy co chwila częściowo. Wszystko nas z życia wyzuwa. I pokarmy, które przyjmujemy, a które nasze siły wzmacniają, w tym samym czasie te siły zużywają. I powietrze, które sprawia że oddychamy, w tym samym czasie sprawia także, że niszczejemy. Sen nawet, mówi Ambroży święty, podczas kiedy my śpimy, on nie śpi i ku śmierci nas posuwa. Słowem jednym, podróż nasza do grobu nigdy nie ustaje. Coraz bliżej jesteśmy wieczności. I niknące z dniem każdym siły, i siwiejące włosy, i zmniejszająca się czerstwość, i marszczące się czoło razem z przytępiionym słuchem i osłabionym wzrokiem nadchodzącą śmierć przypominają, i o powolnem a codziennem umieraniu znać dają. „*Quotidie morior* 1).”

„Niczem innem więc nie jest życie nasze, jak mówi święty Grzegorz, tylko bezustanną, powolną i ciągłą śmiercią.” Częstka po częstce jest nam z tego życia odejmowana i na łup śmierci oddawana. Dwie trzecie już w ten sposób od nas poszły, pójdzie i ta reszta, która dotąd jest jeszcze naszą własnością. Znajdziemy się niedługo przy grobie i skończymy w ten sposób umieranie rozpoczęte w kolebce. Ostatni to kres zbliżającej się codziennie śmierci.

Ale pozwólmY mówić Chrystusowi Panu. Niech On nam raz jeszcze powtórzy te groźne słowa: „*Tęj nocy duszy twojej upomną się od ciebie* 2).” Godziny życia twego są policzone. Dobra, któreś nagotował, żadnej ci korzyści nie przyniosą. Jeśliś się nie starał o to, abyś był bogatym ku Bogu, wszystko dla ciebie stracone. Jesteś prawdziwie nierozsądnym. W umyśle twoim noc panuje. Serce twoje noc zaległa. Promyk bożej światłości wygnany zamtąd został występkami wciąż ponawianymi. Ciemność się rozpostarła. Pamiętaj, że to ciemność ze wszystkich najstraszniejsza. Ty jej nie widzisz, boś się samoświadcząc wzroku pozbawił. Ale ona pomimo to istnieje. I skoro się do najwyższego stopnia wzniesie, skoro już nie jasnego w tobie nie będzie, wtedy ministrowie śmierci duszy się twojej od ciebie upomną i przed trybunał ją Boży do zdania sprawy postawią. Okropna to chwila! W milczeniu się przygotowuje. Niespodzianie człowieka nachodzi. Szaleństwem jest wielkiem o niej nie myśleć.

1) I Kor. XV—31.

2) Łuk. XII—20.

Szaleństwem jest wielkiem jej od siebie przez życie cnotliwe nie oddalać. Szaleństwem jest wielkim w ten sposób na straszne się męczarnie wystawiać.

Weź gorąco do serca, bracie miły, te przestrogi. Sam Zbawiciel je daje. Czas jest krótki, życie znikome, śmierć nieuchronna. Co teraz zasiejesz, to później zbierać będziesz. Kto sieje w płaczu, ten zbiera w radości. Siej roztropnie. Siej zawsze z myślą o śmierci. Pomagaj sobie w tej pracy czem możesz. I modlitwą i postem i jałmużną. Jeśli teraz umrzesz dla grzechu, to się przy śmierci narodzisz dla nieba. Jeśli się teraz staniesz bogatym ku Bogu, to przy śmierci będziesz szczęśliwym w Bogu. Słuchaj co mówi Jan święty. „*Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają.*” „*Beati mortui, qui in Domino moriuntur* ¹⁾.”



Nie możemy się powstrzymać, ażeby przed zakończeniem dzisiejszej rozmowy duchownej nie przytoczyć jakiego wzoru dobrej śmierci. Taka przeciwwaga z poprzednio wymienionym zmysłowcem ewangelicznym zdaje się być niezbędną. Wzorów do wybrania mamy podostatkiem. Dziewiętnaście dobiegających wieków po Chrystusie Panu dostarczają ich obficie. Idzie tylko o wzięcie i przedstawienie sobie. Mnie z pomiędzy wielu innych w tej chwili staje szczególnie na myśli wielki Cudotwórca z Padwy. Był to człowiek, którego myśl o śmierci nigdy prawie nie opuszczała. Od samego dzieciństwa niezwykle miał w niej zamiłowanie. Wyróżniał się pod tym względem od swoich rówieśników. Rzeczy lekkich i płochych zgoła nie lubił. Wabiły go ku sobie same rzeczy poważne, Boga i wieczność za cel mające. Wciąż się niemi zajmował. W szkole był zawsze innym uczniom wskazywany jako godny naśladowania przykład.

Chwile wolne od nauki, które inni jemu wiekiem podobni obracali na zabawę, on poświęcał na rozmowę z kimś starszym, albo na modlitwę w miejscu odosobnionem. Rachował się z czasem bardzo sumiennie. Żadnej chwilki, która mu od Boga była na życie dana, nie zmarnował. Chciał i umiał z każdej korzystać. Lat liczył jeszcze nie wiele, a cnoty i wiadomości jakie

posiadał były już wielkie. Przez zabieглиwość i skrzętność w zbieraniu i przyswajaniu sobie wszystkiego dobrego, co sły-
szał, tak się na duchu w krótkim czasie z bogacił. W domu był
prawdziwym aniołem. Każde zdanie, które wychodziło z ust
jego, mogło tylko zbudować i ku Bogu słuchających podnieść.
Smutku nigdy i nikomu nie był przyczyną. Kogo mógł, cie-
szył. Obecność jego była dla wszystkich pożądana. Kiedy mó-
wił, zdawało się że to człowiek już dorosły i przytem bardzo
roztropny, nie zaś chłopczyk małoletni. Słowem jednym, w tak
młodym jeszcze wieku, i był przedmiotem ogólnego uwielbienia
i zasługiwał na takie o sobie uznanie. Urodził się jak wiado-
mo w Lizbonie, mieście stołecznem Portugalii, roku Pańskiego
1195. Rodzicami jego byli: Marcin Bulhan i Maryja z Tewerów,
żywej wiary i wielkiej pobożności ludzie.

Cośmy o nim powiedzieli dotąd, to stanowiło dopiero po-
czątek. Takim był w domu pod okiem ojca i matki, takim
w szkole pod okiem nauczycieli. Nie to co jest chwilowem, ale
to co jest wiecznem i zajmowało go mocno, i miało w nim gor-
liwego wykonawcę. Jakby przeczuwał, że dnie jego na tej zie-
mi nie będą długie. Gromadził wcześniej i tym sposobem czy-
nił sobie zapasy, mające mu zjednać śmierć w Panu, śmierć bło-
gosławioną.

Pobyt na świecie uważał za nieodpowiedni swym zama-
rom. Zapragnął goręcej zająć się przyszłością poza grobem,
przyszłością już nietylko swoją, ale i drugih. Wszedł do za-
konu ojców Augustyjanów w rodzinnem swem mieście. Liczył
wówczas lat piętnaście. Rzecz naturalna, że wszystko z czem
się w klasztorze spotkał, myśl jego ulubioną wspierało. On
ze swej strony w korzystaniu z podanej sobie w ten sposób po-
mocy okazał się jak najwierniejszym. Na samym zaraz początku
swojego tutaj wejścia zrobił postanowienie, że nic nie zaniedba,
że owszem całej usilności dołoży, aby z dniem każdym, jak za-
leca Pismo święte, postępował z cnoty w cnotę. W postanowie-
niu trwał statecznie. Coraz się bogatszym stawał ku Bogu. Za-
wsze w pogotowiu miał swoją duszę i nigdy z pamięci nie wy-
puszczał myśli o śmierci.

Do zajęć najbardziej przez niego ulubionych należało czy-
tanie i rozważanie Pisma Bożego. Wielkiej niezmiernie bie-
głości nabył w tym kierunku. Całe niemal Pismo umiał na
pamięć. Rozumie się samo przez się, że pobudki w czytaniu
napotykanę, nie mało się przyczyniały do utwierdzenia go w raz

powziętej a tak chwalebnej drodze postępowania. Składało się wszystko przewybornie. Wewnętrznym chęciom odpowiadały zasiłki z zewnątrz przybywające. Bogacenie się ku Bogu ani na chwilę nie ustawało. Dodać tylko należy, że podczas kiedy on tem bogaceniem w cichości był zajęty, zaszło zdarzenie bardzo rozgłośnie.

Królewicz portugalski, Piotr imieniem, przywiózł z Maurokko do Koimbrы ciała pięciu Franciszkanów, których Maurowie za opowiadaną im wiarę Chrystusa zamordowali. Byli to męczennicy. Przelana krew ich sławę rozniosła daleko. Nasz święty poczuł w sobie niczem niepokonaną żądzę przeniesienia się do zakonu, który takich bohaterów dla sprawy Pańskiej wydawał. Chęć wyjścia z ciała i połączenia się co rychlejszego z Bogiem paliła go. Przedstawił swoją myśl starszym. Ogólnem prawem Kościoła takie przejście z reguły wolniejszej do surowszej było dozwolone. Owszem chwaliło się nawet. Ale strata jaka się wyrządzała zakonowi, w którym dotąd zostawał, strata stąd pochodząca, że się musi pozbawić człowieka tak wielkich zalet, stanęła na przeszkodzie. Z trudnością i to dopiero po długich a usilnych prośbach uzyskał pozwolenie. Godne są zanotowania w pamięci słowa, jakie wymienione zostały pomiędzy nim a jednym z braci furtę przy wyjściu zamykającym. „*Idź, idź, podobno zostaniesz świętym,*” rzekł ten ostatni. „*Wszak Boga chwalić będziesz, gdy posłyszysz żem do świętych zaliczony zostałem,*” odpowiedział z całą pokorą wychodzący.

Bez namysłu i jakby od niechcenia były te słowa powiedziane. Żadnej prawie, albo małą bardzo miały wartość w chwili mówienia. Ale później kiedy życie tego, do którego się stosowały, coraz świętszem się stawało, i słowa te coraz większej nabierały wagi. Przypatrujmy się jak najpilniej i temu życiu, i tej pobudce która go doń skłaniała.

Mamy przed sobą człowieka, który gorzał pragnieniem dobrej śmierci. Zwał się dotąd Ferdynandem. Takie mu imię na chrzcie świętym było dane. Teraz je zmienił stosownie do wymagań reguły zakonnej. Przewany został *Antonim*. O nic innego nie prosił po przejściu do nowego zakonu, tylko o posłanie siebie do niewiernych na opowiadanie wiary Chrystusowej. Prośbie jego stało się zadosyć. Przełożeni zezwolili na udanie się do Saracenów. Gotowością swej woli już złożył ofiarę ze swego życia. Ziścił myśl upragnioną. I Bóg więcej od niego nie wymagał. Owszem uważał, że potrzebniejszą będzie taka dusza

gorąca we własnym kraju i pomiędzy własnymi braćmi już chrześcijanami, ale oziębłymi. Słabością zesłaną na ś. Antoniego i burzą niepozwalającą okrętowi płynąć, ta wola boża została oznajmiona. Należało pomyśleć o wróceniu do Portugalii. Pomyślano nawet. Ale okręt burzą miotany zamiast do Portugalii, przypłynął do Sycylii. Stąd Antoni ś. pomimo słabości jeszcze ciągle trwającej udał się do Asyżu, głównego siedliska Franciszkanów, skoro się tylko dowiedział, że się tam bracia z różnych stron na kapitułę generalną zebraли. Oświadczył co zaszło i prosił o dalsze względem siebie rozporządzenie. Przełożony kazał mu pozostać we Włoszech i oddał go Gracyjanowi, ówczesnemu gwardyjanowi w Romunii. Święty Antoni bardzo nisko o sobie trzymał. Do żadnych wyższych zajęć zdolnym się nie sądził. Prosił przeto gwardyjana, aby mu wolno było w niedalekim klasztorze ś. Pawła w górach przebywać i razem z innymi żywot pustelniczy prowadzić. Gwardyjan prośbę uwzględnił. Śmierć stała się teraz jedynym, można powiedzieć, przedmiotem rozmyślań ś. Antoniego. W skale uczynił sobie celkę. Ozdobił ją krucyfiksem. I rozpoczął życie jak najbardziej umartwione. Tak upłynęło lat kilka. Wyrobił się na męża pod każdym względem doskonałego.

Był dotychczas laikiem. Przełożeni chcieli go mieć kapłanem. Razem z innymi został posłany w tym celu do Forlun i wyświęcony na kapłana. Rzeczy odtąd inny wzięły obrót. O czem sam myślał, to zaczął drugim opowiadać. Słowa jego były palące, Ducha świętego pełne, jakby słowa drugiego Elijasza z puszczy. Dobrze był obznajmiony ze swoim przedmiotem. Tyle lat w ukryciu i jak największem skupieniu gotował się do tej czynności. Przeznaczony do niej został w chwili najstosowniejszej. Z wielkim bardzo pożytkiem dla słuchających miewał swoje kazania w różnych miejscowościach ziemi włoskiej. Przez samego Ojca świętego, Grzegorza IX był nieraz słuchany, i dla swej porywającej wymowy, dla rozległej znajomości Pisma świętego *Arkę Testamentu* zwany. Z surowością umiał łączyć słodycz, i dlatego nieraz najzawziętszych przekonywał i do Boga pociągał. Nieprzyjacielem był wielkim wszystkich błędów i przekroczeń, przykazania boskie lub kościelne naruszających. I jeśli w kim przez niego dostrzeżone zostały te uchybienia, to bez żadnego względu na osobę ich sobie pozwalającą, gromił z nieustraszonoscią. Otrzymał nawet nazwę *młota* umiającego i mogącego wygłazdać wszystkie nierówności w ludziach, tak samo

zupełnie, jak młot z żelaza wygładza i wyrównywa wszystkie chropowatości na żelazie. Najwięcej kazywał w Padwie. Kościoły tego miasta, jakkolwiek obszerne, nie mogły obejmować w sobie wszystkich słuchaczy. Musiał z nimi wychodzić na pole za miasto. Za dowód, o ile kazania były zajmujące, niech służy ta okoliczność, nam w historii przekazana, że pomiędzy słuchaczami dostrzedz ani dosłyszeć nie było można najmniejszego szmeru, chociaż tych słuchaczy zgromadzało się dość często do 37 tysięcy. Uwaga wszystkich zajęta była jednym przedmiotem, tym właśnie o którym mówił Antoni s. w swoim kazaniu. Ku rzeczom ostatecznym zwracał głównie ich uwagę. „Do tegom się sam zaprawiał przez czas długi. Tom w księgach bożych wyczytywał. Was z tem chcę oswoić, bracia drodzy. To główny mój jako sługi bożego obowiązek. Ważniejszego nadeń nie znam. I mnie jak niegdyś Jonaszowi każe Pan Bóg mówić, że śmierć się zbliża, że dla niejednego już nawet 40 dni nie ma. I do mnie jak niegdyś do Izajasza należy wołać, że wszelkie ciało jest jakoby trawa prędko usychająca. I ja jak Jan Chrzciciel przypominam, że siekiera do pnia już przyłożona, że lada dzień padniemy pod jej cięciem. Tak, sobie i wam mówić o śmierci, siebie i was gotować do dobrej śmierci, to główna moja powinność, to jedyny cel mojej duchownej względem was posługi. Obym się tylko wywiązał z niej sumiennie!” Tak się odzywał nieraz Antoni święty.

Przed śmiercią, o której wiedział kiedy nastąpi, usunął się na osobność. Pragnął otrząsnąć ze swej duszy i ten mały pył, jaki mógł na niej osiąść przez przebywanie pomiędzy ludźmi jako spowiednik, jako kaznodzieja. Nie odpoczynkowi jak robią niektórzy ten czas poświęcił, ale gorętszej modlitwie, dłuższemu rozmyślaniu nad rzeczami wiecznymi. Miejsce na które się udał, leżało niedaleko za miastem Padwą i zwało się *polem Ś-go Piotra*. Przed przyjęciem godności kapłańskiej podobną osobność odbywał w celce ze skały wykutej zaraz za klasztorem *Ś-go Pawła* w Romunii. Teraz wypadło ją odbyć na polu *Ś-go Piotra*. Jakie szczególne zrządzenie! Dwaj wielcy Apostołowie, których w gorliwości wiernym był naśladowcą, przeświecali mu swym przykładem za życia, stanęli przed nim i przy śmierci. Szczęśliwy!

Śmierć jego przypadła 13 czerwca 1231 roku. Była drogą śmiercią w Panu. Sam to powiedział, nim ostatnie tchnienie wypuścił. „*Widzę Pana mego*” zawołał, kiedy pilnie w niebo patrzył. Po wypowiedaniu się, po przyjęciu ostatnich sakramen-

tów, z owym hymnem na ustach: „*O gloriosa Virginum*,” opuścił ten świat. Bracia chcieli na czas jakiś zataić przed ludem w mieście Padwie zgon jego, ale dzieci małe szczególnem prze-
czuciem tknięte i wielkim żalem poruszone po stracie tak dro-
giej osoby, wołały głośno łkając. „*Umarł nam Ojciec, umarł Anto-
ni święty*.” Bóg licznymi cudami potwierdził, przez liczne cuda
znać dał, że chce aby wierny ten sługa Jego nie tylko w niebie
miał nagrodę wielką bardzo, ale i na ziemi był czczony, był
przedstawiany drugim jako wzór zarówno *dobrego życia*, jak i *do-
brej śmierci*.

O Dziewico najwyższej chwały, Dziewico ponad gwiazdy
wyniesiona, Panno Przenajświętsza! Wyjednaj nam jak wyje-
dnałaś Antoniemu świętemu szczęśliwe z tego świata zejście.
Spraw, byśmy i za życia o Twojej chwale nie zapominali, i przy
śmierci Twą chwałę i chwałę twego Syna, drogiego Jezusa na
ustach mieli. *O gloriosa Virginum*. Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Śmierci.

1. Pismo święte.

„Rozpraw dom twój, bo umrzesz a nie zostaniesz żyw.” Iz. 38. 1.

* * *

„Lepiej iść do domu żałobnego, niżli do domu godowego; bo
w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi i człowiek żyjący rozmy-
śla co napotem będzie.” Ekkł. VII—3.

* * *

„Kiedy człowiek umrze, odziedziczy węże i robaki.” Ekkł.
XI—13.

* * *

„Pamiętaj, że śmierć nie omieszka, a iżci jest okazan testament piekielny: testament bowiem tego świata, śmiercią umrze.” *Ekkł. XIV—12.*

* * *

„Przed śmiercią twą czyni dobrze.” *Ekkł. 14—17.*

* * *

„Proch jesteś i w proch się obrócisz.” *Gen. 3—19.*

* * *

„Wszyscy umieramy, a jako wody rozciekamą się w ziemię, które się nie wrócą.” *II Król. 14. 14.*

* * *

„On do grobów wiedzion będzie, a w gromadzie umarłych czuć będzie.” *Job. 21. 32.*

* * *

„Któryż jest człowiek który żyć będzie a nie ogląda śmierci?” *88. 49. Ps.*

* * *

„Wywiedź z ciemnicy duszę moją, ku wyznawaniu imieniowi twemu.” *Ps. 141. 8.*

* * *

„Nie czyni niebożnie, ani bądź głupim, abyś nie umarł czasu nie swego.” *Ekkł. 7. 18.*

* * *

„Pamiętka ich poszła w zapomnienie.” *Ekkł. 9. 5.*

* * *

„Jedno tedy jest wszystkich wejście do żywota, i jednakie zejście.” *Mqd. 7—6.*

* * *

„Temu kto się Boga boi dobrze się powiedzie, a we dni konania jego błogosławion będzie.” *Ekk. I. 19.*

* * *

„Nie wie człowiek końca swego: ale jako ryby łowią wędą, i jako ptaka sidłem imają: tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie.” *Ekkł. 9. 12.*

„O śmierci! jakoż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich. O śmierci! dobry jest sąd twój człowiekowi niedostatecznemu, i któremu na siłach schodzi.” *Ekkł. 41. 1.*

„Czuwajcież tedy: albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie.” *Mat. 24. 42.*

„Bądźcie gotowi: bo której godziny nie mniemacie, Syn człowieczy przyjdzie.” *Mat. 24. 44.*

„Jestem ściśniony ze dwu stron, pragnąc żebym był rozwiązany, i był z Chrystusem.” *Filip. 1. 23.*

„Sami dostatecznie wiecie, iż dzień Pański tak przyjdzie, jako złodziej w nocy.” *I. Tes. 5. 2.*

„Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd będzie.” *Żyd. IX. 27.*

„Wiedząc iż prędkie złożenie przybytku mojego, jako i Pan nasz Jezus Chrystus oznajmił mi.” *II. Piotr. 1. 14.*

„A oto koń blady: a tego który siedział na nim, imię było śmierć.” *Obj. 6. 8.*

„I słyszałem głos z nieba mówiący mi: napisz: Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą.” *Obj. 14. 13.*

2. Ojcowie Święci.

„Nic tak ludzi nie odwodzi od grzechu, jako myśleć o tem, że wkrótce umrzeć mają.” „Nauczysz się dobrze umrzeć, jeżeli się wprzód nauczysz dobrze żyć.” *S. Aug. de discip. Christ.*

* * *

„Uderzy na cię swego czasu śmierć, zlecą się szatani, żeby cię porwali, któż od nich obroni? Bóg; nie; bo od ciebie wzgardzony. Ale mówisz, na ten czas mnie Bóg wysłucha. Jakto! ponieważ ty nie słuchasz jego teraz; więcej ciała, czarta, złych skłonności.” *Ś. Basil. exhor. ad baptisatos.*

* * *

„Kto śmierć doczesną ma na pamięci, nie umrze wieczną śmiercią.” *S. Chrys.*

* * *

„Gdy w Piśmie czytasz, że ci Bóg grzechy odpusci, kiedy się poprawisz; nie doczytasz się żeby tam wyrażono jak długo żyć będziesz.” *Ś. Augus. serm. 16.*

* * *

„Nie jest prawdziwym chrześcijaninem, kto się nie odważa w tym stanie umierać, w którym się odważa żyć.” *Ś. Hieron. ad Heliodorum.*

* * *

„Bardzo często pierwiej, nim kto odpowiednią pokutę uczyni, sprawiedliwym sądem bożym w grzechach umiera, ażeby śmierć była odpowiednia życiu.” *Ś. Aug. tract. in Joannem.*

* * *

„Utajono przed nami dzień ostatni życia, abyśmy na każdy pilne oko mieli, rozumiejąc że ten ostatni.” *Ś. Aug. Homil. 13.*

* * *

„Gdy co masz czynić, albo zaniechać, zważaj czy w godzinę śmierci tego nie będziesz żałował.” Ś. Joan. Clim.

* * *

„Ta jest kara grzesznika, że umierający zapomina o sobie, który żyjący zapominał o Bogu.” Ś. Aug.

* * *

„Tak sędzę, że ten kto o śmierci pamięci częściej mieć nie chce, nie jest do życia wiecznego przeznaczony.” Ś. Gregor.

* * *

„Na cóż długiego mamy pragnąć życia, gdy im dłużej żyjemy, większym ciężarem grzechów duszę okładamy, o śmierci mało myśląc.” Ś. Ambr.

* * *

„Cokolwiek czynisz, zważaj na koniec”. Ś. Hieron.

* * *

„Zewsząd nas otaczają i groby i umarli; wymowna to lekcya ucząca nas czem niezadługo my sami będziemy”. Ś. Jan. Chrys.

* * *

„Święty Hilaryjon przed samą śmiercią tak do swej duszy przemawiał: Wychodź, czemu się lękasz? Wychodź, duszo moja, czemu się wahasz? Siedemdziesiąt blisko lat służyłaś Chrystusowi Panu i śmierci się obawiasz?” (Brew. Rzym.)

* * *

„Śmierć grzeszników zła, że żal im świata, od którego oderwać się im ciężko. Gorsza natenczas, gdy duch zły odrywa duszę od ciała. Najgorsza w mękach piekielnych, gdy dusza dla ciała cierpieć będzie na wieki.” Ś. Bernard.

* * *

„Gdybyś miał czyste sumienie, nie obawiałbyś się śmierci. Lepiej jest strzedz się grzechu, jak śmierci unikać. Rano, myśl że nie dożyjesz

wieczora; a gdy wieczór nadejdzie, nie śmieć sobie obiecywać następnego poranku. Zawsze więc bądź gotów, i żyj tak, aby cię śmierć zniemacka zaskoczyć nie mogła. Zachowaj się na ziemi, jako pielgrzym i gość, do którego sprawy świata zgoła nie należą. Ku Bogu zwracaj ze łzami codzienne modlitwy i westchnienia twoje, abyś zasłużył na to, iżby po śmierci, duch twój szczęśliwie przeszedł do Boga." O naśl. Chr. Ks. I r. 23.



Kazanie

o

ZMARTWYCHWSTANIU CIAŁ

(1876 R.)



*„Quoniam quidem per hominem mors,
et per hominem resurrectio mortuorum.
Et sicut in Adam omnes moriuntur, ita
et in Christo omnes vivificabuntur. I Cor.
XV—21, 22.*

*„Ponieważ przez człowieka śmierć, to i przez
człowieka powstanie umarłych. A jako w Ada-
mie wszyscy umierają tak i w Chrystusie wszy-
scy ożywieni będą.” I Kor. XV. 21—22.*



Cały piętnasty rozdział swego listu do Koryntyjan wypełnił Apostoł narodów Paweł święty, wzniosłą i pocieszającą mowę o zmartwychwstaniu ciał ludzkich. Myśmy tylko dwa wiersze z tego rozdziału wyjęli i na początku naszej dzisiejszej rozmowy duchownej położyli, nie w innej tylko w tej myśli, by nam były wskazówką, i służyły za podstawę wziętego pod rozbiór przedmiotu.

Zdaniem świętego Pawła w tych dwóch wierszach wypowiedzianem, cała ludzkości historyja daje się sprowadzić do pierwsze-

go człowieka to jest do Adama, i do naszego ukochanego Zbawiciela to jest do Jezusa Chrystusa.

Pierwszy bowiem człowiek, mówi dalej ten sam święty, jest człowiekiem ziemskim, ponieważ z ziemi wyprowadzony został. Drugi, przeciwnie, swój początek wywodzi z nieba, i dla tego nazywa człowieka niebieskiego jak najśluszniej mu przynależy.

Potomstwo, które powstało z pierwszego, stało się ziemskim, jak ziemskim był tego potomstwa ojciec, Adam. Potomstwo drugiego ma wciąż nosić w sobie i na sobie cechy przypominające niebo, przypominające swego niebieskiego Twórcę, Jezusa Chrystusa.

W osobie Adama cała ludzkość ściągnęła na siebie grzech. W osobie Jezusa Chrystusa, ten sam Adam, ta sama ludzkość grzeszna, dla zniszczenia grzechu, została ukrzyżowana i o śmierć przyprowadzona. I jak Adam przez swój grzech sprowadził na całą ludzkość śmierć, tak Jezus Chrystus, gładząc grzech przez swoją śmierć, sprowadził dla ludzkości całej zaród zmartwychwstania i życia. Obrazem śmierci wszystkich żyjących jest Adam, równie jak obrazem zmartwychwstania wszystkich umarłych jest Pan nasz i Zbawiciel, Jezus Chrystus.

Taką jest mowa ksiąg Bożych. Wielka i wzniosła! Do nas należy zgłębiać ją i przyswajać o tyle, o ile siły nasze na to pozwalają. Dosłownie ją prawie przytoczyliśmy. Dogmat zmartwychwstania naszego jest w niej rozebrany. Dogmat niezmiernie ważny. Zajmijmy się dzisiaj tym dogmatem. Niech Chrystus Pan ciągle nam stoi przed oczyma. Nie spuszczaјmy Go z uwagi naszej, jak w żadnym czasie, tak szczególnie w tym, który się potrzebnym okaże dla bliższego rozpatrzenia już to *sposobu* w jaki się zmartwychwstanie ciał uskuteczni, już *powodu*, dla którego się uskuteczni, już wreszcie *stanu*, w jakim się znajdą zmartwychpowstali.

Niech niebios wysłaniec, ten sam anioł, który niegdyś przybył do grobu Chrystusowego niewiastom błogą nowinę zmartwychwstania zapowiedział, i nam tę nowinę swoim do Boga wstawiennictwem ciągle i to jak najsilniej zapowiada. Niech wspólna Matka nasza, Przenajświętsza Maryja Panna, jak niegdyś wśród szczupłej pierwotnych uczniów gromadki, tak i dzisiaj wśród nas do tej świątyni zebranych swój czynny udział weźmie, do rozważania tak wzniosłej rzeczy odpowiednią chęć rozbudzi, i zarówno z anielskimi, jak i z naszymi własnymi prośbami przemożne słowo swej prośby połączy.

Zdrowaś Maryjo!

I.

Ludzie, czy to zwyczajni, czy uczeni, ile razy wypowiadają swoje myśli, tyle razy popierają je zwykle pewnem dowodzeniem, pewnem rozumowaniem. Jestto warunek koniecznie wymagany do przyjęcia wypowiadanych myśli. Dowodzenie stanowi gwarancją przyjęcia. I bardzo słusznie. Tak ten, który wypowiada, jak i ten, który ma przyjąć, są istotami omylnymi. Potrzebują zatem mieć jakąś rękojmię, że wypowiadane myśli są pożyteczne i na przyjęcie zasługujące. Tak czyni człowiek.

Inaczej zupełnie Pan Bóg, człowieka i świata całego Twórcą. Pan Bóg to istota nieomylna, ze wszystkich najmądrsza. Kiedy swoje myśli wypowiada lub wolę ozrajmia, to trzeba być z góry przeświadczonym, że to jest rzecz jak najlepsza. Trzeba ją bez żadnego zastrzeżenia przyjąć jako prawo, przyjąć jako od Tego, który ma władzę takiego wypowiadania: „*tanquam potestatem habens.*” To zasada.

Ale pomimo tej zasady pewnej i niewzruszonej, spotykają się od czasu do czasu w księgach świętych ustępy wzniosłe i uderzające, ustępy niezmiernej doniosłości, ustępy takie, które nam odkrywają, jakby głębie myśli Bożych, i to w dogmatach do zrozumienia najtrudniejszych, odkrywają, i tym sposobem znacznie ułatwiają tych dogmatów zrozumienie. Tyczy się to szczególnie dogmatu powszechnego ciał zmartwychwstania. Trzy figury, a raczej trzy przenośnie, bardzo dobitne, znajdujemy w księgach świętych, które nas o tyle, o ile to jest możliwe, zaznajamiają ze sposobem, w jaki się kiedyś dopełni to ogólne całego rodzaju ludzkiego odrodzenie.

Pierwsza z tych przenośni użyta jest przez Izajasza proroka. „*Nadejdzie dzień, mówi ten mąż Boży, dzień w którym ziemia pocznie, i z tego poczęcia w jednej i tej samej chwili zrodzi się napowrót cały rodzaj ludzki.*” Tak się wyraża Izajasz prorok. Takim zmysłowym obrazem chciał się posłużyć Duch święty, aby odślonić przed nami za jego pośrednictwem wielką zmartwychwstania tajemnicę. Jestto wyrocznia prorocka, dawne bardzo czasy na myśl przywodząca. W moc tej wyroczni potęga Boża będzie ojcem który zapładnia, ziemia matką, która poczyną, groby łonem, co na świat wydaje, tak że Bóg w owym dniu i w owym

momencie nie innego nie uczyni, tylko raz jeszcze ten sam cud narodzenia tylu milionów ludzi powtórzy, cud, który się w ciągu wszystkich wieków minionych kolejno na każdym człowieku z osobna dokonywał.

To stary Testament. Nowy zostaje z nim w najzupełniejszej zgodzie. Już nie prorok, ale wszystkich proroków Stwórcą, Jezus Chrystus o tej samej prawdzie w te słowa zapewnia: „*Przyjdzie godzina, w której wszyscy co są w grobach, głos Syna Bożego usłyszą i zmartwychpowstaną*” ¹⁾).

Tak więc ten sam głos Syna Bożego, który do nicości przemawia, i któremu nicość powolną się staje, dokona także wielkiego cudu zmartwychwstania. Na początku świata wyrzekł do wszystkich istot żyjących: „*roście i rozmnażajcie się.*” Na wszystkie czasy i miejsca rozciągnął później echo tego wyrzeczenia. Powoływał kolejno do życia wszystkich ludzi w ciągu wielu wieków. Nie trudno mu też będzie wszystkich raz jeszcze powołać w jednym i tym samym czasie. Co przez wiele cudów w ciągu wielu wieków dokonywał, to dla czegożby nie mógł przez jeden cud i w jednym momencie dokonać? Mógł proch pierwszego człowieka ożywić, to dla czegożby nie mógł ożywić prochu ludzi wszystkich, począwszy od pierwszego aż do ostatniego? Cud zawsze będzie ten sam, co do swej istoty. Różnica tylko zajdzie co do czasu i jego trwania. W miejsce różnych narodzin, w różnych dniach dokonanych, będą dla całej ludzkości narodziny tylko jedne, w jednym dniu i w jednym momencie sprawione. „*Parturiet terra in die una, et parturietur gens simul.*” ²⁾”

Święty Hieronim dodaje, że cud zmartwychwstania umarłych, będzie o wiele mniejszym cudem, niż jest cud narodzenia ludzi. Przed narodzeniem bowiem wszyscy ludzie pogrążeni byli w nicości. Z tej nicości powołani zostali do życia. Otrzymali duszę i ciało. Ale w dniu nowego odrodzenia, to jest w dniu ostatecznego Sądu, najszlachetniejsza każdego człowieka część — dusza — będzie już istniała. Nie potrzeba będzie jej stwarzać. Częstkę tylko drugą, to jest ciało odświeżyć i z duszą połączyć. Przy narodzeniu chodzi o dwie rzeczy. Przy zmartwychwstaniu chodzić będzie tylko o jedną. Komu przyszło z łatwością stworzyć obydwie, temu trudnem nie będzie odtworzyć jedną i połą-

¹⁾ Jan V. — 25.

²⁾ Iz. LXVI. — 8.

czyć z drugą. Cud tylko będzie mniejszy. Bo mniejszej potrzeba mocy na odtworzenie tego co już było, niż na stworzenie tego czego jeszcze nie było. „*Multo minus est restituere quod fuit, quam facere quod non fuit.*”

Wszchemocnemu Bogu wszystko jest możliwe. Ciała nasze do grobów złożone zostaną. W proch się zamienią. Wszelkie ziemi podobieństwo na siebie przybiorą. Może więc nam ta sama myśl do głowy przyjdzie, która przysła była niegdyś poganom, i którą zaraz w formie zarzutu wypowiedzieli świętemu Pawłowi, uczącemu ich właśnie o przyszłym ciał zmartwychwstaniu. „Mówisz nam, były ich słowa, że w tych samych ciałach zmartwychwstaniemy. Tymczasem weź na uwagę, że z tych ciał po śmierci w grobach nic prawie nie pozostaje. Niszczą się zupełnie. Zmieniają się w ziemię. Zdają się z nią stanowić jedno. Jeśli kiedyś, jak mówisz, zmartwychwstaną, to już nie będą temi samemi, tylko całkiem nowemi, mocą Bożą z nicości utworzonymi. Mowy twej nie rozumiemy. Chciej nam ją wytłómaczyć jaśniej. Taki był zarzut ze strony pogan, zarzut, jak widzimy na pewnej podstawie oparty.

Prostem podobieństwem, z rzeczy najbardziej znanej wziętem, odpowiedział Paweł święty na ten zarzut. „Kiedy zboże siejesz, mówił, to nie stawiasz w ziemię łodygi, na której się kłos wznosi, ale tylko rzucasz ziarno, z którego ma powstać łodyga. Ziarno to w ziemi obumrze, zgnije, jakby w nicosć się zamieni. Ale z czasem przy pomocy Bożej, przy działaniu czynników odpowiednich, toż samo ziarno na nowo ożyje, w ziemi swe korzenie zapuści, i świeżą łodyżkę z siebie rozwinie. Łodyżka wzrośnie, kłos się na niej umieści, będzie świeżą, nową, ale z tego samego ziarna, które było w ziemię rzucone, powstałą. „*Tak będzie i z powszechnem ciał zmartwychwstaniem.*”

O! co za piękna i głęboka jest ta druga ksiąg świętych przenośnia! Jak nam doskonale pomaga, jeśli już nie zupełnie zrozumieć, to przynajmniej widzieć możliwość i zgodność z innemi dziełami Bożemi tego wielkiego dzieła, jakim będzie tożsamość ciał zmartwychwstałych. Poganie uczynili zarzut. Pawłowi świętemu dość było przytoczyć najprostsze podobieństwo, by się z tym zarzutem ostatecznie rozprawić. Wziął zbożowe ziarno, przypomniał sposób jego rozwijania się i zawnioskował dowodnie: „*tak będzie i z powszechnem ciał zmartwychwstaniem.*” „*Sic et resurrectio mortuorum*” ¹⁾.

¹⁾ 1. Cor. XV. — 42.

Był mistrzem. Wyczerpywał do ostatka przedmiot pod roz-
wagę wzięty. Zapewnił swą powagą apostołską, że ciało nasze
przez śmierć tak poniżone i w proch obrócone, w wielkim dniu
zmartwychwstania, nie tylko że do życia na nowo powołane zosta-
nie, ale jeszcze wszystkich swych dawnych stron ujemnych pozby-
wając się, wszystkie znamiona możliwej doskonałości na siebie
przybierze. „*Bóg nasz i Zbawiciel, Jezus Chrystus, są słowa jego,
wedle skutecznej mocy, którą wszystko podbić sobie może, przemieni
ciało nasze mdłe, aby się podobnem stało chwalebniemu ciału jego*” ¹⁾.

Jestto trzecia przenośnia rozbierana przez nas tajemnicę wy-
jaśniająca. Mamy sobie tu zapewnioną dla ciała naszego korzyść
ze zmartwychwstania. Wszystko co w ciele naszym było za ży-
cia ujemnem, stanie się przy zmartwychwstaniu dodatniem. Wszel-
ka ułomność zniknie i wybornością zastąpioną będzie. Tak mówi
przenośnia. W myśl tej przenośni, jeśli wnikamy, to człowiek umar-
ły podobny jest jakby dziecięciu, a człowiek zmartwychpowstały
człowiekowi dorosłemu i pod każdym względem doskonałemu.

Jakoż dziecię nowo narodzone ma ciało małe i nadzwyczaj
wątłe. Wzrost ciała zarówno jak i inne przymioty, przychodzą
dopiero z czasem przy współdziałaniu powietrza, pokarmu i tych
wszystkich czynników zewnętrznych, które są zwykle do rozwija-
nia się ciał udzielane. Podobnie się rzecz ma i ze zmartwychwsta-
niem, tem jakby nowem narodzeniem. Ciało człowieka wycho-
dzące z grobu, niby z łona swej drugiej matki, jest tylko bardzo
małym zawiązkiem, bardzo małym ziarnkiem prochu, jest zale-
dwie dostrzegalnym atomem. Jest tylko tem. Całą resztę, jaka
mu jest potrzebna do przedstawienia wszystkich cech ciała dosko-
nałego, zostanie przydaną z innych substancyj, działaniem wszech-
mocnego Boga sporządzonych. „Pomiędzy pierwszym a tem dru-
giem narodzeniem różnica będzie, mówi święty Augustyn, ale róż-
nica tylko w czasie i jego trwaniu. Przy zmartwychwstaniu bo-
wiem Bóg zdziała w jednej chwili swoją wszechmocną potęgą to,
co też sama potęga przy narodzeniu zdziałała niegdyś w tem sa-
mem ciele zwolna i stopniowo.”

Stąd wniosek sam przez się płynący, że dziecię nowo naro-
dzone i człowiek dorosły, biorąc rzecz ilościowo, mają ciało to sa-
mo, chociaż ciało dziecięcia, nim się stało ciałem człowieka doro-
słego, było w ciągu wielu lat różnemi czynnikami zewnętrznymi
bezustannie zasilane. Pierwiastek zawsze pozostał ten sam.

¹⁾ Filip. III.—21.

Wszystko, co przybyło jest niczem innem tylko pierwiastku rozwinięciem, pod wpływem jednej i tej samej duszy ożywczej dokonaniem.

Podobnie się rzecz ma i z ciał zmartwychwstaniem. Tak to, co po śmierci do grobu złożonem było, jak i to, co w wielkim dniu zmartwychwstania do życia powołanem zostanie, niczem innem nie będzie, tylko ciałem z tego samego pierwiastku rozwiniętem, na tym samym gruncie umieszczonem, tej samej duszy swej oddanem, słowem jednym, ciałem tem samem. Literalnie więc i z jak największą ścisłością, spełni się owo wielkie proroctwo cierpliwego Hijo, proroctwo które on w swej niedoli do przyjaciół wyrzekł: „*Wiem iż Odkupiciel mój żyje, i że ja w ostatnim dniu świata znowu z ziemi powstanę, w moją się własną skórę oblokę i Boga mego, świadka niewinności mojej, w ciele mojem własnem oglądać będę. Nadzieja ta, nadzieja błoga i pocieszająca, złożona jest w sercu mojem*” ¹⁾.

II.

To cośmy dotąd powiedzieli, wystarczyć powinno każdemu, kto się pyta jak kiedyś zmartwychwstanie się nasze odbędzie? Sposób zmartwychwstania został przez nas stosownie do sił poznany. Idzie z kolei pod rozbiór *powód*, dla którego zmartwychwstanie nasze ma nastąpić. Punkt to o wiele ważniejszy. Ze wszystkiemi innemi prawdami naszej świętej religii jak najściślejszym węzłem połączony. I Boga, i człowieka, i świata całego pojęcie zrozumiałsem się staję, kiedy się temu punktowi dokładniej przypatrujemy i nieodzowność jego dostępnemi dla nas dowodami wykazujemy.

Sięgnijmy do początku samego. Pismo święte mówi, że człowiek był stworzony z mułu ziemi, z tym pierwotnym przez Boga zamiarem, aby na zawsze uniknął grobowego zepsucia, aby pozostał na wieki nieśmiertelnym. Śmierć nie jest dziełem Boga. Śmierć dostała się na świat jako konieczne następstwo grzechu. Rzecz przeto jasna, żadnej wątpliwości nie podlegająca, że gdyby ludzie nie mieli kiedyś zmartwychwstać, gdyby śmierć rozciągnęła nad nimi swoje nieodwołalne panowanie, toby tem samem dozwol-

¹⁾ Hiob. XIX 26.

lonem było istocie z pomiędzy rozumnych stworzeń najsłabszej, w niwecz obrócić nazawsze pierwotny zamiar Stwórcy, zamiar zapewniający człowiekowi nieśmiertelność. Pojęcie takie jest niedorzeczne. Trudno, owszem niepodobna byłoby nam pojąć Boga z Jego wszechmocnością, niezależnością i innymi przymiotami, jeślibyśmy przypuścili, że przewrotność ludzka, przewrotność stworzenia mogła Jego wolę i to na zawsze pokonać, Jego plany i zamiary przeinaczyć, lub zgoła zniweczyć! Bóg wtenczas nie byłby Bógiem takim, jakim my Go sobie wystawiamy i jakim jest w istocie. Samo więc pojęcie, jakie mamy o Bogu, domaga się naszego zmartwychwstania.

Bóg dał człowiekowi wolną wolę. Dozwoił na pewien czas, aby człowiek, którego On stworzył nieśmiertelnym nawet pod względem ciała, został za swoje przestępstwo ukarany śmiercią co do ciała, dozwoił na to, ale zostaje w zgodzie z pierwotnym swoim zamiarem i nie dozwala, aby ta śmierć na zawsze nad nim zapanować miała, nie dozwala, przyrzekając głosem proroków swoich przyszłe i powszechne wszystkich ciał ludzkich zmartwychwstanie.

To dowód jeden z pojęcia, jakie o Najwyższej Istocie mamy, wzięty.

Zwróćmy teraz uwagę na nas samych, na naszą własną naturę, a spostrzeżemy, że Bóg w nas i w naszej naturze wypisał czytelnymi bardzo głoskami swój pierwotny zamiar o przyszłym naszych ciał zmartwychwstaniu. Nie zapominajmy tylko, że dusza nasza, według nauki kościoła katolickiego, jest formą istotną naszych ciał. Nie dla czego bowiem innego ciało nasze i nazywa się i rzeczywiście jest ciałem ludzkim, tylko dla tego, że jest połączone z duszą ludzką. Nieskończona mądrość—Bóg—stosuje zawsze materiją do swej formy. I w tem właśnie leży przyczyna, mówi święty Tomasz z Akwinu, przyczyna, dla której Stwórca Najwyższy w stwarzaniu ludzkiej natury, dał ciału ludzkiemu pewną oznakę nieśmiertelności. Do formy, którą jest dusza przydał odpowiednią materiją, którą jest ciało. Nieśmiertelna dusza, nieśmiertelne i ciało.

Taki był odwieczny i pierwotny porządek przez Boga ustanowiony. Grzech ten porządek na czas pewien zmienił. Przez grzech śmierć zapanowała czasowo nad człowiekiem. Stało się to wszystko przypadkowo. Ale ta smutna przypadkowość, mówi dalej Doktor anielski, nie może, nie powinna trwać zawsze. By-

łoby to niezgodne z naturą istot, a co jest niezgodne z naturą istot, to nie może trwać zawsze.

Stąd wniosek, mówi w końcu ten sam święty, że zmartwychwstanie ciał, kiedy się bierze i rozważa nadana przez Boga samego tym ciałom własność, nie jest jakąś rzeczą niezwykłą, dowolną, albo nawet przypadkową; ale przeciwnie jest rzeczą bardzo naturalną, bardzo prostą i z prawami stworzenia, z pierwotnym porządkiem jak najściślej zgodną.

To dowód drugi, z rozważania samej ludzkiej natury wyprowadzony.

Idźmy w rozważaniu dalej. Przenieśmy wzrok nasz duchowy na świat cały, na jego stosunek, w jakim zostawać powinien i do Boga i do człowieka. PomyślmY o ile ten stosunek został przez grzech naruszony. PomyślmY, a dowodów za zmartwychwstaniem ciał przemawiających, nasunie się nam bez liku. Bóg wszystkie rzeczy stworzył dla swej chwały. To pewnik żadnemu zaprzeczeniu nie ulegający. Pewnik w księgach świętych jak najwyraźniej zapisany. A czyż ta chwała, dla której wszystkie rzeczy były stworzone, znajduje swoje istotne urzeczywistnienie? Czy niesie tę chwałę swojemu Stwórcy nasze ciało ze swojemi szkaradnemi i w ciągłej z rozumem sprzeczności zostającemi instynktami? Czy niesie tę chwałę swojemu Stwórcy świat w ustawicznej wojnie zostawać się zdający z człowiekiem, tem stworzenia arcydziełem, tym sprofanowanej świątyni kapłanem? Czy niesie tę chwałę swojemu Stwórcy cały ustrój społeczny, o którym wiadomo ilu niedorzecznościom hołduje, w jakim stopniu gorączkę w sobie żywi, gorączkę popychającą ludy zwące się oświeconemi do uwielbiania materyi, do zapominania o Bogu, do nieprzebierania w różnego rodzaju przestępstwach?

Nie, to wszystko chwały należnej Bogu nie niesie. To pierwotnego boskiego planu nie spełnia. Owszem jest z tym planem w wielkiej sprzeczności. Konieczność więc przywrócenia tego planu nasuwa się sama przez się. Nastąpić więc musi. Nastąpi przy powszechnem ciał zmartwychwstaniu.

Prawda że Bóg za grzech ukarał Adama i całe jego potomstwo śmiercią co do ciała, prawda, że każdy człowiek zaraz po śmierci swojej jest sądzony sądem szczegółowym, prawda że jednym wymierzają się wieczne kary, a innym wieczne nagrody do ich win lub zasług zastosowane. Ale przez to wszystko chwale Boskiej ciągle i w różny sposób poniewieranej nie staje się jeszcze zadosyć. Jest tylko w części poniewierka tej chwały wynagro-

dzona, w części takiej jaka przypadła na każdego w szczególności człowieka. Nagrodzenie było, ale tylko, że się tak wyrazimy, ciche, ukryte, prywatne. Tymczasem być powinno jawne, uroczyste, powszechne, w zupełności odpowiadające owej woli Bożej, która przy wielkiem dziele stwarzania zamierzoną była.

Hołdy, jakie chwale Boskiej składać jesteście obowiązani, mają być nietylko prywatne, ale i publiczne, słuszną zatem jest rzeczą, ażeby i kara za nieskładanie tych hołdów była nietylko prywatna, ale i publiczna. Hołdy składać jesteście obowiązani, tymczasem te hołdy nietylko nieraz nie bywają składane, ale jeszcze na różnego rodzaju zniewagi zamieniane. Ten uwłacza Boskiej świętości, kiedy widzi że bezprawia są przez Boga do pewnego czasu cierpliwie znoszone. Tamten znieważa boską opatrność, kiedy zazdrośnem okiem spogląda na nierówny dóbr ziemskich podział. Inny przekracza i jakby nogami depce najświętsze prawa. Każdy z nich to wszystko publicznie czyni. A Jezus Chrystus, ów największy dobroczyńca, czy nie jest publicznie zapoznawany, publicznie po raz już nie wiem który biczowany, publicznie zarówno w swej własnej osobie, jak w swych wiernych a gorliwych wyznawcach prześladowany? Jest wszystkich ludzi odkupicielem, powszechnym świata całego naprawcą, a czyż panowanie jego rozciąga się jak być powinno na wszystkich? Czyż raczej nie mała, bardzo mała tylko liczba wypłaca mu się wedle swej możności za dobrodziejstwa odkupienia? Reszta, i to reszta tak wielka, jak najzupełniej zapomina.

Nie jestże rzeczą całkiem właściwą, ach! co mówię rzeczą całkiem niezbędną dla chwały tego wielkiego śmierci zwycięzcy, aby nadszedł dzień, w którymby wszyscy przeciwnicy stali się podnóżkiem stóp jego? Nie potrzebaż, aby wielkie i powszechne nastąpiły sądy, na którychby publicznie zostali potępieni ci wszyscy, którzy przez całe swoje życie na ziemi odsuwali ze wzgardą od siebie swojego Odkupiciela miłość i miłosierdzie?

Tak, to wszystko jest niezbędne. Obok miłosierdzia koniecznie stanąć musi i sprawiedliwość. Jak znanym jest Bóg ze swojej miłości, tak poznanym zostanie i ze swojej sprawiedliwości. Wszystkie sprawy tej ziemi skończą się nie czem innem, tylko uroczystym spełnieniem owego proroctwa, które Syn ludzki rzuca na swych dumnych przeciwników, kiedy wzywając ich do upamiętania mówi: „*Tak, Synem Bożym jestem, a wy którzy przeciwko mnie bluźnicie, wy którzy mnie przez całe swoje życie różnemi zniewagami obrzucacie, odtąd widzieć będziecie Syna człowieczego po prawicy Bożej*

siedzącego i w obłokach z mocą wielką a majestatem na sąd przycho-
dzącego" ¹⁾).

Po tych słowach wszelkie rozumowanie jest zbyteczne. Sąd ostateczny będzie. Zmartwychwstanie ciał nastąpi. Głos archa-
nielski zabrzmi: „Z grobów wszyscy umarli powstańcie i na ostateczne
rozsądzenie przyjdźcie.”

III.

Głos się rozejdzie po całym świecie. Wszystkich umarłych
prochy ze swych miejsc się poruszą. W jednym oka mgnienu
wszystkie pokolenia do życia powrócą. Zmartwychwstaną wszy-
scy, ale chwalebnej przemiany znamiona nie wszyscy na sobie uj-
rzą. Sam stan w którym każdy zmartwychwstanie, jużby mógł
być dla każdego dostatecznym wyrokiem. Ale Bóg chce aby ten
wyrok był donioślejszy, uroczystszy, więcej uderzający. W tym
celu zgromadzą się wszyscy w jednym miejscu. Trudności nie
będzie żadnej. Nie lękajmy się o to. Kto Stwórcą jest wszyst-
kiego, dla tego trudności nie ma. Kto sam jest niezmiernością,
temu miejsca na pomieszczenie wszystkich nie zabraknie. Połącze-
nie wszystkich pokoleń w jedno było od wieków zaprorokowane,
jest konieczne, nastąpi niezawodnie.

Wiadomo, że kiedy ziemia była wyprowadzona z nicości,
wody oblewały ją całkiem. Bóg wyrzekł to wielkie słowo: „*niech
się wszystkie wody zbiorą w jedno miejsce, a natychmiast temu słowu
stało się zadosyć*” ²⁾). Potworzyły się rzeki i strumienie, z naj-
odleglejszych punktów poruszyły się wody i stoczyły w wielkie
zbiorowiska morzami przezwane.

Według proroków, co się stało z wodami, to się stanie
z ludźmi. Wody są tu figurą. Wielość wód, to wielość ludzi.
Taż sama moc, co rozkazywała wodom rozkaże i ludziom: „Po-
wstańcie o narody! i zbierzcie się na dolinie Józafata.” Naten-
czas ze wszystkich punktów ziemi niezliczone fale pokoleń, jakby
jaką żelazną siłą parte, popłyną na ową wielką dolinę i utworzą
ze siebie jakby niezmierny ocean narodów wszystkich. „*Con-
gregatae sunt aquae in unum locum.*”

Patrzcie, sprawiedliwi idą w górę, są niesieni lekko, jakby
aniołowie na skrzydłach miłości. Patrzcie, a grzesznicy czołgają

¹⁾ Mat. XXVI. — 64.

²⁾ Genes. I — 9.

się po ziemi, jakby wstrętne płazy. Pod naciskiem nieprzepar-tej mocy, jaką są gwałtem ciagnieni, wołają z całej siły każdy osobno: „O chwilę proszę, o moment jeden! Niech odszukam krewnego, któryby mi towarzyszył, przyjaciela, któryby mnie pocieszył, obrońcę, któryby mnie zasłonił.” Wołanie daremne, nie ma czasu. Każdy w tym dniu zanadto jest zajęty sobą, aby miał myśleć o drugich. Każdy musi iść sam i sam się przedstawić przed stolicą sądową, sam ze swemi uczynkami wszystkimi. Jak pierwotne wody ciągnęły za sobą swój muł brudny, tak każdy grzesznik w tej strasznej podróży pociągnie za sobą wielki ciężar swych przestępstw.

Ach! co za smutny, ale zarazem co za wymowny widok daje nam ze siebie ta gromada grzeszników, pod nadmiernym ciężarem swych przestępstw, na sąd spieszących! Głosy, jakie się z ich piersi wydobywają, są do niezniesienia. „Lekkim się nam wydawał grzech, mówią, kiedyśmy go popełniali, a teraz jest tak ciężkim, że upadamy pod jego ciężarem. Do ziemi nas przygniata, a jednak iść musimy. Łkania się z nas wydobywają, a tu naprzód postępować trzeba. Jesteśmy jakby zimnem lodu ścięci, a pochod nasz nie ustaje. Ten sam ciężar, co nas przyciska, w tym samym czasie i do pochodu zmusza.”

I oto ludy, jakby wody wielkie w jednym miejscu są zgromadzone! O! co za tajemniczy i na wskroś proroczy jest ten wyraz „*ludy*.” Przewybornie stan wszystkich jest tym wyrazem odcieniowany. Nie czem innem bowiem w tym dniu wszyscy będą, tylko *ludem*. Bóg sam jeden monarchą, Bóg sam jeden potęgą. Bóg sam jeden wielkością. Dobrze powiedział prorok: „*Bóg tylko sam jeden będzie w tym dniu wywyższony*” ¹⁾).

Kiedy śmierć zabiera z tego świata wielkich, możnych, bogatych, wielkość po nich zostaje, do innych przechodzi, jakby jakie dziedzictwo przywilejem nieśmiertelności obdarzone. Tak jest i będzie przez cały czas istnienia świata. Ale w dniu ostatecznego Sądu inaczej. Wtenczas razem z królami i wszystkie królestwa znikną, razem z tytułowanymi i wszystkie tytuły koniec swój wezmą. O żadnem wyróżnieniu towarzyskiem mowy już nie będzie, bo i towarzystwa nie będzie. Ukazą się papieży, ale bez tijaży, biskupi, ale bez mitry, monarchowie, ale bez korony, książęta, ale bez orszaku, żołnierze, ale bez broni. Przedstawi się to wszystko na jakiś czas razem pomieszane.

¹⁾ Iz. 11—11.

Przedstawi się jakby niezmierne przezroczyste i brudne wody. To będą sprawiedliwi i grzesznicy. Wszelkie inne różnice zostaną zatarte zupełnie. Bóg i stworzenia, cnotliwi i występni, to cała różnica. Z jednej strony, Bóg groźny, straszny, nieubłagany, z drugiej ludzie trwogą przejęci, zawstydzeni, wylęknieni. Dziś Bóg sam tylko króluje, dziś cokolwiek się czyni, dla Boga się jedynie czyni. „*Exaltabitur Deus solus in die illa* ¹⁾.”

Ludy wszystkie już są na jednym miejscu zebrane. Nagle w tem zebraniu niezwykły ruch powstaje. To aniołowie od grzeszników oddzielają sprawiedliwych, od potępińców wybranych, od kłólu czyste ziarno pszeniczne. Opatrzność boska, która pilnem swem okiem nad wszystkim zawsze czuwała, dziś się dla wszystkich, jak najjaśniej przedstawia. Święte legiony sprawiedliwych, co z myślą o tej opatrzności całe swe życie urządziły, zostają dzisiaj oddzielone na zawsze od niecznej rzeszy grzeszników. Żadnej ze sobą styczności nie będą mieli odtąd przyjaciele i nieprzyjaciele Bozi. Rozstaną się bezpowrotnie. Jedni się znajdują po *prawicy*, drudzy po *lewicy*.

Okropny i przerażający rozdział! Straszna i bolesna chwila dla znacznej bardzo liczby. Na nic się nie przydadzą skargi, na nic jęki i łkania. Wszelkie stosunki pokrewieństwa i przyjaźni miejsca tu dla siebie nie znajdują. Stosownie do tego czy kto jest sprawiedliwym, czy grzesznikiem, stanie po *prawicy* lub *lewicy*. O innem rozróżnieniu i wzmianki nie ma. Jedy-nym tytułem do wybrania lub odrzucenia, to cnota lub zbrodnia, to świętość lub występpek.

Tego samego miasta obywatele, tej samej rodziny członkowie, tegoż samego kościoła wierni, może nawet tych samych zbrodni wspólnicy, według tego jak jeden był winnym, drugi niewinnym, jeden szczerym pokutnikiem, drugi niepoprawnym grzesznikiem, będą oddzieleni nazawsze jedni od drugich. „*Separabunt malos de medio iustorum* ²⁾.”

Rozdział już nastąpił. Jedni są po jednej, drudzy po drugiej stronie. Nowy się przed nami widok odkrywa. Patrzymy na stojących po stronie lewej. Każdy się tu nam ukaże bez najmniejszej osłony. Czem się wydawał, a czem był rzeczywiście, poznamy dopiero teraz w zupełności. Zdumienie nas wielkie

¹⁾ Iz. 11—11.

²⁾ Mat. XIII—49.

ogarnie. Jaki? i mamże wierzyć oczom swoim? Pomiedzy obłudnikami jest pomieszczony ten sędzia tak sprawiedliwy, pomiedzy świętokradcami ten chrześcijanin tak cnotliwy? pomiedzy cheiwcami ten człowiek, co się zdawał tak od wszystkiego oderwany, tak dla wszystkich uczynny? O co za straszne złudzenie! On cokolwiek czynił, czynił jedynie dla tego, aby się przed ludźmi wydawać cnotliwym. Był obłudnikiem. Nieszczęśliwy! Ile ócz ma dziś zwróconych na siebie, ile rąk go pokazujących, ile ust mówiących: „*to on, z piętnem grzechu na czole, z wyrazem hańby na twarzy, z żądłem rozpacz w duszy!* Stan okropny, położenie przerażające, Bóg i świat cały są widzami. Każdy tylko na widok taki zdumieniem się przejmie. „*Unusquisque ad proximum suum stupebit* ¹⁾.”

Nie dosyć na tem. Zdumienie nie jest ostatecznym wyrazem w tych wzajemnych poznaniach. Za zdumieniem idzie mowa, za wzruszeniem słowo. Tysiące wyrzutów, tysiące bluźnierstw, złorzeczeń. Poznający miotają, poznani o milczenie błagają. Nie wyjawiajcie proszę, odpowie na krzyki, zawstydzony i zrozpaczony. Nie wyjawiajcie, proszę, o wy dusze niewinne, nie wyjawiajcie wobec świata całego wszystkich niecných sposobów, których używałem, aby was z drogi enoty sprowadzić! Nie mówcie, o wy, dzieci, uczniowie i wszelkiego rodzaju podwładni, mej pieczy powierzeni, wy, których powinienem był zbawić przez moje przykłady, a ja zgubiłem przez moje zgorszenia. Niech w ukryciu pozostanie wiadomość co do cnót, na których mi zbywało, i co do grzechów których ani unikałem, ani pokutą zgładzić nie chciałem. Niech zdala będzie odemnie głos przywodzący na pamięć wszystkie dawne występki moje. Ja chcę zginąć przynajmniej bez tych strasznych wyrzutów!

Ale prosba daremna. Czas milczenia przeminął. Mowy powstrzymać nie podobna. Niebo i ziemia mówią głośniejsze, niż ci wszyscy których zrozpaczony o milczenie prosi. To więc ty, nikezemny zwodzicielu, główny mej zguby sprawco, i zguby tylu innych. Bądź przeklęty na wieki i nienawidzony od wszystkiego, co tylko nienawidzić może. Niech boleść moja, niech męki moje, niech całe piekło moje spadnie na twoją głowę i podwoi, nawet potroi twoją boleść, twoje męki, twoje piekło!

¹⁾ Iz. XIII—8.

Na świecie tak pospolicie bywa, że grzesznicy nieraz najwięksi, przez różne sposoby przywłaszczają sobie pierwsze w towarzystwie miejsca, stawiają się u steru, trzymają nad drugimi władzę. Kłamlivy pergamin, umieszczone na piersiach insygnium, zaopatrzona w mamonę kaleta, trochę powierzechownych wiadomości z zewnątrzną prezencyją, razem wzięte, są aż nadto wystarczającemi powodami do uchodzenia za wielkość, do osiągnięcia przeróżnych godności. Grunt ich jest pozbawiony zarówno wszelkiej prawdziwej umiejętności, jak i wszelkiej rzeczywistej cnoty. I pod względem rozumu i pod względem serca są nader ubodzy. Upředzeń mają pełno i w ocenianiu cudzych zasług są jaknajgorszymi sędziami. Co tylko tchnie religijnością, względem tego zachowują się obojętnie, lub co gorsza, żywią w sobie wstręt nieprzezwyciężony. Razi ich każda rzecz lub praktyka religijna. Znieść nie mogą ludzi tym praktykom oddanych. Czy to będą świeccy, czy duchowni, już dla tego samego, że są tacy, żadnego u nich zachowania nie mają. Bardzo się wspaniałomyślnymi nazwą, jeśli się zgodzą, aby im sam chleb do pożywienia zostawić, powietrze do oddychania, oczy do ciągłego łez wylewania. Sprawiedliwy tymczasem żyć musi. Chętnie się zgadza, by nań nie zwracano uwagi, by o nim zapomniano zupełnie; tę jedną tylko ma prośbę, by mu zostawiono swobodę służenia Bogu. Chętnie schodzi z drogi i ustępuje pierwszych miejsc tym, którzy mu nieraz nie radzi ustępują kawałka ziemi na mieszkanie i kęsa chleba na pożywienie. — Tak zwykle bywa na świecie.

Jestto niesprawiedliwość bardzo rażąca! Pod rządem sprawiedliwego Boga prędzej lub później musi być naprawiona. Musi się znaleźć dzień, w którym sprawiedliwi i święci, zostaną w końcu uznani za takich, jakimi są rzeczywiście, to jest za prawdziwie szlachetnych, wzniosłych, bohaterskich! Musi się znaleźć dzień, w którym ci wszyscy, co się przez pokorę zadawali ostatniem miejscem, zostaną wyniesieni na pierwsze, dzień, w którym duma będzie poniżona, a pokora wywyższona, dzień, w którym się ziści wyrocznia Boskiego słowa: „*iz wszelki który się wywyższa będzie poniżony, a który się poniża będzie wynwyższony* ¹⁾.”

Dzień ten już się znalazł. Jest nim dzień sądu. W tym samym bowiem czasie, w którym grzesznicy upokorzeni, cięża-

¹⁾ Mat. XXIII—12.

rem swych ciał przygniecenii, jedni na drugich jakby jakie cuchnące brudy zwaleni, oczekują z niesłychanem drżeniem, ostatniego wyroku; sprawiedliwi, przeciwnie, będą mieli ciała tak lekkie, tak jasne, tak odmienione, że najmniejszej nie doznają trudności, kiedy się w powietrze wzniosą i na spotkanie Jezusa Chrystusa pójda. „*Simul rapiemur cum Christo in aëra* ¹⁾.”

Widok to będzie zachwycający! Z istotami czysto duchowymi, z aniołami Bożymi w jedno się zleją. Różnicy żadnej dopatrzeć nie będzie można. O jakże świetnie, jak wspaniale przedstawia się w tem swoim wywyższeniu! Panowanie bez nadętości, stałość bez bojaźni upadku, radość i pogoda w duszach, co przez ciała eteryczne przeglądają, wymownie bardzo głoszą o uczestnictwie, jakie otrzymali w doskonałościach Bożych. Słabość od nich zarówno jak i duma są dalekiemi. Patrzą, ale bez tych przywar, na powalonych i zdruzgotanych pod ciężarem boskiej sprawiedliwości tych wszystkich, od których kiedyś byli poniżani i prześladowani. To z jednej strony.

Z drugiej zaś, jakie poniżenie, jaki serca ucisk, jaka rozpacz grzeszników, kiedy się tam znajdują i widzą taki sprawiedliwych tryumf! Zgrzytają przeraźliwie zębami, gryzą sobie wargi, rozrywają ciało. Tysiące jęków, łkań i żalów niewczesnych! Ach! to nie kto inny, wołają, tylko my, cośmy się na zawsze zawiedli! Nierozsądnymi zwaliśmy tych, co szli po drogach prawdziwej pobożności i ewangelicznej prostoty. Dla ducha pokory i pobożności, tych zasadniczych podstaw katolickiej religii, mieliśmy tylko słowo niechęci i lekkiego zbywania. Prześladowaniem, wżgardą i śmiesznością okrywaliśmy prawdziwych sług Bożych! W oczach naszych ich cnota była głupstwem, ich roztropność fałszywym rachunkiem, ich nadzieje czystym złudzeniem; myśleliśmy, że i koniec ich będzie bez czci, jak było ich życie.

Teraz widzimy jasno bardzo, że nierozsądnymi byliśmy my, a rozsądnymi tylko oni. Tylko oni dobrze się rachowali z czasem i obracali na swój pożytek. Jesteśmy oto tu straceni i pod jarzmo nieczystych duchów oddani, wtenczas, kiedy oni, są wsławieni, wszelkiego rodzaju zaszczytami obsypani, w liczbie świętych i prawdziwych synów Bożych pomieszczeni. Ich tryumf i ich szczęście nigdy nie zaznają końca.

¹⁾ I. Tessal. IV—16.

Mamyż jeszcze dodać do naszego bólu i naszej rozpaczny obecność najwyższego Sędziego? Niech raczej nie przychodzi. Wzroku Jego wytrzymać nie będziemy mogli.

Ale oto niebo już jest otwarte. Błyskawice jako zwiastunki Jego przyjścia, już się ukazują. Chwalebny znak Jego zwycięstwa, krzyż święty, wielkim otoczony blaskiem, już jest niesiony przez aniołów. W dolinie na ten widok głębokie nadzwyczaj wzruszenie, łkania i jęki zdwojone. Łzy wylewają wszyscy, ale nie wszyscy z tych samych pobudek. Sprawiedliwi wylewają łzy miłości i ufności. Grzesznicy łzy zgryzot i przestachu.

Wielki Boże! taka niezmierna ilość narodów, a jest jakby niczem w obec Najwyższego Sędziego! Trzeba liczyć na milijardy tych wszystkich, co w ciągu tylu wieków żyli. Ale oto aniołowie są w porównaniu z nimi jakby liczba 99 w porównaniu z jednością, są więc o 99 razy liczniejsi niż ludzie! Razem wzięci otaczają niebieskiego króla, stanowią Jego dwór, oddają Mu hołdy i tworzą w tej chwili jakby długi szpaler, spuszczając się z nieba na ziemię.

Jaki majestat, jaka chwała tego Pana, którego ja nędznik nie chciałem znać, kochać i służyć Mu jak było potrzeba za życia na ziemi! Wznosi się na tronie, tron jest z obłoków, podtrzymują go mądrość i sprawiedliwość.

Wytrzymać grozę, jaka się teraz na jego twarzy maluje, zdaje się niepodobieństwem. Piekło, tysiąc piekieł raczej, jest coś znośniejszego, niż ten wyraz twarzy i to wejrzenie Jego piorunujące. Kto mi to da, kto mi tę łaskę wyświadczy, abym pierwiej nim się z tem wejrzeniem spotkam, pograżył w przepaści odwieczne, i uszedł tym sposobem zewszecmiar słusznego a tak strasznego gniewu!

Ale nie, życzenia te moje są bezużyteczne! twarzą w twarz jestem zmuszony z Nim się spotkać, groźne wejrzenie wytrzymać i zhańbiony, nawskróś przełęknięty, rozpatrywać święte Jego rany, z których tyle będzie wytryskiwało na mnie promieni światłych, ile wyroków surowych. „*Ujrzą, powiedział prorok, to, co przebodli, i twarz Boża spocznie na wszystkich, co złe czynili*¹⁾.”

Trybunał już jest umieszczony na wysokościach niebieskich. Księgi nowego prawa już przyniesione. Niewinni, heretycy i zli

¹⁾ Jo. XIX 37 Psalm XXXIII—17.

katolicy znajdą w nich największe zawstydzenie swoje. Jedni, że odrzucili, drudzy że przewrotnie tłómaczyli, trzeci, że przyjąwszy, jak należy, wypełniać nie chcieli.

Obok Najwyższego Sędziego, na dwunastu jaśniejących stolicach, zasiadą także we dwunastu apostołowie, najpierwsi i najgorliwsi nowego prawa opowiadacze.

Przez podwójny cud, Bóg, to słońce Sprawiedliwości, będzie jednocześnie i światłem, co przedmiot oświeca, i zwierciadłem co tego przedmiotu obraz pokazuje. Jak niegdyś Zbawiciel dla zawstydzenia obłudników, co winną przed Nim stawiali niewiastę, kreślił swym boskim palcem na piasku pewne znaki, w których jakby w obrazie znalazły się doskonale wyjawione wszystkie grzechy oskarżających, tak i teraz boże a niezwykle światło, jakie naraz wszystkich ogarnie, każdemu pozwoli jak-najwyraźniej odczytać w oka mgnieniu historiją zarówno swego własnego życia, jak i historiją życia innych. Przedstawi się ona do odczytania i w sumieniu każdego i w wejrzeniu Sędziego Najwyższego. Nic tu nie będzie zakrytem, nic zmienionem, nic zmniejszonym. Najrzeczywiście historija każdego okaże się taką jaką była, od kolebki aż do grobu. Przy pomocy ogarniającego wszystkich światła, każdego człowieka oko stanie się równie przenikliwem, jak samo oko boże, i każdy będzie mógł w jednej chwili przedstawić sobie ze wszystkiemi szczegółami tak własne jak i drugich czyny. Zamiarem jest wszechmocnego Boga, aby w tym dniu poznaniem było wszystko, ponieważ w tym dniu musi być ukarane, lub nagrodzone wszystko. „*Księgi otwarte sq. Libri aperti sunt* ¹⁾.”

O! jakie szczególne ujawnienie! jakie świetne usprawiedliwienie wszystkich zamiarów opatrności boskiej. Jak się doskonale w tym dniu przed nami rozwija i ukazuje cały plan odkupienia naszego! Jak łatwo jest objąć przyczyny i przykazań boskich, i łask Jego świętych, i prób różnych, którym każdy, żyjąc na tej ziemi, poddawany bywał. Jak dobitnie jest wykrytem, że wiecznego zbawienia drogi łatwe były, że ani światła do poznania prawdy nikomu nie brakowało, ani na łaskach potrzebnych do wykonywania cnoty nie zbywało. Kto się tylko potępił, ten sam chciał tego.

Szydlercze twarze mędrków, wykrętne słowa sceptyków, har-

¹⁾ Obj. XX—12.

towna pewność siebie niedowiarków, znikną gdzieś bez śladu. Każdy błąd swój przyzna bez najmniejszego wahania. Wszelka niegodziwość niema się stanie. To światło, które ogarnia wszystkich, ogarnie dopiero co wymienionych, i każdego z nich skłoni, aby sam był i swoim oskarżycielem i swoim sędzią.

Zachowa się jaknajzupełniejsza równowaga! Wyjdą na jaw i w skrytości wykonywane cnoty, i od ludzi poniewierana świętość. Chwała więc w tym dniu i tryumf dla wszystkich dobrych dzieci kościoła, dla wszystkich wiernych wykonawców przepisów Boga. Za swego życia na ziemi byli miani za dusze słabe, za głowy ciasne. Wszystkie ich cnoty były nieraz wyszydzane. Surowość ich obyczajów zwano przesadą. Przykładną pobożność, fanatyzmem. Chętne posłuszeństwo, serwilizmem. Roztropną gorliwość, niewłaściwością. Żadnej nie szczędzono cnoty. Poniewierano wszystkie. Tak było za życia. Ale w tym dniu rozwidniło się, i wszystkie te ciemności pierzchły bezpowrotnie. Jak zdjęto maskę z występku, tak pozwolono i cnocie okazać się tem, czem była w rzeczywistości. Jej blask jaśnieje teraz w całej swej chwale. Modlitwa proroka została wysłuchana: *„Zaniemiały wszystkie usta podstępne, co niegdyś przeciw sprawiedliwemu występowały z niegodziwością”¹⁾.*

Ale to zaniemienie nie zdaje się jeszcze wystarczać dla chwały sprawiedliwych. Bóg zachował im jeszcze hołdy, do złożenia których są zmuszeni najzawziętsi ich przeciwnicy. Cóż to za nagroda dla sprawiedliwych, że są dziś podziwiani i uwielbiani przez tych, którzy się kiedyś z ich cnót wyśmiewali. Ale takie są przemiany i przewroty, które Bóg z taką łatwością przeprowadzać umie. Imiona któremi świat pogardzał, które niesławą okrywał, na które oszczerstwa miotał, są dziś w księdze żywota złotemi zapisane głoskami.

Jak wybornie, Panie nasz i Sędzio, umiesz czas wynajdywać, aby Twą mądrość i sprawiedliwość, w całym blasku wystawić! Jak wybornie umiesz chwilą zawładnąć, aby chwałę i cześć tym powrócić, którzy są przyjaciółmi Twymi!

Wszelkie roztrząsanie, wszelkie świadków przesłuchiwanie w tej wielkiej sprawie rodzaju ludzkiego, jest zbyt cenne! Niezwykle światło, jakie Bóg na wszystkich rozleje, wystarczy za wszystko. Tak występki jak i cnoty zarówno się wyjawia i ca-

¹⁾ Psal. XXX, 19.

łemu świata do przejrzenia przedstawia. Żadnych tajemnic, żadnych wymówek, żadnych możliwych wybiegów nie będzie. Niewinni i winni, bez najmniejszego wyjątku, okażą się takimi, jakimi są, albo za występki odrzuconymi, albo dla cnót usprawiedliwionymi.

Do jednych rzeknie Sędzia Najwyższy, odstąpcie odemnie; do drugich, pójdźcie i osiągnijcie królestwo od wieków wam zgotowane. Dla jednych otworzy się ziemia, i pochłonie ich w swoich piekielnych przepaściach; dla drugich otworzą się niebiosa, i przyjmą ich na swych mieszkańców. „*Sprawiedliwyś jest, Panie, zabrzmi głos powszechny, i sprawiedliwe są sądy twoje* ¹⁾.”

Taki jest koniec, którym się zamykają wszystkie sprawy ludzkie. Jedni szli w tem życiu obszerną i wygodną drogą występku, i zaszli na wieczne potępienie; drudzy szli ciasną i ciernistą ścieżką cnoty, i zaszli na wieczne zbawienie.

Przed nami nic innego nie stoi. Wybór jednej z dwóch dróg do nas należy. Ukochany nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, do ciasnej i ciernistej woła. Nie opierajmy się wołaniu Jego. On nam najlepiej życzy. On tyle wycierpiał, aby nas ze sobą na mieszkańców do nieba wprowadził. Zdążajmy za Nim. Dogmat nad którym zastanawialiśmy się dzisiaj, dogmat o przyszłym ciał naszych zmartwychwstaniu, dogmat tak ważny niezmiernie, niech nam nigdy z pamięci nie wychodzi, niech nas do lepszych myśli i do lepszego życia pobudza, niech z ust i z serc naszych głos wdzięczności wywoła, głos ze wszech miar należny Chrystosowi Pału, któremu razem z Bogiem Ojcem i Duchem świętym cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

¹⁾ Psal. CXVIII. 137.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Zmartwychwstaniu ciała.

1. Pismo święte.

„Wiem bowiem iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obliczon będę w skórę moją i w ciele mojem oglądam Boga mego.” Job. 19. 25.

* * *

„Nie dasz świętemu twemu oglądać skażenia.” Ps. 15. 10.

* * *

„Żyć będą umarli twoi, pobici moi powstaną, ocucicie się a chwalcie którzy mieszkacie w prochu.” Iz. 26. 19.

* * *

„Kości suche słuchajcie słowa Pańskiego. Oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie.” Oto ja otworzę groby wasze, a wywiode was z grobów waszych, ludu mój. Ezech. 37. 5.

* * *

„Mnodzy z tych którzy spią w prochu ziemi ocucą się: jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hanbę, aby widzieli zawsze.” Dan. 12. 2.

* * *

„Z ręki śmierci wybawię je, od śmierci wykupię je, będę śmiercią twoją o śmierci, ukąszeniem twojem będę, o piekło.” Oz. 13. 14.

* * *

„A odpowiadając Jezus, rzekł im: Błędzicie, nie rozumiejąc pism, ani mocy bożej. Albowiem w zmartwychwstaniu ani się żenić będą, ani za mąż pójdą, ale będą jako aniołowie bozi w niebie.” Mat. 22. 29.

* * *

„A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co wam powiedziano jest od Boga mówiącego: Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów: nie jesteście Bóg Bogiem umarłych, ale żywych.” Mat. 22. 31.

* * *

„I pójdą ci którzy dobrze czynili na powstanie żywota, a którzy źle czynili na powstanie sądu.” Jan. 5. 29.

* * *

„A ta jest wola onego który mię posłał, Ojca: abym nic z tego wszystkiego co mi dał, nie stracił, ale bym to wskrzesił w ostateczny dzień.” Jan. 6. 39.

* * *

„Powiedział jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Rzekła mu Marta: Wiem iż zmartwychwstanie czasu zmartwychwstania, w on ostatni dzień.” Jan. 11. 23.

* * *

„A jeśli Duch onego, który Jezusa wzbudził z martwych, w was mieszka: któryć wzbudził Chrystusa Jezusa z martwych, ten ożywi i ciała wasze dla Ducha swojego w was mieszkającego.” Rom. 8. 11.

* * *

„A jeśliż o Chrystusie powiadają, iż zmartwychwstał: jakóż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie masz.”? I. Kor. 15. 12.

* * *

„Lecz jeśli zmartwychwstania nie masz, tedyć ani Chrystus nie powstał z martwych.” I Kor. 15. 13.

* * *

„Tacy i zmartwychwstanie. Bywa wsiane ciało w skazitelnosci, a powstanie w nieskazitelnosci. Bywa wsiane w szkaradności, a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności.” I Kor. 15. 42.

* * *

„Wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy przemienieni bę-

dziemy. Boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność: i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność." *I. Kor. 15. 51.*

2. Ojcowie Święci.

„Cały ten porządek na świecie wciąż się odnawiający, jest świadectwem zmartwychwstania umarłych. Pierwej swemi dziełami niż głosem to zmartwychwstanie zapowiedział Bóg." *Tertul. de res. car.*

* * *

„Nikt tyle ciałem nie żyje, ile ten który ciała przeczy zmartwychwstanie. Cechą bowiem wiary chrześcijańskiej jest: zmartwychwstanie umarłych." *S. Aug. serm. de resur.*

* * *

„Zmartwychwstała głowa wasza, tego samego spodziewajcie się wszystkie członki co widzicie na głowie, tego samego spodziewajcie się członki co wierzycie o głowie." *Ś. Aug.*

* * *

„Ciało nasze po zmartwychwstaniu tem samem będzie co do natury, innem co do chwały." *Ś. Grzeg. Moral. 14.*

* ■ *

„W zmartwychwstaniu powszechnem, wiary naszej nadzieja położona jest." *Ś. Grzeg.*

* * *

„Kto w zmartwychwstanie nie wierzy, ten się o żadną cnotę nie troszczy." *Ś. Grzeg.*

* * *

„Zmartwychwstanie jest boskiej mocy dziełem. Zmartwychwstanie umarłych rozpaczać nam o nich nie pozwala." *Ś. Grzeg. Hom. 2. ad Cor.*

* * *

Symbol wiary Apostolski: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie i w żywot wieczny."

Symbol wiary Konstantynopoliński: „Oczekuję zmartwychwstania umarłych."

Symbol wiary świętego Atanazego: „Na którego przyjście wszyscy zmartwychwstać powinni.”

* * *

„Jeśli chrześcijanami być chcemy, wierzyć powinniśmy, że nastąpi powszechne ciał zmartwychwstanie, kiedy Chrystus Pan przyjdzie sądzić żywych i umarłych.” *Ś. Aug. de Civ. 20 c.*

* * *

„Widzę jak na pociechę naszą, cała natura nad przyszłym zmartwychwstaniem rozmyśla. Słońce zachodzi i wschodzi; gwiazdy się ukazują i znikają; kwiaty opadają i znowu powstają. Drzewka po zestąpieniu się nowe prącie puszczają; nasiona po uprzednim przegniciu do życia wracają.” (*Minutius Felix in Octavio c. 16*).

* * *

„Wszystko do swego stanu wraca, skoro odeszło; wszystko się zaczyna, skoro się skończyło; wszystko dla tego się kończy, aby się zaczęło.” *Tertul. (de res. carn.)*



Kazanie

o

SĄDZIE OSTATECZNYM.

(1876 R.)



„Et tunc videbunt filium hominis venientem in nube cum potestate magna et majestate.” Luc. XXI—27.

*„A wtedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem.”
Ś. Łuk. XXI—27.*

Straszną niezmiernie chwilę stawia nam przed oczy Ewangelija dzisiejsza. I niebo i ziemia w tej chwili swój udział wezmą. Przewrót powszechny nastąpi w naturze całej. My wszyscy, ach! nietylko my, ale i ci co nas poprzedzili, i ci co po nas jeszcze żyć będą, na rozkaz Pański ze swych grobów powstaną, i na dolinie Jozafata, jak mówi pismo święte ¹⁾, na sąd się ostateczny zgromadzą. Tak zawyrokował Bóg!

Trzy dni tylko brakowało do męki Chrystusowej, kiedy te

¹⁾ Joel. III—2.

słowa o sędzie ostatecznym były powiedziane uczniom, razem z Chrystusem Panem na górze Oliwnej siedzącym. Czasu ściśle oznaczonego nie ma. Wskazówki tylko są dość wyraźne, ten sąd poprzedzić mające. Kiedy nastąpi?—nie wiemy. Ale że nastąpi, tego jesteśmy najpewniejsi. Gotowymi być mamy każdej chwili.

Bez trudności najmniejszej wszystko się uskutechni. Bóg jest wszechmogący. On trudności nie zna. Dla Niego wszystko jest łatwe. Jemu wszystko jest możliwe. On jest niezmiernością, więc i miejsce dość obszerne znajdzie, by zebrane z różnych stron narody polokować. On jest życiem, więc mu z łatwością przyjdzie wszystkich, zarówno jak i wszystko ożywić. Ciała, jakkolwiek zniszczone, w proch zamienione, po całym świecie rozproszone, kiedy trąba Archaniola dzień Pańskiego przyjścia oznajmi, poruszą się ze swych miejsc, i na podobieństwo łódzek z ziemi wystających po zasianiu jakiego zboża i przegniciu ziarenka, wyjdą świeże, czerstwe, do połączenia z duszami jak najbardziej przydatne. Tak będzie ze sprawiedliwymi.

Ale i niepoprawni grzesznicy, potępieńcy, ze swemi ciałami ukażą się także. Nikt tu nie będzie pominięty, nikt opuszczony, bo to dzień kary i nagrody nie tylko dla dusz, ale i dla ciał. Każde przeto rozumne stworzenie stawić się musi przed swym Stwórcą takim, jakim było, to jest z duszą i ciałem. Cechy, z jakimi staną potępieńcy, będą tak straszne, tak wyraźne, tak odrażające, że sam ich widok, nawet i bez sądu, dostatecznie wszystkich przekona, jaki wyrok od Najwyższego Sędziego dla siebie usłyszą.

Prawej i lewej strony różnica jasno się uwydatni każdemu, za jednym spojrzeniem, za jednym tylko oka rzuceniem. Chwila to okropna, bolesna, słowami wypowiedzieć się nie dająca. Niech ją nam wypowiada własne sumienie. Głos ten będzie silniejszy, donioślejszy. Stosownie do tego jak nam ją wypowie, po lewej lub prawej znajdziemy się stronie. Tak, już teraz, w tej chwili, możemy mieć niejaki przeczucie co do naszego losu na ostatecznym sędzie. Czarne sumienie, czarno nam tę chwilę przedstawi. Zmiana wprawdzie możliwa, bo jeszcze żyjemy, i czarne nasze sumienie zdrojami krwi Chrystusowej wybielić możemy; ale lenistwo, ociężałość, jakaś niczem niewytłómaczona apatya ku temu zbawczemu środkowi, trzyma nas w oddaleniu i nie pozwala, byśmy na dzień ogólnego porachunku, na dzień wspólnej wypłaty, łaskawy dla siebie gotowali wyrok!

Oeknijmy się bracia drodzy! Pan Jezus na nas woła z góry Oliwnej. Jak niegdyś uczniom, tak dzisiaj nam swe straszne przy końcu świata przyjdzie zapowiada. Weźmy tę rzecz gorąco do serca. Ważna jest niezmienne. I Jego *przyjściem*, i *naszem oskarżeniem*, i *wyrokiem*, jaki wówczas wygłosi, zajmijmy się w tej naszej rozmowie duchownej. Będą to trzy punkta jej przedmiot stanowiące.

Wielki Boże! z prośbą się ku Tobie zwracamy, na kolana przed Tobą padamy, o łaskę dobrego wyrozumienia Twoich świętych prawd błagamy. Wlej w serca nasze taką bojaźń jaka jest potrzebna, abyśmy przez życie całe i na Twe straszne sądy pamiętali, i grzechy nasze ciężkie łzami szczerzej pokuty obmywali. Wstaw się za nami Panno Najświętsza, pośredniczko nasza najdroższa. Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.



Kiedy się myślą przeniesiemy do Ziemi Świętej, i wzrok nasz zatrzymamy nad doliną pomiędzy miastem Jerozolimą a górą Oliwną położoną ¹⁾, nad doliną, która się zowie doliną *Joza-fata*, i na której wedle Joela proroka, sąd się ostateczny dopełni, to jak tylko oko nasze sięgnąć może, owszem dalej, i o wiele dalej, niż oko nasze sięgnąć może, widzimy ją zapełnioną ludem z różnych krańców świata w jedno miejsce zebranych. Oczy wszystkich są zwrócone ku niebu, gdzie się ma ukazać znak Syna człowieczego, skąd ma przyjść i sam Syn człowieczy zarówno jak i Syn Boży, aby wspólnie z aniołami i świętymi swymi, albo wyrok kary albo wyrok nagrody dla zgromadzonych wygłosił. Przyjdzie zatem Syna Bożego, przyjdzie z chwałą i majestatem, to się uwadze mojej, a pewno i waszej, bracia drodzy, przedstawia najprzód w tym wielkim akcie *sądu ostatecznego*.

Nie przez wszystkich to przyjdzie jednakowo jest oczekiwane. Nie wszyscy z równem pragnieniem go wyglądają. Bojaźń

¹⁾ Joel. III—2.

pewna, strach jakiś przechodzi nawet po wybranych, po prawej stronie stojących; a cóż dopiero mówić i myśleć mamy o potępieńcach, o tych co grzeszyli, i za grzechy pokutować nie chcieli. Dla nich przyjdzie Pana, którego w swem życiu bezustannie obrażali, którym przez swe życie wciąż gardzili, jest taką torturą, taką męką nieznośną, że woleliby raczej wszystko inne przemieścić, w otchłań się bezdenną pogrążyć, niż się z jego wzrokiem spotkać.

Ale spotkanie to rzecz nieunikniona. Niebo się już otwiera. Ognie się ukazują. Płomień za płomieniem jakby wstęgi jakie, wciąż się pojawiają. Dla sprawiedliwych, dla tych, co po prawicy stoją i płomienie te i ognie przyjemność sprawia, orzeźwienia dostarczają, chwałę niebieską oznajmiają; a dla potępieńców, dla tych, co staną po stronie lewej, te same płomienie, te same ognie, mówi w swych psalmach król prorok, będą czemś gorszem niż miecz przeszywający ¹⁾, niż odzież piekąca, niż paszcza pochłaniać się zdająca. W jednym oka mgnięciu, prędzej niż strzała chociażby najszybsza, ognie te przebiegną przestrzeń, jaka dzieli niebo od ziemi i wzruszą w swych fundamentach ²⁾, wstrząsną w swych posadach świat cały. Jęk straszny da się słyszeć z *doliny Jozafatowej*!

Co się z nami stanie, zawołają w przerażeniu grzesznicy ³⁾! Niech raczej góry i pagórki na nas padną, swym ciężarem nas przytłoczą, istnieniu naszemu koniec położą pierwiej, niżbyśmy mieli patrzeć oko w oko temu Sędziemu, który swe przyjdzie takimi strasznymi znakami poprzedza. Ale ich wołanie daremne! Gór i pagórków już nie ma. Za ukazaniem się płomieni, za zbliżeniem się ognia, rozpuły się jakby воск, i żadnego po sobie nie zostawiły śladu ⁴⁾. Co więcej ziemia cała, takim zjawiskiem zdumiona, drży i do przejścia w nicość gotową się być zdaje. Żadna rzecz na swoim dawnym miejscu już nie jest. Firmament niebieski poruszony. Gwiazdy z orbit wykołajone. Księżyc i słońce swej dla świata posługi już nie spełniają. Chwała, potęga i nieskończony majestat przyjsz mającego Pana, tem wszystkim się zapowiada ⁵⁾.

¹⁾ Psal. 96.

²⁾ Psal. 96.

³⁾ Łuk. XXI.

⁴⁾ Psal. 96.

⁵⁾ Psal. 96.

Serce lodem się ścina na samo takich rzeczy wspomnienie. Kiedy nastąpią i oczom się naszym ukażą, niewiem jak je przenieść będziemy mogli. Tem więcej że rzeczywistość, znacznie to, co w tej chwili mówimy, przewyższy. Pomiędzy Bogiem a grzesznym człowiekiem, przepaść jest ogromna. Słowa nasze odcieniować dostatecznie rzeczywistości nie są w stanie. Dajemy słaby tylko jej rys. Upokorzeni i przełknięci możebyśmy chcieli, aby jej wcale nie było. Ale nie. Chcenie nasze nie nie znaczy. Godzina się zbliża. Straszny moment następuje. Chwalebnego zwycięstwa godło,—Krzyż Święty—już się na niebie zjawia¹⁾. Patrzmy.—Jest niesiony przez aniołów, blask go wielki otacza!

W dolinie całej na ten widok zamieszanie się niepomierne staje. Wszyscy jakby o kilka kroków się posuwają. Prócz jęków, żalów i narzekań niewczesnych, płacz się powszechny objawia. Łzy strumieniami biegą z ocz zarówno sprawiedliwym jak i grzesznikom. Ta tylko pomiędzy nimi różnica istnieje, że pierwsi płaczą z radości, a drudzy ze strachu. Pierwszym ukazanie się krzyża świętego zapowiada blizkie już do nieba wniście, a drugim blizkie do piekła zstąpienie²⁾. Pierwsi poznają w krzyżu ów klucz Dawida, co im ma niebawem wiecznej szczęśliwości przybytki otworzyć; drudzy widzą w nim ową groźną strzałę Habakuka, co ich ma nie długo nakształt piorunu przeszyć i w przepaście okrutnych mąk pogrążyć³⁾.

Tak oddziaływa na zebranych w dolinie ukazanie się na niebie krzyża. Masa to ogromna, setki miliardów przenosząca. Ale i aniołowie, którym do tego aktu wystąpić polecono⁴⁾, są w liczbie bez porównania większej. Jeśli o ścisłość chodzi, to najmniejsza pomyłka nie zajdzie, kiedy powiemy, że się mają do ludzi jak 99 do 1. Są więc o 99 razy liczniejsi. Obok swego króla, jak było zapowiedzianem, wszyscy stanęli. Dwa długie szeregi na całej przestrzeni, jaka dzieli niebo od ziemi, zostały z nich uformowane.

Co za wspaniały tworzą ze siebie widok! Porównania mieć nie mogą z nikim i z niczem ziemskim. Ciągłe wpatrywanie się w twarz swojego króla i Boga uczyniło ich, że użyjemy wyrażenia świętego Pawła, podobnymi Jemu zupełnie.

¹⁾ Mat. XXIV.

²⁾ Objaw. III.

³⁾ Habak III.

⁴⁾ Mat. XXV.

Doskonałość mają posuniętą do najwyższego stopnia. Ich było obowiązkiem wszystko do sądu ostatecznego przygotować. Wywiązali się z tego obowiązku sumiennie. I ludy są zgromadzone i krzyż przyniesiony, i sami się mają w pogotowiu. Długo czasu na to nie potrzebowali. W jednym momencie wszystko się odbyło. Jak błyskawica od krańca do krańca ziemi przebiega, tak i oni na rozkaz Pański wybiegli, i co im polecił szybko a ochoczo spełnili.

Przybył już i Sędzia. Wznosi się na tronie. Tron jest z obłoków, wielkim otoczony blaskiem. Podtrzymują go *małdrość i sprawiedliwość* ¹⁾.

Jaka chwała, jaki majestat tego Pana, którego ja nędznik nie chciałem znać, kochać i służyć Mu jak było potrzeba za życia na ziemi! Dziś wzrok Jego jest skierowany na mnie, przeżyty nim jestem aż do głębi. Czuję całą swą niegodziwość. Radbym się pograżył w piekło ²⁾. Uważałbym sobie za łaskę, gdyby mi kto w tem dopomógł. Kto mi to da abym mógł uniknąć z nim spotkania ³⁾? Ale nie. Spotkanie jest nieodzowne. Twarzą w twarz muszę przed nim stanąć, groźne Jego wejrzenie wytrzymać, straszliwy dla mnie wyrok usłyszeć. To jest najbardziej bolesne!

Przyjdź i patrz, ktokolwiek żyjesz, przyjdź i patrz, ty szczególnie grzeszniku, oto twój Zbawiciel, oto ten, któregoś ty razem z poganami, razem z niewiernymi, razem z ludem bogobójczym przez całe życie za swego Mistrza i Pana nie uznawał. Pewnoś był zapisany przez chrzest święty w liczbie wiernych dziełek, pewnoś nosił na sobie czeigodne imię chrześcijanina, pewnoś się zwał synem katolickiego kościoła, przyjdź i patrz, oto Ten, któregoś ty święte prawa gwałcił, dla któregoś ani do kościoła chodzić, ani postów zachowywać nie chciał, względem którego tak byłeś niedobrym, tak przewrotnym, tak niewdzięcznym, żeś się z Jego sług wyśmiewał, żeś Sakramentów dla twego zbawienia postanowionych, albo nie przyjmował, albo źle przyjmował, żeś krew jego najdroższą, o zgrozo! prawie nogami podeptał. Przyjdź i patrz, i dziś przynajmniej razem z Jeremiaszem prorokiem uznaj, żeś wielką zbrodnię popełnił, kiedyś twego Boga opuścił ⁴⁾.

¹⁾ Psalm XCVI—2.

²⁾ Hijob XIV.

³⁾ Psalm XXXIII.

⁴⁾ Jer. II—19.

Wszystko co ujrysz, co się twym oczom przedstawi, najdobitniej cię o tej zbrodni przekona. Blask jest niewysłowiony. Syn człowieczy jak zapowiedział, z wielką mocą i majestatem przyszedł. Był kiedyś sądzony przez ludzi, teraz On ma sądzić ludzi. Był kiedyś upokorzony i poniżony, teraz jest wywyższony. Był kiedyś przybity do krzyża, teraz ten krzyż ma przy sobie, aby świadczył przeciwko wszystkim Jego świętym łask marnotrawcom.

Przed trybunałem aniołowie stawiają już księgi¹⁾. W nich są spisane prawa. Pierwsze jest prawo naturalne. Według niego będą sądzeni niewierni. Drugie jest prawo pisane. To się zastosuje do żydów. Trzecie jest prawo świętej Ewangelii. W tem się znajdują wyroki na heretyków, przewrotnych katolików i wszelkiego rodzaju grzeszników. Dodajmy, że obok Zbawiciela, po jednej i drugiej stronie zasiadają naprzód Apostołowie, ci najgorliwsi prawa ewangelicznego opowiadacze, potem patryjarchowie i prorocy, a w końcu wszyscy wybrani. Udział w sądzie i wydaniu wyroku, wedle myśli Bożej, mają wziąć i oni.

Rozgraniczenie już nastąpiło. Dwie tylko strony w tej chwili się nam przedstawiają. Po jednej Zbawiciel z aniołami i wybranymi. I ta jest prawą. Po drugiej zły duch z potęgami. I ta jest lewą. Ma się odbyć sąd. „*A wówczas ujrzą znak Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem*”²⁾.

II.

Ważnej tu jeszcze rzeczy pominąć nie można. Sąd ten jak wszelki inny musi być poprzedzony winnych oskarżeniem. Każdego człowieka czyny z największą ścisłością muszą być wyjawione. Nie idzie zatem, aby każdy przed sędzią stawał i czyny swe wyjawiał. Względem Boga byłoby to zbytęczne. Jest inny sposób. Wskazuje go nam święty Paweł. Według tego Apostoła narodów, nieznana nam dotąd światłość zstąpi z tronu i taki blask rozleje na wszystkich, że nie tylko materyjalne cie-

¹⁾ Dan VII—10.

²⁾ Mat. XXIV.

mności świata, ale i duchowe serca rozjaśnia się, i każdy bez najmniejszej trudności odkryje, co było zakrytem, przypomni co było zapomnianem, odnajdzie, co się było zatraciło i zaginęło. Historyja wszystkich odmaluje się na własnej ich twarzy. Zajdzie tu to samo, co zachodzi, kiedy zwierciadło przed nami stawiamy i własny nasz obraz w niem jak najwyraźniej odbity spostrzegamy. Zwierciadłem będzie owa światłość rozlana przez Sędziego. Głoski, któremi się historyja naszego życia w tej światłości wypisze, będą bardzo czytelne. Cośmy zrobili od kolebki do grobu, bądź dobrego, bądź złego, to się ujawni, i tak wszystkim w ogóle jak każdemu w szczególe, naraz w okamgnieniu do odczytania przedstawi. Świat jest wielką masą ludzi zwodzących i zwodzonych, oszukujących i oszukiwanych. Nie ma nikogo tak zdolnego, tak przenikliwego, któryby w zupełności mógł odgadnąć i na wskroś przejrzeć serce innych. A z drugiej strony nawet najszczerszy coś zakryje, coś inaczej niż jest, przedstawi. Wszyscy grzesznicy mniej więcej są obłudnikami. Pomimo całego bezwstydu, z jakim się tych lub owych czynów dopuszczają, zawsze mają pewne wady, pewne podłości, o których radzi się milczeć, które radzi się pokryć. Ale w dniu ostatecznego sądu nie może pozostać ukrytem lub przeinaczonem. Wszystko wyjdzie na jaw. O wszystkim się dowiedzą inni. Wszystko otrzyma swoją nagrodę lub karę. „*Illuminabit abscondita tenebrarum, et manifestabit consilia cordium*” ¹⁾).

O straszny dniu ujawnienia! Jakżeś mi jest gorzkim! Jak jasno widzę wszystkie boskiej Opatrzności względem mnie zamiary. Na niczem mi nie zbywało. Byłem uczestnikiem Chrystusowej wiary. Otrzymywałem od czasu do czasu silnie do dobrego ciągnące mnie łaski. Na drodze mej stawał nieraz anioł chroniciel i ukazywał Ciebie, o wielki Boże! Jam się temu wszystkiemu oparł. Jam to wszystko odrzucił. Widzę teraz, że sam się chciałem potępić i potępił.

Obok mnie stoją i towarzysze mych występków. Niegdyś się przechwalali, że są bardzo rozumni, że swym umysłem sięgają wyżej, niż sięga umysł zwyczajnego ludu. Jam tak był nierozsądny, że wołałem im niż Tobie, ukochany Zbawco, uwierzyć. Z pogardą poglądałem na pobożnych. Uśmiech się zjawiał na mych ustach, kiedy mi ktoś mówił, lub komu innemu mówił, że

¹⁾ 1. Kor. IV. — 5.

o pacierzu zapominać nie można, że niedzielę i święto ze ścisłością obchodzić należy, że książek przewrotnych czytać nie wolno. Dziś widzę żem był w błędzie. Tuż przy mnie stoi i mój nauczyciel, mój do złego doradca. Ale usta jego teraz milczą, głowę ma schyloną, czoło pokryte wstydem. Błąd swój poznał także. Boska światłość mu go odkryła. „*Illuminabit abscondita tenebrarum*” ¹⁾).

Kiedy się zwrócę w inną stronę, i wzrok mój na tych zatrzymam, którzy się niegdyś za twórców fałszywych religii podawali, ach! jakże dziś pohańbieni stoją. O czym wielu nie wiedziało, to w tej chwili na ich czołach jest jak najwyraźniej napisane. Przewrotna wola, niecne zamiary, występne żądze były główną pobudką i do różnych pomysłów i do ostatecznego w złe zabrnienia. Jest tu i Cerynt, jest i Konfuciusz, jest i Mahomet, są i inni podobnej kategorii ludzie. Zasłaniali się prawdą, wciąż ją mieli na ustach. Tymczasem to co mówili, czego nauczali, w co wierzyć kazali, było fałszem. Pod maską prawdy krył się błąd. Kłamstwo, oszczerstwo, zła wiara pospołu z folgowaniem brudnym namiętnościom, znalazły w nich swoich uprawiaczy, i dopomogły do zaprowadzenia siebie i drugich na wieczną zgubę. Słuszniesię wyraził psalmista, kiedy powiedział: „*Niegodziwość sama sobie skłamała*” ²⁾).

Ich postępowania naśladowcy nie mniejszą są okryci hańbą. Sprzecznosc przed nimi, w tem wszystkim czego się trzymali, jest jaknajwidoczniejsza. Każdy z nich we względzie religii wyprowadzał wnioski według własnego widzimisie. Ztąd nastąpiło zamieszanie nie mające końca. Czemu jeden przeczył, za tem najczęściej drugi obstawał. Istny był chaos i to w rzeczach najważniejszych, w rzeczach Boga i sumienia się dotyczących. I inaczej być nie mogło. Gdzie zasada jest błędna, tam wyprowadzane z niej wnioski są także błędnymi. Prawdy tej dowodzić nie potrzeba. Dyktuje ją każdemu zdrowy rozsądek. Niestety tylko, że ten zdrowy rozsądek nie był uwzględniony wtenczas, kiedy chodziło o przyjęcie tej, lub owej nauki, o pójście za tą lub ową radą, udzielaną przez człowieka złej wiary, przewrotnej woli, skażonych obyczajów. Szło się na oślep, bez zastanowienia, za popędem namiętności. Dziś nad przerażającymi skutkami ciężko, i co gorsza, bezpożytecznie boleć przychodzi!

Z ateuszami i wszelkiego rodzaju niedowiarkami rzecz się

¹⁾ I. Kor. IV. — 5.

²⁾ Psal. XXIX.

ma tak samo. Doznają owszem tem większego pohańbienia, tem silniejszej zgryzoty, im bardziej niegdyś przechwalali się ze swej bezbożności, im głośniej wynosili się ze swego rozumu. Pretekstem do zerwania z religiją była, jak mówili, trudność pogodzenia dogmatów z rozumem. Tymczasem na sądzie ostatecznym się pokaże, że złe ich życie wyrugowało z ich serca religiją. Raziła ich czystość, z jaką się spotykali w Ewangelii, i woleli z nią wziąć rozbrat, niż się pohamować w zachciankach swego ciała. Szli w tem zwolna. Naprzód zaniechali modlitwy. Potem skwitowali z postów. Grzech do grzechu przybywał. Łaska boska opuściła. I znaleźli się pomiędzy niewiernymi. Dziś jako tacy, kiedy na sądzie bożym stanęli, pomyłkę swoją poznają, ale zmiana już nie możliwa. Nie chcieli przedtem jak mówi król prorok, rozumieć prawd świętych, aby nie byli obowiązani dobrze czynić ¹⁾, i dla tego dziś niech rozmyślają nad niczem nienaprawioną szkodą, nad nigdy nie cofnionym potępienia wyrokiem.

Wszelkiego rodzaju obłudnicy stoją tu także. Nieszczęśliwi! Na co się im przydało owo skromne twarzyć układanie, owo tonu pobożności przybieranie, owo prostoty na siebie przywdziewanie, jeśli wewnątrz byli innymi. To tylko uchodziło do czasu. Dziś jest widocznem, że zewnętrzna skromność tej lub owej osoby przykrywała same obrzydliwe intrygi. Dziś każdy widzi, że oznaki przyjaźni tego lub owego człowieka, były tylko wiarołomstwem i dobrze ułożoną zdradą. Któs się wydawał w zachowaniu religijnych przepisów bardzo ścisłym, a teraz się pokazuje że to był człowiek serca jak najwięcej bezbożnego, życia jak najbardziej rozwiązłego. O, ile faryzeuszów, ile obłudników, ile grobów pobielanych ten dzień sądu pańskiego naliczył!

Bądźmy cierpliwi, bracia drodzy, to przegląd świata całego. Grzeszników jest co nie miara. Suknia pierwszej niewinności, suknia jak śnieg biała, suknia, którą na chrzcie świętym otrzymali, jest cała poplamiona. Owa pobożność i wstydlivość lat młodocianych, ów święty zapal do wszystkiego dobrego, przez lata późniejsze z duszy uleciały. Podstępne kłamstwa, brzydkie rozmowy, tajemne sprosności uniosły je daleko, żadnego, albo bardzo mały zaledwie ślad pozostawiając. W miarę jak się wiek pomnażał, jak się lata powiększały, i złośliwość wzrastała. Sława innych, dobre imię, służyły jakby do wyostrzenia tej złośliwości. Ileż to razy te duchowe dobra bliźniego, zarówno jak i ma-

¹⁾ Psal. XXXV. — 4.

teryjalne były przez nas nadużyte, źle użyte, całkiem podminowane. Temuśmy przez lichwę zrobili w majątku szczerbę. Na tamtym przez uzurpację, przez niesprawiedliwość wymogliśmy zrzeczenie się bądź urzędu, bądź jakiegokolwiek własności. Innemu córka, lub żona została z naszej winy, lub nawet przez nas samych przyprawiona o hańbę. Nie zważaliśmy ani na związki krwi, ani na prawo przyjaźni, ani na przepisy religii. Błuznierstwa, przysięgi, szpetne rozmowy, były u nas na porządku dziennym. Mielśmy wciąż usta otwarte, nie na chwalenie Boga, nie na budowanie bliźniego, ale na złorzeczenie, na kłótnie, na ustawiczne powtarzanie tego, o czem i wzmianki, jak mówi święty Paweł, pomiędzy nami być nie powinno ¹⁾. Oto na co całe życie zostało zmarnowane! W kim się sumienie rozbudzi i przedstawiony dopiero obraz na sobie pozna, ten niech o dniu powszechnego sądu pomyśli i zmianę w swem życiu co najrychlej zaprowadzi. Tego mu życzymy. O to dłań prosimy. Niech spojrzy na Pana Jezusa. Niech się sercem na dolinę *Jozafatową* przeniesie.

My tymczasem kiedy już na niej jesteśmy, co się tylko da, nie pominmy. Oto mamy przed sobą wszystkie światu oddane kobiety. Całe ich życie niczem innem nie było, tylko ciąglem strojeniem się, ciąglem samych siebie ubóstwianiem, ciąglą pułapką na takich jak i one lekkomyślnych mężczyzn. Hołdy się należały Bogu, Panu i Stwórcy, one się starały ściągać je dla siebie. Myśl nad tem pracowała ustawicznie, by być podziwianą, by być adorowaną. Najmniejsze pod tym względem uchybienie ze strony innych, przeszywało smutkiem do wypowiedzenia trudnym. Nie pójście w niedzielę do kościoła na mszę świętą, przełamanie w sobotę postu, nieodmówienie pacierza lub pokuty, to były bagatele, które najwięcej, jeśli wywołały na usta jakie słowo małe, bardzo często żartem zaprawione. Ale odmowa ze strony ojca lub męża sukni, kapelusza, czy jakiego innego bawidełka, i to coraz nowego, coraz kosztowniejszego, psuła na długi czas humor, sprowadzała gniew, przyczyniała się do kłótni. Na tem albo prawie na tem upłynęło całe życie. Ranki i wieczory były tem zapełnione. Teraz z tego rachunek. Nie wnikajmy bliżej w ciężkość tego rachunku. Niech się nim przejmują i jaknajbliżej rozpatrują osoby, których dotyczy.

Nam się znowu przedstawia gromada bogaczy, gromada różnego rodzaju dygnitarzy, panów, książąt, królów. Patrzymy ilu

¹⁾ Efez. V. — 3.

ich jest, co podstępniemi drogami do swej fortuny i do swego wywyższenia doszli! Ten jest bogaczem, bo ciągnął wielkie procenta, bo był obrzydliwym sknerą, bo nie płacił swym podwładnym zasług. Tamtemu powierzona została opieka nad nieletniemi sierotami, dołączony był znaczny kapitał; on zaufanie zdradził; dzieci byle czem zbył, ich ojcowizną siebie zbogacił. Teraz do porachunku stanął i to przed Bogiem samym. Ciężko mu jest tak samo, jak i temu, który przez podstępny, przez intrygi, przez nikczemność wielkich zaszczytów się dobił. Na wypowiedzenie jego hańby wyrazu nie mamy. On sam czuje że ta hańba, którą go dziś wszyscy widzą okrytym, jest nad wszelki wyraz.

A jeśli był głową rodziny, jeśli był ojcem dzieci, jeśli sam w skutek swego przewrotnego charakteru pierwszy, i w swych synach i w swych córkach świętej wiary iskierkę zagasił, to cóż dzisiaj powie przed Sędzią Przedwiecznym, z jakim czołem stanie w obec świata całego? My tego wypowiedzieć nie umiemy.

Dodamy tylko, kończąc ten przegląd grzeszników, że się ucisk straszny do jego serca dostanie, że się piekło ze swemi katuszami w tem sercu rozpocznie, że się z pogardą największą o sobie samym odezwie. Tak, powie, jestem teraz przez wszystkich lepiej poznany, niż kiedykolwiek sam siebie znałem. Każda myśl występna, każdy zamiar przewrotny wychodzi na jaw, i to przed zwierchnikami, przed krewnymi, przed przyjaciółmi, to jest przed tymi właśnie, przed którymi i dawniej pragnąłem, żeby był ukryty, i dzisiaj jeszcze mocniej, jeszcze goręcej pragnę. Na cóż mi się przydało tego wszystkiego tajemie? Był świętej spowiedzi trybunał. Można było szczerze to wszystko wyznać i obżalować. Jam się z tem ociągał, jam nawet w tym świętym trybunale starał się mniej winnym przedstawić, usiłował to i owo przeinaczyć, w świetle mniej rażącem pokazać. Z tajemnicą do wieczności przeszedłem. I oto teraz w obec świata całego na jaw to wszystko wychodzi. I oto teraz, jak Pan Najwyższy przez swego proroka był zapowiedział, i *hańba moja i nagość moja wszystkim narodom i wszystkim królestwom wykrytą zostaje* ¹⁾.

O dniu pomsty Bożej, dniu gniewu pańskiego, jakżeś okropny! Ale z drugiej strony jakżeś sprawiedliwy, jak dobrze o każdym i o wszystkich pamiętasz! I twoi wybrani, i ci co pamiętać o tobie sumiennie przechowywali, odbiorą należne sobie hołdy.

¹⁾ Nah. III. — 5.

Nie zapomnisz o nikim. Taż sama światłość która z taką dokładnością, najskrytsze grzeszników przestępstwa wyświeciła, i nad sprawiedliwymi z równą zajaśnieje mocą.

Chwała więc i tryjumpf w tym dniu wszystkim dobrym dzieciom kościoła, wszystkim wiernym sługom Boga, wszystkim gorliwym uczniom Chrystusa, wszystkim ścisłym przestrzegaczom praw religii świętej! Co było do wycierpienia, już przeminęło. Chwila próby się skończyła. Czas nagrody nastąpił. Jak zdjęto maskę z występku, tak też pozwolono i cnocie okazać się tem, czem była w rzeczywistości. Światłość rozlana z tronu to wszystko sprawiła.

O jak wybornie, Panie nasz i Boże, umiesz czas wynajdywać, aby Twą mądrość i sprawiedliwość w całym blasku wystawić. Jak wybornie umiesz chwilą zawładnąć, aby chwałę i cześć tym powrócić, którzy są przyjaciółmi Twymi. Imiona, któremi niegdyś świat pogardzał, które niesławą okrywał, na które oszczerstwa miotał, są dziś w księdze żywota złotemi zapisane głoskami.

Błogosławione niech będą krzyże, zawołają wybrani, któremiśmy byli w ciągu życia nawiedzani. Błogosławione niech będzie wszystko, co nam kiedykolwiek wycierpieć wypadło. Dzień któregośmy doczekali, dzień uznania i zapłaty, tyle nam przynosi radości, takie sprawia szczęście że nie znajdujemy słów i uczuć odpowiednich, aby naszą Bogu wdzięczność okazać. Ci sami, którzy niegdyś nasze chodzenie do kościoła, nasze ciało zadawane umartwienia, nasze modlitwy za zbyt czyste uważali, ci sami stojąc dziś ze spuszczoną głową, z zaczerwienionem od wstydu czołem, swój nierozum przyznają, swoją względem nas niesprawiedliwość oplakują, i nad swoim losem, ale bezskutecznie, gorzko ubolewają.

O chwałę z niczem porównać się nie dającą! Pojęcia o Tobie należnego nie mieliśmy za życia. Wyroki Twoje, Panie z ksiąg świętych odczytywaliśmy często. Nieraz zastanawialiśmy się nad nimi długo, rozbieraliśmy je szczegółowo, stosowaliśmy do nich swe życie. Ale pojęcie o nich dokładne, ukochanie ich serdeczne, wymykało się przed nami. Nie ceniliśmy ich jak należało. Teraz dopiero jasno widzimy, że wszystkie z wielkim naszym pożytkiem były, że wszystkie ku naszemu szczęściu zmierzwały, że się wszystkie ziściły. Ten nawet ostatni, który dnia dzisiejszego dotyczył, a o którym prorok Joel napisał, ziszcza się oto w naszych oczach. Zebrani jesteśmy w jedno miejsce, wyjawione są nasze czyny, ostatecznego oczekujemy wy-

roku. „Zgromadzę wszystkie narody, i zaprowadzę je na dolinę Joza-
fata, i tam się z nimi będę sądził ¹⁾).

III.

Przez całe życie w różny sposób przemawiał do nas Zbawiciel. Przemówi, to jest pewna, i na ostatecznym sądzie. Wybrani tem samem że się znajdują przy Jego boku, już tą mową będą nasyceni, i przez całą wieczność nigdy się nasycać nie przestaną. Występní, którym poraz ostatni w tym dniu jest pozwolonom oglądać oblicze Zbawiciela, nie będą jej pozbawieni także. Pochwały i wyrzuty w tym wielkim akcie rodzaju ludzkiego zarówno zdają się być koniecznemi, jak kary i nagrody.

Najprzód do ludu, który był przedmiotem szczególniejszego ze strony Boga umiłowania, to jest, do ludu izraelskiego zwróci się Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus. Cechy, po których można było poznać Mesyjasza, były tobie, ludu wybrany, powie Zbawiciel, jasno przez proroków wskazane. Najmniejszy szczegół, każda niemal drobnostka mej osoby, mego życia, mej śmierci się tycząca, były w piśmie bożem zaznaczone z zadziwiającą ścisłością. Poznanie było bardzo ułatwione. Cuda, które ja sam czyniłem, w ciągu mego pobytu na ziemi, cuda, które w każdym wieku i w różnych miejscach, już przezemnie samego wprost, już za pośrednictwem sług moich czynione były, mogły cię jeszcze lepiej w poznaniu ugruntować, mogły jeszcze lepiej prawdziwość cech przed tobą rozjaśnić. Byłeś zatwardziałym, zamykałeś oczy na to wszystko, teraz giń z własnej winy.

O was i do was, którzyście w kościele moim świętym byli zrodzeni i wychowani, o was i do was, którzyście bądź sami przez się, bądź przez waszych przodków od tego się kościoła odłączyli, o was i do was heretycy i wszelkiego rodzaju odszczepieńcy, cóż mam mówić? Wyście dobrze wiedzieli o tem, co jest w Ewangielií świętej napisane, że kto kościoła nie słucha, kto jego powagę odrzuca, kto się z pod jego przepisów wyłamuje, ten już tem samem jest odrzuconym, jest przeklętym. Wciąż przed oczyma waszemi ta prawda ewangeliczna stała.

¹⁾ Joel. III—2.

Wyście na nią nie zwracali uwagi, wyście swoje racyje wyżej nad tę prawdę stawiali, gińcie teraz z własnej winy.

Boli mnie tylko bardzo, że z takimi samemi wyrzutami odezwąć się muszę i do tej cząstki mojej, która pozornie z kościołem niby nie zrywała, która się z imienia chrześcijańską zwała, a której o hańbo! wypadło w tym dniu strasznego sądu zająć to samo miejsce, jakie zajmują niewierni i zli. Udzieliłem jej świętej wiary. Wykształciłem we własnej szkole i na własnych słowach. Poiłem własną krwią, karmiłem własnem ciałem, a ona, o niewdzięczna! płaciła mi za to wszystko dawaniem zgorzseń, popełnianiem bez liczby i miary występków, miotaniem na religiją świętą różnych piekielnego wynalazku zarzutów.

Byłem bardzo cierpliwy, bardzo wyrozumiały. Nie zrażałem się jej jednorazowem, a nawet kilka i tysiącno-razowem od mych przepisów zboczeniem. Puszczałem w niepamięć wiele. Dawałem czas do namysłu. Pukałem do serca w różny sposób. Biegłem, że tak powiem, i sam się narzucałem, ofiarując moją pomoc, moje wsparcie bądź za pośrednictwem spowiedników, bądź za pośrednictwem dobrych książek, bądź za pośrednictwem rad i wszelkiego rodzaju przestrogi! Nic nie pomogło!

Wiedziałem o wrodzonej każdego słabości. I dla tego każdemu przydałem anioła stróża, przydałem wielu świętych patronów i obrońców, oddałem moją matkę, Maryją Pannę, polecając ustawiczne uciekanie się w jej opiekę. Nie były mi tajne wszelkie możliwe okoliczności, narazić mogące na upadek nawet najcnotliwszego, i dla tego zaleciłem czuwanie ustawiczne, modlitwę bez przerwy. „*Módlcie się i czuwajcie,*” powtarzałem nieraz. Gdyby nieszczęście mieć chciało, i ten lub ów z moich dopuścił się grzechu, nie zapomniałem i o nim, ale ustanowiłem trybunał świętej pokuty, dając tym sposobem możność powstania z upadku, możność odzyskania łaski, możność powrócenia do mej przyjaźni. Każdemu pragnącemu i życie moje w sobie pielegnować, i świętość swoją na coraz wyższy stopień posuwać, zostawiłem na pokarm własne Ciało.

Słowem jednym, nie szczędziłem z mej strony nic, aby tylko dusza każdego wiecznej szczęśliwości była pozyskana. Gdzie dobroć nie skutkowała, tam używałem gniewu i groźby. Gdzie ciche i łagodne napomnienia nie znajdowały przystępu, tam się uciekałem do ostrych wymówek, tam wywoływałem w duszy pewne udręczenia, rozbudzałem sumienie, posęlałem przedsmak piekielnego robaka. Tak czyniłem każdego dnia, każdej godzi-

ny, każdej niemal chwili. Takich używałem środków sprowadzenia na zbawienną drogę was wszystkich, którzy teraz po lewej stoicie stronie. Robiłem co mogłem aby was zbawić!

A wyście to wszystko przez swoją zapalczywość, przez swój w złem upór mimo siebie puscili, wniwec obrócili. Aniście się dobrocią ani surowością pociągnąć nie dali: „*Odstąpcie więc odemnie.*” „*Discedite a me.*” Byłem waszym Bogiem, ale już nim nie jestem, już nim być nie chcę. Byłem waszym Zbawicielem, waszym Odkupicielem, ale byłem nim nadaremno, wyście z mych dobrodziejstw korzystać nie chcieli. Byłem waszym ostatecznym końcem, waszym głównym celem, ale już odtąd nim być przestaję, i to na zawsze, na wieki. „*Idźcie odemnie przekłęci.*” *Discedite a me maledicti.*”

Nie chcieliście mego błogosławieństwa, macie teraz moje przekleństwo. Nie chcieliście mojej miłości, macie teraz mój gniew. Nie chcieliście wiecznej w niebie szczęśliwości, macie teraz wieczny w piekle ogień. „*Ignem aeternum.*” Nie dla was on był zgotowany, nie wam był przeznaczony, ale wyście się sami weń, że tak powiem, wrzucili. Złemu duchowi ten ogień Bóg na karę zgotował, ale wyście tego ducha obrali sobie za przewodnika, miejcież go teraz za swego tyrana. Szliście przez całe życie za jego podszeptami, zarządziliście się jego maksymami, dzielcież teraz przez całą wieczność jego karę. „*Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego* ¹⁾”.

Lewej strony po wymówieniu tych słów, sprawa zostanie skończoną. Rozstąpi się ziemia, otworzą się przepaście piekła, i potępiency przez złego ducha, jako swego pana poprzedzeni, nie już zejda, ale, że tak powiem, spadną w otchłanie piekielne, i rozpoczną nigdy skończyć się nie mającą mękę. „*I pójdą ci na mękę wieczną* ²⁾”.

Nie zapominajmy, że to wszystko będzie uskutecznione w jednej chwili, że jakiegokolwiek rozgraniczenie i pierwiej o potępiencach, lub wybranych powiedzenie, w naszej tylko mowie i w naszych pojęciach ma miejsce. Dla Boga, jako Boga możliwość jest czynienia wielu rzeczy jednocześnie. Bóg, jako Bóg naraz może być i tu i tam. On jest wszechmocny i wszech-

¹⁾ Mat. XXV—41.

²⁾ Mat. XXV—46.

obecny. On i w tym strasznym akcie ostatecznego sądu, załatwi się z lewą i prawą stroną w jednym momencie, w jednym oknieniu. O ile z potępionymi będzie postępował surowo i sprawiedliwie, o tyle z wybranymi łagodnie i łaskawie.

Co tylko może być sercu ludzkiemu najmiłszego, co tylko może człowieka wywyższyć i uszczęśliwić, to się z ust Zbawicielowych usłyszysz. Wybrana część i to, o czem w swojej pokorze już była zapomniała, i to, co za rzecz bardzo małą, prawie nie nieznaczącą uważała, spostrzeże w tym dniu i przekona się, że nie uszło uwagi Zbawicielowej, że zostało przy sumowaniu dobrych i złych uczynków jak najskrupulatniej ocenione. Jeden pacierz, jedno zmówienie „*Anioł Pański*,” jedno pocałowanie medalika, jedno pobożne westchnienie brane było w rachubę, i kładzione na szali o losie nagrody, lub kary zdecydować mającej.

Tak, wszystko Pan nasz ukochany łaskawie przyjmować raczył, cośmy kiedykolwiek z miłości ku Niemu, bądź dla niego wprost na modlitwie, bądź dla bliźniego w uczynku podjęli. Pobłogosławi teraz i tym ustom, które się często w gorących modłach, ku Jego chwale składały, i temu sercu z którego się nieraz dobre uczucia, wzniosłe myśli, i szlachetne zamiary wydobywały. Pobłogosławi i nas całych jak jesteśmy, i zaprosi do dzielenia z Nim wiecznej szczęśliwości w niebie. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego.*” „*Venite benedicti Patris mei* ¹⁾.”

Pragnieniem waszem było zawsze być ze mną, więc przyjmijcie teraz temu pragnieniu zadosyć uczynienie należne. Nie wzdrygaliście się, nie usuwaliście się i przed ubóstwem i przed upokorzeniami, i przed wszelkiego rodzaju krzyżami, szliście za Mną i do Betlejem i na Kalwaryją, chodźcie i do nieba. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, i otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* ²⁾.”

Niebo już otwarte. Ze światła już usłana tryumfalna droga. Krzyż z Chrystusem Panem na czele. Aniołowie po bokach. A wybrani w środku, z palmami w rękach, z wieńcami na głowach, z dziękczynnym hymnem na ustach, a nadewszystko z niczem nieporównaną radością w sercu, wstępują do przybytków niebieskich.

¹⁾ Mat. XXV—34.

²⁾ Mat. XXV—34.

Bądź błogosławiony, bądź chwalony, bądź czczony przez wszystkie wieki wieków, Panie nasz i Boże, któryś nam taką nagrodę zgutował, któryś nad nami z taką troskliwością czuwał, któryś nas tak gorąco, tak serdecznie umiłował.

Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Sądzie ostatecznym.

1. Pismo święte.

„Oddam pomstę nieprzyjaciołom moim, i tym którzy mnie nienawidzili odwetuję.” Deuter. 32. 41.

* * *

„Bo co bym uczynił, gdy Bóg na sąd powstanie? a gdy spyta, co mu odpowiem?” Iob. 31. 14.

* * *

„Nie wchodź w sąd ze sługą twoim; albowiem nie usprawiedliwi się przed tobą żaden żywiący.” Ps. 142. 2.

* * *

„Widziałem pod słońcem na miejscu sądu, niezbożność: a na miejscu sprawiedliwości, nieprawość. I rzekłem w sercu swoim: sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie, i czas każdej rzeczy będzie.” Ekl. 3. 17.

* * *

„I wniknę do jaskiń skalnych, i do przepaści ziemi przed obliczem strachu Pańskiego, i przed chwałą majestatu jego, gdy powstanie, aby karał ziemię.” Iz. 2. 19.

* * *

„Wyjcie bo blisko jest dzień Pański: jako spustoszenie od Pana

przyjdzie. Dlatego wszystkie ręce osłabiają, a każde serce ludzkie struchleje." Iz. 13. 6.

* * *

„Blizko jest dzień Pański wielki, blizko jest i śpieszny bardzo; głos dnia Pańskiego gorzki, będzie tam utrapion mężczyzny. Dzień gniewu, dzień on, dzień utrapienia i ucisku; dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień chmury i wichru, dzień trąby i krzyku." Soph. I. 14.

* * *

„Owo ja do ciebie, mówi Pan zastępów, i odkryję sromotę twoją przed obliczem twojem, i ukazę narodom nagość twoją, a królestwom hanbę twoją." Nah. 3. 5.

* * *

„Weselże się tedy młodzieńcze w młodości twojej, i niech użyje dobra serce twe we dni młodości twojej, i chodź drogami serca twego, oraz według wejrzenia oczu twoich; ale wiedz, iż za to wszystko powie-dzie cię Bóg na sąd." Ekkł. 11. 9.

* * *

„Takci będzie przy dokonaniu świata. Wynijdą aniołowie i wy-lączą złe z pośrodku sprawiedliwych." Mat. 13. 49.

* * *

„Natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą." Mat. 24. 29.

* * *

„Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie bło-gosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata." Mat. 25. 34.

* * *

„Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie ode mnie prze-kłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego." Mat. 25. 41.

* * *

„Tedyć poczną mówić górom: przywalcie nas; a pagórkom: przykrycie nas.” Łuk. 23. 30.

* * *

„Bo się wszyscy musimy okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne uczynki ciała, według tego co uczynił, lub dobre lub złe.” II Kor. 5. 10.

* * *

„Nie masz żadnego stworzenia niewidzialnego przed oblicznością jego, lecz wszystkie są odkryte oczom jego.” Hebr. 4. 13.

* * *

„A jeśli sprawiedliwy ledwo zbawion będzie: niebożny i grzeszny gdzież się okażą?” I Piotr. 4. 18.

* * *

„A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny.” Mat. 12. 36.

* * *

„Bóg teraz oznajmuje ludziom, aby wszyscy wszędy pokutowali: dlatego iż postanowił dzień, w który ma sądzić świat w sprawiedliwości.” Act. 17. 30.

2. Ojcowie Święci.

„Im większe jest przed sądem boskim miłosierdzie ku nam, tym też większa będzie surowość jego na sądzie.” Ś. Augus.

* * *

„Chcesz się nie bać sądnego dnia! bądź zawsze nań gotów.” Ś. Augus.

* * *

„Potępieniec na sądzie ostatecznym swoich się niecnót więcej wstydić będzie, niż obawiać piekielnego ognia.” Ś. Baz. serm. 120.

* * *

„Gdy chwila sądu nastąpi, już do poprawy sposobności nie będzie, ale tylko sposobność do potępienia grzeszników bez pokuty z tego świata zeszlých. Cokolwiekby się tam czyniło, to się czyni nie z pożytkiem, bo nie w czas.” Ś. Hieron.

* * *

„Grzechami małemi nie trzeba gardzić, ale zważać ich złość i przyczyny albo okazyje, które są szkodliwe. Tym sposobem ciężkich grzechów będziesz się mógł ustrzedz. Codziennie gdy się tak z pilnością rachować będziesz, strasznego sądu bożego wesoło czekać możesz.” Ś. Jan Chryz.

* * *

„Staną przed tobą grzeszniku, po prawej stronie grzechy na cię instygujące, po lewej niezliczone wojsko złych duchów, pod tobą straszna przepaść piekielna, nad tobą sędzia zagniewany, wewnątrz sumienie tobie dopiekające;—jakże staniesz tam, gdzie ledwo sprawiedliwy zbawion będzie? Ach! biada tobie mizerny grzeszniku. Ucieczki nie ma żadnej. Zataić się niepodobna, pokazać się niezdolna.” Ś. Anzelm.

* * *

„Karaniem ludzi na tym świecie, przyszłego sądu surowość się objaśnia. Jeżeli bowiem tak surowo teraz Bóg karze, gdy przepuszcza; o! jakąż karę wyznaczy, gdy nic nie przepuszczając, sądzić będzie.” Ś. Grzeg.

* * *

„Niektórzy chrześcijanie boskiej surowości sądów lękają się, a grzeszyć nie przestają. Niech wiedzą że ta tylko bojaźń jest zbawienna, która myśl trwoży i razem od grzechu odwodzi.” Ś. Grzeg.

* * *

„Bój się Pana Boga ciebie cierpiącego tak dawno, żebyś nie doznał sędziego surowego. Niechaj cię poprawuje przewłoka nieskwapliwego, żeby cię nie potkało karanie sądzącego.” Ś. Jan. Chryz.

* * *

„Gdy czasem poczujesz w sobie podniecie do jakiego grzechu, wspomnij na straszny sąd przyszły.” Ś. Baz.

* * *

„Oto człowiek, któregoście ukrzyżowali; oto Bóg i człowiek, w któregoście wierzyć nie chcieli. Patrzcie na rany, któreście zadali. Poznawajcie bok, któryście przebili. Przez was i dla was był otwarty, aleście wejść doń nie chcieli.” Ś. Aug.

* * *

„Kiedy Bóg sędzią będzie, sumienie jako świadek wystąpi. Pomiedzy sprawiedliwym sędzią i własnem sumieniem gdy staniesz, lękaj się swych czynów tylko.” Ś. Aug.

* * *

„Wtedy wszystkie pokolenia ziemi płakać i narzekać zaczną widząc oskarżyciela swego. Nie kto inny nim będzie, tylko grzech.” Ś. Aug.

* * *

„Ile razy o tym dniu myślę, tyle razy cały się na ciełe wstrząsam. Czy jem, czy piję, czy cokolwiek innego czynię, zawsze w mych uszach brzmieć się zdaje ów głos straszny: Powstańcie umarli i przyjdźcie na sąd.” Ś. Hieron.



Kazanie

O

PIĘKŁE

KARA ZMYŚŁÓW.

(1877 R.)



„Nolite timere eos, qui occidunt corpus, animam autem non possunt occidere; sed potius timete eum, qui potest et animam et corpus perdere in gehennam.” Mat. X. 28.

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła.” Mat. X. 28.



Taką przestroagę dawał Chrystus Pan swym uczniom, kiedy ich posyłał na świat cały z opowiadaniem nauki swojej boskiej. Taką przestroagę daje i nam, dziś tutaj zebranym, nam, którzy tej nauki jesteśmy wyznawcami. Przestroga święta! ale jakże często bywa przez nas zapominana. Patrzmy. Panów ziemskich mamy w poszanowaniu. Nietylko surowe rozkazy, ale nieraz najlżejsze skinienia są przez nas wypełniane ze skwapliwością. Tak

sobie postępujemy względem ludzi, istot nam podobnych, podczas kiedy Pan Najwyższy, Monarcha najpotężniejszy, Bóg, jest przez nas zapoznawany. Dowodów na to daleko szukać nie potrzebujemy. Są w pogotowiu. I przykazań jak jesteśmy obowiązani nie spełniamy, i natchnień nie przyjmujemy, i do wdzięczności się za dobrodziejstwa nie poczuwamy. Cześć Bogu od nas należna jest w zaniedbaniu. Kościoły i ich słudzy w nieposzanowaniu. O karę po śmierci troska nie wielka. Strasznych sądów bożych obawa prawie żadna.

A jednak, jeśli się rzecz bierze pod uwagę, to gniew panów ziemskich względem nas za nieposłuszeństwo ich woli, jakkolwiekby był straszny, odnosi się tylko do życia doczesnego. Poza grób ich władza nie sięga. Razem ze śmiercią naszą, kończy się ich możność wywierania gniewu na nas. Przez śmierć uwalniamy się od kary. Tymczasem z królem niebieskim jest inaczej. Chociaż umrzemy, władza jego nad nami nie ustanie. Owszem, można powiedzieć, że w ten czas dopiero w całej swej sile się ukaże. Za zstąpieniem naszym do grobu, zstąpi za nami i władza jego. Ani na chwilę nas nie opuści. Jeśliśmy zaśłużyli na gniew, to skutki ztąd płynące przez wieki całe ponosić będziemy musieli.

Surowość króla niebieskiego, surowość która dotyczy duszy nieśmiertelnej, jest bezporównania groźniejszą. Końca mieć nie będzie nigdy. Raz zastosowana do nas jako kara piekielna, wykonywać się nie przestanie przez wieczność całą.

Tak, duszy nieśmiertelnej swą surowością dosięgnąć może tylko Bóg. On tylko jeden nie kto inny może jej dać uczuć całą okropność gniewu swego. On tylko jeden nie kto inny może ją razem z ciałem do piekła zatracić na wieki.

I dla tej to głównie przyczyny ukochany nasz Zbawiciel, w swojej świętej Ewangelii nazwał prawdziwie nierozsądnymi, i jak najbardziej zaślepionymi tych wszystkich, którzy w postępowaniu swoim oglądają się tylko na ciało, i jeśli mają jaką obawę, to tylko obawę ze względu ciała, zapominając zupełnie o duszy, a tem samem i o Bogu, w rękach którego zguba tej duszy spoczywa. „Kiedy patrzę na życie wasze tak grzeszne, zdawał się mówić, i rozważam jaką straszną przyszłość sobie tem życiem gotujecie, to radbym nie raz, ale tysiąc razy wam powtórzyć, wskazując na Boga: Oto Pan, oto Sędzia, oto Monarcha, któregoście się powinni i więcej niż kogo innego lękać, i gniewu jego na siebie nie ściągać, i na karę nie zasługiwać. „*Nie bójcie*

się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła."

O! przestrogo jakiejżeś uwagi godna! A jednak to jeszcze nie wszystko, co w tej mierze mamy powiedziane. Chodziło o rzecz niezmierniej doniosłości. Zbawiciel nasz nie ograniczył się do tej ogólnej przestrogi. Chciał nam dokładniej przed oczy postawić i zbawienną bojaźń sądów bożych, jaką się widzieć daje u sprawiedliwych, i naganną niepamięć na te sądy, jaką się cechują grzesznicy. Rozwinał przed nami historiją złego bogacza i nieszczęśliwego Łazarza. Pozwolił tym sposobem dotykać nie się przekonać, na własne oczy niejako ujrzeć, i okropny stan potępieńców w piekle, i straszne kary, jakie im tam zadają zarówno w odniesieniu do ciała, jak i w odniesieniu do duszy. Korzystajmy z tej historii. Bierzmy ją przed się i patrzmy jak zły bogacz jest traktowany w piekle. Zstąpmy w tym celu do piekła póki jeszcze żyjemy, abyśmy tam zstąpić nie byli zmuszeni po śmierci. Tak radzi ś. Bernard. Więc zstąpienie myślą do piekła, to przedmiot naszego dzisiejszego kazania. Modlitwą się uzbrojmy. Wspólnie Pana nad Pany o wsparcie poprośmy.

Upominaj nas drogi Zbawicielu jak upominałeś niegdyś twych uczniów pierwotnych. Żyjemy w czasach na twe straszne sądy bardzo niepomnych. Jesteśmy i sami nadzwyczaj obojętni. O karze, jaka nas czeka po śmierci, prawie nie myślimy. Na wszystko sobie pozwalamy. Od wszystkiego się uwalniamy, co tylko jakinokolwiek jest ciężarem. Jedni na drugich patrzymy, i jedni za drugimi w przepaść biegniemy. Wstrzymaj nas potężną swą prawicą. Opiekunko nasza, Panno Przenajświętsza, nie pozwól, abyśmy tak marnie ginęli.

Zdrowaś Maryjo!



Czem był zły bogacz za życia? — to rzecz wiadoma. Nie miał litości. Niczem się nie krępował. „*Hojnie na każdy dzień używał*” ¹⁾. Wstrzemięźliwości żadnej nie znał. Takim go nam przedstawia Ewangelija. Po śmierci, skoro się znalazł w piekle, pierwsze słowo które wymówił, dało znać o mękach strasznych,

¹⁾ Łuk. XVI. — 19.

jakie ponosi. „*Cierpię męki w tym płomieniu*,” wołał bez ustanku głosem potępieńcom właściwym. Wypowiadał to czego doznawał. Skarżył się na to co mu dokuczało. Był w płomieniu i cierpiał męki. Wykazywał swoją skargą zgodność nauki z rzeczywistością, zgodność słowa z czynem. Syn Boży nam objawił, że na sądzie ostatecznym powie do grzeszników: „*Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny*” ¹⁾. A dzisiaj jeden z potępionych woła z piekła, że jest w płomieniu, że cierpi męki. Rzeczywistość zatem ognia piekielnego już tak jasno zapowiedziana wyrokiem, jak i usłyszą potępieni na sądzie ostatecznym, zostaje dzisiaj wzmocniona wyznaniem potępieńca, który sam na sobie skutki tego ognia w okropny sposób odczuwa.

Ludziom się taka nauka nie podoba. Nie chcą jej słuchać. Odwracają od niej swe oczy. Kaznodziejów pomawiają o zbytętną surowość. Ale co to pomoże? Słowo Chrystusa Pana przedstawia się jasno i stanowczo. Co powiedział, to jest prawdą świętą. Swych Apostołów nie miał zamiaru straszyć, tylko uczyć i ostrzegać. I nam, chociażby było ciężko mówić o tej prawdzie, równie jak wam słuchać, mówienia nie zaniechamy, już dla tego samego, że milczenie o niej nietylko nie jest pożyteczne, ale owszem szkodliwe. Nie mielibyśmy jej w żywej pamięci. Milczeć możemy, ale ogień piekielny pomimo to istnieć nie przestanie. Łagodnem omawianiem albo zupełnem pomijaniem, mąk piekielnych nie zmniejszymy wcale. Strasznej ich rzeczywistości nie dodać, nie ująć nie jest w naszej mocy. Natury ognia piekielnego, cokolwiekbyśmy robili, nie zmienimy w niczem. To rzecz Stwórcy nie stworzenia. Powtórzmy więc z całym naciśkiem: Ktokolwiek się palił za życia ogniem chciwości albo ogniem rozpusty, ogniem gniewu albo ogniem pychy, ogniem nienawiści albo ogniem zemsty, słowem jednym, ktokolwiek się palił za życia z wyboru, ogniem swych grzesznych namiętności, ten się palić będzie po śmierci z musu, ogniem piekielnej kary. „*Crucior in hac flamma*.”

Ogień jest natury materialnej. Dusza natury czysto duchowej. Mogłoby nam zatem chodzić o sposób w jaki się kara odbywa. Jest to pewnego rodzaju trudność. Spróbujmy ją rozwiązać, zauważywszy pierwej, iż skoro wiemy z ust samego Chrystusa, że się rzecz tak ma, to już sposób chociażby był zupełną dla nas tajemnicą, nie powinien nas zbyt zaprzętać. Nie ulega bo-

¹⁾ Mat. XXV. — 41.

wiem wątpliwości, że wszechmocność Boga naszemi się mizernemi pojęciami nie mierzy. Jeśli my jakiej rzeczy nie pojmujemy, nie idzie zatem, żeby ta rzecz nie była taką, jaką ją nam Bóg objawił. Gdyby Bóg tylko to mógł czynić co my pojmujemy, toby na świecie właściwie mówiąc nic nie było. My bowiem żadnej rzeczy doskonale i wszechstronnie nie pojmujemy. Bóg wszystko stworzył. W Jego jest mocy tem wszystkim według upodobania rozrządzać. Patrzmy. My jesteśmy przekonani, że ogień każdą rzecz niszczy, każdą pali. Takie jest nasze o ogniu pojęcie. Tymczasem ciała niewinnych męczenników, przez okrutnych tyranów w ogień wielki kładzione, nie gorzały wcale. Wychodziły nietknięte. Straszny żywioł nie zostawił na nich swego śladu. Był im owszem ochłodą. Jakim się to sposobem stało?—nie wiemy. Mamy tylko pewność największą, że to w istocie było. Czasy prześladowań takich nam przykładów dostarczyły. Tysiące oczów na to patrzało. Sprawił to Bóg. Tak samo sprawi i to, sposobami których nie znamy, że występne dusze potępieńców cierpieć będą w ogniu bez względu na materjalność tego ognia. „*Sposoby, mówi Agustyn ś., któremi dusze dręczone będą przez ogień piekielny, są dla nas niepojęte, są dziwne, ale z tem wszystkim są rzeczywiste*”¹⁾).

Podobne pytania ludziom zwyczajnym nie przychodzą na myśl. Im słowo Chrystusa wystarcza. Tylko ci, którzy się ze swojej umysłowej wyższości chełpią, z takimi pytaniami występują. Im tylko idzie o sposób oddziaływania ognia materjalnego na dusze. Dla nich to nasze tłumaczenie. Niech przyłożą rękę do ognia. Uczucie, jakie w nich ogień wywoła, będzie bolesne. Nie można powiedzieć, żeby tego uczucia doznawało ciało, ta masa sama przez się nieczuła. Pewnoby tego bólu piekącego nie mieli, gdyby ich ciało po śmierci zostało włożone w ogień. Muszą o tem być najlepiej przekonani dzisiejsi zwolennicy palenia ciał. Inaczejby drogich sobie osób na taką męczarnię nie wystawiali. Tak, to nie ciało doznaje tego piekącego bólu, tylko dusza, która jest w całym ciele obecną, dusza, której za pośrednictwem ciała, w skutek silnej łączności, udzielają się, przesekają się wszystkie wrażenia przyjemne lub nieprzyjemne, radosne lub bolesne. Tak jest w tem życiu. Tak będzie i w życiu przyszłym. Sposób, w jaki się to odbywa, jest dla nas niezrozumiały. Nie umiemy sobie zdać sprawy z tego oddziaływania rzeczy materjalnej na niematerjalną. Ale widzimy że rzecz jest. Sami jej na

1) Ś. Agustyn.

sobie doznajemy. Jest teraz, kiedy dusza zostaje w połączeniu z ciałem, będzie i później, kiedy się dusza odłączy od ciała. Zapewnił o tem Bóg.

Kilka objaśnień z Pisma świętego przytoczmy w tej mierze. Dwa stany dusz, to jest wybranych i potępionych, stają przed nami najprzód. Pierwszy drugiemu jest wprost przeciwny. Drugi przez pierwszy wyjaśniać się może. O wybranych wiemy, że błogosławieństwem bożem zostaną niejako przyodziani. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego*” ¹⁾. Z potępionymi stanie się odwrotnie. Przekleństwo boże całkiem ich okryje i na wskroś przeniknie. „*Idźcie odemnie przekleści*.” Dla wybranych błogosławieństwo niczem innem nie będzie tylko chwałą, łaską, którą ozdobieni zostaną jakby jaką szatą kosztowną niezmiernie. „*Obleczcie się w Jezusa Chrystusa*” ²⁾. Potępieni w skutek przekleństwa z wszelkiej łaski zostaną wyrzuci. Otoczy ich zewsząd niełaska. Przekleństwo obróci się im w odzienie o tyle smutne i zrażające, o ile wybranych będzie radosne i uszczęśliwiające. Odzieniem tem nigdy nie przestaną być torturowani. Każdy z nich sprawdzi na sobie to, co powiedział król-prorok. „*I obłókł się w przekleństwo, jako w szatę*” ³⁾. Na tem nie koniec. Pismo święte posuwa się jeszcze dalej w swych wyjaśnieniach. Bierze wodę i gąbkę, bierze oliwę i marmur, i mówi patrzcie. Jak woda w zetknięciu z gąbką wszystkie jej części przenika, do wszystkich części się dostaje, jak oliwa w zetknięciu z marmurem, pomimo całej jego twardości, wsącza się zwolna w żyły tego marmuru, tak i przekleństwo na potępieńców rzucone, nietylko na wskroś przeniknie wszystkie części ciała, nietylko się wsączy w kości, ale się dostanie i do wszystkich władz duszy, opanuje je całkiem, i sprawi że dusza która temu nieszczęściu ulegnie, nietylko że będzie przeklętą, ale się jeszcze zamieni niejako w żywe i uosobione przekleństwo. Nam trudno jest teraz zrozumieć jakim się to sposobem stanie, ale że się stanie, tego bądźmy najpewniejsi. „*Miris sed veris modis*” ⁴⁾.

Nie ludźcie się więc daremną nadzieją, o wy wszyscy, którzy ciału schlebiacie, którzy zmysłom hołdujecie, którzy się z rygoru Pańskich przykazań zwalniacie. Ja wam mówię słowa Ewangelii świętej. Jeśli śmierć uprzedzi godzinę waszego nawrócenia,

¹⁾ Mat. XXV. — 34.

²⁾ Rzym. XIII. — 14.

³⁾ Psalm. CVIII. — 18.

⁴⁾ Ś. Augustyn.

waszej szczerzej pokuty, waszego serdecznego żalu, wy sami, jak ów zły bogacz, straceni zostaniecie do przepaści piekielnych, i okryci przekleństwem wiecznem, jakby jakim ciałem drugim, jedność z wami stanowić mającem. Ten sam głos, który się wyrwał z piersi nieszczęśliwego bogacza, wyrwie się i z piersi waszej, i wy jak on zawołacie: „*Cierpię męki w tym płomieniu*” „*Crucior in hac flamma*.”

Zwróćmy jeszcze uwagę i na to, że bogacz nie powiedział ogólnie: „*cierpię w płomieniu*,” ale dodał: „*cierpię w tym płomieniu*.” Nie bez przyczyny tak się wyraził. Chciał nam przez to dać do zrozumienia, że ogień w który pogrążony został, nie jest podobny do ognia nam znanego na tej ziemi, że jest owszem ogniem natury zupełnie odmiennej, ogniem cechę wyłącznej właściwości na sobie noszącym, ogniem piekielnym. Powtórzył to samo, co znajdujemy na innem miejscu Pisma ś., które nas zapewnia, że ogień w piekle jest ogniem prawdziwym, ale natury tak wyszukanej, temperatury tak podniesionej, że śmiało go nazwać można jakby kwintesencją i duszą ognia. „*Spiritus ardoris, spiritus incendi*” ¹⁾. „Pomiędzy ogniem ziemskim a ogniem piekielnym taka prawie zachodzi różnica, mówi ś. Bernard, jaka jest pomiędzy ogniem na obrazie przedstawionym a ogniem rzeczywistym.” Przyczyna tego bardzo jasna. Ogień ziemski został stworzony dla naszego użytku, a ogień piekielny został stworzony umyślnie na karę. Ogień ziemski jest dowodem boskiej dobroci, a ogień piekielny dowodem boskiej sprawiedliwości. Ogień ziemski posługiwał nieraz i posługuje po dziś dzień do wypróbowania wiary męczenników, do wydoskonalenia cnoty świętych, a ogień piekielny jest jedynie przeznaczony do karania występków i niewiary potępieńców. My drżymy na samo wspomnienie owego pieca w Babilonie, który z rozkazu króla był wciąż przez trzy dni do czerwoności rozpalany. Nam się trudno oswoić z myślą, że w ten piec trzech młodzieńcy zostali wrzuceni. A jednak ten ogień straszny żadnej szkody owym młodzieńcom nie przyniósł. Był im owszem jakby rosą niebieską, ochłodzenie sprawiającą. Wyszli z pieca przez ogień nietknięci. Woleli ten ogień niż ogień piekielny, za przekroczenie prawa bożego ich czekający. Spotkała ich nagroda, nawet tu na ziemi. Ogień ich nie tknął. To fakt z czasów przedchrystusowych. Wieki późniejsze dostarczają nam podobnych

¹⁾ Izaj. IV.

faktów wiele. W Rzymie i Afryce byli dawniej, w Chinach i Japonii są i dzisiaj wierni Boga miłośnicy, którzy się poddają największym w ogniu męczarniom. Nam trudno znieść kiedy czytamy opis tych męczarni. A jednak to wszystko w porównaniu z karą piekielną było czemś lekkim bardzo; owszem było i jest dla tego podejmowanem przez owych miłośników bożych, aby ująć kary wiecznej, aby się nie dostać do ognia piekielnego. Szli z radością na te męczarnie. Stały im żywo przed oczyma i owe pięć miast występnych, i owi tych miast mieszkańcy, których Bóg w słusznym gniewie swoim, deszczem ognistym z oblicza tej ziemi wygładził, i *morze* zwane *martwem* na tem miejscu uczynił. Widzieli przed sobą ich ręce wyciągnięte, słyszeli ich głosy przeraźliwe, kiedy ogień z nieba na nich spadał i żywcem ich palił. To było straszne, mówili do siebie, ale ogień piekielny jest o wiele straszniejszy. Chodźmy na te chwilowe męki, które nam złość ludzka zgotowała. Chodźmy tem chętniej, że sam nasz Zbawiciel ukochany powiedział, iż *lżej będzie na sądzie ostatecznym Sodomie i Gomorze, niż grzesznikom jego przykazania przekraczającym. „Lżej będzie w on dzień ziemi Sodomskiej niż wam.”* Ziemia Sodomka tego nie miała, co wy macie. Tych cudów nie widziała, które wy widzicie. Tych łask uczestniczką nie była, których wy jesteście. *Lżej jej będzie niż wam.* Ogień, który ją zniszczył, był tylko figurą i cieniem ognia piekielnego.

O złym bogaczu dalej czytamy, że on został pogrzebiony w ogniu, pokryty ogniem, cały zanurzony w ogniu. On sam powiedział, że jest w płomieniu, że się znajduje w płomieniu jak ryba¹⁾ w wodzie. I to wyznanie jego zgadza się najzupełniej z mową Pisma ś. Piekło bowiem na innem miejscu Pisma ś. jest nazwane *jeziorem, stawem, morzem ognia*. Zły bogacz dodaje nadto, że nie tylko płomieniem jest otoczony zewnątrz, ale przez ten płomień jest dręczony i wewnątrz. Potwierdza to samo, co Chrystus Pan miał na myśli gdy mówił: „*Albowiem każdy ogniem będzie posolon*” ¹⁾. To znaczy, że jak sól na mięso posypana powoli wnika we wszystkie jego części, dostaje się do wnętrza, przechodzi aż na drugą stronę; tak samo i ogień piekielny obejmuje wszystkie części ciała potępieńców, przenika do ich wnętrzości, rozchodzi się po żyłach, wsącza się w szpik kości, dostaje się do głębi duszy, opanowuje wszystkie jej władze, słowem

¹⁾ Marek. IX. — 48.

z ciała i z duszy tworzy jakby jakąś jednolitą istotę nawskroś ogniem przesiąkniętą. „*Omnis igne salietur.*”

Alc zapomnijmy o tych strasznych własnościach ognia piekielnego, zapomnijmy o tych okropnych skutkach, jakie on sprawia w potępieńcach. Przypuśćmy na chwilę, że to jest ogień zwyczajny, całkiem do naszego podobny. „*Któż z was, pytał niegdys Izajasz prorok, będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym; kto będzie mógł mieszkać z paleniem wiecznem?*” ¹⁾ Pewno nikt. Każdy aż nadto jest przekonany, bo własnymi oczyma widzi, że ogień to żywioł straszny, przed niczem się nie cofa, wszystko niszczy, najtwardsze metale jak wosk roztapia. Samo zbliżenie się do ognia jest nieznosne. Kilkochwilowy pobyt do niewytrzymania. A cóż dopiero, kiedy przyjdzie w ogniu już nie takim, ale o wiele silniejszym, bo piekielnym wieki całe przebywać. Pomyślny o tem bracia drodzy. Stan to słowami opisać się nie dający. Jeśli się znajdziemy wśród odrzuconych, cali jak jesteśmy, w ogniu jakby w jakim morzu pogrążeni zostaniemy. Nietylko zewnętrznie nas ten ogień otoczy, ale i wewnętrznie dręczyć będzie. Nietylko ciało, ale i duszę dotknie. Każdego nawskroś przejmie. Z każdym się okrutnie obejdzie. Każdy pod działaniem jego stanie się jakby głównią zapaloną, jakby masą z ognia wytworzoną.

Położenie okropne! Tem więcej, że miany przez nas na uwadze bogacz, w dalszym ciągu swoich zeznań miejsce, do którego się dostał, nazywa miejscem nie kary jednej, ale kar wielu razem ze sobą połączonych. Straszne było to cośmy dotąd rozważali, a tymczasem on nowem zeznaniem jeszcze straszniejszym czyni. Własną skargą wyroki Pisma ś. potwierdza. Piekło niebu przeciwstawia. Jak bowiem w niebie są ze sobą połączone wszelkiego rodzaju radości, tak w piekle, miejscu wprost przeciwnem, łączą się ze sobą wszelkiego rodzaju kary. „*Zgromadzę na nie złe*” ²⁾, mówi Pan w księdze powtórnego prawa. Każda cząstka naszego ciała, każda władza naszej duszy, zdaniem Hieronima ś. osobną tam będzie miała dla siebie karę. Taką jest własność ognia piekielnego. Chociaż sam tylko jest narzędziem kary, jednak na mocy szczególnej własności przemienia się i sprowadza różnego rodzaju męczarnie.

¹⁾ Iz. XXXIII. — 14.

²⁾ Deutr. XXXII. — 23.

Nie jest to figura retoryczna, ale mowa w ścisłym znaczeniu brana. Czytamy bowiem wyraźnie: „*locus tormentorum*” ¹⁾, to jest miejsce kar nie jednej ale wielu. Jakże są nierozsądni i zaślepieni ci wszyscy, którzy w postępowaniu swoim nie zwracają uwagi na to, co ich czeka w przyszłości, i przez wzgląd na ciało gotowi są wszystkiego co Bóg rozkazał zaniechać, byleby tylko na tej ziemi ciało nie nie cierpiało, żadnej dla Boga ciężkości nie zniosło. Przestroga dana przez Chrystusa, by się lękać przedewszystkiem tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła, jest u nich w zupełnej poniewierce. Nic też dziwnego, jeśli sami tak kiedyś, i owszem o wiele gorzej sponiewierani zostaną. Miejsce kar, to ich przyszła siedziba. Nie zazdrościmy im takiej siedziby. Niech ją sobie gotują, kiedy taka ich wola.

My tymczasem, dla rozbudzenia w sobie świętej bojaźni strasznych sądów bożych, zastanawiamy się dalej nad wyznaniem bogacza. Prócz ogólnej skargi, z jaką występuje, że jest w płomieniu, że cierpi męki, robi nacisk szczególny na język, ubolewając, że niepodobne do wysłowienia czuje pragnienie. I nie dziwny się temu. Mamy bowiem powiedziane, że bogacz najbardziej grzeszył zmysłem smaku, nie tylko żadnego sobie umartwienia nie zadając, ale owszem hojnie na dzień każdy używając. Nic zatem nie ma słusznieszego, jeśli w tem jest najmocniej karany, czem najbardziej grzeszył.

Nadto język, ta mała część naszego ciała, był organem za pośrednictwem którego wszystko złe się z nas wydobywało. Tą częścią wypowiadaliśmy tyle razy nasze przekleństwa. Ta część tyle razy miotła przeciw drugim oszczerstwa. Szarpała innych sławę, lżyła niesprawiedliwie. Zwracała się ku Bogu i religii Jego świętej z bluźnierstwami. Wyśmiewała pobożność swych bliźnich. Słowem grzeszyła najbardziej, najbardziej też teraz jest karana. Tego wymaga sprawiedliwość.

Wymieniony jest język. Ale to wymienienie, to tylko przykład mający objaśniać, że w podobny sposób dręczoną będzie każda część naszego ciała, i dręczoną będzie tem silniej, im zapamiętałej grzechowi służyła. Nietylko więc całe ciało potępieńca, cała jego dusza wewnątrz i zewnątrz ogniem, że tak powiemy, pożerane będą, ale jeszcze każda z władz duszy, każdy z organów ciała, w szczególny sposób na ponoszenie mąk skazane zostaną. I tak, jeśliśmy najczęściej grzeszyli lubieżnem spojrzeniem,

¹⁾ Ś. Łuk. XVI. — 28.

to najbardziej dręczone będą oczy. Jeśli słuch nasz najwięcej podlegał grzechowi przez chętne przyjmowanie występnych mów, to na organie słuchu najsilniej karani będziemy. Jeśli serce lubowało się w zmysłowych rozkoszach, to ono najmocniej cierpieć będzie. Jeśli umysł przyjmował lub sam wynajdywał różne pojęcia błędne religii się tyjące, jeśli je propagował; to tem silniejszej męczarni dozna, im gorliwszym był w tych przewrotnościach propagatorem. „*Zgromadzę na nie wszystko złe,*” mówi Pan zastępów. Poddani będą temu złemu. Dręczeni będą przez to złe. Na każde z osobna zapagną ochłody, ulgi, i na żadne nie otrzymają.

O sprawiedliwości Boża, jakżeś surowa i przerażająca!

Skargom bogacza z piekła zanoszonym odpowiedziano, że uciechy jego przeszłe posłużyły za miarę w naznaczeniu mu kar, że jeśli cierpi to cierpi całkiem odpowiednio do radości, jakie miał w życiu, tak samo zupełnie jak Łazarz, który żył na ziemi w udręczeniu wielkiem, został teraz w niebie nagrodzony szczęściem wielkiem. Zmiana nastąpiła, ale zmiana ze wszech miar sprawiedliwa. „*Łazarz ma pociechę, a bogacz cierpi męki.*” Taki ich los.

Tys zły bogaczu, możemy dodać ze swej strony, odebrał za żywota twego dobra, teraz wypij kielich goryczy. Nam o tyle jesteś pożyteczny, żeś na sobie samym dotykalny zostawił dowód słuszności ponoszonych w piekle kar. Jesteś lekcją, straszną wprawdzie, ale lekcją zbawienną dla wszystkich chcących z niej korzystać. Nic nie zaniedbałeś w dawaniu tej lekcyi. Przystępstwa swoje popełniałeś przez życie całe. *Na każdy dzień używałeś hojnie.* To też i męki są do tej miary zastosowane w zupełności.

Nową tu mamy dla siebie uwagę do zanotowania w pamięci. Kara tem jest większa, im więcej było grzechów. „*Według miary grzechów, będzie i razów miara*” ¹⁾. Gdyby bogacz nie codziennie był grzeszył, ale tylko czasem hojnie używał, nie byłby tak silnie karany na organie smaku, język jego nie doznawałby takiej suchości, takiego palenia. Wyrażna tu jest wskazówka, że zupełnie różną jest rzeczą być potępionym za grzechy kilku dni, aniżeli za grzechy przez całe życie z jednakowem albo mało co odmiennem natężeniem popełniane. Lżejszem jest przewinienie kiedy się ulega jednej jakiej słabostce, aniżeli kiedy się kto staje niewolnikiem wszystkich swoich namiętności. Nie może być postawione na równi pogwałcenie przykazania bożego raz, bojaźli-

¹⁾ Deutr. XXV. — 2.

wie; z ustawicznym, i że tak powiem, piekielnem deptaniem bożych przykazań przez wszystkie dni życia. Co innego jest grzeszyć samemu, a co innego wciągać do grzechu i drugih. Co innego pobłądzić z niewiadomości, a co innego z zupełnem przeświadczeniem. Co innego w ukryciu, a co innego jawnie ze zgorzeniem. Karą jest piekło i dostanie się w udziale wszystkim przestępcom bez pokuty z tego świata schodzącym, ale dostanie każdemu z odmiennym tej kary stopniem. Inaczej będzie karany poganin, a inaczej chrześcijanin. Inaczej heretyk, a inaczej katolik. Inaczej człowiek świecki, a inaczej duchowny. Kara tem będzie sroższa, im większa liczba była grzechów, im większy stopień przewrotności. Wejdą tu w rachubę i dobrodziejstwa boskie nadużyte, i środki zbawienia zaniedbane, i obowiązki osobiste niedopełnione, i dusze zgorzeniem w przepaść wtrącone. Nie nie zostanie pominiętem przy naznaczaniu kary. Każda myśl zła, każda skłonność występna, każdy czyn niegodziwy pod uwagę wzięte będą. Im umysł był przewrotniejszy, im serce złośliwsze, im wola uporeczywsza; tem płomienie będą gorętsze, tem bóle dokuczliwsze, tem męczarnie przykrzejsze. Gorzkość łez, wielkość rozpaczy, zupełność opuszczenia, zastosują się jak najskrupulatniej do ogromu występków. „*Quantum fuit in deliciis, tantum date illi tormentum et luctum*” ¹⁾.

Niech sam bogacz do nas przemawia. Słuchajmy go jak się zwraca z prośbą do Abrahama. O nie innego nie prosi tylko o to, aby ten Łazarz, który przy jego domu całe życie w wielkiem opuszczeniu leżał, koniec swego palca w odrobinie wody umoczył, i język jego gorącością ognia spalony cokolwiek ochłodził. Ach! ja nieszczęśliwy, zdawał się wołać. Nie innego nie widzę, nie innego nie czuję, niczem innem nie oddycham, tylko ogniem samym. Jakaż straszna moja męczarnia w tych płomieniach. Błagam cię ojcze wszystkich wierzących Abrahamie, zlituj się nademną i nad nędzą moją. Wiem, że końca mym mękom położyć nie możesz. Wyrok bowiem jest nieodwołalny. Tego i nie żądam. To jest niemożliwe, i byłoby za wiele. Ja tylko proszę nie już o szklankę wody, nie o kilka kropel, ale o to aby Łazarz przynajmniej koniec swego palca w wodę umoczył, i język mój tym sposobem cokolwiek zwilżył.

Ach nieszczęśliwy potępiencie! Kropla wody na tyle ognia

¹⁾ Apok. XVIII. — 7.

i tyle płomienia, co to znaczy! A jednak on i temby się był zadowolnić. Ale mu i ta ulga, chociaż tak mała, tak nic nie znacząca, została odmówiona. Abraham odpowiedział: *wszystko co mogłeś otrzymać, otrzymałeś za żywota, teraz ci tylko pozostała sama męka*. Ach! jakże silne, jak energiczne są w swojej prostocie te wyrażenia Ewangelii świętej. Nicbyśmy lepszego, nie dosadniejszego powiedzieć nie mogli, chociażbyśmy cały dzień mówili i o karach w piekle bez najmniejszej przerwy, i o płomieniach potępieńców pożerających, i o niemożliwości dostarczenia im w tem wszystkim jakiegokolwiek ulgi. Ewangelija święta wybornie nas wyręczyła. Słowa jej, to jak doborowe ziarno, które podziw w duszy wywołuje, i do bezwarunkowego przyjęcia zniewala. Obyśmy je tylko jak należy cenili, i na własną naszą korzyść obracali!

III.

Kary, któreśmy dotychczas rozpatrywali, działały na potępieńca, jako na istotę czującą. Działanie było silne, nadzwyczaj dokuczliwe, ale o wiele silniejsze i dokuczliwsze jest to, które teraz z kolei do rozpatrzenia idzie, i które działa na potępieńca, jako na istotę rozumną, stan swój nieszczęśliwy doskonale pojmującą. Głównych przyczyn moralnych, które tworzą dla duszy potępionej nowe niejako piekło, jest trzy. Tyle tych przyczyn wskazuje nam król-prorok. Zamknął je w psalmie sto jedenastym. Brzmienie ich jest następujące: „*Ujrzy grzesznik i będzie się gniewał: będzie zgrzytał zębami swemi i będzie schnąć: żądza nie-zbożnych zaginie*” ¹⁾. Rozważajmy te przyczyny doskonale w złym bogaczu uwydatnione. Pierwszą jest widzenie ciągle przed oczyma potępieńca stojące, i o gniew go przyprawiające. „*Peccator videbit et irascetur*.” Tem widzeniem dla bogacza był Abraham, patryjarcha rodu, po którym on odziedziczył krew i wiarę, ale nie chciał odziedziczyć uczynków; był Abraham równy jemu pod względem wiary, ale nierówny pod względem postępowania. Nadto przy Abrahamie, owszem na łonie Abrahama, ujrzał on także i Łazarza, który niedawno u wrót jego pałacu leżał cały ranami okryty i wzgardzony, a teraz był w szczęściu i chwale ponad jego głową wzniesiony. „*Vidit Abraham et Lazarum in sinu ejus*” ²⁾.

¹⁾ Psalm CXI. — 10.

²⁾ Łuk. XVI. — 23.

Tylko Abraham i Łazarz oczom się jego przedstawili, i tylko oni dlatego, według Euzebijusza Emezejskiego, że pierwszy dawał mu ze siebie przykład miłości, a drugi napróżno mu ofiarował w sobie sposobność wykonywania tej miłości. Przedstawiło się jego oczom to, za co został potępiony. Przedstawił się Abraham, którego nie umiał naśladować. Przedstawił się Łazarz, którego nie chciał wesprzeć. Gdyby ich nie widział w radości i szczęściu, kara jego nie byłaby dostateczną. Musiał ujrzeć i Abrahama, w którego ślady nie wstępował, i Łazarza, z którego ran się natrząsał. „Nie jest dozwolone potępiencom, tak jak jest dozwolone wybranym, widzieć co chcą, ale biorąc miarę z tego opowiadania, jasną jest rzeczą, mówi ś. Jan Chryzostom, że jeśli my jesteśmy z liczby odrzuconych, to ustawicznie przed oczyma mieć będziemy, do ciągłego patrzenia zmuszeni zostaniemy, dla tem większej męczarni, na chwałę i szczęście tych, którzy przez nas za życia na ziemi byli przesładowani, uciskani, w poniżeniu miani, i na śmierć wystawiani.”

Jedną tu tylko trudność rozwiązać należy. Piekło w Ewangelii jest nazwane ciemnością. Tymczasem król prorok mówi, że ta ciemność bywa rozjaśniana światłem, karę potępienców zwiększajacem. „*Videbit et irascetur* 1).” Jest to więc pewnego rodzaju sprzeczność, ale sprzeczność tylko pozorna, nową a bardzo straszną tajemnicę potępienia wykrywająca. W ten sposób ma być rozumiana według ś. Izydora. Potępieniec jest w ciemnościach i nie może widzieć nic coby go pocieszyło, ale jest w możliwości widzenia wszystkiego coby mu tem większy smutek sprawiało. Ma dosyć światła do ujżenia szczęśliwości świętych, której jest pozbawiony, do zgłębienia przepaści, w którą został wtrącony, do odczucia strasznego obejścia się z nim piekielnych katów; ale mu zbywa na świetle do zachwycenia się pięknym widokiem natury, do pocieszenia się miłą obecnością krewnego lub przyjaciela. Słowem jednym, nie widzi nic coby go mogło rozweselić, a jasno widzi wszystko, co go może zasmucić i o rozpacz przypawić.

I któż jest w stanie wypowiedzieć uczucia, jakie opanują serce bogacza na widok szczęścia Łazarza? Czem się Łazarz cieszy, to bogacza truje. Co Łazarza naokoło blaskiem otacza, to tem bogacz jest jakby strzałą nawskróś przeszywany. Nie-

śmiertelny wieniec, który zdobi czoło Łazarza, stanowi dla bogacza straszne narzędzie kary. Błogosławiona swoboda, jakiej używa Łazarz, i krępuje i gniecie nieznosnym ciężarem haniebną niewolę bogacza. Nim pozna i zgłębi nieszczęścia, które go przyciskają, pierwiej rozważa dobra których się pozbawił. Więcej się dręczy widokiem nieba niż pobytem w piekle. O jakaż go wściekłość opanowuje! Na wszystkie strony oczyma miota. Różnych głosów ze siebie dobywa. Różne życzenia objawia. Rozdzierające krzyki wydaje. Raz myśli, że Abraham litość nad nim okaże i do nieba go ze sobą zabierze, drugi raz znowu, że Łazarz zstąpi i męki z nim w piekle podzieli. „*Mitte Lazarum*’).”

Tak, widok szczęścia, jakiego używają wybrani, to rzeczywiste źródło rozpacz dla potępionych. Powiedzianem jest o bogaczu, że widział Abrahama i Łazarza w niebie, ale zdaleka. „*Vidit a longe*.” Rozumienie tego nietrudne. Według ś. Grzegorza, potępieni widzą niebo jako dobro, które ich ku sobie pociąga, ale od którego oni są zdaleka, i ku któremu najmniejszej nie mogą rościć pretensyi, z tej głównie przyczyny, że im brak odpowiednich zasług, że stoją owszem na przeszkodzie występki. Widzą niejednego, ale wielu Łazarzów, niegdyś od świata i od nich samych wzgardzonych. Są tu i pracowici rzemieślnicy, i biedne służące, i upokarzani żebracy. Za życia nie zwracali na nich uwagi, nieraz śmiechem pokrywali ich prostą wiarę, gorącą pobożność, niezachwianą aż do śmierci ufność. Mieli się od nich za coś wyższego i doskonalszego. Dziś widzą ich w szczęściu, razem z Abrahamem w niebie, i tem mocniej się dręczą, że sami są w piekle, w miejscu największych kar, pomiędzy złymi duchami, bez najmniejszej nadziei wydostania się kiedykolwiek stamtąd. Błąd swój w całej rozciągłości poznają. „Byliśmy stworzeni do nieba, mówią, a oto jesteśmy w piekle. Z porównania jakie czynimy, sama nas rozpacz ogarnia. W szczęściu są ci których byliśmy panami, w nieszczęściu my którzy i więcej od nich mieliśmy światła, i lepszą do zbawienia się sposobność. Niezem i nigdy niepowetowana pomyłka! Radzibyśmy na to nie patrzeć, a patrzeć musimy. Czy nasze są jakby utkwione w niebo, które zamknęliśmy przed sobą na zawsze. Ani na chwilę nie jesteśmy w stanie odwrócić ich w inną stronę. Niebo z całym swoim szczęściem, to przedmiot do patrzenia

1) Ś. Łukasz XVI—24.

ciągly. W tem powód naszego rozdrażnienia. Widzimy to czego osiągnąć nie możemy. Ani jednego z tych wieńców tak licznych, ani odrobinki z tych radości tak niezmiernych, ani cząsteczki z tego pokoju bez jakichkolwiek granic. Bezużyteczne nasze prośby, daremne błagania. Stąd gniew, stąd jęki, stąd rozpacz.” „*Peccator videbit et irascetur.*”

Ale wspomnij sobie, mówi Abraham do złego bogacza, na wszystkie dobra któreś za życia otrzymał, i na wszystko złe któreś uczynił. Ta jedna myśl dostatecznie cię przekona, że to co cierpisz, słusznie cierpisz. Imieniem Boga te słowa wypowiada Abraham. Sam Bóg przez usta jego mówi. Słowa te są i wyrzutem, i wyrokiem. Każdemu z potępionych powtórzone zostaną. Każdy usłyszy: „wspomnij sobie na to coś otrzymał za życia.” Z widokiem na wskroś rozdzierającym serce, połączy się i wspomnienie nietylko tej katuszy nie zmniejszające, ale owszem zwiększające. „*Videbit et irascetur.*” I ciała i dusze ulegną szczególnej przemianie. Ciała pomimo ciągłego palenia się, nie spalą się nigdy. Pewna trwałość z duszami stanie się im wspólna. Dusze przeciwnie nabędą własności odpowiedniej ciałom. Na mocy tego słowa: „wspomnij sobie,” „*recordare*¹⁾,” słowa które i wyrzutem i wyrokiem jest zarazem, staną się jakby nieruchome, jakby przykute do więzienia swych myśli czarnych, swych wspomnień gorzkich, swych refleksyj rozpaczliwych.

Zaraz po znalezieniu się w piekle, całe życie stanie przed oczami potępieńca. Rozwinie się przed nim jakby obraz jaki. O wstrętniejszy koloryt trudno. Ujrzy i dobro które otrzymał, i złe które popełnił, i łaski których nadużył, i występki których się dopuścił. Nic się nie ukryje. Zjawi się i miłosierdzie boskie którem był uprzedzany, i niewdzięczność jego przez którą się temu miłosierdziu wciąż sprzeciwiał. I przestrogi święte które mu były dawane, i maksymy przewrotne za którymi postępował. I przykłady chwalebne na jakie patrzył, i zgorzenia zgubne które naśladował. I czas do upamiętania się dany, i nieogłędność w marnowaniu jego. I środki które mu zbawienie ułatwiały, i okazyje które mu zgubę zgótowały. Ach! czegożbym nie uczynił, zawoła, na jakieżbym się wysiłek nie zdobył, bylebym tylko mógł tego strasznego widoku uniknąć. Okropne wspomnienia, przerażające obrazy! Cemu dręczycie me serce, czemu

¹⁾ Ś. Łukasz XVI—25.

jestem przez was nagabany, czemu wciąż stoicie mi na pamięci? Rzecz skończona, na moje złe lekarstwa nie ma, po co te myśli dręczące. Niech mię opuszczą. Ale nie, „*wspomnij sobie*” ozwie się głos z naciskiem powtórzony, głos będący nieustannem echem boskiego wyroku. Nie chciałeś myśleć o tem wszystkim dla twego dobra, myśl teraz dla twej kary. Niech ta myśl będzie i twojem zajęciem i twoją męczarnią. „*Recordare.*”

O! ileż stąd wyrzutów, ile gorzkich narzekań posypie się z ust potępieńca. Mogłem się zbawić, a jam się potępił. Sam tego chciałem. Bóg mi niczego nie odmówił. Miałem sobie dać wszystko. I czułe serce, i łagodny charakter, i wielką poznawania łatwość. Nie zbywało mi ani na wygodach życia, ani na przyjaźniach dobrych, ani na radach zbawiennych. Wciąż przed oczyma memi stały i przykłady wzorowe, i natchnienia dobre. Byłem tyle razy do upamiętania się nawoływany i przez spowiednika i przez kaznodziejów. Bóg do mnie pukał i z ambony i przy konfesyjonałe. Sumienie nieraz mnie strofowało. Czemużem nie myślał, czemużem uwagi na to nie zwracał, czemuż zmiany w sobie nie zaprowadził? Nie chciałem, to jedyna odpowiedź! I czas i miejsce i łaska zbiegły się razem, i wołały bym się nawrócić. O wszystkim myślał Bóg, we wszystko mnie zaopatrzył Bóg. Jam się potępił, bom się potępić chciał. Nikogo, tylko siebie samego o swoją zgubę oskarżać mogę i powinienem. Moja przewrotność, moja niewdzięczność, mój upór, to sprawcy mojego potępienia. Sam sobie swoją mękę zgotowałem, sam twórcą jestem mych cierpień. Materyjału na ten ogień dostarczają moje grzechy. Płomień powstaje z mojej niewdzięczności. Gorącość natęża się odpowiednio do mej przewrotności. Powody które mi takie nieszczęście zgotowały, były bardzo liचे. Żądza dóbr z których prawie natychmiast zostałem wyrzuty. Pragnienie godności w których więcej miałem smutków niż uciech. Chwilowe i hańbiące rozkosze, które zrujnowały zdrowie mojego ciała i mojej duszy. Takie były powody. Jakże niegodne Chrystusowego ucznia! Ułuda przeminęła. A teraz piekło jest moim pobytom, żar pałacy miejscem mojego spoczynku. Innej rozkoszy nie znam nad boleść, innego dziedzictwa nie mam nad łzy. W rozpacz moją pociecha, w śmierci moje życie. O, jakże nieszczęśliwy jestem!

Gorszego robaka nad te wspomnienia i te myśli nie ma. To robak najsilniej gryzący. Nigdy nie umrze. Mój Boże! zacząłem tak dobrze, czemuż skończyłem tak źle. Już wisiał nad

moją głową wieniec, czemuż poń nie sięgnąłem. Bóg mnie do służby swojej wzywał, czemuż nie poszedłem. Inni mniej zdolni zajęli moje miejsce. Skorzystali z mej gnuśności. Zbogacili się mojami skarbami. Szkoda nie do naprawienia!

O małą bardzo rzecz chodziło. Jam i tej zaniedbał. Szczerą spowiedź mogła zaradzić wszystkiemu. Jam ją z dnia na dzień odkładał. Tak ubiegło całe życie. Przy końcu zabrakło czasu na jej dobre odprawienie. Był wprawdzie spowiednik przy mnie kiedy konałem, ale bóle przedśmiertne nie dozwoliły mi tej świętej czynności spełnić jak należało. Usta się poruszały, wymawiały nawet słowa, ale nie było żalu, brakowało skruchy, brakowało rzeczy najważniejszej. Przytomność mnie opuściła pierwej, nim skończyć mogłem spowiedź. Dusza z ciała wyszła pierwej, nim otrzymałem rozgrzeszenie. Zamiast wyroku uwalniającego, usłyszałem wyrok potępiający. Ta przepaść straszna w której się znajduję, to dowód że prawdę mówię. W pierwszych latach życia mojego gorąco się pragnąłem zbawić. I Bogu służyłem i cnoty praktykowałem. O! cóż to za szczęśliwe były dni, co za błogie czasy kiedy niewinność w mem sercu gościła, kiedy pobożność mnie zalecała, kiedy łasce byłem powolny. Czemużem po takim chwalebnem przyłożeniu ręki do pługa poza siebie się oglądał? Czemuż do końca nie wytrwał? Kilka lat, kilka dni tylko należało jeszcze pozostać dobrym, a byłbym zbawiony. Nie uczyniłem tego, i oto teraz jestem potępiony. Własna moja w tem wina.

W brew woli moich rodziców zaprzyjaźniłem się z tym młodzieńcem, i utraciłem niewinność. Pomimo upomnień mej matki przystawałem z tym domownikiem, i nauczyłem się dróg nieprawości. Bez względu na zakaz kościoła, z pogwałceniem przestróg spowiednika, pozwoliłem sobie na czytanie tej książki, i zachwiałem się w wierze. O różnego rodzaju widowiskach nie już i nie wspominam. Byłem nieraz z ambony ostrzegany o ich zgubnem niebezpieczeństwie. Nie słuchałem tego głosu. Szedłem i ogień mych namiętności rozżarzałem. Później ugasić było trudno. Spaliłem się. Dziś samo przekleństwo z mych ust się wydobywa. Rzucam to przekleństwo i na miejsce w którym grzeszyłem, i na pochlebców którzy mnie uwiedli, i na książki które we mnie wiarę osłabiły. Niech będą przeklęte i zabawy wśród których me serce zbrudziłem, i względy ludzkie które mnie swoim niewolnikiem uczyniły, i ja sam który zawsze w życiu przekładałem żądzę nad rozum, upodobanie nad obowiązki,

sądy świata na sądy Boga. Tu potępiénca straszna rozpacz ogarnia. Głos mu na ustach zamrze. Ręce załamię, zęby zacisnie i w trudny do opisanía smutek się pogrąży. „*Dentibus suis fremet et tabescet.*”

Żadnego ratunku przed nim nie ma. Radby się na świat wrócić. Radby życie na nowo rozpocząć. Ale pragnienie jego daremne. „*Żądza niebożnych zaginie.*” ¹⁾ Ten Baranek pełen słodkości, który przez całe życie kołatał do serca grzesznika na próżno, teraz jest nieczułym, na błagania żadnej uwagi nie zwracającym. Przemienił się w lwa srogiego. Troskliwość niebieskiego Ojca, miłość bez granic, stały się teraz nieubłaganą surowością. Zamiast tkliwego ojca, jest nieugięty sędzia. Zaszła przemiana. Kto nie chciał korzystać z czasu kiedy mógł, teraz chociażby chciał, nie może. Odjęte jest wszystko. Sama nie-laska pozostała. Sam gniew panuje. Dobroci chwila upłynęła. Wołania nikt nie słucha. Cierpienia są bez ulgi. Prośby jak powstają tak i giną w przepaściach nieszczęśliwej wieczności. „*Desiderium peccatorum peribit.*”

III.

I uczył i zrozumiał zły bogacz czem jest piekło. Może nam dać dokładną tego miejsca definicyją. Może nam powiedzieć: jak życie moje było obrazem nieporządku, tak i piekło w którem teraz przebywam jest nieczem innem tylko samym nieporządkiem, samem zamieszaniem, samą grozą. „*Kędy cień śmierci, i nie masz rządu, ale wieczny strach przebywa*” ²⁾. Dodać tylko należy, że ten nieporządek zarówno miejsce jak i dusze napełnia, zarówno zewnątrznie jak i wewnątrznie uczuć się daje. Istny chaos i w pojęciach i w uczuciach. Żadnej reguły, żadnej zasady. Wszystko w ustawicznym pomieszaniu. Ten któremu dany był rozum, który mógł dowolnie kierować swemi czynnościami, dziś jest igrzyskiem ciągłego bezładu. Wie o boskiej dobroci, i nie może jej miłować. Uznaje boską sprawiedliwość, i nie może jej znieść. Widzi swoich występków szkaradność, i nie

¹⁾ Psalm III—10.

²⁾ Job. X—22.

może się ich pozbyć. Czas który mu był udzielony, już bezpowrotnie przeminął, a on go jeszcze szuka. I oskarża się i uniewinnia się zarazem. I gardzi sobą i litości dla siebie oczekuje. Tysiące tworzy projektów, i żadnego skutecznie nie jest wstanie. Dręczy się, najmniejszej stąd nie odnosząc korzyści. Jest w położeniu najokropniejszym. Wszystko mu niesmak sprawia, wszystko trucizną się staje, wszystkim jest do rozpacz przyprawiony. „*Kędy cień śmierci i wieczny strach przebywa* ¹⁾.”

Wśród tego natłoku różnorodnych myśli, wspominał sobie i o pozostałych na świecie krewnych swoich. Zapragnął im przyjść z ulgą. Po doznanej odmowie na korzyść swej własnej osoby, zaniósł prośbę na korzyść żyjących jeszcze. Był to zły bogacz. Mam pięciu braci, powiedział. Życie ich do mojego jest podobne. Koniec pewno inny nie będzie. Chciałbym, żeby uchronili się losu jaki mnie spotkał. Poslej ojciec Abrahamie Łazarza do nich. Niech im szczegółowo rozpowie gdzie jestem i co cierpię. Może pomyślą o zmianie swego życia i ujdą tym sposobem tego miejsca strasznych mąk. Taka jest moja prośba. Ale i ta została bez skutku, jak została poprzednia jego się samego tycząca. Droga jest im wytknięta, rzekł Abraham. Mają Mojżesza i proroków, mają przykazania. Niech się ich trzymają, niech je wypełniają. Kary z pewnością ujdą. W razie przeciwnym sami sobie winę przypiszą. Taka była odpowiedź Abrahama. Zastosujmy ją do siebie.

Braćmi złego bogacza jesteśmy my. Ojcem naszym jest także Abraham, ponieważ on jest ojcem wszystkich wierzących. Miejsce proroków zajmują kaznodzieje. Są do nas posłani z obowiązkiem ciągłego upominania, ciągłego nawoływania na drogę zbawienną, na drogę przepisów bożych. Ale los ich podobno jest wspólny i innym prorokom. Ustawicznie spotykają się z tem samem, z czem się spotkał był Lot, kiedy z rozkazu Boga przyszedł do swoich ziomków i oznajmił im, że nazajutrz ogień z nieba spadnie, i w popiół zamieni miasto Sodomę z jej mieszkańcami. Mowę tę z początku brano za żart. Ale kiedy on ją wciąż powtarzał, zaczęto się śmiać i z jego mowy i z jego czynów ²⁾.

Tak było w Sodomie za czasów Lota. Dziś inaczej nie jest. Świętej Ewangelii opowiadaczów, którzy z rozkazu Boga przypominają grzesznikom ogień piekielny, dla rozbudzenia w nich

¹⁾ Job. X—22.

²⁾ Genes. XIX. — 14.

bojaźni zbawiennej, rzadki się bardzo znajdzie który na serio bierze. Pokazują to skutki. Inaczej widzielibyśmy, że się długi spłacają, że się majątek źle nabyty zwraca, że się związki występnne zrywają, że oszczerstwa zostają naprawiane, że doznane zniewagi puszczają się w niepamięć, że zawziętość ustaje, że gniew nie trwa, że się zmysły trzymają na wodzy, że się ciało podbija surowym postem; słowem jednym, że to wszystko za co zły bogacz był wtrącony do piekła, zpośród nas się usuwa. Tego nie widzimy. Owszem widzimy że się rzeczy mają wprost przeciwnie. My z drżeniem tę straszną prawdę wykładamy. Sobie chcielibyśmy ją najbardziej wrazić i życie odpowiednio urządzić. Tymczasem pomiędzy słuchaczami, jeden doznał zaledwie lekkiego zaniepokojenia, drugi prędko przemijającej obawy. Ten pozostał zimnym i obojętnym, tamten pomawia nas o przesady i rozbujającą wyobraźnię. Inny krytykuje nas i pogardza nami. A w rzeczy samej, nikt istotnej zmiany w sobie nie przeprowadza, czem był dotąd tem i nadal pozostaje, jakbyśmy nie wielką prawdę bożą rozpowiadali, ale jedną z tych małych historyjek, któremi straszone bywają dzieci, i które się nie mówią na serio tylko na żart.

Tymczasem sądy boże nie od nas zależą. Kary przez sprawiedliwość odwieczną zgotowane do naszych się pojęć nie zmodyfikują. Jakiegokolwiek są w tej mierze nasze mniemania, rzeczywistość pozostanie rzeczywistością, i jeśli postępowaniem swoim zasłużymy na piekło, to ono stanie się naszym udziałem, chociażbyśmy weń nie wierzyli. Pospołu z Sodomeczykami, jako naśladowcy ich głupoty i niewierności, ulegniemy karze. Deszcz straszny ognia piekielnego spadnie na nas całkiem niespodzianie ¹⁾. W jednym oka mgnieniu, z pośród zabaw i przyjemności tego świata, przez śmierć nagłą ztrąceni zostaniemy w przepaście piekielne.

I w tej chwili nawet, kiedy jesteśmy na ambonie i kończymy rzecz naszą o piekle, wstrętne jego paszcze otwierają się na pochłonięcie niezmiernej liczby ofiar, bez pokuty z tego świata schodzących. Są tam nie tylko poganie, ale i chrześcijanie, nie tylko ludzie świeccy ale i duchowni. Z każdej klasy ludzkiego społeczeństwa znajdują się odpadki. Kto zasłużył, oszczędzonym nie był. Niejeden z nich był synem katolickiego kościoła, jak

¹⁾ Genes. XIX. — 24.

zły bogacz był synem Abrahama; niejeden prawdziwą wyznawał religiją, ale cóż kiedy postępował przewrotnie. Dziś jest w piekle. I dodajmy, że nie był zabójcą jak Kain, nie był świętokradzcą jak Baltazar, nie był prześladowcą jak Antyjoch, nie był kazirodzcą jak Herod. Tem wszystkim nie był. Grzechy jego ograniczały się tylko do niewstrzemięźliwości. *Używał hojnie jak zły bogacz na każdy dzień* ¹⁾. O rygor postu nie troszczył się wcale. Przyjemnościom i zabawom oddawał się ciągle. W ustawicznej pieczy miał ciało i jego wygodę, nigdy nie myślał o duszy i jej zbawieniu. Umarł i razem ze złym bogaczem został pogrzebiony w piekle.

O, iluż chrześcijan za dni naszych prowadzi życie podobne! Bez oglądania się biegną po drodze wiodącej do piekła. Chcą gwałtem być pogrzebieni razem z bogaczem. Trudno, taka ich wola. Lada moment, posel śmierci podetnie ich życie, i znajdują się w upragnionem przez siebie miejscu.

My ich losu nie chcemy. Los to okropny. Niech przyjazny głos Lota, który z rozkazu bożego przemawia do nas, zwróci uwagę naszą na niebezpieczeństwo w jakim zostajemy. Co-fnięcie się jeszcze jest możliwe. Ale dokąd i jak? Oto przez pokorę do żalu, przez postanowienie do poprawy, przez modlitwę do postu, przez wytrwałość do uczynków, a przedewszystkiem i nadewszystko do zbawiennej bojaźni sądów bożych i strasznych kar piekielnych. „*Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła*” ²⁾.

Sędzio żywych i umarłych, wielki i sprawiedliwy Boże! Koniec nasz w twych rękach spoczywa. Z życia wnosząc straszny będzie. Przemień życie, dopomóż do jego przemiany, aby i koniec był przemieniony, na szczęśliwy! Amen.

¹⁾ Łuk. XVI. — 19.

²⁾ Mat. X. — 28.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Piekło.

1. Pismo święte.

„Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym? kto z was zamieszka z paleniem wiecznym?” Iz. 33. 14.

* * *

„Którego wiejadło w rękę jego, a wyczyści bojowisko swoje, i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym.” Mat. 3. 12.

* ■ *

„Lepiej jest tobie wniknąć do żywota ułomnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nieugaszony.” Marek. 9. 42.

* * *

„Jeśli by kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako lato-rośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą, i zgore.” Jan. 15. 6.

* * *

„W płomieniu ognistym, gdy będzie oddawał pomstę.” II. Tessal. 1. 8.

* * *

„Strasliwe jakieś oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwniki.” Hebr. 10. 27.

* * *

„Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale łańcuchami piekielnymi ściągnąwszy je do piekła podał na męki.” II. Piotr. 2. 4.

* * *

„Tak jest śmierć wtóra. I który się nie znalazł napisany w księgach żywota, wrzucony jest w jezioro ogniste.” Obj. 20. 14.

* ■ *

„Niewiernym i mężobójcom, wszetecznikom i czarownikom, bałwochwalcom i wszystkim kłamcom, część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, która jest śmierć wtóra.” Obj. 21. 8.

2. Ojcowie Święci.

Wiek I-szy.

„Bezbożnych dusze karą wieczną i nieugaszonym ogniem ukarane, żadnego końca otrzymać nie mogą.” Ś. Clem. Rom. in elog. S. J. Damasc.

Wiek II-gi.

„Ludzi którzy za złym duchem idą na wieczne karanie Chrystus przeznaczył.” Ś. Just. in Apol.

Wiek III-ci.

„Ciągły ogień mający z natury swojej boskie dostarczanie niezniszczalności.” Tert. in Apol.

„Nieśmiertelni nędznicy żyją w pośród ognia, i nieustanne płomienie gołe ich ciało okalają.” Ś. Cypr.

Wiek IV-ty.

„Gdzie myślisz żeś koniec znalazł, tam się wieczność zaczyna.” Ś. Hilar.

„Ogień, żelazo, dzikie zwierzęta, nawet cieniem nie są w porównaniu do owych mąk.” Ś. Jan Chrzyz.

„W jednym ogniu wszystkie kary czują.” Ś. Hieron.

„O! jak wielkim jest nierozsądkiem, tak małemi i przez bardzo krótki czas trwającemi rozkoszami, wieczne sobie bóle kupować.” Ś. Hieron.

Wiek V-ty.

„Być oddzielonym od Boga, tak wielką jest karą, jak wielkim jest sam Bóg.” Ś. Aug. l. 2. de Civ. Dei c. 4.

„O śmierci, jakbyś była słodką tym, którym byłaś tak gorzką! Zawsze cię pożądają, którzy cię zawsze nienawidzili: wołają bowiem: o śmierci, przyjdź, zabij nas, o śmierci, zniszcz nas.” Ś. Aug.

Wiek VI-ty.

„Dwojakie się tam ukazuje piekło: to jest zbyt zimna i nie-
znośnego gorąca.” Ś. Grzeg.

„Dlatego grzesznikom wieczną karę zagroził Bóg, aby ich od po-
pełniania grzechów wstrzymał.” Ś. Grzeg.

„Z ognia niewidzialnego gorąco i ból niewidzialny powstaje, aby
przez ogień cielesny myśl niecielesna także płomieniem niecielesnym drę-
czona była.” Ś. Grzeg. Dialog. c. 29.

Wiek XII-ty.

„Zawsze może być karane, co nie może być oczyszczone. Nie
przechodzi z czasem, co czasy przechodzi. Na wieki dręczyć musi, coś
miał na wieki zamiar czynić. Lękam się robaka gryzącego i śmierci
żyjącej. Chwilowem jest co sprawia przyjemność, wiecznem co sprawia
mękę.” Ś. Bernard. de Consid.



Kazanie⁺

o

PIEKŁE

KARA PDRZUCENIA.

(1877 R.)



„Abscondam faciem meam ab eis.”
Deuter. XXXII—20.

„Skryje oblicze moje od nich.” Deuter.
XXXII—20.



suwać się bądź skrycie bądź jawnie od sprawy Boga, opuszczać czyto wewnętrznie czy zewnętrznie chwalebny chorągiew jego czci, jego nauki, jego prawa; nie zważać ani na jego pogrożki, ani na obietnice, ani na kary ani na nagrody; być nieczułym na natchnienia dobre, nietroskliwym o słowo Boga; owszem pilnie unikać tego wszystkiego, co by o nim myśl rozbu-
dzało, tego wszystkiego co by go na pamięć przywodziło, co by o jego imieniu znać dawało;—oto mówi sam Pan przez swego proroka, oto straszna zbrodnia, jakiej się dopuszczają ludzie, kiedy popełniają grzech. Zamiast iść do mnie, odwracają się

odemnie. „*Obrócili ku mnie tył a nie oblicze* ¹⁾.” Zamiast pragnąć całem sercem, żebym się do nich zbliżył, oni wołają i słowem i czynem: „*Odstąp od nas.*” „*Recede à nobis* ²⁾.”

Tak było przez całe życie na ziemi. Odsuwali się ode mnie skutkiem grzechów swoich coraz bardziej i bardziej. Nie chcieli abym na nich patrzył. Zacierali w sobie wszelkiemi sposobami pamięć o mnie. Z kolei ja im powiem: nie będę na was patrzył. Bądźcie pod tym względem spokojni. I wam teraz, chociażbyście chcieli, patrzeć na siebie nie pozwolę. Pomiędzy mną i wami stanie zasłona nieprzenikniona. Mur wiecznego rozdziału odseparuje nas od siebie do tego stopnia, że nawet zdaleka, nawet ukradkiem twarzy mojej nigdy wam zobaczyć nie będzie wolno. „*Abcondam faciem meam ab eis* ³⁾.”

Przez skazanie was do piekła rozdzieleni zostaniecie, w całym tego słowa znaczeniu, z Bogiem waszym na zawsze. Wiedzieć o tem. Żadnej łączności pomiędzy Nim i wami nie będzie. Niezmierna otchłań, którą przed sobą ujrzyecie, wszelką łączność przetnie. „*Ani wy ludem moim, ani ja Bogiem waszym nie będę. Nazwij imię ich, rozkazuje Pan prorokowi: lud nie mój.*” „*Populus non meus* ⁴⁾.”

Taką jest w swej istocie straszna tajemnica odrzucenia potępionych, nie mniej głęboka jak tajemnica zbawienia wybranych. Potępieni i wybrani, to dwa wielkie zastępy z rodu ludzkiego utworzone. W całkowitem przeciwstawieniu do siebie zostają. O ile bowiem nagroda wybranych w niebie polega głównie na posiadaniu Boga, na ustawicznym przebywaniu z Bogiem, o tyle kara potępionych w piekle zależy głównie na utraceniu Boga, na wiecznem rozłączeniu z Bogiem.

O! jakże słuszna, jak rozumna, jak naturalna jest kara, co odsuwa, rozłącza, widzieć nie pozwala Boga, takiemu człowiekowi, który przez cały czas swego pobytu na ziemi w ciągłym żył zapomnieniu o Bogu, w ciągłym przekraczaniu jego świętej woli. Czego chciał, to otrzymał. Straszne jest, przerażające, nieskończonem, ale było kiedyś przez niego, lubo nie wprost, pożądanem. Chciał piekła, ma piekło. Ten jeden wyraz kiedy się wymawia, całe nieszczęście jakie go spotkało maluje. My

¹⁾ Jer. II—27.

²⁾ Job. XXI—14.

³⁾ Deuter XXXII—20.

⁴⁾ Ozeasz. I—9.

mamy jeszcze możność tego nieszczęścia uniknąć. Nie szczędźmy żadnych wysiłków. Starajmy się to nieszczęście dobrze zrozumieć, starajmy się za życia bojaźnią ku niemu przejmować; abyśmy po śmierci niebyli zmuszeni jego skutków na sobie odzuwać.

„*O Boże nie odrzucaj mnie od oblicza swego* 1).” Pozwól bym tej kary ze wszystkich najstraszniejszej mógł uniknąć. Wiem że ją grzech sprowadza, że ona grzeszników spotyka. Spraw bym do grzechu wstrętu nabrał, bym go nigdy nie popełniał. Z moją pracą, swoją łaskę racz połączyć, błogosławieństwem mnie swoim otoczyć. Błagam cię pokornie, Panno niepokalanie poczęta, któraś grzechu wcale nie znała! wyjednaj mi swem wstawiennictwem, bym i ja odtąd mej duszy nim nie gubił.

Zdrowaś Maryjo!



Nie bez przyczyny ukochany nasz Zbawiciel, w oznajmianiu nam co spotkało złego bogacza po śmierci, posłużył się wyrażeniem: *pogrzebion* w piekle. Jestto przenośnia od chowania ciał umarłych wzięta. Mamy sobie użyciem tej przenośni uwydatnioną wielkość kar piekielnych. „*Pogrzebanie bowiem w piekle*, wedle wyjaśnienia glosy, *oznacza niezmierność kary*.” Rozbierzmy to bliżej. Zauważmy naprzód, że ciało kiedy się chowa do ziemi, znika zprzód oczu ludzkich. Za spuszczeniem do grobu i towarzystwa i opieki ludzkiej zostaje pozbawione. Z duszą potępieńca, według świętego Pawła, dzieje się podobnie. Po rozłączeniu z ciałem, po stawieniu się na sąd i usłyszeniu wyroku, przechodzi w zupełne opuszczenie i wieczne zapomnienie ze strony Boga. Ani w szczęśliwości ani w chwale boskiej najmniejszego udziału nie bierze. Zprzód boskiego oblicza, jak ciało zprzód ludzkiego oka, zostaje usuniętą na zawsze. „*Abscondam faciem meam ab eis* 2).”

Zły bogacz, to żywy tej duszy obraz. Patrzmy na niego. Jest w piekle, oczy swe zwraca ku niebu, widzi tam Abrahama w chwale, Łazarza w szczęściu. Porównywa ich stan ze swoim.

1) Psalm.

2) Deuter. XXXII—20.

Co za różnica! Widzi się i dla łaski umarłym, i w piekle po-grzebionym, i z Bogiem rozdzielonym. Mur wielki wznosi się przed nim, zasłona gęsta spadła i oblicze boskie przed nim zakryła. Na zawsze stracił Boga, nazawsze się pozbawił i chwały i szczęścia jego. „*A facie Domini, a gloria virtutis ejus* ¹⁾.”

„Dodać jeszcze należy, mówi święty Ireneusz, że ta straszna kara, której potępiony ulega, nie tyle jest karą przez Boga w gniewie nań wymierzoną, ile karą przez niego samego zgotosowaną, karą którą on sam sobie wybrał w skutek przewrotności swojej. Pomiedzy nim i człowiekiem co się sam oczu pozbawił, wielkie jest podobieństwo. Ten co się oczu pozbawił, nazawsze ślepotą dotknięty został. Że nie widzi, światłu tej kary przypisać nie może. Światło mu swej pomocy nie odmawia. Wina cała w nim samym spoczywa. Pozbawił się oczu i tym sposobem postawił się w niemożności korzystania z dobrodziejstw światła. Z potępieniem rzecz się ma podobnie. Boga widzieć nie może, ale tej niemożności nie sprawiło w nim nieskończone światło. Sam ją sobie zgutował, sam się do stanu ślepoty przyprowadził, to jest do stanu takiego, w którym korzystanie z boskiego światła jest rzeczą niemożliwą.

Ach! zgłębiajmy tę naukę. Człowiek, który w Boga wierzy i święte jego przykazania wiernie zachowuje, jest nawet w tem życiu, skutkiem łaski poświęcającej, w pewnem zjednoczeniu, w pewnej że tak powiem z Bogiem zażyłości. Przeciwnie człowiek niewierny, człowiek boskie przykazania wciąż przekraczający, jest nawet w tem życiu, skutkiem swych grzechów, z Bogiem niejako rozwiedziony, od Boga w wielkim, bardzo wielkiem oddaleniu postawiony. I jeden i drugi swego stanu po śmierci, można powiedzieć, że nie zmieniają. Ten któremu łaska przez całe życie była drogą, który w towarzystwie tej łaski zeszedł z tego świata, jak był z Bogiem tak i pozostanie z Bogiem. Był przez łaskę, pozostanie przez chwałę. Łączność jego z Bogiem nie tylko się nie zmniejszy, ale do wyższego stopnia podniesie. Ten który o łaskę nie dbał za życia, który w grzechu ten świat opuścił, stan swój również zachowa. Piekło go rozdzieli z Bogiem, tak jak dzielił grzech. Moc tylko tego rozdziału będzie bez porównania większa. Rozdział piekielny będzie następstwem rozdziału grzechowego. Kto z własnej woli

¹⁾ II Tessal. I—9.

wybrał rozdział grzechowy, ten sobie tem samem zgotował rozdział piekielny. „*Którzy Boga nie znają, każn odniosą zatracenia wiecznego od obliczności Pańskiej* ¹⁾.”

Cóż jeszcze mam powiedzieć? Oto sędzia najwyższy sam nam objawił, że na sądzie ostatecznym, sprawiedliwi nazwani zostaną błogosławionymi niebieskiego Ojca: „*Venite benedicti Patri mei* ²⁾,” podczas kiedy grzesznicy nie otrzymają nazwy przeklętych Ojca, ale wprost przeklętych: „*Discedite maledicti* ³⁾.” Sam nam to objawił, pokazując niejako czem jest *błogosławieństwo* i *przekleństwo*. Pierwsze otworzy wybranym niebo, podziela na nich jako technienie niewymownej dobroci boskiej; drugie przeciwnie, pograży potępionych w piekle, rozdzieli ich z Bogiem nazawsze; ale zarazem jasno pokaże, że nie jest dziełem boskiego gniewu lub boskiej zawziętości, jeno dziełem ich własnem, dziełem przez nich dobrowolnie chociaż nie wprost wybranem. Każda z dusz na karę wiecznego z Bogiem rozdziału skazanych, zrozumie to najzupełniej. Co się w każdej wówczas dzieć będzie, my tego nie tylko wyrazić, ale nawet pojąć nie jesteśmy w stanie. To jest nad nasze pojęcie. Niektóre tylko myśli zbierzemy i ku wspólnemu pożytkowi pod rozwagę weźmiemy. A naprzód kara wiecznego z Bogiem rozdziału jest *nieskończoną co do swej rozciągłości*; powtórę *bolesną co do swego natężenia*; potrzebie *rozpaczliwą co do swego trwania*. Jest taką w skutek *dóbr* których pozbawia; *nieszczęść* które sprrowadza; *rozpaczy* jaką wywołuje.

A. Bóg przez ludzi może być utracony trzema sposobami. Pierwszy kiedy Go tracą z powodu wielkich swych zasług, drugi z powodu wielkich swych grzechów, trzeci z powodu kary wiecznej. Sprawiedliwi tracą czasami Boga przez wzgląd na swe wielkie zasługi, aby się stały jeszcze większemi; grzesznicy tracą Boga w czasie z przyczyny grzechów które popełniają; potępieni tracą Boga w wieczności skutkiem kary piekielnej, którą na siebie za swe występki ściągnęli.

a) Kiedy Bóg widzi jaką duszę wzniosłą, świętymi myślami przepełnioną, duszę heroiczną, zdolną do wytrzymania zarówno wielkich prób jak i do zrobienia ze siebie wielkich poświęceń, wtedy, aby jej zasługi wzrosły, cnoty się bardziej

¹⁾ II. Tess. I—9.

²⁾ Mat. XXV—34.

³⁾ Mat. XXV—41.

oczyściły, a ona sama do doskonalszego stanu posunęła, kryje się przed nią, staje się dla jej serca nieczułym. Niebo dla takiej duszy jest jakby z brązu, ani kropelką swej rosy jej nie ożywia. Dusza w podobnym stanie, ani swej myśli modlitwą do Boga wnieść nie może, ani swego serca gorętszem jakim uczuciem rozplomienić. Jest jakby lodowatą. Słodczye których przedtem tyle razy doznawała podczas rozmyślania, zdają się być teraz zaprawione samą tylko gorzkością. Pragnie Boga, i nie może Go ujrzyć; wzywa Go, i nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Jęczy i płacze bez jakiegokolwiek ze strony Boga ulgi. Zamiast dawnej dobroci, spotyka się z samą surowością. Sprawdza się na niej co Hijob o sobie był powiedział. „*Zmieniłeś się mi w okrutnego* ¹⁾.” Zdaje się jakoby ani słowa nie mogła już do Boga przemówić, jakoby jej Bóg za miłość, samą tylko wzgardą płacił. Oto co jest utracić Boga z powodu swych zasług. Takiej utraty doznają niekiedy sprawiedliwi.

β) Utrata jaka spotyka grzeszników, jest utratą bez porównania strasniejszą, utratą w całej ścisłości tego wyrazu braną. Sprowadzają ją grzechy. Patrzmy. Bóg przez nas na tym świecie jest posiadany tylko za pośrednictwem poświęcającej łaski. Mocą tej łaski jesteśmy dziećmi bożemi, braćmi Jezusa Chrystusa, mocą tej łaski Bóg mieszka w nas a my mieszkamy w Bogu. Przez tę łaskę dostępujemy pewnego z Bogiem zjednoczenia, przemieniamy się niejako w niego samego. Skoro tę łaskę tracimy przez grzech, tracimy i łączność naszą z Bogiem. Uczestnictwo we wszystkich skarbach niebieskich, skutkiem utraty łaski zostaje nam odjęte. Z synów bożych zmieniamy się w nieprzyjaciół bożych własną wolą naszą. Od tej chwili ani Bóg nie należy do nas, ani my do Niego. Rozdział nastąpił. „*Nieprawości wasze, mówi prorok, rozdzieliły was z Bogiem waszym* ²⁾.”

γ) Taką jest utrata Boga przez grzech sprowadzona. Trzecia i największa sprowadza się potępieniem wiecznem. Ten sam człowiek który przez grzech był rozdzielony z Bogiem za życia, jeśli umiera nie uwolniwszy się przez pokutę z grzechu, sprowadza na siebie tę trzecią i najstrasniejszą utratę Boga. Dopóki żył, sprowadzał ją na siebie przez grzech, kiedy umarł ta

¹⁾ Job. XXX—21.

²⁾ Jzaj 59—2.

sama utrata przeszła na niego jako kara. Jest dalszym ciągiem poprzedniej. Nie skończy się nigdy. Potępieniec jest istotą, dla której Bóg przez całą wieczność pozostanie nieczułym. Ani jedno słowo przez niego wypowiedziane wysłuchania u Boga nie znajdzie. I on nie słuchał, kiedy Bóg za życia różnymi sposobami do niego przemawiał. Słusznie przeto, że i sam wysłuchanym nie będzie. Na bramie piekła czytać można, według proroka, ten straszny napis: „Tu jest lud który nie należy do mnie, i do którego ja już nie należę. Tu jest lud stracony dla mnie, równie jak i ja jestem stracony dla niego.” „*Voca nomen ejus: non populus meus, et ego non ero vester* ¹⁾.”

B. Oto są sposoby, któremi utracić można Boga. Rozpatrzmy różnice pomiędzy temi sposobami zachodzące.

α) Kiedy sprawiedliwi tracą Boga z powodu swych zasług wielkich, tej straty za stratę rzeczywistą brać nie należy. Jestto tylko pewnego rodzaju przerwa w udzielaniu ze strony Boga swych słodyczy, swych błogości. Dusza w ten sposób nawiedzana wciąż szuka Boga, i wciąż Go znaleźć nie może. Zasługa jej na tem nic nie cierpi. Owszem wzrasta, większej w oczach Boga wagi nabiera. Miłość która nie przestaje gorzeć w tej duszy, pomimo opuszczenia ze strony Boga, wyrabia w niej coraz doskonalszą świętość, a tem samem pomaga do wzrostu zasługi. Nadto w tym stanie Bóg usuwa przed duszą tylko swe światło, ale nie usuwa swej pomocy; odmawia swych pociech, ale nie odmawia swej miłości; nie daje uczuć swego przebywania, ale się nie cofa ze swą łaską. Nie może czuć, nie może widzieć, nie może słyszeć w sobie Boga dusza podobna; ale jest przekonana że Go nie straciła. Pomimo pozorów że się oddalił, wierzy iż się w jej sercu znajduje. Bóg należy do niej, i ona należy do Boga.

β) Również grzesznik, z którym się Bóg dla grzechu rozłącza w sposób o wiele smutniejszy, pomimo utraty wszystkich dóbr duchowych, pozostaje bez zmiany przy wszystkich dobrach materialnych, pomimo utraty przyjaźni boskiej, zatrzymuje bez zmiany przyjaźń ludzką. Pozbywa się praw do dziedzictwa niebieskiego, ale skoro zachowuje życie, może bez przeszkody używać swych praw ziemskich. Zadaje śmierć duszy, ale nie odejmuje życia ciała. Duchowych rozkoszy w dobrem znacze-

¹⁾ Ozeasz I—9.

niu pojętych mieć nie może, ale rozkosze ciała kosztowane przezeń być mogą z zupełną swobodą. Słowem, wszystkie dobra łaski przez grzech odejmują się grzesznikowi, ale dobra natury nie doznają żadnego naruszenia.

γ) Z potępieniem rzecz się ma przeciwnie. Ten skoro skazany zostaje na karę wieczną i traci Boga nazawsze, traci tem samem nietylko wszystkie dobra natury, ale wszystkie dobra łaski, i wszystkie dobra chwały. Taka utrata Boga jest utratą najzupełniejszą wszystkich dóbr, jest utratą nieskończoną, utratą w swojej rozciągłości niezmierną, w swoim natężeniu bolesną, w swoim trwaniu rozpaczliwą. Rozbierzmy ją pod każdym z tych trzech względów.

1-o. *Co do rozciągłości.* Dusza po wyjściu z ciała, kiedy wchodzi do krainy duchów, nie spotyka tam żadnych dóbr ziemskich, nie znajduje żadnej innej rzeczy ku swemu zadowoleniu prócz Boga, swe jedyne i najwyższe dobro widzi w Bogu. „Więc ktokolwiek jest w stanie łaski, mówi święty Ireneusz, ktokolwiek połączył się z Bogiem węzłami gorącej miłości, ten pozyskał prawo przebywania w towarzystwie Boga. Prawo to jednoczy go z Bogiem, pozwala mu brać udział we wszystkich dobrach, które są własnością Boga. Samem szczęściem go otacza. Przeciwnie, kto się łączności z Bogiem pozbawił, czy to w tem życiu przez grzech, czy w przyszłym przez potępienie, ten się pozbawił tem samem wszystkich dóbr, które w Bogu tylko i z Bogiem mogą być posiadane. Wielkości tej straty teraz dobrze nie rozumie. Dobra doczesne, których na tym świecie używa, dokładnego mu o niej pojęcia nie dają. Są bowiem zaledwie cieniem dóbr wiecznych, zaledwie, że tak powiemy, kropelką dobroci boskiej. Wprawdzie jesteśmy dobrami doczesnemi i karmieni i pojeni, i chłodzeni i ogrzewani, i bawieni i na siłach pokrzepiani. Wszystkim naszym potrzebom i wygodom zadość czynią. Wielkie są!”

Ale z temi, które nas czekają w życiu przyszłym, najmniejszego porównania wytrzymać nie mogą. Tam dobroć boska nie w jakiejś części tylko, nie w jakiejś kropelce, ale cała jak jest w najwyższym swym stopniu ukazuje się duszy. Na różne dobra materyjalne jakby na jakie strumienie już się rozlewać nie potrzebuje. Cała jest w sobie, cała przedstawia się jako źródło wszystkich dóbr i rozkoszy nieskończonych. Wniosek ztąd łatwy, że kto posiada Boga, ten posiada zbiór wszystkich dóbr, i przeciwnie kto traci Boga, ten traci w całości i te dobra, któ-

re tylko w Bogu istnieją i których bez Boga na żaden sposób mieć nie można.

Abraham to samo chciał wyrazić w swem strasznem słowie do bogacza. „*Wspomnij sobie synu, mówił, żeś otrzymał wszystkie dobra za żywota swego* ¹⁾.” Kiedyś był na ziemi, pomimo rozdziału w jakim żyłeś z Bogiem, dóbr natury mogłeś używać bez przeszkody. „*Ucztwołeś hojnie na każdy dzień.*” Ale tu skoro wszystkie dobra i natury i łaski są skoncentrowane w Bogu, to samo się przez się rozumie, że kto jest oddzielony od Boga przez otchłań niezmierną, ten tem samem jest stracony nazawsze dla dóbr zarówno natury jak i łaski. Odtąd dóbr dla ciebie żadnych nie ma. Jesteś synem bez ojca, uczniem bez nauczyciela, ubogim bez jałmużny, chorym bez lekarza, uciśnionym bez obrony, zasmuconym bez pociechy, nieszczęśliwym takim, który wszystko co tylko miał i mógł mieć dobrego, utracił.

Niekiedy i na tym świecie spotykają się ludzie, na podobieństwo Hijo- ba, od wszystkich opuszczeni, z całej swojej majątności wyzuci, bez żadnej pociechy, ludzie, którym się w sercu i na ustach nieraz zjawia okrzyk: dla mnie prócz Boga nie ma nic. W podobny sposób, i owszem nierównie właściwiej odezwie się dusza z więzów ciała uwolniona. „Nie dla mnie nie ma, skończyło się wszystko. Śmierć to sprawiła. Świat z całym zasobem swych uciech przemknął jak cień przedemną. Nie mam ani domu, ani rodziców, ani przyjaciół. Z bogactw, zaszczytów i zabaw pozostało mi tylko wspomnienie. Jeden Bóg, to cała spuścizna. Pójdę do Niego.—Ale co ja mówię! Wszak jestem z liczby potępionych. Niezmierną otchłań widzę przed sobą. Przebyć jej niepodobna. Głos straszny w mych uszach brzmiący upewnia mnie o tem. Nie łudź się napróżno, potępięncze, wciąż powtarza. Coś zamierzył, to do wykonania nie możliwe. Dobro na które liczysz, które ci mogło utratę wszystkich dóbr ziemskich zastąpić, które jest nieskończone, straciłeś na zawsze. Nie chciałeś go w czasie, nie możesz mieć w wieczności. Nie brałeś go za normę swego życia, nie możesz mieć za pociechę swego serca. Czas przeminął na pozyskanie tego dobra. Tyś z tego czasu nie korzystał. Stratę sobie samemu przypisz. Nie już nie otrzymasz. Coś mógł otrzymać, toś otrzymał za żywota swego. „*Recepisti bona in vita tua* ²⁾.”

¹⁾ Łuk. XVI—25.

²⁾ Łuk. XVI—25.

O! jakże w tym punkcie Ewangelija jest wyraźną i ścisłą. Taką odmowę usłyszał zły bogacz, który o taką małą rzecz prosił! Ani błagalne westchnienia, ani rozpaczliwe jęki nie były wzięte na uwagę. Kropla wody na palcu przez Łazarza nie została mu przyniesiona. „*Za żywotaś otrzymał, coś otrzymać mógł.*” Wiedz że z utratą Boga, którą sam sobie zgotował, utraciłś nie tylko dobra wielkie, dobra rzeczywiste; ale nawet najmniejsze oznaki tych dóbr, najmniejsze dowody jakiegokolwiek ulgi w twych cierpieniach. Jesteś całkiem z pamięci boskiej wykluczony. Straty twej z niczem porównać nie można. Jest nadzwyczaj wielka, jest nieskończona.

2-o. *Co do natężenia.* Pomyśl i o tem, żeś nie tylko dobra utracił, ale i wszelkiego rodzaju nieszczęścia na siebie sprowadził. Męczarnie, jakie ci zadają, są pod względem natężenia nadzwyczaj bolesne. Patrz na złego bogacza. On cię o tem przed śmiercią jeszcze upewni. Z głębi swego więzienia nie tylko prosił o kropelkę wody, której nie otrzymał; ale i dał znać o męczarniach jakie ponosi. „*Cierpię męki w tym płomieniu,*” wołał. Odmowa małej ulgi nie tyleby mu dokuczala, gdyby nie czuł zarazem że jest ofiarą strasznych tortur. Sam wyznaje, że się znalazł w miejscu wszystkich mąk. „*To znaczy, dodaje święty Ireneusz, że potępiony skoro Boga utracił a z Bogiem i wszystkie dobra, już tem samem ściągnął na siebie wszystkie nieszczęścia.*”

Zrozumienie tej myśli wielkiego doktora nie jest trudne. Dość wziąć na uwagę, że każde złe niczem innem nie jest tylko brakiem odpowiedniego dobra. I tak, głód pochodzi z braku pokarmu, pragnienie z braku napoju, choroba z braku zdrowia, śmierć z braku życia. Każda z tych rzeczy złych następuje w skutek niemożności posiadania dobra. Z Bogiem jest to samo. On wszelkiego dobra stanowi źródło. Potępiony z tem źródłem łączności nie ma. Zatem idzie, że nie tylko nie ma i mieć nie może dobra, ale co gorsza czuje się ofiarą złego, ofiarą nieszczęść wszelkiego rodzaju, nieszczęść które właśnie sprowadza brak dobra. „*Desolati ab omnibus bonis, in omni poena versantur* ¹⁾.”

Rodzaje tych nieszczęść są rozmaite. I wszystkim w ogóle i każdemu z osobna jest poddawany potępieniec. Jeśli nie ma

¹⁾ Ś. Ireneusz.

dobra dostarczanego pożywieniem, cierpi złe odczuwane głodem. *Będą mrzeć głód, mówi król prorok* ¹⁾.” Jeśli mu zbywa na napoju, doświadcza palącego pragnienia. *„Rozpali się pragnienie przeciw niemu, czytamy u Hijoba* ²⁾.” W braku zdrowia, dręczą go wszystkie przypadłości choroby. *„Tam boleści jako rodzącej* ³⁾.” Nie będzie miał światła, więc pozostanie w ciemnościach strasznych. *„In tenebras exteriores* ⁴⁾.” Skutkiem niedostatku dobra, jakie płynie z radości, opanuje go smutek niesłychany, łzy i jęki. *„Tam będzie płacz* ⁵⁾.” Zimno będzie brakiem ciepła, gorąco brakiem temperatury umiarkowanej. Pierwsze z powodu swego nadmiaru sprowadzi zgrzytanie zębów, drugie niepodobne do wytrzymania palenie. *„Cierpię męki w tym płomieniu* ⁶⁾.” O spokoju sumienia nie ma co i myśleć. Nigdy nie umierający robak gryźć go nie przestanie przez wieczność całą. *„Robak ich nie umrze.”* Brak nadziei wywoła rozpacz aż do szarpania własnego ciała posuniętą. Brak życia uczyni każdego z potępionych niewolnikiem bólu, męki, ucisku i śmierci wiecznej. Słowem, co tylko cierpieć mu wypadnie, to wszystko tem spowodowane zostanie, że najwyższe dobro utracił, że się boskie oblicze przed nim skryło, że żadnego udziału nie bierze ani w łasce ani w potędze Bożej.

Wtedy uczuje całą okropność przekleństwa w księgach świętych zawartego, przekleństwa które sam Bóg przez proroka Ozeasza wypowiedział, gdy w usta jego następujące słowa włożył, *„Biada, straszna biada, tym wszystkim, od których się ja nawzawsze oddalę.” „Vae cum recessero ab eis”* ⁷⁾.

3-o. *Co do trwania.* Im więcej lat upłynie od chwili, w której to proroctwo do niego zastosowane zostało, tem silniej odczuwaną będzie przez niego kara. By się o tem przekonać, dość w naturę ludzką wniknąć. Każdy człowiek jest stworzony przez Boga, jest stworzony dla Boga. Występkami swemi może się od Boga oddzielić. Ta nieszczęśliwa możność leży w jego wolnej woli. Ale swej natury zmienić nie jest w stanie. To

¹⁾ Ps. 58—15.

²⁾ Hij. 18—9.

³⁾ Ps. 47—7.

⁴⁾ Mat. 25—30.

⁵⁾ Mat. 25—30.

⁶⁾ Łuk. XVI—24.

⁷⁾ Ozeasz IX—12.

rzecz Stwórcy. Pomimo wiecznego odrzucenia, zawsze w nim pozostanie ta skłonność, ta siła atrakcyjna, mocą której każdy zwraca się ku Bogu. Owszem w nieszczęściu jak zwykle bardziej się uwydatni. Na wzór tonącego wzrok swój skieruje do nieba, o ratunek błagając. I jeśli o porównanie idzie, to nie z taką szybkością ku swemu celowi nie zmierza, jak zmierza dusza ku Bogu po swem wyjściu z ciała. Szybkość lotu kuli działowej jest wielka, ale duszy większa. Strzały z łuku wypuszczonej i sprężyny ze zgięcia zwolnionej nawet tu nie przytaczamy. Prędko strzała pędzi do swego celu, prędko sprężyna wraca do swego pierwotnego stanu; ale dusza z więzów ciała wyswobodzona nierównie prędej usiłuje stanąć przed Bogiem, nierównie prędej radaby się rzucić na Jego łono, wejść w ścisłe z Nim połączenie. O Bogu tylko myśli, Boga tylko pragnie. „Serca mego Boże, gdzie jesteś? Ukaż się moim oczom. Błagam pokornie. Ciebie tylko pożądam, Ciebie chcę ujrzeć, na Ciebie patrzeć. „*Cor et caro mea: exultaverunt in Deum vivum* 1).” Bądźcie mi w tem pomocą święci Pańscy; bądź pomocą matko moja przenajdroższa, Maryjo Panno. Racz ukazać owoc żywota twojego, drogiego Jezusa.”

Tak woła dusza po swem wyjściu z ciała. Ale jeśli te wołania i pragnienia objawiane będą ze strony duszy występnej, ze strony duszy takiej, która w grzechu ten świat opuściła,—rzecz naturalna, że pozostaną bezskuteczne. I kiedy zechce się do Boga dostać dusza taka, niewidzialna siła ją powstrzyma, straszny głos na kształt piorunu w jej uszach zabrzmi: „Dokąd zmierzasz nieszczęśliwa? Czego szukasz? Bóg, najwyższe dobro, już dla ciebie nie istnieje. Na nic się nie zdadzą wołania. Tyś Go straciła nazawsze. Pożegnaj się z myślą odszukania Go kiedykolwiek.”

O wyrokul któż cię dostatecznie przedstawić jest w stanie! Gdybyśmy poszli do kupca z oznajmieniem, że okręt na którym się znajdowało całe jego dobro skutkiem rozbicia się zatonał w morzu; gdybyśmy poszli do kłótnika z zapewnieniem, że proces którego szczęśliwy obrót miał stanowić całej rodziny utrzymanie, został przegrany; gdybyśmy poszli do matki ze smutnem doniesieniem, że syn jej jedyny, podpórę i pociechę stanowiący, umarł;—Wielki Boże! jakżeby to były straszne wiadomości, jak

1) Psal. 83—2.

zabójcze ciosy. Nieraz podobnemi wiadomościami przyprawieni byli nieszczęśliwi o utratę rozumu lub życia. O stratach tylko doczesnych donosiły. A jednak tak zabójczo oddziaływały. Cóż dopiero mówić o wiadomości, która zapewni o wiecznej stracie Stwórcy! Bóle po stratach doczesnych łagodzą się czasem, znikają zupełnie po długim lat przeciągu. Ale ból ze straty Boga pochodzący, zawsze jest w swej sile jednakowy, zawsze nieśmiertelny. Dusza potępionca widzi się jakby rozdartą na dwie połowy. Z jednej strony wrodzona skłonność ciągnie ją ku Bogu, którego coraz lepiej poznaje; a z drugiej grzech nie pozwala Go nie tylko posiadać, ale nawet mieć nadziei posiadania kiedykolwiek. O, cóż to za rozpaczliwa kara!

Małe dziecię jakiej rodziny, kiedy traci swego ojca przez śmierć, nie pojmuje całej doniosłości tej straty. Ojciec śpi, powtarza. I podczas kiedy matki niczem pocieszyć nie można w smutku, dziecię nie zaprzestaje ani na chwilę swych zabaw dziecinnych. Mowa o śmierci ojca nie wyciska z jego oczu ani jednej łzy. Niesienie i złożenie do grobu ciała, nie wywołuje z piersi ani jednego westchnienia. Tak się dzieje w dzieciństwie. Wiek późniejszy zmianę sprowadza. W miarę przybywających lat, przybywa i lepsze rzeczy zrozumienie. Skoro już dorastającemu matka powie: byłeś bardzo małym mój synu, kiedy ojciec twój umarł; z jego śmiercią straciliśmy wszystko;—wtedy pewno nie przyjmie obojętnie takiej wiadomości. Smutkiem pokryje się twarz jego. Dotychczasową wesołość, zastąpi pewna zaduma. Myśli wezmą inny obrót. Przy każdej przykrości jaka go spotka, wspomni sobie na ojca i na stracone z nim szczęście. „Gdybym miał ojca, nie byłbym tak głodem przyciskany, jak przyciskany jestem teraz. Gdybym miał ojca, nie wychodziłbym na ulicę w takim podartem ubraniu, nie potrzebowałbym prosić innych o wsparcie. Byłbym we wszystko zaopatrzony troskliwą miłością ojcowską. Prócz zaspokojenia potrzeb, nie zbywałoby mi i na wygodach. Mógłbym jeszcze i drugim przyjść z pomocą nieraz. Dziś, ponieważ jestem sierotą, podlegam wszystkim smutnym następstwom sieroctwa. I potrąca mnie niejeden, i natrząsa się ze mnie, i za igraszkę sobie bierze, i wyrzutkiem nazywa. Nie mam ojca, i dla tego tych nieszczęść doznaję. Obrazem mogę być grzesznika, który skutkiem swych występków stracił ojca Boga!”



Tak, w przytoczonej dopiero historii małego dziecięcia, kryje się historyja każdego grzesznika. I myśli jego o Bogu, i zachowanie się względem przykazań Bożych, najzupełniej kwadrują z myślami i zachowaniem się dziecięcia po śmierci ojca. „*Gdy był dziecięciem, mówi święty Paweł, myślałem jako dziecię*” ¹⁾. Grzech ze mnie usunął łaskę. Za usunięciem łaski przerywała się moja przyjaźń z Bogiem. Powinienbym był czuć z tego powodu w mej duszy gorycz. Ja tymczasem nie czułem. Powinienbym był dnie i noce przepędzać w pokucie, ubolewając nad mojem nieszczęściem. Ja tymczasem pozwalałem im spokojnie upływać wśród uciech piekielnych. Byłem nierozsądnem dziecięciem. Tak się rzecz ma z każdym grzesznikiem, dopóki żyje. Ale skoro umrze i przejdzie do świata innego, wtedy nabywa prawdziwej znajomości, wyrabia w sobie istotny o rzeczach sąd, zaczyna widzieć i rozumieć jako *mąż dojrzały* ²⁾. Płochosć znika, powątpiewanie ustaje, rzeczywistość w całej swej grozie zjawia się mu przed oczyma jak najwyraźniej. Wyrok boski zastępuje matkę oznajmającą synowi, że stracił ojca, a z nim całe swe szczęście. Chciałby o tej stracie nie myśleć, ale mu tego uczynić nie podobna. Chciałby jej wielkości nie poznawać, ale uchylenie się od poznawania nie w jego leży mocy. Jest jak głodny, który ciągle myśli o zaspokojeniu swego głodu; jak chory, który się nigdy nie rozstaje z pragnieniem powrotu do zdrowia. Śledźmy pilnie jego stan nieszczęśliwy. Z dzieci stańmy się mężami dojrzałymi, i w tej drugiej części naszej rozmowy duchownej zważmy jak wielką jest karą, i dla *rozumu* i dla *serca* i dla *woli*, wieczne rozłączenie z Bogiem.

¹⁾ Sama konieczność zajmowania się przedmiotem, który nigdy nie może być osiągnięty, jest karą nadzwyczaj straszną dla umysłu. Tymczasem potępieniec jest właśnie postawiony w tej konieczności. Bóg od nikogo nie potrzebuje, ponieważ jest Bogiem sobie samemu we wszystkim wystarczającym. Człowiek przeciwnie, w ciągłej zostaje zależności od Boga jako swego

¹⁾ I. Kor. XIII. — 11.

²⁾ I. Kor. XIII. — 11.

Stwórco. Wszystkie potrzeby człowieka są zaspakajane wszechmocną ręką Boga. Gdy ściąga na siebie potępienie skutkiem grzechów, natury swej nie zanienia. I w piekle zależy od Boga. O potępińcu Bóg może zapomnieć, ale potępieniec o Bogu zapomnieć w żaden sposób nie może. I w tem wielka jest słuszność. Na ziemi wszelką myśl, któraby mu przypominała Boga, starał się usuwać od siebie jak najdalej. W piekle jest zobowiązany do tej myśli i musi się nią koniecznie zajmować jako swą karą.

Myślenie o Bogu i poznawanie Boga nie znajduje już tam żadnej zapory. Postać tego świata przemineła. Złudzenie zniknęło. Przed potępińcem jest rzeczywistość, na którą patrzy tak jak patrzeć powinien. Pismo święte chcąc nam przyjść z pomocą w uobecnieniu tej strasznej chwili, przyrównywa potępińca do człowieka, który zasnął w nieznanem sobie miejscu wśród ciemnej nocy, a obudził się wśród jasnego dnia, i ujrzał otaczające go przedmioty jak najwyraźniej. Przed zaśnięciem albo słabo albo wcale tych przedmiotów nie widział. Światło sprawiło, że się mu one w oczy niejako rzuciły. I światło wieczności w sposób nierównie doskonalszy podziela na potępińca. „*Mnody z tych którzy śpią w prochu ziemi, mówi Daniel prorok, ocucą się na hańbę aby widzieli zawsze*” ¹⁾. Widzeniem tem będą gnębieni. Niejeden z nich kiedyś miłował same tylko stworzenia z grzesznem zapomnieniem o Stwórco. Dziś widzi na swoją hańbę wielką pomyłkę, widzi że początkiem i końcem jego był Stwórca. Ku Stwórcy przeto nie ku stworzeniu najprzód i przedewszystkiem zmierzać były powinny wszystkie jego myśli. W Stwórcę należało było złożyć wszystkie swoje pragnienia. Stwórcę uważać jako jedyne swoje szczęście. Tymczasem było inaczej. Poprzednia mylność sądu teraz się dopiero prostuje. Zapóźno! Teraz dopiero potępieniec nabywa czystego, prostego i jasnego wyobrażenia o nieskończonym majestacie Boga, o niezrównanej jego piękności. Ujrzy nawet tę piękność na chwilę podczas sądu, ale ujrzy na to, aby przez całą wieczność był jej powabami ku niej pociągany, i przez całą wieczność od niej odpychany. „*Peccator videbit*” ²⁾.

„Zauważyć tu należy, mówi święty Ireneusz, że to poznanie nie będzie potępienemu udzielane w skutek zasługi, ale narzuca-
ne jako kara. Bez tego poznania lżejby mu było. Co innego

¹⁾ Dan. XII. — 2.

²⁾ Ps. III. — 10.

jest światło chwały, a co innego światło odrzucenia. On właśnie jest uczestnikiem ostatniego. Widzieć może. Ale to widzenie nie jest widzeniem miłości niebieskiej, która jednoczy dusze z Bogiem; tylko widzeniem nienawiści piekielnej, która oddala dusze od Boga. Jeśli idzie o poznanie, to się tem widzeniem dusze zbliżają do Boga, jeśli o posiadanie to się odsuwają. Nie jest to widzenie ubłogosławiające, ale widzenie do rozpacz przywodzące. I dla tej to, nie dla innej przyczyny prorok powiedział, że grzesznik ujrzy, ale że to ujrzanie posłuży mu za nowy powód do rozdrażnienia, do gniewu. Ujrzy Boga swą surowością wiecznie go przygniatającego, ale nie ujrzy swem błogosławieństwem otaczającego. „*Videbit et irascetur*” ¹⁾.

²⁰ Z poznaniem łączy się pożądanie. Pojęcie jasne rozbu-
dza uczucie żywe. Umysł ciągnie za sobą serce. Im się więk-
szą doskonałość widzi, tem się goręcej jej posiadania pragnie.
Wyzszej doskonałości nad tę jaką jest w Bogu nie ma. Zatem
idzie, że i żądzę silniejszej posiadania nie ma. Ta jest najsil-
niejsza. Nadto, Bóg nie jest jakimś dobrem przemijającym dla
duszy ludzkiej, ale dobrem celowem, istotnem, niezbędnem. Skłon-
ność przeto ciągnąca ku Bogu jest żądzą jedyną, jaka pozostaje
i za grób przechodzi po rozłączeniu się duszy z ciałem. Wiedz-
my jednak, że ta skłonność nie jest cudem łaski, ale wynikiem
natury. Nie można jej nazwać miłością dającą prawo do posia-
dania Boga, ale tylko pewnem, że tak powiem, parciem jakie się
objawia w każdym stworzeniu rozumnem ku Bogu, o ile Bóg jest
ostatecznym celem; parciem jakie w duszy grzesznej pozostaje,
pomimo że ta dusza jest oddalona od Boga nazawsze. W jednej
i tej samej duszy znajduje się i żądza silnie ją porywająca ku
Bogu, i zbrodnia wiecznie ją odpychająca od Boga. Potępieniec
stracił prawo posiadania Boga jako nagrody, ale nie stracił po-
pędu wzdychnienia za Bogiem jako swym końcem ostatecznym.
Jest podobny synowi wydziedziczonemu przez ojca, synowi któ-
ry skutkiem wydziedziczenia stracił prawo do dziedzictwa, ale
nie stracił chęci i potrzeby posiadania tego dziedzictwa.

Tak więc, ciągle myśleć o Bogu, ciągle jasno poznawać Bo-
ga, ciągle pragnąć gorąco, a nigdy nie posiadać, — oto kara za-
równo dla rozumu jak i serca nadzwyczaj straszna, kara wszyst-
kie inne przechodząca, kara samemu tylko piekłu właściwa!

¹⁾ Ps. III. — 10.

I na tym świecie zdarza się nieraz, jak już powiedzieliśmy, że dusze święte tracą czasami Boga z powodu swych zasług wielkich. Nie jest to strata rzeczywista. Jest to tylko na jakiś czas opuszczenie duszy przez Boga, zostawienie jej samej sobie w tym celu uczynione, aby się większą względem Boga miłością przejęła, goręcej Go szukać poczęła. A jednak i to chwilowe opuszczenie, jakże ciężkiem jest dla duszy! Niejedna z nich oświadczała się z gotowością obejść bosą nogą po rozpalonej ziemi chociażby świat cały, byleby tylko tej straty nie ponosić nawet przez czas najkrótszy. Tak mocno ta strata, pomimo że jest chwilowa, daje się uczuć. Pomyślmy jak się da uczuć potępiencom na wieczne ponoszenie tej straty skazanym!

Bardziej niż sprawiedliwy czućby powinien swoją utratę Boga grzesznik. Utrata jaką on ponosi jest bezporównania groźniejszą. Tymczasem najczęściej dzieje się wprost przeciwnie. Nie zwraca się uwagi na podobną utratę. Przyczyna leży w tem, że grzesznik na tej ziemi już dla samego grzechu, jak mówi Jan święty, dość jasno Boga nie poznaje, i z tego względu całej rozciągłości swej straty nie odczuwa. „*Ktokolwiek grzeszy, nie widzi go*” ¹⁾. Powtórę utratę Boga grzechem spowodowaną, nie pociąga za sobą utraty dóbr doczesnych. W nich znajduje grzesznik niejaki zastąpienie utraconej łaski. Upajają go i odwodzą od pilnego zajęcia się poniesioną szkodą. Zważmy jeszcze i to, że stracić Boga na tej ziemi przez grzech, to nie znaczy stracić wiecznie. Bóg stracony przez grzech, może być odzyskany przez pokutę. Największy grzesznik, nieraz mimo wiedzy, przechowuje w swem sercu tajemną nadzieję, pozwalającą mu mówić: *Kiedyś i ja się pojednam z Bogiem*. Ustąpi okazyja, uspokoi się namiętność, przeminie młodość; zaniecham grzechu i odzyskam łaskę. Szczera spowiedź przywróci mi pokój z Bogiem. Prawda że często bardzo grzesznik bywa igraszką tej nadziei. Grzeszy i umiera w grzechu. Ale sama myśl, że ma sobie zostawioną możność powrotu do Boga, czyni utratę grzechem spowodowaną nie tak dokuczliwą. Mówimy tu ogólnie. Bywa bowiem i inaczej. Zapewniają przykłady, że i na tym świecie utrata Boga przez grzeszników silnie bardzo jest odczuwana. Ani dostatki ani zabawy nie są zdolne od tego odczuwania ich odwieść. Owszem, zatrutem i niecznośnem przedstawia się wszystko bez Boga. Dnie

¹⁾ I. Jan. III. — 6.

i noce w największej goryczy upływają. Piekące zgryzoty sumienia, na podobieństwo cierniowych kolców, ranią i pokoju nie dają. Życie wstrętne się staje. Nie mogą sobie znaleźć miejsca. Nie ma w ich duszy Boga, i dla tego wszędzie im źle. Są torturowani tą nieobecnością. Sprawdzają się na nich jak najzupełniej słowa świętego Augustyna. „*Stworzyłeś mnie Boże dla siebie, i dlatego niespokojne jest serce moje, dopóki nie spocznie w tobie.*”

Taką karą bywa utrata Boga dla grzeszników na tym świecie. Bez względu że tej utraty w całej rozciągłości nie pojmują, bez względu że różnemi dobrami doczesnymi od jej rozważania są odwodzeni, bez względu że jest możność naprawienia tej straty; tak się dręczą, tak się nieszczęśliwymi czują, tak nad nią gorzko ubolewają.

O! jakież tortury sprowadzi ta strata potępieńcom w piekle! Tam możności naprawienia jej nie ma. Tam jest poznawana jak najdokładniej. Tam od jej rozważania nie nie odwodzi. Kto na nią zasłuży skutkiem swych grzechów, i rozważać i ponosić ją będzie musiał przez wieczność całą. Wyrok który ją ogłosi, jest niecofniony. Napróżno wołają z piekielnej przepaści dusze: „*Ukaż nam oblicze twoje o Boże!*” „*Ostende faciem tuam*” ¹⁾. Innej na te wołania odpowiedzi nie otrzymają tylko tę: „*Wyście nie lud mój, jam nie Bóg wasz*” ²⁾. Pomiędzy mną i wami skończyło się wszystko. Niezmierna otchłań oddziela nas od siebie. Tak oddzieleni pozostaniemy nazawsze. „*Twarz moją skrywam przed wami*” ³⁾. Po tych słowach dusza ujrzy się najnieszczęśliwszą. Cierpień jej wysłowić nie jest w stanie żaden język ludzki! Są nie do wysłowienia, bo są nieskończone, są nadzwyczaj bolesne.

3^o Wola wtenczas najwięcej cierpi, kiedy rzeczy zamierzonej do skutku przyprowadzić nie może. W takim położeniu jest wola potępieńca. Rzecz i rozumem poznana i sercem pożądana, nie daje się w żaden sposób osiągnąć. Ztąd miotanie się bezskuteczne, rozpacz żadnych granic nie znająca. Łańcuch, który ją krępuje, zbyt jest mocny, przerwać go nie można, pomimo największych wysiłków. Wie, że nigdy nie otrzyma, czego pożąda, a pożądać musi. W jej naturze ta skłonność leży. Wyrwać jej ze siebie nie jest w stanie. Jak ptak przez ptasznika w sidło złapany wciąż się stara z sidła uwolnić, wciąż całą mocą podla-

¹⁾ Ps. 79. — 4.

²⁾ Ozeasz. 1. — 9.

³⁾ Deut. XXXII. — 20.

tuje w górę, wyswobodzić się tym sposobem pragnąc; tak i dusza potępieńca, mówi Hjob cierpliwy, tem goręcej, tem gwałtowniej chciałaby przed Bogiem stanąć, im większe czuje w sobie pragnienie ku Niemu. „*Pojmana będzie w sidle, i rozpali się pragnienie jej*” ¹⁾.

„Święty Augustyn trafną robi uwagę, że się nieraz na świecie zdarza, kiedy miłość zostaje zawiedziona, to się wtenczas przemienia w pewnego rodzaju szaleństwo.” Wzgarda miłości wywołuje gniew, rozbudza nienawiść, usposabia zwykle jak najgorzej miłującego względem przedmiotu umiłowanego. Ale jeśli jest taki przypadek, że przedmiot umiłowany i gniewa swoją wzgardą, i pociąga jednocześnie swemi powabami; to wtedy nienawiść jest jeszcze jakby miłością. I nienawidzić się zdajemy i miłować jednocześnie. Nienawidząc nic złego nie życzymy, miłując szczęścia zazdrościmy. Z duszą potępieńca dzieje się coś podobnego. Ku Bogu którego pożąda, zwraca się ta dusza z pewnego rodzaju nienawiścią. I pożąda Boga i nienawidzi jednocześnie. O ile Bóg przedstawia się jej jako dobro, pożąda, o ile jako sprawiedliwość, nienawidzi. W ten sposób i pożąda zawsze tego którego nienawidzi; i nienawidzi zawsze tego którego pożąda. Nienawidzi Boga i karcie siebie za tę nienawiść, ponieważ Bóg jest dobrem nieskończonem. Pożąda Boga i strofuje siebie za to pożądanie, ponieważ Bóg jest sędzią surowym. Chciałaby już to wyrwać ze swego serca ten pociąg, jaki ma ku Bogu; już to zniszczyć te okowy, które ją krępują; już przebyć jakby jednym skokiem tę przestrzeń, która ją od Boga dzieli. Chciałaby już to być pochłoniętą przez Niego w niebie; już widzieć Go pospółu ze sobą dręczonym w piekle. Już to biegnie ku Niemu z gwałtownością, już wraca się z przerażeniem. I objąćby chciała i zabić jednocześnie, i zbliżyć się i oddalić. I podziw i bluźnierstwa ma na zawołanie! W tem właśnie mieści się cała srogość tortury, cała nieczoność męki. „*Cruciaturs spiritus eorum in ipsis*” ¹⁾.

Pożąda Boga i nigdy Go ujrzyć nie może. Ma nienawiść ku Bogu, a nie ma zemsty w swej mocy. Miłuje Boga i do posiadania nie przychodzi; brzydzi się Nim i żadnej Mu szkody nie wyrządza. Jej miłość jest bez błogości, nienawiść bez satysfakcyi. Miłość ją dręczy, ponieważ nie posiada przedmiotu swe-

¹⁾ Job. XVIII. — 9.

²⁾ Job. X.

go; nienawiść ją także dręczy, ponieważ widzi się bezsilną. Miłuje bez zaspokojenia miłości, nienawidzi bez zasycenia nienawiści. Jest to miłość której wysiłki są daremne, nienawiść która nie szkodzi nieprzyjacielowi. Jest to miłość nigdy nie przychodząca do przedmiotu umiłowanego; nienawiść nigdy się oderwać nie mogąca od przedmiotu nienawidzonego. Więc, jak okręt przez dwa przeciwne wiatry porwany, z których jeden do brzegu popycha a drugi od brzegu oddala, nie mogąc się oprzeć tym porywom z dwóch stron wywieranym, na dno się morskie pograża i ginie; tak i dusza potępieńca porywana, torturowana, rozdzierana przez dwa wprost przeciwne usposobienia, to jest miłość i nienawiść, nie widząc przed sobą żadnego punktu wyjścia, pograża się w straszną przepaść rozpaczy ¹⁾. Nie ginie jednak, ale pod naciskiem burzy wciąż zostaje, i to rozdarcie, to porywanie, to torturowanie przez całą wieczność ponosić musi! O losie okrutny!

III.

Do siebie się teraz zwróćmy, bracia drodzy. Nad sobą się zastanawiamy w tej trzeciej części kazania dzisiejszego. Apostoł narodów, Paweł święty żegnający się z wiernymi miasta Efezu staje nam na myśli, kiedy wieczne rozłączenie z Bogiem nie już ogólnie, ale wyłącznie w odniesieniu do siebie samych rozważać chcemy. Był pilnym opowiadaczem Ewangelii dla tej trzódki Chrystusowej. Konieczność zmuszała go opuścić to miejsce i przenieść się ze swą gorliwością w inne, jeszcze z nauką Chrystusową nie obznajmione. Przy pożegnaniu dał poznać, owszem wyraźnie powiedział, lubo z boleścią, że widzenie się ich ze sobą jest ostatnie, że pewno już nigdy ani słowa z ust jego nie usłyszą, ani twarzy jego nie ujrzą. „*Wiem, że oblicza mego nie ujrzyście więcej, wy wszyscy, przez którem przeszedł przepowiadając królestwo boże* ²⁾.” Na te słowa bladość straszną na twarzach się ukazała, smutek do wypowiedzenia trudny ogarnął wszystkich, boleść serca ścisnęła, łzy się z oczu puściły, jęki i westchnienia słyszeć się dały. Każdy się do Pawła świętego cisnął, każdy jak mógł

¹⁾ Psalm. 68—3.

²⁾ Dziej. Apos. XX—25.

i umiał żalność swoją okazywał, każdy ramiona obejmował, pocałunkami twarz okrywał, twarz, której już nigdy zobaczyć nie miał. „*Kłękawszy na kolana swe modlił się z nimi. I stał się płacz wielki wszystkich, a upadając na szyi Pawłowej, całowali go. Będąc najbardziej żałośni z tego słowa, które powiedział: że więcej nie mieli oglądać oblicza jego* ¹⁾).

Tak bolesną, tak gorzką była dla chrześcijan pierwszych strata wielkiego Apostoła! Rozdzielali się z nim, można powiedzieć, na czas niezbyt długi. Wprawdzie na tej ziemi nie mieli go już nigdy ujrzeć. Ale nadziei ujrzenia go w niebie nikt im nie odejmował. Tem pewniejsi jej być mogli, im świętsze prowadzili życie. Wszakże pomimo tej nadziei tak mocno uczuli słowo: „*Oblicza mego więcej nie ujrzycie.*” Pomyślny bracia drodzy, co się z nami dzieć będzie, jeśli Sędzia Przedwieczny, zwążywszy życie nasze, powie: „*Odstąp duszo występna, twarzy mej oglądać ci nie wolno, skryj się przed tobą nazawsze!*”

Dreszczem jak największym każdego z nas przejąć powinno samo wspomnienie tego wyroku. Jeślibyśmy, co nie daj Boże! byli kiedyś nim dotknięci, to dusza nasza tym wyrokiem jak piorunem rażona, w nieszczęściu strasznym zadowolni się nawet tą możliwością, jaka jej pozostanie wznoszenia wzroku do nieba. Na oka mgnienie tylko podczas sądu ujrzy piękność bożą, ale i tem tak ujętą zostanie, że silnej żądzy zwracania się ku Bogu nie z niej nie wykorzeni. I w sobie i poza sobą szukać Go będzie. I ani w sobie, ani poza sobą Go nie znajdzie. Zamiast z Bogiem, spotka się z przepaścią straszną, z czczością niezmierną, z czczością, którą w jej biednem sercu sprawi nieobecność Boga. Ztąd smutek ją ogarnie, żal ściśnie, w rozpacz się pograży, przeświadczoną jak najmocniej będąc, że jej wysiłki są daremne, że strata której uległa, zarówno do opisania jak i naprawienia jest niemożliwa.

Ach! czemuż są wszelkie doczesne straty w porównaniu z tą wieczną? Czemu strata ojca, matki, brata, siostry, syna, córki? Czemu strata majątku, zdrowia, zaszczytów w porównaniu ze stratą Boga? Niczem albo prawie niczem. A wszakże przy każdej ze strat podobnych, łamie się nieraz w jednej chwili męztwo najsilniejsze, wyczerpuje cierpliwość najbardziej na pociski zaprawiona!

¹⁾ Dziej. Apos. XX. 36—37.

Patrzmy co się dzieje w osobie, chociażby jedną z tych strat świeżo dotkniętej. I czoło się ściągnęło, i wzrok się przyćmił, i twarz sposepniała, i usta do smutnego milczenia się złożyły. Trudno słowa z niej wydobyć. Do wypowiedzenia swego nieszczęścia, odwagi w sobie nie znajduje. Nagłona żeby oznajmiła co jej dolega, innej odpowiedzi nie daje tylko tę: *Ja nie jestem w stanie wyrazić cierpienia mego*. Ci nawet którzy z zamiarem pocieszenia jej przychodzą, zamiast mówić cósłkolwiek, zadawalniali się, na podobieństwo przyjaciół Hijoła, samem milczącym obok niej przebywaniem, samem cichem z nią płakaniem. Przy jednej stracie, dajmy na to ojca lub matki, takiego ucisku doznaje. Cóż powiedzieć, jeśli szczególnym zbiegiem okoliczności razem się zbiorą straty wszystkie! Co powiedzieć, jeśli spotka strata nieskończenie wszystkie straty ziemskie przechodząca, strata Stwórcy, tak wszelkiej miłości godnego, Stwórcy, dla posiadania którego byliśmy stworzeni!

Wielki Boże! Ty sam nam mów czym dla nas strata Ciebie będzie. My o niej mówić nie umiemy. My tylko gorąco pragniemy, aby nikt z nas tej straty na sobie nie doznał, abyśmy wszyscy jak w tej świątyni bożej na ziemi zebrani jesteśmy, tak i ze świątyni bożej w niebie wykluczeni nie byli!

Nie chcemy mieć uczestnictwa najmniejszego z nieprzyjaciółmi twymi o Panie. Nie chcemy na wzór wielu pozbawiać się przez grzech z zimną krwią łaski i przyjaźni z Tobą. Wiemy że serca, które to czynią, są nędzne, nie naśladowania, ale politowania jak największego godne. Usuwaniem się z przed obecności twojej na tej ziemi, gotują sobie usunięcie z przed oblicza twego na wieki. Łaski w swej duszy nie mają, i najmniejszej troski o jej odzyskanie nie okazują. Są na jej nieobecność nieczuli. Biada im!

Obchodzą się bez Boga w czasie, to i Bóg się bez nich obejdzie w wieczności. Usuwają Go ustawicznie ze swej duszy w czasie, to i On ich usunie z przed swego oblicza w wieczności. Kto się teraz straty Boga nie lęka, ten Go nie miłuje. Kto nie miłuje, ten na stratę zasługuje. Kto na stratę zasługuje, ten ją poniesie. Odłącza się teraz od Boga w skutek swej winy, będzie odłączony w wieczności w skutek kary. Apostoł powiedział: „*Jeśli kto Pana naszego Jezusa Chrystusa nie miłuje, niech będzie przeklęty*.” „*Anathema sit* ¹⁾.” Jeślibym ja mówił inaczej, zwodził-

¹⁾ I. Kor. XVI—22.

bym. Duszy, która się utraty Boga nie lęka, nie mógłbym powiedzieć, że się zbawienia wiecznego spodziewa. Ale nie, widzę że sama pogroźka strasznej kary wiecznego rozdziału z Bogiem, błądząca wasze twarze powleka, boleścią wasze serca ściska, razi was, trwogą na wskrós przejmuję. Nabieram ztąd nadziei i z was i dla was. Uczucie boskiej miłości jeszcze w was nie zostało grzechami zupełnie przyduszone. Jakkolwiek jesteście ofiarami swych żądz niedobrych, swych skłonności grzesznych; z tem wszystkim jednak łączycie się jeszcze z Bogiem jedną niteczką, jedną iskierką miłości, która się zowie początkującą—*initialis*.

Ach! rozdmuchujmy bracia drodzy, jak możemy tę iskierkę w sobie. Jest już blizką zgaśnięcia! Ożywiamy w swej duszy miłość Boga, a usuwamy miłość grzechu. Przez postanowienie zrywamy z grzechem, przez pokutę jednoczymy się z Bogiem. Dziś jeszcze poprzysiężmy sobie szukać najprzód i przedewszystkiem Boga, żyć z Bogiem i dla Boga w czasie, byśmy zasłużyli z Nim królować i na Jego święte oblicze patrzeć w wieczności! Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Piekło.

1. Pismo święte.

„Skryję oblicze moje od nich.” Deuter. 32. 20.

* * *

„I rzekłem: zginął koniec mój i nadzieja moja od Pana.” Thren. 3. 18.

* * *

„Ziemie nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i nie masz rzędu, ale wieczny strach przebywa.” Job. 10. 22.

* * *

„Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” Mat. 8. 12.

* * *

„Aby im świadectwo wydał, iżby też oni nie przyszedli na to miejsce męki.” Łuk. 16. 28.

* *

„Każde drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.” Łuk. 3. 9.

* *

„Każń dadzą zatracenia wiecznego od obliczności Pańskiej.” II Tessal. 1. 9.

* *

„W one dni szukać będą ludzie śmierci, a nie najdą jej, i będą żądać umrzeć, a uciecze śmierć od nich.” Obj. 9. 6.

* *

„Które były gotowe, weszły z nim na gody, i zamknięto drzwi. Naostatek przyszły też i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie otwórz nam. A on odpowiadając rzekł: Zaprawdę mówię wam: nie znam was.” Mat. 25. 10.

* *

„A wszedłszy król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego odzieniem wesela. Tedy rzekł król sługom: zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” Mat. 22. 11.

2. Ojcowie Święci.

„Pamiętaj na to, abyś się onym ogniem piekielnym zastawiał, gdy na cię nacierają podniety lubieżności i pożądliwości.” Ś. Aug. ser. 181.

* *

„Zważaj jak wiele dusz w piekle teraz w mękach bez nadziei odpuszczenia i miłosierdzia; jeżeli tedy miłość boska ciebie od grzechu wstrzymać nie może, przynajmniej niech cię wstrzyma i odstraszy bojaźń sądu, straszne piekło, katownie nieskończone, pożar piekielny i wszystko złe.” Ś. Bernard.

* *

„A ponieważ jest z mękami bez końca piekło, do którego porwani być możemy, po pracach światowych: cóż to jest za sen, który nas ludzi? co za nieszczęsne zapomnienie, które nas trzyma? Czemu porzuciwszy wszystko, nie staramy się o to jedynie, abyśmy uszli takich mąk? Nie służmy światu, nie uganiajmy się za próżnością z innymi, abyśmy do takich i tak ciężkich mąk nagle nie byli porwani.” Ś. Piotr Chryzolog. ser. 124.

* * *

„Lękaj się piekła. Ta bojaźń nauczy cię, abys nią jakby jakim wędzidłem wstrzymywał od grzechu duszę twoją.” Ś. Bazyl.

* * *

„Musi cię to potępienieczę wiecznie trapić, coć wiecznie w piekle tkwić będzie w pamięci, żeś przeciw prawu boskiemu i rozumowi uczynił, za co nieskończone męki cierpieć zacząłeś. Jeżeli o tem wiesz żyjący grzeszniku, jako się nie lękasz? jeżeli się lękasz, czemu do poprawy nie pośpieszasz?” Ś. Bernard. de Consid.

* * *

„I z tej przyczyny dusze potępienców smucić się będą, gdy sobie wspomną, że sposobności do poprawy życia, na niewiele dni użyczonej nie użyli, przez co na nieskończone męki sami się oddali.” Ś. Jan. Chryz. Epis. 5-a ad Theodor.

* * *

„Gdy grzeszy poganin, godzien jest piekła, ale gdy grzeszy chrześcijanin, chociażby siedm razy gorsze piekło dlań nagotowane było, godzien tego.” Ś. Augus.

* * *

„O grzeszniku, o czem ty myślisz? skoro wiesz, że każdego momentu umrzeć możesz, tak każdego momentu możesz iść na potępienie. Całe piekło ze wszystkimi mękami tylko o jeden moment jest od ciebie odległe.” Ś. Fran. Xav.

* * *

„Boisz się czujności nad sobą, postów, umartwień, ale wiedz, że to wszystko lekko temu, który wiecznych pożarów ciężkość ma w pamięci.” Ś. Ber. Epis. I.

* * *

„Którzy nie pragną widzieć Boga na wieki, niech się lękają ognia piekielnego. Niech tych trwożą męki wieczne, którzy na wieczną zapłatę w niebie nie dbają. Lekceważysz to, co Bóg obiecał do nieba przeznaczonym; zadrzyj na to, czem grozi grzesznikom.” Ś. Aug in Psal. 4.

* * *

„Upłynie dziesięć tysięcy lat, minie sto tysięcy lat, a po tylu milionach lat, ile gwiazd na niebie, ile ziarn piasku w morzu, po tylu milionach lat jakby nic z mąk piekielnych nieubyło, znowu tyle trzeba cierpieć jakby z początku; i tak bez przestanku, bez końca toczyć się będzie naszych wiecznych mąk koło.” Dionys. Carthus.

* * *

„Jeżeli cię ogień pali lubieżności; przyłóż do twej pamięci ogień, którym goreją potępienicy w piekle, za uciechy zakazane; a wspomniony upał zaraz ostygnie w tobie i zgaśnie.” Ś. Jan. Chryz. h. 10.

* * *

„Jeżeli teraz z taką usilnością, z taką czujnością, i wielką pracą staracie się, abyście jakich doczesnych boleści lub chorób w życiu nie cierpieli; o jakże macie być pilniejsi a ostrożniejsi, abyście piekielnych mąk uszli. Jeżeli się boicie śmierci, z którą się kończą doczesne prace, przykrości; o jakże macie się lękać tej śmierci, która zamyka w sobie wszelkie męki przy piekielnych katowniach.” Ś. Aug.



Kazanie

O

PIEKŁE

WIECZNOŚĆ KAR.

(1877 R.)



*„Qui non noverunt Deum, et qui non
„obediunt Evangelio Domini nostri Jesu
„Christi, poenas dabunt in interitu aeter-
„nas a facie Domini.” II. Thessal. I.—8.*

*„Którzy Boga nie znają, i którzy nie są po-
„stuszeni Ewangielii Pana naszego Jezusa Chry-
„stusa, ci kaźń odniosą zatracenia wiecznego od
„obliczności Pańskiej.” II. Tessal. I. — 8.*



emi strasznemi słowy, które znajdujemy zapisane w liście do Tesalończyków, jasno nam Pan nasz i Bóg Jezus Chrystus objawił, że kary grzeszników bez pokuty z tego świata schodzących będą wieczne. „Gniew swój w tych słowach wypowiada, mówi święty Bazyli, ale w samem wypowiedaniu tego gniewu widnieje jego względem nas miłosierdzie.” Sprawiedliwość te słowa dyktowała, ale sam zamiar dyktowania i ostrzeżenia nas w ten

sposób daje znać o miłości zbawić pragnącej. Równie jak ten, są słowa świętego Hieronima, który na nas woła: „*strzeż się*,” i tem wołaniem chce od nas odwrócić złe nam grożące, tak i Bóg, wczesnem zapowiadaniem kar wiecznych za grzech, chce tym karom zapobiedz, chce od grzesznika te kary oddalić.

„Ach! jakaż to wielka różnica, woła znowu święty Bazyli, pomiędzy tem ojcowskiem Boga napominaniem, a zgubnem złego ducha uwodzeniem. Bóg nas upomina strasznemi słowy, aby nam oszczędził straszniejszej rzeczywistości. Bóg nam teraz grozi jako sędzia, aby mógł nas kiedyś nagrodzić jako ojciec. Zły duch przeciwnie. Używa jak najpochlebniejszej mowy, przybiera jak najlepszego przyjaciela maskę, wszystko tak urządza, aby mógł nas na swą stronę pociągnąć, i kiedyś po tyrańsku w przepaściach piekielnych przez wieki całe nad nami się znęcać. Przez Boga mamy sobie wpajaną bojaźń kar wiecznych, bojaźń od której zbawienie nasze zależy, a przez złego ducha mamy sobie tę bojaźń wyrwaną, zniszczeniu poddawaną, z tym zamiarem, aby nas zamiast nagrody spotkała zguba. Zły duch już to sam przez się, już za pośrednictwem złych ludzi jako swych narzędzi usiłuje w nas, o ile może, wyrobić to przekonanie jak najfałszywsze, że z nieskończoną dobrocią Boga kar wiecznych pogodzić nie można, że zatem piekło chociażby było jest karą przemijającą, że się z czasem starzeje, że zapewne i koniec swój mieć będzie. „*Aestimare facit abyssum quasi senescentem*” ¹⁾).

Zakorzenianiem w nas tego pojęcia zajmuje się bezustannie wróg nasz nieprzejednany. Wszelką bojaźń kar wiecznych stara się w nas wygładzić nie przebierając w sposobach. Stawmy mu opór. Nie pozwólmy, żeby dzieło przez Boga w nas sprawione, rugowało się zabiegami złego ducha. Miejmy roztropność. Zważmy pilnie nieszczęśliwy stan potępieńców w piekle. Odświeżmy w swej pamięci historiją złego bogacza. Niewzruszony dogmat kar wiecznych jest poparty zdaniami przez niego wypowiedzianemi. Tych kar wymaga i boska prawdomówność i boska sprawiedliwość. Te kary wiecznie trwać mające są grzechowi najodpowiedniejsze. Sama wzgardzona dobroć je wywołuje.

Rozbudzajmy w sobie o nich wiarę równie zbawienną jak i straszną. Przypominajmy sobie wyrok, którym są zapowiedziane. Uczmy się drżyć na samą myśl nieszczęścia, jakie spotka tych

¹⁾ Job.

wszystkich, którzy Boga znać nie chcieli, którzy Go 'poznawszy posłuszeństwa Mu odmawiali, ze wzdargą się oświadcza, znie wagę nieraz wyrządzali. „*Którzy Boga nie znają, i którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, ci każć odniosą zatracenia wiecznego od obliczności Pańskiej*” ¹⁾).

Wielka to sprawa, którą mamy przed sobą. Własne siły nasze jej nie podolają. Pomagaj nam w jej uskutecznieniu ukochany Zbawco. Pomagaj swem wstawiennictwem Panno Przenajświętsza. Zdrowaś Maryjo!



I za czasów Dawida nie brakowało, i za dni naszych jest na świecie podostatkiem ludzi przewrotnych, lekkomyślnych, ludzi takich, którzy jeśli mają jakie zasady to tylko błędne, jeśli się rządzą jaką loiką to tylko namiętą, i którzy o zgrozo! w boskich nawet przymiotach szukają dla siebie dowodów, aby za ich pomocą w wątpliwość podać groźne wyroki ksiąg świętych. „Jak to być może, mówią, aby Bóg, o którym wiemy, że jest nieskończenie dobry, przez wieki całe grzeszników karał i ubłagać się im nie dał?” „*Izali na wieki będziesz się na nas gniewał?*” *Numquid in aeternum irasceris nobis?* ²⁾).

Takie są ich myśli, z takimi się odzywają rozumowaniami, i wobec siebie i wobec drugich. Ale zły bogacz zbija ich rozumowania. Rozmowę z Abrahamem prowadzoną i prośbą doń zanoszoną, wykazuje niemożliwość znoszenia się jakiegokolwiek nieba z piekłem. Żądał w swej karze ulgi. Odpowiedziano mu, że żadnej nie otrzyma, że cierpienia swoje w tym samym stopniu ponosić będzie musiał zawsze. Odpowiedź była surowa, gniewem tchnąca. Ale zły bogacz na nią nie sarkał. Za słuszną ją uznał. Wzrokiem tylko zrozpaczonym po sobie powiódł, ale do Boga żadnego żalu nie miał. Swój nierozum ganił, nad swoją ślepotą ubolewał, innych od podobnego nieszczęścia uchronić pragnął; ale się nie odważył na najmniejsze uniesienie, nie wywołał na usta najmniejszej skargi, któraby dobroć boską obwiniała. Nam się zdaje dziwnem, że zły bogacz troszczył się tylko o to, aby ja-

¹⁾ II. Thes. I. — 8.

²⁾ Psalm. 84.—6.

kąkolwiek ulgę miał w swych cierpieniach, a nie nalegał wcale na to, aby te cierpienia ustały. Nam się zdaje dziwnem, ale on wiedział co robił. Że nie ustana tego był pewny. Oto też nie prosił. Żadnych zabiegów w tym względzie nie czynił. Niemożliwość zmiany losu leżała głęboko w duszy jego wyrta. Nie tknął nawet tej strony. Pozostał milczącym. „My się ztąd uczmy, mówi święty Grzegórz, że potępieni w piekle nie mają w odniesieniu do siebie najmniejszej nadziei. Wiedzą że ich kary są wieczne. Owszem słusność tych kar sami przed innymi najprzód uznają. I oni równie jak wybrani są tego przekonania, że Bóg nietylko w niebie, gdzie nagradza wiecznie; ale i w piekle gdzie karze wiecznie, swojego miłosierdzia i swej nieskończonej dobroci w niczem nie narusza.” Tak, wieczność kar nawet przez potępieńców, którym się te kary dostały, jest uznawana za zupełnie zgodną z dobrocią boską. „*O Boże, tyś miłosierny zawsze i wszędzie, tyś miłosierny nawet w piekle!*” ¹⁾).

Dowodem tego miłosierdzia są: narodzenie, męka i śmierć Syna Bożego z miłości dla człowieka podjęte. Takie lekarstwo wielkie, za pośrednictwem takiej ofiary zgotowane, przypuszcza zle nieskończone—grzech—a tem samem przypuszcza wieczność kar. Gdyby było inaczej, gdyby w odkupieniu człowieka szło tylko o kary przemijające, kilkadziesiąt lub nawet kilkaset lat trwające, byle jeno niewieczne; toby nie można było w zupełności pojąć owego, że tak powiem wysiłku, jaki z siebie uczynił Bóg—Człowiek, Jezus Chrystus. Niezbędność takiego wysiłku nie zdawałaby się wtenczas uzasadnioną. Kto zatem osłabia lub całkiem znosi dogmat wiecznych kar, ten tem samem osłabia i znosi dogmat narodzenia i śmierci Chrystusowej, dogmat największego ujawnienia nieskończonej dobroci, dogmat stanowiący podstawę naszej świętej wiary.

Rozwińmy to obszerniej. Nadużycie, którego się dopuszcza człowiek przekraczając boskie przykazania, popełniając tem przekroczeniem grzech, jest zniewagą niezmiernie wielką, zniewagą zadaną wprost dobroci bożej, dobroci nieskończonej. Słuszną przeto jest ze wszech miar rzeczą, aby nieskończona obraza nieskończenie była karana. Przez ofiarę, jaką Chrystus Pan poniósł dla nas na krzyżu, dobroć jego nieskończona stała się nadzwyczaj widoczną, nadzwyczaj pociągającą. Kto przeto takiej dobroci

1) Ś. Grzegórz.

nie chce uznawać, kto z tych łask jakie mu są udzielane nie chce korzystać, kto owszem te łaski jakby nogami depce; ten się bardzo niewdzięcznym okazuje, ten przewrotności strasznej dowodzi, do tego najwłaściwiej zastosowane być mogą słowa Pisma świętego na początku przytoczone. „*Którzy Boga nie znają, i którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, ci każn odniosą zatracenia wiecznego od obliczności Pańskiej*” ¹⁾.

Tak więc, kary wieczne są wymagane przez samą dobroć Boga. Tych kar wymaga także i prawdomówność. Bóg powiedział, że pomiędzy wybranymi i potępionymi stanie się wielki przedział, że w żaden sposób jedni do drugich przejść nie będą mogli, że wszelka łączność pomiędzy nimi zerwaną zostanie. „*Między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona; aby ci którzy chcą ztąd przejść do was, nie mogli; ani ztamtąd przejść tu do nas*” ²⁾. Te słowa muszą się sprawdzić. Póki żyjemy łączenie się wzajemne i dobrych i złych nie ustaje, jest nawet do pewnego stopnia konieczne. W jednej rodzinie są nieraz tacy i tacy. Ojciec może być dobry a syn przewrotny, matka występna a córka enotliwa. I odwrotnie. Rozdział zupełny jest niepodobny. Żli obok dobrych znajdują się ciągle. Jeruzalem i Babilon, miasto boże i miasto złego ducha, w ustawicznym zostają pomięszaniu. Przyczyna tego zdaje się być wyraźna. Wszyscy mamy wolną wolę. Wszyscy możemy się zmieniać. Wszyscy możemy wzajemnie na siebie wpływać. Ten który jest grzesznikiem, przystając z drugim, może go od dobrego odwodzić. Może mu mówić: nie zachowuj postów, nie chodź do kościoła, powątpiewaj o tej lub owej religijnej prawdzie. Wyjdiesz na tem dobrze. Wierz mi. I ten drugi posłucha, i stanie się takim samym grzesznikiem. Również dobry, enotliwy, ale w swojej wierze mocno ugruntowany chrześcijanin, może jeśli zechce przy pomocy łaski bożej, grzesznika nawet wielkiego przemienić w pokutnika surowego, wyrывая go tym sposobem piekła a pozyskując niebu. Oddziaływanie takie ustawicznie się przeprowadza. Nie masz żadnego sprawiedliwego, któryby się nie dopuścił jakiego grzechu; również nie ma żadnego grzesznika, któryby się nie mógł stać sprawiedliwym. Każdy z nas dopóki żyje, pomimo usiłowań trzymania się drogi prawej, mniejszym lub większym upadkom podlega. Ale każdy, chocia-

¹⁾ II. Thes I. — 8.

²⁾ Ś. Łuk. XVI. — 26.

żby był największym grzesznikiem, może przy pomocy łaski bożej swe winy odpokutować i sprawiedliwość odzyskać. Przejście z jednego stanu do drugiego jest dozwolone. Za pośrednika w przejściu służy kościół. Dusza jakkolwiekby była występna, może się do Boga jeśli chce zbliżyć, może swe grzechy w sakramencie pokuty wyznać, może być przypuszczoną do miasta bożego, do towarzystwa wybranych. W życiu przyszłym tej możliwości już nie będzie. Zapowiedział to Bóg jak najwyraźniej. Raz w przepaść piekielną wtrącony człowiek, żadnym się już sposobem z tej przepaści nie wydostanie. Świadkiem zły bogacz. Słowa które od Abrahama usłyszał są jasne. „*Pomiędzy nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona*” ¹⁾. Z miejsca w którym jesteś nie tylko się nigdy nie wydostaniesz, ale nawet ulgi w twym cierpieniu jakiegokolwiek, pociechy najmniejszej nie otrzymasz. „*Wszystko odebrał za żywota twego.*” W piekle prócz kary niczego się nie spodziewaj. Z drogiej Krwi Chrystusowej już tam korzystać nie można. Kościoła i świętych trybunałów pokuty nikt tam nie ujrzy. Czas dla nich bezpowrotnie przeminał. Tu wszystka Krew Chrystusowa jest ku naszemu zbawieniu, tam nawet kropli nie będzie! I dla tej to przyczyny kościół bezustannie woła: „*z piekła nie ma wybawienia.*” „*In inferno nulla est redemptio*” ²⁾. Najbardziej spokrewnione dusze, styczności z sobą mieć nie będą. Ojciec od syna, matka od córki, żona od męża na wieki rozdzieleni zostaną. Podobieństwo o podciętem drzewie nadaje się tu wybornie. I dusza jak podcięte drzewo pada. Siekierą jest śmierć. Miejscem upadku niebo lub piekło. Szczęśliwa jeśli jej upadek nastąpi do nieba, nieszczęśliwa jeśli do piekła. I tu i tam wieczność. Tu jako nagroda, tam jako kara.

Tak powiedział Bóg, tak się stanie, tego wymaga jego prawdomówność. O sprawiedliwości już nie i nie wspominamy. Sami przeciwnicy przy zaprzeczaniu kar wiecznych chętnie ją pomijają. Jest nieskończona i nieskończonego wymaga zadośćuczynienia, ile razy zostanie naruszona. Kto się nie wahał bez względu na tę sprawiedliwość popełniać grzechu, ten dowodził wielkiej złości, ten słusznie karze wiecznej podlegnie. Była i w nim sprawiedliwość. Miał ją sobie przez Boga wlaną. Gwałcił ją. Nie zważał na jej wołania. Z kolei i sprawiedliwość boska, któ-

¹⁾ Ś. Łuk. XVI. — 26.

²⁾ Offic. Defunctor.

rej odbicie w sobie nosił, zważać nie będzie na skargi zanoszone przez niego z piekła. On sam to uzna za słuszne ze wszech miar. Chcąc niechcąc podda się wyrokowi, jaki sobie zgotował. Jeśli go dobroć mogła potępić, to sprawiedliwość bez naruszenia swej istoty nie mogła w żaden sposób uwolnić. Taki jest sam przez się płynący wniosek. Kary, którą rozpoczął, nigdy nie ujrzy końca. Jest wieczną. „*Odniosą kaźń zatracenia wiecznego od obliczności Pańskiej*” ¹⁾).

III.

Przejdźmy teraz do drugiego punktu naszej mowy. Wyrobmy w sobie możliwe pojęcie i wieczności i kar wiecznych. Abraham w swej odpowiedzi danej złemu bogaczowi utorował nam drogę do tego pojęcia. Porównał wieczność z otchłanią. „*Pomiędzy nami i wami jest utwierdzona otchłań*” ²⁾), powiedział. Pod tym wyrazem „*otchłań*,” rozumieć należy, według tłumaczy, przepaść niezmierną, przepaść której ani początku ani końca naznaczyć nie można. Ten wyraz oznacza ocean niezem i nigdy niezgłębiony, ocean żadnych granic nie mający. W tym wyrazie kryje się coś, co samą grozą i strachem jak największym przejmie każdego.

Lepszego podobieństwa na oznaczenie lat bez liczby, czasu bez miary, trwania bez kresu znaleźć nie podobna. To jest najlepsze. Podało je nam Pismo święte. Twórzmy sobie przy jego pomocy obraz wieczności, obraz rzeczy, w której się wszystko bezustannie rozpoczyna, aby się nigdy nie skończyło; wszystko bezustannie kończy, aby się nanowo rozpoczęło.

Taką jest wieczność. Na jej wyczerpanie nie ma miary, na dokładne oznaczenie nie ma liczb. Ani wyczerpaną, ani oznaczoną być nie może. Cokolwiekbyśmy o niej myśleli, zawsze cała przed nami pozostanie. Otchłań nie ma dna, wieczność nie ma końca. Jest bez końca.

Jeśli byśmy sobie wystawili, że każdy z potępionych co lat tysiąc jedną łzę ze swych oczu wylewa, że te łzy po jednej co lat tysiąc wylowane nie giną, ale się przechowują wszechmocnością

¹⁾ II. Tes. I. — 8.

²⁾ Łuk. XVI. — 26.

Boga, że się tych łez tyle już nazbierało, iż świat cały możnaby niemi zalać, to jeszcze nie koniec wieczności i nie koniec kar. Podług tego przypuszczenia Judasz jeszczeby dwóch łez nie wylał, Ezaw jeszczeby trzech nie wylał, Kain sześciu by jeszcze nie miał. Wielki Boże! Jakiejże to ogromnej liczby wieków potrzeba, aby łzami płynącymi z oczu Kaina, Ezawa i Judasza, łzami płynącymi z oczu wszystkich innych uczestników tej samej kary, zalać można było nie już świat cały, ale choćby tylko nawę tego kościoła, w którym zebrani jesteście. Jakiejże to jeszcze bez porównania większej liczby wieków potrzeba, aby temi łzami zalać można było to miasto w którym żyjemy, to królestwo do którego należymy, Europę, a w końcu i całą przestrzeń pomiędzy niebem i ziemią! Kiedy o tem myślimy, gubić się zdajemy w myślach naszych. A jednak, jeśliby taką propozycję przyniósł kto potępieńcom do piekła, o! jakżeby się cieszyli, jakążby radością ich serca były przepełnione, jakżeby można było widzieć ich ręce wyciągnięte i do wdzięczności złożone. Dlaczego? Oto dla tego, żeby im zawsze jakaś nadzieja przyswiecała, iż po tylu a tylu milionach wieków, koniec ich męki wezmą. Ale nie. To wszystko daremne. Podobnej wiadomości potępieni w piekle nigdy nie otrzymają. Miliony wieków upłyną, a kara ich nie ustanie. Dopókiż trwać będzie?—Zawsze. Kiedy się skończy?—Nigdy. Co robili potępieni w piekle przez lat prawie sześć tysięcy?—Cierpieli. Co robią teraz?—Cierpią. Co robić będą na przyszłość?—To samo. Czas ubiegły na nic się im nie przydał, obecny nie pomaga, przyszły żadnej obietnicy nie czyni. Co upłynęło, to upłynęło bez pożytku; co jest to jest pełne goryczy; co nastąpi to tylko o rozpacz przyprawia. Ból bez miary i końca, ból ustawiczny, to udział potępieńców. Można łzami świat zalać, ale nie można niemi wieczności zapełnić. Wieczność jest czemś, co się zapełnić w żaden sposób nie da.

Otehłań, z którą porównaną została, najlepiej odpowiada pojęciu, jakieśmy w sobie wyrobić powinni o wieczności. O otehłani powiedziano dalej, że jest utwierdzona. „*Firmatum est*” ¹⁾. Zważmy dobrze to słowo. Nieco innego przezeń rozumieć należy, tylko wszelkiej zmiany, wszelkiego ruchu ustanie. Dopóki żyjemy na tej ziemi po dniu noc, a po nocy dzień następuje. W ciągu roku różne jego pory mamy. Po wiosnie idzie lato, po

¹⁾ Łuk. XVI. — 26.

lecie jesień, po jesieni zima. W wieczności tego nikt z nas nie ujrzy. Wszystkie ciała niebieskie staną się nieruchome. I miara i zmiana czasu zniknie. Słowo „*firmitatem est*,” jak najdokładniej się ziści. Tu mamy coraz to nowe dni, coraz to inne lata; w wieczności przeciwnie i dni i lata są zawsze te same. O wieczności myślał król-prorok, kiedy mówił: „*Dni starodawne i roki wieczne miałem na pamięci*” ¹⁾. Wieczność chciał nam dobrze wrazić inny mąż boży, kiedy straszego używając porównania, nazwał ją słońcem, sprawiedliwości najwyższej, słońcem zachodu wcale nie znającym, dniem ciągłym i nieruchomym, dniem po którym nigdy noc nie następuje, który wciąż jakby jakie ognisko silnie rozpalone gorzeje. „*Dies succensa quasi caminus*” ²⁾.

Na tem nie dosyć. W słowie „*otechlan*,” która się stała „*utwierdzoną*,” prócz obrazu wieczności, prócz pojęcia o wieczności, mamy jeszcze sobie wskazaną całą srogość mąk wiecznych.

Patrzmy. Ten co jest skazany do więzienia na lat dziesięć lub dwadzieścia, nie zaniedbuje z wszelką ścisłością zaznaczać czasu w więzieniu przebytego. Każdy rok, każdy miesiąc, każda godzina nawet, która przeminęła, jest przez niego troskliwie notowaną bądź w pamięci, bądź na papierze. Czynność podobna sprawia mu ulgę, przynosi pociechę, pozwala powiedzieć: już tyle a tyle czasu mojej kary ubyło. Tak się rzecz ma ze skazanym na pewien czas do więzienia. Ale z tym, który się dostał do więzienia na życie całe, jest zupełnie inaczej. Ten o żadnym rachunku nie myśli. Wie że mu się żaden na nic nie przyda. Wie że przeszłość, chociażby była najdłuższą, przyszłości w niczem nie zmieni. Na samo wspomnienie tej przyszłości rozpacz się oddaje. Cięży mu ta przyszłość jak kamień na sercu. Ile razy o niej pomyśli, tyle razy straszny okrzyk z jego się piersi wydobywa. Jest doskonałym obrazem potępienia wołającego z piekła. „O wieczności, o dniu bez końca, o słońce bez zachodu! Ty mi swem światłem piekłem ciągle w oczy zaglądasz, ty mi wszystkim chwile trucizną zaprawiasz, katem mi jesteś jak najsroższym!”

Za czasów Jozuego, kiedy słońce na jego rozkaz długo przyswiecało ³⁾, kiedy dzień długo był świadkiem okrutnej rzezi wśród Chananejczyków sprawianej, wtedy niejeden pewno zapragnął że-

¹⁾ Psal. 76. — 6.

²⁾ Mal. IV. — 1.

³⁾ Jos. X.

by jak najrychlej noc nastąpiła, niejeden pewno światłu złorzeczył, niejeden smutkiem wielkim czuł swe serce ściśnione!

Otóż takim samym smutkiem, owszem o wiele większym, ściska się serce potępińców, kiedy patrzeć muszą na słońce sprawiedliwości wciąż płonące, wciąż nieruchomo nad nimi stojące. „Stało się nam wstrętne, mówią. Radziłyśmy cię już nie widzieć. Zkąd to pochodzi, że się ani na jeden krok nie posuwasz, że nam żadnej zmiany doznać nie pozwalasz. Możebyśmy za nastaniem nocy ujrzeli mąk naszych kres.” Ale zarówno dzień jak i słońce na ich rozdzierające jęki okazują się głuchemi. Jak spadały tak spadają palące strzały z słonecznych promieni; jak dręczyły tak dręczą niewypowiedziane katusze z piekielnego gorąca. „*Dies succensa quasi caminus*” ¹⁾).

Inna jeszcze własność w tem słowie: „*otchłań utwierdzona*,” jest zawarta. Nieruchomym będzie nie tylko czas, ale i osoba. Wszyscy potępińcy staną się jak kamienie. Wyrażenie Pisma świętego sprawdzi się na nich jak najdokładniej „*Fiant immobiles quasi lapis*” ²⁾). Ach! jakaż to okropna kara. Ogień ziemski ciała rozpuszcza, ogień piekielny twardszemi czyni. Ze stwardnieniem ciała, stwardnieje że tak powiem i dusza. Trudną była do wytrzymania kara nałożona niegdyś przez Boga na proroka Ezechiela, aby przez rok cały na swem ciele ciężki łańcuch nosił, i położenia swego z boku na bok nie zmieniał. „*Nie obrócisz się z boku twego na drugi bok*” ³⁾). Pomyślmy, o ile trudniejszą będzie do wytrzymania kara potępińca. Strasznym łańcuchem własnych występków skrupowany, do przebywania nieruchomo na jednym miejscu zniewolony, rozbieraniem jak najsmutniejszych myśli wciąż zajęty, żadnego punktu wyjścia przed sobą nie widzący, ach! jakiejże on nie dozna męczarni, jakimże się smutkiem serce jego nie ściśnie. Zdrętwieje cały. „*Fiant immobiles quasi lapis*” ⁴⁾).

Dokuczliwszej kary trudno sobie wyobrazić. Dreszcz nas przejmując na samo o niej wspomnienie. Wiemy bowiem, że niemożliwość zmiany, rzeczy nawet najprzyjemniejsze czyni wstrętnymi. Czy to będzie obraz chociażby najpiękniejszy, czy muzyka chociażby najwyszukańsza, czy widowisko chociażby najciekawsze; czy gra, czy rozmowa, czy zabawa jakakolwiek, bez

¹⁾ Mal. IV. — 1.

²⁾ Exod. XV. — 16.

³⁾ Ezech. IV. — 8.

⁴⁾ Exod. XV. — 16.

względem na pociąg jaki w sobie zawiera, jeśli się tylko wciąż powtarza i nigdy nie zmienia, wkrótce przykrzyć się zacznie, nie-smak wywoła, w istotną męczarnię się obróci. Tak się rzecz ma z przyjemnościami, kiedy są brane w odosobnieniu od najwyższego dobra, którem jest Bóg. Niemożliwość zmiany tak nieznośnemi same przyjemności czyni. Cóż dopiero mówić o karach, które nigdy nie ustają, i które zarówno ciało jak i duszę dręczą? Wyrazu na ich dokładne oznaczenie nie ma. Są nad wszelki wyraz.

Potępieńcy na te kary skazani bez ustanku, mówi święty Jan, wołają o śmierć, aby przyszła i koniec ich cierpieniom położyła. „Co to za ogień pytają, który nas całkiem ogarnia, a pomimo to nie niszczy, co to za ogień, którym ustawicznie jesteśmy pożerani, a nigdy nie pożarci. I żyć nie możemy i śmierci nam znaleźć nie podobna. Oby przyszła i naszemu życzeniu zadość uczyniła! Tego bardzo pragniemy. Okrutna! Kiedyśmy o niej nie myśleli, wyrwała nas z pośród uciech. Teraz pomimo usilnego wzywania nie przybywa. Uciechom nagle położyła koniec, cierpieniom położyć nie chce.” Okrutna! *„W one dni szukać będą ludzie śmierci, a nie znajdą jej: będą chcieli umrzeć, a uciecze śmierć od nich”* ¹⁾.

Ale śmierć jest karą; nie może przeto na niej zbywać tam, gdzie są wszystkie kary razem. Chcecie więc śmierci, dusze zrozpaczone? Oto przychodzi! Macie ją przed sobą, macie w sobie i ze sobą. Patrzcie tylko jaką śmierć macie. Jak ona jest różną od tej, która niegdyś wasze ziemskie życie zakończyła! Pismo święte nieraz wam tą drugą śmiercią groziło. Kazało się względem niej mieć na szczególnej baczności. Usiłowało przekonać, że jest tysiąc razy od pierwszej straszniejszą.

I w rzeczy samej. Z łona matki wychodzimy śmiertelni, z grobu nieśmiertelni. Łono matki wydaje nas z przeznaczeniem do śmierci, grób z przeznaczeniem do wieczności. Pierwsza śmierć usuwa duszę z ciała pomimo jej woli. Druga śmierć zatrzymuje jakby jaki tyran niegodną duszę w ciele, pomimo że ta dusza całą siłą chce wyjść z ciała, zatrzymuje na to, mówi święty Augustyn, aby się przedłużało jej życie, gorsze od najokrutniejszej śmierci.

Nie myślmj jednak, aby ta śmierć nie nazywała się śmier-

¹⁾ Obj. IX. — 6.

cią. Wstrętnemu życiu końca położyć nie może, ale sama śmiercią być nie przestaje. Wyjaśnia nam to święty Augustyn. „Ścisłe rzecz biorąc, mówi, ciała takiego w którym dusza przebywa nie na to, aby ciało żyło, tylko na to aby cierpiało, żyjącem właściwie nazwać nie można. Człowiek w stanie potępienia czucia nie traci, ale to czucie jest mu zostawione nie dla kosztowania przyjemności, tylko dla odczuwania kary. W skutek tego czucia potępieniec cierpi. Dla wszelkiej pociechy jest umarły, ale dla ustawicznej kary żyjący. Nie bez przyczyny zatem Pismo święte podobne istnienie nazywa raczej śmiercią niż życiem.

Tak, to jest śmierć w całym tego wyrazu znaczeniu. Na pastwę tej śmierci są skazani potępienci w piekle. „*Śmierć je trawić będzie*” ¹⁾, mówi król-prorok. Ustawiczne w nich pożywienie dla siebie znajdzie. Każdy z potępionych tego pożywienia dostarczy. Pożywieniem tem będzie smutek potępionych, strach do wypowiedzenia trudny. Końca temu nikt i nigdy nie ujrzy. Ciągłe przedstawi się umieranie i ciągłe życia trwanie. Sam przez się nasunie się wniosek każdemu z patrzących, że oni tam na to umierają aby żyli, i na to żyją aby umierali. I tak bezustanku. „Jest to śmierć zawsze żyjąca, mówi święty Grzegorz, i życie zawsze umierające.” Na tem polega wieczność. W tem są jej kary. Jedno i drugie straszne niezmiernie!

III.

Zapiszmy głęboko w swem sercu ten strach. Taki był zamiar dzisiejszej rozmowy duchownej. Z tą myślą zabieraliśmy się do jej wypowiedzenia. Chodziło nam i o kary wieczne i o ich surowość. Chodziło o zrozumienie należyte tych rzeczy. Dwa te punkta wedle możności już zostały rozebrane. Do trzeciego przejdźmy. O własnej naszej wieczności pomyślny. Taką samą będzie, jakąśmy przed chwilą wystawić sobie usiłowali. Nic a nic ze swej surowości nie traci. Jesteśmy o tem uprzedzeni, jak był niegdyś przez Salomona uprzedzony niewdzięczny Semei. Wiadoma jest jego historyja. Nie mało się zniewag dopuścił względem króla Dawida, Salomonowego ojca. Swem postępowaniem nagannem nieraz na karę ciężką zasłużył. Wszystko mu

¹⁾ Psalm. 48. — 15.

zostało puszczone w niepamięć, z tem jednak zastrzeżeniem, aby się nigdy z miasta Jeruzalem nie wydała, aby nigdy potoku Cedron nie przekroczył, jeśli nie chce uleść śmierci. „*Którękolwiek dnia wynijdziesz, mówił Salomon do Semei, a przejdiesz przez potok Cedron, wiedz, że zabity będziesz*” ¹⁾. Uprzedziłem cię o tem. Sameś powiedział: „*dobra mowa, którąm słyszał*.” I oto teraz ją przestąpiłeś. Jesteś w sidle. Nie wymkniesz się. Umieraj. Nikogo prócz siebie samego o śmierć swoją oskarżać nie możesz. Jest własnem twojem dziełem. Byłeś nierozsądnym, nie zważałeś na zakaz, nie oglądałeś się na swoje życie. Umieraj! „*Niech krew twoja spadnie na głowę twoją*.”

Takiej mowy do Semei użył Salomon. Była to prorocka figura przedstawiająca mowę, której kiedyś użyje do nas Salomon rzeczywisty, sędzia nasz najwyższy, Jezus Chrystus, skoro stanemy przed jego strasznym trybunałem jako prawa gwałciciele. „Wyrażniesz, o duszo występna! miała sobie oznajmionem, powie do każdego z nas, że na wieczne potępienie pójdziesz, nigdy nie kończącej się karze poddaną zostaniesz, jeśli się grzechu dopuścisz, jeśli w grzechu z tego świata zejdziesz, jeśli pokuty nie uczynisz. I za pośrednictwem wiary, i za pośrednictwem rozumu nieraz ci o tem znać dawałem. I nawoływaniem moich sług, i nawoływaniem własnego sumienia do poprawy cię wzywałem. Na nicęś nie zważał. Sameś się w sidło dostał. Idź więc w tę wieczność straszną i wiedz, że o nieszczęście swoje nikogo obwiniać nie możesz, tylko siebie samego, głupotę własną, zaślepienie umysłne, upór piekielny. Za chwilowe zadowolenie z uciech grzesznych, za poniżające służalstwo namiętnościom brudnym, za pychę szatańską, skazałeś się razem z tyloma tobie podobnymi na karę wieczną. „*Krew twoja na głowę twoją*.” *Sanguis tuus super caput tuum*” ²⁾.

O! jakież wielki jest nierozum nasz! jakie wielkie zaślepienie, skoro bez względu na tyle i tak silnych przestróg zmierzamy uporczywie ku wiecznej zgubie, nie za jakieś dobro wielkie, i dla duszy i dla ciała cenne, ale za lat kilka życia zmysłowego, za słów kilka mowy bluźnierczej, za czas pewien ziemskich a grzesznych powodzeń. Różnemi sposobami jesteśmy przestrzegani. Do wielu poprzednich przybywa i dzisiejszy. Pomyślmy

¹⁾ III. Król. II. — 37.

²⁾ III. Król. II. — 37.

o odpowiedzialności. Tyczy się nas wszystkich. Prędzej lub później zostanie zażądana. Na wspomnienie tej strasznej chwili serce się ściska. O wieczności kar słuchamy dzisiaj wszyscy, surowość tych kar przedstawiona została uwadze wszystkich, ale nie wiemy kto z nas w tej chwili tu zebranych stanie się ich ofiarą, komu wypadnie odczuwać je na sobie. Obowiązek mnie powołał do mówienia wam, bracia drodzy, o tej prawdzie. Ale jabyłem wolał zamiast wam mówić, zamiast nad wami ubolewać, cofnąć się raczej z tego miejsca, zejść z tej ambony, i w największym upokorzeniu, w największej serca skruszce, do siebie samego mówić, sobie samemu przypominać, nad sobą samym płakać! Nikomu bezkarnie nie ujdzie natrząsanie się zuchwałe z pogroźek boskich. „*Deus non irridetur*” ¹⁾). Kimkolwiekby on był, tem swoim postępowaniem wielkiego nierozsądku dowodzi. Oby się upamiętał! I my wszelkich starań dokładajmy, co tylko możemy czynić, aby się te pogroźki bezużytecznie nam nie przypominały, zawsze to na uwadze mając, że pomsta boża nad nami, że im się mniej jej lękamy, tem prędzej nas spotka, im mniej po chrześcijańsku żyjemy, tem pewniej jej nie unikniemy.

O święta i surowa sprawiedliwości boska! Oddalaj postrachem wieczne kary od nas. Na cośmy zasłużyli, to w tem życiu pozwól nam odpokutować. W niczem nas nie oszczędzaj. Spraw abyśmy się tobie wypłacili do ostatniego szelągka. Upokarzaj nas, nawiedzaj różnemi przykrościami, zsyłaj najsroższe krzyże. Niech się pod ich ciężarem uginamy. Niech pot na nasze czoła występuje. Niech się z krwią miesza. Niech nawet rany będą. To nam potrzebne, to dla nas zbawienne, to nas od wiecznych kar uchroni. „Tu mnie Panie siecz, tu mnie karz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj, byleś od twojej świętej miłości nie oddalał i na wieki przepuścił.” „*Hic ure, hic seca, hic nihil parcas, ut in aeternum parcas*” ²⁾). Amen.

¹⁾ Galat. VI.—7.

²⁾ Ś. Augustyn.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Piekłe.

* 1. Pismo święte.

„I wynijdą a ujrzą trupy mężów, którzy wystąpili przeciwko mnie; robak ich nie umrze, a ogień ich nie zgaśnie: i będą aż do sytości widzenia wszemu ciału.” Iz. 66. 24.

* * *

„Poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój: bo cierpię męki w tym płomieniu.” Łuk. 16. 24.

* * *

„Synu, wspomnij żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe; a teraz też on pociechę ma, a ty męki cierpisz.” Łuk. 16. 25.

* * *

„I miasta Sodomczyków i Gomorejczyków w popiół obróciwszy, wyrwóceniem potępił, dając je na przykład tym, którzy niepobożnie żyć mieli.” II. Piotr. 2. 6.

* * *

„Jako Sodoma i Gomora, i inne około nich miasta, tymże sposobem zwszetczniawszy, i ulawszy się za cudzem ciałem, wystawione są na przykład, ognia wiekuistego karanie odnosząc.” Jud. 7.

* * *

„Straszność jest wpaść w ręce Boga żywego.” Hebr. 10. 31.

2. Ojcowie Święci.

„Gdyby nawet nie było sądnego dnia, i piekielnego ognia; to sam rozdział grzeszników z Bogiem, skłoniłby ich powinien do poprawy i żalu za grzechy.” Ś. August.

* * *

„Dusza znenawidzi ciało, ciało znenawidzi duszę, dlatego że się wzajemnie potępily.” Alber. Magn.

* * *

„Nad wszelką mękę, surowiej Bóg potępionych ukarze, nie zlituje się wtedy, ani utyskujących wysłucha.” Ś. Cypr.

* * *

„Rozpacz wieczna bardziej niż inne męki uciska, przeszywa, dręczy umysł.” Dionys. Carth.

* * *

„Najlepszą jest rzeczą wtedy poczuć robaka, kiedy może być uduşzony. Przeto niech gryzie teraz, i niech umiera, a w ten sposób powoli przestanie gryźć.” Ś. Bern.

* * *

„Nic nie ma pożyteczniejszego, nad częste przypominanie piekła.” Ś. Jan Chryz.

* * *

„Niepodobna aby zginął, kto przez Najświętszą Pannę w opiekę wzięty został. Uciekaj się pod jej obronę.” Ś. Anzelm.

* * *

„Bojaźń strasznych mąk po śmierci nigdy mnie nie opuszczała. I żadna z tych doktryn, które się przez mój umysł przesunęły, nie zdołały jej przydusić.” Ś. Aug. Wyzn. l. 6. c. 16.

* * *

„W gwałtownej pokusie na rozżarzone węgle bosą nogą stawałem, pytając siebie: probuj czy będziesz mógł wytrzymać palenie ognia piekielnego?” Ś. Martynian.



Kazanie

o

PIEKŁE

KARA WIECZNOŚCI.

(1877 R.)

—*—

„Et ibunt hi in supplicium aeternum.” Mat. XXV—46.

„I pójdą 'ci na mękę wieczną.” Mat. XXV—46.

Mysł o latach bez początku i końca, myśl o karze wiecznej potępieńcom w piekle zgotowanej, często bardzo zajmowała uwagę, przeszywała na wskrós serce pokutującego króla Dawida. Noce mu całe schodziły bez snu, dniie upływały w smutku. Widziano go nieraz z głową pochyloną, z czołem zasepionem, z twarzą zboląłą. Z ocz sączyły się łzy bezustannie, z piersi wydobywały westchnienia. Sam wyznaje, że wyczyszczał i wymiatał ducha swego z wszelkich brudnych naleciałości; że mu się często zjawiało na ustach pytanie: czy go Pan najwyższy na

wieki od siebie nie odrzuci? „*Numquid in aeternum proiciet Deus ¹⁾?*” Słowem zdawał się być w smutku niepokieszonym. Jęki i żale napełniały jego komnaty!

O wieczności! jeśliś takim przejmowała dreszczem Dawida, któremu przebaczenie było zapewnione, który życie swoje spędzał w ostrej pokucie, jakimże dreszczem przejmować nie winnaś, jakim przestachem nie nabawiać, jakiego drżenia nie sprawiać tym bratobójczym Kainom, tym niesprawiedliwym Achabom, tym świętokradzkim Baltazarom, tym kazirodu Herodem, którzy żyją popełniając bezustannie występki, dopuszczając się niemal codziennie zbrodni, niehamując się w niczem?

O wieczności, kto cię zgłębić potrafi, kto twoją straszną tajemniczość odsłonić jest w stanie! Ty w sobie absorbujesz wszelkie pojęcie, przerażasz każdy umysł, przygniatasz każdą wyobraźnię. Ty spustoszenie sprawiasz w każdym sercu poczuwajacem się do winy przed Bogiem.

O wieczności, tys palmę wśród mąk dała męczennikom, zwycięstwo wśród pokus dziewicom, łzy wśród żalu pokutnikom! Tys zaludniła świat chrześcijanami, pustynie anachoretami, niebo wybranymi. Wielki jest wpływ twój na nas. Zasadniczy dogmat naszej wiary stanowią. Pragniemy się dzisiaj zastanawiać nad tobą. Objawionaś nam została jasno przez Chrystusa Pana. Zły bogacz w swojej historii pokazał jak straszną jesteś, kiedy się w czyją karę zamieniasz. Mybyśmy radzi tej kary uniknąć. W tym celu pod uwagę ją bierzemy, ciesząc się nieźmiernie, że jest jeszcze możność naprawienia złego, możność zmiany życia dotychczasowego i korzystania z łaski.

Do ciebie się z prośbą uciekamy, przemożna Orędowniczko nasza, Panno Najświętsza! Nieraz już doświadczyliśmy twej opieki nad nami. I tą razą ufamy, że jej nam nie odmówisz.

Zdrowaś Maryjo!



W piątym rozdziale drugiego listu do Koryntyjan, czytamy jak najwyraźniej zapisaną przez Apostoła narodów tę ważną

¹⁾ Psalm. 76. 8.

prawdę, że każda dusza zaraz po swoim wyjściu z ciała, staje na sąd szczegółowy przed Bogiem, i stosownie do dobrych lub złych uczynków, jakie łącznie z ciałem za życia na ziemi popełniła, otrzymuje nagrodę lub karę. „*Wszyscy musimy się okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne uczynki ciała, lub dobre lub złe* ¹⁾.” Nagrodę i karę koniecznie sąd poprzedza. Tymczasem w historii złego bogacza wzmianki o sądzie nie ma. Po prostu jest powiedziane: „*umarł i był pogrzebiony w piekle* ²⁾.” Wielka się w tem kryje tajemnica. Przez niemówienie nie o sądzie, który nagrodę i karę poprzedza, chciał nam ukochany nasz Zbawiciel wystawić dotykalnie sposób, w jaki kara wieczności dostaje się potępiencom. Chciał niejako dać do zrozumienia, że pomiędzy umieszczaniem ciała w grobie, a posyłaniem duszy do piekła, pewne zachodzi podobieństwo. I tak, ciało umarłego, jeśli się składa w grobie, to temu jest przyczyną nie tyle czyjakolwiek wola, ile konieczna tego ciała potrzeba. Po wyjściu zeń duszy podlega zepsuciu, wydaje z siebie nieczną woń, musi być uprzątnięte. Drudzy uprzątnięcia dokonują, ale samo ciało swym rozkładem do tej czynności ich zniewala. Z duszą, mówi święty Grzegorz, rzecz się ma podobnie. Zaskoczona przez śmierć w stanie grzechu, zmuszona do opuszczenia ciała, idzie do piekła, nie tyle boskim wyrokiem, ile własną niegodziwością ciągnięta. Na co się sama pierwszej skazała, to wyrok boski tylko potwierdził. I dlatego w historii złego bogacza milczeniem pokryty został. Główny nacisk widzimy położony na samo przejście do kary wieczności. Sąd był, ale ludzie na ten sąd stający, jako potępieni już pierwszej występkiem swemi, przed trybunał sądowy przychodzili i odchodzili sami, przychodzili i odchodzili z głową spuszczoną, z usty zamkniętymi, podążając z najstraszniejszą rozpaczą, w największym zawstydzeniu na karę wieczną. „*Ibunt hi in supplicium aeternum* ³⁾.”

Cała szkarada grzechu odkryje się w tej okropnej chwili przed oczyma potępienca. Dopomoże mu do tego odkrycia ponure światło piekielne. I zmianę i degradacyją przez grzech na swej duszy sprawioną ujrzy dokładnie. Karę wieczną, której się stanie uczestnikiem, uzna za ze wszech miar sprawiedliwą. Wiel-

¹⁾ II Kor. V—10.

²⁾ Łukasz XVI.

³⁾ Mat. XXV.

kość wyrządzonej Bogu zniewagi domagała się jej koniecznie. I z tego punktu gdy się zapatruje, to piekło jako miejsce sobie całkiem odpowiednie, całkiem należne uważa. „*Mniej mu tu dokuczają*,” mówi święta Katarzyna Seneńska, *palące promienie boskiej światłości.*” Gdzieindziej dla silnego tych promieni nacisku, nawetby chwili przebyć nie mógł. Jedyne schronienie, jakie mu zostawiają mniej paląc, jest właśnie miejsce kary wiecznej. Coś podobnego widzieć się daje i na tym świecie. Spotykają się nieraz ludzie, wyrzutami własnego sumienia tak dręczeni, wspomnieniami popełnionych zbrodni tak nękani, że bez żadnych z czyjejkolwiek strony poszukiwań, sami się władzy przedstawiają, sami się oskarżają, sami się sądu na siebie domagają, sami do więzienia idą i karę zasłużoną jako łaskę przyjmują. Sprawiedliwość ich do tego zagnęła. Tak jest w życiu obecnem. W życiu przyszłem działanie sprawiedliwości bezporównania silniej się uwydatni. Przy tem świetle ponurem, które potępieńca zewsząd otoczy, nieporządek w duszy występками sprawiony tak się raziącym ukaze, brak wszelkiego dobra a nadmiar wszelkiego złego takim ku sobie wstrętem każdego przejmie, że sam każdy na wieczne męki piekła dobrowolnie się odda, sam każdy te męki za zupełnie dla siebie zasłużone uzna, sam każdy po przyjęciu tych mąk, po zastosowaniu się do nich, niejako przywrócony w swej duszy porządek ujrzy.

Pokazuje się więc, że rzecz trudna na pozór do przypuszczenia, rzecz przez jednych odrzucana, przez innych niechętnie przyjmowana, jest skądinąd bardzo naturalną, z ogólnym świata porządkiem jak najzupełniej zgodną. Do grobu po rozłączeniu się z duszą składane jest ciało. Składanie odbywa się za obcem pośrednictwem. Ciało jako martwe, właściwie już nie ciała ale trupa nazwę noszące, samo o sobie nic stanowić nie może. Miejsca na swoje przebywanie, ani obmyśleć ani wskazać nie jest w stanie. Przez kogo innego bywa mu naznaczone. Z tem wszystkiem jednak, gdyby jakaś możliwość wybrania miejsca zostawiona była ciału, gdyby ono mogło zrozumieć, że w skutek objawiającej się na niem zgnilizny, w skutek nieznosnych wyziewów, gdzieindziej przebywać nie może tylko w grobie, toby z pewnością grób dla siebie wybrało, w grobie się ulokowało, uważając to miejsce swemu stanowi terażniejszemu za najodpowiedniejsze. W taki sposób postąpiłoby sobie ciało.

Dusza inaczej nie postępuje. Jest duszą potępieńca. Trop w trop idzie za ciałem. U Boga dla niej miejsca nie ma. Przez

grzech jest dla Boga umarłą, Bogu nieprzyjazną. Straszne przekleństwo, jakby jaka wstrętna odzież, pokrywa ją całkiem. Jest tem przekleństwem nawskroś, że tak powiem, przesiąknięta. Różnego rodzaju grzechy, jakby jakie nigdy nie gojące się rany, czynią ją wzdardliwą nawet dla siebie samej. W takim stanie kiedy się widzi, i żadnego środka do zmiany swego losu nie znajduje, lubo jest sądowi bożemu poddawana, i przez sąd boży na wieczną mękę skazywana; ale gdyby jej samej wypadło siebie osądzić, i miejsce na swoje przebywanie naznaczyć, to bez naruszenia prawideł słuszności, innegoby miejsca bez wątpienia nie wybrała, tylko piekło. Tamby się w swoim żywiole znalazła. Tamby ze sobą w zgodzie była. Tamby wiele sobie podobnych ujrzała.

Znalezienie się w piekle duszy potępieńca, takim samym sposobem następuje, mówi Pismo święte, jakim następuje spadnięcie z góry na dół kamienia wielkiego. Bez żadnej popychającej siły, bez jakiegokolwiek kierującej ręki, sam przez się kamień własnym ciężarem party, z góry na dół spada. Z duszą potępieńca rzecz się ma podobnie. Obcej siły na zepchnięcie jej do piekła wcale nie potrzeba. Sama się w to miejsce zepchnie. Ciężarem własnych występków pociągniętą zostanie. Powtórzy się na niej to, co niegdyś ludu izraelskiego przewodzca Mojżesz o pysznych Egipcyanach wyrzekł. „*Poszli w głębią, jak kamień.*” „*Descenderunt in profundum quasi lapis* ¹⁾.” Miejsce głębi morskiej, zastąpi głębia piekielna. Zamiast zalewających wód, będą pożerające ognie. Zewsząd ścisną nieszczęśliwą duszę potępieńca. Na podobieństwo kamienia ruszyć się nawet nie będzie mogła z miejsca. Ugrzęźnie w piekle jak kamień z wysokości spadający. Los jej okropny! Zaradzić mu nie można. Do piekła jest jakby przykuta. Czuje że się jej to piekło ze wszech miar należy. Ma to niezłomne przekonanie, że gdyby nawet, co jest rzeczą niemożliwą, sam Bóg zapominając o swojej świętości, otworzył potępieńcom bramy piekła, i pozwolił stamtąd się wycofać; toby własne tych potępieńców sumienie, rozlicznymi zbrodniami skalane, zatrzymało każdego na progu, i wzbroniło jego przejścia.

Ach! tak, raz na karę wieczności skazani, nigdy się od niej nie uwolnią. I boski wyrok i własne sumienie tam ich na za-

¹⁾ Exod. XV—5.

wsze zatrzyma. Pomimo silnej żądzы połączenia się z Bogiem, gdy na swe występki spojrzą, gdy ich całą szkaradę przenikną, miejsce kar wiecznych sami za najodpowiedniejsze dla siebie uznają. Rozdrażni ich nieraz ta myśl przerażająca, że już od Boga miłowani być nie mogą; ale ze skargą o niesłuszność wydanego na nich wyroku nie wystąpią nigdy. Najmniejsze słowo w tym względzie z ust się ich nie wyrwie. W milczeniu i z rezygnacją, na wzór złego bogacza, przyjmą ogłoszony wyrok i pójdą na wieczną mękę. „*Ibunt hi in supplicium aeternum*”).”

III.

Takiego dowodu na wykazanie kary wieczności dostarcza sam stan moralny potępienia. Położyliśmy go na początku. Jest nadzwyczaj silny. Niech stanowi punkt pierwszy naszej dzisiejszej rozmowy duchownej. Dowody, które z kolei do rozpatrywania idą, są wzięte już to z samego pomieszczenia potępienców, już z przymiotów bożych, a mianowicie świętości i sprawiedliwości.

I tak, jeśli się bierze pod uwagę potępienców pomieszczenie, to kara wieczności jest nieuniknionym wpływem, koniecznym następstwem tego pomieszczenia. Odwołujemy się do historyi złego bogacza. Na niej opieramy nasze słowa. Czytając ją widzimy, że zły bogacz ze swej strony zanosił błagalną prośbę. Zwracał tę prośbę ku Abrahamowi, wszystkich wierzących ojcu. Prosił o przysłanie mu Łazarza. Palenie jakiego doznawał, najbardziej czuć się dawało językowi. Sądził, że z rozkazu Abrahama wolno będzie Łazarzowi koniec palca w odrobinie wody umoczyć, i język jego spragniony tym sposobem cokolwiek zwilżyć. Przypuszczał możliwość przejścia z nieba do piekła. Ale się zawiódł. „To czego żądasz nie jest możliwem, odpowiedział mu Abraham. Nie zapominaj że pomiędzy nami i wami jest otchłań niezmierna. Ani wy do nas, ani my do was w skutek tej otchłani przejść nie możemy. Na zawsze nam to przejście do siebie wzajemnie przecięte zostało. „*Firmatum est*.” Ani wybrani ani potępieni nigdy się ze sobą nie zetkną. Widzieć

1) Mat. XXV—46.

jedni drugich mogą. Ta władza nie została im odjęta. Ale zejść się nie mogą i pomódz sobie w czemkolwiek. „*Pomiędzy nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona: aby ci którzy chcą ztąd przejść do was, nie mogli: ani oni ztamtąd przejść tu do nas*¹⁾.”

O! jakże te słowa są tajemnicie pełne! Jakże ta odpowiedź jest głęboką, jak dobrze pomyślaną! W niej się kryje cała nauka o piekle, całe dowodzenie o wieczności kar. Niemożliwe jest przejście z nieba do piekła, a więc i niemożliwa zmiana kary. Taki wniosek płynie sam przez się. Do takiego wniosku upoważniają nas powyższe słowa. Przy ich pomocy nie trudno nam zrozumieć, że w życiu przyszłym, równie jak i w życiu obecnym, sprawiedliwi i grzesznicy tworzą niejako dwie rodziny, dwa towarzystwa, dwa narody. Nie bez pewnej jednakże różnicy egzystowanie tych dwóch rodzin w tem i przyszłym życiu brać można. Różnica jest. Polega na tem, że zli i dobrzy, grzesznicy i sprawiedliwi żyć muszą na tym świecie w ustawicznem pomieszaniu. Z czystem ziarnem pszenicy nigdy się nie rozłącza czarne ziarno kłokolu. W przyszłym życiu następuje rozdział zupełny.

Tak od wieków zawyrokował Bóg. Prawda ta nie jest dzisiajsza. I gdy ukochany nasz Zbawiciel w swojej świętej Ewangelii, sposobem jasnym i zarazem ścisłym zapewnia o wieczności kar, gdy otwarcie i bez przenośni mówi o wiecznej męce potępionych, gdy dodaje, że ogień piekielny nigdy nie zgaśnie, a robak sumienia nigdy nie umrze²⁾, to z nowem objawieniem nie występuje, ale tylko objawienie dawne, jeszcze na początku świata uczynione powtarza i wyjaśnia. Z głosem przeszłości swój głos łączy. Dogmat kar wiecznych swoją powagą utwierdza. Obok tych co woi wierzyli sam staje, zapewniając, że wierzyli dobrze. „Po waszej stronie jestem i ja, zdawał się mówić. Dogmatu, którego się trzymacie, twórcą jest Bóg. Wiara o nim przechowywała się pomiędzy ludźmi zawsze i wszędzie. Był ciągle i w różny sposób podnoszony przez proroków. Świadczą o tem karty ksiąg świętych. Nie było religii, któraby go swym wyznawcom nie podawała. Stał się prawdą powszechnie znaną. Gdyby w rzeczy samej nie istniał, gdyby był błędnym; tedyby o ten błąd obwiniać należało samego Boga. Fakt niesłychany!

¹⁾ Łuk. XVI—26.

²⁾ Marek 9. IX—45.

I pierwotnem objawieniem i późniejszym zapewnieniem, tyle razy powtórzonem, bylibyśmy przez prawdę Najwyższą trzymani w błędzie. Podobne przypuszczenie uczynić, to znaczy nierozumu dowieść. „Wy wszyscy, mówi święty Grzegorz, którzy sobie w duszach waszych pozwalacie o wieczności kar powątpiewać, z tego głównie względu, że się wam zdaje niezgodną z dobrocią Boga, chciejcie to wziąć na uwagę, że pod pozorem bronięcia boskiej dobroci, zaprzeczacie jego prawdomówności, i chcąc Go uczynić dobrym na swój sposób, czynicie Go kłamcą, własne jego mowy obracając w niwec. Wielki jest w tem wasz nierozum.” Popisujcie się z nim, jeśli taka wola. Bóg pomimo to zawsze prawdomównym będzie, i zawsze nam w słowach do złego bogacza wyrzeczonych, silny dowód wiecznych kar widzieć pozwoli. *„Pomiędzy nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona: aby ci którzy chcą ztąd przejść do was, nie mogli: ani oni ztamtąd przejść tu do nas ¹⁾.”*

Nie mniej silnie popartą być może wieczność kar ze strony boskiej świętości. „Bóg o tyle jest świętym, mówi stary Tertulijan, o ile się brzydzi grzechem, o ile grzechu nienawidzi.” W brzydzeniu się grzechem i nienawidzeniu grzechu leży boska świętość. Za usunięciem takiego względem grzechu usposobienia, usuwa się i ten przymiot, równie niezbędny w Bogu jak każdy inny, zawsze w najwyższym stopniu będący. Brzydzić się grzechem, to znaczy mieć wstręt ku niemn. Nienawidzić grzechu, to znaczy wypowiedzieć grzechowi wojnę, ścigać go na każdym miejscu, uprzedzać napomnieniami, aby nie nastąpił, usuwać i niszczyć pokutą, jeśli już nastąpił. Bóg w rzeczy samej tak postępuje. Wynałazł sposób, przy pomocy którego bez obrazy wolnej woli, ostrzega ludzi i odwraca ich od popełniania grzechu. Czuja jego opatrność zaradziła wszystkiemu. Zostały ustanowione kary wieczne. Taki środek uznał Pan Bóg za najskuteczniejszy. Tym środkiem wciąż grozi, dodając, że jeśli kto bez względu na jego siłę grzeszyć się odważy w tem życiu, ten na mękę wieczną pójdzie w życiu przyszłym.

Niczem na ludzi tyle podziałać nie można, ile tą myślą, że za grzech wśród najsroższych katuszy spędzać będzie potrzeba całą wieczność. Przywołanie na pamięć tej myśli wielu, bardzo wielu, powstrzymało od grzechu. Nieraz znaczna część

¹⁾ Łuk. XVI—26.

życia spędzona była występnie; ale skoro kary wieczne uprzytomniły się żywo, nastąpiła poprawa, pokazała się pokuta. W razie przeciwnym, gdyby tych kar nie było, gdyby były tylko przechodnie, lat kilka lub kilka set trwające; pewnoby nikt ani zmiany życia, ani pokuty nie widział. Strasznej się przeto dopuszczają zbrodni ci wszyscy, którzy bądź w sobie bądź w drugich bojaźń kar wiecznych niszczą, przekonanie o nich osłabiają, całkiem je z dusz swoich rugują. „Rozumiem was, mówi Tertulijan do tego rodzaju zbrodniarzy, nie możecie znieść myśli że Bóg karze wiecznie, usiłujecie tę myśl i w sobie i w drugich zatrzeć; ale wiedziecie że przez to czynicie Boga spółnikiem grzechu, wyrabiacie fałszywe o nim pojęcie, pracujecie nad wyzuciem go ze świętości.” Wina to straszna. Im kary wieczne gotująca, a nam pewność dająca, że te kary są. Inaczej boskiej świętości nie byłoby można zrozumieć. Ten świętym nie jest, kto niekaraniem lub słabem karaniem, upoważnia ludzi do zbrodni. „*Num illum iudicares bonum, qui hominem securitate delicti faceret malum* 1)?”

Bardziej jeszcze niż świętość, domaga się kar wiecznych boska sprawiedliwość. W rozmowie Abrahama ze złym bogaczem, na ten przymiot był położony najsilniejszy nacisk. Nie tylko prośba ze strony złego bogacza zanoszona nie znalazła wysłuchania, nietylko w swych cierpieniach nie otrzymał ulgi, choćby odrobiną wody sprawionej; ale jeszcze w odpowiedzi usłyszał słowa bardzo palące, słowa sprawiedliwość na pamięć przywodzące. „*Wspomnij sobie, synu, żeś odebrał za żywota twego dobra, a Łazarz złe. Teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz* 2).” Tyś używał hojnie na każdy dzień, a on wśród wielkich bólów nie miał czem głodu swego zaspokoić. Twoje życie było życiem zmysłowem, jego umartwionem. Ponoś teraz karę, patrząc na jego wielką nagrodę. Nadziei ulżenia sobie tej kary, a tem bardziej uwolnienia się od niej, nie miej żadnej. Skoroś raz wszedł w to straszne miejsce, które się piekłem nazywa, już nigdy ztamtąd nie wyjdiesz. Tak chce mieć sprawiedliwość. Mogłeś jej nie nadużywać. Postąpiłeś sobie inaczej. Cierp i siebie tylko samego o to nieszczęście obwiniaj.

Groźniejszej odpowiedzi usłyszyć trudno. Bogacz jednak

1) Tertul.

2) Łuk. XVI—25.

na nią nie sarkał. Jako całkiem słuszną za swe grzechy przyjął. W radościach łazarzowych równie słuszną nagrodę za jego cnoty widział. „Jasne mu było, mówi święty Grzegorz, że skoro szczęście wybranych w niebie jest wieczne, to i kara potępionych w piekle musi być wieczną.” Taki wniosek, z tego co widział i słyszał, kazała mu wyprowadzić sprawiedliwość, na którą za życia nie wiele zważał, a która po śmierci w całej swej grozie przed nim stanęła, i za złe uczynki na karę wieczności do piekła posłała.

„*Nicem jest, mówi Augustyn święty, co wiecznem nie jest.*” Ani nagroda prawdziwej nagrody nazwy mieć nie może, ani kara rzeczywiście się nie nazwie, skoro się jej cecha wieczności odejmie. Co przemija, to jakby nie było. Lat sto tysięcy nieba, to nagroda dla cnoty prawie żadna. Lat sto tysięcy piekła, to kara w odniesieniu do występku nie odnosząca skutku, kara zbyt słaba. Miłośników cnoty i tak jest nie wielu, chociaż Bóg za jej naruszenie kary wieczne wymierza. Byłoby jeszcze mniej, gdyby tych kar nie było wcale. Kary czyścowe jako przemijające daleko mniej na ludzi działają. Co do natężenia nie różnią się wprawdzie od piekielnych. Różnica jest tylko w trwaniu. „*Piekło mniej wieczność, to właśnie czyścić,*” mówi święty Augustyn, a za nim święty Tomasz z Akwinu. Ale cóż, kiedy za odjęciem wieczności, odejmuje się i moc oddziaływania. Prędeż lub później nastąpi tym karom koniec. Uważają się przeto jakby ich nie było. „*Quod aeternum non est, nihil est* ¹⁾.”

Jedyną więc karą rzeczywiście, grzechowi całkiem odpowiednią, jest kara wieczna, tak samo zupełnie jak jedyną nagrodą prawdziwą, cnocie całkiem odpowiednią, jest nagroda wieczna.

Bóg nieskończonym być musi zarówno we wszystkich swoich doskonałościach. Gdyby się okazywał nieskończonym tylko w miłosierdziu, a nie był takim w sprawiedliwości; toby pod tym względem był niedoskonałym, i co za tem idzie, nie byłby Bogiem. Koniecznie obok nieskończonej dobroci być musi nieskończona sprawiedliwość. Przy takiej tylko równowadze i grzech odbiera zasłużoną karę, i cnota zasłużoną nagrodę. Grzechowi wymierza się kara wieczna, cnocie nagroda wieczna. Kara i nagroda czasowa, nawet według pojęć ludzkich, właściwie karą i nagrodą nie jest. „*Quod aeternum non est, nihil est* ¹⁾.” Całkiem

¹⁾ Ś. Augus.

przeto zgodna jest z prawdą, z rozumem, ze sprawiedliwością, ta myśl świętego Pawła, że nieprzyjaciele Boga, to jest ci którzy przeciw jego woli za życia rokosz podnoszą, po śmierci karze wiecznej ulegną. „*Którzy Boga nie znają, każn odniosą zatracenia wiecznego* ¹⁾.” Całkiem zgodne jest z prawdą, z rozumem, ze sprawiedliwością, to wielkie słowo Zbawiciela: „*I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* ²⁾.”

III.

Niebyśmy już nie dodali o karze wieczności, gdyby nie było ludzi z zarzutami występujących. Na nieszczęście jest inaczej. Ten sam błąd, który za czasów świętego Jana Chryzostoma był podejmowany przez niektórych heretyków, i dziś znajduje zwolenników. Święty Jan Chryzostom nieraz go odparł w sposób gruntowny, ale to nie powstrzymuje wielu od podejmowania go napowrót i popisywania się jakby z czemś nowem. „Cechą jest ścisłej sprawiedliwości, mówią propagatorowie tego błędu, aby kara była zastosowana do występku, aby ani występki nie był większy nad karę, ani kara nad występki. Tymczasem pomiędzy karami wiecznymi, a występkami naprzykład takimi, jak zabójstwo, kradzież, cudzołóstwo, trudno się dopatrzeć ścisłej sprawiedliwości. Występek był czynem chwili jednej, albo najwięcej chwil kilku, gdy kara jest czynem przez nigdy nieskończone wieki trwającym.” Z takim występują zarzutem.

Odpowiedź można im dać dwojaką, z wiary i z rozumu poczerpniętą. Co do pierwszej wiemy, że sprawiedliwość i dobroć boska nie są dla nas w zupełności pojęte. I o ile niedorzecznemby było przeczyć nadmiarowi boskiej dobroci z powodów rozumowi naszemu niedostępnym; o tyle również niedorzecznem jest, nieuznawać słuszności kar wiecznych, przez sprawiedliwość boską wymierzonych, a nieuznawać dla przyczyn, których całkiem zgłębić nie jesteśmy w możności. Biorąc miarę z porównania, zauważyć nie trudno, że jak nieskończona dobroć boska

¹⁾ II. Tessal. I—8.

²⁾ Mat. XXV—46.

tlómaczy nam dostatecznie, i narodzenie i śmierć Syna Bożego dla zbawienia ludzi podjęte; tak znowu nieskończona sprawiedliwość boska wyjaśnia nam wystarczająco kary wieczne takiemu człowiekowi wymierzane, który się poważył za życia swojego na ziemi tę sprawiedliwość, że tak powieniy, wyzywać. Zresztą, nam jako chrześcijanom samo słowo boże, karę wieczną zapowiadające, powinno wystarczać i tę karę w oczach naszych całkiem słuszną czynić. Sprawiedliwym jest co Bóg zapowiada. „Nie bowiem niesprawiedliwego, jak mówi święty Augustyn, podobać się nie może sprawiedliwemu.” „*Nihil injustum quod placet justo* ¹⁾.”

Takiej odpowiedzi na zarzut dostarcza nam wiara. Inną mamy w dobrem rzeczy zrozumieniu. Przekazał ją nam święty Jan Chryzostom. Sam jej używał przeciw swojego czasu herezykom. „Wielkiego nierozsądku dowodzicie, mówił, kiedy kar wiecznych przeczycie, za niesłuszne je uznając z tego względu, że czas ich trwania nie odpowiada czasowi trwania popełnionej zbrodni. Wiedziecie, że Bóg najwyższy, który czyta w głębi serc ludzkich, nie czas użyty na popełnienie zbrodni, ani uciechę ztąd otrzymaną, bierze za normę w wymierzaniu kary; ale intensyją nieporządną, myśl przewrotną, złośliwość uporczywą, z jaką ta lub owa zbrodnia popełniona została. Nie zapominajcie, że i ludzkie trybunały tej samej zasady się trzymają. Ciężkość i przewrotność popełnionej zbrodni, zamiar jaki przy jej popełnianiu towarzyszył na uwagę biorą. Na wygnanie lub do więzienia na całe życie jakby na karę wieczną skazują przestępców, których zbrodnie były wprawdzie wielkie, ale nierównie krócej trwały, niż trwać będzie kara. Nieraz sprawiedliwość ludzka karze śmiercią człowieka, którego zbrodnia była czynem prędko przemijającym, polegała naprzykład na odebraniu życia osobie jakiej wysoko położonej, księciu, monarsze. Wyrok zapadł, i śmierć winowajcy nastąpiła. Na zawsze z towarzystwa ludzkiego usunięty został. Nadziei powrotu kiedykolwiek do tego towarzystwa nie może mieć żadnej. Kara jego jest wieczną, jeśli się uważa w odniesieniu do życia, z którego został wyzuty. Tak sobie postępuje ze zbrodniarzami sprawiedliwość ludzka. Praw do postępowania podobnego nie miałaby mieć Bóg? Co za niedorzeczność! Jego prawa są słusniejsze. Człowiek jest

¹⁾ Augus.

stworzeniem. On jego Stwórcą. Jeśli człowiek względem człowieka drugiego, przy wymierzaniu kary, głównie przewrotność i złośliwość popełnionej zbrodni ma na uwadze, to jakże daleko więcej Bóg, ów serc ludzkich najlepszy znawca, na tę złośliwość i przewrotność swoją uwagę zwraca. Nie ściśle się wyraża, kto mówi, że grzech jest występkiem jednej chwili. Takim go nie raz nazwać można co do objawiania się nazewnątrż, w czynię; ale nie takim co do żywienia go wewnątrz, w myśli. Pod tym ostatnim względem grzech niekiedy jest wieczny.

O złym bogaczu czytamy, że przez wszystkie dni życia swego odziewał się w purpurę i bisior¹⁾, że codziennie wyprawiał zbytkowne uczty, że tak postępował dopóty, dopóki nie umarł. W tych kilku słowach wielka przewrotność ludzka jest nam wykazana. Grzech złego bogacza trwał tak długo, jak długo trwało życie. Grzeszyć przestał dopiero wtenczas, kiedy przestał żyć. Gdyby się było przedłużało życie, byłby się przedłużał i grzech. Zamiar grzeszenia był w nim ustawiczny. Nigdy nie ustającą chęć grzeszenia przecięła śmierć. Mamy tu doskonale uwydatnioną wieczność intencji. Mamy jakby powiedziane. „Bierzcie miarę z tego przewrotnego bogacza. On wam dostarcza smutnego przykładu postępowania w jednym kierunku. W innych kierunkach ludzie postępują podobnie. Jeśli kto jest chciwcem, gdyby na ziemi mógł być wiecznym, toby nigdy nie przestawał zbiorów swoich powiększać, bez względu częstokroć na sposób, w jakiby się one powiększały. Lichwy, oszustwa, niesprawiedliwości wszelkiego rodzaju, nie ustawałyby ani na chwilę. Owszem, rozmiary ich z każdym dniem nabierałyby większej rozciągłości. Po uskutecznieniu jednych skuteczniałyby się następne. I tak bez końca. Niepohamowany w swych chuciach zmysłowiec, gorzałby ku nim tem silniej, im życie bardziej posuwałoby się w nieskończoność. Nie przepuściłby żadnej niewinności, nie oszczędziłby żadnego wstydu; byleby tylko swym brudnym chęciom uczynił zadość. Występne jego węzły nie zrywałyby się ani na moment. Byłyby nawiązywane jedne po drugich bez odpoczynku. Niemożność czynu zastępowałaby myśl. Obok myśli stawałaby mowa. I jeśliby nie było ani śmierci, ani sądu, ani piekła, grzesznik w swoim grzechu trwałby wiecznie. „Nie ma grzesznika, mówi święty Grzegorz, któryby zawsze

¹⁾ Łuk. XVI—19.

nie chciał żyć, aby zawsze mógł grzeszyć. Jeśli czasami grzesznicy opuszczają grzech, to dla tego że grzech opuszcza ich samych. Na chęci grzeszenia im nie zbywa, ale zbywa na środkach, na sposobności, na siłach, na zdrowiu. Nie grzeszą uczynkiem, bo nie mogą, ale grzeszą wolą, grzeszą serca swego usposobieniem." Dla ludzi takie grzeszenie jest niedostępne. Swem okiem materyjalnem przeniknąć go nie są w stanie. Ale przed Bogiem nie ma nic zakrytego. On widzi głębią serc ludzkich. Zarówno myśl jak i czyn są mu znane. Swą sprawiedliwością dosięga oboje w zupełności. Doskonałą zachowuje równowagę pomiędzy występkami i karą. Kto nie przestawał grzeszyć za życia, tego Bóg nie przestanie karać po śmierci. Taka konkluzja płynie sama przez się. „Na usprawiedliwienie kar wiecznych innej przyczyny, mówi święty Grzegorz, szukać nie potrzeba. Ta jest wystarczająca. *Dlatego kara nie ma końca, że chęć grzeszenia była bez końca* ¹⁾."

Ale co ja mówię o chęci dawnej? W piekle chęć grzeszników są zawsze te same, nigdy niezmiennie. Patrzymy na złego bogacza. Skarży się na męczarnie w płomieniach, ale najmniejszego nie okazuje żalu za swe życie występne. Prosi o ulgę w swej karze, ale nie prosi o przebaczenie swych grzechów. Złorzeczy skutkom swej zbrodni, ale nie objawia ku niej wstrętu żadnego. Ma ciągle przed oczyma dokuczliwość ognia, ale uwagi wcale nie zwraca na szkodliwość grzechu. Ach! przenikajmy te niezgłębione tajemnice serca ludzkiego.

Jest niezmierna różnica pomiędzy nienawiścią grzechu dla skutków jakie on za sobą pociąga, a nienawiścią grzechu dla jego własnej szpetności. Jest niezmierna różnica pomiędzy odrazą do grzechu, jaka się czasami czuje z powodu następstw przerażających; a tym żalem szczerym za grzech, jaki w człowieku powstać koniecznie powinien, jeśli chce pozyskać przebaczenie od Boga. Dobrze to zrozumieć chcemy. Kara nie wraca niewinności, tak samo zupełnie jak śmierć nie wraca zdrowia. I trudno by nam było wskazać przestępców poprawionych karami. Najczęściej po wycierpieniu kary, jeśli ta nie była na całe życie, wracają do dawnych zbrodni. Dusze zbrodnicze, jeśli niekiedy żałują popełnionej zbrodni, to żałują najbardziej dla tego, że wielkie za sobą pociągnęła nieszczęścia. Co do samej zbrodni

¹⁾ Ś. Grzegorz.

pomimo takiego żalu, nie przestają w niej mieć upodobania. Wyrzekają na zbrodnię jako na czyn który zgubny skutek spowodził, nie zaś jako na czyn, który jest z zasady jak najbardziej niesprawiedliwy.

Tak się rzecz ma ze zbrodniarzami na tym świecie. O potępieńcach skazanych do piekła inaczej trzymać nie należy. Są do nich zbliżeni i w myślach i w chęciach. Serce ich na podobieństwo kowadła, jak mówi Pismo święte, twardnieje z dniem każdym coraz bardziej. „*Cor eorum indurabitur quasi malleatoris incus* ¹⁾.” Pomimo cierpień jakie ponoszą, woli swej nie zmieniają. W ciągłej przewrotności, w ciągłym przeciw Bogu rokoszu ich wola pozostaje. Przyczyna do zrozumienia łatwa. „Leży w tem, mówi święty Tomasz, że grzesznik bez pomocy i działania bożej łaski swej woli zmienić nie może. Aby wola ze złego nakłoniła się ku dobremu niezbędna jest łaska.” Tymczasem łaska do piekła nigdy się nie dostaje. „Z tej głównie przyczyny, mówi znowu święty Tomasz, że jak wybrani w niebie są przypuszczeni do całkowitego posiadania wszelkich łask, tak przeciwnie potępieni w piekle są wykluczeni od brania udziału w jakiegokolwiek łasce.” Do wody przez Chrystusa Pana przyrównana została w Ewangelii łaska. Proszącemu bogaczowi tej wody nawet kropelki odmówiono, najwyraźniej przez to znać dając, że napróżno potępieni czekają na przyjscie łaski do piekła, napróżno czekają na zmianę swej woli. Ani łaska nie przyjdzie, ani się wola nie zmieni. Pozostanie jaką była, to jest przewrotną!

W takim stanie rzeczy, o żalu zapewniającym dla tych dusz zbawienie ani myśleć można. Podobny żal płynie z miłości przynajmniej poczynającej, przez teologów: „*amor initialis*” zwanej. Jest to już pewna miłość Boga. Ale u dusz skazanych do piekła taka miłość jest niemożliwa. One otehląnią niezmierną są oddzielone od wszelkiej z Bogiem łączności. Im z tego względu wszelki udział w łasce i miłości bożej został odjęty na zawsze. Muszą mieć ciągle przed oczyma ten smutny pewnik, że losu swego nie poprawią, że w piekle do którego się dostali nie ma żadnych zmian, żadnych następstw. Tam wszystko wiecznie nieruchome. Ani miłości dla cnoty, ani nienawisci dla występku. Tam nawrócenie niemożliwe. Tam człowiek zostaje

¹⁾ Job. 41—15.

zawsze takim, jakim się dostał. Łzy wylewa, ale te łzy grzechów nie gładzą. Bezskuteczne się okazują. Są bowiem wylane nie z powodu obrzydzenia grzechów, nie z powodu żalu za grzechy, ale z powodu dręczących ustawicznie kar. Gdyby nie te kary, potępieni przez wzgląd na sam grzech jako czyn niegodziwy, nawet jednej nie wylaliby łezki. Ich woła do grzechu jest niejako przykutą, z grzechem utożsamioną. I to jest przyczyną, dla której ustawicznie są karani. Sprawiedliwość tego wymaga. Ich wina nigdy nie ustaje, jest zawsze trwającą, słusznie przeto że się widzą skazani na karę nigdy nie ustającą, na karę wiecznie trwającą. „*In supplicium aeternum* 1).”

My kończąc to nasze słowo o karach wiecznych, dodamy, że te kary są tajemnicze, niepojęte; ale ze wszech miar słuszne, konieczne i sprawiedliwe. Kiedy się nad nimi zastanawiamy, kiedy je jak należy rozbieramy, nie możemy innego wyprowadzić wniosku tylko ten, że je ustanowił Bóg zarówno nieskończonego miłosierdzia jak i nieskończonej sprawiedliwości; Bóg zarówno surowy jak i dobry, zarówno we wszystkich swoich przymiotach nieskończenie doskonały; Bóg godzien z naszej strony jak najgłębszej czci, jak najzupełniejszego posłuszeństwa, jak największej miłości. „*Miłosiwy, miłosierny i sprawiedliwy* 2).”

Nie bądźmy, bracia drodzy, jak byli żydzi niektórzy za czasów Łazarza. Nie chcemy uczestniczyć w ich niewierze i twardości serca. Mocą Chrystusową Łazarz był przywołany do życia po czterech dniach pobytu w grobie. Żydzi zamiast tym cudem wielkiej dobroci, dać się pociągnąć ku Chrystusowi Panu, umyślili zabić Łazarza, aby im nie był świadkiem, moc Chrystusową wciąż przed oczy stawiającym. Straszna przewrotność!

Nie bierzmy w niej udziału. Wierzymy co nam Chrystus Pan mówi o karach wiecznych przez kościół swój święty. Pamiętajmy że nie zrozumiemy, dopóki nie uwierzymy. Prorok nas o tem zapewnia. „*Si non credideritis, non intelligetis* 3).” Kiedy rozum ludzki przestaje się wynosić, wtedy i wtedy tylko prawda boża w duszy naszej poczyną się rozjaśniać. Po ustaniu pychy, wiara nabiera szczególnego blasku. Odrzucimy przeto ten wstrętny przymiot złego ducha. Stańmy się przez pokorę

1) Mat. XXV—46.

2) Ps. III—4.

3) Izaj. VII—9.

dziećmi małemi. Całą ich dobrą stronę sobie przyswójmy. Wszystko cośmy słyszeli o karach wiecznych, z równą im powolnością przyjmijmy. Do wyciągniętych ztąd wniosków życie zastosujmy. To jedyna i prawdziwa korzyść z kazania. Oby się osiągnęła!

„*Miłościwy, miłosierny i sprawiedliwy Boże!* Nie daj, abyśmy się bezpożytecznie nad twemi prawdami zastanawiali. Czemu słaba wola nasza nie podola, to wesprzyj siłą swej łaski. Przejmij nas nawskroś karami wiecznemi, abyśmy ich uniknąć mogli. Podnoś nas miłosierdziem twojem, aby nas nie przygniotła na wieki sprawiedliwość twoja. „*O misericors, miserator et justus* ¹⁾).

Amen.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Piekło.

1. Pismo święte.

„*Uprzedzały strażę nocne oczy moje, trwożyłem się, a nie mówiłem. Rozmyślałem dni starodawne, i roki wieczne miałem na pamięci. I rozważałem w nocy w sercu mojem, i ćwiczyłem się, i umiatałem ducha mojego. Izali na wieki Bóg odrzuci? Izali do końca odetnie miłosierdzie swoje?*” *Psalm 76—6.*

* * *

„*Ściśnion będzie i wszelka boleść przypaźnie nań.*” *Job. 20—22.*

* * *

„*Plewy spali ogniem nieugaszonym.*” *Ś. Mat. 3—12.*

* * *

¹⁾ *Psalm. III—4.*

„I miasta Sodomczyków i Gomorejczyków w popiół obróciwszy, wyróceniem potępił, dając je na przykład tym, którzy niepobożnie żyć mieli.” II. Ś. Piotr. II — 6.

* * *

„Jako Sodoma i Gomora, i inne około nich miasta, tymże sposobem zwszetczniawszy, i udawszy się za cudzem ciałem, wystawione są na przykład, ognia wiekuistego karanie odnosząc.” Ś. Juda. 7.

* * *

„Anioły, którzy nie zachowali zacności swej, ale mieszkanie swoje opuścili, na sąd dnia wielkiego, związkami wiecznemi pod chmurą zachował.” Ś. Juda. 6.

* * *

„Pieńko ognia nieugaszonego. Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.” Ś. Marek 9—44. 45.

2. Ojcowie Święci.

„Dlatego bez końca kary ponosić będą potępieni, że mieli wolę grzeszenia bez końca.” Ś. Grzegorz.

* * *

„Pewną i niezawodną jest rzeczą, że jak szczęście dobrych, tak i męka złych końca nigdy mieć nie będzie.” Ś. Grzegorz.

* * *

„Występni chcieliby zawsze żyć, aby zawsze mogli grzeszyć. Postępowaniem swoim dowodzą, że w grzechu zawsze żyć pragną, skoro nigdy grzeszyć nie przestają, dopóki żyją.” Ś. Grzegorz.

* * *

„Cechą jest sprawiedliwości doskonałej, aby nigdy nie zbywało na karze tym, którym się nigdy nie chciało z grzechu wyzuć.” Ś. Grzegorz.

* * *

„Biada, straszna biada tym, którzy wprzód doświadczą piekła, niżli weń uwierzą.” *Euzebijusz.*

* * *

„Tam będzie śmierć bez śmierci, koniec bez końca, konanie bez skonania, bo tam śmierć zawsze żyje, a koniec zawsze się zaczyna.” *Ś. Grzegorz.*

* * *

„Nie masz grzechu, któryby w piekle nie miał właściwej sobie męczarni. Tam jedna godzina kary cięższa będzie, jak tu sto lat najcięższej pokuty. Tam żadnego wypoczynku, żadnej pociechy dla potępionych.”
O naśl. Chr. Ks. I r. 24.

* * *

„Boicie się bracia piekła, mówi Augustyn święty w jednym ze swoich kazań, i ja się też boję, i choć pilnie czytam boskie księgi Pisma świętego, nigdzie jednak nie wyczytałem, by ta bojaźń była zbytęcną.”
Również święty Franciszek Borgijasz, gdy pewnego dnia twarz miał smutniejszą niż zwykle, zapytany o przyczynę tego smutku: „bom rozmyślał o piekle, odrzekł, i w przerażeniu mojem, zdaje mi się że wszyscy patrzą na mnie, jakby na potwór z piekła wypuszczony, i postrach dokoła ziejący.” Taką samą bojaźnią był przejęty i święty Bernard. Z głębi swego ukrycia, kiedy się już żegnał z światem, kiedy miał stanąć przed Bogiem do porachunku, po najcięższym życiu, jeszcze wołał: „O piekło, o okropna kraino ognia! na wspomnienie o tobie wzdryga się od przerażenia i zgrozy dusza moja.” (*Ś. Bernard.*)



Kazanie

o

NIEBIE.

(1877 R.)



*„Gaudete et exultate, quoniam merces
vestra copiosa est in coelis.” Mat. V.—12.*

*„Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wa-
sza obfita jest w niebiesiech.” Mat. V.—12.*

Do wielkiej bardzo rzeszy, która Chrystusa Pana zewsząd otaczała podczas kazania na górze, zostały te słowa powiedziane. Były, że tak powiem, konkluzją kazania. Po wyliczeniu bowiem cnót rozmaitych, jakimi się ludzie na tej ziemi zalecać powinni, po przywiązaniu do każdej z cnót wyliczonych osobnego błogosławieństwa, nastąpiło ogólne, w kilku słowach objęte zapewnienie nagrody od wieków w niebie zgotowanej. Myśl o tej nagrodzie i współczesnym i późniejszym wlewać miała otuchę, dodawać mężstwa, zagrzewać do wytrwałości w dobrem, pomimo ucisków i prześladowań, z jakimi nieraz w ciągu życia spotkać się przyjdzie. „Gdy wam złorzeczyć będą, mówił drogi nasz Zbawiciel, gdy was znienawidzą, gdy z prześladowaniem prze-

ciwko wam wystąpią, klamiąc dla mnie, rudujcie się w on dzień i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech."

Dokładne tej zapłaty zrozumienie, dokładne przedstawienie sobie jej wielkości, jest dla nas na tej ziemi żyjących niemożliwe. Cokolwiekbyśmy w tej mierze powiedzieli, z czemkolwiekbyśmy ją porównali, to wszystko okaże się niedostatecznem, słabo zaledwie, bardzo słabo rzecz malującym. Pomiędzy niebem i ziemią wszelkie porównanie jest trudne. Tam wszystko wieczne, tu wszystko znikome i przemijające. Stąd też i święty Tomasz z Akwinu, chociaż tak głęboki rzeczy bożych znawca, kiedy mu przyszło o niebie mówić, swoją nieudolność wyznawał. Ze świętym Augustynem było to samo. O innych już i nadmieniać nie potrzebujemy. Zgadza się pod tym względem wszyscy. Tajemnice nieba, o ile z jednej strony pociągały ich ku sobie, o tyle z drugiej strony zdawały się być nieprzeniknionemi.

I nie dziw. Nawet Apostołom, owym najbliższym Chrystusa Pana towarzyszom, owym naocznym spraw niebieskich świadkom, z trudnością przychodziło pokrywającą je zasłonę całkiem uchylić, i jasne nam o nich pojęcie przekazać. Usiłowań w ich pismach znajdujemy wiele. Pochwał pełno. Każdy z Apostołów coś nadmieniał. Ale dwaj tylko: Jan i Paweł wzniesli się najwyżej. Jan powiedział: „Skoro się nam Bóg ukaże, ujrzymy Go jakim jest. Podobni mu będziemy, ponieważ Go ujrzymy" ¹⁾. Paweł dodał: „My wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską, jako w zwierciadło spoglądamy, w to samo wyobrażenie przemienieni bywamy z jasności w jasność, jako od Ducha Pańskiego" ²⁾.

W ten sposób wyrażają się o niebie, dwaj wielcy nieba miłośnicy Jan i Paweł. Takie nam dają co do nieba objaśnienia. Innych, dokładniejszych nie mamy. Te są jedyne, i można powiedzieć, wystarczające. Wyszły z ust natchnionych. Zostały zapisane w księgach świętych. Kiedy je czytamy i pod uwagę bierzemy, to się nam sam przez się nasuwa wniosek, że zdaniem tych dwóch Apostołów, jak rozłączenie z Bogiem i całkowita utrata dóbr bożych jest największą dla potępińców karą, tak znowu widzenie Boga i podobieństwo z Bogiem stanowi dla wybranych prawdziwe i największe szczęście.

Tak, widzieć Boga i być podobnym Bogu, to niebo, to na-

¹⁾ I. Jan. III. — 2.

²⁾ II. Kor. III. — 18.

sze przyszłe dziedzictwo, i zarazem kazania dzisiejszego przedmiot. Nie szczędźmy pilnej uwagi. Mamy przed sobą rzecz, której ani oko nigdy nie widziało, ani ucho nie słyszało, ale o której nas zapewnia wiara i ku której z jak największą usilnością zmierzać powinniśmy.

„*Bezemnie nic nie możecie*” ¹⁾. powiedział Chrystus Pan. Ja jestem waszą mocą. Ukorzmy się przed Nim i poprośmy, jak umiemy najgoręcej, aby był nam tą mocą i zawsze i teraz szczególnie.

Ukochany nasz Zbawicielu! Ołtarz na którym jesteś obecny, przypomina nam górę, z której niegdyś do nas wielkich przemawiałeś i o niebieskiej ich nagrodzie zapewniałeś. My się nad tą nagrodą dzisiaj zastanawiać chcemy. Bądź naszym światłem. Bądź ogniem serca nasze ku tej nagrodzie rozpalającym. Najlepiej ją zrozumiemy, kiedy jej gorąco pragnąć, kiedy się o nią wszelkimi sposobami starać zaczniemy. Rozbudź w nas tę świętą żądzę. Błagamy Cię o to i sami, i przez wstawiennictwo Panny Najświętszej. Zdrowaś Maryjo!



Dla lepszego rzeczy zrozumienia przedstawmy sobie, bracia drodzy, w myśli człowieka, który się urodził pozbawionym wzroku. Przedstawmy sobie nadto, że ten człowiek wśród najpiękniejszych dni wiosny, za czyjem pośrednictwem przeniesiony został na szczyt jakiej góry. Był aż dotychczas niewidomym. O tem, co jest na świecie, wiedział tylko z opowiadania drugich. Tymczasem nagle przez cud miłosierdzia bożego odzyskał wzrok, i to właśnie w chwili, kiedy się na tej górze znajdował, i kiedy się przed nim odkryła okolica zarówno pod względem różnaitości wspaniała, jak i pod względem przepychu bogata.

Podziwu i zdumienia tego człowieka opisać nikt nie jest w stanie. Ach co mówimy! To czego on dozna, co w sobie uczuje, kiedy poraz pierwszy oczy otworzy i naokoło siebie spojrzy, opisać się w żaden sposób nie da. Jest do nieopisania. Myśmy przywykli patrzeć na ten błękit niebios, na ten blask słońca, na to bogactwo w naturze; i dlatego się nie unosimy, dlatego nie doznajemy tych wrażeń, dlatego nie umiemy cenić, jak należy,

¹⁾ Jan. XV. — 5.

szczęścia wśród którego jesteśmy. Spowszedniało nam. Ale dla niego wszystko jest nowem i cudownem. Każda rzecz jego uwagę na siebie zwraca. Każdej rzeczy dość się napatrzeć i nauwielbiać nie może. I zmieniająca się gra światła, i prześliczna barwa kwiatów, i ta wielka różnorodność równie stworzeń jak i przedmiotów, które zapełniają i ozdabiają ziemię, kolejno go ku sobie ciągną i coraz to nowy zachwyt w nim wywołują. Nim przejrzał, nieraz o tych rzeczach słyszał, nieraz w różny sposób były mu tłumaczone, ale dopóki własnymi oczyma nie zobaczył, dopóty pojęć dokładnych nigdy o nich nie miał. Często były fałszywe, albo co najmniej wątpliwe i zaciemnione.

Z naszymi pojęciami co do nieba rzecz się ma podobnie. Są bardzo niewyraźne. Możemy być śmiało postawieni na równi z owym człowiekiem niewidomym. Jego zachwyt i zdumienie, jakimi był przejęty, kiedy poraz pierwszy swe oczy otworzył; to tylko słaby obraz tego zachwytu i zdumienia, jakimi przejętą będzie dusza nasza, kiedy się z ciałem rozłączy i do Jerozolimy niebieskiej wprowadzoną zostanie. Uniesieniom jej granic nie będzie. Widząc się w krainie tak nowej, w atmosferze tak czystej, w otoczeniu tak świetnem i wspaniałem, niepodobna nawet, ażeby jakiegokolwiek granice swym uniesieniem kłaść mogła. Słowa podziwu i z serca i z ust same się wydobędą. O miasto boże, o przybytku błogosławionych, o Jerozolimie niebieska! wiara moja była niczem, nadzieja tylko złudzeniem! Jakże wszystko wyższem znajduję nad to, co mi kiedykolwiek podczas mego pobytu na ziemi było o twej chwale i twych wspaniałościach powiedziane. Przybliżeniem nawet tej mowy nazwać mi trudno. Rzeczywistość, w której się widzę, tak mi jej nazwać nie pozwala. Tu nigdy noc swych ciemności nie rozpościera, nigdy żadna chmurka wiecznego blasku nie zaciemnia. Tu tylko sama piękność i samo światło. Tu wszystkie naraz władze, jakie duch posiada, są w najwyższem zachwyceniu. A co najbardziej zadziwia, to to, że chociaż się zawsze ta sama rzecz oczom przedstawia, chociaż się zawsze kolejne następstwo tych samych cudów powtarza; nigdy jednak i nikogo to nie męczy, nigdy i nikomu najmniejszego roztargnienia nie sprawia, nigdy i w nikim żadnych nudów nie wywołuje. Ciągły pokój i ciągłe zadowolenie u wszystkich. Taka jest pierwsza cecha niebieskiej Jerozolimy. „*Beata pacis visio*” ¹⁾).

¹⁾ Hymn w brew.

Cech podobnych jest i więcej. Przywileje istot, wśród których dusza się nasza znajdzie, do których przyłączoną zostanie, to cecha nowa i zarazem nowy a bardzo silny powód do zdumienia. Liczba istot ogromna. Niektóre z nich znane były na ziemi. O innych czytała w książkach lub słyszała z opowiadania. I oto teraz Bóg dobry w tem upragnionem miejscu pozwolił się z niemi spotkać! Po opuszczeniu doliny łez, znaleźli się razem w przybytku radości. Wszystkim właściwe naznaczone zostało miejsce. Każdy stosowną do swych uczynków odebrał nagrodę. Niebo jest jedno, ale mieszkań w tem niebie i różnych stopni chwały jest bardzo wiele. Tak był powiedział Chrystus Pan. Teraz sama to widzę, powie sobie dusza. Znalazłam się w otoczeniu nad wyraz szczęśliwem. Nietrudne nawet będzie tego otoczenia szczegółowe poznanie. Kim kto był za życia na ziemi wskazują wyraźne znamiona. I tak ci, co przedstawiali na swych osobach Zbawiciela, co się zwali figurami i co mają przed sobą godła wiary, to są patryjarchowie. Ci co swemi usty zapowiadali Zbawiciela, co bliżej oznaczali różne okoliczności jego przyjściu towarzyszyć mające i co teraz trzymają w swych rękach księgi bożych wyroków, jako godła nadziei, to są prorocy. Przeczyste złoto miłości, jakby jakie odzienie otacza Apostołów. Oni najsilniejsze świadectwo złożyli prawdzie. Oni przelali własną krew w obronie Chrystusowej wiary. Taki dowód miłości jest dowodem największym. Po Apostołach idą zaraz męczennicy. Śmierć podobna najbliższe im przy Apostołach zjednała miejsce. Krwią się do nich zbliżyli. Ojców i Doktorów kościoła, jako tłumaczyw boskiej naszej religii, okala niezmównanej jasności aureola. Jest miejsce i dla tych, którzy się lubo na jakiś czas zapomnieli byli i niemało popełnili grzechów, ale którzy później wielką pokorą i serdecznym żalem Boga prześlągali. To są pokutnicy. Szczególniejszy blask otacza wszystkie święte i niewinne panny. Baranek Boży, jak to przez usta ś. Jana zapewnił, pozwala im za sobą postępować najbliżej. Przed innymi mogą się zagłębiać i rozważać rzeczy boże. Taki jest ich wyłączny przywilej. Jedno co mają wspólnego wszyscy wybrani w niebie to to, że ich ciała są całkiem przemienione. Nie ma w nich nic ziemskiego. Światłem nieśmiertelnem są tak nawskroś przejęte, tak tem światłem jakby odziane, że zdają się stanowić jedno z istotami czysto duchowymi.

O precudna siedziba błogosławionych! Jakże słodkim jest pobyt w tobie! Jedyneś ty miasto, w którem pokój i cisza sta-

nowią jakby opasanie, i do którego bronią przystępu wszelkiej niezgodzie i wszelkiemu nieporządkowi. Płaczu tu nie ma. Łza się na nieczyjem oku nigdy nie ukazuje. „*Wszelką łzę Bóg otrze*” ¹⁾. Żale i jęki są nieznane. O bólu nikt ani wspomni. Wieczna radość i wieczne wesele. Piękność nie więdnije. Młodość z dojrzałością nie zmieniają się wcale. Zawsze najlepsze zdrowie, nigdy najmniejszej obawy o chorobę. Wesołości smutek nie mąci. Nudów i niesmaku nikt nie uczuwa. Szczęście bez końca i życie bez końca. „*Śmierci już nie będzie*.” „*Mors ultra non erit*” ²⁾.

Tem wszystkim, bracia drodzy, cieszył się człowiek i w ziemskim raju. Był wolnym od śmierci. Niedola mu żadna nie dokuczała. Dóbr naturalnych znajdowało się podostatkiem. W używaniu nikt go nie kępował. Takim był raj. Ale niebo jest czemś większem i to nieskończenie większem. Wybrani swego szczęścia nie nazywaliby szczęściem prawdziwym, gdyby się kończyło na tem, cośmy dotąd powiedzieli. Pożądaną jest wprawdzie rzeczą nie doznawać żadnych dolegliwości, być w towarzystwie świętych, ale dusza ludzka tem się jeszcze w zupełności nie zadowalnia. Jej pragnienia sięgają wyżej. Ona się zwraca ku Bogu. I ta jej skłonność jest niepokonaną i niezmienną nawet tu na ziemi. Pomimo różnych przynęt, które ją uwodzą, pomimo różnych mamideł, które ją wabią, pomimo silnych namiętności, które jej gwałt zadają i ku zmysłowym przedmiotom ciągną; ona wciąż za Bogiem wzdycha, wciąż Boga szuka. Nieraz czyni to bez myśli. I szuka Go w tem wszystkim, co poznaje, w tem wszystkim, co miłuje. Tak jest na ziemi. Pomyślmy, o ile ta skłonność stanie się silniejszą, kiedy dusza z więzów ciała uwolniona, żadną już zmysłowością nie kępowana jasno spostrzeże, że nikt inny tylko Bóg zapełnić może niezmierność jej serca. Stopnia do jakiego się wtenczas wzniesie, oznaczyć nie jesteśmy w stanie. Będzie to stopień najwyższy. Usposobi duszę tak, że za wejściem do nieba i wzrok jej i głos jej zwrócić się ku samemu tylko Bogu. Gdzie jesteś, zawoła w uniesieniu, Panie i Boże mego serca? Podczas mego pobytu na ziemi Ciebie jednego szukała. Mógłżeś teraz, kiedy już jestem w niebie, szukać kogo innego? Jeslim w doczesności nie chciała tylko Ciebie o mój Boże! mogłabym teraz będąc w wieczności chcieć inaczej? Ach! nie. Ta chęć wszystkie

¹⁾ Obj. VII. — 17.

²⁾ Obj. XXI. — 4.

inne przeważa. Pragnę Boga mojego widzieć! Pragnę Go twarzą w twarz zobaczyć. Niech zasłona, która mi Go dotychczas zakrywała, raz się usunie. Serce moje ku Niemu się wyrывa. Przyspieszone jego bicie czuje. W całej mojej istocie jakby jakieś drżenie się objawia i tym sposobem błagalnie znać daje, że chcę Ciebie o mój Boże jak najprędzej i ujrzeć i pojąć.

Aniołowie i Święci Pańscy. Wy w tych przybytkach jesteście już dawniej. Pokażcie mi Pana i Boga mego. Maryjo Przenajświętsza. Wygnanie się moje już skończyło. Łez dolinę już opuściłem. Błogosławiony owoc żywota twojego miałś mi pokazać. Pokaż proszę. „*Ostende quæso.*”

Szczęśliwaś duszo! Pragnienia twoje święte. Ujrysz ukochanego Jezusa. Obietnice boskie są niezawodne. Jezus przepowiedział: „*Kto mnie miłuje, będzie go miłował Ojciec mój, i ja go będę miłował, i objawię mu siebie samego*” ¹⁾. Ach tak! przyjaciele Boga, słudzy Jego wierni, gorliwi spełniacze praw Jego świętych przypuszczeni zostaną nie tylko do oglądania domu bożego, nie tylko do oglądania wszystkich wspaniałości nieba, ale co ważniejsza i pożądana przypuszczeni także zostaną i do widzenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa.

O święta i ubłogosławiona naturo ludzka! któż twoje szczęście wypowiedzieć zdoła. Co niegdyś Apostołom na górze Tabor dozwolone było przez jedną tylko chwilę oglądać, to teraz ty cieszyć się możesz tem samem przez wieczność całą. Patrz, twarz Chrystusa jaśnieje jak słońce, szaty jego bielsze są nad śnieg, otoczony jest cały blaskiem i majestatem niezmierzonym. Przedstawia się tobie jak najwyraźniej. Możesz Go twarzą w twarz oglądać. Widzisz jakim jest sam w sobie. Widzeniu temu nigdy nie będzie końca. O słodkości niewypowiedziana! Czegom tak gorąco pragnął, to się teraz spełniło. Stoję przed Chrystusem Panem. Spojrzenie jego na mnie spoczywa. Dobroć pociąga, piękność zachwyca. Pókim był na ziemi, widziałem cię mój Jezu tylko pod osłoną przemienionego chleba. Pókim był na ziemi czciłem cię tylko na krzyżu. Tu tron wspaniały krzyża miejsce zastąpił. Króluj nademną i nad tymi których wybrałeś. Zarówno twej władzy nad sobą, jak twej dobroci i miłości dusza moja bardzo jest spragniona.

Z tronem twoim łączy się jak widzę i tron Matki twojej naj-

¹⁾ Jan. XIV.—21.

droższej. Obok prawdziwego Salomona jest i rzeczywista Betsabe. Królową była zwaną przezemnie za życia na ziemi, niejednemu udręczeniu, jakich nie mało doznałem, przez swe pośrednictwo ulgę przyniosła, dziś radość trudna do wysłowienia przepełnia serce moje kiedy ją widzę i do nóg upaść mogę, dziękując że mi była podczas ziemskiej pielgrzymki i patronką i nadzieją i ucieczką. O łaskawa, o pobożna, o słodka Maryjo Panno przyjm te należne ci ze wszech miar dzięki, i pozwól by królowanie twoje nademną i nadal nie ustawało, ale owszem trwało, jak trwać będzie królowanie twego Syna a mego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Wiem że i hołdy odemnie nie byłyby ci miłe, gdybym w czemkolwiek twemu Synowi nie był posłuszny. I jeśli się odzywam ze czcią moją ku Tobie, to dlatego żem pierwiej, odpowiednio do życzeń twoich, złożył cześć należną memu Zbawicielowi a twemu Synowi. I w tej chwili widzę, że tron jego jest światłem wielkiem otoczony, że to światło spływa i na mnie, że tem światłem są jakby na wskroś przejęte wszystkie duchy niebieskie. Całość jak najbardziej zgodną mam przed sobą. I aniołowie i archaniołowie, i książęta i mocy, i potęgi i panowania, i cherubiny i serafiny razem z wybranymi, w jeden się chór harmonijny łączą, i głosem wielkim bez ustanku powtarzają owe słowa w Apokalypsie zapisane: „*Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i mądrość, chwałę i bóstwo, cześć i błogosławieństwo na wieki wieków*” ¹⁾.

III.

Z okiem ciała rzecz skończona. Ujrzało piękność nad którą większej nie ma. Ludzka natura Chrystusa przedstawiła mu się w niebieskiej swej chwale. Zostało zaspokojone w zupełności. Nie już nie pragnie. Ale w tym samym czasie, mówi Augustyn święty, w którym oko ciała takim szczęściem jest ubłogosławione, i oko duszy bez ubłogosławienia nie pozostaje. Owszem, cieszy się jak najzupełniuszem widzeniem boskiej natury Chrystusa. Przyczyna bardzo jest naturalna. „Nie w czem innem spoczywa, dodaje czcigodny Beda, tylko w tem że natura i przymioty Boga

¹⁾ Apok. V. — 12.

mają być w niebie poznane jasno i z wszelką dokładnością przez wybranych." Nie już nie będzie zakrytem. Wiara przemieni się w widzenie rzeczywistości. I to że Bóg jest jeden w trzech osobach, i to że Bóg nie miał początku i końca mieć nie będzie, zrozumimy jak najzupełniej. Wszystkie doskonałości Boga przedstawiają się nam w całym swym majestacie. Dotychczasowa zasłona zniknie. I my ujrzymy Boga twarzą w twarz. „*Ujrzymy Go jakim jest. Videbimus eum sicuti est*”¹⁾).

Na pierwszy rzut oka zdaje się to niemożliwem. Słaby nasz rozum nie czuje w sobie dość siły do całkowitego zgłębienia, Istoty nieskończonej. Myśli i poniekąd słusznie, że blask takiej chwały, jaką jest chwała Najwyższego, wzrokiem ludzkim w żaden sposób objąć się nie da bez pewnego, że tak powiem, tego wzroku osłepienia. Taka się nasuwa trudność.

Ale tej trudności zaradziło Pismo święte. Prócz zapewnienia że ujrzymy Boga jakim jest, objaśniło zarazem że się to nie inaczej stanie tylko przy pomocy jego własnego światła. „*W świetle twojem ujrzymy światło*,” woła król-prorok. Z boskiego słowa Jezusa Chrystusa spłynie na nas to światło. Jak słońce zwyczajne dostarczając nam światła sprawia, że źrenica oka naszego pomimo że mała wiele przedmiotów w całej ich wielkości objąć może; tak i słońce nadzwyczajne, Jezus Chrystus, część swą swą chwałę na nas przeleje, wzrok rozumu naszego tym sposobem wzmocni i pozwoli byśmy nieogarniony majestat boży jak najdokładniej ujrzeli. W teologii to światło jest nazwane *światłem chwały*. „*Lumen gloriae*.”

Przyodziany i jakby nawskroś przenikniony tem światłem nasz umysł, nietylko wobec majestatu Bożego przygnębionym nie zostanie, nietylko się na widok tej chwały i tego blasku nie cofnie, ale jeszcze w tem wszystkiem udział weźmie i w „*same możności pańskie*, jak się wyraża król-prorok, *wejdzie*”²⁾. „Ujrzec twarz twoją, o mój Boże, woła Augustyn święty, to nie innego nie znaczy, tylko poznać prawdę twoją i chwałę twoją.”

Nadeszła ta szczęśliwa chwila dla mnie. Oko mej duszy spotkało się z widokiem oddawna upragnionym. Istota nieskończona, istota sama przez się istniejąca, istota najwyższa pozwoliła hym ją ujrzeć twarzą w twarz, bym ją ujrział jaką jest sama

¹⁾ I. Jan. III. — 2.

²⁾ Psalm. LXX. — 15.

w sobie. Jawnem się stało, co mi dotąd tajemnicą było. Naturę boską pojmuję bez trudności. Świat mi o niej mówił, ale mówił zagadkowo. Wiara mi ją ukazywała, ale ukazywanie nie było bez pewnej osłony. Dziś zagadkowość i osłona znikły zupełnie. Mam przed sobą rzeczywistość. Widzę ją jak najjaśniej.

I sobie i drugim jestem w możności zdać sprawę z tej ważnej prawdy, że Bóg jako istota i doskonale nieskończona i nieskończenie doskonała, nie podlega żadnemu gniewowi chociaż jest samą sprawiedliwością, nie zna żadnej słabostki chociaż jest samą dobrocią, nie ma lat jako człowiek chociaż był od wieków. I zawsze istnieje i żadnym się czasem nie mierzy. Wszędzie jest i nie go objąć nie może. I wszystkim kieruje i niczem się nie męczy. Trwogi nie zna chociaż każdą rzecz przewiduje. Ubytku w nim nie widać chociaż w rozdawaniu nie zna granic. I drugich bogaci i sam bogatym być nie przestaje. Prawdziwie niewyczerpana kopalnia, niedościgniona doskonałość. Sobie samej wystarczająca, z siebie samej zadowolona, w sobie samej szczęśliwa!

Takim się nam przedstawi Bóg po przyjsciu do nieba. Ale to jeszcze nie wszystko, woła Augustyn święty. Największa z tajemnic religii naszej, troistość osób w jednej naturze, ukaże się przed nami z całą dokładnością. I wszechmoc Ojca, i mądrość Syna, i dobroć Ducha świętego zostanie przez nas zgłębiona zupełnie. Tem światłem, które z Jezusa Chrystusa na nas spłynie, rozum się nasz wzmocni, i co na ziemi kierowany wiarą czcił w zdumieniu, to w niebie wsparty światłem pozna ku swemu zadowoleniu.

Niesłychanej rzeczy stałem się uczestnikiem powie sobie. Nieprzeparta dotąd przeszkoda została przełamana. Troistość osób w jedności natury zgłębiłem. Nie ma już dla mnie tajemnic. Największa stała się mi jasną. Doskonale pojmuję jakim sposobem Bóg Ojciec przez zatapianie się w sobie zrodził Odwieczne swe Słowo, prawdziwego Syna, takiego jakim jest sam Boga. Doskonale pojmuję jak z wzajemnej Ojca do Syna miłości powstał odwiecznie Duch święty, trzecia osoba Trójcy, równa we wszystkim dwom poprzednim. Osoby są różne, natura jedna. Troistość osób nie dzieli natury, ani jedność natury nie miesza ze sobą osób. Syn zrodzony przez Ojca, nie jest od Ojca późniejszy. Duch święty od obu pochodzący, nie jest w niczem od obu niższy. Każda z osób jest odwieczną, każda wszechpotężną, każda Bogiem. Z tem wszystkim nie są to trzej Bogowie, ale jeden Bóg.

Za życia na ziemi nie mogłem tego zrozumieć. Dziś zrozu-

mienie jest łatwe. Sama się jasność przed oczyma memi rozwija. I podczas kiedy wzniosłością tej tajemnicy jestem skłaniany do jej podziwiania, to znowu hojnością łaski, jaka spływa z tej drugiej o wcieleniu Słowa Bożego, jestem pobudzany do uwielbiania. Pierwsza mnie wprawia w zachwyt, druga wywołuje wdzięczność. Nad pierwszą się unoszę, ku drugiej całą duszą lgnę. O! jakże tu jest widoczny nierozum żydów, którzy się tą tajemnicą gorszyli, jak rażąca niedorzeczność pogan, którzy jej nie przyjęli. Błąd nigdy nienaprawiony. Ta tajemnica boskiemu majestatowi odpowiada jak najgodniej. W mądrości nieskończonej poczęta, miłością nieskończoną żywiona, przez moc nieskończoną spełniona. Wielką jest i wzniosłą! Prawdziwe dzieło Boga. „*Opus Dei.*” Przeszłość z przyszłością, ziemię z niebem, Stwórcę ze stworzeniem łączy. Wszystko w sobie obejmuje, wszystko doskonalili, wszystko uświęca. I odkupieniem i odnowieniem jest zarazem. W niej i przez nią nastąpiło całkowite świata odrestaurowanie. „*Restaurare omnia in Christo.*”

W zdawaniu sobie sprawy nie napotyka się żadnej trudności. Jasno się widzi zarówno możliwość trzech osób w jednej naturze, jak dwóch natur i dwóch wól w jednej osobie. Dobrze się pojmuje, że Chrystus Pan jest Bogiem i człowiekiem, że ani bóstwo nie pochlania człowieczeństwa, ani człowieczeństwo nie przynosi żadnej ujemy bóstwu. Owszem, człowieczeństwo w skutek połączenia z bóstwem stało się szlachetniejszym, a bóstwo przez przyjęcie człowieczeństwa miłszem.

Najmniej sprzeczności tu nie widać. Bytność moja w niebie rozjaśniła mi wszystko. Wiem jakim sposobem Słowo stało się człowiekiem i nie przestało być Bogiem; jakim sposobem Przenajświętsza jego Matka stała się matką i nie przestała być panną; jakim sposobem sam Jezus Chrystus, chociaż nie przestał być Bogiem, z tem wszystkiem zaofiarował się Bogu jako ofiara. Jest synem ludzkim i stał się naprawcą ludzkim, umarł i jest nieśmiertelnym, swej ofiary dopełnił na ziemi, a jej skutki rozciągnął aż do mieszkańców nieba. „*Uspokoiwszy przez krew krzyża, mówi Paweł święty, tak to co jest na ziemi, jak i to co w niebie*” ¹⁾.

O! jakże jestem szczęśliwy, że ujrzałem to w com wierzył. Jakże sowiec tym widokiem za moją wiarę zostałem nagrodzony. I boskie rozporządzenia i boskie zamiary odkryły się przedemną

¹⁾ Kolos. I. — 20.

w całej pełni. Badawczemu rozumowi stało się zadość. Jest zadowolony. Widzi, że Bóg światem rządzi w porządku natury, ale z uwzględnieniem porządku łaski. Widzi że Bóg swych darów nie szczędzi, że je owszem rozdaje, ale że to czyni w widokach przyszłej chwały. Łaska jego jest potężną i wdzięczną. I pociąga człowieka i zupełną mu zostawia swobodę. I przemienia i żadnego nie zadaje gwałtu. Z występku przeprowadza do cnoty, z błędu do prawdy, z upadku do powstania, chociaż wolności w niczem nie narusza. Jestem w niebie, byłem doń przeznaczony, ale w tem przeznaczeniu nie ma nic stronniczego; tak samo zupełnie jak w skazaniu do piekła potępienców nie ma nic nie sprawiedliwego. Wymierzona została tylko słusność. Owszem wielkie braki z mej strony spostrzegam, skoro dokładnie rozważam, co przez Boga było dla mego zbawienia zdziałane. Tyle dróg tajemnych miłosierdzie Jego wynalazło, tyle starań poczyniło, bym i niebezpieczeństw uszedł, i przeszkody przełamał, i pokusy pokonał. Na rzecz mego zbawienia obrócone zostały za sprawą bożą i uciski prześladowców i zamachi przeciwników.

O! ileż tajemnic miłości i łaski zostało mi objawionych w rozważaniu przenajświętszego serca Jezusa! Co najlepszego mamy, to się w tem sercu poczęło. Prawdziwem jest ogniskiem największych spraw i największych cudów. Nie gdzieindziej tylko w tem sercu powstała myśl zostawienia nam na pokarm rzeczywistego *Ciała* i rzeczywistej *Krwi Chrystusowej*. Jak słowo moje, czy to powiedziane czy napisane, nie dzieląc się na części, nie opuszczając mnie, przechodzi w całości do innych, tak i Słowo wcielone, nie rozłączając się z niebieskim Ojcem, nie ulegając podziałowi, zostając zawsze tem samem, przychodzi do tych wszystkich, którzy je w komunii świętej przyjmują.

O! ileż rzeczy widzę w tej jednej rzeczy, ile tajemnic spostrzegam w tej jednej tajemnicy! Grzech pierworodny i jego smutne następstwa, ustanowienie sakramentów i ich skuteczność, zacność wiary i jej pobudki, siłę słowa ewangelicznego i powstałe stąd zdobycze, upór żydów i ich odrzucenie, ślepotą pogan i ich wezwanie, pobłażliwość dla błędu i ujawnienie stąd prawdy, możliwość pokutowania w czyscu, wieczność kar w piekle, i niezmiennność nagród w niebie.

Cały świat łaski jest w tej jednej tajemnicy skupiony. Ale i świat natury jest nią objęty. Początkiem i końcem wszystkiego jest Jezus Chrystus. Ojczyzna do której się dostałem, ojczyzna widzenia, przekonywa mnie o tem najdowodniej. „W Słowie,

mówi święty Bernard, ujrzymy wszystko co było zdziałanem przez Słowo. Owszem ujrzymy lepiej niżbyśmy widzieli w samych rzeczach, ponieważ Słowo jest wzorem wszystkich rzeczy i przez Słowo istnieją wszystkie rzeczy.”

Nic ze swych wiadomości nie zakryje przed nami mądrość boża. Nic nam nie odmówi ze swej dobroci miłość nieskończona. Wszystkie dzieła boże poznamy tak jak je poznaje sam Bóg. Księgą jak najbardziej przystępną stanie się dla nas całe stworzenie, i bez najmniejszej trudności zrozumiemy to, co było do zrozumienia najtrudniejsze. Już nietylko same rzeczy, ale i pojęcia pierwotne tych rzeczy przez Boga Ojca poczęte, przez Syna Bożego formą przyrodziane, przez Ducha świętego spełnione, przejdą na własność naszą. Wtajemniczeni zostaniemy we wszystko. Wiedzieć będziemy wszystko, bo widzieć będziemy Boga jakim jest sam w sobie. I sprawdzi się na nas to, co Grzegorz święty miał na myśli, kiedy mówił że być nie może, aby w niebie czegośkolwiek nie wiedzieli ci, którzy wszystko wiedzącego znają. „*Quid nesciunt qui scientem omnia sciunt.*”

III.

Poznanie to Boga w niebie nie jest jak poznanie różnych rzeczy ludzkich na ziemi. Ci co widzą i poznają Boga w niebie nie sam tylko rozum swój oświecają, ale i na serce i na wolę i na duszę całą z tego widzenia i poznawania spływa korzyść niezmierna. Uświęcają się. Bogu się w pewien sposób podobnymi stają. „*Gdy się okaże*, mówi Jan święty, *podobni mu będziemy: iż go ujrzymy jako jest*¹⁾.” Wzniosła nauka ulubionego ucznia! Leży to w naturze ludzkiego rozumu, mówi święty Tomasz z Akwinu, że co poznaje z tem podobieństwo przybiera. „*Intellectus fit omnia.*” Im poznanie jest doskonalsze, tem podobieństwo lepsze. Nawet na tym świecie rzecz poznawana jakby się kopiuje, jakby się fotografuje w duszy ją poznającego. „*Wszystko poznane jest w poznającym*,” mówi święty Tomasz.

W niebie, gdzie wybrani poznają Boga twarzą w twarz, nietylko w jego dziełach, ale w jego własnej naturze; gdzie Go

¹⁾ I. Jan. III—2.

poznają nie tylko poznaniem zewnętrznem, przypadkowem, powierzchownem, ale poznaniem wewnętrznem, istotnem, głębokiem; sam ten akt poznania tak doskonale uskuteczniany sprawia, iż Bóg i przymioty jego w duszach błogosławionych, że tak powiem rysują się, i podczas kiedy te dusze są zajęte rozpatrywaniem piękności nieskończonych następuje przemiana, odbywa się przybieranie podobieństwa z boskim pierwowzorem, stosownie do tej ogólnej zasady: *na co patrzą, tem się stają*. „*Id fiunt quod vident* ¹⁾.”

Wyborem się posłużył podobieństwem Apostoł narodów w objaśnianiu tej tajemnicy. Weźcie zwierciadło mówił. Postawcie je przed jakim przedmiotem. Żwierciadło da wam tego przedmiotu obraz. Sami zobaczycie że ten obraz jest do przedmiotu jak najpodobniejszy. Z nami się powtórzy to samo. Kiedy wejdziemy do nieba, kiedy łaska nas udoskonali, kiedy przez tę łaskę ze wszystkich brudów moralnych zostaniemy oczyszczeni, kiedy światło niebieskiej chwały nas przeniknie, kiedy się ozdobimy miłością najczystszą ku Bogu;—staniemy się przez to niejako zwierciadłami, i to zwierciadłami jak najprzezroczystsze, zwierciadłami postawionymi przed Bogiem, a postawionymi na to, abyśmy sobie przyswajali, przez wzajemne zbliżenie się, jego doskonałości. On będzie jakby przedmiotem, który się w nas jako w zwierciadłach odbije, da doskonałe podobieństwo jego boskiego oblicza, przemieni nas z jasności w jasność przeprowadzając, i uczyni podobnymi sobie. „*Similes ei erimus*.”

Jak to się spełni?—trudno nam na tym świecie pojąć,—ale że się spełni tego bądźmy najpewniejsi. Kiedy stajemy przed zwierciadłem, które jest potłuczone na wiele kawałków, widzimy wtenczas, że w każdej części potłuczonego zwierciadła osoba nasza przedstawia się całością. My tymczasem najmniejszego w sobie nie czujemy rozdziału. Jesteśmy jak byliśmy osobą tylko jedną. To nam tłumaczy możność odbicia się naraz tego samego przedmiotu w różnych zwierciadłach. Bóg jest jeden, nas będzie wielu. Ale każdy z patrzących na Boga w niebie uczy, że się na nim twarz boska odbiła, że się w nim doskonałości boskie wyraziły, że się stał Bogu podobnym, chociaż Bóg żadnej zmiany nie uległ, żadnego podziału nie uskutecznił. Jakim był takim pozostał. Niezmiennym.

¹⁾ Ś. Tomasz.

Podobieństwo jakie się dokona w niebie na wybranych, nie będzie tylko jakąś kopiją martwą, czysto umysłową, ale podziąka na serce i na wolę. Dobrze ten wyraz świętego Pawła zważmy. „*Transformamur* ¹⁾” mówi, „*przemieniamy się*.” To znaczy że przemiana nie będzie jakąś przemianą bezżyciową, beczynną, ale że owszem będzie przemianą jak najbardziej ożywioną, jak najbardziej czynną, słowem jednym będzie przemianą doskonałą. „Bóg w niebie, mówi Augustyn święty, jest wszystkim dla wszystkich.” On tam wszystkich obejmuje swoją miłością. I ta miłość nigdy się nie zmniejsza, zawsze jest w jednakowym stopniu natężenia. Bo ją zawsze Istoty nieskończonej widzenie w jednakowym stopniu utrzymuje. To samo szczęście, które sprawia że wybrani bez żadnej osłony Boga widzą, sprawia i to, że Go miłować bez żadnego ograniczenia pragną. I inaczej być nie może. Kto ustawicznie patrzy na taką doskonałość, jaką jest Bóg! wszech rzeczy Stwórcą, ten musi do niej całym sercem przylgnąć, To jest naturalne, to jest konieczne. W żaden sposób nie można w tym przypadku oddzielić widzenia od miłości, tak samo zupełnie jak i miłości od widzenia. Widzieć będziemy i miłować będziemy jednocześnie. „*Videbimus et amabimus*.” Doskonałe zjednoczenie nastąpi, doskonałe, że tak powiem, zlanie się serca i woli z rozumem. Rozprężenia nie będzie żadnego. O ile rozum pozna, o tyle serce umiłuje, a wola w czyn zamieni. Wszystkie chęci i wszystkie żądze zwrócą się ku Bogu. Stanie się coś podobnego do przypływu i odpływu, do wzajemnego i ustawicznego krążenia ogniów miłości pomiędzy Bogiem i duszą. Bóg będzie wszystkim w duszy, równie jak dusza będzie wszystkim w Bogu. Doskonałe to wyraził święty Tomasz z Akwinu kiedy powiedział, że „wszelki przedmiot miłowany jest cały w miłującym, tak samo zupełnie jak wszelki przedmiot poznany jest cały w poznającym.”

Ten który się łączy z Bogiem przez miłość, mówi święty Paweł, staje się tym samym duchem, tą samą rzeczą. „*Kto się łączy z Panem jednym duchem jest* ²⁾.” „Jak kawałek żelaza rzucony do ognia i przez pewien czas trzymany w ogniu, dodaje Augustyn święty, przybiera podobieństwo ognia, tak że ani kolorem ani naturą nie zdaje się różnić od niego, tak samo i mie-

¹⁾ II Kor. III—18.

²⁾ I Kor. VI—17.

szkańcy niebios w ognisku nieskończonej miłości pomieszczeni przyswajają sobie całą tej miłości piękność, całą jej gorącość."

Być zatem podobnym Bogu sposobem doskonałym, sposobem takim jakim wybrani w niebie są podobni, to nie innego nie znaczy tylko posiadać Boga, a tem samem posiadać najwyższe dobro, największą doskonałość. „Bóg udzielając się duszy, mówi święty Ireneusz, udziela jej swego własnego światła, swojego własnego życia, swoich własnych dóbr."

Jakiemi są te dobra? jaka ich jest cena? — nikt wypowiedzieć nie jest w stanie, nikt nawet dokładnego o nich pojęcia sobie wytworzyć nie może. Cokolwiekby pomyślał, to wszystko okaże się niedostateczne, słabe. Pismo święte, dla dania nam jakiego takiego obrazu o tych dobrach, najczęściej wspomina dwa główne to jest: *doskonały pokój i zupełną radość*.

Są to dobra nad które większych nie ma. Nawet w tem życiu kto je posiada, ten jest prawdziwie szczęśliwy. Pokój wewnętrzny, pokój sumienia, jakim się cieszy dusza w łasce bożej będąca, to dobro najbardziej upragnione. Bez tego dobra wszystko jest goryczą i męczarnią. „*To dobro wszelki zmysł przewyższa* ¹⁾,” mówi święty Paweł. Pokój wewnętrzny niczem się zastąpić nie da. Kto go utracił ten szczęście utracił. Każdy z nas to czuje, każdy o tem jest przekonany. Ale niech każdy wie, że ten pokój, jakkolwiek czysty i święty, jest tylko słabiuchną próbką pokoju jakiego w przybytkach niebieskich dostarczy podobieństwo z Bogiem. Na ziemi ten pokój od czasu do czasu jest przerywany wkradającym się nieporządkiem. W niebie przerwy nigdy nie będzie. Tam pokój doskonały i niezmienny panuje.

Zaledwie się znajdzie dusza nasza w siedzibie błogosławionych, zaledwie się spotka oko w oko z obliczem Przedwiecznego, zaraz uczuje że pokój nań spływa jakby strumieniem jakim. Szczęściu memu nie dorównać nie jest w stanie, zawoła. Spełniły się obietnice przez proroków zapowiedziane. „*Umieścił Pan lud swój w piękności pokoju* ²⁾.” Jakże ten pokój jest obfity, jakie zadowolenie sprawiający!

Przy opuszczaniu ziemi ostatnie słowa które wymawiał kościół, nieściły w sobie życzenie pokoju. „*Requiescat in pace.*” „*Niech odpoczywa w pokoju*” ³⁾. Takie było pożegnanie matki

¹⁾ Filip IV—7.

²⁾ Jz. XXXII—18.

³⁾ Rytuał.

z dziecięciem. Takie zasyłała do Boga prośby. Dziś tych prośb kosztuję owoce. Pokój święty, pokój prawdziwy, pokój którego świat dać nie może, jest moim udziałem. Nic go nie mięsza. Żadnemi zgryzotami nie jest przerywany. I uczucia i żądze i namiętności są w porządku. Upragniony pokój wziął je w swoje objęcia. Pięknym jest i bogatym.

Pomiędzy tem co było na ziemi, a tem co widzę w niebie różnica niezmierna. Owoców pokoju, kto jest w łasce bożej, kosztuje i na ziemi, ale te owoce nie dostają się bez walki. Z ciałem ustawiczną potrzeba prowadzić wojnę, serce w ciągłej mieć baczności. Inaczej pokój zniknie. W niebie tego nie ma. Stary człowiek został w grobie. Po raz pierwszy za wejściem mojem do przybytków niebieskich, dały sobie we mnie pocałunek pokój i sprawiedliwość, uciechy i cnota. Nie potrzebuję już odtań ani się pokonywać ani umartwiać. Straż w niebie zbyt uczynna. Bez bojaźni mogę iść za moimi chęciami, zatrzymywać się nad moimi myślami. Wszystkie są dobre, wszystkie święte, wszystkie na celu cnotę mające. Smutna możność grzeszenia ustała. Serce uległo zupełnej przemianie. Czuję to najwyraźniej. Jest innem. Jest Bogu całkiem oddanem. Jest na wzór serca bożego przemienionem.

Po wielu potyczkach nastąpiło zwycięstwo, po wielu trudach odpoczynek, po wielu i wielkich burzach pogoda najpiękniejsza! Swobodnie już mogę oddychać w tem zaciszu portowem. Żadnej obawy przede mną nie ma. Boga i nie obrażę i nie stracę już nigdy. Pięknym i bogatym jest ten pokój którego używam. Kiedy go połączę z radością¹⁾, w którą mi wejść pozwala Zbawiciel ukochany, to już szczęściu memu granic zaznaczyć nie podobna. Jest bezgraniczne, jest jak Bóg niezmierne. Na ziemi serce moje nigdy i niczem się nie zadawałoby. Brak się czuć dawał ciągle. Na jakiś czas zaspokojone, spostrzegało wkrótce że do zupełnego zaspokojenia jeszcze daleko. W niebie tego nie doświadcza. Zasyciło się. Bóg, którego posiada, sprawił to zasylenie. „*Radość jego jest zupełna*.” „*Gaudium plenum*.”

Jedna tylko uwaga jest tu niezmiernie ważna. Szczęście w niebie pomimo swej wielkości nigdy i nikomu się nie przykrzy. Jestto wyłączna własność jego. Tem się różni, mówi święty Grzegorz, od szczęścia i radości ziemskiej. Pomimo że się

¹⁾ Mat. XXV—23.

posiada to, czego się pragnie, ciągle się pragnie tego co się posiada. Im się więcej pragnie tem się więcej otrzymuje; i im się więcej otrzymuje tem się więcej pragnie. Przyczyną tego jest Bóg zawsze ten sam i zawsze nowy, zawsze dający i nigdy niewyczerpany. Co chwila nowe tajemnice wybranym tłómaczy, co chwila nowe doskonałości ukazuje, co chwila nowemi pięknościami zachwyca. Tym sposobem serce jest zawsze zaspokojone, zawsze zasycone, zawsze szczęśliwe.

Tem więcej że żadnej obawy o swoją szczęśliwość nie ma. Zbawiciel powiedział: „*radości waszej nikt od was nie odejmie.*” Co posiadacie, to posiadać będziecie zawsze. Wiem że najmniejsza myśl, najlżejsze nawet przypuszczenie o utracie takiego szczęścia, byłyby torturą nieznośną. Myśl tę usunąłem zapewniając o wieczności otrzymanej nagrody. „*Gaudium vestrum nemo tollet a vobis.*”

Radości waszej nikt od was nie odejmie. Stanie stę własnością waszą nierozłączną. Wieki przeminą, a radość wasza nigdy i w niczem się nie zmniejszy. Z Bogiem będziecie zawsze i Bóg będzie z wami, stosownie do owych słów Pawła świętego: „*I tak zawsze z Panem będziemy.*” *Et sic semper cum Domino erimus* ¹⁾.”

Ocknijmy się bracia drodzy! Wzrok nasz zanadto uporczywie, zanadto usilnie ku ziemi jest zwrócony. Wznośmy go częściej ku tej górnej krainie. Przeznaczeniem naszym na ziemi jest praca z modlitwą, przeznaczeniem naszym w niebie jest odpoczynek z chwałą. Ziemia jest miejscem zasługi, niebo miejscem nagrody. Ziemia jest polem walki, niebo polem tryumfu. Ziemia jest wygnaniem, niebo ojczyzną. Ziemia jest doliną łez, niebo przybytkiem radości i wesela. „*Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* ²⁾.”

Jest to rzecz wiadoma że wszyscy szukamy szczęścia. Każdy z nas radby je mieć. I pragnienie to nie jest naganne. Owszem jest całkiem naturalne, jest nawet święte. Jedyń błąd w tem leży, że nie mamy cierpliwości, kiedy idzie o osiągnięcie tego szczęścia, że szukamy nie tam gdzie ono jest, że chcielibyśmy je otrzymać w tem życiu, kiedy tymczasem ono nam jest przyobiecane dopiero po śmierci.

¹⁾ I. Tess. IV—16.

²⁾ Mat. V—12.

Pragnienie szczęścia jest nam wlane przez Boga. I Bóg nam nie wzbrania tego pragnienia żywić. Chce tylko abyśmy czekali cierpliwie właściwej na to szczęście chwili, właściwego miejsca. Chce abyśmy używali tych sposobów do jego osiągnięcia, które On nam wskazał. O nic innego nie idzie tylko o cierpliwość i wytrwałość, o stałe zmierzanie do celu.

Ludzie światowi, często bez myśli o Bogu żyjący, wiele lat marnują na to, aby osiągnąć szczęście jakie sobie wymarzyli. Niczego w tej mierze nie szczędzą, na nic się nie oglądają, do wszelkiej ofiary ze siebie są gotowi, byle tylko przyjsć do znaczenia, do majątku, do sławy. Po największej części połowę swego życia zużywają na to, aby sobie w drugiej połowie, której może nie doczekają, zapewnić byt niezależny, chociażby ten byt zapewniać przyszło z obrazą Boga, z uszczerbkiem sumienia. O ślepoto oplakania godna! Wieniec niepewne, wieniec z kwiatów prędko więdnących, wieniec bardzo często najeżone ostremi kolcami, takich odważnych, takich gorliwych i wytrwałych mają wśród ludzi zwolenników!

Nie chcemy z nimi dotrzymywać towarzystwa, bracia drodzy. Ukochany nasz Zbawiciel inne nam wieniec ukazuje. I pewne są i nigdy nie więdnące i nadzwyczaj cenne. Trzyma w swych rękach. Zachęca do wzięcia. Pragnie nas niemi uwienczyć. Biegnijmy i bierzmy; ale biegnijmy tak, abyśmy z rąk jego te wieniec otrzymali. Cierpliwość i wytrwałość niech naszemu biegowi towarzyszą. Wszelki trud jest niczem w porównaniu z tem szczęściem, jakiego w niebie staniemy się uczestnikami. W tej krainie błogosławionej, słońce nigdy nie zachodzi, źródło radości nigdy nie wysycha. Po ofiarach wielkich, po pokucie surowej, po umartwieniach ostrych, miłe wspomnienie tylko pozostanie, skoro się znajdziemy w liczbie tych gości wybranych, którzy do pałacu Króla niebieskiego przyjęci zostaną. Szczęście nasze, radość nasza będzie wiecznie trwającą chwałą tego Króla. Razem z psalmistą zawołamy: „*Błogosławieni, którzy mieszkają w twym domu Panie, albowiem chwalić cię będą na wieki wieków* ¹⁾.” Amen.

Przypisek. W obrobieniu tych kazań o rzeczach ostatecznych, prócz Pisma świętego, za pomoc posłużyły następne

¹⁾ Psalm 83. — 5.

działa: 1) Evangelia Dominicarum ac Festorum homiliticis explicationibus illustrata. Schoupe. Bruxellis. 1867 anno. 2) Panorama des prédicateurs par M. l'Abbé C. Martin. Paris 1860. 3) Première Encyclopédie Théologique publiée par M. l'abbé Migne. Paris 1863. 4) Żywoty Świętych Pańskich przez Ojca Prokopa. Warszawa 1874 r. 5) Homélies sur les Paraboles de N-S. Jésus-Christ par le R. P. Ventura de Raulica. Paris. 1866. To ostatnie najwięcej dostarczyło materyjału. Niektóre ustępy są tylko tłumaczeniem z O. Ventury. Całość można nazwać prze-róbką. — Ks. A. Chm.

TEKSTY POMOCNICZE

do

Kazania o Niebie.

1. Pismo święte.

„Jam jest obrońcą twoim, i zapłatą twą zbytnie wielką.” Gen.
15. 1.

* * *

„Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja.” Ps. 16. 15.

* * *

„Będą upojeni hojnością domu twego; i strumieniem rozkoszy
twojej napoisz je. Albowiem u ciebie jest źródło żywota: a w światłości
twojej ujrzymy światłość.” Ps. 35. 9. 10.

* * *

„Będziem napełnieni dobrami domu twego; święty jest kościół
twój, dziwny w sprawiedliwości.” Ps. 64. 5.

* * *

„Sławne rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże.” Ps. 86. 3.

* * *

„Nie będą łaknąć ani pragnąć, nie zarazi gorącość i słońce: bo

który litość ma nad nimi, będzie je sprawował, a nad źródłami wodnymi napawać je będzie." Iz. 49. 10.

* * *

„O Izraelu, jako wielki jest dom Boży, i niezmierne miejsce osiadłości jego." Baruch. 3. 24.

* * *

„Świecić się będą sprawiedliwi, i jako iskry między trzcinaą biegać będą; będą sądzić narody i panować nad ludem, a będzie Pan nad nimi królował na wieki." Mqd. 3. 7.

* * *

„Sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata, i staranie o nich u Najwyższego. Przetoż dostąpią królestwa zycznego, i korony pięknej z ręki Pańskiej." Mqdr. 5. 16.

* * *

„Dobrzeć słuگو dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego." Mat. 25. 21.

* * *

„Królestwu jego nie będzie końca." Łuk. I. 33.

* * *

„W domu Ojca mego jest mieszkania wiele. Gdyby inaczej było, powiedziałbym wam był, albowiem idę gotować wam miejsce." Ś. Jan. 14. 2.

* * *

„Teraz widzimy przez zwierciadło pod zasłoną; lecz w onczas twarzą w twarz." I. Kor. 13. 12.

* * *

„Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują." I. Kor. 2. 9.

* * *

„Widziałem ono święte miasto Jeruzalem nowe. Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludźmi jego: a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku ani bólesci więcej nie będzie: albowiem pierwsze rzeczy przeminęły.” Obj. 21. 2. 3.

2. Ojcowie Święci.

„Pilnem staraniem, umysłem troskliwym, jak największą usilnością przynależą nam dowiadywać się, i uczyć się, jakim sposobem i jakim życiem możemy piekielnych mąk ustrzedz się, a zbawienia i niebieskiej pociechy nabyć.” Ś. Aug. de dilec. Dei.

* * *

„Teraz tedy wybierajmy jedno z dwojga, albo zawsze być w mękach z grzesznikami, albo wiecznie cieszyć się ze świętymi. Dobro albowiem i zło, życie i śmierć przed nami są położone, abyśmy do czego sami chcemy, rękę ściągnęli.” Ś. Bernard.

* * *

„Wielkie zawstydzenie chrześcijanom, że chętniej synowie świata szukają zatracenia, aniżeli my zbawienia i pożytku duszy; z większą ochotą oni do śmierci wiecznej pośpieszają, aniżeli my do życia w chwale niebieskiej.” Ś. Bernard.

* * *

„Trzeba tak rozumieć, że chociaż czasem Bóg nam nie daje tego, czego chcemy, jednak nam zawsze daje to, co do zbawienia służy.” Ś. Aug. de liber. arbitrio.

* * *

„Jeżeli nie oddam własnej woli mojej Bogu, od którego tak wiele łask odebrałem; i owszem, jeżeli woli mej żałować Bogu będę, a sobie ją zatrzymam; z jakimże czołem, z jakim okiem, z jakim sumieniem przystąpię do wnętrznosci miłosierdzia Boga naszego, prosząc o zbawienie?” Ś. Bernard.

* * *

„Tak ludzie żyją, jakoby ani nieba ani piekła nie było, albo jakby

to łączna rzecz była zbawić duszę, i owszem jakby nie było trzeba starać się o zbawienie duszy." Ś. Ignac.

* * *

„Na godzinę Boga widzieć jest rzecz zacniejsza, niżeli mieć wszystkie tego świata skarby." Ś. Aug.

* * *

„Obiecuje świat dobra krótkie, służą mu ludzie szczerze: obiecuje Bóg dobra wieczne, a my nie dbamy." Ś. Aug.

* * *

„O kto by to dał, aby nam ludziom to smakowało, żeby wieczności obraz odnawiał się w nas, to jest, abyśmy nie na złe używali teraźniejszego życia, o przyszłym sądzili umiejętnie, o jego dostąpieniu mieli staranie z ostrożnością." Ś. Bern.

* * *

„Pewna to rzecz jest, że w naszej leży mocy, abyśmy byli zbawionymi, albo abyśmy byli potępionymi." Ś. Jan. Chryz. h. 46.

* * *

„Taka jest słodkość chwały wiecznej w niebie, że gdyby jedna kropla tego dobra, w które opływają święci Pańscy, spłynęła do piekła, całaby gorzkość potępieńców osłodziła." Ś. Aug. Solil.

* * *

„Ach! co to za niedbałość, co to za gnuśność, i owszem co to za szaleństwo, że się od dóbr doczesnych nie odrywamy; i ani częstem wzdychaniem, ani coraz gorętszem pragnieniem, do tak szczęśliwego błogosławieństwa w niebie nie zmierzamy unysłem naszym." Ś. Bern.

* * *

„Nie mogą patrzeć w niebo ci, których umysł w ziemię utkwiony został." Laktancyusz.

* * *

„Cóż być może nad to dobro lepszego, co nad tę szczęśliwość szczęśliwszego: żyć Bogu, żyć z Bogiem." Ś. Ambr.

* * *

„Wszystkie dobra w jednym dobru. Najwyższa zapłata na tem polega, abyśmy się cieszyli z Bogiem.” Ś. Hieron.

* * *

„Łatwiej możemy powiedzieć czem nie jest niebo, niż czem jest.” Ś. Aug.

* * *

„Dziedzictwo Chrystusa, którego współdziedzicami my jesteśmy, nie zmniejsza się wielością posiadaczy, nie staje się ciśniejszem w skutek większej liczby współdziedziców; lecz takim samem jest dla wielkiej, jakiem dla małej liczby; takim samem dla każdego, jakim dla wszystkich.” S. Aug.

* * *

„Kto nie wzdycha jak pielgrzym, cieszyć się nie będzie jak obywatel.” S. Aug.

* * *

„Ten jest celem żądz naszych, na którego bez końca patrzeć będziemy, bez uprzykrzenia miłować, bez zmęczenia chwalić.” S. Aug.

* * *

„Oto jest do sprzedania królestwo Boże. Kup jeśli chcesz. Tyle kosztuje, ile masz. Daj siebie, a danem ci będzie.” S. Aug.

* * *

„Widzieć będziemy i miłować będziemy i chwalić będziemy; oto co będzie w końcu bez końca. Jakiż bowiem inny jest nasz koniec, jeśli nie ten, abyśmy przyszli do królestwa, które nie ma żadnego końca.”

* * *

„O! Jezu dobry! kiedyż mnie stawisz przed Tobą, abym Cię widział? Kiedyż będę wpatrywał się z zachwyceniem w chwałę królestwa Twego? Kiedyż mi będziesz wszystkim we wszystkim? O! kiedyż będę z Tobą „w królestwie Twojem, które od założenia świata zgotowałeś ukochanym twoim.” Mat. 25. 34. (o nas. Chr. ks. 3. r. 48).

KONIEC.

SPIS RZECZY.

1.	Ojcowie Święci o rzeczach ostatecznych.	<i>Str.</i> 1
2.	Kazanie o końcu człowieka	7
3.	Kazanie o śmierci	27
4.	Kazanie o zmartwychwstaniu ciał	51
5.	Kazanie o sądzie ostatecznym	75
6.	Kazanie o piekle. Kara zmysłów	97
7.	Kazanie o piekle. Kara odrzucenia	122
8.	Kazanie o piekle. Wieczność kar.	148
9.	Kazanie o piekle. Kara wieczności	164
10.	Kazanie o niebie	183

POMYŁKI DRUKU.

Str. 25	naśladuję <i>powinno</i>	<i>być:</i>	naśladuje.
„ 28	święte	„	święte.
„ 31	zarządzano	„	zażądano.
„ 33	Peżegnał	„	Pożegnał.
„ 71	obliczon	„	obleczon.

*Wkrótce wyjdą tego samego autora Kazania na niedziele
i święta roku całego.*

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.

